

U N I W E R S Y T E T Z I E L O N O G Ó R S K I

STUDIA ZACHODNIE

21

Zielona Góra 2019

STUDIA ZACHODNIE

21

RADA PROGRAMOWA

Pablo Blesa Aledo (Murcja), Christoph Augustynowicz (Wiedeń), Dariusz Dolański (Zielona Góra), Jörg Jansen (Berlin), Joachim Kuropka (Vechta), Jan Musekamp (Frankfurt nad Odrą), Czesław Osękowski (Zielona Góra), Andrzej Sakson (Poznań), Wojciech Strzyżewski (Zielona Góra), Hieronim Szczegółka (Zielona Góra), Edward Włodarczyk (Szczecin), Kazimierz Wóycicki (Warszawa)

KOMITET REDAKCYJNY

Robert Skobelski (*redaktor naczelny*), Joanna Karczevska (*redaktor*), Hanna Kurowska (*redaktor*), Tomasz Jaworski (*redaktor*), Tomasz Nodzyński (*redaktor*), Stefan Dudra (*redaktor*), Radosław Domke (*redaktor*), Łukasz Janeczek (*sekretarz*)

RECENZENCI

Katarzyna Balbuza (Poznań)
Leszek Belzyt (Zielona Góra)
Zbigniew Bujkiewicz (Zielona Góra)
Dariusz Dąbrowski (Bydgoszcz)
Tadeusz Dzwonkowski (Zielona Góra)
Janusz Faryś (Szczecin)
Radosław Gaziński (Szczecin)
Bohdan Halczak (Zielona Góra)
Stanisław Jankowiak (Poznań)
Wanda Jarząbek (Warszawa)
Dariusz Karczewski (Bydgoszcz)
Janusz Karwat (Poznań)
Robert Klementowski (Wrocław)
Daniel Koteluk (Zielona Góra)
Yaman Kouli (Chemnitz)
Aleksandra Kruk (Zielona Góra)
Teresa Kulak (Wrocław)
Piotr Kwiatkiewicz (Zielona Góra)
Robert Łoś (Łódź)
Przemysław Matusik (Poznań)
Joanna Nowosielska-Sobel (Wrocław)
Danuta Okoń (Szczecin)
Czesław Osękowski (Zielona Góra)
Anna Pobóg-Lenartowicz (Opole)
Grzegorz Strauchold (Wrocław)
Wojciech Strzyżewski (Zielona Góra)
Włodzimierz Suleja (Wrocław)
Adam Szweda (Toruń)
Małgorzata Świder (Kraków)
Andrzej Wałkowski (Łódź)
Gabriela Wąs (Wrocław)
Filip Wolański (Wrocław)
Michał Zwierzykowski (Poznań)
Róścisław Żerelik (Wrocław)

Pismo recenzowane.

Lista recenzentów na stronie internetowej
www.ih.uz.zgora.pl/badania-naukowe/studia-zachodnie

Na stronie internetowej rocznika znajdują się zasady recenzowania i przyjmowania do druku oraz instrukcja wydawnicza dla Autorów.

ADRES REDAKCJI

Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego
65-762 Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 69
e-mail: w3studiaih@ih.uz.zgora.pl
www.ih.uz.zgora.pl/badania-naukowe/studia-zachodnie

U N I W E R S Y T E T

Z I E L O N O G Ó R S K I

STUDIA ZACHODNIE

21

REDAKCJA NAUKOWA

Robert Skobelski

Zielona Góra 2019

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Pieczyński (*przewodniczący*),
Katarzyna Baldy-Chudzik, Van Cao Long, Rafał Ciesielski, Eugene Feldshtein, Roman Gielerak, Bohdan Halczak,
Leszek Kania, Małgorzata Konopnicka, Krzysztof Kula, Marian Nowak, Janina Stankiewicz, Zdzisław Wołk,
Agnieszka Ziółkowska, Franciszek Runiec (*sekretarz*)



UNIwersytet
Zielonogórski

REDAKCJA

Ewa Popiłka

KOREKTA

Natalia Fabiszewska

REDAKCJA TECHNICZNA

Jolanta Karska

Wersja drukowana czasopisma ma charakter pierwotny.
Na jej podstawie powstaje wersja cyfrowa w ZBC

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2019

ISBN 978-83-7842-416-1
ISSN 1428-0663

OFICyna WYDAWNICZA UNIwersytetu ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel. (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, e-mail: sekretariat@ow.uz.zgora.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Zbigniew Witczak , <i>Stan badań nad klasztorem kanoników regularnych w Żaganiu w średniowieczu</i>	9
Andrzej Janowski, Arkadiusz Michalak , <i>Antropomorficzna szlufka z okolic Międzyrzecza. Z badań nad kulturą materialną późnośredniowiecznych mieszkańców pogranicza wielkopolsko-brandenbursko-śląskiego</i>	27
Wiktor Krajniak , <i>Geneza i rozwój osad hutniczych w Borach Dolnośląskich (XIV-XIX w.)</i>	47
Krzysztof Benyskiewicz , <i>„Kmiotek Niebieski” w Wielkopolsce, czyli bractwo św. Izydora w Nowym Kramsku w XVII-XIX wieku</i>	65
Krzysztof Mazur , <i>„Ciężki cios dotknął nas...”. Reakcje władz i społeczeństwa województwa zielonogórskiego na śmierć Józefa Stalina</i>	83
Zbigniew Bereszyński , <i>Październik '56 w województwie opolskim</i>	95
Bohdan Halczak , <i>Październik 1956 roku w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Zielonej Górze</i>	129
Piotr Pałys , <i>Czeski epizod byłego burmistrza Raciborza Adolfa Kaschnego i jego reperkusje</i>	145
Radosław Domke , <i>Praca Polaków w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie w latach 70. XX wieku. Przyczynek do problematyki</i>	159
Marek Szajda , <i>Żydowskie doświadczenie Polski w XX wieku. Na przykładzie losów Artura Schneidera</i>	171
Leszek Kania , <i>Kara śmierci za zbrodnie polityczne w orzecznictwie sądów polowych Wojska Polskiego w czasie wojny z Rosją Sowiecką 1919-1921</i>	195
Edward Skibiński , <i>Krytyka historyczna dziś. Kilka uwag do dyskusji</i>	225

RECENZJE

<i>Pierwsza książka o sądach honorowych dla generałów II RP. Zmarnowana szansa na monografię, Grzegorz Kulka, Sąd Honorowy dla Generałów W Wojsku Polskim w latach 1918-1947, Oświęcim, 2017, ss. 412 (Leszek Kania)</i>	239
<i>Z dziejów ziem pruskich w XV-XVIII wieku. Zbiór studiów ofiarowanych Profesorowi Januszowi Małkowi w osiemdziesiątą rocznicę urodzin, red. Dariusz Makiłła i Grzegorz Mrowiński, Działdowo 2018, 167 ss. (Andrzej Wałkowski)</i>	253

Artykuły

Zbigniew Witczak
Uniwersytet Opolski

STAN BADAŃ NAD KLASZTOREM KANONIKÓW REGULARNYCH W ŻAGANIU W ŚREDNIOWIECZU

Genezy idei ruchu kanoników regularnych można doszukać się już na przełomie IV/V wieku¹, a w roku 533 w dokumentach z synodu w Clermont można zauważyć, że kanonicy i ich sposób organizacji życia duchowego zostali w kościele wyraźnie odróżnieni². Reforma gregoriańska i zmiany, jakie dokonywały się w Kościele w XI i XII wieku to czas ekspansji idei ruchu kanonickiego³. Było to zjawisko tak silne, że w opinii Karla Bosla wiek XII można nazwać wiekiem kanoników regularnych⁴. Reguła św. Augustyna⁵, którą się kierowali oraz duchowość średniowiecznego kanonikatu regularnego⁶ zostały w historiografii bardzo dobrze opracowane. Jedną z kongregacji, która dzięki organizacji, w jakiej funkcjonowała, znalazła swoich entuzjastów

¹ K. Łatak, *Kanonicy regularni laterańscy na Kazimierzy w Krakowie do końca XVI wieku*, Elk 1999, s. 15-18.

² C. Egger, *Canonici regolari*, [w:] *Dizionario Enciclopedico dei Religiosi e degli Istituti Secolari*, t. 2, Roma 1988, s. 47; J. Kłoczowski, *Wspólnoty chrześcijańskie. Grupy życia wspólnego w chrześcijaństwie zachodnim od starożytności do XV wieku*, Kraków 1964, s. 91; J. Kłoczowski, *Wspólnoty chrześcijańskie w tworzącej się Europie*, Poznań 2003.

³ K. Bosl, *Regularkanoniker (Augustinerchorherren) und Seelsorge in Kirche und Gesellschaft des europäischen 12. Jahrhundert*, München 1979. Tam dalsza literatura na temat zmian w XI i XII w.

⁴ Idem, *Das Jahrhundert der Augustinerchorherren*, [w:] *Historiographia Medievals. Studien zur Geschichtsschreibung und Quellenkunde des Mittelalters. Festschrift für Franz – Josef Schmale zum 65. Geburtstag*, hrsg. von D. Berg, H.W. Goetz, Darmstadt 1988, s. 1-17.

⁵ *Reguła św. Augustyna*, tłum. M. Starowieyski, [w:] *Starożytne reguły zakonne*, oprac. M. Starowieyski, (PSP 26), Warszawa 1980, s. 73-102; A. Zumkeller, *Sens i duch reguły św. Augustyna*, tłum. K. Grelewicz, Kraków 1994; G. Lawless, *Przegląd monastycyzmu augustiańskiego i kilka sugestii co do dalszych badań*, [w:] *Duchowość starożytnego monastycyzmu*, red. M. Starowieyski, Kraków 1995, s. 61-86. Wszędzie tam dalsza literatura.

⁶ E. Van Ette, *Les Chanoines réguliers de Saint-Augustin*, Cholet 1953; A. Vauchez, *Duchowość średniowiecza*, tłum. H. Zaremska, Gdańsk 1996; H.D. Wojtyśka, *Duchowość Kanoników Regularnych*, „Saeculum Christianum” 1996, t. 3, z. 1, s. 123-130; K. Kaczmarek, *Przyczynek do badań nad duchowością środowisk zakonnych średniowiecznej Polski*, [w:] *Animarum cultura. Studia nad kulturą religijną na ziemiach polskich w średniowieczu*, t. 1, *Struktury kościelno-publiczne*, red. H. Manikowska, W. Brojer, Warszawa 2008, s. 381-405. Tam dalsza literatura.

na ziemiach Śląska i Polski, była kongregacja arrowezyjska⁷, do której należał także klasztor w Żaganii.

Problematykę początków kanoników regularnych w Polsce podejmowali m.in. Józef Augustyn Błachut⁸, Henryk Likowski⁹, Czesław Deptuła¹⁰, Józef Szymański¹¹, Zbigniew Jakubowski¹², Kazimierz Łatak¹³. Daleko jeszcze do tak dokładnego opracowania tego tematu, jak na przykład w przypadku zakonu cystersów¹⁴, jednak w ostatnim czasie można zauważyć wzrost zainteresowania tą tematyką.

Na terenie dzisiejszej Polski od XII wieku powstają kolejne prepozytury i opactwa, m.in. w Trzemesznie¹⁵, Czerwińsku¹⁶ – którego tematyką zajmował się zwłaszcza

⁷ O kongregacji arrowezyjskiej zob. m.in.: L. Milis, *Canonici regolari di Arrovaie*, [w:] *Dizionario Enciclopedico dei Religiosi e degli Istituti Secolari*, t. 2, s. 63-70; idem, *L'ordre des chanoines réguliers d'Arrouaise*, Bruges 1969.

⁸ J.A. Błachut, *Kanonicy Regularni Laterańscy w Polsce – czciciele Maryi*, [w:] *Księga Pamiątkowa Maryańska. Ku czci pięćdziesięciolecia ogłoszenia Dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*, t. 1, red. A. Wróblewski, Lwów-Warszawa 1905, s. 473-482.

⁹ H. Likowski, *Początki kanoników regularnych w Polsce*, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1929, t. 3, z. 2, s. 30-31.

¹⁰ C. Deptuła, *O nowe spojrzenie na początki kanoników regularnych w Polsce*, „Sprawozdanie z czynności i posiedzeń naukowych oraz Kronika Towarzystwa Naukowego KUL” 1965, t. 14, s. 163-168.

¹¹ J. Szymański, *Kanonikat*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 2, cz. 2, red. W. Kowalenko, G. Labuda, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 365-369.

¹² Z. Jakubowski, *Augustiner-Chorherren in Polen*, Klosterneuburg 1973; idem, *Zakon kanoników regularnych św. Augustyna w Polsce. Szkic historyczno-biograficzny*, Rzym 1973; *Kanonicy regularni laterańscy w Polsce. Studia z dziejów kongregacji krakowskiej XV-XIX wieku*, red. Z. Jakubowski, Kraków 1975.

¹³ K. Łatak *Początki ruchu kanonickiego na ziemiach polskich*, [w:] *Lux Veritatis. Miscellanea scientifica In honorem Beatissimi Patris Ioannis Pauli*, red. S. Strękowski, Elk 1999, s. 231-239; idem, *Kanonicy regularni w dawnej i współczesnej Polsce*, [w:] *Przemijanie i trwanie. Kanonicy Regularni Laterańscy w dawnej i współczesnej Polsce. Materiały z międzynarodowej konferencji zorganizowanej z okazji 600-lecia fundacji opactwa Bożego Ciała w Krakowie*, red. K. Łatak, I. Makarczykowa, Kraków 2008, s. 17-38.

¹⁴ Zob. *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 1-2, red. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999. Tam dalsza literatura.

¹⁵ B. Kürbis, *O początkach kanonii w Trzemesznie*, [w:] *Europa – Słowiańszczyzna – Polska. Studia ku czci profesora Kazimierza Tymienieckiego*, red. C. Łuczak, Poznań 1970, s. 327-343; J. Chudziakowa, *Klasztor w Trzemesznie w świetle najnowszych badań*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski: materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej zorganizowanej w Dąbrowie Niemodlińskiej w dniach 4-6 XI 1993 przez Instytut Historii WSP w Opolu i Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Opole 1995, s. 365-372; D. Karczewski, *Starania prepozytów trzemeszańskich o tytuł opata. Przejaw ambicji czy potrzeba społeczna?*, [w:] *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Opole-Wrocław 1996, s. 513-517; M. Brust, *Procesy urbanizacyjne w dobrach kanoników regularnych w Trzemesznie do końca XIV wieku*, [w:] *Docendo Discimus. Studia historyczne ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Wielgoszowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. K. Kaczmarek, J. Nikodem, Poznań 2000, s. 201-217; H.P. Doroszewski, *Uposażenie i działalność gospodarza klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie do początku XVI wieku*, Olsztyn 2013.

¹⁶ A. Bachulski, *Założenie klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelgo Handelsmana*, red.

Marek Stawski¹⁷, w Kłodzku – w przypadku tego ostatniego klasztoru na szczególną uwagę zasługują prace Leokadii Matusik¹⁸ i Wojciecha Mrozowicza¹⁹. Z kłodzkiej prepozytury wywodzi się najlepiej na chwilę obecną poznany klasztor kanoników regularnych w Polsce, czyli klasztor Bożego Ciała w Krakowie. Wiele miejsca tej placówce w swoich pracach poświęcił Kazimierz Łatak CRL²⁰.

Także na Śląsku ruch kanoników regularnych posiadał swoje placówki. W średniowieczu największym ich opactwem, leżącym na obecnych terenach Polski i związanym z kongregacją w Arrouaise, było opactwo NMP na Piasku we Wrocławiu. Jego po-

H. Bachulski, Warszawa 1929, s. 51-76; J. Kiwiliszko, *Średniowieczna biblioteka klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku. Analiza zawartości treściowej*, „Roczniki Biblioteki Narodowej”, t. 23-24, 1991, s. 229-254; A. Radziwiński, *Związki klasztoru czerwińskiego i kanoników regularnych z instytucjami kościelnymi Płocka w średniowieczu*, „Roczniki Historyczne”, t. 62, 1996, s. 113-124; *Dzieje klasztoru w Czerwińsku*, red. E. Olbromski, Lublin 1997; H. Folwarski, *Poczet opatów klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku*, „Nasza Przyszłość”, t. 6, 1997, s. 1-17; W. Graczyk, *Opaci kanoników regularnych z Czerwińska w kapitule kolegiaty św. Michała w Płocku*, [w:] *Przemijanie i trwanie*, s. 129 – 138; *idem*, *Kontakty klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich z opactwem w Czerwińsku nad Wisłą*, [w:] *Klasztor Bożego Ciała Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie w okresie przedtrydenckim. Ludzie – wydarzenia – budowle – kultura*, red. K. Łatak, Łomianki 2012, s. 401-406.

¹⁷ Zob. zwłaszcza M. Stawski, *Pragmatyczna działalność skryptorium klasztornego w Czerwińsku w średniowieczu*, [w:] *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*, red. J. Gancewski, A. Wałkowski, Olsztyn 2006, s. 168-189; *idem*, *Opactwo czerwińskie w średniowieczu. Opactwo kanoników regularnych w Czerwińsku w średniowieczu*, Warszawa 2007; *idem*, *Klasztor w Czerwińsku miejsce spotkań teologii z historią*, „Echa Przyszłości” 2007, t. 8, s. 67-89. Wszędzie tam dalsza literatura.

¹⁸ L. Matusik, *Kontakty kanoników regularnych w Kłodzku z klasztorem św. Doroty w Wiedniu w XV wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” (dalej: Sobótka) 1964, t. 19, z. 1/2, s. 66-77; *eadem*, *Niektóre aspekty dziejów klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku a zagadnienie „Psalterza Floriańskiego”*, Sobótka 1965, t. 20, z. 3, s. 277-317; *eadem*, *Michał Czacheritz z Nysy na tle kultury kanoników regularnych XV wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 1969, t. 70, 14, s. 83-127.

¹⁹ W. Mrozowicz, *Difficilis restitutio disciplinae. Die Reform des inneren Lebens im Kloster der Regulierten Chorherren (Augustiner) in Glatz im 15. Jahrhundert*, [w:] *La vie quotidienne des moines et chanoines réguliers au Moyen Âge et temps modern. Actes du Premier Colloque International du L.A.R.H.C.O.R.* Wrocław-Książ, 30 novembre-4 décembre 1994, red. M. Derwich, Wrocław 1995, s. 287-300; *idem*, *Szkoła klasztoru kanoników regularnych – augustianów w Kłodzku w średniowieczu*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej*, s. 63-81; *idem*, „*lam miserrime mortuus*”. O samobójczej śmierci brata Ernesta w klasztorze kanoników regularnych (augustianów) w Kłodzku (1456), [w:] *Śmierć w dawnej Europie. Zbiór studiów*, red. M. Derwich, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 1997, t. 129, s. 149-160; *idem*, *Konwent kłodzki i jego kultura w XV wieku w świetle własnej kroniki*, [w:] *Święty Stanisław Kazimierczyk CRL (1433-1489) postawa-środowisko-kultura-dziedzictwo*, red. K. Łatak, Kraków 2010, s. 250-262; *idem*, *Kontakty krakowskiego klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich z ośrodkiem macierzystym w Kłodzku*, [w:] *Klasztor Bożego Ciała...*, s. 389-399.

²⁰ K. Łatak, *Kanonicy regularni laterańscy*; *idem*, *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002; *idem*, *Poczet rządców opactwa Bożego Ciała Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie*, Kraków 2005; *idem*, S. Nalbach, *Ze studiów nad kulturą umysłową kanoników regularnych krakowskiej prepozytury Bożego Ciała w XV i XVI wieku*, Kraków 2009. Wszędzie tam dalsza literatura dotycząca opactwa Bożego Ciała w Krakowie.

czątki były związane z górą Ślężą²¹, skąd kanonicy zostali przeniesieni do Wrocławia. Klasztorem tym w swoich badaniach zajmowała się m.in. Anna Pobóg-Lenartowicz²².

Kanonicy z Żagania, zanim zostali tam relokowani w 1284 r., mieli swoją siedzibę w Nowogrodzie Bobrzańskim. Fundatorem był Henryk Brodaty, który na Śląsku prowadził prężną akcję kolonizacyjną, wykorzystując do tego często instytucje kościelne²³. Oprócz wątku gospodarczego jako powodu założenia klasztoru podawany jest także motyw religijny, co zaznaczają w swoich rozważaniach m.in. Anna Pobóg-Lenartowicz²⁴, Katarzyna Chmielewska²⁵, Aleksandra Filipek-Misiak²⁶.

Pierwotne uposażenie klasztoru nie było bogate, zwłaszcza na tle innych zakonów fundowanych przez tego księcia²⁷. Działalnością gospodarczą kanoników w Nowogrodzie Bobrzańskim zajmowali się na marginesie swoich prac m.in. Friedrich Schilling²⁸, Marian Kapłon²⁹, Mieczysław Kogut³⁰. Okresem przed translacją do

²¹ C. Deptuła, *Przyczynek do dziejów Ślęży i jej opactwa*, „Roczniki Humanistyczne” 1967, t. 15, z. 2, s. 17-35; L. Milis, *Les origines des abbayes de Ślęża et du Piasek a Wrocław*, „Roczniki Humanistyczne” 1971, t. 19, z. 2, s. 5-27; W. Korta, *W sprawie lokalizacji klasztoru ślężańskiego*, Sobótka 1981, t. 36, z. 1, s. 27-34; *idem*, *Uposażenie klasztoru kanoników regularnych na górze Ślęży*, „Zapiski Historyczne Poświęcone Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich” 1985, nr 3, (50), s. 51-67 (471-487); *idem*, *Tajemnice góry Ślęży*, Katowice 1988; M. Cetwiński, „*Chronica abbatum beatae Virginis in Arena*” o początkach klasztoru, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 1989, t. 76, s. 211-218; M. Kogut, *Ślężański klasztor*, „Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 2005, t. 4, nr 2, s. 82-101.

²² A. Pobóg-Lenartowicz, *Uposażenie i działalność gospodarcza klasztoru kanoników regularnych NMP na Piasku we Wrocławiu do początku XVI wieku*, Opole 1994; *eadem*, *Kanonicy regularni na Śląsku. Życie konwentów w śląskich klasztorach kanoników regularnych w średniowieczu*, Opole 1999; *eadem*, *A czyni i były liczne i godne pamięci. Konwent klasztoru kanoników regularnych NMP na Piasku we Wrocławiu do początku XVI wieku*, Opole 2007. Wszędzie tam dalsza literatura dotycząca tego opactwa i jego prepozytur.

²³ B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975; P. Wiszewski, *Zakonnicy i dworzanie – tradycje fundacji klasztorów w średniowiecznym dziejopisarstwie śląskim (XIII-XV w.)*, [w:] *Origines mundi, gentium et civitatum*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 2001, t. 153, s. 179-198; R. Stelmach, *Henryk I Brodaty jako fundator i donator klasztorów śląskich*, [w:] *Klasztor w państwie średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław-Opole-Warszawa 2005, s. 45-55; J. Mandziuk, *Dzieje kanoników regularnych św. Augustyna na Śląsku*, „Saeculum Christianum” 2007, t. 14, z. 2, s. 55-85.

²⁴ A. Pobóg-Lenartowicz, *Kanonicy regularni na Śląsku...*, s. 47; *eadem*, *Księżniczki śląskie wobec śląskich klasztorów kanoników regularnych*, [w:] *Klasztor w państwie średniowiecznym...*, s. 57-64.

²⁵ K. Chmielewska, *Klasztor i jego problemy w średniowiecznych śląskich i kłodzkich kronikach kanoników regularnych*, Częstochowa 2015, *passim*.

²⁶ A. Filipiak-Misiak, *W ogrodzie cnót, wad i grzechów. Problematyka cnót w wybranych średniowiecznych kronikach klasztornych na Śląsku i w Czechach*, Kraków 2016, s. 197-198.

²⁷ M. Kapłon, *Książęta śląscy a klasztor kanoników regularnych w Żaganiu w latach 1217-1439*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 1970, t. 19, s. 134-135; *idem*, *Dzieje klasztoru kanoników regularnych w Żaganiu do pocz. XV w.*, „Przegląd Lubuski” 1980, t. 9, nr 3, s. 31-39.

²⁸ F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit des Deutschtums in Schlesien und im Lande Lebus*, Leipzig 1938.

²⁹ M. Kapłon, *Książęta śląscy a klasztor kanoników...*, s. 133-136; *idem*, *Dzieje klasztoru kanoników...*, s. 31-39.

³⁰ M. Kogut, *Początki klasztoru Kanoników Regularnych w Nowogrodzie Bobrzańskim*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 2008, t. 19, nr 1, s. 205-210.

Żagania zajmowali się także Arthur Heinrich³¹, Georg Steller³² i Heinrich Grüger³³, którzy w swoich pracach prezentowali losy prepozytury, a następnie od około 1261 r. opactwa w Nowogrodzie. F. Schilling sugerował, że pierwsi kanonicy w tej prepozyturze mieli wywodzić się z Halle (Saale), a pierwsi osiedleni tam bracia przybyli do Nowogrodu ze wsi Tzschetzschnow (obecnie Güldendorf, część Frankfurtu nad Odrą)³⁴. Dopiero w 1227 r., przy okazji przeniesienia zakonników do nowego kościoła, w dokumencie biskupa wrocławskiego Wawrzyńca odnajdujemy informację, że mają być w tej prepozyturze osadzani tylko kanonicy związani z kongregacją arrowezyjską, co może być dowodem na dwie osobne fundacje³⁵. Z kolei W. Schlesinger sugerował, że mogła być to kanonia samodzielna i niekoniecznie od początku regularna³⁶. Za tym, że kanonicy z Nowogrodu Bobrzańskiego od początku byli podlegli opactwu NMP na Piasku we Wrocławiu opowiadał się G. Steller³⁷. Kwestia przenosin z Nowogrodu do Żagania dokonana w 1284 r. była już kilkakrotnie analizowana (zob. m.in.: Wojciech Mrozowicz³⁸, Anna Pobóg-Lenartowicz³⁹, Przemysław Wiszewski⁴⁰ czy Józef Mandziuk⁴¹).

Działalność gospodarcza i rozwój majątku klasztorne kanoników z Żagania w średniowieczu nie doczekały się oddzielnej, dogłębnej analizy. Temat ten był jedynie częściowo poruszany w pracach Mariana Kapłona⁴², Anny Pobóg-Lenartowicz⁴³, a ostatnio Katarzyny Chmielewskiej⁴⁴.

³¹ A. Heinrich, *Geschichtliche Nachrichten über Naumburg am Bober*, Sagan 1900.

³² G. Steller, *Die Anfänge des (Saganer) Augustinerstiftes in Naumburg am Bober (1217-1284)*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 1968, 26, cz. 1, s. 19-63; 1969, cz. 2, 27, s. 30-52.

³³ H. Grüger, *Schlesisches Klosterbuch Naumburg am Bober. Praepositura conventualis, dann Abtei, später Praepositura ruralis der Regulierten Augustiner-Chorherren*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 1995-1996, 36-37, s. 25-36.

³⁴ F. Schilling, *Ursprung und Frühzeit...*, s. 263; zob. też: G. Steller, *Die Anfänge...*, s. 33 i n.

³⁵ A. Pobóg-Lenartowicz, *Kanonicy regularni na Śląsku...*, s. 46.

³⁶ W. Schlesinger, *Kirchengeschichte Sachsens im Mittelalter*, t. 1, Köln 1962, s. 234-234.

³⁷ G. Steller, *Die Anfänge...*, s. 33 i n.

³⁸ W. Mrozowicz, *Wokół przeniesienia klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna z Nowogrodu Bobrzańskiego do Żagania (w świetle nieznanego dokumentu z 20 IX 1284 r.)*, [w:] „Memoriae amici et magistri”. *Studia historyczne poświęcone pamięci Prof. Wacława Korty (1919-1999)*, red. M. Derwich, W. Mrozowicz, R. Żerelik, Wrocław 2001, s. 101-108. Tam dalsza literatura.

³⁹ A. Pobóg-Lenartowicz, *Silvestres in moribus erant. O wyższości miasta nad wsią na przykładzie kanoników regularnych w Żaganiu*, [w:] *Człowiek, sacrum, środowisko. Miejsca kultu w średniowieczu, Spotkania bytomskie IV*, red. S. Moździoch, Wrocław 2000, s. 235-241.

⁴⁰ P. Wiszewski, *Zakonnicy i dworzenie...*, s. 179-198.

⁴¹ J. Mandziuk, *Dzieje kanoników regularnych...*, s. 65-67.

⁴² M. Kapłon, *Kapłon, Książęta śląscy a klasztor...*, s. 133-147; *idem*, *Dzieje klasztoru kanoników...*, s. 31-39.

⁴³ A. Pobóg-Lenartowicz, *Kanonicy regularni na Śląsku...*, s. 46-52; *eadem*, *Udział klasztorów w kolonizacji i osadnictwie Śląska w średniowieczu (na przykładzie kanoników regularnych)*, [w:] *Korzenie środkowoeuropejskiej i górnośląskiej kultury gospodarczej*, red. A. Barciak, Katowice 2003, s. 294-302.

⁴⁴ K. Chmielewska, *Klasztor i jego problemy...*, s. 109-187.

Brakuje opracowań dotyczących składu osobowego opactwa. Problem prozopografii klasztoru żagańskiego zasygnalizowała jedynie w swoim artykule Joanna Karczeńska⁴⁵. Pochodzenie, wykształcenie i życie członków konwentu z Żagania prezentowane było najczęściej fragmentarycznie na marginesie innych prac i dotyczyło głównie opatów (zob. Constance Proksch⁴⁶, Anna Pobóg-Lenartowicz⁴⁷, Aleksandra Filipek-Misiak⁴⁸). Jedynie osoba opata Ludolfa, twórcy kroniki klasztornej, zyskała szersze zainteresowanie wśród badaczy, do których należą m.in. Franz Machilek⁴⁹, Barbara Leszczyńska⁵⁰ i Wojciech Mrozowicz⁵¹.

Uwagę historyków zwróciło także życie wewnętrzne klasztoru, zwłaszcza kwestia liturgii, dzięki badaniom Franciszka Wolnika⁵². Zachowanie kanoników i przestrzeganie zasad obserwancji jest tematem, który był omawiany w pracach dotyczących reform prowadzonych w klasztorze przez zarządzających nim opatów⁵³.

Doskonałym źródłem informacji o reformach życia wewnętrznego w klasztorze w Żaganiu, a także cennym zabytkiem kultury dziejopisarstwa zakonnego jest *Catalogus abbatum Saganensium*⁵⁴. Inicjatorem i pierwszym autorem kroniki był wspomniany wcześniej opat Ludolf. Uwaga badaczy zajmujących się kroniką żagańską skupiała się

⁴⁵ J. Karczeńska, *Uwagi prozopograficzne nad składem klasztoru kanoników regularnych w Żaganiu w połowie XV w.*, Sobótka 2003, t. 62, z. 3, s. 349-355.

⁴⁶ C. Proksch, *Klosterreform und Geschichtsschreibung im Spätmittelalter (Kollektive Einstellungen und sozialer Wandel im Mittelalter. Neue Folge 2)*, Köln 1994, *passim*.

⁴⁷ A. Pobóg-Lenartowicz, *Z badań nad studiami uniwersyteckimi śląskich kanoników regularnych w średniowieczu*, [w:] *Kultura edukacyjna na Górnym Śląsku*, red. A. Barciak, Katowice 2002, s. 248-262.

⁴⁸ A. Filipek-Misiak, *W ogrodzie cnót...*, s. 168-186.

⁴⁹ F. Machilek, *Ludolf von Einbeck, Abt von Sagan*, „Einbecker Jb” 1966, s. 104-107; *idem*, *Ludolf von Sagan und seine Stellung in der Auseinandersetzung um Konziliarismus und Hussitismus*, München 1967; *idem*, *Ludolf von Sagan*, [w:] *Die deutsche Literatur des Mittelalters, Verfassenlexicon*, Bd. 5, Berlin-New York 1985, s. 974-984.

⁵⁰ B. Leszczyńska, *W sprawie monografii Ludolfa z Żagania*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 1964, t. 8, s. 147-159.

⁵¹ W. Mrozowicz, *Ludolf of Żagań*, [w:] *The encyclopedia of the medieval chronicle*, t. 2: J-Z, red. G. Dunphy, Leiden-Boston 2010, s. 1049-1050.

⁵² F. Wolnik, *Liturgia Wielkiego Tygodnia w śląskich konwentach kanoników regularnych w średniowieczu*, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego” 2002, 22, s. 226-255; *idem*, *Piętnastowieczny kalendarz liturgiczny kanoników regularnych z Żagania*, [w:] *Crux Christi – spes nostra. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu biskupowi Janowi Kopcowi z okazji 60-lecia urodzin, 35-lecia prezbiteratu, 15-lecia sakry biskupiej i 25-lecia pracy naukowej*, red. K. Dola, N. Widok, Opole 2007, s. 339-356; *idem*, *Liturgia w konwentach śląskich kanoników regularnych w średniowieczu. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Przemijanie i trwanie...*, s. 585-630.

⁵³ Zob. m.in.: C. Proksch, *Klosterreform und Geschichtsschreibung...*, *passim*; A. Pobóg-Lenartowicz, *Próby reform w klasztorach kanoników regularnych w Polsce i na Śląsku w XV wieku*, [w:] *Przemijanie i trwanie...*, s. 433-449; A. Filipek-Misiak, *W ogrodzie cnót...*, *passim*; K. Chmielewska, *Klasztor i jego problemy...*, *passim*.

⁵⁴ *Catalogus abbatum Saganensium*, wyd. A.G. Stenzel, *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. 1, Breslau 1835, s. 172-528.

głównie na prezentowanym w kronice ideale opata⁵⁵, wzorcowym wizerunku władcy⁵⁶, podejściu do gospodarowania majątkiem klasztornym według opata Ludolfa⁵⁷, stosunku kronikarzy do sytuacji społecznej wokół klasztoru⁵⁸ czy kobietach pojawiających się na kartach kroniki⁵⁹. Warte odnotowania jest, że poglądy Ludolfa na temat koncyliaryzmu widoczne także w innych jego dziełach, również zostały zasygnalizowane przez Johanna Loserth⁶⁰, Franza Bliemetzriedera⁶¹, Barbarę Leszczyńską⁶² i Jana Drabinę⁶³.

Obszar działalności kulturalnej oraz badania nad formacją intelektualną kanoników⁶⁴ z opactwa, oprócz analizy dzieł opata Ludolfa, był podejmowany także z perspektywy innych aspektów tego zagadnienia. Opracowaniem funkcjonowania biblioteki klasztornej zajął się Alfred Świerk⁶⁵. Rozważania na temat zbiorów biblio-

⁵⁵ A. Pobóg-Lenartowicz, *Ideał opata w śląskich średniowiecznych kronikach klasztoru kanoników regularnych*, [w:] *Człowiek i Kościół w dziejach. Księga pamiątkowa dedykowana ks. Prof. K. Doli okazji 65. rocznicy urodzin*, red. J. Kopiec, N. Widok, Opole 1999, s. 103-118; K. Chmielewska, *Klasztor i jego problemy...*, *passim*; A. Filipek-Misiak, *W ogrodzie cnót...*, *passim*.

⁵⁶ A. Barciak, *Luksemburgowie na tronie czeskim w opinii inicjatora „Katalogu opatów żagańskich” Ludolfa*, [w:] *Rycerze, wędrowcy, kacerze. Studia z historii średniowiecznej i wczesnonowożytnej Europy środkowej*, red. B. Wojciechowska, W. Kowalski, Kielce 2013, s. 65-71; A. Filipek, *Karol IV Luksemburski jako ideał władcy w świetle Catalogus abbatum Saganensium Ludolfa z Żagania*, „Historie – Otázky – Problémy” 2015, t. 7, z. 1, s. 76-89; A. Filipek-Misiak, *W ogrodzie cnót...*, s. 210-221.

⁵⁷ P. Wiszewski, *Miejsce gospodarki w świecie według Ludolfa z Żagania: (na marginesie „Katalogu opatów żagańskich”)*, [w:] *Korzenie środkowoeuropejskiej...*, s. 314-323.

⁵⁸ A. Barciak, *Świadomość przynależności Śląska do ziem Korony Królestwa Czech w śląskich źródłach narracyjnych z drugiej połowy XIV wieku*, [w:] *Częstochowskie Teki Historyczne*, t. 3, red. N. Morawiec, R. W. Szwed, M. Trąbski, Częstochowa 2012, s. 37-46.

⁵⁹ A. Pobóg-Lenartowicz, *Kobiety w „Katalogu opatów żagańskich”*, [w:] *Polska leży na Zachodzie. Studia z dziejów Polski i Europy dedykowane Pani Profesor Teresie Kulak*, red. W. Wrzesiński, M. Masnyk, K. Kawalec, Toruń 2001, s. 606-615; A. Filipek-Misiak, *W ogrodzie cnót...*, *passim*.

⁶⁰ J. Loserth, *Der Tractatus de longo schismate des Abtes Ludolfs von Sagan*, „Archiv für österreichische Geschichte” 1880, 80, s. 402-551.

⁶¹ F. Bliemetzrieder, *Abt Ludolfs von Sagan Traktat „Soliloquium scismatis”*, „Studien und Mitteilungen zur Geschichte des Benediktinerordens” 1905, 26, s. 33-47, 226-238, 434-492.

⁶² B. Leszczyńska, *Krytyka duchowieństwa w pismach Ludolfa z Żagania*, Sobótka 1967, t. 22, z. 3, s. 291-303; *eadem*, *Koncyliaryzm Ludolfa z Żagania*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane E. Maleczyńskiej w 50. rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, red. E. Heck, W. Korta, J. Leszczyński, Wrocław 1968, s. 154-163.

⁶³ J. Drabina, *Idee koncyliaryzmu na Śląsku. Wkład miejscowych środowisk w ich upowszechnienie*, Kraków 1984; *idem*, *Śląskie środowiska intelektualne wobec idei koncyliaryzmu*, „Euhemer – Przegląd Religioznawczy” 1986, t. 139, z. 1, s. 33-45.

⁶⁴ A. Pobóg-Lenartowicz, *Z badań nad studiami uniwersyteckimi śląskich kanoników regularnych w średniowieczu*, [w:] *Kultura edukacyjna na Górnym Śląsku*, red. A. Barciak, Katowice 2002, s. 248-262; *eadem*, *Formacja intelektualna śląskich kanoników regularnych w średniowieczu*, [w:] *Źródła kultury umysłowej w Europie Środkowej ze szczególnym uwzględnieniem Śląska*, red. A. Barciak, Katowice 2005, s. 180-195.

⁶⁵ A. Świerk, *Średniowieczna biblioteka klasztoru*; *idem*, *Śląskie biblioteki do początku XVI wieku*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane E. Maleczyńskiej w 50. rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, red. E. Heck, W. Korta, J. Leszczyński, Wrocław 1968, s. 79-89.

teki opactwa dotyczących walki z husytyzmem podjął również Stanisław Solicki⁶⁶, a architektury wnętrza biblioteki Rafał Werszler⁶⁷. Alfred Świerk badał także temat funkcjonowania skryptorium klasztornego⁶⁸. Dobrze znamy zabudowania klasztorne na terenie Żagania, głównie dzięki pracom Stanisława Kowalskiego⁶⁹ i Małgorzaty Doroz-Turek⁷⁰. Opracowaniem architektury opactwa z czasów kiedy kanonicy rezydowali jeszcze w Nowogrodzie Bobrzańskim zajęli się m.in. Hans Lutsch⁷¹, Hermann Hoffmann⁷², Stanisław Kowalski⁷³ oraz Małgorzata Doroz-Turek⁷⁴.

Powstały prace dotyczące kontaktów klasztoru z jego otoczeniem – głównie miastem (G. Stellera⁷⁵, Mariana Kapłona⁷⁶, Anny Pobóg-Lenartowicz⁷⁷, Katarzyny Chmielewskiej⁷⁸) oraz kontaktami z innymi klasztorami⁷⁹. Mogą być one jednak traktowane jako wstęp do dalszych i pełniejszych badań. Bardzo mało miejsca poświę-

⁶⁶ S. Solicki, *Problematyka husycka w średniowiecznych księgozbiorach śląskich*, [w:] *Polskie echa husytyzmu. Materiały z konferencji naukowej, Kłodzko 27-28 września 1996*, red. S. Bylina, R. Gładkiewicz, Warszawa 1999, s. 116-141.

⁶⁷ R. Werszler, *Architektura wnętrza biblioteki kanoników regularnych św. Augustyna w Żaganiu na tle wydarzeń historycznych*, „Pro Libris” 2008, nr 3, s. 98-106.

⁶⁸ A. Świerk, *Schreibstube und Schreiber des Augustiner – Chorherren – Stiftes zu Sagan im Mitrelalter*, *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*, 26, 1968, s. 124-140.

⁶⁹ S. Kowalski, *Klasztor w Żaganiu 1284-1810*, [w:] *Klasztor augustianów w Żaganiu. Zarys dziejów*, red. S. Kowalski, Żary 1999, s. 31-92.

⁷⁰ M. Doroz-Turek, *The former abbey of Canons Regular of St. Augustine in the context of the city of Żagań*, „Architecturs”, T. 32, 2002, z. 2, s. 60-68.

⁷¹ H. Lutsch, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, t. 3, Breslau 1891.

⁷² H. Hoffmann, *Die Katolischen Kirchen des Altkreises Sagan*, Breslau 1939.

⁷³ S. Kowalski, *Późnoromański kościół poaugustiański Najświętszej Marii Panny w Nowogrodzie Bobrzańskim*, [w:] *Klasztor augustianów w Żaganiu...*, s. 11-30.

⁷⁴ M. Doroz-Turek, *Średniowieczna architektura klasztorna kanoników regularnych św. Augustyna na Śląsku na przykładzie Nowogrodu Bobrzańskiego*, „Czasopismo Techniczne. Architektura” 2011, 23/7-A, s. 487-506.

⁷⁵ G. Steller, *Kastellanei und Stadt Sagan*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens” 1938, 72, s. 136-160.

⁷⁶ M. Kapłon, *Książęta śląscy a klasztor...*, s. 133-147.

⁷⁷ A. Pobóg-Lenartowicz, *Kanonicy regularni a miasto na przykładzie Żagania*, [w:] *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym. Materiały z międzynarodowej konferencji zorganizowanej w Turawie w dniach 6-8 V 1999 r. Przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego i Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław-Opole, 2000, s. 383-392; *eadem*, *Silvestres in moribus...*, s. 235-240.

⁷⁸ K. Chmielewska, *Bezpieczeństwo w klasztorze. Bóg gwarantem bezpieczeństwa zakonników*, [w:] *Si vis pacem, para bellum. Bezpieczeństwo i polityka Polski. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Tadeuszowi Dubickiemu*, red. R. Majzner, Częstochowa 2013, s. 1051-1060; *eadem*, *Klasztor i jego problemy...*, s. 267-344.

⁷⁹ A. Pobóg-Lenartowicz, *Kontakty klasztorów śląskich kanoników regularnych z klasztorami kanoników regularnych w Czechach i na Morawach w XIV-XV wieku*, [w:] *Korunní země v dějinách českého státu. IV. Náboženský život a církevní poměry v zemích Koruny české ve 14.-17. století*, red. L. Bobková, J. Konvičná, Praha 2009, s. 192-203; *eadem*, *Czesko-śląskie związki monastyczne (ze szczególnym uwzględnieniem zgromadzenia kanoników regularnych św. Augustyna)*, [w:] *Czeska historia Śląska. Ze szczególnym uwzględnieniem Oleśnicy i Księstwa Oleśnickiego*, red. W. Mrozowicz, Wrocław-Oleśnica 2017, s. 53-68; K. Chmielewska, *Klasztor i jego problemy...*, s. 304-344.

cono w literaturze działalności szpitalnej i charytatywnej kanoników regularnych w Żaganiu⁸⁰.

Dzieje klasztoru kanoników regularnych z Żagania nie zostały jeszcze zbadane z perspektywy wielu wątków. Prace, które do tej pory powstawały, bardzo często zajmowały tylko kilka stron lub obejmowały swą tematyką szerszy zasięg niż tylko żagańskich kanoników; byli oni jedynie elementem szerszej narracji⁸¹. Literatura jest mocno rozproszona, a część prac jest przestarzała i tematyka w nich podejmowana potrzebuje świeższego spojrzenia, zwłaszcza w oparciu na źródłach zgromadzonych we wrocławskich archiwach⁸².

Podsumowując stan badań nad klasztorem kanoników regularnych w Żaganiu w średniowieczu, można wyciągnąć kilka istotnych wniosków dla dalszych prac nad tym tematem. Dobrze zbadana jest biblioteka klasztorna oraz skryptorium. Badacze interesowali się i nadal interesują osobą najwybitniejszego opata klasztoru – Ludolfa i jego kroniką. Nie ma opracowania prozopografii klasztoru, poza krótkim artykułem oraz opisami wybranych opatów. Skład osobowy konwentu nadal jest więc tematem wymagającym zbadania. Zarysowano problemy życia wewnętrznego klasztoru, głównie dzięki badaniom prowadzonym nad reformami w klasztorach śląskich i kłodzkich kanoników. Także stosunki z władzą świecką oraz kościelną były już podejmowane w literaturze, jednak kanonicy z Żagania nie doczekali się osobnej monografii na ten temat. Brakuje także problemowego ujęcia uposażenia i działalności gospodarczej klasztoru. Najczęściej uwaga badaczy skupiała się na momencie fundacji klasztoru i tylko pobieżnie dotykano problemu dalszego rozwoju gospodarczego. Brakuje spojrzenia na dzieje klasztoru z szerszej perspektywy obejmującej wpływ procesów społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych, które oddziaływały na klasztor, ale także wpływu opactwa na otoczenie, w którym funkcjonowało.

Porównując stan badań nad klasztorem w Żaganiu do innych opactw i prepozytur kanonickich, zwłaszcza do opactwa NMP na Piasku we Wrocławiu czy Bożego Ciała w Krakowie, można łatwo zauważyć, że pozostało jeszcze wiele tematów, które potrzebują kompletniejszego lub nowszego spojrzenia. Wpływ klasztorów na życie społeczne, kulturalne i gospodarcze, nie tylko w średniowieczu, jest oczywisty. Opactwo w Żaganiu ze swoimi zabudowaniami, z których wiele możemy podziwiać do dzisiaj

⁸⁰ A. Pobóg-Lenartowicz, *Działalność charytatywna kanoników regularnych na Śląsku w średniowieczu*, [w:] *Curatores pauperum. Źródła i tradycje kultury charytatywnej Europy Środkowej*, red. A. Barciak, Katowice 2004, s. 105-113.

⁸¹ A. Pobóg-Lenartowicz, *Kanonicy regularni na Śląsku...*; K. Chmielewska, *Klasztor i jego problemy...*; A. Filippek, *W ogrodzie cnót...*

⁸² Zob. m.in. R. Stelmach, *Kopiarz klasztoru kanoników regularnych w Żaganiu*, [w:] *„Memoriae amici et magistri”. Studia historyczne poświęcone pamięci Prof. Wacława Korty (1919-1999)*, red. M. Derwich, W. Mrozowicz, R. Żerelik, Wrocław 2001, s. 177-186; *idem, Dokumenty do dziejów kanoników (i kanoniczek) regularnych na Śląsku w Archiwum Państwowym we Wrocławiu*, [w:] *Przemijanie i trwanie...*, s. 491-514.

czy z bogatym inwentarzem dzieł literackich, które w nim powstały, jest pomnikiem historii i kultury. Swoim istnieniem i działalnością wchodziło w nieuchronne i liczne interakcje z szeroko rozumianym otoczeniem społecznym, wzajemnie na siebie wpływając i prowadząc do obustronnych zmian. Konwent żagański odcisnął swoje piętno na obszarze swojej działalności nie tylko pod postacią materialnych pozostałości. Wpływ kulturowy i społeczny kanoników na dzieje Żagania i całego Śląska są kolejnym dowodem na to, że warto przyrzeć się szerzej historii opactwa z różnych perspektyw.

Bibliografia

- Bachulski A., *Założenie klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletniej działalności naukowej prof. Marcelgo Handelsmana*, red. H. Bachulski, Warszawa 1929, s. 51-76.
- Barciak A., *Luksemburgowie na tronie czeskim w opinii inicjatora „Katalogu opatów żagańskich” Ludolfa*, [w:] *Rycerze, wędrowcy, kacerze. Studia z historii średniowiecznej i wczesnonowoczesnej Europy środkowej*, red. B. Wojciechowska, W. Kowalski, Kielce 2013, s. 65-71.
- Barciak A., *Świadomość przynależności Śląska do ziem Korony Królestwa Czech w śląskich źródłach narracyjnych z drugiej połowy XIV wieku*, [w:] *Częstochowskie Teki Historyczne*, t. 3, red. N. Morawiec, R. W. Szwed, M. Trąbski, Częstochowa 2012, s. 37-46.
- Blemetzrieder F., *Abt Ludolfs von Sagan Traktat „Soliloquium scismatis”*, „Studien und Mitteilungen zur Geschichte des Benediktinerordens” 1905, 26, s. 33-47, 226-238, 434-492.
- Błachut A.J., *Kanonicy Regularni Laterańscy w Polsce – czciciele Maryi*, [w:] *Księga Pamiątkowa Maryańska. Ku czci pięćdziesięciolecia ogłoszenia Dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny*, t. 1, red. A. Wróblewski, Lwów-Warszawa 1905, s. 473-482.
- Bosl K., *Das Jahrhundert der Augustinerchorherren*, [w:] *Historiographia Medievals. Studien zur Geschichtsschreibung und Quellenkunde des Mittelalters. Festschrift für Franz – Josef Schmale zum 65. Geburtstag*, hrsg. von D. Berg, H.W. Goetz, Darmstadt 1988, s. 1-17.
- Bosl K., *Regularkanoniker (Augustinerchorherren) und Seelsorge in Kirche und Gesellschaft des europäischen 12. Jahrhundert*, München 1979.
- Brust M., *Procesy urbanizacyjne w dobrach kanoników regularnych w Trzemesznie do końca XIV wieku*, [w:] *Docendo Discimus. Studia historyczne ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Wielgoszowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. K. Kaczmarek, J. Nikodem, Poznań 2000, s. 201-217.
- Catalogus abbatum Saganensium*, wyd. A.G. Stenzel, *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. 1, Breslau 1835, s. 172-528.
- Cetwiński M., *„Chronica abbatum beatae Virginis in Arena” o początkach klasztoru*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 1989, t. 76, s. 211-218.
- Chmielewska K., *Bezpieczeństwo w klasztorze. Bóg gwarantem bezpieczeństwa zakonników*, [w:] *Si vis pacem, para bellum. Bezpieczeństwo i polityka Polski. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Tadeuszowi Dubickiemu*, red. R. Majzner, Częstochowa 2013, s. 1051-1060.
- Chmielewska K., *Klasztor i jego problemy w średniowiecznych śląskich i kłódzkich kronikach kanoników regularnych*, Częstochowa 2015.
- Chudziakowa J., *Klasztor w Trzemesznie w świetle najnowszych badań*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski: materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej zorganizowanej w Dąbrowie Niemodlińskiej w dniach 4-6 XI 1993 przez Instytut Historii WSP w Opolu i Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Opole 1995, s. 365-372.

- Deptuła C., *O nowe spojrzenie na początki kanoników regularnych w Polsce*, „Sprawozdanie z czynności i posiedzeń naukowych oraz Kronika Towarzystwa Naukowego KUL” 1965, t. 14, 163-168.
- Deptuła C., *Przyczynek do dziejów Słęzy i jej opactwa*, „Roczniki Humanistyczne” 1967, t. 15, z. 2, s. 17-35.
- Doroszewski H.P., *Uposażenie i działalność gospodarcza klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie do początku XVI wieku*, Olsztyn 2013.
- Doroz-Turek M., *Średniowieczna architektura klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna na Śląsku na przykładzie Nowogrodu Bobrzańskiego*, „Czasopismo Techniczne. Architektura” 2011, 23/7-A, s. 487-506.
- Doroz-Turek M., *The former abbey of Canons Regular of St. Augustine in the context of the city of Żagań*, „Architecturs” 2002, t. 32, z. 2, s. 60-68.
- Drabina J., *Idee koncyliaryzmu na Śląsku. Wkład miejscowych środowisk w ich upowszechnienie*, Kraków 1984.
- Drabina J., *Śląskie środowiska intelektualne wobec idei koncyliaryzmu*, „Euhemer – Przegląd Religioznawczy” 1986, 139, 1, s. 33-45.
- Dzieje klasztoru w Czerwińsku*, red. E. Olbromski, Lublin 1997.
- Egger C., *Canonici regolari*, [w:] *Dizionario Enciclopedico dei Religiosi e degli Istituti Secolari*, t. 2, Roma 1988.
- Filipek A., *Karol IV Luksemburski jako ideał władcy w świetle Catalogus abbatum Saganensium Ludolfa z Żagania*, „Historie – Otázky – Problémy” 2015, t. 7, z. 1, s. 76-89.
- Filipiak-Misiak A., *W ogrodzie cnót, wad i grzechów. Problematyka cnót w wybranych średniowiecznych kronikach klasztornych na Śląsku i w Czechach*, Kraków 2016.
- Folwarski H., *Poczet opatów klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku*, „Nasza Przyszłość” 1997, t. 6, s. 1-17.
- Graczyk W., *Kontakty klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich z opactwem w Czerwińsku nad Wisłą*, [w:] *Klasztor Bożego Ciała Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie w okresie przedtrydenckim. Ludzie – wydarzenia – budowle – kultura*, red. K. Łatak, Łomianki 2012, s. 401-406.
- Graczyk W., *Opaci kanoników regularnych z Czerwińska w kapitule kolegiaty św. Michała w Płocku*, [w:] *Przemijanie i trwanie. Kanonicy Regularni Laterańscy w dawnej i współczesnej Polsce. Materiały z międzynarodowej konferencji zorganizowanej z okazji 600-lecia fundacji opactwa Bożego Ciała w Krakowie*, red. K. Łatak, I. Makarczykowa, Kraków 2008, s. 129-138.
- Grüger H., *Schlesisches Klosterbuch Naumburg am Bober. Praepositura conventualis, dann Abtei, später Praepositura ruralis der Regulierten Augustiner – Chorherren*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 1995-1996, 36-37, s. 25-36.
- Heinrich A., *Geschichtliche Nachrichten über Naumburg am Bober*, Sagan 1900.
- Hoffmann H., *Die Katolischen Kirchen des Altkreises Sagan*, Breslau 1939.
- Jakubowski Z., *Augustiner Chorherren in Polen, Klosterneuburg* 1973.
- Jakubowski Z., *Kanonicy regularni laterańscy w Polsce. Studia z dziejów kongregacji krakowskiej XV-XIX wieku*, red. Z. Jakubowski, Kraków 1975.
- Jakubowski Z., *Zakon kanoników regularnych św. Augustyna w Polsce. Szkic historyczno-biograficzny*, Rzym 1973.
- Kaczmarek K., *Przyczynek do badań nad duchowością środowisk zakonnych średniowiecznej Polski*, [w:] *Animarum cultura. Studia nad kulturą religijną na ziemiach polskich w średniowieczu. T. 1, Struktury kościelno-publiczne*, red. H. Manikowska, W. Brojer, Warszawa 2008, s. 381-405.
- Kapłon M., *Dzieje klasztoru kanoników regularnych w Żaganiu do pocz. XV w.*, „Przegląd Lubuski” 1980, t. 9, nr 3, s. 31-39.
- Kapłon M., *Książęta śląscy a klasztor kanoników regularnych w Żaganiu w latach 1217-1439*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 1970, t. 19, s. 133-147.

- Karczeńska J., *Uwagi propozycyjne nad składem klasztoru kanoników regularnych w Żaganiu w połowie XV w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2003, t. 62, z. 3, s. 349-355.
- Karczewski D., *Starania prepozytów trzemeszeńskich o tytuł opata. Przejaw ambicji czy potrzeba społeczna?*, [w:] *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Opole-Wrocław 1996, s. 513-517.
- Kiwiliszko J., *Średniowieczne biblioteka klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku. Analiza wartości treściowej*, „Roczniki Biblioteki Narodowej” 1991, t. 23-24, s. 229-254.
- Kłoczowski J., *Wspólnoty chrześcijańskie w tworzącej się Europie*, Poznań 2003.
- Kłoczowski J., *Wspólnoty chrześcijańskie. Grupy życia wspólnego w chrześcijaństwie zachodnim od starożytności do XV w.*, Kraków 1964.
- Kogut M., *Początki klasztoru Kanoników Regularnych w Nowogrodzie Bobrzańskim*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 2008, t. 19, nr 1, s. 205-210.
- Kogut M., *Ślęzański klasztor*, „Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 2005, R. 4, nr 2, s. 82-101.
- Korta W., *Tajemnice góry Ślęży*, Katowice 1988.
- Korta W., *Uposażenie klasztoru kanoników regularnych na górze Ślęży*, „Zapiski Historyczne Poświęcone Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich” 1985, nr 3, (50), s. 51-67 (471-487).
- Korta W., *W sprawie lokalizacji klasztoru ślęzańskiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1981, t. 36, z. 1, s. 27-34.
- Kowalski S., *Klasztor w Żaganiu 1284-1810*, [w:] *Klasztor augustianów w Żaganiu. Zarys dziejów*, red. S. Kowalski, Żary 1999, s. 31-92.
- Kowalski S., *Późnoromański kościół poaugustiański Najświętszej Marii Panny w Nowogrodzie Bobrzańskim*, [w:] *Klasztor augustianów w Żaganiu. Zarys dziejów*, red. S. Kowalski, Żary 1999, s. 11-30.
- Kürbis B., *O początkach kanonii w Trzemesznie*, [w:] *Europa – Słowiańszczyzna – Polska. Studia ku czci profesora Kazimierza Tymienieckiego*, red. C. Łuczak, Poznań 1970, s. 327-343.
- Lawless G., *Przegląd monastycyzmu augustiańskiego i kilka sugestii co do dalszych badań*, [w:] *Duchowość starożytnego monastycyzmu*, red. M. Starowieyski, Kraków 1995, s. 61-86.
- Leszczyńska B., *Koncyliaryzm Ludolfa z Żagania*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane E. Małczyńskiej w 50. rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, red. E. Heck, W. Korta, J. Leszczyński, Wrocław 1968, s. 154-163.
- Leszczyńska B., *Krytyka duchowieństwa w pismach Ludolfa z Żagania*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1967, t. 22, z. 3, s. 291-303.
- Leszczyńska B., *W sprawie monografii Ludolfa z Żagania*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 1964, t. 8, s. 147-159.
- Likowski H., *Początki kanoników regularnych w Polsce*, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1929, t. 3, z. 2, s. 30-31.
- Loserth J., *Der Tractatus de longo schismate des Abtes Ludolfs von Sagan*, „Archiv für österreichische Geschichte” 1880, 80, s. 402-551.
- Lutsch H., *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, t. 3, Breslau 1891.
- Łatak K., *Początki ruchu kanonickiego w ziemiach polskich*, [w:] *Lux Veritatis. Miscellanea scientifica in honorem Beatissimi Patris Ioannis Pauli*, red. S. Strękowski, Elk 1999, s. 231-239.
- Łatak K., *Kanonicy regularni laterańscy na Kazimierzu w Krakowie do końca XVI wieku*, Elk 1999.
- Łatak K., *Kanonicy regularni w dawnej i współczesnej Polsce*, [w:] *Przemijanie i trwanie. Kanonicy Regularni Laterańscy w dawnej i współczesnej Polsce. Materiały z międzynarodowej konferencji zorganizowanej z okazji 600-lecia fundacji opactwa Bożego Ciała w Krakowie*, red. K. Łatak, I. Makarczykowa, Kraków 2008, s. 17-38.
- Łatak K., *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002.

- Łatak K., *Poczet rządców opactwa Bożego Ciała Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie*, Kraków 2005.
- Łatak K., Nalbach S., *Ze studiów nad kulturą umysłową kanoników regularnych krakowskiej prepozytury Bożego Ciała w XV i XVI wieku*, Kraków 2009.
- Machilek F., *Ludolf von Einbeck, Abt von Sagan*, „Einbecker Jb” 1966, s. 104-107.
- Machilek F., *Ludolf von Sagan und seine Stellung in der Auseinandersetzung um Konziliarismus und Hussitismus*, München 1967.
- Machilek F., *Ludolf von Sagan*, [w:] *Die deutsche Literatur des Mittelalters, Verfassenlexicon*, Bd. 5, Berlin-New York 1985, s. 974-984.
- Mandziuk J., *Dzieje kanoników regularnych św. Augustyna na Śląsku*, „Saeculum Christia-num” 2007, t. 14, z. 2, s. 55-85.
- Matusik L., *Kontakty kanoników regularnych w Kłodzku z klasztorem św. Doroty w Wiedniu w XV wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1964, t. 19, z. 1/2, s. 66-77.
- Matusik L., *Michał Czacheritz z Nysy na tle kultury kanoników regularnych XV wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 1969, t. 70, 14, s. 83-127.
- Matusik L., *Niektóre aspekty dziejów klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku a zagadnienie „Psalterza Floriańskiego”*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1965, t. 20, z. 3, s. 277-317.
- Milis L., *Canonici regolari di Arrouaise*, [w:] *Dizionario Enciclopedico dei Religiosi e degli Istituti Secolari*, t. 2, Roma 1988, s. 63-70.
- Milis L., *L'ordre des chanoines réguliers d'Arrouaise*, Bruges 1969.
- Milis L., *Les origines des abbayes de Ślęza et du Piasek a Wrocław*, „Roczniki Humanistyczn” 1971, t. 19, z. 2, s. 5-27.
- Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 1-2, red. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, Poznań 1999.
- Mrozowicz W., *Difficilis restitutio disciplinae. Die Reform des inneren Lebens im Kloster der Regulierten Chorherren (Augustiner) in Glatz im 15. Jahrhundert*, [w:] *La vie quotidienne des moines et chanoines réguliers au Moyen Âge et temps modern. Actes du Premier Colloque International du L.A.R.H.C.O.R. Wrocław-Książ, 30 novembre-4 décembre 1994*, red. M. Derwich, Wrocław 1995, s. 287-300.
- Mrozowicz W., *Kontakty krakowskiego klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich z ośrodkiem macierzystym w Kłodzku*, [w:] *Klasztor Bożego Ciała Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie w okresie przedtrydenckim. Ludzie – wydarzenia – budowle – kultura*, red. K. Łatak, Łomianki 2012, s. 389-399.
- Mrozowicz W., *Konwent kłodzki i jego kultura w XV wieku w świetle własnej kroniki*, [w:] *Święty Stanisław Kazimierczyk CRL (1433-1489) postawa-środowisko-kultura-dziedzictwo*, red. K. Łatak, Kraków 2010, s. 250-262.
- Mrozowicz W., *Lam miserrime mortuus. O samobójczej śmierci brata Ernesta w klasztorze kanoników regularnych (augustianów) w Kłodzku (1456)*, [w:] *Śmierć w dawnej Europie. Zbiór studiów*, red. M. Derwich, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1997, Historia 129, s. 149-160.
- Mrozowicz W., *Ludolf of Zagan*, [w:] *The encyclopedia of the medieval chronicle*, t. 2: J-Z, red. G. Dunphy, Leiden-Boston 2010, s. 1049-1050.
- Mrozowicz W., *Szkoła klasztoru kanoników regularnych – augustianów w Kłodzku w średniowieczu*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski: materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej zorganizowanej w Dąbrowie Niemodlińskiej w dniach 4-6 XI 1993 przez Instytut Historii WSP w Opolu i Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Opole 1995, s. 63-81.
- Mrozowicz W., *Wokół przeniesienia klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna z Nowogrodu Bobrzańskiego do Żagania (w świetle nieznanego dokumentu z 20 IX 1284 r.)*, [w:] „*Memoriae*

- amici et magistri*". *Studia historyczne poświęcone pamięci Prof. Wacława Korty (1919-1999)*, red. M. Derwich, W. Mrozowicz, R. Żerelik, Wrocław 2001, s. 101-108.
- Pobóg-Lenartowicz A., *A czyny i były liczne i godne pamięci. Konwent klasztoru kanoników regularnych NMP na Piasku we Wrocławiu do początku XVI wieku*, Opole 2007.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Czesko-śląskie związki monastyczne (ze szczególnym uwzględnieniem zgromadzenia kanoników regularnych św. Augustyna)*, [w:] *Czeska historia Śląska. Ze szczególnym uwzględnieniem Oleśnicy i Księstwa Oleśnickiego*, red. W. Mrozowicz, Wrocław-Oleśnica 2017, s. 53-68.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Formacja intelektualna śląskich kanoników regularnych w średniowieczu*, [w:] *Źródła kultury umysłowej w Europie środkowej ze szczególnym uwzględnieniem Śląska*, red. A. Barciak, Katowice 2005, s. 180-195.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Ideal opata w śląskich średniowiecznych kronikach klasztoru kanoników regularnych*, [w:] *Człowiek i Kościół w dziejach. Księga pamiątkowa dedykowana ks. Prof. K. Doli okazji 65. rocznicy urodzin*, red. J. Kopiec, N. Widok, Opole 1999, s. 103-118.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Kanonicy regularni a miasto na przykładzie Żagania*, [w:] *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym. Materiały z międzynarodowej konferencji zorganizowanej w Turawie w dniach 6-8 V 1999 r. Przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego i Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław-Opole, 2000, s. 383-392.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Kanonicy regularni na Śląsku. Życie konwentów w śląskich klasztorach kanoników regularnych w średniowieczu*, Opole 1999.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Kobiety w „Katalogu opatów żagańskich”*, [w:] *Polska leży na Zachodzie. Studia z dziejów Polski i Europy dedykowane Pani Profesor Teresie Kulak*, red. W. Wrzesiński, M. Masnyk, K. Kawalec, Toruń 2001, s. 606-615.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Kontakty klasztorów śląskich kanoników regularnych z klasztorami kanoników regularnych w Czechach i na Morawach w XIV-XV wieku*, [w:] *Korunní země v dějinách českého státu. IV. Náboženský život a církevní poměry v zemích Koruny české ve 14. - 17. století*, red. L. Bobková, J. Konvičná, Praha 2009, s. 192-203.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Książczki śląskie wobec śląskich klasztorów kanoników regularnych*, [w:] *Klasztor w państwie średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław-Opole-Warszawa 2005, s. 57-64.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Próby reform w klasztorach kanoników regularnych w Polsce i na Śląsku w XV wieku*, [w:] *Przemijanie i trwanie. Kanonicy Regularni Laterańscy w dawnej i współczesnej Polsce. Materiały z międzynarodowej konferencji zorganizowanej z okazji 600-lecia fundacji opactwa Bożego Ciała w Krakowie*, red. K. Łatak, I. Makarczykowa, Kraków 2008, s. 433-449.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Silvestres in moribus erant. O wyższości miasta nad wsią na przykładzie kanoników regularnych w Żaganiu*, [w:] *Człowiek, sacrum, środowisko. Miejsca kultu w średniowieczu. Spotkania bytomskie IV*, red. S. Moździoch, Wrocław 2000, s. 235-241.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Udział klasztorów w kolonizacji i osadnictwie Śląska w średniowieczu (na przykładzie kanoników regularnych)*, [w:] *Korzenie środkowoeuropejskiej i górnośląskiej kultury gospodarczej*, red. A. Barciak, Katowice 2003, s. 294-302.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Uposażenie i działalność gospodarcza klasztoru kanoników regularnych NMP na Piasku we Wrocławiu do początku XVI wieku*, Opole 1994.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Z badań nad studiami uniwersyteckimi śląskich kanoników regularnych w średniowieczu*, [w:] *Kultura edukacyjna na Górnym Śląsku*, red. A. Barciak, Katowice 2002, s. 248-262.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Działalność charytatywna kanoników regularnych na Śląsku w średniowieczu*, [w:] *Curatores pauperum. Źródła i tradycje kultury charytatywnej Europy Środkowej*, red. A. Barciak, Katowice 2004, s. 105-113.

- Proksch C., *Klosterreform und Geschichtsschreibung im Spätmittelalter (Kollektive Einstellungen und sozialer Wandel im Mittelalter. Neue Folge 2)*, Köln 1994.
- Radziwiński A., *Związki klasztoru czerwińskiego i kanoników regularnych z instytucjami kościelnymi Płocka w średniowieczu*, „Roczniki Historyczne” 1996, t. 62, s. 113-124.
- Reguła św. Augustyna*, tłum. M. Starowieyski, [w:] *Starożytne reguły zakonne*, oprac. M. Starowieyski, Warszawa 1980, s. 73-102.
- Schiling F., *Ursprung und Frühzeit des Deutschtums in Schlesien und im Lande Lebus*, Leipzig 1938.
- Schlesinger W., *Kirchengeschichte Sachsens im Mittelalter*, t. 1, Köln 1962, s. 234- 234.
- Solicki S., *Problematyka husycka w średniowiecznych księgozbiorach śląskich*, [w:] *Polskie echa husytyzmu. Materiały z konferencji naukowej, Kłodzko 27-28 września 1996*, red. S. Bylina, R. Gładkiewicz, Warszawa 1999, s. 116-141.
- Stawski M., *Klasztor w Czerwińsku miejsce spotkań teologii z historią*, „Echa Przeszłości” 2007, t. 8, s. 67-89.
- Stawski M., *Opactwo czerwińskie w średniowieczu. Opactwo kanoników regularnych w Czerwińsku w średniowieczu*, Warszawa 2007.
- Stawski M., *Pragmatyczność działalności skryptorium klasztoru w Czerwińsku w średniowieczu*, [w:] *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*, red. J. Gancewski, A. Wałkowski, Olsztyn 2006, s. 168-189.
- Steller G., *Die Anfänge des (Saganer) Augustinerstiftes in Naumburg am Bober (1217-1284)*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 1968, 26, cz. 1, s. 19-63; 1969, cz. 2, 27, s. 30-52.
- Steller G., *Kastellanei und Stadt Sagan*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens” 1938, 72, s. 136-160.
- Stelmach R., *Dokumenty do dziejów kanoników (i kanoniczek) regularnych na Śląsku w Archiwum Państwowym we Wrocławiu*, [w:] *Przemijanie i trwanie. Kanonicy Regularni Laterańscy w dawnej i współczesnej Polsce. Materiały z międzynarodowej konferencji zorganizowanej z okazji 600-lecia fundacji opactwa Bożego Ciała w Krakowie*, red. K. Łatak, I. Makarczykowa, Kraków 2008, s. 491-514.
- Stelmach R., *Henryk I Brodaty jako fundator i donator klasztorów śląskich*, [w:] *Klasztor w państwie średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław-Opole-Warszawa 2005, s. 45-55.
- Stelmach R., *Kopiarz klasztoru kanoników regularnych w Żaganiu*, [w:] *„Memoriae amici et magistri”. Studia historyczne poświęcone pamięci Prof. Wacława Korty (1919-1999)*, red. M. Derwich, W. Mrozowicz, R. Żerelik, Wrocław 2001, s. 177-186.
- Szymański J., *Kanonikat*, [w:] *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 2, cz. 2, red. W. Kowalenko, G. Labuda, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 365-369.
- Świerk A., *Schreibstube und Schreiber des Augustiner – Chorherren – Stiftes zu Sagan im Mitrelalter*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 1968, 26, s. 124-140.
- Świerk A., *Śląskie biblioteki do początku XVI wieku*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane E. Maleczyńskiej w 50. rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, red. E. Heck, W. Korta, J. Leszczyński, Wrocław 1968, s. 79-89.
- Van Ette A., *Les Chanoines reguliers de Saint Augustin*, Cholet 1953.
- Vauchez A., *Duchowość średniowiecza*, tłum. H. Zaremska, Gdańsk 1996.
- Werszler R., *Architektura wnętrza biblioteki kanoników regularnych św. Augustyna w Żaganiu na tle wydarzeń historycznych*, „Pro Libris” 2008, nr 3, s. 98-106.
- Wiszewski P., *Miejsce gospodarki w świecie według Ludolfa z Żagania: (na marginesie „Katalogu opatów żagańskich”)*, [w:] *Korzenie środkowoeuropejskiej i górnośląskiej kultury gospodarczej*, red. A. Barciak, Katowice 2003, s. 314-323.

- Wiszewski. P, *Zakonnicy i dworzanie- tradycje fundacji klasztorów w średniowiecznym dziejopisarstwie śląskim (XIII-XV w.)*, [w:] *Origines mundi, gentium et civitatum*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 2001, t. 153, s. 179-198.
- Wojtyska H.D., *Duchowość Kanoników Regularnych*, „Saeculum Christianum” 1996, t. 3, z. 1, s. 123-130.
- Wolnik F., *Liturgia w konwentach śląskich kanoników regularnych w średniowieczu. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Przemijanie i trwanie. Kanonicy Regularni Laterańscy w dawnej i współczesnej Polsce. Materiały z międzynarodowej konferencji zorganizowanej z okazji 600-lecia fundacji opactwa Bożego Ciała w Krakowie*, red. K. Łatak, I. Makarczykowa, Kraków 2008, s. 585-630.
- Wolnik F., *Liturgia Wielkiego Tygodnia w śląskich konwentach kanoników regularnych w średniowieczu*, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego” 2002, 22, s. 226-255.
- Wolnik F., *Piętnastowieczny kalendarz liturgiczny kanoników regularnych z Żagania*, [w:] *Crux Christi – spes nostra. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu biskupowi Janowi Kopcowi z okazji 60-lecia urodzin, 35-lecia prezbyteratu, 15-lecia sakry biskupiej i 25-lecia pracy naukowej*, red. K. Dola, N. Widok, Opole 2007, s. 339-356.
- Zientara B., *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975.
- Zumkeller A., *Sens i duch reguły św. Augustyna*, tłum. K. Grelewicz, Kraków 1994.

Zbigniew Witczak

STAN BADAŃ NAD KLASZTOREM KANONIKÓW REGULARNYCH W ŻAGANIU W ŚREDNIOWIECZU

Streszczenie. Opactwo klasztoru kanoników regularnych reguły świętego Augustyna w Żaganiu powstało w 1284 r. w wyniku translacji z opactwa, a przedtem prepozytury ufundowanej przez Henryka Brodatego z Nowogrodu Bobrzańskiego. Początkowo zakonnicy związani z klasztorem NMP na Piasku we Wrocławiu drugiej połowie XII w. uzyskali niezależność od macierzystej jednostki. Niektóre z aspektów działalności kanoników z Żagania zostało już w historiografii zbadane. Najlepiej poznaną osobą z tego konwentu jest autor kroniki klasztornej Ludolf. Dobrze znana jest historia i zasoby biblioteki klasztornej oraz zabudowań konwentu. Niestety wielu elementów z działalności i z życia kanoników żagańskich nie doczekało się jeszcze opracowania. Wiele wątków w dotychczasowych badaniach jedynie zasygnalizowano. Wiele potrzebuje świeższego spojrzenia. W literaturze dotyczącej działalności klasztorów kanoników regularnych znajdują się opactwa i prepozytury, które doczekały się szczegółowego opracowania, na przykład klasztor kanoników regularnych NMP na Piasku we Wrocławiu czy też klasztor kanoników na Kazimierzu w Krakowie. W archiwach wrocławskich znajdują się liczne dokumenty, które są doskonałym materiałem do stworzenia monografii klasztoru żagańskiego od powstania w 1284 r. aż do sekularyzacji w 1810. Celem artykułu jest zaprezentowanie dotychczasowego stanu wiedzy i badań nad klasztorem kanoników regularnych w Żaganiu, co z pewnością zapewni dobry punkt początkowy do dalszych prac naukowych.

Słowa kluczowe: kanonicy regularni, stan badań, Żagań, średniowiecze, opactwo

THE STATE OF RESEARCH ON THE MONASTERY OF REGULAR CANONS
IN ŻAGAŃ IN THE MIDDLE AGES

Summary. This article deals with the state of the research on the monastery of the canons regular in Żagań. The monastery was founded in the 13th century by Henryk I „the Bearded” Prince Of Silesia and established in Nowogród Bobrzański. In 1284 it was relocated and transferred to Żagań, a much bigger city, what created a great opportunity for the development of abbey to increase its importance. Many other monasteries of canons have been elaborated, such as canons from Wrocław and Kraków. This proves how big interest historians took in this matter. Unfortunately, the full monograph of the monastery from Żagań does not exist. However, the documents kept in the archives in Wrocław enables to study the history of the abbey in greater details. Reviewing the state of the art on monastery in Żagań is a great starting point for in-depth studies of the history of the abbey.

Keywords: regular canons, Żagań, middle ages, the state of research, abbey

Andrzej Janowski

Instytut Archeologii i Etnologii PAN

Arkadiusz Michalak

Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza

ANTROPOMORFICZNA SZLUFKA Z OKOLIC MIĘDZYRZECZA Z badań nad kulturą materialną późnośredniowiecznych mieszkańców pogranicza wielkopolsko-brandenbursko-śląskiego

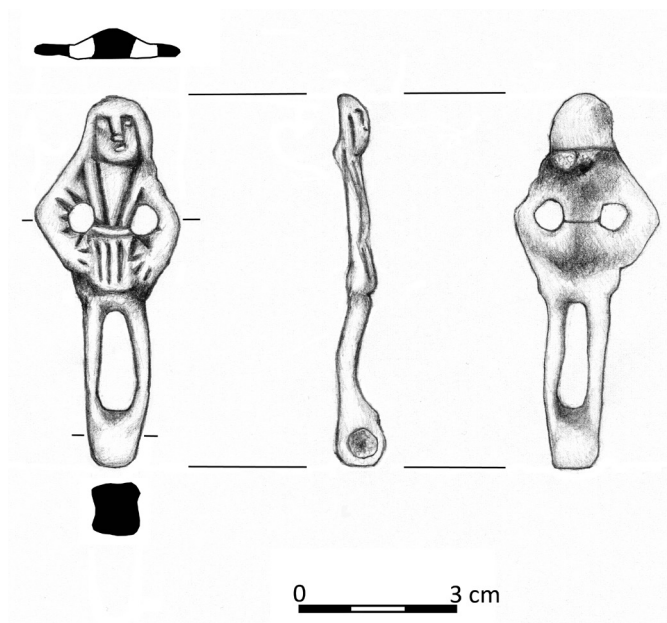
W 2019 r. do zbiorów Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Zielonej Górze z siedzibą w Świdnicy trafił szczególnie zabytek, znaleziony według darczyńcy w rejonie Międzyrzecza. Przedmiot został wykonany techniką odlewu ze stopu o właściwościach mosiądzu, z głównym komponentem w postaci miedzi (Cu – 88,44%) z dodatkiem cynku (Zn – 7,46%) i niewielką ilością ołowiu (Pb – 1,53%). Udział w stopie pozostałych pierwiastków jedynie nieznacznie przekraczał łącznie 2,5% (Si – 0,95%, Fe – 0,5%, P – 0,36%, Sn – 0,26%, As – 0,21%, S – 0,14%, Ni – 0,1%, Cr – 0,02%, Ti – 0,02%)¹.

Zabytek zachował się w dość dobrym stanie, choć jest niekompletny. Przedmiot ma wysokość 69,7 mm, maksymalną szerokość 27 mm oraz grubość 3-5 mm. Frontalny panel ma formę antropomorficzną. Górna część postaci jest obła. Głowa o wysokości około 9 mm przechodzi łagodnie w ramiona, ma schematycznie zaznaczone oczy, nos i usta. Obie ręce wyraźnie zgięte w łokciach są oparte na biodrach, odstają od korpusu, tworząc łuki. Otwory pod ramionami mają średnicę około 6 mm. Ubiór postaci jest zaznaczony schematycznie (ryc. 1-2). Głowę przykrywa kaptur. Na torsie są widoczne dwie prawie pionowe głębokie linie (po jednej z każdej strony), dodatkowo po jednej pod każdą z pach. Na rękach od wewnętrznej strony występuje po kilka nierównomiernie rozmieszczonych trójkątnych bruzd. Całość tworzy wrażenie rozpiętej koszuli lub kaftana o szerokich rękawach z kapturem. Ubiór ten sięgał górnej części ud, gdzie został zaznaczony za pomocą czterech krótkich, pionowych rowków i był przewiązany w pasie, na co wskazują dwa wyraźne poziome rowki na wysokości bioder. Nogi gład-

¹ Analizę składu chemicznego wykonał dr Patryk Bielecki z poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego Fundacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Analizę składu powierzchni zabytków przeprowadzono za pomocą przenośnego spektrometru fluorescencji rentgenowskiej S1 Titan LE firmy Bruker, wyposażonego w lampę z anodą rodową (Rh) oraz krzemowy detektor dryftowy. Urządzenie pomiarowe wykorzystuje technikę fluorescencji rentgenowskiej z dyspersją fali (WDXRF).



Ryc. 1. Międzyrzecz, gm. loco. Antropomorficzna szlufka do pasa (fot. A. Michalak)



Ryc. 2. Międzyrzecz, gm. loco. Antropomorficzna szlufka do pasa (rys. M. Kaczmarek)

kie, a zatem albo gołe, albo w rajstopach. U dołu zabytku, poniżej stóp, znajduje się otwór o średnicy 4 mm umieszczony prostopadle do bocznej krawędzi przedmiotu. Tylne części zabytku jest uszkodzona. Pierwotnie na wysokości ramion znajdował się (odłamany dziś) pasek metalu, który tworzył rodzaj szlufki zahaczanej o pas na biodrach właściciela. Waga zabytku to 18 g.

Pomimo niepełnego stanu zachowania przedmiotu, jego forma pozwala zaklasyfikować go do grupy zabytków określanych w języku niemieckim mianem: *anthropomorphe Gürtelhaken*, *Figürliche Schlüsselhalter* lub *Schlüsselhaken*. Podobne mu okazy są bowiem interpretowane jako elementy pasa – ozdobne szlufki z uszkiem/uszkami do zawieszenia kluczy lub sakiewki. Trzeba przy tym jednak zaznaczyć, że funkcja ta przypisana jest tym przedmiotom jedynie zdroworozsądkowo, brak bowiem źródeł ikonograficznych lub pisanych traktujących o ich rzeczywistym przeznaczeniu. Pośrednim argumentem za interpretacją ich jako elementów stroju, służących do podwieszania drobniejszych przedmiotów mogą być zachowane w kilku przypadkach metalowe obrysy osadzone w otworach w dolnej ich partii oraz podobne rozwiązania konstrukcyjne o innych kształtach² (ryc. 3; 5:3).

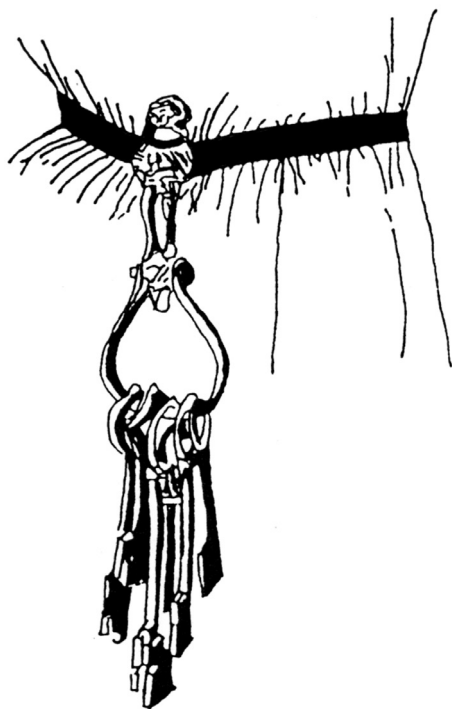
Pierwszym i przez długi czas jedynym badaczem, który szerzej zajmował się problematyką tego typu przedmiotów i stworzył ich klasyfikację, był Ingo Heindel. Opracowana i opublikowana przez niego w 1994 r. systematyka przez blisko dwie dekady pozostawała jedyną próbą całościowego spojrzenia³. Na podstawie różnic w uformowaniu przedniej strony przedmiotów I. Heindel wyróżnił cztery podstawowe grupy: grupa 1 – postać męska w długim kaftanie i okrągłej czapce; grupa 2 podzielona na dwie mniejsze: 2a – postać męska w kapturze z rękoma na biodrach, 2b – postać męska w stroju rycerskim ze sztyletem; grupa 3 – kochankowie lub tańcząca para; grupa 4 – mężczyzna w stroju włoskim. Zastrzeżenia do takiego rozróżnienia jako pierwszy zgłosił Uwe Fiedler⁴, który zakwestionował fakt, jakoby na przedmiotach grupy 1 widoczne były postacie męskie. Jego zdaniem są to kobiety. Sugestia taka nie jest pozbawiona podstaw, tym tropem podążyły też rozważania Daniela Gräfa⁵, która dokonała

² Por. H.R., D'Allemagne, *Les Accessoires du Costume et du Mobilier*, Paris 1928, t. 2, Pl. CCLXXXIII; I. Heindel, *Anthropomorph gestaltete Gürtelbestandteile des hohen und späten Mittelalters*, „Ausgrabungen und Funde” 1991, t. 36, z. 1, Abb. 4a; U. Fiedler, *Zwei anthropomorphe Gürtelhaken der zweiten Hälfte des 15. und des frühen 16. Jh. aus der Umgebung von Havelberg*, Ldkr. Stendal, „Jahresschrift für mitteldeutsche Vorgeschichte” 2000, t. 83, Abb. 2:2; U. Fiedler, *Ein 1824 in der Tangermünder Altstadt gefundener figürlicher Schlüsselringhalter. Ein Blick in die früheste Forschungsgeschichte eines Gürtelbestandteils des 15./16. Jahrhunderts*, „Jahresbericht des Altmärkischen Vereins für vaterländische Geschichte” 2016, t. 86, Abb. 10-11.

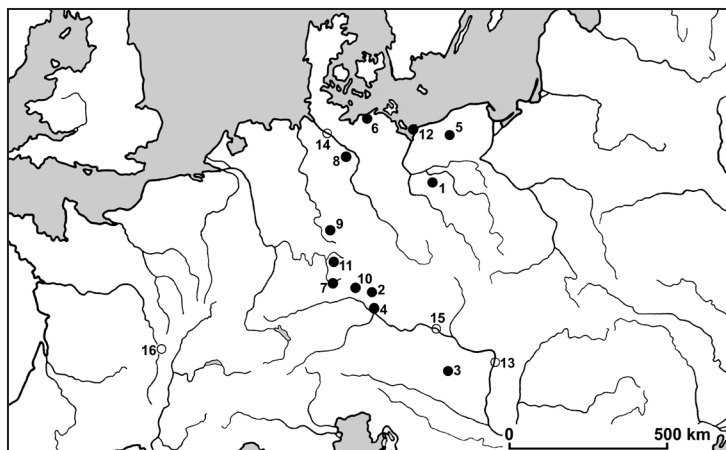
³ I. Heindel, *Neue Hinweise zur mittelalterlichen Gürteltracht – anthropomorphe Gürtelhaken aus der Altmark, Niedersachsen und dem Kulmer Land*, „Jahresschrift für mitteldeutsche Vorgeschichte” 1994, t. 76, s. 263-265.

⁴ U. Fiedler, *Zwei anthropomorphe...*, s. 240.

⁵ D. Gräfa, *Zwei Neufunde anthropomorph gestalteter Gürtelklemmen aus Sachsen*, „Archäo. Archäologie in Sachsen” 2012, z. 9, s. 52.



Ryc. 3. Rekonstrukcja sposobu noszenia szlufki (wg P.J. Michna, *Pozdné středověký závěs na klíče z Olomouce*, „Archaeologia Historica” 1988, t. 13, obr. 6)



Ryc. 4. Rozmieszczenie znalezisk. 1 – Międzyrzecz, 2 – Nabburg, 3 – Nagyvácszony, 4 – Passau, 5 – Rokosowo, 6 – Rostok, 7 – Rückersdorf, 8 – Salzwedel, 9 – Schwabhausen, 10 – Sulzbach/Rosenberg, 11 – Unterleinleiter, 12 – Wolin, 13 – Budapeszt (Muzeum), 14 – Hamburg (Muzeum), 15 – Wiedeń (kolekcja A. Figdora), 16 – Cluny (Muzeum) (oprac. A. Janowski)

modyfikacji typologii stworzonej przez I. Heindela. W jej klasyfikacji szlufki zostały podzielone na cztery grupy: grupa 1 – postać kobieca w długim stroju; grupa 2 – postać męska w krótkim stroju z kapturem i w obcisłych spodniach, grupa 3 – tańcząca para; grupa 4 – postać mężczyzny z wyższych sfer w modnych spodniach⁶.

Okaz z Międzyrzecza zarówno w klasyfikacji I. Heindela, jak i D. Gräf mieści się w grupie 2. Kwerenda literatury pozwoliła w tym przypadku wskazać informacje o jedynie 15 analogicznych przedmiotach (por. Wykaz i ryc. 4). Ich cechą wspólną jest widoczna na froncie postać mężczyzny w krótkim stroju z kapturem. Dwanaście okazów zachowało się w stanie kompletnym lub bliskim kompletnemu, a trzy fragmentarycznie. Bliższe oględziny tej pozornie jednorodnej grupy pozwalają naszym zdaniem na bardziej precyzyjne pogrupowanie szlufek, chociażby z uwagi na sposób uformowania dolnej partii czy też szczegóły stroju (ryc. 9). Pierwszą podgrupę (A) stanowiłyby szlufki, w których dolnej części znajduje się pojedynczy okręg umieszczony prostopadle do bocznej krawędzi przedmiotu (ryc. 5). Do tej podgrupy należy właśnie opisywany zabytek z okolic Międzyrzecza. Oprócz niego rozwiązanie takie wystąpiło jeszcze w pięciu przypadkach. Dwa zabytki pochodzą z kolekcji muzealnych i miejsce ich odkrycia nie jest znane (Muzeum Sztuki i Rzemiosła w Hamburgu⁷; Węgierskie Muzeum Narodowe w Budapeszcie⁸). Jeden odkryto w Rostoku⁹, a dwa na Pomorzu (Rokosowo – niepublikowany; Wolin¹⁰). Głównym obszarem ich występowania są tereny północnych Niemiec i Polski. Być może w przyszłości konieczne będzie wydzielenie w tej podgrupie mniejszych jednostek, a podstawą do takich przypuszczeń dostarczają szlufki z Wolina i Rokosowa, które wyróżniają się na tle pozostałych daleko posuniętą barbaryzacją, odmiennym przedstawieniem stroju oraz kształtem elementu służącego do mocowania na pasie, który w tych przypadkach nie ma postaci haczyka, ale litego, prostokątnego kabłąka. Niewykluczone, że jest to lokalna, pomorska odmiana lub naśladownictwo.

Kolejna podgrupa (B) to również szlufki z pojedynczym okręgiem, ale umieszczonym w płaszczyźnie przedmiotu (ryc. 7:4). Jedyne zabytek o takim kształcie został znaleziony w Schwabhausen w Turynii¹¹.

⁶ W grupie tej znalazły się przedmioty zaklasyfikowane przez I. Heindela do grup 2b i 4.

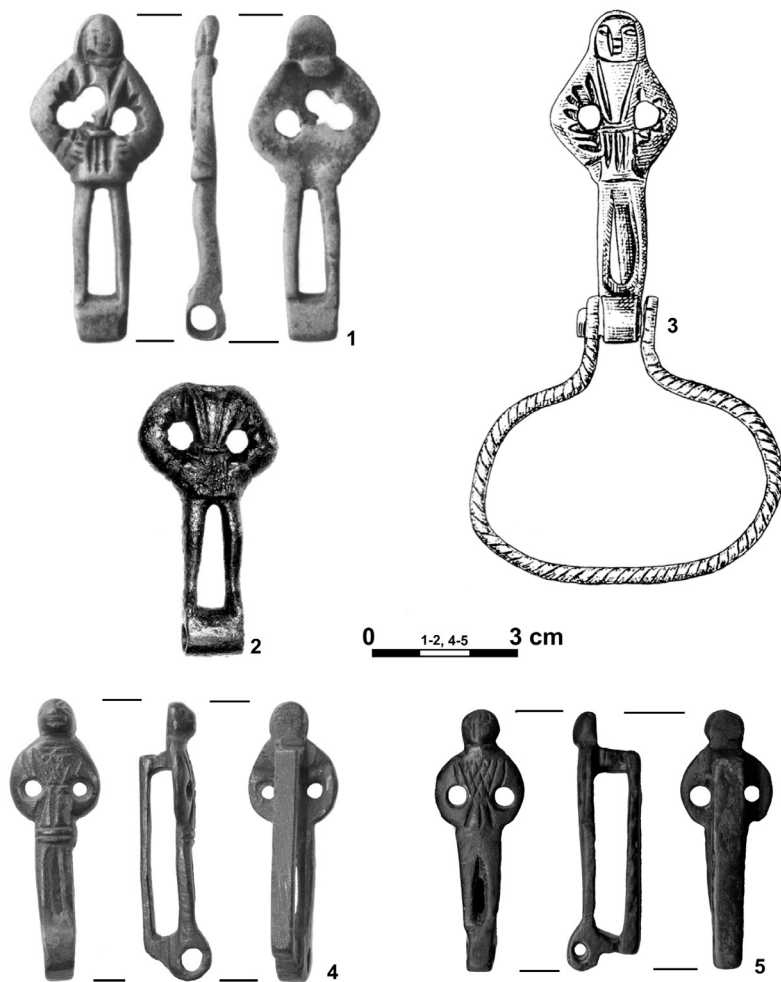
⁷ P.J. Michna, *Pozdně středověký závěs na klíče z Olomouce*, „Archaeologia Historica” 1988, t. 13, obr. 4.

⁸ Z. Lovag, *Mittelalterliche Bronzegegenstände des Ungarischen Nationalmuseums*, „Catalogi Musei Nationalis Hungarici, Seria Archaeologica” 1999, t. 3, nr 248.

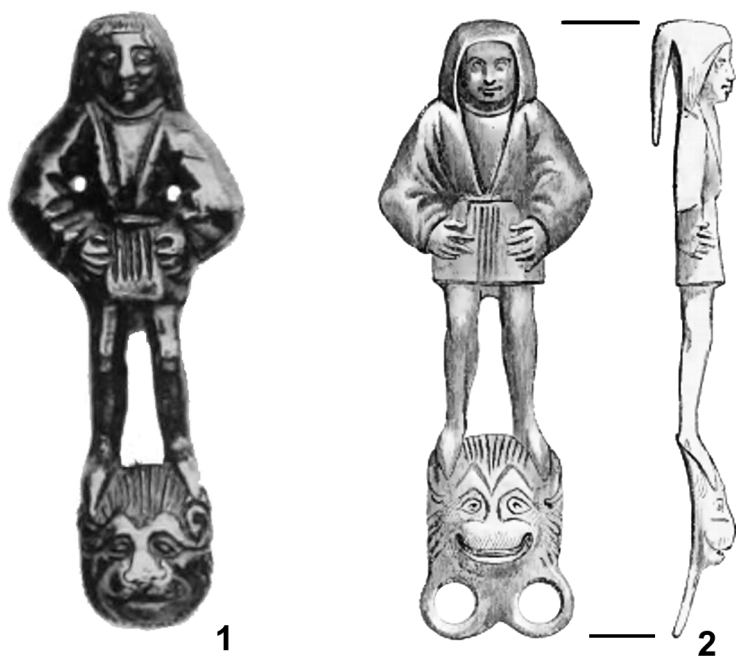
⁹ A. Homann, J. Ansorge, *Modisches Massenprodukt der Spätgotik*, „Archäologie in Deutschland” 2017 (5), s. 46.

¹⁰ A. Janowski, *Średniowieczna antropomorficzna szlufka do pasa z Wolina*, „Materiały Zachodniopomorskie, Nowa Seria” 2012, t. 9, z. 1, s. 517-520.

¹¹ G. Stoi, *Alte und neue Funde anthropomorpher Gürtelklemmen des späten Mittelalters aus Thüringen*, „Neue Ausgrabungen und Funde in Thüringen” 2008, z. 4, s. 90, Abb. 1.4; D. Gräf, *op. cit.*, Abb. 3.7.



Ryc. 5. 1 – Rostock (wg A. Homann, J. Ansorge, *Modisches Massenprodukt der Spätgotik*, „Archäologie in Deutschland” 2017 (5), 52), 2 – brak danych (Muzeum Budapeszt – wg Z. Lovag, *Mittelalterliche Bronzegegenstände des Ungarischen Nationalmuseums*, „Catalogi Musei Nationalis Hungarici, Seria Archaeologica” 1999, t. 3, nr 248), 3 – brak danych (Muzeum Hamburg – wg I. Heindel, *Anthropomorph gestaltete Gürtelbestandteile des hohen und späten Mittelalters*, „Ausgrabungen und Funde” 1991, t. 36, z. 1 Abb. 4.a), 4 – Wolin (wg A. Janowski, *Średniowieczna antropomorficzna szlufka do pasa z Wolina*, „Materiały Zachodniopomorskie, Nowa Seria” 2012, t. 9, z. 1, ryc. 1), 5 – Rokosowo (fot. A. Kuczkowski) (oprac. A. Janowski)

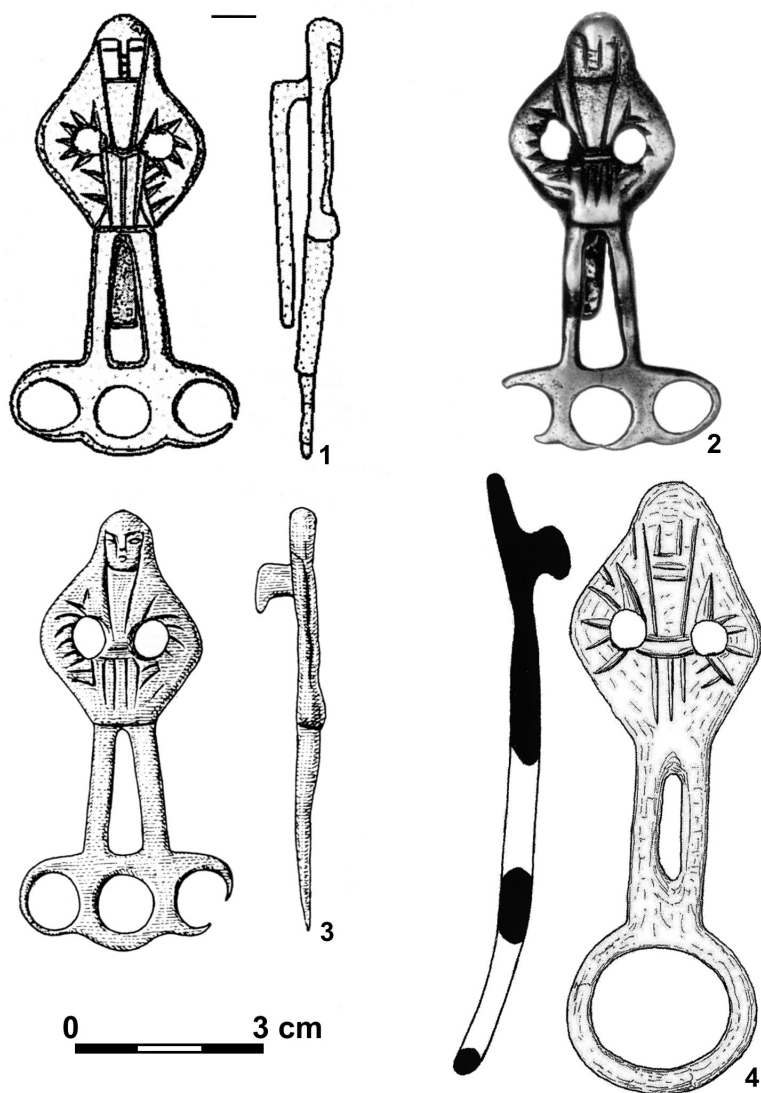


Ryc. 6. 1 – brak danych (Kolekcja A. Figdora w Wiedniu – wg H.R. D’Allemagne, *Les Accessoires du Costume et du Mobilier*, Paris 1928, Pl. CCLXXIII.8), 2 – brak danych (Muzeum Cluny – wg M. Viollet-le-Duc, *Dictionnaire raisonné du mobilier français de l’époque carlovingienne à la renaissance*, t. 3, Paris 1874, nr 13) (oprac. A. Janowski)

W podgrupie trzeciej (C) znalazł się przedmiot, w którym poniżej stóp postaci znajduje się motyw zwierzęcej głowy/maski zaopatrzonej w dwa uszka w płaszczyźnie przedmiotu (ryc. 6). Zabytek przechowywany w zbiorach Muzeum Cluny w Paryżu nie ma określonego miejsca znalezienia¹². Zwierzęca głowa/maska stanowi także podstawę postaci na zabytku z innej kolekcji – Alberta Figdora w Wiedniu¹³. Na opublikowanej rycinie ewentualne uszka do mocowania nie są widoczne. Przedmiot wygląda na kompletny, niewykluczone zatem, że było tylko jedno uszko, umieszczone prosto-

¹² M. Viollet-le-Duc, *Dictionnaire raisonné du mobilier français de l’époque carlovingienne à la renaissance*, t. 3, Paris 1874, s. 13-14; I. Heindel, *Anthropomorph...*, Abb. 1.d; *idem*, *Mittelalterliche Gewandschnallen und anthropomorphe Haken aus Polen*, „Slavia Antiqua” 1993, t. 34, Abb. 8.d.

¹³ H.R. D’Allemagne, *op. cit.*, t. 2, Pl. CCLXXIII.8.



Ryc. 7. 1 – Nabburg (wg R. Koch, *Figürliche Schlüsselhalter des späten Mittelalters*, [w:] „... nicht eine einzige Stadt, sondern eine ganze Welt...”. Nürnberg: Archäologie und Kulturgeschichte (Festschrift 950 Jahre Stadt Nürnberg), red. B. Friedel, C. Fischer, Büchenbach 1999, Abb. 1.3), 2 – Nagyvázsony (wg Z. Lovag, *Mittelalterliche Bronzegegenstände des Ungarischen Nationalmuseums*, „Catalogi Musei Nationalis Hungarici, Seria Archaeologica” 1999, t. 3, nr 247), 3 – Unterleinleiter (wg R. Koch, *op. cit.*, Abb. 1.2), 4 – Schwabhausen (wg G. Stoi, *Alte und neue Funde anthropomorpher Gürtelklemmen des späten Mittelalters aus Thüringen*, „Neue Ausgrabungen und Funde in Thüringen” 2008, z. 4, s. 89-94, Abb. 1.4) (oprac. A. Janowski)

padle do bocznej krawędzi. Brak opublikowanego widoku w rzucie bocznym uniemożliwia dalsze dywagacje.

Czwartą, ostatnią podgrupę (D) tworzą zabytki o wyraźnie poszerzonej podstawie, w której umieszczono trzy otwory/uszka ułożone w płaszczyźnie przedmiotu. Dotychczas opublikowano informacje o co najmniej czterech takich okazach (ryc. 7:1-3). Dwa z nich znaleziono w Bawarii¹⁴, jeden w Saksonii-Anhalt¹⁵, a jeden na Węgrzech¹⁶.

Oprócz omówionych zabytków znaleziono również trzy okazy, w przypadku których postać ma nogi utracone w okolicy kolan i brak informacji o sposobie wyodrębnienia elementu służącego do zawieszania (ryc. 8). Wszystkie te znaleziska pochodzą z terenu Bawarii¹⁷.

Większość zabytków grupy 2, w tym okaz z Międzyrzecza, to znaleziska przypadkowe, których nie można datować metodami archeologicznymi, opierając się na kontekście odkrycia i współwystępujących elementach kultury materialnej. Zasadniczo jedynych przesłanek do ustalenia chronologii dostarcza analiza kostiumologiczna ubioru postaci na panelu frontalnym. Należy przy tym pamiętać o pewnym schematyzmie i konwencji jej przedstawiania. Około połowy XIV w. w modzie zachodnioeuropejskiej zaczęły zachodzić poważne zmiany. Nowum było wyraźne zróżnicowanie, dotychczas jednakowego dla obu płci, długiego i luźnego stroju. Od tego momentu dla mężczyzn charakterystyczny stał się strój krótki, dopasowany, z reguły rozcięty i częściowo sznurowany lub zapinany na guziki¹⁸. Ubiór ten z czasem rozpowszechnił się na większości terytorium Europy. Dla omawianego okresu charakterystycznym okryciem głowy w dalszym ciągu był kaptur, który w XII w. został oddzielony od okrycia wierzchniego i noszono go osobno¹⁹. Przypomnijmy, iż postać, widoczna na frontalnym panelu

¹⁴ Nabburg – E. Thomann, *Gotische Schlüsselhaken aus Nabburg und Sulzbach-Rosenberg*, „Oberpfälzer Heimat” 1992, t. 36, s. 158; Unterleinleiter – I. Heindel, *Anthropomorph...*, Abb. 2.a.

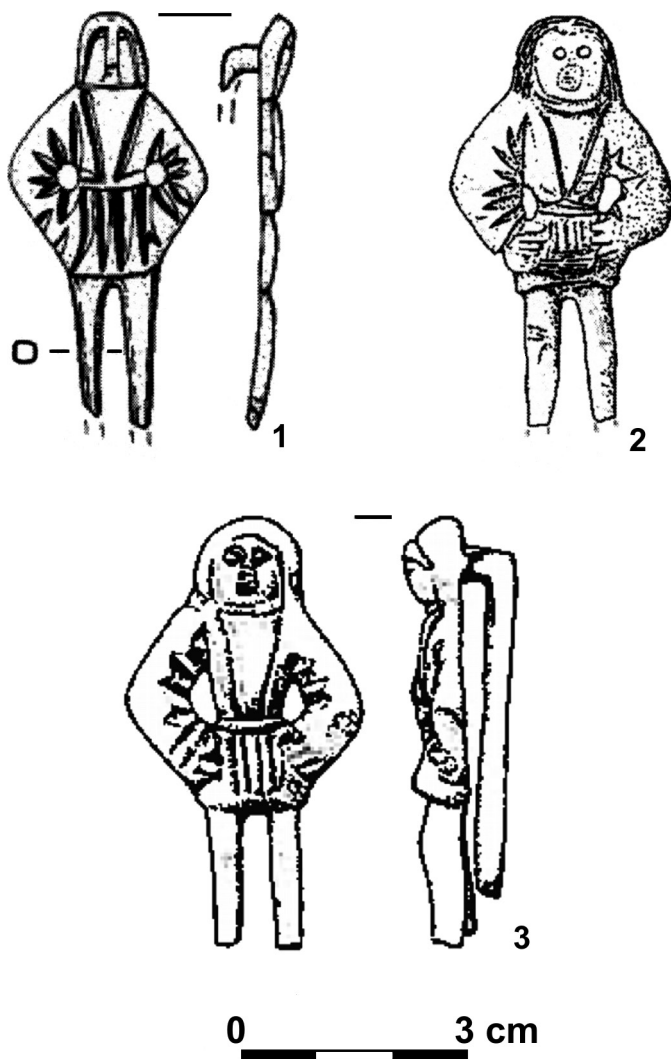
¹⁵ Salzwedel – U. Kalmbach, *Ein spätmittelalterlicher Schlüsselringhalter im Danneil-Museum Salzwedel*, „Jahresbericht des Altmärkischen Vereins für vaterländische Geschichte” 2016, t. 86, s. 85-92.

¹⁶ Nagyvázsöny – Z. Lovag, *op. cit.*, nr 247.

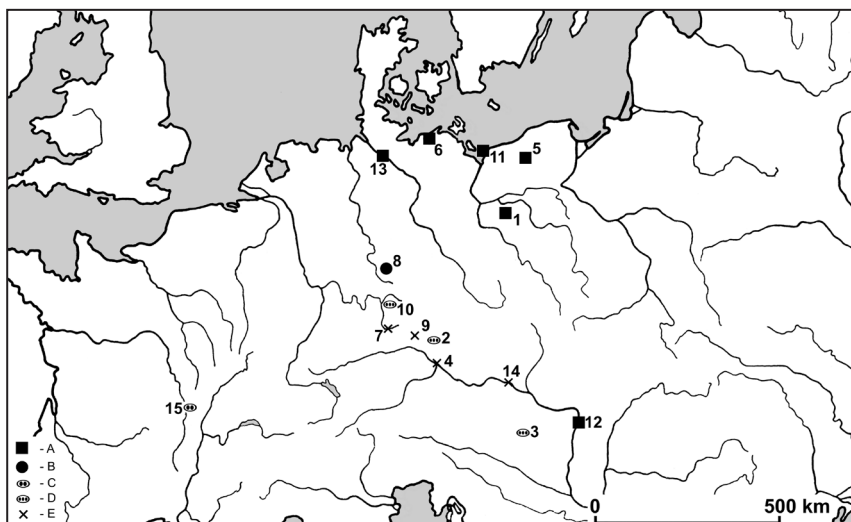
¹⁷ Rückersdorf – R. Koch, *Figürliche Schlüsselhalter des späten Mittelalters*, [w:] „... nicht eine einzige Stadt, sondern eine ganze Welt...”, Nürnberg: Archäologie und Kulturgeschichte (Festschrift 950 Jahre Stadt Nürnberg), red. B. Friedel, C. Fischer, Büchenbach 1999, Abb. 1.1; Passau – J.-P. Niemeier, *Auf den Spuren Paul Reineckes... Grabungen auf dem Altstadthügel in Passau II*, [w:] *Vorträge des 20. Niederbayerischen Archäologentages*, red. Karl Schmotz, Rahden 2002, s. 67-82, Abb. 14; Sulzbach/Rosenberg – E. Thomann, *Gotische Schlüsselhaken aus Nabburg und Sulzbach-Rosenberg*, „Oberpfälzer Heimat” 1992, t. 36, s. 158.

¹⁸ F. Boucher, *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2003, s. 153; A. Sieradzka, *Tysiąc lat ubiorów w Polsce*, Warszawa 2003, s. 30.

¹⁹ F. Boucher, *op. cit.*, s. 160; A. Drązkowska, *Ozdoby i nakrycia głowy na ziemiach polskich od X do XVIII wieku*, Toruń 2012, s. 106-108.



Ryc. 8. 1 – Rückersdorf (wg R. Koch, *Figürliche Schlüsselhalter des späten Mittelalters*, [w:] „... nicht eine einzige Stadt, sondern eine ganze Welt...”. Nürnberg: Archäologie und Kulturgeschichte (Festschrift 950 Jahre Stadt Nürnberg), red. B. Friedel, C. Fischer, Büchenbach 1999, Abb. 1.1), 2 – Passau (wg J.-P. Niemeier, *Auf den Spuren Paul Reineckes... Grabungen auf dem Altstadtthügel in Passau II*, [w:] *Vorträge des 20. Niederbayerischen Archäologentages*, red. Karl Schmotz, Rahden 2002, Abb. 14), 3 – Sulzbach/Rosenberg (wg R. Koch, *op. cit.*, Abb. 1.4) (oprac. A. Janowski)



Ryc. 9. 1 – Międzyrzecz, 2 – Nabburg, 3 – Nagyvázsöny, 4 – Passau, 5 – Rokosowo, 6 – Rostok, 7 – Rückersdorf, 8 – Salzwedel, 9 – Schwabhausen, 10 – Sulzbach/Rosenberg, 11 – Unterleinleiter, 12 – Wolin, 13 – Budapeszt (Muzeum), 14 – Hamburg (Muzeum), 15 – Wiedeń (kolekcja A. Figdora), 16 – Cluny (Muzeum).

■ – podgrupa A, ● – podgrupa B, ●● – podgrupa C, ●●● – podgrupa D, × – nieokreślona
(oprac. A. Janowski)

szlufki, ubrana jest w krótki strój, zakrywający górną partię ud²⁰. Ubiór jest ściągnięty w pasie i zaopatrzony w dość szerokie rękawy. Cechy te zgadzają się z modą gotycką. To co odróżnia go od typowego okrycia z XV – 1. połowy XVI w. to kaptur²¹ złożony z kaftanem oraz fakt, iż jest on rozpięty na piersi. Niemniej jednak w sztuce tego okresu można znaleźć, choć rzadko, i takie przedstawienia. W kaftan z doszytym kapturem ubrany jest chociażby oprawca w scenie biczowania na Ołtarzu Dominikańskim z Krakowa²² (ok. 1465 r.) Być może kluczem do wyjaśnienia tego byłoby ustalenie pozycji społecznej postaci przedstawionej na szlufce. Na zabytkach grupy 4 mamy do czynienia z przedstawieniem mężczyzny pochodzącego bez wątpienia z wyższych sfer, którego przedstawiono z pugińalem przy pasie. Niewykluczone zatem, że w tym przypad-

²⁰ Według I. Heindela (*Anthropomorph...*, s. 7) strój ten to wams, który pojawił się w modzie 2. połowy XV w. Interpretacja ta nie wydaje się trafna, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wams nie miał kaptura.

²¹ Nie można wykluczyć, że to, co bierzemy za kaptur jest w rzeczywistości schematycznie wyobrażoną fryzurą.

²² K. Turska, *Ubiór dworski w Polsce w dobie pierwszych Jagiellonów*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s. 205, ryc. 134.

ku mamy do czynienia z osobą stojącą niżej w hierarchii. Pomimo tych wątpliwości, nie będzie chyba jednak błędem ustalenie datowania szlufki z Międzyrzecza na wiek XV i ewentualnie początek kolejnego stulecia. Tak czynią też inni autorzy²³.

W dość zgodnej opinii badaczy szlufki antropomorficzne są wyrobem rzemieślników bawarskich, a konkretnie norymberskich²⁴. Biorąc pod uwagę lokalizację znalezisk zabytków tego typu, zdecydowana większość istotnie pochodzi właśnie z Bawarii oraz położonej bezpośrednio na północ od niej Turynii, a dalej Saksonii-Anhalt i Dolnej Saksonii. Obecnie brak podstaw, by zakładać też inne pochodzenie zabytku z Międzyrzecza. Od XIV w. Norymberga była wysoko rozwiniętym centrum odlewnictwa brązowego²⁵. Dodatkowo położona była na ważnych szlakach komunikacyjnych i handlowych łączących Europę Zachodnią i Wschodnią. Według Georga Hüfftleina²⁶ niektóre formy zabytków (np. tańcząca para) mogły także powstawać w Neuötting, położonym około 170 km na południowy wschód od Norymbergii. Ze względu na duże skomplikowanie struktury brązu badania składu chemicznego stopu, z którego wykonano szlufkę, jedynie w niewielkim stopniu może pomóc w ustaleniu pochodzenia zabytku. Przedmioty te nie należą do zbyt licznych znalezisk, dlatego i liczba w pełni przeanalizowanych i opracowanych egzemplarzy jest niewielka. W literaturze surowiec do ich powstania opisywany jest jako brąz, mosiądz lub stop miedzi, ale jedynie cztery poddane zostały badaniom metaloznawczym (por. tab. 1). Trzeba przy tym zaznaczyć, że były to przedmioty przyporządkowane do innych grup niż omawiany. We wszystkich analizowanych przypadkach odlewy wykonano ze stopów o właściwościach mosiądzu, w których udział miedzi wahał się między 82,11% a 86,5%, cynku między 8,22% a 14,48%, natomiast ołowiu między 1,5% a 2,3%. W szlufce międzyrzeckiej proporcje te są zbliżone – nieco większy jest udział miedzi (88,44%), a mniejszy cynku (7,46%). Biorąc jednak pod uwagę poziom średniowiecznego odlewnictwa, można przyjąć, że 1-2% różnice nie są w tym przypadku istotne. Praktycznie identyczny jest natomiast dodatek ołowiu, który obniżył temperaturę topnienia stopu i zwiększył jego lejność, co w przypadku odlewów drobnych przedmiotów było zjawiskiem pożądanym, wpływało bowiem na dokładność odwzorowania formy²⁷. Brak informacji czy producentów szlufek obowiązywały jakieś normy składu stopu, tak jak miało to chociażby miejsce

²³ Por. m.in. R. Koch, *op. cit.*, s. 265; U. Fiedler, *Zwei anthropomorphe...*, s. 240; *idem*, *Ein 1824 in der Tangermünder...*, s. 76; G. Stoi, *op. cit.*, s. 92-93; U. Kalmbach, *op. cit.*, s. 86.

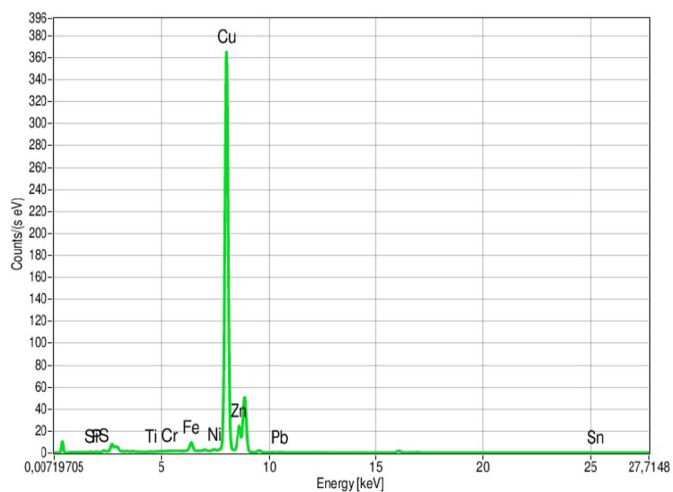
²⁴ I. Heindel, *Neue Hinweise...*, s. 266; R. Koch, *op. cit.*, s. 266-267.

²⁵ J. Riederer, *Metallanalysen von Statuetten der Wurzelbauer-Werkstatt in Nürnberg*, „Berliner Beiträge zur Archäometrie” 1980, t. 5, s. 43; W.W. Wixom, *The Art of Nuremberg Brass Work*, [w:] *Gothic and Renaissance Art in Nuremberg 1300-1550*, New York-Nuremberg-Munich 1986, s. 75-80.

²⁶ G. Hüfftlein, *Anthropomorphe Gürtelhaken – Künstlerische Zeugnisse aus Neuöttings Vergangenheit*, „Oettinger Land” 2001, 21, s. 27-31.

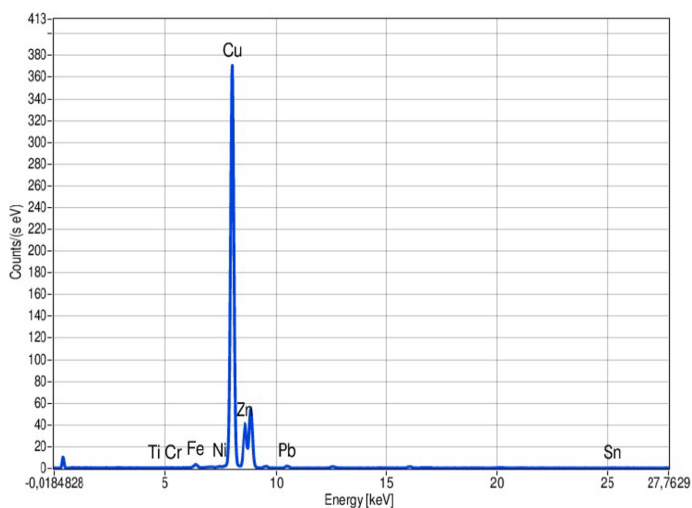
²⁷ O. Werner, *Analysen mittelalterlicher Bronzen und Messinge I*, „Archäologie und Naturwissenschaften” 1977, t. 1, s. 144; *idem*, *Analysen mittelalterlicher Bronzen und Messinge IV*, „Berliner Beiträge zur Archäometrie” 1982, t. 7, s. 35; J. Riederer, *op. cit.*, s. 167.

S1 Report



Ryc. 10. Międzyrzecz, gm. loco. Antropomorficzna szlufka do pasa – widmo XRF przy napięciu 15kV (oprac. P. Bielecki)

S1 Report



Ryc. 11. Międzyrzecz, gm. loco. Antropomorficzna szlufka do pasa – widmo XRF przy napięciu 40kV (oprac. P. Bielecki)

Tabela 1. Zestawienie wyników analiz składu chemicznego (oprac. A. Janowski)

	Cu (%)	Zn (%)	Pb (%)	Si (%)	Fe (%)	P (%)	Sn (%)	As (%)	S (%)	Ni (%)	Cr (%)	Ti (%)	Al (%)	Au (%)	Ag (%)	Mn (%)	Sb (%)	Źródło informacji
Międzyrzecz	88,44	7,46	1,53	0,95	0,50	0,36	0,26	0,21	0,14	0,10	0,02	0,02						-
Stargard 1	82,11	14,43	1,52	0,01	0,70		0,37		0,08	0,33	0,11	0,07	0,09	0,08	0,05	0,05		Janowski 2016, 421
Stargard 2	82,58	14,48	1,72		0,30		0,26			0,43			0,90		0,06	0,04	0,03	Janowski 2016, 419
Olomuniec	82,90	8,22	2,3		0,30		1,15											Michna 1988, przypis 2
Muzeum Sztuk Pięknych w Bostonie (zbiory)	86,50	11	1,50				1											Mende 2013, 371, przypis 17

w przypadku wytwórców grapeń²⁸, zbliżony skład chemiczny oznaczonych próbek może być jednak wskazówką na istnienie w tej materii pewnych procedur.

* * *

Międzyrzecz pełnił w średniowieczu funkcję niezwykle ważnego węzła drogowego, chroniącego szlak z Poznania na Niemcy²⁹. Sprzyjało to rozwojowi kontaktów kulturowych, do których dochodziło często na terenie miasta. Uległy one jeszcze większemu ożywieniu w późnym średniowieczu, ze względu na ówczesną sytuację polityczną w wyniku której położona między Królestwem Polskim, Śląskiem a Brandenburgią Ziemia Międzyrzeczka zyskała pograniczny charakter³⁰. W tym też można upatrywać przyczyn docierania na jej obszar zabytków z różnych stref kulturowych. Z terenu miasta i okolic znamy bowiem wiele niezwykle interesujących wyrobów kultury materialnej pochodzących z czasem bardzo odległych miejsc, niekiedy bardzo luksusowe, świadczące o wysokim statusie społecznym ich posiadaczy. Żeby nie być gołosłownym, musimy wspomnieć o niezwykle kunsztownie wykonanym pasie zdobionym liliowatymi okuciami, gemmie z karneolu czy kościanej zapince heraldycznej³¹. Ważnym świadectwem rozległości kontaktów są pozyskane na terenie miasta i zamku militaria, wskazujące na zapożyczenia z kultury Wschodu, Węgier, Czech czy nawet odległych Wysp Brytyjskich³². Duża część odkrytych w Międzyrzeczu przedmiotów, jeśli nie była importowana z obszaru Niemiec, to bez wątpienia wykazuje nawiązania do wytworów powstałych w niemieckim kręgu kulturowym³³. Omówione w niniejszej rozprawie znalezisko, z czytelnymi analogiami z tego terenu, stanowi doskonały argument potwierdzający tę obserwację.

²⁸ Por. M. Majewski, *Późnośredniowieczne odlewnictwo brązowe na Pomorzu w świetle źródeł historycznych i archeologicznych. Wstęp do badań*, [w:] *Nie tylko archeologia. Księga poświęcona pamięci Eugeniusza „Gwidona” Wilgockiego*, red. E. Cnotliwy, A. Janowski, K. Kowalski, S. Słowiński, Szczecin 2006, s. 279-292.

²⁹ J. Nalepa, *Międzyrzecz do roku 1793*, [w:] *Z przeszłości Międzyrzecza*, red. S. Kurnatowski, J. Nalepa, Poznań 1961, s. 13-14.

³⁰ S. Kurnatowski, *Dzieje Międzyrzecza w świetle źródeł pisanych*, [w:] *Międzyrzecz. Gród i zamek...* 2015, s. 35-39.

³¹ B. Banach, *Zabytki wydzielone z warstw późnośredniowiecznych*, [w:] *Międzyrzecz. Gród i zamek...* 2016, il. 270, 348-349, 352-353.

³² T. Łaskiewicz T., Michalak A., *Broń i oporządzenie jeździeckie z badań i nadzorów archeologicznych na terenie Międzyrzecza*, „Acta Militaria Mediaevalia” 2007, t. 3, s. 128-130, 133; B. Banach, *op. cit.*, s. 270; A. Michalak, *Zdobycie Międzyrzecza w 1474 roku w świetle wybranych militariów*, [w:] *Militarne dziedzictwo Świebodzina i okolic. Ochrona i badania*, red. G. Urbanek, Świebodzin-Międzyrzecz 2018, s. 68-69; A. Michalak, *Arma Confinii. Przemiany późnośredniowiecznej broni z rubieży Śląska, Wielkopolski, Brandenburgii i Łużyc*, Zielona Góra 2019, s. 131.

³³ B. Banach, *op. cit.*, il. 353, 360; A. Indycka, T. Łaskiewicz, *Międzyrzecz i okolice w średniowieczu (VI-XV w.) – w świetle dawnych i najnowszych badań archeologicznych*, [w:] *Międzyrzecz. Gród i zamek...*, 2015, s. 446, il. 396.

* * *

Wykaz znalezisk antropomorficznych szlufek z przedstawieniem postaci męskiej w kapturze i z rękoma na biodrach (grupa 2 wg D. Gräf):

podgrupa A – z pojedynczym okręgiem umieszczonym prostopadle do bocznej krawędzi

- Brak danych (Muzeum Sztuki i Rzemiosła w Hamburgu)³⁴;
- Brak danych (Węgierskie Muzeum Narodowe w Budapeszcie)³⁵;
- Okolice Międzyrzecza;
- Rostock³⁶;
- Rokosowo, pow. Świdwin, niepublikowany;
- Wolin, pow. Kamień Pomorski³⁷.

podgrupa B – z jednym okręgiem w płaszczyźnie przedmiotu

- Schwabhausen, Lkr. Gotha, Turyngia³⁸.

podgrupa C – z dwoma okręgami w płaszczyźnie przedmiotu

- brak danych (Muzeum Cluny w Paryżu)³⁹.

podgrupa D – z trzema okręgami w płaszczyźnie przedmiotu

- Nabburg, Bawaria⁴⁰;
- Unterleinleiter, Bawaria⁴¹;
- Nagyvázsony⁴²;
- Salzwedel⁴³.

Nieokreślone – uszkodzone

- brak danych (Kolekcja Alberta Figdora)⁴⁴;

³⁴ P.J. Michna, *op. cit.*, obr. 4; I. Heindel, *Anthropomorph...*, Abb. 4.a.

³⁵ Z. Lovag, *op. cit.*, nr 248.

³⁶ A. Homann, J. Ansorge, *op. cit.*, s. 46.

³⁷ A. Janowski, *op. cit.*, s. 517-520.

³⁸ G. Stoi, *op. cit.*, s. 90, Abb. 1.4; D. Gräf, *op. cit.*, Abb. 3.7.

³⁹ M. Viollet-le-Duc, *op. cit.*, s. 13-14; I. Heindel, *Anthropomorph...*, Abb. 1.d; *idem*, *Mittelalterliche Gewandschnallen...*, Abb. 8.d.

⁴⁰ E. Thomann, *op. cit.*, s. 158; R. Koch, *op. cit.*, Abb. 1.3; W. Sörgel, *Ein figürlicher Schlüsselhalter des späten Mittelalters aus der Gemeinde Alföld*, „Archäologie im Landkreis Nürnberger Land” 2003, t. 11, s. 44-45.

⁴¹ I. Heindel, *Anthropomorph...*, Abb. 2.a; *idem*, *Mittelalterliche Gewandschnallen...*, Abb. 9.a; R. Koch, *op. cit.*, Abb. 1.2; W. Sörgel, *op. cit.*, Taf. 27.2.

⁴² Z. Lovag, *op. cit.*, nr 247.

⁴³ U. Kalmbach, *op. cit.*, s. 85-92.

⁴⁴ H.R., D'Allemagne, *op. cit.*, t. 2, Pl. CCLXXIII.8.

- Rückersdorf, Bawaria⁴⁵;
- Passau, Bawaria⁴⁶;
- Sulzbach/Rosenberg, Bawaria⁴⁷.

Bibliografia

- Banach B., *Zabytki wydzielone z warstw późnośredniowiecznych*, [w:] *Międzyrzecz. Gród i zamek w wiekach IX-XIV. Wyniki prac wykopaliskowych z lat 1954-1961*, red. S. Kurnatowski, Warszawa 2015, s. 321-353.
- Boucher F., *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2003.
- D'Allemagne H.R., *Les Accessoires du Costume et du Mobilier*, Paris 1928.
- Drażkowska A., *Ozdoby i nakrycia głowy na ziemiach polskich od X do XVIII wieku*, Toruń 2012.
- Fiedler U., *Ein 1824 in der Tangermünder Altstadt gefundener figürlicher Schlüsselringhalter. Ein Blick in die früheste Forschungsgeschichte eines Gürtelbestandteils des 15./16. Jahrhunderts*, „Jahresbericht des Altmärkischen Vereins für vaterländische Geschichte” 2016, t. 86, s. 63-83.
- Fiedler U., *Zwei anthropomorphe Gürtelhaken der zweiten Hälfte des 15. und des frühen 16. Jh. aus der Umgebung von Havelberg*, Ldkr. Stendal, „Jahresschrift für mitteldeutsche Vorgeschichte” 2000, t. 83, s. 237-243.
- Gräf D., *Zwei Neufunde anthropomorph gestalteter Gürtelklemmen aus Sachsen*, „Archaeo. Archäologie in Sachsen” 2012, z. 9, s. 52-54.
- Heindel I., *Anthropomorph gestaltete Gürtelbestandteile des hohen und späten Mittelalters*, „Ausgrabungen und Funde” 1991, t. 36, z. 1, s. 1-7.
- Heindel I., *Mittelalterliche Gewandschnallen und anthropomorphe Haken aus Polen*, „Slavia Antiqua” 1993, t. 34, s. 215-240.
- Heindel I., *Neue Hinweise zur mittelalterlichen Gürteltracht – anthropomorphe Gürtelhaken aus der Altmark, Niedersachsen und dem Kulmer Land*, „Jahresschrift für mitteldeutsche Vorgeschichte” 1994, t. 76, s. 263-269.
- Homann A., Ansoerge J., *Modisches Massenprodukt der Spätgotik*, „Archäologie in Deutschland” 2017 (5), s. 46.
- Hüftlein G., *Anthropomorphe Gürtelhaken – Künstlerische Zeugnisse aus Neuöttings Vergangenheit*, Oettinger Land, t. 21, 2001, s. 27-31.
- Indycka A., Łaszkiewicz T., *Międzyrzecz i okolice w średniowieczu (VI-XV w.) – w świetle dawnych i najnowszych badań archeologicznych*, [w:] *Międzyrzecz. Gród i zamek w wiekach IX-XIV. Wyniki prac wykopaliskowych z lat 1954-1961*, red. S. Kurnatowski, Warszawa 2015, s. 433-462.
- Janowski A., *Kolejny gotycki element pasa ze Stargardu*, „Stargardia” 2016, t. 10, s. 419-426.
- Janowski A., *Średniowieczna antropomorficzna szlufka do pasa z Wolina*, „Materiały Zachodniopomorskie, Nowa Seria” 2012, t. 9, z. 1, s. 517-520.
- Kalmbach U., *Ein spätmittelalterlicher Schlüsselringhalter im Danneil-Museum Salzwedel*, „Jahresbericht des Altmärkischen Vereins für vaterländische Geschichte” 2016, t. 86, s. 85-92.
- Koch R., *Figürliche Schlüsselhalter des späten Mittelalters*, [w:] „... nicht eine einzige Stadt, sondern eine ganze Welt...”. Nürnberg: Archäologie und Kulturgeschichte (Festschrift 950 Jahre Stadt Nürnberg), red. B. Friedel, C. Fischer, Büchenbach 1999, s. 263-267.

⁴⁵ R. Koch, *op. cit.*, Abb. 1.1; W. Sörgel, *op. cit.*, Taf. 27.1.

⁴⁶ J.-P. Niemeier, *op. cit.*, Abb. 14.

⁴⁷ E. Thomann, *op. cit.*, s. 158; R. Koch, *op. cit.*, Abb. 1.4; W. Sörgel, *op. cit.*, Taf. 27. 4.

- Kurnatowski S., *Dzieje Międzyrzecza w świetle źródeł pisanych*, [w:] *Międzyrzecz. Gród i zamek w wiekach IX-XIV. Wyniki prac wykopaliskowych z lat 1954-1961*, red. S. Kurnatowski, Warszawa 2015, s. 19-42.
- Lovag Z., *Mittelalterliche Bronzegegenstände des Ungarischen Nationalmuseums*, „Catalogi Musei Nationalis Hungarici, Seria Archaeologica” 1999, t. 3, s. 1-252.
- Łaskiewicz T., Michalak A., *Broń i oporządzenie jeździeckie z badań i nadzorów archeologicznych na terenie Międzyrzecza*, „Acta Militaria Mediaevalia” 2007, t. 3, s. 99-176.
- Majewski M., *Późnośredniowieczne odlewnictwo brązowe na Pomorzu w świetle źródeł historycznych i archeologicznych. Wstęp do badań*, [w:] *Nie tylko archeologia. Księga poświęcona pamięci Eugeniusza „Gwidona” Wilgockiego*, red. E. Cnotliwy, A. Janowski, K. Kowalski, S. Słowiński, Szczecin 2006, s. 279-292.
- Mende U., *Die mittelalterlichen Bronzen im Germanischen Nationalmuseum*, Nürnberg 2013.
- Michalak A., *Zdobycie Międzyrzecza w 1474 roku w świetle wybranych militariów*, [w:] *Militarne dziedzictwo Świebodzina i okolic. Ochrona i badania*, red. G. Urbanek, Świebodzin-Międzyrzecz 2018, s. 61-76.
- Michalak A., *Arma Confinii. Przemiany późnośredniowiecznej broni z rubieży Śląska, Wielkopolski, Brandenburgii i Łużyc*, Zielona Góra 2019.
- Michna P.J., *Pozdně středověký zámek na klíče z Olomouce*, „Archaeologia Historica” 1988, t. 13, s. 605-612.
- Nalepa J., *Międzyrzecz do roku 1793*, [w:] *Z przeszłości Międzyrzecza*, red. S. Kurnatowski, J. Nalepa, Poznań 1961, s. 11-59.
- Niemeier J.-P., *Auf den Spuren Paul Reineckes... Grabungen auf dem Altstadthügel in Passau II*, [w:] *Vorträge des 20. Niederbayerischen Archäologentages*, red. Karl Schmotz, Rahden 2002, s. 67-82.
- Riederer J., *Die Metallanalyse des Braunschweiger Löwen*, [w:] *Der Braunschweiger Löwe*, red. G. Spies, „Veröffentlichungen aus dem Städtischen Museum”, t. 6, Braunschweig 1985, s. 167-179.
- Riederer J., *Metallanalysen von Statuetten der Wurzelbauer-Werkstatt in Nürnberg*, „Berliner Beiträge zur Archäometrie” 1980, t. 5, s. 43-58.
- Sieradzka A., *Tysiąc lat ubiorów w Polsce*, Warszawa 2003.
- Sörgel W., *Ein figürlicher Schlüsselhalter des späten Mittelalters aus der Gemeinde Alfeld*, „Archäologie im Landkreis Nürnberger Land” 2003, t. 11, s. 44-45.
- Stoi G., *Alte und neue Funde anthropomorpher Gürtelklemmen des späten Mittelalters aus Thüringen*, „Neue Ausgrabungen und Funde in Thüringen” 2008, z. 4, s. 89-94.
- Thomann E., *Gotische Schlüsselhaken aus Nabburg und Sulzbach-Rosenberg*, „Oberpfälzer Heimat” 1992, t. 36, s. 157-158.
- Turska K., *Ubiór dworski w Polsce w dobie pierwszych Jagiellonów*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1987.
- Viollet-le-Duc M., *Dictionnaire raisonné du mobilier français de l'époque carlovingienne à la renaissance*, t. 3, Paris 1874.
- Werner O., *Analysen mittelalterlicher Bronzen und Messinge I*, „Archäologie und Naturwissenschaften” 1977, t. 1, s. 144-220.
- Werner O., *Analysen mittelalterlicher Bronzen und Messinge IV*, „Berliner Beiträge zur Archäometrie” 1982, t. 7, s. 35-174.
- Wixom W.W., *The Art of Nuremberg Brass Work*, [w:] *Gothic and Renaissance Art in Nuremberg 1300-1550*, New York-Nuremberg-Munich 1986, s. 75-80.

Andrzej Janowski, Arkadiusz Michalak

ANTROPOMORFICZNA SZLUFKA Z OKOLIC MIĘDZYRZECZA.
Z BADAŃ NAD KULTURĄ MATERIALNĄ PÓŻNOŚREDNIOWIECZNYCH
MIESZKAŃCÓW POGRANICZA WIELKOPOLSKO-BRANDENBURSKO-ŚLĄSKIEGO

Streszczenie. Tekst prezentuje znalezisko ozdobnej szlufki do pasa z okolic Międzyrzecza. Zabytek o wymiarach: wysokość 69,7 mm, szerokość 27 mm, grubość 3-5 mm, wyobraża postać męską w krótkim stroju z kapturem i w obcisłych spodniach. Przedmiot został wykonany techniką odlewu ze stopu o właściwościach mosiądzu, z głównym komponentem w postaci miedzi (Cu – 88,44%) z dodatkiem cynku (Zn – 7,46%) i niewielką ilością ołowiu (Pb – 1,53%). Podobne mu przedmioty wytwarzano na terenie Bawarii w 2. połowie XV i na początku XVI w. Dotychczas odkryto jedynie kilkanaście analogicznych szlufek, a okaz międzyrzeczki stanowi jeden z trzech okazów z terenu dzisiejszej Polski. Znalezisko tego typu przedmiotu w okolicach Międzyrzecza ma bez wątpienia związek z rolą jaką pełniło w średniowieczu to miasto, jako niezwykle ważny węzeł drogowy, chroniący szlak z Poznania na Niemcy.

Słowa kluczowe: Międzyrzecz, późne średniowiecze, moda, element pasa

AN ANTHROPOMORPHIC BELT LOOP FROM MIĘDZYRZECZ SURROUNDINGS.
FROM RESEARCH ON THE MATERIAL CULTURE OF LATE MEDIEVAL INHABITANTS
OF THE GREATER POLAND-BRANDENBURG-SILESIAN BORDERLAND

Summary. The text presents a find of a decorative belt loop recovered in the area of Międzyrzecz. The find measuring: height 69,7 mm, width 27 mm, thickness 3-5 mm and it depicts a male figure in a short outfit with a hood and in tight trousers. The object was made using a cast technique from a material with brass properties, with copper (Cu – 88,44%) as a main component and addition of zinc (Zn – 7,46%) and lead (Pb – 1,53%). Similar objects were manufactured in Bavaria in the second half of the 15th and at the beginning of the 16th century. Until today only several similar belt loops have been recovered, the Międzyrzecz find is the third one from Poland. The finding of this type of items in the area of Międzyrzecz is undoubtedly related to the role of the town in the Middle Ages as an extremely important road junction, protecting the route from Poznań to Germany.

Keywords: Międzyrzecz, Late Middle Ages, Fashion, part of the belt

Wiktor Krajniak
Zielona Góra

GENEZA I ROZWÓJ OSAD HUTNICZYCH W BORACH DOLNOŚLĄSKICH (XIV-XIX W.)

Wstęp

Bory Dolnośląskie to zwarty kompleks leśny o powierzchni 165 tys. ha, położony na granicy dzisiejszych województw lubuskiego i dolnośląskiego¹. Mimo słabych, piaszczystych gleb, które hamowały rozwój osadnictwa w średniowieczu, w głębi puszczy powstały liczne osady, które rozwinęły się dzięki produkcji żelaza, opartej na miejscowych zasobach rudy darniowej. Oprócz bogatych pokładów tego surowca, hutnicy znaleźli tu nadzwyczaj dobre warunki rozwoju dzięki dostępowi do taniego drewna i energii, której dostarczały liczne rzeki, takie jak Nysa Łużycka oraz Bóbr i jego dopływy: Kwisza, Szprotawa, Czarna Wielka, Czarna Mała oraz potok Ruda.

Kuźnice, które uruchamiano tu od XIV w. dały początek wielu współczesnym miejscowościom. Ich dzieje były już przedmiotem badań lokalnych kronikarzy i współczesnych regionalistów m.in. Waldemara Beny i Macieja Boryny. Przed wojną poważniejsze badania, oparte na wizji lokalnej, prowadził Hans Grabig, który starał się odtworzyć sieć średniowiecznych kuźnic². Celem artykułu jest systematyzacja dotychczasowej wiedzy i próba ujęcia jej w szerszym kontekście historycznym, wykraczającym poza dzieje pojedynczych miejscowości czy gmin. W tym celu na podstawie źródeł i dotychczasowej literatury odtworzono sieć powstałych osad hutniczych, ich znaczenie dla lokalnej gospodarki, warunki naturalne sprzyjające ich rozwojowi, a następnie przemiany technologiczne oraz zmieniające się na przestrzeni kilku wieków realia polityczne i gospodarcze.

¹ *Encyklopedia Ziemi Szprotawskiej i Żagańskiej*, red. M. Boryna, K. Wachowiak, K. Danielkowska, Szprotawa 2010, s. 7.

² H. Grabig, *Die mittelalterliche Eisenhüttenindustrie der Niederschlesisch Lausitzer Heide und ihre Wasserhammer*, Breslau 1937.

Powstanie sieci osad hutniczych w okresie średniowiecza

Pierwsze ślady wytopu żelaza na ziemiach polskich sięgają czasów kultury łużyckiej³. Rozwój hutnictwa możliwy był dzięki obfitości rudy żelaznej wytapianej w małych glinianych dymarkach, które w początkowym okresie miały charakter urządzeń jednorazowego użytku⁴. Rewolucją w światowym hutnictwie była umiejętność zastosowania energii wody do napędu młotów formujących obrabiany materiał i miechów wdmuchujących powietrze do dymarki⁵. W Europie pierwsze takie zakłady powstały w Westfalii i Danii na przełomie XIII i XIV wieku. Nazywano je tam młynami żelaznymi. W Polsce młyny tego typu zwyczajowo nazywano kuźnicami lub hamerniami⁶.

Równie szybko, bo już w XIV w., zakłady tego typu pojawiają się w Borach Dolnośląskich. Budowa kuźnicy w tym czasie była obwarowana obostrzeniami prawnymi. W realiach średniowiecznej gospodarki feudalnej wydobywanie rudy żelaznej, korzystanie z lasu i przegradzanie rzek jazami stanowiło monopol władcy, zwany regalią. To książę przydzielał użytkownikom ziemi zarówno prawo połowu ryb w rzece, przegradzania jej jazami, stawiania młynów, korzystania z drewna w lasach i wydobywania tam rudy żelaznej. Prawa tego udzielał innym podmiotom na podstawie jednostkowych zezwoleń zawartych najczęściej w dokumentach fundacyjnych i lokacyjnych oraz przywilejach⁷.

W 1337 r. mieszcianie żagańscy otrzymali od Henryka IV Wiernego przywilej pozwalający na wydobywanie i obróbkę rudy darniowej w lasach księstwa żagańskiego⁸. Do rozkwitu hutnictwa na tym terenie przyczynił się następny władca księstwa żagańskiego – Henryk V Żelazny, który założył wiele osad kuźniczych w Borach Dolnośląskich. Jego dokonania w tej dziedzinie zostały uwiecznione w poemacie o śląskich hutnikach i kuźnikach, który spisał Walenty Róźnieński w 1612 r.:

Żagańskie księstwo [...]
Nie podłe też w żelazne było officyny
Zwłaszcza w ten czas, gdy Henryk książę tam panował
Ten, co się od żelaza Ferreus mianował.
Który – jako udają – stąd tak był nazwany

³ R. Jamka, *Prehistoryczne i wczesnodziejowe ośrodki produkcji górniczej i rzemieślniczej na Śląsku*, „Przegląd Historyczny” 1950, t. 41, s. 43.

⁴ F. Popiołek, *Dzieje hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich*, Katowice-Wrocław 1947, s. 24.

⁵ M. Frančić, *Technika młynów wodnych w Polsce w XVI i XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1954, z. 1-2, s. 99.

⁶ P. Murza-Mucha, J. Ziemkiewicz, *Człowiek i żelazo*, Warszawa 1967, s. 91-92.

⁷ G. Tzschope, G. Stenzel, *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Ober-Lausitz*, Hamburg 1832, s. 3-9.

⁸ *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 20: *Schlesiens Bergbau und Hüttenwesen. Urkunden (1136-1528)*, red. C. Wutke, Breslau 1900, s. 19 [dalej: CDS].

Od ludzi pospolitych, iż on officyny
Żelazne w swoim księstwie niektóre wystawił,
Przy których się – jak kuźnik jaki – zawždy bawił⁹.

Poddani nazywali księcia Henryka żelaznym bynajmniej nie ze względu na jego wielkie zamiłowanie dla kuźnictwa, ale raczej z powodu jego żelaznej konsekwencji i bezwzględności, z której słynął. Również jego syn Henryk VII Rumpold musiał odziedziczyć po ojcu bezwzględność i zamiłowanie do kuźnic. W tym kontekście znamieną jest historia młyna dolnego w Żaganiu, który jego ojciec Henryk Wierny sprzedał w 1334 r. opatowi klasztoru augustianów – Trudwinowi¹⁰. Augustianie nie cieszyli się długo nowym nabytkiem. Kronikarz Żagania podaje, że książę zaczął nalegać na zwrot młyna. Gdy zakonnicy odmówili, uwięził dwóch przedstawicieli zgromadzenia i zagroził ścięciem ich głów, jeśli zakon nie potwierdzi darowizny młyna na rzecz księcia. Ostatecznie książę odzyskał młyn, oddając jednak zakonnikom cenę jego zakupu¹¹. W XV w. odebrany zakonnikom młyn dolny w Żaganiu musiał nadal być własnością książęcą. Świadczy o tym dokument z 1482 r., który informuje, że położona przy młynie kuźnia miedzi dzierżawiona była kotlarzowi Michelowi Teichenerowi w zamian za roczny czynsz w wysokości czterech kop groszy¹². Poza produkcją miedzi, w Żaganiu przerabiano także rudę żelazną. Dokument z 1314 r. wspomina dwóch kuźników w tym mieście: Heinmanna i Cuncelina, którzy być może pracowali w kuźni położonej w dobach książęcych¹³. Dla porównania w 1570 r. w mieście zarejestrowanych było sześciu kuźników¹⁴. W Żaganiu kowale cieszyli się wysoką pozycją społeczną, gdyż w 1393 r. jeden z nich Niczsche był burmistrzem, a inni radnymi, jak na przykład wymienieni z imienia Hans w 1415 r. i Daniel w 1420 r.¹⁵ Równie wczesny jest rodowód kuźnicy w okolicach sąsiedniej Szprotawy, która była już wzmiankowana w 1381 r.¹⁶

Początkowo kuźnice funkcjonowały w większych ośrodkach miejskich na obrzeżach Borów Dolnośląskich. Miasta te stanowiły zarazem centra lokalnego handlu. Wraz z wyrębem okolicznych lasów i pojawiającymi się trudnościami z podażą drewna, kuźnice przenoszono do Borów Dolnośląskich, w miejsca występowania pokładów rudy darniowej i gdzie nie było problemów z dostępem do drewna. W średniowieczu był to obszar w większej części niezamieszkały, porośnięty gęstą puszcza. Książęta i obdarowani przez nich ziemią feudałowie zdawali sobie sprawę, że sama ziemia i lasy nie przy-

⁹ W. Roździeński, *Officina ferraria albo huta i warstat z kuźniami szlacheckiego dzieła żelaznego przez Walentego Roździeńskiego teraz nowo wydana*, Kraków 1612, s. 9 [wersja elektroniczna].

¹⁰ CDS, t. 29, s. 11.

¹¹ A. Heinrich, *Geschichte des Fürstentums Sagan: bis zum Ende der sächsischen Herrschaft im Jahre 1549*, Sagan 1911, s. 689.

¹² CDS, t. 32, s. 57.

¹³ CDS, t. 16, s. 274.

¹⁴ A. Heinrich, *op. cit.*, s. 664.

¹⁵ *Ibidem*, s. 676.

¹⁶ CDS, t. 31, s. 16

niosą dochodów, jeśli nie zostaną zagospodarowane. Jednak puszcza, ze względu na słabą jakość gleb, nie przyciągała wielu osadników. Okoliczni feudałowie w XIV i XV w. lokowali osadników na lepszych glebach. Od zachodu akcję kolonizacyjną prowadzili Penzigowie z Pieńska, a od wschodu Rechenbergowie z Osiecznicy¹⁷.

Mimo słabych, piaszczystych gleb, które hamowały rozwój osadnictwa w średniowieczu, w głębi puszczy powstało wiele osad, które rozwinęły się dzięki produkcji żelaza. Płytko pod powierzchnią ziemi występowały tu bogate złoża wysokowartościowej rudy pochodzenia organicznego. Niemiecki uczony Jerzy Agricola opisał w XVI w. szczególne walory tutejszych złóż: „W kraju Lygów (Śląsk) koło miasta Saga (Żagań) wydobywają żelazo na łakach z pomocą rowów kopanych na dwie stopy głęboko, ponieważ głębiej nie można z powodu nadmiernego dopływu wód. Ruda po dziesięciu latach narasta ponownie i bywa znowu wydobywaną [...]”¹⁸.

Intensyfikacja osadnictwa w puszczy nastąpiła wraz ze wzrostem ekonomicznego znaczenia miast, które rozwijały się na skraju Borów Dolnośląskich. Rady miejskie Zgorzelca, Żagania, Szprotawy i Bolesławca czerpały spore zyski z eksploatacji rudy, jej obróbki i sprzedaży wyrobów metalowych. Najsilniejszą pozycję miał Zgorzelec, który w XV w. prowadził gospodarkę na obszarze potężnego okręgu gospodarczego, który liczył kilka miast i 200 wsi. Wśród dóbr miejskich znajdowało się wiele kompleksów leśnych zlokalizowanych na obszarze Borów Dolnośląskich¹⁹. W 1491 r. rycerz Hans von Penzig sprzedał miastu za 6100 węgierskich florenów swoją część lasu, łąny ziemi, folwark i czynsze z jego kuźnic²⁰. Według rachunków miejskich z 1533 r. czynsz radzie miejskiej płać 387 gospodarstw w Borach Dolnośląskich. O potęgę ekonomicznej Zgorzelca świadczy fakt, że 1/3 wszystkich kuźnic na Górnych Łużycach była własnością zgorzeleckiej rady miejskiej²¹.

Gdzie powstawały pierwsze osady kuźnicze na terenie Borów Dolnośląskich? Lokalizacja kuźnicy była uwarunkowana dostępem do zasobów rudy żelaznej, lasu dostarczającego paliwa dla osiągnięcia odpowiedniej temperatury w dymarkach oraz wody do napędu miechów i młotów kuźniczych²². Kuźnicy preferowali mniejsze cieki wodne, które łatwiej było spiętrzyć i stworzyć staw kuźniczy, który zapewniał zapas

¹⁷ W. Bena, *Dzieje Puszczy Zgorzelecko-Osiecznickiej*, Zgorzelec 2012, s. 75.

¹⁸ J. Agricola, *Jerzego Agricoli o starożytnych i nowych kopalniach kruszców ksiąg dwoje*, przeł. S. Majewski, „Technik” 1931, nr 9, s. 161.

¹⁹ N. Kersken, *Górne Łużyce od założenia Związku Sześciu Miast do włączenia do Elektoratu Saksonii (1346-1635)*, [w:] *Dzieje Górny Łużyc. Władza, społeczeństwo i kultura od średniowiecza do końca XX wieku*, red. J. Bahlcke, przeł. M. Słoń, R. Sendek, Warszawa 2007, s. 130.

²⁰ M. Röslér, *Chronik des Dorfes Penzig*, Görlitz 1864, s. 14.

²¹ W. Bena, *op. cit.*, s. 76, 82.

²² A. Jezierski, S. Zawadzki, *Cenniejsze od złota. Z dziejów polskiego hutnictwa żelaza*, Warszawa 1961, s. 34.

wody nawet w okresach suchych. Do napędu miechów i młota kuźniczego wystarczyło w zasadzie koło wodne o mocy 1-2 KM²³.

Najwięcej kuźnic na omawianym terenie powstało wzdłuż małych rzek Czarna Wielka i Czarna Mała. W Klikowie kuźnica pierwszy raz wzmiankowana była w 1426 r. Wielokrotnie była wymieniana również w XV i XVI w. w rachunkach miejskich Iłowej przy okazji płacenia czynszu radzie miejskiej Zgorzelca za prawo wydobywania rudy w lasach będących własnością tego miasta. Czynsz Zgorzelcowi musieli płacić również mistrzowie kuźniczy z Bronowca (1456), Ruszowa (1443), Kowalic (1481) i Brzeżnej (1503)²⁴. W 1368 r. z polecenia Bolka II Surowego powstała kuźnica w Nowoszowie. Równie wczesny jest rodowód kuźnicy w Parowej (1418), Poświętnym (1422), Jagodzinie (1451), Ołoboku (1452), Czyżówku (1474) w Kościelnej Wsi (1439) i Okrąglicy (1482)²⁵. Dokument z 1459 r. wymienia również mistrza kuźniczego w Iłowej²⁶. W 1492 r. mieszczenie zgorzeleccy zainwestowali w produkcję żelaza w Węglińcu. Spiętrzony jazem potok Czarna Mała utworzył jeziorko zwane dawniej stawem kuźniczym, a dziś tartaczynym. Mieszkańcy osady oprócz wydobywania rudy zajmowali się również wypalaniem węgla drzewnego, od czego prawdopodobnie pochodzi niemiecka nazwa osady – Kohlfurt²⁷.

Nad Bobrem, do którego uchodzą wspomniane wyżej potoki, młyny kuźnicze znajdowały się m.in. w Żaganiu (1314). Dokument z 1475 r. informuje o istnieniu kuźnicy w miejscowości Modła²⁸. Znacznym ośrodkiem hutniczym nad Bobrem było Leszno Górne. Tamtejszy folwark w 1408 r. został sprzedany mistrzowi kuźniczemu Hansowi Weyse, który założył tam kuźnicę. W 1520 r. cała wieś z folwarkiem została zakupiona przez miasto Szprotawa, które zdecydowało się zainwestować w rozwój tamtejszej kuźnicy poprzez dostawienie drugiego koła wodnego przy młynie. W hamerni wytwarzano kosy, piły, siekiery, podkowry, bramy²⁹. W sąsiednim Lesznie Dolnym kuźnię założył w 1430 r. mistrz kuźniczy Aldeheyen. Równie wielkie znaczenie miały hamernie małomickie, które przynosiły przez wieki znaczne dochody lokalnej arystokracji. Pierwsza kuźnica wzmiankowana była tu w 1497 r., a w 1576 r. mowa jest o cechu kowali. W 1602 r. w okolicach Małomic były już 4 kuźnice³⁰.

²³ M. Radwan, *Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce*, Warszawa 1963, s. 42.

²⁴ W. Bena, *Polskie Górne Łużyce. Przyroda – Historia – Zabytki*, Zgorzelec 2003, s. 142, 227, 382; F. Matuszkiewicz, G. Steller, *Unsere Sagan – Sprottauer Heimat. Aufsätze zur Geschichte der Städte Sagan, Sprottau und Primkenau und einiger Dörfer des Kreises Sprottau*, Köln 1956, s. 5-6.

²⁵ W. Bena, *Dzieje Puszcz...*, s. 82; F. Matuszkiewicz, G. Steller, *op. cit.*, s. 6.

²⁶ CDS, t. 20, s. 88.

²⁷ J. Dębicki, P. Haslinger, *Historyczno-topograficzny atlas miast śląskich*, t. 3: Węglińiec, Marburg-Wrocław 2012, s. 10-13.

²⁸ CDS, t. 20, s. 94.

²⁹ M. Boryna, K. Danielkowska, *Dawne dzieje Leszna Górnego w Borach Dolnośląskich*, Szprotawa 2014, s. 10-11.

³⁰ M. Boryna, *Małomice na rubieży Borów Dolnośląskich*, Żary 2008, s. 34.

W prawym dorzeczu Bobru najwcześniejsza informacja o kuźnicy pochodzi z Jelenina koło Żagania. W 1346 r. bracia Garbus i Syffryt sprzedali Peczołdowi swoje sołectwo wraz z przynależnymi do niego prawami, czyli 1/3 dochodów z sądownictwa w tej wsi oraz karczmą, kuźnią i lasem³¹. Nad rzeką Szprotawą, znaczniejsza osada kuźnicza powstała w Przemkowie, gdyż była wzmiankowana już w 1387 r.³². Drugim ważnym ośrodkiem hutniczym nad Szprotawą był Chocianów. W 1430 r. książę Ludwik I Brzeski zezwolił wspomnianemu już mistrzowi kuźniczemu Aldeheyen von Leschin na wybudowanie kuźni przy stawie. Oprócz tego von Leschin mógł prowadzić kram i młyn zbożowy oraz korzystać z drewna z księżęcego lasu³³.

Znaczna liczba miechów i młotów kuźniczych była napędzana przez lewy dopływ Bobru – Kwisę. Informacje o wczesnych młynach kuźniczych na tej rzece pochodzą ze Świętoszowa, gdzie w 1405 r. powstała pierwsza kuźnica, a w drugiej połowie XV w. w miejscowości tej wymieniano kilka kuźnic³⁴. W Łozach o produkcji żelaza pierwszy raz wzmiankowano w 1426 r.³⁵ W 1497 r. pojawia się pierwsza informacja o produkcji żelaza w Osiecznicy, a tamtejszy mistrz kuźniczy płacił czynsz radzie miejskiej Zgorzelca³⁶. Pełny wykaz osad hutniczych założonych w okresie średniowiecza zawiera tabela 1.

Funkcjonowanie puszczańskich osad hutniczych

Jak wyglądało życie codzienne mieszkańców osad hutniczych? Położone z dala od ośrodków miejskich i handlowych musiały być w dużym stopniu samowystarczalne. Przytaczane powyżej dokumenty informują o przywilejach kuźników z Borów Dolnośląskich. Wraz z przywilejem górniczym otrzymywali jednocześnie pozwolenie na prowadzenie karczmi, młynów zbożowych czy wyszynku piwa. Dzięki licznym przywilejom ekonomicznym mistrzowie kuźniczy należeli do ludzi majątnych. Oprócz dochodów z kuźni czerpali dochody z węglarstwa, młynarstwa, uprawy roli, bartnictwa i hodowli ryb. O ich pozycji majątkowej świadczy fakt, że swoje dzieci kształcili na uniwersytetach, a nawet fundowali chrzcielnice w miejscowych kościołach³⁷.

O życiu w leśnej osadzie hutniczej wiemy stosunkowo dużo dzięki lokalnym poitom. Wiele cennych informacji o hutnictwie w Borach Dolnośląskich zostawiał nam

³¹ *Regesty śląskie 1343-1348*, t. 1, red. K. Bobowski, J. Gilewska-Dubis, W. Korta, B. Turoń, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 191.

³² F. Matuszkiewicz, G. Steller, *op. cit.*, s. 5.

³³ CSD, t. 20, s. 76.

³⁴ W. Bena, *Dzieje Puszczy...*, s. 82.

³⁵ F. Matuszkiewicz, G. Steller, *op. cit.*, s. 6.

³⁶ S. Menzel, *Das Eisengewerbe der Oberlausitz vom Spätmittelalter bis zur Mitte des 19. Jahrhunderts*, rozprawa doktorska, Technischen Universität Bergakademie Freiberg 2008, s. 256.

³⁷ W. Bena, *Dzieje Puszczy...*, a także *idem, Rys historyczny Górnych Łużyc do 1815 roku*, Zgorzelec 2001, s. 48, 51.

Krzysztof Winter, który w 1566 r. wydał poemat na temat kuźnic leżących między Żaganiem a Zgorzelcem. Oto jego fragment:

Szybko mknący płynie tu potok, przez sąsiednie przebiegający pola;
on zwrotne koła porusza potężnym wirum, pobudza do ruchu i obraca z lewej i prawej strony
oślizłe, ogromne szprychy i liczne grzbiety kół. Skrzypią okropnie w ciągłym ruchu okute
żelazem osie, a łoskotem odpowiada sklepienie niebios.
Wystrzela ciągle płomieniami ogień w przestworze.
Ciągle na zmianę potomstwo Wulkana obrabia bryły żelaza i krzesze iskrzące się gwiazdki³⁸.

Winter w poetycki sposób opisał sposób wytopu rudy darniowej, utożsamiając śląskich hutników z potomkami rzymskiego boga ognia – Wulkana. Sporo miejsca poświęcił też opisowi wyposażenia kuźnicy, podziału obowiązków, metod pracy, handlu wyrobami metalowymi i procesu wypalania węgla drzewnego³⁹.

Jeszcze więcej informacji zostawił nam Walenty Rożdzieński w swym dziele *Oficina Ferraria* wydany w 1612 r. Według jego opisu przy leśnej hucie znajdowały się domy robotników. Leśna kuźnica składała się z dwóch zasadniczych elementów: pieca i kuźni, które znajdowały się pod jednym dachem. Sam piec ulepiony z gliny był niski, ale komin musiał być wysoki, aby iskry nie zapalały miechów dmących w piec, które wykonane były ze skóry i desek. Narzędzia kowalskie stanowiły: kowadło, młotki, kleszcze. W zakładzie zatrudnieni byli dymarze i smelcerze zajmujący się obsługą pieca hutniczego. Kowale trudnili się obróbką żelaza i wyrobem gotowych produktów metalowych. Górnicy wydobywali rudę, a węgielnicy wypalali węgiel drzewny. Koszytarz dbał o narzędzia i zapasy węgla. Pilnował także odpowiedniego stanu wody w stawie kuźniczym. Nadzorem nad załogą zajmował się dozorca, który musiał znać się na sztuce kuźniczej, aby kuźnicy nie marnowali węgla i nie podkradali wyrobów⁴⁰. Metody wydobywania rudy i konstrukcje ówczesnych kuźnic opisał w swym dziele Jerzy Agricola⁴¹.

Rozwój hutnictwa w epoce nowożytnej

Stulecia XV i XVI były najlepszym okresem w rozwoju produkcji żelaza w Borach Dolnośląskich. Do końca XVI w. powstało tam ponad 50 osad hutniczych, a w niektórych z nich funkcjonowało po kilka zakładów przerobu rudy darniowej (zob. tab. 1).

Tutejsze kuźnice były w większości własnością rad miejskich, a dochody z ich dzierżawy mistrzom kuźniczemu zasilają budżety miejskie. Dodatkowe dochody płynęły z pozwoleń wydawanych na eksploatację lasów miejskich i handel wyrobami metalowymi na miejskich rynkach. Rozwijająca się gospodarka towarowo-pieniężna kumulowała

³⁸ K. Winter, *Kuźnic śląskich i kopalń opis i oznaczenie krótkie*, Katowice 1937, s. 13.

³⁹ *Ibidem*, s. 13-27.

⁴⁰ W. Rożdzieński, *op. cit.*, s. 34, 67-69.

⁴¹ J. Agricola, *O górnictwie i hutnictwie XII ksiąg*, przeł. K. Kurkowa, Jelenia Góra 2000, *passim*.

Tabela 1. Osady kuźnicze wzmiankowane w XIV-XVIII wieku

Miejscowość (nazwa niemiecka)	Przybliżony okres produkcji żelaza	Źródła dochodów mieszkańców osady po zakończeniu produkcji żelaza
Jelenin (Hirschfeldau)	1346-b.d	b.d.
Klików (Klix)	1442-b.d.	folwark
Kowalice (Nikolschmiede)	1481-1840	tkactwo
Brzeźna (Birkenlache)	1503-b.d.	osada nieistniejąca
Nowoszków (Neuhaus)	1366-XVI w.	tkactwo, folwark
Bronowiec (Schnellenfurt)	1456-1720	smolarnia, produkcja węgla drzewnego
Czerna (Tschirndorf)	1482-XX w.	tartak
Ilowa(Halbau)	1459-XVIII w.	tkalnia mechaniczna, huta szkła
Kościelna Wieś (Steinkirchen)	1439-1624	smolarnia, produkcja płótna lnianego
Stary Węgliniec (Alt Kohlfurt)	1492-1760	tartak
Czyżówek (Rädel)	1474-b.d.	folwark
Dolany (Zahrbeutel)	1474-1588	osada nieistniejąca
Szczepanów (Zeipau)	po 1525-b.d.	folwark
Świętoszów (Neuhammer am Queis)	1405-1945	do XX w. hutnictwo stanowiło podstawę gospodarki
Kliczków (Klitschdorf)	XV-XVII w.	fabryka papieru i tektury
Łozy (Loos)	1421-1688	folwark
Ławszowa (Lorenzdorf)	1502-XX w.	do XX w. hutnictwo stanowiło podstawę gospodarki
Parowa (Tiefenfurt)	1418-1686	smolarnia, zakłady garncarskie
Stojanówek (Ober Penzighammer)	1407-1683	folwark, tkactwo
Pieńsk (Penzig)	1493-1760	tartak, zakłady szklarskie, fabryka tektury
Dobrzyń (Dobers)	1499-1563	torfowiska, browar, tartak
Poświętne (Heiligensee)	1422-1736	tartak, wydobywanie torfu
Ołobok(Mühlbock)	1452-XIX w.	huta szkła, tartak
Piasieczna(Schönberg)	1532-1667	folwark, smolarnia
Sanice (Sänitz)	1424-1688	fabryka papieru
Bielawa Dolna (Nieder Bielau)	1403-1683	tartak, cegielnia
Osiecznica (Wehrau)	1497-1869	fabryka papieru, huta szkła
Luboszów (Lipschau)	1680-1742	młyn, gospoda
Rudawica (Eisenberg)	1431-1687	tartak, folwark, browar, tłocznia oleju
Trzebów (Tschiebsdorf)	b.d.-1840	rzemiosło, gospoda
Dłużyna Górna (Ober Langenau)	1445-1655	tartak, bielniki, olejarnia, browar, cegielnie
Bucze (Buchwalde)	1501-1660	papiernia w sąsiedniej miejscowości
Okrąglica (Schnellförthel)	1482-XX w.	produkcja ceramiki budowlanej
Jagodzin (Neuhammer)	1451-1755	tartak
Ruszów (Rauscha)	1443-1708	huta szkła, browar, gorzelnia, folwark
Leszno Górne (Ober Leschen)	1408-1884	fabryka papieru i celulozy, tartak, folwark
Leszno Dolne (Nieder Leschen)	1430-1772	tłocznia oleju, tartak, browar, bielnia
Dzieńmierowice (Dittersdorf)	1719-1850	folwark, przędzalnia
Szprotawa (Sprottau)	1381-1999	handel, rzemiosło
Żagań (Sagan)	1314-1821	handel, rzemiosło
Małomice (Mallmitz)	1497-XX w.	do XX w. hutnictwo stanowiło podstawę gospodarki

Stara Oleszna (Altöls)	przed 1525-b.d.	fabryka papieru
Modla (Modlau)	1425-XX w.	do XX w. hutnictwo stanowiło podstawę gospodarki
Grodzanowice (Greulich)	1514-2002	do XX w. hutnictwo stanowiło podstawę gospodarki
Gromadka (Gremsdorf)	b.d.	do XX w. hutnictwo stanowiło podstawę gospodarki
Koszelów (Kochnicht)	1535-1736	osada nieistniejąca
Chocianów (Kotzenau)	1430-XX w.	do XX w. hutnictwo stanowiło podstawę gospodarki
Młynów (Lauterbach)	1520	do XX w. hutnictwo stanowiło podstawę gospodarki
Przemków (Primkenau)	1387-XX w.	do XX w. hutnictwo stanowiło podstawę gospodarki
Jedrychówek (Klein Heinzendorf)	b.d.-1840	folwark
Wymiarki (Wiesau)	b.d.-1919	huta szkła, tartak

Źródło: opracowanie na podstawie cytowanej literatury i źródeł.

wielkie kapitały w rękach mieszczan, którzy po wykupie wójtostw i praw sądowniczych w okolicznych miejscowościach mieli monopol na rozwijanie rzemiosła na terenach, gdzie sięgała jurysdykcja miejska. Przejście Śląska, a wraz z nim Borów Dolnośląskich, pod panowanie habsburskie w 1526 r. rozpoczęło proces przemiany struktury gospodarczej. Dynastia słynąca ze swej wrogości wobec protestantów starała się ograniczyć wpływy miast, które były wówczas zdominowane przez wyznawców reformowanych. W tym celu cesarze przyznawali szlachcie liczne nadania ziemskie i czynili wyłomy w monopolach miejskich za sprawą kolejnych dokumentów. Wzrost pozycji szlachty przyspieszyła wojna 30-letnia (1618-1648), podczas której zniszczeniu uległo wiele miast. Liczne kontrybucje, rabunki i pożary związane z przemarszami wojsk walczących po stronie katolików i protestantów zniszczyły miasta i ich okoliczne dobra. Niektóre obszary wyludniły się całkowicie, a życie miejskie na jakiś czas zamarło⁴².

Wojna 30-letnia miała negatywny wpływ na rozwój hutnictwa na badanym obszarze w dwojaki sposób. Po pierwsze zniszczeniu uległa część kuźnic m.in. w Wymiarkach i Kościelnej Wsi oraz jedna z kuźnic w Świętoszowie. Po drugie straty ludnościowe przyczyniły się do kurczenia rynku wewnętrznego i popytu na wyroby metalowe. Na przykład majątek rodziny von Promnitz w ordynacji żarskiej, obejmującej sporą część Borów Dolnośląskich, zanotował spadek ludności o 30%⁴³. Po trzecie ograniczenie popytu spowodowało zamykanie kolejnych kuźnic w II połowie XVII i w XVIII w., kiedy to można mówić o prawdziwym regresie lokalnego hutnictwa. Produkcję żelaza zakończyły m.in. zakłady w Dłużynie Górnej (1655), Stojanówku i Bielawie Dolnej

⁴² G. Wąs, *Dzieje Śląska od 1526 do 1806 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2002, s. 173.

⁴³ J. Polak, *Erdmann II Promnitz. Wolny pan na Pszczynie i Żarach (1683-1745)*, Pszczyna 1996, s. 17.

(po 1683), Parowej (ok. 1686), Ruszowie (przed 1708), Bronowcu (1720), Poświętnem (1736), Jagodzinie (1755), Starym Węglińcu i Pieńsku (ok. 1760)⁴⁴.

Straty gospodarcze były odrabiane powoli, a ludność prowincji śląskiej osiągnęła stan przedwojenny dopiero pod koniec XVIII w. Według szacunków w 1791 r. wynosiła 1,75 mln osób⁴⁵. Dosyć dobrze radziły sobie duże ośrodki hutnicze. Pod koniec XVIII w. źródła wymieniają 34 kowali w Bolesławcu, 40 w Żaganiu i 15 w Szprotawie. O liczbie kowali na wsi świadczy liczba domów kuźników. W powiecie żagańskim było ich 47, a w szprotawskim 29⁴⁶.

Długofalowe skutki wojny 30-letniej zahamowały rozwój stosunków kapitalistycznych i wzmocniły zapoczątkowany w drugiej połowie XVI w. proces przechodzenia do typowej dla ówczesnej Europy Środkowo-Wschodniej gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Charakteryzowała się ona ograniczeniem roli miast w życiu gospodarczym na rzecz szlachty, która tworzyła wielkie majątki ziemskie. Ze względu na spadek liczby ludności i problemy z pozyskaniem siły roboczej Habsburgowie wprowadzili w 1652 r. poddaństwo chłopów⁴⁷. Od XVII w. wśród właścicieli kuźnic w Borach Dolnośląskich zaczęła dominować lokalna szlachta. Według danych z 1740 r. kuźnica w Małomicach należała do rodziny von Redern, która miała swe kuźnie również w Iławie. Hrabiowie von Reuss posiadali zakład w Przemkowie. Młyny kuźnicze należące do księcia Lobkowitz funkcjonowały w Świętoszowie i Czernej. Hrabiowie Frankenberg mieli kuźnie w Ławszowej oraz w Trzebieiniu. W Ławszowej druga kuźnica należała do rodziny Promnitz, a od 1765 r. do hrabiego Solms. Baron Bibran był właścicielem hamerni w Modle⁴⁸.

Kurczenie się rynku wewnętrznego wzmogło konkurencję między ówczesnymi producentami wyrobów metalowych w Borach Dolnośląskich. Największym konkurentem dla szlachty była rada miejska Szprotawy. Kuźnie szprotawskie w Lesznie Górnym i Dzieńmierowicach nazywano klejnotem finansowym Szprotawy, gdyż przynosiły ogromne dochody budżetowi miejskiemu. W XVIII w. zakład w Lesznie Górnym pracował na dwie zmiany, wytwarzając 54 centary żelaza tygodniowo (ok. 2700 kg). Wyroby metalowe eksportowano do Frankfurtu na Odrę i do Rzeczypospolitej⁴⁹. Szprotawianie w 1719 r. wybudowali w Dzieńmierowicach kolejną kuźnicę, tym razem zajmującą

⁴⁴ W. Bena, *Dzieje Puszcz...*, a także *idem*, *Rys historyczny...*, s. 55-56.

⁴⁵ T. Ładogórski, *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, Wrocław 1954, s. 61.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 144-145, 309.

⁴⁷ K. Popiołek, *Historia Śląska. Od pradziejów do 1945 roku*, Katowice 1972, s. 100.

⁴⁸ H. Fechner *Geschichte des Schlesiens Berg- und Hüttenwesens in der Zeit Friedrich's des Grossen, Friedrich Wilhelm's II. und Friedrich Wilhelm's III. 1741 bis 1806*, t. 2, Berlin 1903, s. 3, 10-11; *idem*, *Wirtschaftsgeschichte der Preussischen Provinz Schlesien in der Zeit ihrer provinziellen Selbständigkeit, 1741-1806*, Breslau 1907, s. 550-552.

⁴⁹ M. Boryna, K. Danielkowska, *op. cit.*, s. 10-12.

się obróbką rudy miedzi. Wyrabiano z niej blachy i naczynia, które eksportowano do Polski. W latach 1762-1763 kuźnica ta wytwarzała kotły i rondle dla pruskiego wojska⁵⁰.

Miasto, obawiając się konkurencji szlacheckich kuźnic w Iławie, zakazało w 1709 r. sprzedaży na swoim rynku żelaza, które nie było wytapiane w kuźnicach należących do miasta. W odpowiedzi właściciel kuźnicy w sąsiednich Małomicach – hrabia von Redern, zagroził utworzeniem konkurencyjnego ośrodka handlu w Iławie. Groźba była na tyle skuteczna, iż rada miejska wycofała się z zakazu, ale na mocy ugody poddani lokalnej szlachty musieli płacić radzie miasta 2 centary żelaza za możliwość sprzedaży wyrobów na targu miejskim w Szprotawie⁵¹.

Mimo niesprzyjających okoliczności i wzmagającej się konkurencji, osady hutnicze powstałe w średniowieczu rozwijały się nadal, głównie dzięki dostępowi do taniego drewna, które mocno zdrożało w nowożytnej Europie. Ruda żelazna, którą wytapiały kuźnice w Borach Dolnośląskich eksploatowana była głównie w dobrach miejscowej arystokracji. Duże pokłady znajdowały się wzdłuż potoku Ruda, która swą nazwę zawdzięcza rdzawemu zabarwieniu wody. W I poł. XVIII w. surowiec pozyskiwano w Lesznie Górnym, Młynowie, Starej Koperni, Lesznie Dolnym, Mycielinie, Małomicach, Lubiechowie, Grodzanowicach⁵² i Modle. O skali wydobywania świadczy fakt, że oprócz zaspokajania potrzeb miejscowego hutnictwa, ruda wydobywana w tych miejscowościach była eksportowana do Saksonii⁵³.

Obfitość surowca sprzyjała utrzymaniu stanu zaludnienia osad kuźniczych i dalszemu ich rozwojowi. Mieszkańcy w znacznym stopniu poświęcali się zajęciom przemysłowym, więc gospodarka w Borach Dolnośląskich charakteryzowała się daleko posuniętym podziałem pracy. Na przykład kuźnica księżęca w Świętoszowie zatrudniała 2 kowali, 2 wytapiaczy żelaza oraz 3 ładowaczy węgla drzewnego. Do tego dochodzili jeszcze górnicy i inni rzemieślnicy z rodzinami. Dane z 1786 roku informują, iż w osadzie, którą zamieszkiwały 92 osoby, oprócz kuźni istniał folwark i młyn wodny⁵⁴. W Kościelnej Wsi obok kuźnicy rozwinęła się produkcja rolnicza, stawy rybne, gospodarstwo bartne i produkcja węgla drzewnego i smoły⁵⁵.

Również osady puszczzańskie, w których zamknięto kuźnice nie pustoszały. Po zaprzestaniu produkcji żelaza stopień wodny pozostały po kuźnicy był zagospodarowany na potrzeby innego rzemiosła. Najczęściej były to zakłady związane z przetwórstwem surowca drzewnego, głównie tartaki i młyny papiernicze. W Węglińcu, po wyeksploatowaniu pokładów rudy darniowej, tamtejsza kuźnica zaprzestała działalności w po-

⁵⁰ *Encyklopedia Ziemi Szprotawskiej i Żagańskiej...*, s. 44-45.

⁵¹ J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej 1526-1740*, Zielona Góra 2007, s. 210-211.

⁵² Współcześnie Grodzanowice stanowią część miejscowości Gromadka.

⁵³ H. Fechner, *Wirtschaftsgeschichte der Preussischen Provinz Schlesien...*, s. 550-551.

⁵⁴ W. Chłopek, *Świętoszów wczoraj i dziś*, Żagań 1999, s. 15-16.

⁵⁵ W. Bena, *Polskie Górne Łużyce...*, s. 223.

łowie XVIII w, a młyn i stopień wodny zaadaptowano na potrzeby tartaku. Staw, który dawniej nazywano kuźniczym zmienił nazwę na tartaczny⁵⁶. Podobnie w Kowalicach, po zaprzestaniu produkcji żelaza, kuźnię przekształcono w tartak. W XIX w. uruchomiono tu ponownie kuźnicę, ale przetapiała już rudę miedzi, którą sprowadzano z innych rejonów Śląska. Jednak większość mieszkańców osady zajmowała się już tkactwem. W Kościelnej wsi, gdzie huta rozwijała się od XV w., produkcji żelaza zaprzestano w XVII w., a mieszkańcy przestawili się na produkcję smoły. W XIX w. wieś słynęła już z produkcji płótna lnianego. W Ołoboku w latach 20. XIX w. w miejscu kuźnicy powstał młyn służący do mielenia kory dębowej, przekształcony później w młyn zbożowy, a następnie w tartak⁵⁷. Nowe manufaktury wymagały dodatkowej siły roboczej i były czynnikiem, który sprzyjał rozwojowi dużych osad, które czasem traciły swój pierwotnie hutniczy charakter.

Rozwój hutnictwa w epoce industrialnej

W XVIII i XIX w. z krajobrazu Borów Dolnośląskich znikają kolejne kuźnice. Z jednej strony było to spowodowane wyczerpywaniem surowca eksploatowanego od XIV w. Z drugiej strony do zamykania wielu kuźni przyczyniała się koncentracja w przemyśle hutniczym. Przejście do produkcji żelaza w wielkich hutach zbiegło się z przemianami technologicznymi. Nadmierna trzebież lasów w Europie ograniczyła podaż surowca drzewnego, który trzeba było zastąpić węglem, dymarki zostały wyparte przez wielkie piece i odlewnie⁵⁸.

Pierwsze huty w Borach Dolnośląskich powstały na bazie młynów kuźniczych. Nie produkowano w nich, jak w dawnych hutach surowych sztab i prętów metalowych, ale gotowe wyroby metalowe. W 1736 r. Christian Andreas von Meyer-Knonow kupił kuźnię w Okrąglicy, gdzie wybudował wielki piec. W powstałej hucie produkował kotły, piece, panwie, moździerze i garnki. Huta w Okrąglicy w latach 1817-1823 zatrudniała 40 osób i produkowała średnio rocznie 2240 centarów czystego żelaza⁵⁹. W Czernej wielki piec hutniczy wybudowano w 1772 r., a tamtejsza huta zatrudniała 45 pracowników. W 1840 r. osadę hutniczą w Czernej, zwaną Tschindorfer Hammer, zamieszkiwało 63 mieszkańców. Oprócz hutników mieszkali tam właściciel gospody, piekarz i kupiec⁶⁰. Do produkcji żelaza powrócono również w Starym Węglińcu, gdzie ostatnią kuźnicę zamknięto w 1760 r. W 1873 r. powstała huta Paulina, która pod koniec XIX w. zatrudniała blisko 100 pracowników. Produkcja stali trwała tu do połowy XX w.⁶¹

⁵⁶ J. Dębicki, P. Haslinger, *op. cit.*, s. 12-13.

⁵⁷ W. Bena, *Dzieje Puszczy...*, a także *idem*, *Rys historyczny...*, s. 51-60.

⁵⁸ N. Gąsiorowska, *Górnictwo i hutnictwo w Polsce*, Warszawa 1949, s. 58.

⁵⁹ W. Bena, *Dzieje Puszczy...*, a także *idem*, *Rys historyczny...*, s. 56.

⁶⁰ *Encyklopedia Ziemi Szprotawskiej i Zagańskiej...*, s. 14.

⁶¹ W. Bena, *Polskie Górne Łużyce...*, s. 414.

W osadach położonych nad Kwisą w XVIII w. wiele kuźnic podupadło. Jednak wraz ze zmianami technologicznymi i zastosowaniem węgla kamiennego tutejsze hutnictwo odżyło. Dzięki modernizacji powstało tu kilka poważniejszych ośrodków hutniczych. W latach 1757-1758 młyn kuźniczy w Ławszowej, należący do rodziny Promnitz, przebudował Abraham David Werner, instalując nowoczesne piece. Dzięki kolejnym udoskonaleniom kuźnica w Ławszowej w 1847 r. stała się nowoczesną hutą, przy której działała w późniejszym okresie odlewnia żeliwa i emaliernia. Zakład dawał pracę 200 osobom⁶². W sąsiednim Świątoszowie na bazie kuźnicy pracującej tam od 1405 r. powstała huta Dorota. Jej modernizacja rozpoczęła się w 1750 r. W 1840 r. w hucie był już wysoki piec do wytopu surówki. Dwa inne piece służyły do oczyszczania surowca z ze związków manganu, fosforu i krzemu. Czwarty piec był wykorzystywany do wlewania sztab żelaza. Ich obsługą zajmowało się 43 robotników⁶³. W Osiecznicy wielki piec pojawił się już w 1690 r. Kolejną modernizację tamtejsza kuźnica przeszła w 1786 r. W 1869 r. osiecznicka huta została przejęta przez spółkę hutniczą z Ławszowej⁶⁴.

Podobną ewolucję przeszedł młyn kuźniczy w Małomicach, pierwszy raz wzmiankowany w 1497 r. W latach 1798-1800 młyn wodny zostały zmodernizowany, dając początek hucie Maria. Przebudowie uległ również stopień piętrzący wodę na potrzeby zmodernizowanego zakładu. Wówczas wybudowano nowe śluzy i jaz. Zmodernizowany zakład zatrudniał 800 osób⁶⁵. W 1828 r. powstała huta Wilhelma w Iławie (dziś dzielnica Szprotawy). Była wyposażona w wielki piec hutniczy i przyległy do niego zakład emalierski. Później dobudowano również wydział produkcji maszyn rolniczych. W hucie produkowano m.in. kotły parowe Corlissa, pompy, bojler, maszyny górnicze, a później również wanny, garnki oraz odlewy sanitarne i kanalizacyjne⁶⁶. Huta zatrudniająca 150 osób powstała w 1855 r. w Trzebieiniu. Rok później w sąsiedniej miejscowości Modła powstała Huta Wilhelma, która zatrudniała 180 osób. W Grodzanowicach Hutę Fryderyk uruchomiono w 1822 r. Rozwinęła się ona na bazie działającej tu od wieków kuźni, zwanej Friedrichhammer. Z czasem dobudowano odlewnię, emaliernię, zakład galwanizacyjny, ślusarski i mechaniczny zakład obróbki metalu. Zakłady te produkowały kominki, bojler, wanny i naczynia kuchenne⁶⁷.

Produkcja żelaza w wielkich hutach rozwinęła się również na wschodniej rubieży Borów Dolnośląskich. W 1794 r. powstała huta Henrietta w Przemkowie. Z czasem dobudowano dwie odlewnie, mechaniczny warsztat obróbki metalu i emaliernię. Na prze-

⁶² J. Sawicka, Z. Abramowicz, *Osiecznica. Dzieje zielonej gminy*, Suwałki 2010, s. 129-130.

⁶³ W. Chłopek, *op. cit.*, s. 16.

⁶⁴ W. Bena, *Dzieje Puszczy...*, a także *idem*, *Rys historyczny...*, s. 85-86.

⁶⁵ R. Glied, *Mallnitz, Kreis Sprottau in Niederschlesien*, Egelsbach 1984, s. 11-14.

⁶⁶ M. Boryna, *Tajemnice Szprotawy i okolic*, Zielona Góra 2001, s. 81-82.

⁶⁷ *Jahrbuch für den Oberbergamtsbezirk Breslau : ein Führer durch die im Oberbergamtsbezirk Breslau liegenden Werke der Montan-Industrie. Jahrgang (bis 1912)*, red. J. Westphal, Kattowitz 1913, s. 419, 541.

Tabela 2. Huty powstałe w przeciągu XVIII-XIX wieku

Miejscowość	Data modernizacji	Nazwa huty
Okrąglica	1736	b.d.
Świętoszów	1750	Dorota
Ławszowa	1758	Huta książęca (Fürstlich zu Solmsche Eisenhütte Lorendorf)
Czerna	1772	b.d.
Leszno Górne	1776	b.d.
Osiecznica	1786	b.d.
Przemków	1794	Henrietta
Modła	1856	Wilhelmina
Małomice	1800	Maria
Szprotawa	1828	Wilhelm
Grodzanowice	1822	Fryderyk
Szprotawa-Iława	1828	Wilhelm
Chocianów	1854	Maria
Trzebień	1855	Otylia
Gromadka	1860	Hermann
Stary Węgliniec	1873	Paulina
Młynów	1896	Fryderyk-Krystian

Źródło: opracowanie własne na podstawie cytowanej literatury.

łomie XIX i XX w. zatrudniała ponad 500 pracowników. Produkowano w niej wyposażenie sanitarne, wanny kąpielowe, natryski i elementy wodociągowe. Huta należała do firmy Herzog zu Schleswig-Holsteinische Werke. Spółka ta wybudowała w 1896 r. drugą hutę w sąsiednim Młynowie, który dziś stanowi część Przemkowa. Zatrudniono tam kolejne 300 osób⁶⁸. W Chocianowie panowie Schlittgen i Hasse uruchomili hutę Maria w 1854 r. Na jej bazie rozwinęła się spółka Eisenhüttewerk „Marienhütte”. Zakład specjalizował się w produkcji szerokiej gamy produktów od elementów wodociągowych i kanalizacyjnych, przez grzejniki, kotły parowe po schody żelazne i elementy mostów. W 1881 r. spółka przejęła hutę Maria w Małomicach, która wówczas produkowała m.in. podnośniki i pompy⁶⁹.

Wprowadzenie wysokich pieców podniosło zdolności produkcyjne hut. Kuźnica w Świętoszowie wyprodukowała w 1779 r. 1500 centarów żelaza. W Czernej wysoki piec z dwoma fryszerkami dał w 1779 r. 1600 centarów. W Ławszowej huta barona Solmsa osiągnęła w 1785 r. produkcję rzędu 3600 centarów żelaza, 1600 centarów żelaza sztabowego i 800 centarów cienkich prętów, tzw. gwoździarskich. W Lesznie Górnym miasto Szprotawa zmodernizowało swą kuźnicę instalując wysoki piec z odlewnią. Miejska

⁶⁸ *Ibidem*, s. 496.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 403-405.

huta wyprodukowała w 1785 r. 4000 centarów surówki żelaznej, 2240 centarów żelaza sztabowego i 400 centarów cienkich prętów⁷⁰. Mimo wzrostu produkcji rola hutnictwa w Borach Dolnośląskich była w początkach XIX w. marginalna. Po zastosowaniu węgla kamiennego i koksu w hutnictwie na czoło wysunął się okręg górnośląski. Rejon Borów Dolnośląskich odpowiadał już wówczas jedynie za 1/7 produkcji żelaza na Śląsku⁷¹.

Koncentracja produkcji w wielkich hutach w XIX w. przyczyniła się do zamykania okolicznych małych młynów kuźniczych. Na przykład rada miejska Szprotawy musiała sprzedać swoje kuźnice w Lesznie Górnym i Dzieńmierowicach, gdyż te nie wytrzymywały konkurencji z dużymi hutami w Małomicach i Szprotawie. Nie pomogła nawet modernizacja kuźnicy w Lesznie Górnym, gdzie w 1776 r. zainstalowano nowoczesny piec i odlewnię⁷². Młyn kuźniczy w Lesznie Górnym od Szprotawy kupiła firma, która zaadaptowała stopień wodny na potrzeby fabryki papieru⁷³. W XIX w. zakładami, które najczęściej uruchamiano w miejscu zamkniętej hamerni były tartaki. Było to uwarunkowane dostępem do dużej ilości surowca drzewnego oraz niewykorzystanym stopniem wodnym, który mógł zapewnić energię. Przebranzówienie osad hutniczych w Borach Dolnośląskich najlepiej obrazują następujące liczby. W początkach XIX w. w lasach miejskich Zgorzelca było 5 tartaków, a w ciągu kilkudziesięciu lat ich liczba wzrosła do 18⁷⁴. Wiele kuźnic przekształcono także w fabryki papieru, co ściśle wiązało się z przemianami w procesie technologicznym. Stare szmaty, które dotychczas wykorzystywano do produkcji papieru, zastąpił nowy surowiec – drewno, którego nie brakowało w Borach Dolnośląskich.

Zakończenie

Przedstawiona w artykule analiza porządkuje dotychczasową wiedzę o hutnictwie w Borach Dolnośląskich. Rzuca także nieco światła na genezę współczesnych miejscowości na omawianym terenie, które przez wieki miały charakter osad typowo hutniczych. Mimo iż tamtejsze kuźnice niejednokrotnie zamykano w XVII i XVIII w., osady te rozwijały się nadal, dzięki bogactwom, jakie dostarczał las, który pozwalał na funkcjonowanie licznych tartaków i piapierni. Dziś o istnieniu w przeszłości na tym terenie poważnego zagłębia hutniczego świadczą tylko nazwy miejscowości nawiązujące do dawnych zajęć mieszkańców: Rudawica, Rudziny, Nowa Kuźnia, Kowalice, Węgliniec.

⁷⁰ H. Fechner, *Wirtschaftsgeschichte der preussischen Provinz...*, s. 580.

⁷¹ W. Długoborski, *Przemysł i hutnictwo* [w:] *Historia Śląska*, t. 2: 1763-1850, cz. 1: 1763-1806, red. W. Długoborski, Wrocław 1966, s. 189.

⁷² M. Boryna, K. Danielkowska, *op. cit.*, s. 11-12

⁷³ F. Matuszkiewicz, *Historia Szprotawy*, przeł. J. Kuczer, Szprotawa 2010, s. 236.

⁷⁴ W. Bena, *Dzieje Puszczy...*, a także *idem*, *Rys historyczny...*, s. 60.

Bibliografia

- Agricola J., *Jerzego Agricoli o starożytnych i nowych kopalniach kruszców ksiąg dwoje*, przeł. S. Majewski, „Technik” 1931, nr 9.
- Agricola J., *O górnictwie i hutnictwie XII ksiąg*, przeł. K. Kurkowa, Jelenia Góra 2000.
- Bena W., *Dzieje Puszczy Zgorzelecko-Osiecznickiej*, Zgorzelec 2012.
- Bena W., *Polskie Górne Łużyce. Przyroda - Historia - Zabytki*, Zgorzelec 2003.
- Bena, *Dzieje puszczy zgorzelecko-osiecznickiej a także Rys historyczny Górnych Łużyc do 1815 roku*, Zgorzelec 2001.
- Boryna M., Danielkowska K., *Dawne dzieje Leszna Górnego w Borach Dolnośląskich*, Szprotawa 2014.
- Boryna M., *Małomice na rubieży Borów Dolnośląskich*, Żary 2008.
- Boryna M., *Tajemnice Szprotawy i okolic*, Zielona Góra 2001.
- Chłopek W., *Świętoszów wczoraj i dziś*, Żagań 1999.
- Codex Diplomaticus Silesiae, t. 16, 20, 29, 32.
- Dębicki J., Haslinger P., *Historyczno-topograficzny atlas miast śląskich*, t. 3: Węgliniec, Marburg-Wrocław 2012.
- Długoborski W., *Przemysł i hutnictwo*, [w:] *Historia Śląska*, t. 2: 1763-1850, cz. 1: 1763-1806, red. W. Długoborski, Wrocław 1966.
- Encyklopedia Ziemi Szprotawskiej i Żagańskiej*, red. M. Boryna, K. Wachowiak, K. Danielkowska, Szprotawa 2010.
- Fechner H., *Geschichte des Schlesiens Berg- und Hüttenwesens in der Zeit Friedrichs des Grossen, Friedrich Wilhelm's II. und Friedrich Wilhelm's III. 1741 bis 1806*, t. 2, Berlin 1903.
- Fechner H., *Wirtschaftsgeschichte der Preussischen Provinz Schlesien in der Zeit ihrer provinziellen Selbständigkeit, 1741-1806*, Breslau 1907, s. 550-552.
- Francić M., *Technika młynów wodnych w Polsce w XVI i XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1954, z. 1-2.
- Gąsiorowska N., *Górnictwo i hutnictwo w Polsce*, Warszawa 1949.
- Glied R., *Mallmitz, Kreis Sprottau in Niederschlesien*, Egelsbach 1984.
- Grabig H., *Die mittelalterliche Eisenhüttenindustrie der Niederschlesisch Lausitzer Heide und ihre Wasserhammer*, Breslau 1937.
- Heinrich A., *Geschichte des Fürstentums Sagan: bis zum Ende der sächsischen Herrschaft im Jahre 1549*, Sagan 1911.
- Jahrbuch für den Oberbergamtsbezirk Breslau: ein Führer durch die im Oberbergamtsbezirk Breslau liegenden Werke der Montan-Industrie. Jahrgang (bis 1912)*, red. J. Westphal, Kattowitz 1913.
- Jamka R., *Prehistoryczne i wczesnodziejowe ośrodki produkcji górniczej i rzemieślniczej na Śląsku*, „Przegląd Historyczny” 1950, t. 41.
- Jezierski A., Zawadzki S., *Cenniejsze od złota. Z dziejów polskiego hutnictwa żelaza*, Warszawa 1961.
- Kersken N., *Górne Łużyce od założenia Związku Sześciu Miast do włączenia do Elektoratu Saksonii (1346-1635)*, [w:] *Dzieje Górny Łużyc. Władza, społeczeństwo i kultura od średniowiecza do końca XX wieku*, red. J. Bahlcke, przeł. M. Słoń, R. Sendek, Warszawa 2007.
- Kuczer J., *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej 1526-1740*, Zielona Góra 2007.
- Ładogórski T., *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku*, Wrocław 1954.
- Matuszkiewicz F., *Historia Szprotawy*, przeł. J. Kuczer, Szprotawa 2010.
- Matuszkiewicz F., Steller G., *Unsere Sagan – Sprottauer Heimat. Aufsätze zur Geschichte der Städte Sagan, Sprottau und Primkenau und einiger Dorfer des Kreises Sprottau*, Köln 1956.
- Menzel S., *Das Eisengewerbe der Oberlausitz vom Spätmittelalter bis zur Mitte des 19. Jahrhunderts*, rozprawa doktorska, Technische Universität Bergakademie Freiberg 2008.

- Murza-Mucha P., Ziemkiewicz J., *Człowiek i żelazo*, Warszawa 1967.
- Polak J., *Erdmann II Promnitz. Wolny pan na Pszczynie i Żarach (1683-1745)*, Pszczyna 1996.
- Popiołek F., *Dzieje hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich*, Katowice-Wrocław 1947.
- Popiołek K., *Historia Śląska. Od pradziejów do 1945 roku*, Katowice 1972.
- Radwan M., *Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce*, Warszawa 1963.
- Regesty śląskie 1343-1348*, t. 1, red. K. Bobowski, J. Gilewska-Dubis, W. Korta, B. Turoń, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975.
- Rösler M., *Chronik des Dorfes Penzig, Görlitz* 1864.
- Rożdżeński W., *Officina ferraria albo huta i warstat z kuźniami szlacheckiego dzieła żelaznego przez Walentego Rożdżeńskiego teraz nowo wydana*, Kraków 1612 [wersja elektroniczna].
- Sawicka J., Abramowicz Z., *Osiecznina. Dzieje zielonej gminy*, Suwałki 2010.
- Tzschoppe G., Stenzel G., *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Ober-Lausitz*, Hamburg 1832.
- Wąs G., *Dzieje Śląska od 1526 do 1806 roku* [w:] *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2002.
- Winter K., *Kuźnic śląskich i kopalń opis i oznaczenie krótkie*, Katowice 1937.

Wiktor Krajniak

GENEZA I ROZWÓJ OSAD HUTNICZYCH W BORACH DOLNOŚLĄSKICH (XIV-XIX W.)

Streszczenie. W artykule przedstawiono historię osad hutniczych w Borach Dolnośląskich. Opierając się na literaturze przedmiotu i źródłach, autor omówił ich genezę oraz dalsze dzieje na przestrzeni XIV-XIX w. Analizie poddano warunki rozwoju hutnictwa w realiach gospodarki feudalnej, folwarczno-pańszczyźnianej i kapitalistycznej. Szczególną uwagę poświęcono czynnikom politycznym, gospodarczym i technologicznym, które kształtowały liczbę i wielkość osad hutniczych w kolejnych wiekach. Ze względu na fakt, iż hutnictwo na badanym terenie nierozzerwalnie było związane z Borami Dolnośląskimi, analizie poddano również znaczenie lasu dla trwałości osadnictwa na tym terenie, gdyż po wyczerpaniu zasobów rudy darniowej, ludność osad hutniczych znajdowała zajęcie w licznych tartakach i papierniach, które powstawały na infrastrukturze po dawnych kuźnicach.

Słowa kluczowe: Bory Dolnośląskie, Dolny Śląsk, hutnictwo, kuźnice, ruda darniowa, żelazo

GENESIS AND DEVELOPMENT OF STEELWORKS COLONY IN BORY DOLNOŚLĄSKIE (XIV-XIX CENTURIES)

Summary. The article presents the history of steelworks colony in Bory Dolnośląskie. The author discussed their genesis and further history in XIV-XIX centuries. The conditions of metallurgical development in the realities of feudal, grange-serfdom and capitalist economy were analyzed. Particular attention was paid to political, economic and technological factors that shaped the number and size of steelworks colony in next centuries. Because the metallurgy in the studied area was inextricably linked with Bory Dolnośląskie, the significance of the forest for the permanence of settlement in this area was also analyzed, because after exhausting the bog iron ore resources, the population of steelworks colony found employment in many of sawmills and paper mills that were created on infrastructure base after old forges.

Keywords: Bory Dolnośląskie, Lower Silesia, iron, iron mill, iron ore, metallurgy

Krzysztof Benyskiewicz
Uniwersytet Zielonogórski

„KMIOTEK NIEBIESKI” W WIELKOPOLSCE, CZYLI BRACTWO ŚW. IZYDORA W NOWYM KRAMSKU W XVII-XIX WIEKU

*Poruczymy się Świętemu
Isidorowi cichemu,
Kmiotkowi Niebieskiemu:
Aby nas bronił ode złego
Moru, wojny i głodu ciężkiego
I Grzechu śmiertelnego¹.*

W lipcu 1212 r. król Alfons VIII, z wielką armią Kastylii, Aragonii, Nawarry i Portugalii, zmierzał przeciw wojsku kalifa Muhammada an-Nasira. Gdy od wrogów dzieliły go tylko góry, przed królewskim obliczem stanął wieśniak, wskazując chrześcijańskim rycerzom dalszą drogę. Dzięki wskazówkom chłopca Alfons zaskoczył przeciwnika i pokonał go w bitwie pod Las Navas de Tolosa². Batalia okazała się jednym z przełomowych wydarzeń w zmaganiach o wyzwolenie Półwyspu Iberyjskiego spod wpływów marokańskich Almohadów. Szczęśliwy król Alfons VIII w drodze do swej siedziby w Burgos postanowił odwiedzić grób Izydora w Madrycie. Gdy przybył do tamtejszego kościoła pw. św. Andrzeja i otwarto grób zmarłego, zorientował się, że rolnikiem, który pomógł mu w zwycięstwie był właśnie Izydor³. Rozpoznawszy w nieboszczyku oracza, stwierdził: „To on wskazał mi drogę”. Przytoczona legenda, to opis jednego z cudów dokonanych przez św. Izydora. Izydor był pierwszym świętym wywodzącym się z najniższych warstw społecznych. Swe wyniesienie zawdzięczał jednak hiszpańskiemu monarchom: „Filip III⁴ król Hiszpański, długo żądał, i prosił. Skoro zasię on z tego ziemskiego królestwa do niebieskiego, i wiecznego przeniesien iest, Filip IV Syn jego, nie mniej Cnoty, iako i godności Oycowskiey [...], tegoż sobie nie tylko życzy, ale

¹ *Ustawy, Powinności y Porządki Bractwa S. Isidora Oracza*, [b.m i d.w.], s. 12 [karty nienumerowane].

² E.G. Chavarino, *Historia y leyenda de San Isidoro*, Español 2012, s. 13-15, 62-63.

³ O Izydorze: *Vollständiges Heiligen-Lexicon*, t. 3, red. J. E. Stadler, F.J. Heim, J.N. Ginal, Augsburg 1869, s. 77; I. Werbiński, *Święty Izydor*, Włocławek 1998; *Święty Izydor. Patron Rolników. Modlitwy i pieśni*, oprac. Z. J. Gański, Toruń 2011, s. 47-55.

⁴ Filip twierdził, że zawdzięczał uzdrowienie relikwii Izydora.

usilnie o to prosi, a nie sam tylko, ale z nim wszystek Urząd i pospólstwo Madrydzkie, i wszem Hiszpania wszystka do nóg Świątobliwości Waszej pokornie przypadając, usilnie proszą”⁵. W 1619 r. Izydor został beatyfikowany, a w 1622 papież Grzegorz XV uznał go za świętego. W Hiszpanii, z okazji kanonizacji, odbyły się ogólnopaństwowe uroczystości religijne, uświetnione przez turniej poetycki poświęcony św. Izydorowi. Jego zwycięzcami zostali autorzy poematów o świętym Oraczu – Lope de Vega i Pedro Calderón de la Barca⁶. W XVII wieku kult Izydora rozprzestrzenił się po Europie, trafiając również do Polski⁷. Jego propagatorami byli zazwyczaj jezuici⁸. Najbardziej płodnym i wytrwałym popularyzatorem postaci świętego-wieśniaka okazał się jednak reprezentant zakonu paulinów, filozof i kaznodzieja, ks. Andrzej Gołdonowski. W 1622 r., w ramach *Krotkiego zebrania świątobliwych Żywotów*, opublikował pierwszy utwór hagiograficzny poświęcony św. Izydorowi⁹. Kilka lat później opracował *Krotkie zebranie Świątobliwego Żywota S. Isidora Rolnika Z Madryki...*¹⁰ Broszury poświęcone świętemu wydawały również powstające w Polsce bractwa św. Izydora. Do najstarszych polskich konfraterni należały założone m.in. w Kłobucku (1627 r.), Więclawicach (1633 r.), Nieparciu (1654 r.), Zaniemyślu, Cieszowej, w Poznaniu, Rogoźnie i Nowym Mieście nad Wartą¹¹. Świątobliwy hiszpański *San Isidoro* trafił także pod strzechy domostw mieszkańców parafii Nowe Kramsko. W XVII wieku parafia obejmowała trzy wsie: Nowe i Stare Kramsko oraz Wojnowo. Osady należały do majątku klasztoru cystersów w Obrze. Opiekę duszpasterską nad wiernymi sprawowali tzw. komendarze delegowani z opactwa, pełniący rolę plebanów. W latach dziewięćdziesiątych XVII stulecia komendarzem nowokramskiego kościoła był profes oberski Laurenty Dulczewski. Za jego kadencji w Nowym Kramsku powołano do życia bractwo i zbudowano kaplicę po we-

⁵ *Ustawy, Powinności y Porządki Bractwa S. Isidora...*

⁶ J. Tazbir, *Kult Świętego Izydora w Europie*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1969, t. 14, s. 92.

⁷ Na temat kultu św. Izydora i bractw w Polsce m.in.: *idem*, *Společna funkcia kultu Izydora „Oracza” w Polsce w XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1955, t. 46, z. 3, s. 420-444; C. Deptuła, *Legenda i kult Izydora Oracza a problemy polskiej wsi pod zaborami*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1996, R.39, z. 1-2, s. 127-147.

⁸ Na temat zasięgu oddziaływania bractwa w Polsce zob. C. Deptuła, *op. cit.*, s. 130.

⁹ A. Goldonowski, *Krotkie zebranie świątobliwych Żywotow S. Isidora z Madryki, S. Ignacego Loyole Fundat. Soc. Jesu, S. Franciszka Xawiera Wyznawce tegoż zakonu, S. Teresy fundatorki OO. Carmelitow bosych y panien tego zakonu, S. Philipa Nai fundatora Congr. Oratorii Romani, nowokanonizowanych przez Grzegorza XV w Rzymie w kościele S. Piotra na Watykanie d. 12 Marca R. P. 1622...*, Jarosław 1622.

¹⁰ A. Gołdonowski, *Krotkie zebranie Świątobliwego Żywota S. Isidora Rolnika Z Madryki, Od świętej pamięci Grzegorza XV. między święte wpisane; Przy nim Przydane są krotkie nauki abo powinności każdego Gospodarza Chrześcijańskiego*, Kraków 1629. Krytyczna analiza utworów A. Gołdonowskiego zob. J. Tazbir, *Společna funkcia kultu Izydora...*, s. 420-444. Na ten temat zob. J. Związek, *Życie religijne i społeczne ludu wiejskiego w świetle nauk o. Andrzeja Gołdonowskiego (zm. 1660)*, „Studia Claromontana” 1985, t. 6, s. 194-222.

¹¹ J. Tazbir, *Společne znaczenie...*, s. 439; J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 2: *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 748; Flaga, *Bractwa religijne w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku w Polsce*, Lublin 2004, s. 112.

zwaniem św. Izydora¹². Początkowo konfraternia funkcjonowała nieformalnie¹³. Jeśli chodzi o kaplicę, z tego, co dziś wiadomo, była to pierwotnie drewniana konstrukcja kryta blachą miedzianą. O wyglądzie budowli lakonicznie wspomniała *Rewizja kościoła* z 1720 r. Jej autor, kanonik poznański Franciszek Libowitz, napisał: „Kościół Roku 1719 podważony, y kaplica S. Izydora, także Szkudłami, po obu stronach, okryty, prócz Kaplicy, którey kopuła drobnemi iest szkudełkami, y kuprem z wirzcha ozdobiona”¹⁴. Kaplica stanowiła budynek przylegający do kościoła. Wyposażona była w złożony ołtarz¹⁵. Kiedy w 1697 r. L. Dulczewskiego zastąpił w Kramsku Malachiasz, kontynuował pomysł poprzednika zaszczepienia parafii nowego patrona oraz nadania temu przedsięwzięciu ram prawnych¹⁶. Malachiasz rozpoczął intensywne prace związane z konsekracją kaplicy i powołaniem bractwa św. Izydora. W latach 1698-1700 przeprowadzono remont kaplicy. W 1698 r. snycerz zamontował tam nowy ołtarz wykonany przez malarza z Zielonej Góry¹⁷. Artysta poznański za sumę 4 talarów wykonał na zamówienie Malachiasza obraz przedstawiający św. Izydora¹⁸. Zakupiono także kielich u złotnika Andrzeja Wydlicha oraz dwa lichtarze¹⁹. W roku 1700 malarz ze Świebodzina za kwotę 11 talarów (+ 10 na wyżywienie) odnowił kaplicę²⁰. Konsekracja nastąpiła w 1701 r. Malachiasz uzyskał także zgodę na funkcjonowanie konfraterni św. Izydora. Najpierw akceptację wyraziła Stolica Apostolska, a następnie wikariusz generalny Jan Chryzostom Gniński oraz biskup poznański Hieronim Wierzbowski²¹. W drugą niedzielę po Wielkanocy 1701 r. w parafii uroczyście zainaugurowano działalność bractwa św. Izydora²². W zasobach Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze znajdu-

¹² *Pro memoria*. Kronika par. Nowe Kramsko od 1640 r., s. 30 (kronika zaginiona, autor korzystał z kopii fragmentów i własnych notatek). Wizytacje kościoła z lat poprzednich nie wspominały o istnieniu kaplicy św. Izydora. Np. z 1660 r., *Ibidem*, s. 27.

¹³ Świadczą o tym zapisy sprzed 1701 r. wymieniałe osoby wstępujące do bractwa. Zob. Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze (dalej: ADZG). Nowe Kramsko. Zespół 161, sygn. PNK.-kat. 13. Origo & Incrementum Confraternitatis S. Isidori Confessoris ad Ecclesiam Parochialem Cramscen. Introductae A.D. 1701 [karty nienumerowane].

¹⁴ *Pro memoria*..., s. 25.

¹⁵ *Ibidem*, s. 32.

¹⁶ A. Ciesielski, *Malachiasz Kramski. Szkic biograficzny*, [w:] *Dziedzictwo cystersów. Prace wybrane*, Kraków 2013, s. 113-129; K. Benyskiewicz, *Malachiasz Kramski komendarz kościoła w Nowym Kramsku (przeł. XVII i XVIII w.)*, [w druku].

¹⁷ *Pro memoria*..., s. 165.

¹⁸ Dziś, podobnie jak kaplica i ołtarz, nie istnieje. Najprawdopodobniej obraz przedstawiał popularny ówczesnie motyw modlącego się na polu Izydora z aniołami orzącymi wołami w tle. Rycina taka znajdowała się w broszurce wydanej w 1629 r. przez ks. Godłowskiego, *Krotkie zebranie Świętobliwego Żywota S. Isidora*..., w 1629 r.; o wizerunkach świętego zob. A. Świętosławska, *Z roli w Niebo wzięty... Nowożytny wizerunki św. Izydora Oracza z województwa łódzkiego*, [w:] *Sztuka Polski Środkowej. Studia*, t. 4, red. P. Gryglewski, A. Barczyk, Łódź 2016, s. 153-168.

¹⁹ *Pro memoria*..., s. 31, 167.

²⁰ *Ibidem*, s. 31, 171.

²¹ A. Ciesielski, *op. cit.*, s. 120.

²² ADZG. Nowe Kramsko. Zespół 161, sygn. PNK.-kat. 13. Origo & Incrementum Confraternitatis S. Isidori..., s. 2.

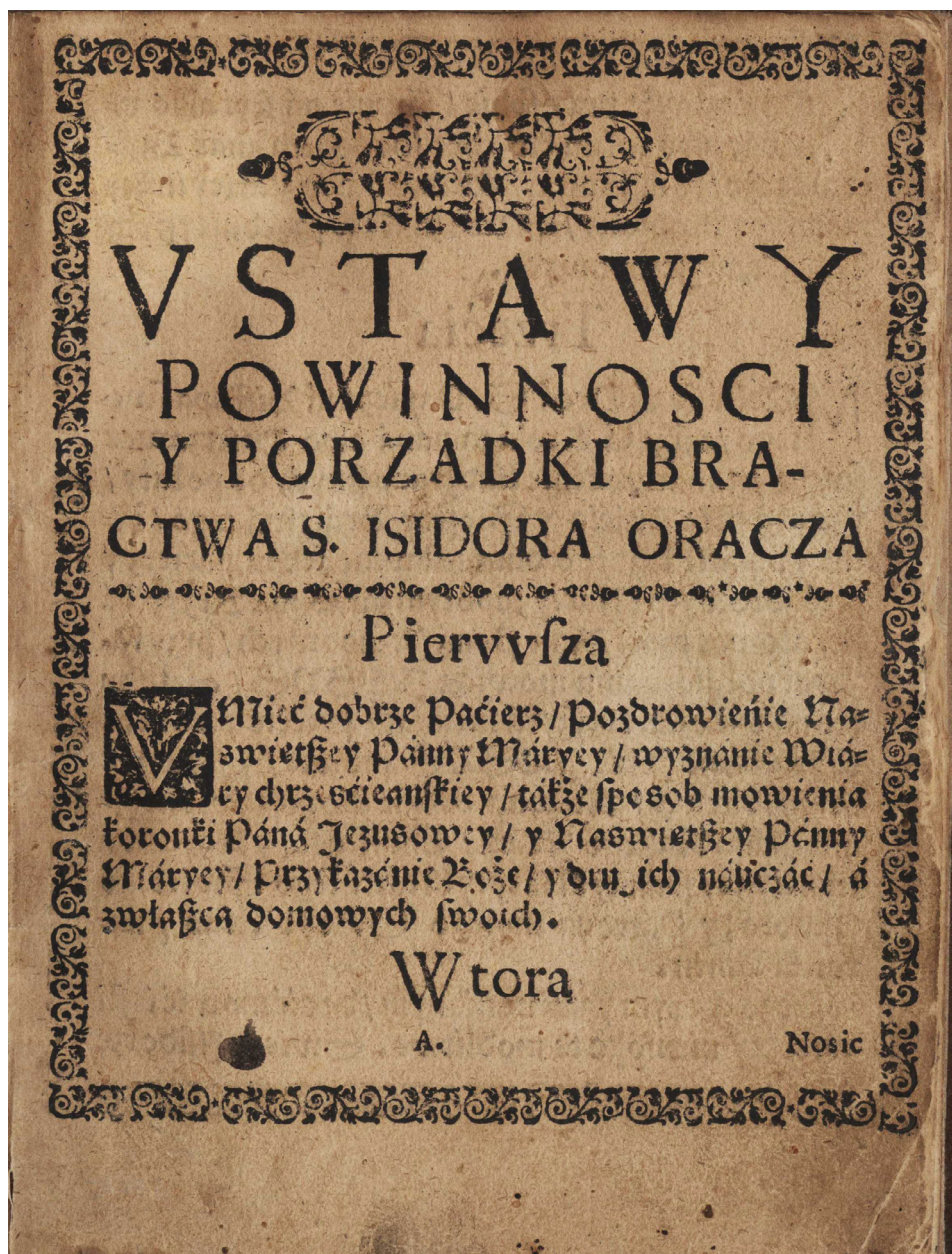
je się dokumentacja ilustrująca zabiegi Malachiasza związane z organizacją konfraterni. Zawiera ona wiele aktów wskazujących na wysiłek podjęty przez komendarza. Znajdujemy tam również, spisane ręką Malachiasza, *Żywot Isidora Wyznawcy, Ustawy, Powinności i Porządku Bractwa Izidora*, tzw. *Porządek bractwa S. Izidora Wyznawcy*, listę odpustów udzielanych członkom bractwa oraz cykl modlitw, hymnów i pieśni poświęconych patronowi²³. Nie są to opracowania oryginalne, lecz ogólnopolskie materiały wzorcowe, specjalnie przygotowane dla organizowanych w kraju bractw św. Izidora. W XVII w. opracowano i wydrukowano anonimowo broszurę pt. *Ustawy, Powinności y Porządku Bractwa S. Idora Oracza* (fot. 1 i 2), zawierającą teksty o identycznym brzmieniu z odręcznymi zapiskami Malachiasza²⁴. W nowokramskiej *Genezie i rozwoju bractwa...* jej autor poprzedził tekst *Powinności* krótkim półtorastronnicowym *Żywotem S. Isidora Wyznawcy*, będącym adaptacją znanych, dawnych, hiszpańskich utworów hagiograficznych. Niestety ani *Żywotowi*, ani *Ustawom* Malachiasz nie nadał indywidualnego, oryginalnego rytu.

Skromne skądinąd *Ustawy, Powinności...* wydają się udanym konceptem nie tylko z punktu widzenia intensyfikacji praktyk religijnych, ale i możliwości kształtowania postaw społecznych parafian. Punktem wyjścia inicjatorów przedsięwzięcia było wskazanie wzorca osobowego postaci „pełnego dobrych uczynków” i pobożnego Izidora Oracza. Temu zadaniu służył żywot św. Izidora. Skromny bohater chłopskiego pochodzenia nadawał się idealnie na wzór do naśladowania. Ów „Kmiotek Niebieski”, traktujący swój los jako Boskie zrządzenie, w naturalny sposób łączył wiarę z pracowitością. Dzięki temu zasłużył na najwyższe wyróżnienie, trafiając do grona osobistości Bogu najbliższych. Na potrzeby polskiego odbiorcy zmodyfikowano nieco tło społeczne opowieści, dostosowując je do polskich realiów. Zmiany były niewielkie – „madrydzki” Izidor w polskiej opowieści, w przeciwieństwie do hiszpańskiego pierwowzoru, nie był ciemiężony wysokimi podatkami, lecz odrabiał pańszczyznę. *Ustawy, powinności i porządku bractwa...* stanowiły rodzaj podręcznika dla jego organizatorów²⁵. Ułatwiały realizację celów jego powołania, czyli edukację religijną w duchu kontrreformacyjnym i ściślejszą kuratelę nad wiernymi. Droga ku ich osiągnięciu było wprowadzenie i ugruntowanie odpowiednich pobożnych rytuałów oraz stworzenie wrażenia identyfikacji z bohaterem oraz świadomości przynależności do szczególnej grupy w postaci konfraterni. Braci i siostry, bo tak nazywano ich członków, łączył oryginalny symbol wspólnoty-wtajemniczenia. Każdy z nich powinien, według *Ustaw*: „Nosić zawsze przy sobie iawnie na szyi abo u pasa, abo iakim kto chce sposobem znak Bractwa

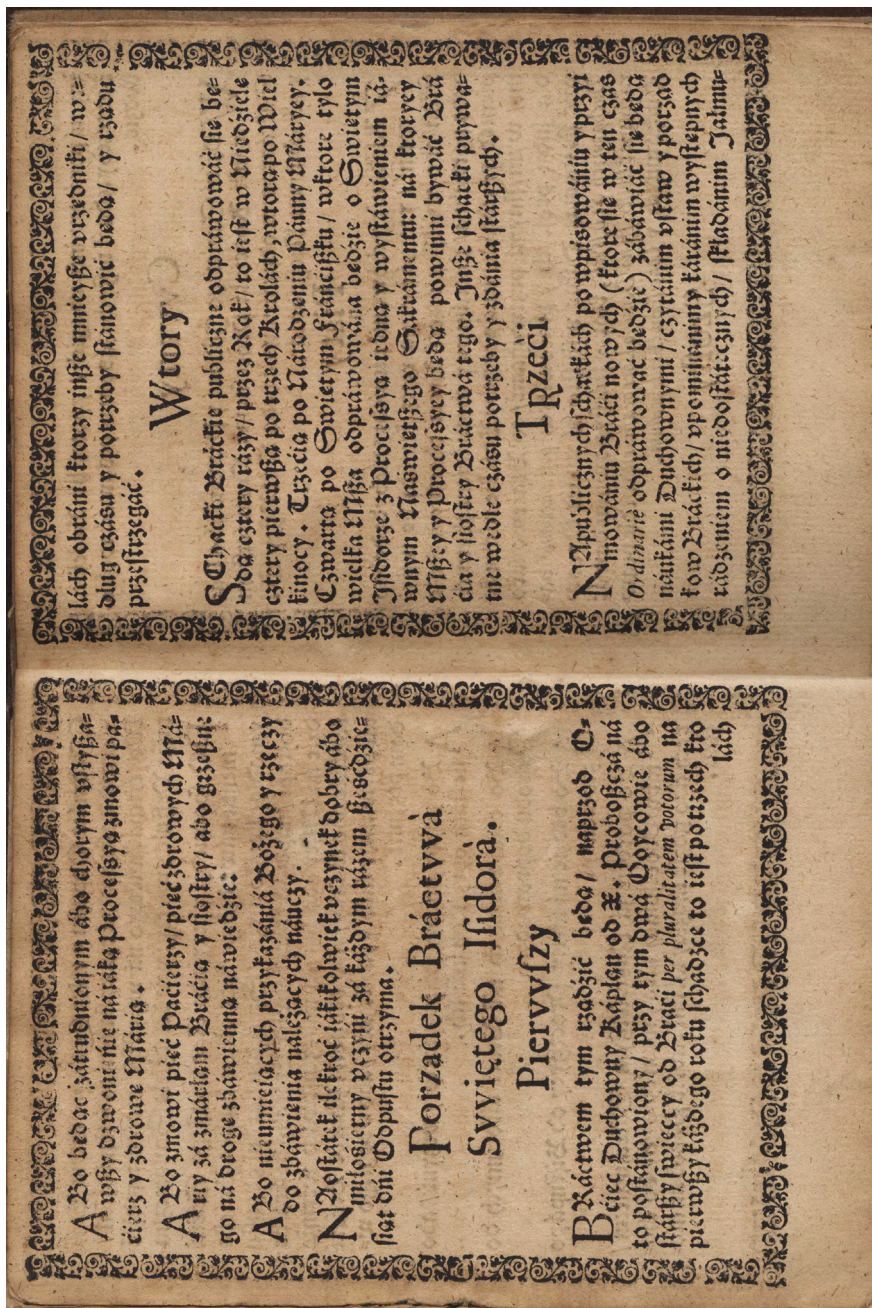
²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ustawy Powinności y Porządku Bractwa S. Isidora...*; J. Tazbir, *Spoleczne znaczenie...*, s. 439. Datował edycję na połowę XVII w. Jedyna różnica między zapiskami komendarza i drukiem sprowadza się do kolejności prezentowanych tekstów oraz pominięcia przez Malachiasza kilku pieśni.

²⁵ O zadaniach statutów bractw zob. m.in.: T. Wiślicz, *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI wieku do końca XVIII wieku*, Warszawa 2001, s. 68-69.



Fot. 1. Biblioteka Uniwersytetu Zielonogorskiego. Dział Zbiorów Specjalnych, *Ustawy Powinnosci y Porzadki Bractwa S. Isidora Oracza*, [b.m i d.w.], sygn. ZS/6360.



Fot. 2. Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego. Dział Zbiorów Specjalnych, Ustawy Powinności y Porządku Bractwa S. Isidora Oracza, [b.m i d.w.], sygn. ZS/6360.

tego, to iest krzyżyk z iakiej materyi urobiony, z pięciu znaków przedniejszych Ran Pana Jezusowych”. Oprócz posiadania przedmiotów symbolicznych, konfratrów wyróżniało spośród pozostałych wiernych planowe i systematyczne wypełnianie praktyk oraz zachowanie odpowiednich rytuałów religijnych. Postępowanie w tych obszarach regulowała *Ustawa* czwarta, szósta i ósma: „Spowiedać się, i Ciało Pańskie przyjmować w dzień Izydora Świętego, w dzień wszystkich Ss. w dzień Trzech Królów, w dzień Świętego Kazimierza, i wdzień Trójcy Przenajświętszey, dla otrzymania odpustu o którym niżej”, oraz „Będąc w Kościele, gdzie Bractwo iest, za każdym razem ołtarz, albo obras świętego Izydora nawiedzić, i przed nim przynamniej tę modlitwę zmówić: Święty Izydorze Patronie nasz miły, módl się za nami, ieśli co więcej nie może być”. Siódma oraz wspomniana już ósma, pozwalały poprzez naśladownictwo, identyfikować się z samym patronem: „Nasladuiąc Izydora S. każdemu potrzebującemu według przemożenia pokazywać, i czy nie miłosierdzie przez urągania, przymówek, łaiania, a kogo niestanie na ratowanie bliźniego, modlitwę zań zmówić: na przykład: zdrowaś P. Marya, abo: Niech będzie błogosławione imię P. naszego JEZUSA Chrystusa” i „Rano wstawszy nieudawać się do żadney roboty, ani gospodarstwa bes gwałtowney potrzeby, asz pierwey uczyniwszy modlitwę do Pana Boga, bądź powiną, bądź dobrowolną, do stołu niesiadać, ani ieść, ani pić bez przeżegnania”. Tak właśnie, według legendy, postępował Izydor z Madrytu, który: „nigdy nie siedł do pługu, albo roboty na pole, azby do kościoła wprzód poszedł, y mszy słuchał...”.

Ustawa dziewiąta, godna szczególnego podkreślenia, ujawniała jedno z istotniejszych zadań bractwa. Miała budzić w jego członkach uczucia miłosierdzia i empatii wobec sąsiadów i współmieszkańców: „Chore w sąsiedztwie nawiedzać, cieszyć i w potrzebie ratować do zżywania ss. Sakramentów nauką, radą, pomocą przysposabiać”. Istotnym aspektem *Ustawowych* zaleceń było przypomnienie przyszłym naśladowcom Oracza ich miejsca w hierarchii społecznej i poszanowania dla autorytetu Kościoła i Dworu. Mówił o tym punkt trzeci: „Modlić się za Oyca Ś. papieża, za biskupa swojego, także za króla, za pana, abo dzierzawcę swego, za nawrócenie ludzi do pokuty, i za wszystkich Braci y Siostry Bractwa tego, żywych i zmarłych każdego dnia mówiąc ieden pacierz, i pięć Zdrowych Maryi, a potym krzyżyk pocałować pięcią Ran Jezusowych, przy każdy pocałowaniu mówiąc: JEZUS...” i piąty: „Szczerym Sercem, i z chęcią zwierchności tak Duchowney, yako y świeckiey, oddawać miłość, część, posłuszeństwo, i podatki powinne, nie iako ludziom, ale samemu Panu Bogu, na ich żywot zły, abo dobry względu nie maiąc”. Nie do chłopów należała ocena „zwierchności”, ich rolą było wzorowe wywiązywanie się z obowiązków przez nią nałożonych. Optymistycznie, w tym kontekście brzmiała *Ustawa* jedenasta. Ujawniała ona, jak rozumieć, społeczne oczekiwania wobec „aktywistów” bractwa. Autor odwoływał się do ich świadomości:

Ci którzy rząd domowi trzymają, jeżeli ich na to stanie, starać się będą, żeby na przednim miejscu w domu swoim mieli obraz Pana Jezusa ukrzyżowanego, Najsświętszej Panney MARYEY, mogli być Izydora Świętego, przed którym modlitwy swoje, tak zwyczajne, iako y pokutne odprawowane mają, wiodąc do tego, i inne domowe swoje. Nie mają też cierpieć w domu osób z tego przykładu próżniących, swarliwych, także przekłętów, mów i pieśni nieuczciwych, przysięgania, baiek niepotrzebnych, na to miejsce zabawiając się, i domowe swoje rozmowami i pieśniami nabożnymi o to się pilno starając, żeby wszyscy z domu zwłaszcza bliższy kościoła w niedziele, i w święto, mszy s. i kazania, abo nauki chrześcijańskiej słuchali²⁶.

Dokumentem dotyczącym funkcjonowania konfraterni był *Porządek Bractwa S. Izydora Wyznawcy*. Był to akt, który można określić jej regulaminem wewnętrznym. Stanowił on o strukturze organizacyjnej bractwa, wskazując sposoby wyboru osób funkcyjnych oraz częstotliwość i cel spotkań. Najistotniejsze porządki w tej kwestii to pierwszy, drugi, trzeci i siódmy. Pierwszy stwierdzał:

Bractwem tym rządzić będą, Ociec naprzód Duchowny Kapłan, od Zwierzchności, Pasterz na tym tu miejscu postawiony, przy tym dwaj starszy świeccy od Braci obrani, na którego się część większa przy obieraniu zgodzi, które obieranie abo przez kartki napisane tych, którzyby nastąpić mieli, abo przez iawne przytomnych zezwolenie, na schadzce pierwszej każdego roku, abo na inszej następującej we Trzy Króle, abo w dzień S. Kazimierza, odprawować się będzie, gdzie też inne mniejsze Urzędniki, według czasu y potrzeby stanowić się będą, którzy rządu i powinności, przestrzegają w Bractwie mają.

Uzupełniały je pozostałe:

Schadzki Brackie publiczne odprawować się będą cztery razy przez rok, to iest we Trzy króle pierwsza, wtora w dzień S. Kazimierza Patrona K. Polskiej, trzecia w dzień Trójcy przenaświetszej, czwarta w dzień Wszystkich Świętych z iawnym wystawianiem Najsświętszego SAKRAMENTU i z processią [...]. Urzędnicy Bractwa tego naprzód Pasterz, który tu na ten czas będzie Duchowny, oras i promotor: starszy obrani dawny świeccy; Podskarbi, to iest ten, który o zebraniu y wydatku pieniędzy, za wiadomością starszych, wiedzieć będzie, powinien: dwaj do chorych, i dwie z niewiast, wizytatorowie: do wachli²⁷, na święta wielkie, sześciu z młodszych: na Niedziele dwaj: do Chorągwi Brackiej gdy się prosessie odprawują, abo w dzień pogrzebu Brata, abo Siostry będą zawsze powinności swoiey dosyć czy nie, iakoli też ciała Braci zaprowadzić do pogrzebu.

Przebieg, tematykę i cele „schadzek” wskazywał Porządek trzeci: „Na publicznych schadzkach po wpisowaniu, y przimowaniu Braci nowych, które się zwyczajnie w ten czas odprawować będzie, zabawiać się będą naukami duchownymi, czytaniem ustaw, i porządków, upominaniem i karaniem występnych, radzeniem o niedostatecznych, składaniem ialmużny na poratowanie ubogich, i potrzeby Brackie”. Nie ulega wątpliwości, iż *Porządek* maksymalnie forsował cel, jakim była integracja członków grupy

²⁶ Wszystkie cytaty pochodzą z: ADZG. Nowe Kramsko. Zespół 161, sygn. PNK.-kat. 13. Origo & Incrementum Confraternitatis S. Isidori...

²⁷ Wachle, czyli pochodnie lub w tym wypadku świece, zob. *Słownik języka polskiego*, t. 9, red. W. Doroszewski, Warszawa 1996, s. 178.

poprzez uczestnictwo w obrzędach religijnych. Oprócz spotkań, wspólnych modlitw i procesji okazję do zacieśnienia więzów stanowiło obowiązkowe uczestnictwo w pogrzebach członków bractwa²⁸. Każdorazowo uświetniać go miał poczet sztandarowy. Starano się regulować także indywidualny „program” pobożności braci i sióstr. Służył temu ósmy *Porządek*, dający Promotorowi możliwość wyznaczania modlitw na wszystkie dni tygodnia. W sferze pozareligijnej niewątpliwą korzyścią dla wiejskiej społeczności, w kontekście funkcjonowania bractwa, była próba organizacja opieki nad chorymi i ubogimi. Nakazy *Ustawy* w tej materii, nabierały kształtu instytucjonalnego w *Porządkach*. Miłosierdzie i ofiarność realizowano poprzez jałmużnę i osobiste zaangażowanie. Do składania datków zobligowani byli wszyscy w miarę swych możliwości, do niesienia pomocy tzw. wizytatorzy. Cytowany punkt siódmy *Porządków* mówił o wyborze z grona członków bractwa dwóch mężczyzn i dwóch kobiet mających obowiązek opiekować się potrzebującymi pomocy.

Gwarancje Boskiej przychylności wynikającej z modlitwy oraz satysfakcji płynącej z przynależności do określonej grupy nie wyczerpywały arsenału duchowych korzyści członków bractwa św. Izydora. Nagrodą za udział i zaangażowanie w życiu konfraterni były odpusty specjalnie udzielone przez papieża. Dzieliły się one na większe, zupełne i mniejsze. Odpustu zupełnego udzielano w dzień wstąpienia do bractwa. „Drugi Odpust zupełny wdzien S. Isidora który iest Die 16 Mai po spowiedzi y przyieciu Naswietrznego Sacramentu nawiedzaiać kościół abo kaplice Bractwa tego, y tam się modląc za zgone PP. Chrześcianskich, za wykorzenienie Heretyków, y Kosciola S. powszechnego podwyższenie”²⁹. Można było uzyskać również odpust siedmioletni i sześćdziesięciodniowy. Tego ostatniego dostępowano nie tylko za udział w obrzędach religijnych, ale i za przyjęcie w domu ubogiego, „doprowadzenie do grobu” ciała zmarłego, uczynienie „pokoyu między nieprzyjacioły” albo „Naostatek [...] uczynku dobrego abo miłosierznego uczynienie...”³⁰.

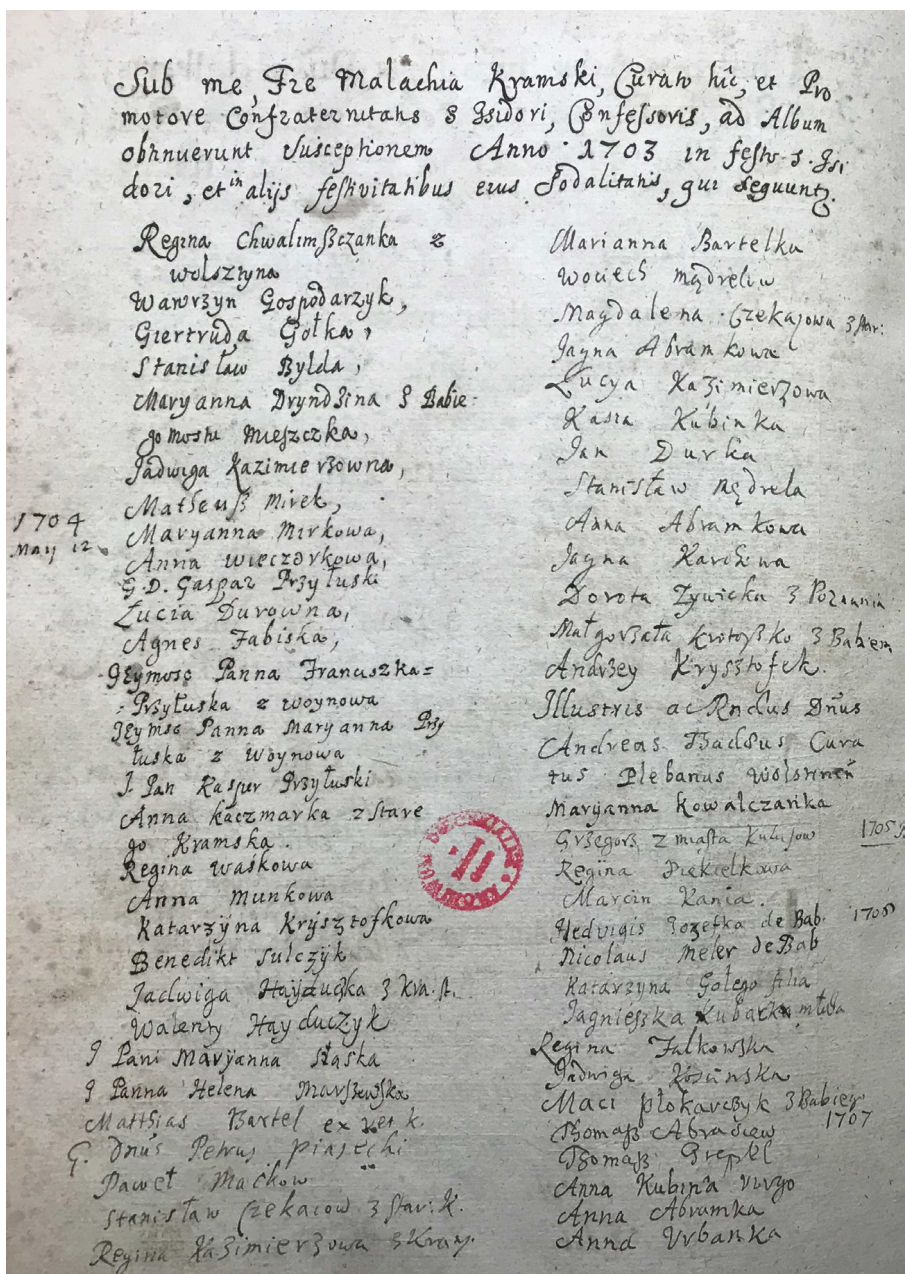
Zaopatrzony w wizerunek bohatera, *Ustawy*, *Porządek* i arsenał papieskich odpustów nowokramski komendarz mógł przystąpić do aktywizacji bractwa św. Izydora. Niestety na temat funkcjonowania konfraterni wiemy niezbyt dużo. Dostępne przekazy źródłowe w postaci kroniki kościelnej *Pro memoria*, aktów wizytacji, księgi pt. *Geneza i rozwój bractwa św. Izydora Wyznawcy przy kościele parafialnym w Kramsku... czy Księgi brackiej parafii Nowo-Kramskiej*, nie prezentują w pełni satysfakcjonującego obrazu jego działalności³¹. Wizytacje, początkowo szczególnie istotne dla śledzenia roz-

²⁸ Także *Porządek* dziewiąty: „Gdy który Brat, abo Siostra w Bogu zaśnie, w pierwsze święto po pogrzebie, odprować za nich Bracia będą Godzinki o Ś. Izydorze, i Litanię w Kaplicy, w której i msze święte, za tychże, o które Bracia postarać się mają, według zwyczaju, czynione, i ofiarowane będą, według przemożenia starszych, i woli”.

²⁹ *Ustawy powinności...*, s. 7.

³⁰ *Ibidem*, s. 7-8.

³¹ ADZG. Nowe Kramsko. Zespół 161, sygn. Pnk.-kat. 53. Księga bracka parafii Nowo-Kramskiej.



Fot. 3. Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze. Nowe Kramsko. Zespół 161, sygn. PNK.-
 kat. 13. Origo & Incrementum Confraternitatis S. Isidori Confessoris ad Ecclesiam Parochia-
 lem Cramscen. Introductae A.D. 1701.

woju Kościoła i jego agend w Nowym Kramsku, z czasem z bogatych, opisowych sprawozdań, przerodziły się w krótkie informacje o przeprowadzonej lustracji. Dla naszych celów przestają być przydatne w połowie XVIII w. Jeszcze wcześniej znikają zapiski komendarzy w kronice parafialnej. Tworzone w ramach *Percepty* i *Ekspensy* bilanse ewoluowały od szczegółowych zestawień, po schematyczne, kilkupunktowe notki, by ostatecznie zniknąć w połowie XIX wieku. Ostatnia wzmianka na temat konfraterni pochodziła z czasów posługi Jana Benedykta Richtera z 1925 r.³² Zdecydowanie najciekawsze wiadomości zawiera *Geneza i rozwój bractwa...*, ale, w przeważającej mierze, dotyczą one jego spraw wewnętrznych. Na podstawie wizytacji, kroniki parafialnej oraz księgi poświęconej dziejom konfraterni możemy zrekonstruować niepełny, lecz interesujący obraz funkcjonowania bractwa św. Izydora i związanej z nim kaplicy. Rozpoczęta przez Malachiasza Kramskiego około 1697 r. *Geneza i rozwój bractwa...* zawiera wykazy jego członków, sprawozdania ze „schadzek” oraz, sporadycznie, rejestry wpływów ze składek i wydatków, od schyłku lat dziewięćdziesiątych XVII stulecia do lat osiemdziesiątych XIX w. Notatki prowadzono niesystematycznie, z naruszeniem chronologii. Pierwsza partia zapisów polegała na skrupulatnym odnotowywaniu nazwisk osób przystępujących do bractwa. Zestawienia takie sięgają do 1711 r. Wynika z nich spore zainteresowanie przynależnością do bractwa. Średnio, rocznie akces zgłaszało kilkanaście-kilkadziesiąt osób. Nie byli to tylko mieszkańcy trzech wsi parafialnych. Wśród członków konfraterni spotykamy osoby pochodzące z majątku w Wojnowie, z Babimostu, Wolsztyna, Obry, Kuligowa, okolic Czempinia i z Poznania. Co ciekawe, członkami bractwa św. Izydora zostawali przedstawiciele różnych stanów – szlachcice, duchowni, mieszczenie i chłopci. Wśród konfratrów znalazły się m.in. „Jeymości” panny Franciszka i Marianna Przyłuskie oraz pan Kasper Przyłuski z Wojnowa, pani Marianna Ślaska, pani Helena Marszewska, pan Piotr Piasecki (fot. 3). Przystępowali też mieszczenie, w tym m.in. Marianna Dryndzina czy Nicolaus Meler z Babimostu, a także duchowni (pleban z Wolsztyna). Między 1703 a 1710 r. do bractwa wstąpiło ponad 100 osób³³. Ten niezwykle entuzjazm szybko opadł. Jak można zorientować się na podstawie kolejnych spisów, po latach, wśród członków bractwa dominowali mieszkańcy nowokramskiej parafii. Adeptci otrzymywali przygotowane dla nich broszury poświęcone kultowi św. Izydora³⁴. O ich zakupie i introligatorskiej oprawie wspominają zapiski nowokramskiej *Percepty* kościelnej w 1703 i 1705 r.³⁵ Spotkania członków odbywały się prawdopodobnie systematyczne cztery razy w roku. Zbierano wówczas składki do tzw. skrzynki

³² *Pro memoria...*, s. 237-238.

³³ ADZG. Nowe Kramsko. Zespół 161, sygn. PNK.-kat. 13. Origo & Incrementum Confraternitatis S. Isidori...

³⁴ Najprawdopodobniej chodziło o *Ustawy powinności y porzadki...*

³⁵ *Pro memoria...*, s. 177, 199.

brackiej³⁶. Nie dysponujemy żadnymi informacjami o aktywności bractwa w pierwszej połowie XVIII w. Wszystkie wiadomości odnoszą się do kwestii jego wewnętrznego funkcjonowania lub relacji bractwo–Kościół. Dotyczyły one druku i oprawy wspomnianych książeczek oraz datków braci i sióstr na zakupy wosku i paschału do świątyni³⁷. W 1925 r. w Nowym Kramsku odbyły się uroczyste egzekwie za dusze zmarłych mieszkańców odprawiane przez komendarza Jerzego Benedykta Richtera. Zaproszono licznych gości, w tym opata oberskiego Jana Niwarda Górskiego. Wydarzeniem była obecność „Muzykantów z Trąbamy y Kotłamy, Skrzypczamy”. „Światła po dostatku było do tego”. Noszono figury i portrety Jezusa, Panny Maryi i świętych. Co ciekawe, wśród nich nie pojawił się Izydor. A w gronie celebrantów i uczestników nie wymieniono bractwa św. Izydora. Prawdopodobnie nie działało ono na tyle sprawnie, by ówczesnie odgrywać istotną rolę w ważnych dla społeczności uroczystościach. Jedynym potwierdzeniem istnienia konfraterni, poza „schadzkami” i składkami, była wzmianka Richtera z 1725 r. o fundacji przez kmiecia Adam Piweckiego „modrego wielkiego” sztandaru dla bractwa³⁸. Może, o kondycji konfraterni świadczy fakt, iż w 1723 r. jego członkowie zebrali 2 talary, 1 tymfa i 3 „Legnice”. Identyczną sumę zgromadzili w roku następnym, a w 1725 r. tylko 4 tymfy i 2 „Legnice”³⁹. Najprawdopodobniej w latach dwudziestych–pięćdziesiątych XVIII w. bractwo przeżywało kryzys organizacyjny. Przewyciężono go w połowie stulecia. W 1755 r. w „schadzce” w dzień św. Kazimierza uczestniczyły 43 osoby obojga płci. Zebrano wówczas 12 złotych i 2 grosze⁴⁰. Podobnie rzecz miała się na kolejnych spotkaniach. Notatki z lat dziewięćdziesiątych tego wieku wskazują, że kondycja finansowa konfraterni był niezła, a wydatki dotyczyły przede wszystkim opłat za msze i udział w nich organisty. Dowiedzieliśmy się też, że w dzień św. Izydora w Nowym Kramsku odbywał się odpust organizowany przez bractwo. Pozytywne tendencje rozwojowe bractwa utrzymały się do przełomu wieków. Wówczas odnotowano niewielki przyrost członków. Ówczesny proboszcz⁴¹, Stanisław Staniszewski, między rokiem 1799 a 1808 do grona braci i sióstr dopisał tylko 19 osób⁴². W 1864 r. do bractwa należało 21 kobiet i mężczyzn. Na podstawie księgi *Geneza i rozwój bractwa...* możemy wnioskować tendencję spadkową. Świadom obniżenia aktywności wiernych,

³⁶ *Ibidem*, s. 37.

³⁷ *Ibidem*, s. 194, 198.

³⁸ *Ibidem*, s. 236–237.

³⁹ *Ibidem*, s. 224–228

⁴⁰ ADZG. Nowe Kramsko. Zespół 161, sygn. PNK.-kat. 13. Origo & Incrementum Confraternitatis S. Isidori...

⁴¹ Tak określała funkcję księdza w Nowym Kramsku w połowie XIX wieku kronika parafialna, zob. Pro memoria..., s. 87.

⁴² ADZG. Nowe Kramsko. Zespół 161, sygn. PNK.-kat. 13. Origo & Incrementum Confraternitatis S. Isidori...

S. Staniszewski zasiłił kasę bractwa sumą 20 talarów⁴³. Nie wiadomo, jakie były skutki interwencji. W każdym razie kolejne przesilenie nastąpiło w latach siedemdziesiątych XIX w. Na zebraniu 6 stycznia 1874 r. obecnych było 6 członków bractwa: Klara Heyduk, Antonina Materna, Elżbieta Muńko, Antoni i Klemens Piweccy i Szymon Kukla⁴⁴. „Schadzki” nadal odbywały się cztery razy do roku. W ich trakcie zbierano po kilka talarów. Sytuacja finansowa konfraterni nie była jednak rozpacзлиwa, jako że w kwietniu 1876 r. w jej kasie znajdowało się 26 talarów. Przyjęcie takiej kwoty potwierdzili w obecności księdza Witka, pełniący zapewne kolejno funkcję „podskarbiego”, kmiecie kramscy: Sikuciński i Sulek⁴⁵. W latach dziewięćdziesiątych liczba uczestników spotkań bractwa uległa zdecydowanemu zwiększeniu. Według spisu dokonanego przez księdza H. Kruga liczyło ono 21 członków zamieszkałych w Nowym i Starym Kramsku oraz Wojnowie. Niestety, tu także nie wiemy nic na temat aktywności bractwa. Można odnieść wrażenie, że ksiądz Krug wiązał z działalnością konfraterni jakieś nadzieje. Wniosek ten wysnuwam z faktu ponownego wpisania do nowej księgi starych *Ustaw, Porządku i Odpustów* bractwa św. Izydora. Wydaje się, że plany te nie ziściły się. Wykaz członków z roku 1890 uzupełniono w następnych latach o osiem osób. Możemy zatem domyślać się, że bractwo św. Izydora w parafii Nowe Kramsko powoli zamierało. Dopiski do listy członków z 1890 r. wykonane w roku 1935 są ostatnim materialnym świadectwem jego istnienia.

Nowokramskie bractwo św. Izydora od zarania swej działalności dysponowało własną kaplicą. Przez lata dzieliła ona los drewnianego kościoła. Dzięki wizytacji kościoła w Nowym Kramsku przeprowadzonej w 1756 r. przez opata Stanisława znamy wygląd ołtarza św. Izydora.: „Ołtarz w kaplicy S: Izidora do którego iest Bractwo wprowadzone bez funduszu, Ołtarzu Obraz tego świętego na którym korona Srebrna poślōcona z kamyczkami, y tabliczki dwie srebrne na łańcuszkach srebrnych. Relikwiarz ieden”⁴⁶. Dwa lata po opackiej lustracji wprowadzono do kaplicy nowy ołtarz. W latach 1759-1769 staraniem komendarza Stanisława Pretendowskiego powstała nowa murowana świątynia, w której znalazła się także kaplica św. Izydora. Od tego momentu do zamknięcia działalności bractwa była ona miejscem spotkań członków konfraterni.

Bractwo św. Izydora, doświadczając wzlotów i upadków, towarzyszyło pokoleniom kramszczan przez ponad dwieście lat. Ocena wpływu konfraterni na życie religijne mieszkańców wypada zdecydowanie pozytywnie. Wynika to z samej idei istnienia bractwa, ukierunkowanej na intensywne i systematyczne oddawanie się praktykom

⁴³ Pro memoria..., s. 86.

⁴⁴ ADZG. Nowe Kramsko. Zespół 161, sygn. PNK.-kat. 13. Origo & Incrementum Confraternitatis S. Isidori...

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ Pro memoria..., s. 36.

religijnym. Uczestnictwo w „schadzkach” i realizacja nabożnych scenariuszy przygotowywanych przez komendarzy-promotorów, po prostu, nie pozostawiały uczestnikom wyboru. Za korzystne należałoby uznać integracyjne oddziaływanie konfraterni. I tu także optymistyczne wnioski sugeruje program *Ustaw i Porządków* braterskich, zawierający elementy eksponujące przynależności do określonej grupy. Warte jest również podkreślenia, nie wiadomo, czy zamierzone, upodmiotowienie reprezentantów upośledzonej dotąd grupy społecznej, poprzez budzenie w nich świadomości oddziaływania na innych. Naśladujący św. Izydora Oracza mieli okazję wpływać na najbliższe otoczenie. Tego, przynajmniej deklaratywnie, oczekiwali od nich inicjatorzy powołania bractwa. Zastanawiając się nad społeczną rolą konfraterni, nie sposób pominąć jednej z jej podstawowych ról – niesienia pomocy bliźniemu, budzenia empatii wobec słabszych, chorych i potrzebujących wsparcia. Zarówno *Ustawy*, jak i *Porządki* zdawały się żądać od członków bractwa tego rodzaju postaw. Nie zawsze jednak teoretyczne założenia znajdują odzwierciedlenie w praktyce. Jednoznaczną i pełną ocenę funkcjonowania bractwa w Nowym Kramsku utrudnia brak możliwości szerszej weryfikacji jego oddziaływania na mikrospołeczność. Nie wiemy, jak kształtowały się stosunki wewnątrz bractwa, jak rozwijały się relacje między członkami grupy a resztą społeczności lub jaką rolę w kramskiej wspólnocie odgrywało bractwo. Brakuje odpowiedzi na pytanie, jakie bodźce w rzeczywistości determinowały aktywność „wyznawców” św. Izydora. Jednym z niewielu czynników dających szansę uchwycenia stopnia identyfikacji parafian z postacią „Kmiotka Niebieskiego” jest onomastyka. Analiza antropimów w parafii Nowe Kramsko wskazuje na niewielki wpływ idei chłopskiego świętego na środowisko. W okresie zbliżonym do największego napływu kandydatów do bractwa, czyli w latach 1707-1717, żadnemu z nowo narodzonych mieszkańców Kramska i Wojnowa nie nadano imienia Izydor. Pierwszy Izydor, po oficjalnej inauguracji działalności bractwa, przyszedł na świat w Nowym Kramsku w kwietniu 1718 r.⁴⁷ Kolejni rodzieli się dopiero w 1737 i 1741 r.⁴⁸ Tradycyjnie do najpopularniejszych imion męskich należały: Maciej, Wojciech, Jan i Józef⁴⁹. Spostrzeżenia te, rzecz jasna, nie mają mocy kwestionowania dodatniej oceny społeczno-religijnego oddziaływania bractwa na społeczność nowokramskiej parafii. Wskazują jednak, że św. Izydor nie zaskarbił sobie zaufania mieszkańców na tyle, by powierzać mu opiekę nad potomstwem.

⁴⁷ ADZG. Nowe Kramsko. Zespół 161, sygn. PNK.-kat. 1. Liber baptizatorum 1636-1794, s. 32.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 90.

⁴⁹ Na ten temat zob. K. Benyskiewicz, *Przeobrażenia demograficzne w Parafii Nowe Kramsko w latach 1707-1806 w świetle Ksiąg ochrzczonych i zmarłych*, „Studia Zachodnie” 2016, t. 18, s. 83-86.

Aneks

Wykaz uczestników spotkania 3 marca 1755 r. w dzień św. Kazimierza

Imię i nazwisko	Groszy
Lukus	6
Mirkowe	10
Kaczmarka ze Starego Kramska	6
Czekay	9
Cheyduk z żoną	12
z Gozcinca Woynowo	5
P. Piwecki	6
od Szyputy	12
Mleczarz starokramski	12
Chelczka Bartkowa	12
Bartelka Stara	12
Stary Cheyduk z Staregokramska	6
od Nawracały	6
Dura	4
Kośmider	9
od Bayki	6
Cyryakowa	6
od Miśka	6
od Abramka	6
Krawnieczka (?)	6
Fabiś	12
Ignacy	6
Marianna Józefowa z Nowegokr.	6
od Kani	6,2
od Gospodarzyka	6
od Benyska	12
Z Gościnca Woyn.	6
od Mądrelki	10
od Lisa	9
od Abrasia	6
od Ktosia	18
od Plewki	12
od Pikieuka	9
od Włodarza	19
od Waśkowej Reginy	6
Kubacki	6
od Karcha	9

Imię i nazwisko	Groszy
od Teresy Czyżowej	7
od Fabisia	9
od Grepelki	3
od krawca	2
od Munka	10
<u>Zebrało się</u>	<u>złot.12 gr. 2</u>

Na podstawie ADZG. Nowe Kramsko. Zespół 161, sygn. PNK.-kat. 13. Origo & Incrementum Confraternitatis S. Isidori Confessoris ad Ecclesiam Parochialem Cramscen. Introductae A.D. 1701.

Źródła

- Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze. Nowe Kramsko. Zespół 161, sygn. PNK.-kat. 1. Liber baptizatorum 1636-1794.
- Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze. Nowe Kramsko. Zespół 161, sygn. PNK.-kat. 13. Origo & Incrementum Confraternitatis S. Isidori Confessoris ad Ecclesiam Parochialem Cramscen. Introductae A.D. 1701.
- Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze. Nowe Kramsko. Zespół 161, sygn. Pnk.-kat. 53. Księga bracka parafii Nowo-Kramskiej.
- Pro memoria. Kronika par. Nowe Kramsko od 1640 r.
- Ustawy Powinności y Porządku Bractwa S. Isidora Oracza*, [b.m. i d.w.].

Bibliografia

- Benyskiewicz K., *Malachiasz Kramski komendarz kościoła w Nowym Kramsku* (przeł. XVII i XVIII w.), (w druku).
- Benyskiewicz K., *Przeobrażenia demograficzne w Parafii Nowe Kramsko w latach 1707-1806 w świetle Ksiąg ochrzczonych i zmarłych*, „Studia Zachodnie” 2016, t. 18, s. 71-91.
- Chavarino E.G., *Historia y leyenda de San Isidoro*, Español 2012.
- Ciesielski A., *Malachiasz Kramski. Szkic biograficzny*, [w:] *Dziedzictwo cystersów. Prace wybrane*, Kraków 2013, s. 113-129.
- Deptuła C., *Legenda i kult Izzydora Oracza a problemy polskiej wsi pod zaborami*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1996, R. 39, z. 1-2, s. 127-147.
- Flaga J., *Bractwa religijne w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku w Polsce*, Lublin 2004.
- Goldonowski A., *Krotkie zebranie świętobliwych Żywotów S. Isidora z Madryki, S. Ignacego Loyole Fundat. Soc. Jesu, S. Franciszka Xawiera Wyznawce tegoż zakonu, S. Teresy fundatorki OO. Carmelitów bosych y panien tego zakonu, S. Philipa Nai fundatora Congr. Oratorii Romani, nowokanonizowanych przez Grzegorza XV w Rzymie w kościele S. Piotra na Watykanie d. 12 Marca R. P. 1622...*, Jarosław 1622.
- Goldonowski A., *Krotkie zebranie Świętobliwego Żywota S. Isidora Rolnika z Madryki, Od świętej pamięci Grzegorza XV. między święte wpisanego ; Przy nim Przydane są krotkie nauki abo powinności każdego Gospodarza Chrześcijańskiego*, Kraków 1629.
- Nowacki J., *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 2: *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964.

- Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. 9, Warszawa 1996.
- Świętosławska A., *Z roli w Niebo wzięty... Nowożytny wizerunki św. Izydora Oracza z województwa łódzkiego*, [w:] *Sztuka Polski Środkowej. Studia*, t. 4, red. P. Gryglewski, A. Barczyk, Łódź 2016, s. 153-168.
- Święty Izydor. *Patron Rolników. Modlitwy i pieśni*, oprac. Z.J. Gański, Toruń 2011.
- Tazbir J., *Kult Świętego Izydora w Europie*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1969, t. 14, s. 89-99.
- Tazbir J., *Spółeczna funkcja kultu Izydora „Oracza” w Polsce w XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1955, t. 46, z. 3, s. 420-444.
- Vollständiges Heiligen-Lexicon*, red. J. E. Stadler, F. J. Heim, J. N. Ginal, t. 3, Augsburg 1869.
- Werbiński I., *Święty Izydor*, Włocławek 1998.
- Wiślicz T., *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI wieku do końca XVIII wieku*, Warszawa 2001.
- Związek J., *Życie religijne i społeczne ludu wiejskiego w świetle nauk o. Andrzeja Goldonowskiego (zm. 1660)*, „Studia Claromontana” 1985, t. 6, s. 194-222.

Krzysztof Benyskiewicz

„KMIOTEK NIEBIESKI” W WIELKOPOLSCE CZYLI BRACTWO ŚW. IZDORA W NOWYM KRAMSKU W XVII-XIX WIEKU

Streszczenie. Artykuł pt. *Kmiotek Niebieski w Wielkopolsce, czyli bractwo św. Izydora w Nowym Kramsku w XVII-XIX wieku* jest poświęcony działalności konfraterni religijnej w polskim środowisku wiejskim. Izydor z Madrytu to jeden z nielicznych świętych, wywodzących się ze stanu chłopskiego. W XVII-XVIII w. kult Izydora rozprzestrzenił się w Europie, trafiając również do Polski. Za sprawą plebanów nowokramskich stał się ów „Kmiotek Niebieski” opiekunem rolników tamtejszej parafii. Początkowo konfraternia powołana do życia przez Laurentego Dulczewskiego funkcjonowała nieformalnie. Komendarz, zakładając bractwo, zbudował dlań we wsi kaplicę. Następca Dulczewskiego, Malachiasz, unormował prawnie funkcjonowanie bractwa i doprowadził do konsekracji kaplicy. Działalność konfraterni oparta została na ogólnopolskich materiałach propagandowych przygotowanych specjalnie dla tego typu bractw. Tworzyły ją *Ustawy*, *Powinności* i *Porządki Bractwa Izydora*, tzw. *Porządek bractwa S. Izydora Wyznawcy* oraz cykl modlitw i lista odpustów udzielanych członkom bractwa przez papieża. *Ustawy* i *Porządek* propagowały edukację religijną w duchu kontrreformacji, dążąc do objęcia wiernych ściślejszą kuratelą. Droga ku osiągnięciu wyznaczonych celów było wprowadzenie i ugruntowanie pobożnych rytuałów oraz stworzenie wrażenia przynależności do grupy wybrańców-wyznawców św. Izydora. Działalność bractwa mamy możliwość obserwować dzięki zachowanym przekazom źródłowym. Są to wizytacje kościelne, kronika parafii Pro memoria... oraz księgi pt. *Geneza i rozwój bractwa św. Izydora Wyznawcy przy kościele parafialnym w Kramsku...* i *Księga bracka parafii Nowo-Kramskiej*. Niestety obraz wyłaniający się z tych źródeł jest niepełny i powierzchowny. Na podstawie wspomnianych kronik i ksiąg parafialnych poznajemy tylko listy członków, daty spotkań i sumy zebrane przez nich podczas cyklicznych spotkań. Nie znajdziemy tu informacji o aktywności bractwa na terenie parafii, nie uzyskamy też świadectwa jego szczególnego znaczenia dla wiejskiej społeczności. Nie dowiemy się też nic o działalności dobroczynnej i opiekuńczej konfraterni. Możemy podejrzewać, że bractwo wypełniło przeznaczoną mu rolę w edukacji religijnej nowokramskiej społeczności i przyczyniło się do jej konsolidacji wokół wartości katolickich. Święty Izydor nie stał się jednak bohaterem w świadomości mieszkańców, a jego imię nigdy nie weszło do antroponimicznego kanonu nowokramskiej onomastyki. Ostatecznie bractwo zakończyło swą działalność w latach trzydziestych XX w.

Słowa kluczowe: bractwa religijne, św. Izydor, Nowe Kramsko

“HEAVENLY PEASANT” IN GREATER POLAND, THAT IS THE BROTHERHOOD
OF SAINT ISIDORE IN NOWE KRAMSKO IN THE 17TH-19TH CENTURIES

Summary. The article entitled: “*Heavenly Peasant*” in Greater Poland, that is the Brotherhood of Saint Isidore in Nowe Kramsko in the 17th-19th Centuries”, is devoted to the activity of the religious confraternity in the Polish rural environment. Isidore of Madrid is one of the few saints coming from the peasants. In the 17th and 18th centuries, the cult of Isidore spread in Europe, reaching also Poland. Thanks to the Nowe Kramsko parsons, this “Heavenly Peasant” (“Kmiotek Niebieski”) became the protector of the farmers of the parish there. Initially, the confraternity established by Laurent Dulczewski functioned informally. When establishing the brotherhood, the parish administrator built a chapel for it in the village. Dulczewski’s successor, Malachiasz, normalized the brotherhood legally and led to the consecration of the chapel. The activity of the confraternity was based on nationwide propaganda materials prepared especially for this type of brotherhoods. They included the *Acts, Duties and Arrangements of the Brotherhood of Isidore*, the so-called *Arrangement of the Brotherhood of S. Isidore the Confessor*, and a cycle of prayers and a list of indulgences granted to members of the brotherhood by the Pope. *The Acts* and *the Arrangement* promoted religious education in the spirit of the Counter-Reformation, striving to embrace the faithful with tighter tutelage. The way to achieve the set goals was to introduce and strengthen pious rituals and create an impression of belonging to the group of the chosen and followers of Saint Isidore. We can observe the brotherhood’s activity thanks to the preserved sources. These are Church visits, the parish *Pro memoria* chronicle, and books entitled *Genesis and Development of the Brotherhood of Saint Isidore Followers at the Parish Church in Kramsko...* and the *Book of the Nowe Kramsko Parish*. Unfortunately, the image emerging from these sources is incomplete and superficial. From these chronicles and parish books we learn only the lists of members, dates of meetings and sums collected by them during the recurring meetings. We will not find here any information about the brotherhood activity in the parish, nor will we find a proof of its special importance for the rural community. We will also not learn anything about charity and care activity of the confraternity. We may suspect that the brotherhood fulfilled the role assigned to it in the religious education of the Nowe Kramsko community and contributed to its consolidation around Catholic values. However, Saint Isidore did not become the hero of the awareness of the inhabitants, and his name never entered the anthroponymic canon of the Nowe Kramsko onomastics. Eventually, the brotherhood ended its activities in the 1930s.

Keywords: Religious brotherhood, Saint Isidore, Nowe Kramsko

Krzysztof Mazur

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu

„CIĘŻKI CIOS DOTKNĄŁ NAS...” Reakcje władz i społeczeństwa województwa zielonogórskiego na śmierć Józefa Stalina

Na początku formowania się struktur władzy komunistycznej w Polsce starano się unikać rozpowszechniania symboli kojarzących się jednoznacznie ze ZSRR. Jak zauważa Robert Kupiecki, sytuacja ta zmieniła się wraz z Kongresem Zjednoczeniowym Ruchu Robotniczego w grudniu 1948 roku¹, już po tzw. referendum ludowym z czerwca 1946 roku oraz wyborach parlamentarnych ze stycznia 1947 roku. Rozbita została również opozycja polityczna, czyli Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL). Od tego momentu umocniona władza komunistyczna, wzorując się na przykładzie ZSRR, zaczęła wprowadzać w życie kult jednostki. Od roku 1949, w błyskawicznym tempie i przy odpowiednich naciskach aparatu bezpieczeństwa, jak i organów propagandowych, postać Józefa Stalina oraz jego „geniusz” wypełniają każdą dziedzinę życia obywateli. Taki stan rzeczy, zapoczątkowany m.in. hucznymi obchodami z okazji 70. rocznicy urodzin dyktatora, trwał nieprzerwanie do drugiej połowy 1956 roku².

Wiadomość o śmierci Józefa Stalina, która nastąpiła 5 marca 1953 roku, napędzała w całej Polsce maszynę polityczno-propagandową, sterowaną przez najważniejszych przedstawicieli władz partyjnych, mającą na celu wzmocnienie kultu Stalina³. Początek tego procesu był już widoczny w działaniach podejmowanych przy redagowaniu komunikatów o chorobie premiera ZSRR. Istniały wytyczne, którymi musieli się kierować ich autorzy⁴. Jedną z nich było unikanie wzmianek o bezpośrednim zagrożeniu życia wodza oraz konieczność utrzymywania nastroju powagi⁵. Zupełnie nowe wyzwanie stanowiła w tym kontekście wieść o śmierci Stalina⁶.

¹ R. Kupiecki, *Natchnienie milionów. Kult Józefa Stalina w Polsce 1944-1956*, Warszawa 1993, s. 69.

² Warto przy tym podkreślić, że według R. Kupieckiego to właśnie „wczesną wiosną 1953 r. kult sięgnął tu swych szczytów”. Zob. *ibidem*, s. 75 i 196.

³ O „rozpętaniu w PRL historycznej kampanii propagandowej” pisał chociażby: K. Rutecki, *...żałobę noszą na rękawach*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 3, s. 57.

⁴ R. Kupiecki, *op. cit.*, s. 157.

⁵ K. Maniewska, *Toast na cześć... Reakcje społeczne na śmierć Józefa Stalina i kampania propagandowa wokół uroczystości żałobnych w województwie bydgoskim w marcu 1953 r.* „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 2, s. 117.

⁶ Według Roberta Kupieckiego „cały pierwszy dzień bez niego stał w życiu państwa pod znakiem wstrząsu”. Zob. R. Kupiecki, *op. cit.*, s. 159.

Reakcje mieszkańców województwa zielonogórskiego oddają zachowane dokumenty Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KW PZPR)⁷, wydania „Gazety Zielonogórskiej”, stanowiącej tubę propagandową partii, a także meldunkiienne Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) kierowane do I Sekretarza KW. Każde z tych źródeł ma swoją specyfikę⁸. Z materiałów KW wyłania się obraz społeczeństwa mocno pogrążonego w żalu, gotowego z całkowitym zaangażowaniem oddać hołd zmarłemu. Każdy przejaw nieodpowiedniego zachowania był piętnowany – w szczególności przypadki pijaństwa czy też śmiech w trakcie odczytywania komunikatów o śmierci Stalina. Ogromną uwagę zwracano jednak na tzw. wrogie wypowiedzi. O każdym tego typu „incydencie” – jeśli został on „odkryty” przez partyjnych działaczy – informowano Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) oraz WUBP, co odnotowywano w poszczególnych meldunkach. Podobne konsekwencje czekały obywateli słuchających audycji zagranicznych stacji radiowych. Na łamach „Gazety Zielonogórskiej” można było wówczas przeczytać o kolejnych zobowiązaniach produkcyjnych podjętych w wielkich zakładach i na obszarach wiejskich oraz o pogrążeniu w głębokiej żałobie. Materiały tworzone przez WUBP skupiały się natomiast głównie na „wrogich wypowiedziach”, a także szeroko rozumianej „wrogiej propagandzie”, do której zaliczano chociażby szkalujące Stalina ulotki czy napisy na murach, co widać w informacjach dziennych kierowanych do I Sekretarza KW. Należy jednak pamiętać, że do „wrogich wypowiedzi” zaliczano nie tylko te krytykujące Stalina, ale również dotyczące ogólnej sytuacji w kraju czy też prognoz dotyczących ewentualnych reform w ZSRR. Było to wyjątkowo widoczne na obszarach wiejskich, a podsycala to, przeprowadzana w tym samym czasie w ramach planu sześcioletniego kolektywizacja rolnictwa⁹. W raportach dotyczących „wrogiej propagandy”, kierowanych zarówno przez lokalnych działaczy partyjnych, jak i tych zebranych przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, wielokrotnie przewija się nadzieja na zaprzestanie tworzenia kolejnych spółdzielni produkcyjnych. Problem ten schodził jednak w dokumentach partyjnych na dalszy plan wobec kolejnych, „bezinteresownych” deklaracji poszerzenia ich liczby. Przedstawiciele wsi deklarowali powołanie gospodarstw zespołowych oraz wzrost produkcji rolnej. Intensyfikacja tych zabie-

⁷ Zagadnienie poruszył również B. Halczak, który odwołał się do dokumentów Komitetu Powiatowego i Komitetu Miejskiego PZPR w Zielonej Górze. Zob. B. Halczak, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w powiecie. Funkcjonowanie powiatowych instancji PZPR na przykładzie Zielonej Góry (1949-1989)*, Zielona Góra 2011, s. 113-114.

⁸ O problemach związanych z bazą źródłową na temat reakcji „opinii publicznej” na śmierć J. Stalina zob. M. Zaremba, *Opinia publiczna w Polsce wobec choroby i śmierci Józefa Stalina* [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL*, red. A. Friszke, Warszawa 2003, s. 21-26.

⁹ O sytuacji na wsi m.in. w województwie zielonogórskim w czasie realizacji planu sześcioletniego zob. D. Kotulak, *W nowych realiach. Wieś zielonogórska w latach 1945-1956*, Zielona Góra 2011; R. Skobelski, *Ziemie Zachodnie i północne Polski w okresie realizacji planu sześcioletniego 1950-1955*, Zielona Góra 2002, s. 135-140.

gów przypada na okres od 6 do 10 marca. Władze dostrzegały, że większość Polaków nie była tak przejęta śmiercią Stalina, jak one by sobie tego życzyły¹⁰. Poczucie niezadowolenia nie ominęło także aparaczków województwa zielonogórskiego – Wydział Organizacyjny KW PZPR w Zielonej Górze informował KC o sytuacjach, w których jawnie lekceważono śmierć wodza.

Oficjalne informacje na temat pogarszającego się stanu zdrowia Józefa Stalina docierały do mieszkańców województwa zielonogórskiego, m.in. za pośrednictwem organu prasowego KW PZPR – „Gazety Zielonogórskiej”, która 5 marca przedrukowała na swojej stronie tytułowej oficjalny komunikat na temat śmierci Stalina, wydany przez rząd ZSRR oraz Sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KC KPZR)¹¹, pod którym znalazł się także biuletyn przedstawiający okoliczności choroby premiera ZSRR¹². Pojawiła się również treść depeszy Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR), stanowiąca odpowiedź na komunikat ze strony radzieckiej, w którym podkreślono, że „nasza partia i naród polski w tych trudnych dniach całym sercem podziela uczucia ludu radzieckiego [...] łączy się wraz z nimi w miłości i oddaniu dla Wielkiego naszego Przyjaciela – Towarzysza Stalina”¹³. Innym źródłem informacji – zresztą surowo zakazanym przez władze – na temat zarówno zdrowia Stalina, jak i ówczesnych wydarzeń międzynarodowych, były zagraniczne rozgłośnie radiowe, w tym przede wszystkim Radio Wolna Europa (RWE).

Pierwszym krokiem poczynionym przez rządzących na wieść o śmierci Stalina było zwołanie przez Bolesława Bieruta posiedzenia członków Biura Politycznego KC PZPR w celu przygotowania odpowiednich instrukcji dla urzędów niższych szczebli dotyczących odpowiedniego postępowania w obliczu nadchodzącej żałoby¹⁴. W utworzonym w połowie 1950 roku województwie zielonogórskim, podobnie jak w każdej innej części kraju, zaczęto realizować zadania postawione przez KC PZPR¹⁵. W depeszy skierowanej do ambasadora ZSRR, I Sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze, Feliks Lorek, za-

¹⁰ Wspominał o tym, na przykładzie problemów z zasilaniem szeregow partii, m.in. Edward Ochab. Zob. R. Kupiecki, *op. cit.*, s. 166-167.

¹¹ Komunikat rządu ZSRR o chorobie Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i Sekretarza Komitetu Centralnego KPZR towarzysza Józefa Stalina, „Gazeta Zielonogórska” 1953, nr 55, s. 1.

¹² Biuletyn o stanie zdrowia Józefa Stalina 4 marca 1953 r. o godzinie 2, zob. *ibidem*.

¹³ Depesza Komitetu Centralnego PZPR i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR, zob. *ibidem*.

¹⁴ H. Korotyński, *Trzy czwarte prawdy. Wspomnienia*, Warszawa 1987, s. 125 za R. Kupiecki, *op. cit.*, s. 158.

¹⁵ Zarys sytuacji związanej ze śmiercią Stalina w województwie białostockim zob. E. Świętochowska-Bobowik, *Cień padł na ziemię... Reakcje na śmierć Stalina w województwie białostockim* „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2008, nr 3, s. 52-56. O atmosferze w Szczecinie zob. P. Knap, *Anatomia Żalu. Szczecin po śmierci Stalina*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2008, nr 3, s. 45-51. W szerszym aspekcie, dotyczącym nie tylko reakcji na śmierć, ale również przebieg uroczystości pogrzebowych na obszarze województwa bydgoskiego zob. K. Maniewska, *op. cit.*, s. 126-132.

pewnia, że „nasze organizacje partyjne i szerokie masy pracujące naszego województwa nie będą szczędziły sił, aby na każdym kroku nieugięcie i wbrew wszelkim zakusom wrogów wcielać w życie nieśmiertelne idee i nauki Wielkiego STALINA”¹⁶. Już 6 marca kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR, Mieczysław Kwiecień, informował KC, że o dziesiątej rano w teren „wyruszył czołowy aktyw KW”¹⁷. Wszystko po to, by odpowiednio poinstruować i nadzorować Komitety Miejskie (KM), Komitety Powiatowe (KP) i Podstawowe Organizacje Partyjne (POP) PZPR. Oficjalne przygotowania do uczczenia pamięci wodza ZSRR oraz przebieg uroczystości żałobnych wyraźnie wskazują na ich wyreżyserowany charakter. Potwierdza to instrukcja, która 6 marca została skierowana do KM i KP. Zawarto w niej m.in. dwanaście haseł, które miały znaleźć się na transparentach w widocznych miejscach, czy dokładny opis tego, jak powinny wyglądać zebrania masowe z okazji śmierci Stalina¹⁸.

Jak słusznie zauważyła Emilia Świętochowska-Bobowik, przewodnią rolę w odpowiednim oddaniu czci zmarłemu Stalinowi miała odegrać klasa robotnicza¹⁹. Robotnicy we wszystkich zakładach zbierali się na specjalnie organizowanych w tym celu masówkach, podczas których wygłaszano przemowy okolicznościowe, podkreślające zasługi „generalimussa” na rzecz pokoju i dobrobytu na świecie. Nieodłącznym elementem każdego takiego wystąpienia były zobowiązania produkcyjne, zarówno te grupowe, jak i indywidualne. Przygotowywano specjalne depesze kondolencyjne, których adresatem był radziecki ambasador w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL), Arkadij Sobolew. Podobne sytuacje miały miejsce w urzędach, na uczelniach i w szkołach.

Już 6 marca KW informował KC PZPR o reakcjach robotników na odczytywane w zakładach obwieszczenia o śmierci Stalina. W trakcie wygłaszania takiego komunikatu podczas pierwszej masówki w zielonogórskiej Polskiej Wełnie, robotnicy wstali i zdjęli nakrycia z głów, a wśród tych najbardziej doświadczonych z załogi wiadać było lży²⁰.

Następnego dnia kolejna depesza zawiadamiała o jednej z robotnic Żarskich Zakładów Przemysłu Wełnianego, po przemówieniu której zapanowało „wielkie wzruszenie”²¹. Nawiązała ona do trwającego konfliktu w Korei oraz stwierdziła, że „towarzysz Stalin dzień i noc myślał o naszym wyzwoleniu”²². O pierwszych zobowiąza-

¹⁶ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (APZG), KW PZPR, sygn. 718, *Depesza I Sekretarza KW PZPR w Zielonej Górze F. Lorka do ambasadora ZSRR w PRL z dnia 6 marca 1953*, k. 49.

¹⁷ APZG, KW PZPR, sygn. 718, *Depesza kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR do KC PZPR z dnia 6 marca 1953*, k. 50.

¹⁸ APZG KW PZPR, sygn. 718, *Dalekopis nr 95/53, Do I Sekretarza KP/KM/ PZPR z dnia 6.03.1953*, k. 41-43.

¹⁹ E. Świętochowska-Bobowik, *op. cit.*, s. 52.

²⁰ AP ZG, KW PZPR, sygn. 718, *Depesza kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR do KC PZPR z dnia 6 marca 1953*, k. 51.

²¹ AP ZG, KW PZPR, sygn. 718, *Depesza sekretarza KW PZPR do KC PZPR z dnia 7 marca 1953*, k. 52.

²² *Ibidem*.

niach, podjętych w Dolnośląskich Zakładach Metalurgicznych Dozamet w Nowej Soli donosiła „Gazeta Zielonogórska”. Jedna ze spawaczek zobowiązała się do podniesienia w swej brygadzie produkcji o 10 procent²³. W Zastalu, czyli ówczesnych Zaodrzańskich Zakładach Przemysłu Metalowego im. Marcelego Nowotki, według „Gazety Zielonogórskiej”, panowała smutna i poważna atmosfera²⁴. Pod wrażeniem zaangażowania robotników Zastalu był instruktor Wydziału Propagandy KW, Marian Kapała, który nadzorował wprowadzanie wytycznych przy KM i osobiście „obsługiwał masówkę”, w której uczestniczyło według niego ponad 1000 pracowników²⁵. Z kolei podczas masówki, która odbyła się w międzyrzeckiej suszarni, przewodniczący koła Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) stwierdził, że „ciężki cios dotknął nas, nie powinien on jednak osłabić naszej walki o pokój i socjalizm”²⁶.

Według zachowanych danych statystycznych na terenie województwa zorganizowano 311 masówek, w których udział wzięło 32,5 tys. osób²⁷. Podkreślano dominujący poważny nastrój wystąpień oraz brak jakichkolwiek incydentów. Jednak w depeszy z 8 marca informowano, że przeprowadzone tego dnia masówki „przygotowano organizacyjnie znacznie lepiej”²⁸. Dodawano także, że były one liczniejsze, a same przemówienia charakteryzowały się „większą bojowością i gotowością realizacji zadań”²⁹. W ten sposób KW PZPR dawał pośrednio do zrozumienia, że masówki zorganizowane w dwóch pierwszych dniach po zgonie Stalina nie przyniosły oczekiwanych rezultatów i należało pouczyć przemawiających o konieczności większego zaangażowania.

Jeszcze 6 marca w największych gorzowskich zakładach podjęto 18 zobowiązań ze społowych³⁰. Ogółem tego dnia, w zakładach pracy (do których poza zakładami produkcyjnymi zaliczono instytucje, urzędy oraz szkoły), na terenie miasta odbyło się 61 masówek, które przebiegły w „atmosferze wielkiego żalu i współczucia narodowi radzieckiemu”³¹. Podobnie było również na terenie powiatu krośnieńskiego, gdzie masówki odbyły się we wszystkich 59 zakładach pracy³². Imponująco przedstawiają się też liczby z powiatu międzyrzeckiego – pierwszego dnia żałoby, w 25 masówkach zor-

²³ Zobowiązani produkcyjnymi czcimy pamięć Józefa Stalina, „Gazeta Zielonogórska”, 1953, nr 57, s. 3.

²⁴ Słowa te brzmią jak przysięga..., „Gazeta Zielonogórska”, 1953, nr 57, s. 3.

²⁵ APZG KW PZPR, sygn. 719, *Sprawozdanie z pobytu w KM PZPR Zielona Góra w związku z akademiami żałobnymi związanymi ze śmiercią tow. Stalina*, k. 172.

²⁶ APZG, KW PZPR, sygn. 718, *Depesza sekretarza KW PZPR do KC PZPR z dnia 7 marca 1953*, k. 52.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ APZG, KW PZPR, sygn. 718, *Depesza I Sekretarza KW PZPR do KC PZPR z dnia 8 marca 1953*, k. 54.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ APZG KW PZPR, sygn. 718, *Informacja z odbytych masówek na zakładach produkcyjnych, instytucjach urzędach i szkołach w związku ze śmiercią tow. Stalina*, k. 22.

³¹ *Ibidem*.

³² APZG KW PZPR, sygn. 719, *Informacja dotycząca przebiegu przeprowadzonych masówek na zakładach pracy, instytucjach i na wsi oraz w PGR-ach w związku ze zgonem tow. Stalina na terenie powiatu krośnieńskiego*, k. 38.

ganizowanych w 25 miejscach zatrudnienia, udział wzięło 1160 osób³³. Z problemami organizacyjnymi borykali się natomiast działacze partyjni w powiecie sulęcińskim, gdyż – ze względu na opóźnienie komunikatu – 6 marca nie udało się zorganizować żadnych zbiorowisk³⁴. Jedynym osiągnięciem, którym tego dnia mógł się pochwalić KP, było zebranie POP przy Polskich Kolejach Państwowych (PKP) i deklaracja przez pracowników pierwszych zobowiązań oraz wysłanie depeszy kondolencyjnej, a także jedna masówka w Banku Rolnym, której inicjator, zdaniem I Sekretarza KP, „dał wyraz głębokiej miłości do Wodza Klasy Robotniczej tow. Stalina, mimo że nie było jeszcze żadnego polecenia”³⁵.

Aktyw wiejski został także zobligowany do podjęcia wyteżonej pracy propagandowej. Najważniejszym celem, oprócz wieców, było zwiększenie liczby rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Z dumą informowano KC o jednym z przedstawicieli klasy chłopskiej, mieszkańcu gromady Chotków koło Żagania, który zobowiązał się „nieustannie podnosić świadomość mało i średniorolnych chłopów [...] w celu zorganizowania spółdzielczości produkcyjnej”³⁶. Podobnie jak w przypadku miast, również na obszarach wiejskich województwa zielonogórskiego nie wszystko przebiegło zgodnie z założeniami przyjętymi przez lokalnych partyjnych prominentów. Przykładowo, we wsi Racula w uroczystościach żałobnych uczestniczyło jedynie (sic!) 60 procent mieszkańców³⁷. Sekretarz władz wojewódzkich PZPR, podsumowując działania partii na wsi w dniach 6-8 marca, podkreślał, że „masówki przeprowadzone w spółdzielniach wykazały głęboki żal”³⁸. Podobnie do robotników w zakładach pracy, także rolnicy podejmowali zobowiązania sprowadzające się przede wszystkim do zwiększenia produkcji rolnej³⁹.

Pierwsze nieodpowiednie zachowania, o których KW zawiadamiał KC, zostały odnotowane w omawianej już depeszy z 8 marca. W czasie masówek w Gorzowskich Zakładach Przemysłu Jedwabniczego i „PSS „Społem” w Szprotawie słyszano śmiechy⁴⁰. Wspominano też o jednym ze szprotawskich działaczy partyjnych, który – będąc pod wpływem alkoholu – odmówił jakichkolwiek zobowiązań⁴¹. Jego zachowanie jedynie rozbawiło pozostałych uczestników zgromadzenia, a wszystko to w obecności

³³ APZG KW PZPR, sygn. 718, *Informacja z odbywanych się masówek poświęconych uczczeniu śmierci Wielkiego Wodza towarzysza Stalina z 7 marca 1953 r.*, k. 53.

³⁴ APZG KW PZPR, sygn. 718, *Meldunek nr 2 z dnia 6 marca 1953 r.*, k. 142.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ AP ZG, KW PZPR, sygn. 718, *Depesza kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR do KC PZPR z dnia 6 marca 1953*, k. 53.

³⁷ AP ZG, KW PZPR, 718, *Depesza kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR do KC PZPR z dnia 7 marca 1953*, k. 51.

³⁸ AP ZG, KW PZPR, sygn. 718, *Depesza Sekretarza KW PZPR do KC PZPR z dnia 8 marca 1953*, k. 55.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ APZG, KW PZPR, sygn. 718, *Depesza I Sekretarza KW PZPR do KC PZPR z dnia 8 marca 1953*, k. 54.

⁴¹ *Ibidem*.

przedstawiciela KW, Tadeusza Pszenicznego. Nic więc dziwnego, że o sprawie zawiadomiono miejscowy PUBP⁴².

Wzburzenie wywołało również zachowanie pracowników Urzędu Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telegrafów w Zielonej Górze, którzy, przez nikogo nie niepokojeni, po prostu wyszli w momencie odczytywania komunikatu⁴³. Salę, jak się okazało, opuścili w czasie zgromadzenia pracownicy mieszkający poza Zieloną Górą⁴⁴. Najprawdopodobniej śpieszyli się, aby zdążyć na środek transportu, by dostać się do domu. Na uwagę zasługuje również zachowanie kierownika jednego ze sklepów przy ulicy Żeromskiego, który nie widział sensu w specjalnym dekorowaniu witryny ku czci Stalina, bo, jak stwierdził, „jemu to i tak nie pomoże, a my nie musimy tracić czasu na specjalną dekorację”⁴⁵. Pojawiały się również informacje o libacjach alkoholowych organizowanych z tej okazji. W jednej z nich brał udział m.in. redaktor „Gazety Zielonogórskiej”⁴⁶.

W swoich meldunkach KP informowały również o wypowiedziach pracowników, które miały znamiona przewidywań o charakterze politycznym. Społeczeństwo było mocno zainteresowane tym, kto obejmie przywództwo w ZSRR, i czy będzie się to wiązało ze zmianą dotychczasowej sytuacji politycznej i gospodarczej. O ewentualnej rywalizacji o miejsce następcy Stalina dyskutowali kolejjarze w Głogowie⁴⁷. Jeden z nich stwierdził nawet, że jest to okazja do „załamania budownictwa komunizmu” i „przemian w życiu politycznym ZSRR i całego świata”⁴⁸. Sprzedawczyni pracująca w PSS „Społem” w Nowej Soli, w czasie rozmowy z klientką na temat możliwego zlikwidowania organów bezpieczeństwa w Polsce, określiła ich funkcjonariuszy mianem „największych złodziei”⁴⁹. Jeden z pracowników nowosolskiego Dozametetu stwierdził, że „dobrze będzie, jak Stalina nie będzie, bo nam chleb pozabierał”⁵⁰.

Najważniejszym tematem meldunków dziennych, kierowanych przez WUBP do I Sekretarza KW od 6 do 18 marca 1953 r., były oczywiście reakcje społeczeństwa na śmierć Stalina. Wśród wielu „nieodpowiednich” postaw związanych z tym wydarzeniem, dostrzec można radość i uczucie ulgi, które wyrażali obywatele. Znamienna wydaje się tu być wypowiedź jednego z urzędników, według którego „mimo śmierci tow.

⁴² APZG KW PZPR, sygn. 719, *Meldunek I Sekretarza KP PZPR w Szprotawie z dnia 7.03.1953*, k. 153.

⁴³ APZG, KW PZPR, sygn. 718, *Depesza I Sekretarza KW PZPR do KC PZPR z dnia 8 marca 1953*, k. 54.

⁴⁴ APZG KW PZPR, sygn. 719, *Sprawozdanie z pobytu w KM PZPR Zielona Góra w związku z akademiami żałobnymi związanymi ze śmiercią tow. Stalina*, k. 172.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ Zob. B. Halczak, *op. cit.*, s. 114.

⁴⁷ APZG KW PZPR, sygn. 718, *Działalność wroga*, k. 17.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ APZG KW PZPR, sygn. 718, *Informacja z przebiegu zebrania, masówek i wieców w związku ze zgonem tow. Józefa Stalina z dnia 8 marca 1953*, k. 74.

⁵⁰ *Ibidem*.

Stalina wszyscy są wesele i cieszą się, że Stalin umarł”⁵¹. Należy jednak dodać, że podobne wypowiedzi padały z ust przedstawicieli wszystkich grup zawodowych. Jedna z nauczycielek Szkoły Podstawowej w Gozdniczy stwierdziła wręcz, że śmierć Stalina to akt sprawiedliwości za krzywdę, jaką wyrządził m.in. jej, „bo była wywieziona do Rosji i zna jak tam było”⁵². Również wśród uczniów zdarzały się negatywne komentarze dotyczące osoby Stalina⁵³. Tak było m.in. w Świdnicy. W meldunku podkreślono, że przeprowadzono rozmowy profilaktyczne z ich rodzicami⁵⁴.

Już 6 marca zawiadamiano o incydencie podczas zebrania gromadzkiego w Rybakach, które zostało poświęcone założeniu spółdzielni produkcyjnej. Jak sugeruje data wydarzenia, zostało ono zwołane zapewne w celu przeprowadzenia akcji propagandowej w związku ze śmiercią Stalina. W trakcie zgromadzenia, jeden ze średnio-rolnych chłopów skrytykował idee zakładania „kołchozów”, a jego prowokacyjne wypowiedzi przeciwko powstawaniu nowych spółdzielni i nawoływanie do „budowania Ameryki” spotkały się, według WUBP, z „gorącym entuzjazmem”⁵⁵. Oprócz tego zlekceważono przybyłych do gromady „aktywistów”, opuszczając spotkanie i ich wygwizdując⁵⁶. W meldunkach WUBP odnotowano zresztą wiele negatywnych opinii na temat istniejących spółdzielni i niechęć do zakładania nowych. Gospodarzący indywidualnie rolnicy, nie bez racji, zakładali, że „zgon tow. Stalina spowoduje zahamowanie budownictwo Spółdzielni Produkcyjnych”⁵⁷.

W związku z ograniczonym dostępem do informacji, wśród mieszkańców województwa zielonogórskiego na porządku dziennym były rozważania, czy śmierć Stalina rzeczywiście nastąpiła 5 marca. Jeszcze w trakcie trwania choroby radzieckiego dyktatora zaczęły powstawać różne teorie spiskowe. Jeden z pracowników zielonogórskiego PKS 4 marca stwierdził, że „nieprawdą jest jakoby tow. Stalin był chory, ponieważ on już dawno nie żyje”⁵⁸. Niektórzy mieszkańcy wysuwali wprost tezę, że śmierć „genera-lissimusa” była wynikiem rywalizacji o władzę w ZSRR⁵⁹. Zauważali to również sami funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, podkreślając, że „inne wypowiedzi wskazują na wiele zainteresowań przyczynami [– K.M.] śmierci tow. Stalina”⁶⁰.

⁵¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (AIPN Po), sygn. 060/44/61/1, *Informacjeienne nr 21/53 sporządzone na podstawie meldunków wydziałów WUBP i PUBP z dnia 7 marca 1953*, k. 34.

⁵² AIPN Po, sygn. 060/44/61/1, *Informacjeienne sporządzone na podstawie meldunków i wydziałów WUBP i PUBP z dnia 8 marca 1953*, k. 39.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ AIPN Po, sygn. 060/44/61/1, *Informacjeienne nr 19/53 sporządzone na podstawie meldunków dziennych PUBP z dnia 6 marca 1953*, k. 28.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ AIPN Po, sygn. 060/44/61/1, *Informacjeienne na podstawie meldunków Wydziałów WUBP i PUBP z dnia 7 marca 1953*, k. 32.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*.

Wypowiedzi obywateli przytaczane w kolejnych meldunkach wyraźnie ukazują tendencje do spekulacji na temat poczynąń władzy w Moskwie i tego, czy śmierć wodza będzie początkiem reform w innych państwach. W dokumencie z 9 marca stwierdzono, że „coraz więcej grup i indywidualnych osób z różnych środowisk dyskutuje na temat mających rzekomo nastąpić zmian w polityce Związku Radzieckiego z powodu dokonanych przesunięć na kierowniczych stanowiskach w rządzie”⁶¹. Warto przy tym dodać, że wcześniej rozmowy takie, według meldunków WUBP, poruszane miały być głównie w środowiskach inteligenckich, w tym wśród byłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (PSZ) oraz działaczy dawnego PSL-u. Wskazuje to zatem na fakt, że społeczeństwo – po oswojeniu się z informacją, że Stalin rzeczywiście umarł – zaczęło zastanawiać się nad tym, jak będzie wyglądała sytuacja polityczna w Polsce, co będzie dalej. Wielokrotnie padło stwierdzenie, że brak Józefa Stalina może doprowadzić do destabilizacji wewnętrznej w ZSRR. Jeden z obywateli jako powód takiego stanu rzeczy, podał to, że „było 75% ludzi przeciwko niemu dlatego, że pozamykał kościoły i pozakładał kolchozy”⁶².

Dyskusje na ten temat trwały nawet po zakończeniu uroczystości pogrzebowych, które odbyły się 9 marca. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy były „audycje kapitalistycznych rozgłośni radiowych”, których doniesienia bardzo często były jednym z głównych punktów odniesienia do rozmów o przyszłości.

Podobnie jak na terenie całej Polski, także w województwie zielonogórskim postarano się o to, by we wszystkich kościołach zabrzmiały dzwony⁶³. WUBP informował o jednym przypadku, w którym kapłan odmówił czynnego zaangażowania się w taką formę upamiętnienia Stalina, argumentując to nie kwestiami politycznymi, a brakiem zgody od swojego przełożonego, który wyjechał z parafii⁶⁴.

Podsumowując te rozważania, należy przyjąć, że reakcje społeczeństwa województwa zielonogórskiego na śmierć Józefa Stalina nie różniły się zbyt wiele od postaw mieszkańców pozostałych regionów Polski. Ukazany, wyreżyserowany przez partię, przebieg rzekomej społecznej żałoby kolidował z treścią prywatnych rozmów, w trakcie których mieszkańcy kraju, w tym województwa zielonogórskiego, nierzadko potępiali zmarłego dyktatora. Zamiast tkwić w żalu, obywatele zastanawiali się, jaki wpływ na ich funkcjonowanie będzie miała śmierć Stalina. Rządzącym nie udało się również zaplanować nad zjawiskiem powszechnego wręcz pozyskiwania przez obywateli wiarygodnych wiadomości z zazwyczaj zachodnioeuropejskich – choć przecież zagłuszanych w kraju – zagranicznych audycji radiowych, będących w istocie alternatywą dla propagandowych treści lansowanych na łamach organu prasowego KW PZPR w Zielonej

⁶¹ AIPN Po, sygn. 060/44/61/1, *Informacje dziennie na podstawie meldunków Wydziałów WUBP i PUBP z dnia 9 marca 1953*, k. 41.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ R. Kupiecki, *op. cit.*, s. 174-175.

⁶⁴ AIPN Po, sygn. 060/44/61/1, *Informacje dziennie nr 29 na podstawie meldunków Wydziałów WUBP i PUBP z dnia 9 marca 1953*, k. 43.

Górze w postaci „Gazety Zielonogórskiej”. Nic więc dziwnego, że w środowisku wiejskim, pomimo zainicjowanej przez rządzących kampanii kolektywizacyjnej, mającej być odzwierciedleniem społecznego zrozumienia dla polityki rolnej zmarłego, a obliczonej w rzeczywistości na zniszczenie chłopskiej ekonomicznej niezależności, odżyły nadzieje na jej zmianę.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Zielonej Górze

Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze.

Źródła drukowane

Korotyński H., *Trzy czwarte prawdy. Wspomnienia*, Warszawa 1987.

Opracowania

Halczak B., *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w powiecie. Funkcjonowanie powiatowych instytucji PZPR na przykładzie Zielonej Góry (1949-1989)*, Zielona Góra 2011.

Koteluk D., *W nowych realiach. Wieś zielonogórska w latach 1945-1956*, Zielona Góra 2011.

Kupiecki R., *Natchnienie milionów. Kult Józefa Stalina w Polsce 1944-1956*, Warszawa 1993.

Skobelski R., *Ziemie Zachodnie i północne Polski w okresie realizacji planu sześcioletniego 1950-1955*, Zielona Góra 2002.

Zaremba M., *Opinia publiczna w Polsce wobec choroby i śmierci Józefa Stalina*, [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL*, red. A. Friszke, Warszawa 2003, s. 19-53.

Prasa

„Gazeta Zielonogórska” 1953.

Czasopisma

„Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008.

„Dzieje Najnowsze” 2016.

Krzysztof Mazur

CIĘŻKI CIOS DOTKNĄŁ NAS...”.
REAKCJE WŁADZ I SPOŁECZEŃSTWA WOJEWÓDZTWA ZIELONOGÓRSKIEGO
NA ŚMIERĆ JÓZEFA STALINA

Streszczenie. Artykuł dotyczy reakcji mieszkańców województwa zielonogórskiego na śmierć Józefa Stalina, które odnotowane zostały w dokumentach Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Od końca lat 40. XX wieku władze komunistyczne w Polsce, wzorując się na rozwiązaniach zastosowanych w ZSRR, wprowadzały w życie kult jednostki poświęcony Józefowi Stalinowi. Działania te przybrały na sile w roku 1950, by osiągnąć apogeum zaraz po śmierci dyktatora w marcu 1953 r. Intencją władz było pokazanie jak bardzo naród polski ubolewa po stracie „generalissimusa”, dlatego powzięto wszystkie dostępne środki. Liczne masówki w zakładach pracy, szkołach i na obszarach wiejskich, akademie na cześć zmarłego, czy wreszcie kolejne zobowiązania podejmowane przez pracowników, a także deklaracje zakładania nowych rolniczych spółdzielni produkcyjnych – to wszystko miało na celu godne upamiętnienie Stalina. Jednak zamiast uczucia żalu i smutku, społeczeństwo, a zwłaszcza ludność wiejska, odetchnęła z ulgą, traktując śmierć Stalina jako szansę na zmianę dotychczasowej sytuacji. Obszar wiejski odgrywał kluczową rolę w związku z przeprowadzaną w tamtym czasie, w ramach planu sześcioletniego, kolektywizacją. Mimo deklaracji zakładania kolejnych spółdzielni, panowało przekonanie, że proces ten zostanie zahamowany, co było sprzeczne z założeniami władz.

Słowa kluczowe: śmierć Stalina, stalinizm, województwo zielonogórskie, społeczeństwo, kolektywizacja

„BAD PLIGHT CAME TO US...”.
REACTIONS OF THE AUTHORITIES AND THE RESIDENTS
OF ZIELONA GÓRA VOIVODESHIP TO THE DEATH OF JOSEPH STALIN

Summary. The article concerns the reactions of the residents of Zielona Góra Voivodeship to the death of Joseph Stalin, which were recorded in the documents of the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party (KW PZPR) and the Provincial Office for Public Safety (WUBP). Since the late 1940's, the Communist authorities in Poland, following the solutions applied in the Soviet Union, introduced the cult of personality devoted to Joseph Stalin. These activities intensified in 1950 and peaked immediately after the death of the dictator in March 1953. The intention of the authorities was to show how much the Polish people deplored losing the “eneralissimo”, hence all available measures were taken. Numerous mass meetings in workplaces, schools and rural areas, ceremonies in honor of the deceased, commitments made by workers as well as declarations of establishing new agricultural production cooperatives - these actions were aimed at commemorating Stalin. However, instead of feeling sorrow and grief, people, especially the rural population, were finally able to breathe a sigh of relief, treating Stalin's death as an opportunity to change their previous situation. Rural areas played a key role in the collectivization, which was being introduced at that time within the framework of the six-year plan. Despite the declaration of establishing new cooperatives, the belief that this process was going to be stopped – even though it was contrary to the objectives of the authorities – was widespread in the society.

Keywords: The death of Stalin, stalinism, Zielona Góra Voivodeship, society, collectivization

Translated by Natalia Matyaszewska

Zbigniew Bereszyński
Opole

PAŹDZIERNIK '56 W WOJEWÓDZTWIE OPOLSKIM

Jesienią 1956 r. dokonał się pierwszy z kilku przełomów politycznych, do jakich doszło w powojennej historii Polski przy czynnym współudziale społeczeństwa wyrażającego swoje niezadowolenie z dotychczasowego stanu rzeczy w kraju. Takie przełomy miawały z reguły swoje specyficzne oblicze w różnych częściach kraju, odpowiadające zróżnicowanemu stanowi stosunków społecznych w poszczególnych regionach. Dotyczy to w szczególności województwa opolskiego z jego wyjątkową złożoną strukturą etniczno-kulturową. Lokalna specyfika tego regionu doszła do głosu również przy okazji przełomowych wydarzeń politycznych z 1956 r. Natomiast to, co się wówczas wydarzyło, w istotny sposób przyczyniło się do utrwalenia i pogłębiania owej specyfiki. Październik '56 zajmuje zatem niezwykle ważne miejsce w najnowszej historii społeczno-politycznej, regionów leżących wówczas i obecnie w granicach administracyjnych województwa opolskiego.

Niestety dotychczasowe wyniki badań nad lokalnymi aspektami Października '56 w województwie opolskim przedstawiają się dość skromnie. Z dostępnych publikacji naukowych i popularnonaukowych na ten temat wypada wymienić – w porządku chronologicznym – w szczególności teksty Łukasza Kamińskiego, Krzysztofa Tarki, Łukasza Jastrzębia i Adrianę Dawid¹. Stanisław S. Nicieja pisał o ówczesnych wydarzeniach w opolskim środowisku akademickim². Ukazało się również kilka tekstów o charakterze wspomnieniowym³.

¹ Ł. Kamiński, *Trzeba „zrobić Poznań” w Opolu*, „Gazeta Wyborcza – Opole”, 25.06.2005 r., s. 2-3; K. Tarka, *Opolski Październik 1956 roku – aspekty polityczne*, [w:] *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, red. A. Dziurok, B. Linek, K. Tarka, Katowice-Opole-Kraków 2007, s. 293-309; Ł. Jastrząb, *Reakcje mieszkańców Opolszczyzny na Poznański Czerwiec w świetle raportu Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Opolu*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2008, nr 2, s. 229-245; A. Dawid, *Górnośląski Październik '56*, „CzasyPismo” 2016, nr 1, s. 24-32; A. Dawid, *Październik '56*, [w:] *Górny Śląsk w Polsce Ludowej*, t. 1, *Przełomy i zwroty*, red. A. Dziurok, B. Linek, Katowice-Opole 2016, s. 91-112.

² S.S. Nicieja, *Alma Mater Opoliensis. Ludzie – fakty – wydarzenia. Księga jubileuszowa w 50. rocznicę Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu i 10. rocznicę powstania Uniwersytetu Opolskiego*, Opole 2004, s. 49-52.

³ J. Ludwińska, *Na wyzwolonym Śląsku*, Warszawa 1977; R. Hładko, *Polski październik '56. Opolszczyzna i kraj*, Opole 1990; K. Borucińska, *Październik 1956 w Opolu*, „Indeks. Pismo

W wymienionych tu publikacjach naukowych i popularnonaukowych poruszono jednak tylko niektóre z wątków składających się na bardzo złożony obraz przełomowych wydarzeń z jesieni 1956 r., a wiele ważnych faktów i wydarzeń nie zostało w ogóle uwzględnionych bądź też odnotowano je w formie bardzo skrótowej⁴. Okoliczność ta nie przekreśla obiektywnych wartości poznawczych wymienionych publikacji, stanowiących nadal godny uwagi wkład w poznanie powojennej historii politycznej regionu. W oczywisty sposób przemawia jednak za ponownym podjęciem tematu oraz potraktowaniem go w sposób znacznie szerszy i bardziej pogłębiony.

Prezentowany tekst stanowi próbę odpowiedzi na wynikające stąd potrzeby badawcze. Przy jego pisaniu w znacznym stopniu wykorzystano źródła słabo dotąd rozpoznane bądź niebędące w ogóle obiektem zainteresowania innych badaczy. Chodzi tu w głównej mierze o sporą ilość materiałów z zasobów Archiwum Państwowego w Opolu, ale po części również o akta z zasobów archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej.

Województwo opolskie u progu Października '56

Województwo opolskie zostało utworzone na mocy ustawy z 28 czerwca 1950 r. Objęło ono część powiatów położonych wcześniej w granicach województwa śląskiego i wrocławskiego. Z byłego województwa śląskiego przejęto Opole, Nysę i Racibórz, jako miasta wydzielone na prawach powiatów oraz powiaty głubczycki, grodkowski, kluczborski, kozielski, niemodliński, nyski, oleski, opolski, prudnicki, raciborski i strzelecki. W skład województwa wrocławskiego wchodził wcześniej Brzeg oraz powiaty brzeski i namysłowski⁵. W styczniu 1956 r. został utworzony nowy powiat krapkowicki, obejmujący tereny wydzielone z powiatów opolskiego, prudnickiego i strzeleckiego⁶.

Uniwersytetu Opolskiego” 2004, nr 5-6, s. 53; H. Wolna-Van Daas, *48 lat temu*, „Indeks. Pismo Uniwersytetu Opolskiego” 2004, nr 5-6, s. 56-57.

⁴ Dotyczy to również moich wcześniejszych publikacji, poruszających w mniejszym lub większym stopniu również problematykę Października '56: Z. Bereszyński, *Władza, społeczeństwo i działalność opozycyjna na pograniczu Śląska Opolskiego i Czechosłowacji w latach 1945-1980*, [w:] *Wielka księga opozycji na pograniczu. Władza, społeczeństwo i działalność opozycyjna na pograniczu Śląska Opolskiego i Czechosłowacji w latach 1945-1989*, t. 1, red. Z. Bereszyński, R. Roszkowski, Prudnik 2014, s. 162-165; Z. Bereszyński, *NSZZ „Solidarność” i rewolucja solidarnościowa na Śląsku Opolskim 1980-1990*, t. 1, Opole 2014, s. 109-117; Z. Bereszyński, *Przełom polityczny w wymiarze regionalnym. Październik '56 i jego następstwa na przykładzie województwa opolskiego*, [w:] *Artificem commendat opus. Region – Pamięć – Polityka. Studia i materiały ofiarowane profesor Danucie Kisielewicz*, red. E. Ganowicz, Opole 2018, s. 53-60.

⁵ Ustawa z dnia 28.06.1950 r. o zmianach podziału administracyjnego Państwa, DzU z 1950 r. Nr 28, poz. 255.

⁶ Archiwum Państwowe w Opolu [dalej: APO], akta Prezydium Powiatowej Rady Narodowej [dalej: PPRN] w Krapkowicach, 208, Protokół nr 1/56 z posiedzenia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej [w Krapkowicach] odbytego 19.01.1956 r., s. 4.

W granicach nowego województwa znalazło się w szczególności około 418 250 rdzennych mieszkańców regionu (wg danych z końca 1950 r.). Rodzima ludność śląska zamieszkiwała zwarcie wschodnią część nowej jednostki administracyjnej, głównie po prawej stronie Odry. Stanowiła ona pierwotnie około 51% mieszkańców całego województwa opolskiego oraz 70-80% mieszkańców w jego pięciu powiatach prawobrzeżnych. W pozostałych częściach województwa dominowała ludność napływowa, pochodząca głównie z przedwojennych polskich Kresów Wschodnich, Zagłębia Dąbrowskiego i tzw. Polski centralnej⁷.

Aż do 1989 r. władze Polski Ludowej trwały oficjalnie na stanowisku, że w województwie opolskim (i ogólnie na Górnym Śląsku) nie ma praktycznie żadnej ludności niemieckiej. Tymczasem w całym okresie powojennym wśród rdzennej ludności Śląska Opolskiego nagminnie występowały najrozmaitsze przejawy postaw proniemieckich. Dotyczyło to również tych środowisk (wsi, rodzin), które w okresie przedwojennym reprezentowały orientację propolską. Duża część tych środowisk mniej lub bardziej boleśnie rozczarowała się powojenną rzeczywistością społeczno-polityczną, a konsekwencją tego było pogłębianie się dystansu wobec polskości jako takiej, kojarzonej dość powszechnie z nowym systemem sprawowania władzy⁸.

Mimo rygorystycznie przestrzeganych zakazów administracyjnych, powszechnie obserwowanym zjawiskiem było używanie języka niemieckiego przez znaczną część ludności rodzimej. Wśród Ślązaków krążyły informacje pochodzące z nasłuchu zagranicznych rozgłośni radiowych, śpiewano niemieckie piosenki, podejmowano także próby działalności konspiracyjnej (zwłaszcza w środowiskach młodzieżowych) w formie malowania napisów, kolportażu ulotek itp.⁹

⁷ APO, akta Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [dalej: KW PZPR] w Opolu, 492, R. Rauziński, *Demograficzne aspekty emigracji ludności ze Śląska Opolskiego do Republiki Federalnej Niemiec w latach 1976-1985*, [b.d.], s. 28; APO, akta Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej [dalej: PWRN] w Opolu, 5119, Ankieta w sprawie ludności rodzimej [1959 r.], s. 5; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Oddział we Wrocławiu [dalej: AIPN Wr], 09/584; G. Podgórski, *Motywacje wyjazdów na stałe do Republiki Federalnej Niemiec i powrotów do Polski na przykładzie województwa opolskiego*, niepublikowana praca magisterska, Opole 1980, s. 24; *Emigracja z województwa opolskiego do RFN. Skutki społeczno-polityczne i ekonomiczne*, red. J. Korbel, Opole 1988, s. 5; R. Rauziński, *Zróżnicowanie sytuacji demograficznej społeczeństwa Śląska Opolskiego w zależności od pochodzenia regionalnego na tle emigracji zewnętrznych w latach 1951-1985*, [w:] *Ludność Śląska Opolskiego w XIX i XX wieku (analizy statystyczne)*, red. Z. Kowalski, Opole 1987, s. 110-111.

⁸ W tym kontekście warto przytoczyć wypowiedź jednego z delegatów na konferencję powiatową PZPR w Prudniku w listopadzie 1956 r. Delegat ten, pracownik Państwowych Zakładów Zbożowych, stwierdził, że „autochtoni czekali na inną Polskę Ludową i inną gospodarkę, dążącą do dobrobytu, a nie rabunkową, prowadzoną często przez repatriantów”. APO, akta Komitetu Powiatowego PZPR [dalej: KP PZPR] w Prudniku, 521/1/6, Protokół z VII Konferencji Powiatowej PZPR w Prudniku, odbytej 24 i 25.11.1956 r., [b.p.].

⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [dalej: AIPN], 1572/4062, Notatka służbowa dot. sytuacji wśród autochtonów, 15.10.1952 r., s. 2. Por. Z. Bereszyński, *Komunistyczny aparat bezpieczeństwa i ludność niemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1990*, Opole-Gliwice 2017, s. 35, 51-57.

Postawy proniemieckie szczególnie silnie zaznaczyły się w 1952 r., gdy władze Polski Ludowej przeprowadzały akcję ankietyzacji w celu wystawienia obywatelom dowodów osobistych. Około 67 tys. mieszkańców województwa opolskiego, mimo wiążącego się z tym ryzyka, zadeklarowało wówczas narodowość niemiecką. Około 1500 Ślązaków wpisało w ankietach obywatelstwo niemieckie, a około 1800 osób odmówiło wypełnienia ankiety. Wielu Ślązaków uparcie trwało przy swoim stanowisku, nie poddając się wywieranym na nich naciskom. 37 160 osób nie chciało zmienić deklarowanej narodowości z niemieckiej na polską¹⁰. Ostatecznie, według danych z kwietnia 1955 r., pozostało około 5 tys. osób, które mimo rozmaitych nacisków konsekwentnie deklarowały narodowość niemiecką¹¹.

Podobną wymowę miały podejmowane przez wielu Ślązaków starania o wyjazd emigracyjny do krajów niemieckich – głównie do Republiki Federalnej Niemiec bądź Berlina Zachodniego. Do pierwszych takich wyjazdów doszło w latach 1951-1954. Do Niemiec Zachodnich wyjechało wówczas około 6600 mieszkańców województwa opolskiego. W 1955 r. Niemiecki i Polski Czerwony Krzyż zawarły umowę w sprawie dobrowolnej repatriacji Niemców z Polski w ramach „łączenia rodzin”. Akcja ta była prowadzona oficjalnie do 1959 r. W jej ramach województwo opolskie opuściło około 50 tys. osób¹².

Nasilaniu się postaw proniemieckich sprzyjał postępujący od 1949 r. spadek stopy życiowej w Polsce. „Przecież do 1949 r. nie było zgłoszeń na wyjazdy do Niemiec, dopiero 49-tym roku, gdy u nas w kraju stopa życiowa zaczęła się obniżać” – zwracał uwagę Władysław Hatałski na styczniowym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Opolu w 1957 r.¹³

¹⁰ AIPN, 1572/4062, Notatka służbowa dot. sytuacji wśród autochtonów, 15.10.1952 r., s. 2-3, 5-6; *ibidem*, Notatka o wynikach prowadzonej wśród autochtonów akcji w związku z paszportyzacją, [b.d.], s. 25. Por. S. Senft, *Gospodarcze i społeczne skutki polityki uprzemysłowienia Śląska Opolskiego 1950-1955*, Opole 1995, s. 228-229.

¹¹ APO, KW PZPR w Opolu, 289, Realizacja wniosków z dyskusji na IV Plenum KW [PZPR w Opolu], 26.04.1955 r., s. 157. Por. M. Świder, „*Eine dünne Schicht deutscher Farbe auf gesundem polnischen Holz*” oder die Entgermanisierung des Oppelner Schlesiens für jedermann, [w:] *Die Haltung der kommunistischen Behörden gegenüber der deutschen Bevölkerung in Polen in den Jahren 1945 bis 1989*, red. A. Dziurok, P. Madajczyk, S. Rosenbaum, Gliwice/Gleiwitz-Opole/Oppeln 2015, s. 194-199; A. Dawid, *Die Reaktionen der Oppelner Wojewodschaftsbehörden auf prodeutsche Einstellungen unter Jugendlichen (1950 bis 1970)*, [w:] *Die Haltung der kommunistischen Behörden gegenüber der deutschen Bevölkerung in Polen in den Jahren 1945 bis 1989*, red. A. Dziurok, P. Madajczyk i S. Rosenbaum, Gliwice/Gleiwitz-Opole/Oppeln 2015, s. 328-330.

¹² R. Rauziński, *Zróżnicowanie sytuacji demograficznej...*, s. 126; APO, KW PZPR, 2660, Informacja o sytuacji i tendencjach społecznych w sprawie wyjazdów emigracyjnych z woj. opolskiego do RFN i Berlina Zachodniego, 20.01.1982 r., s. 8; APO, KW PZPR, 441, Informacja o sytuacji i tendencjach społecznych w sprawie wyjazdów emigracyjnych z woj[ewództwa] opolskiego do RFN i Berlina Zachodniego, 20.01.1982 r., s. 148. Por. D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949-1989*, Warszawa 2012, s. 71-126.

¹³ APO, KW PZPR w Opolu, 261, Protokół nr 3 z odbytego posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR Opolu, 25 1957 r., s. 16.

Utrzymywaniu się i nasilaniu postaw proniemieckich sprzyjały także rozmaite przejawy dyskryminacji Ślązaków w życiu społecznym. Jesienią 1950 r. w materiałach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Opolu ubolewano nad tym, że w pierwszych latach powojennych „ludność miejscowa była traktowana na tych terenach jako coś niższego, a tym samym niedopuszczana do zajmowania jakichkolwiek stanowisk itp., co stworzyło możliwość roboty wroga na tym odcinku”¹⁴. Działania służące obronie interesów ludności rodzimej były piętnowane jako przejaw „dzielnicowości”.

Tymczasem wśród samych Ślązaków zaznaczał się daleko posunięty dystans wobec powojennego aparatu władzy. Oba czynniki – dyskryminacja ludności rodzimej oraz jej rezerwa wobec nowej rzeczywistości politycznej – dawały razem łatwy do zaobserwowania efekt w postaci zbyt małej statystycznie reprezentacji Ślązaków w różnych organach aparatu władzy oraz w kierowniczych kręgach poszczególnych organizacji społecznych i politycznych. Podczas gdy – jak już wspomniano – rdzenna ludność śląska przeważała wśród mieszkańców utworzonego w 1950 r. województwa opolskiego, jej przedstawiciele stanowili zdecydowaną mniejszość w środowiskach związanych bezpośrednio z ówczesnym aparatem władzy.

Przykładowo w marcu 1951 r. Ślązacy stanowili tylko 29% członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ponad 900 osób) w województwie opolskim¹⁵. Jesienią 1952 r. w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Opolu było zatrudnionych łącznie tylko 54 Ślązaków, w tym 21 osób w aparacie operacyjnym i 33 w aparacie administracyjnym¹⁶. W lutym 1956 r. w całym województwie opolskim było jedynie 120 milicjantów pochodzenia miejscowego, co stanowiło 14%¹⁷. W listopadzie tegoż roku, zabierając głos w dyskusji na powiatowej konferencji partyjnej w Prudniku, I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR, Leon Brudziński, ubolewał nad tym, że „w Wojsku Polskim nie było oficerów pochodzenia autochtonicznego”¹⁸.

W połowie 1954 r. Ślązacy stanowili 26% pracowników zatrudnionych w prezydiach powiatowych i miejskich radach narodowych¹⁹. W lutym 1956 r. osoby pochodzenia

¹⁴ AIPN Wr, 09/106, Przejawy wrogiej działalności na terenie woj[ewództwa] opolskiego, 5.10.1950 r., s. 312.

¹⁵ APO, KW PZPR w Opolu, 257, Sprawozdanie z pracy Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej za rok 1951, maj 1952 r., s. 209.

¹⁶ APO, KW PZPR w Opolu, 264, Sprawozdanie z pracy POP PZPR przy WUBP za okres od 9.04. do 15.10.1952 r., s. 136.

¹⁷ APO, KW PZPR w Opolu, 296, Protokół nr 3/56 z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu odbytego 26.01.1956 r., s. 63; *ibidem*, Informacja z realizacji listu KC [PZPR] o pracy wśród ludności pochodzenia miejscowego na terenie województwa opolskiego, 25.02.1956 r., s. 175.

¹⁸ APO, KP PZPR w Prudniku, 52/1/6, Protokół z VII Konferencji Powiatowej PZPR w Prudniku, odbytej 24 i 25.11.1956 r., [b.p.].

¹⁹ APO, KW PZPR w Opolu, 280, Sprawozdanie Wydziału Administracyjnego Komitetu Wojewódzkiego [PZPR w Opolu] o pracy z kadrami w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, [maj 1954 r.], s. 36.

miejscowego stanowiły 31,5% pracowników prezydów PRN oraz 32,4% pracowników prezydów MRN. W lutym 1956 r. w składzie kolegów karno-orzekających przy prezydiach rad narodowych było tylko 26% Ślązaków: 983 na 3779 osób²⁰.

Jesienią 1954 r. w jedenastoletniej szkole ogólnokształcącej w Gogolinie, przy zdecydowanej przewadze ludności pochodzenia miejscowego, w tamtejszym zarządzie Związku Młodzieży Polskiej było tylko trzech Ślązaków²¹. Na początku 1956 r. wśród 182 pracowników aparatu ZMP w województwie opolskim było 58 osób pochodzenia miejscowego, tj. tylko 31,9%²². W czerwcu 1956 r. opolskie struktury wojewódzkie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej miały w swoim składzie 30% autochtonów, ale wśród pracowników aparatu partyjnego Ślązacy stanowili tylko 20%²³.

Pierwsza połowa lat 50. XX w. przyniosła gwałtowne pogorszenie się stosunków państwo – Kościół. Dotyczyło to w szczególności obszaru tzw. Ziem Odzyskanych, gdzie ingerencja państwa w wewnętrzne sprawy Kościoła przybrała formę najbardziej drastyczną. W styczniu 1951 r. władze państwowe zarządziły likwidację istniejącego od 1945 r. stanu tymczasowości administracji kościelnej na tym obszarze. Na tej podstawie usunięto siłą urzędujących tam administratorów apostolskich, a wśród nich również ks. infułata Bolesława Kominka z Opola oraz ks. Karola Milika z Wrocławia. Ich miejsce zajęli ordynariusze – wikariusze kapitulni, wybrani pod presją władz państwowych²⁴. W przypadku obu wymienionych tu administratorów apostolskich dokonane zmiany dotyczyły w szczególności województwa opolskiego, którego większa część podlegała władzom kościelnym ze stolicą w Opolu, a część północno-zachodnia (po-

²⁰ APO, KW PZPR w Opolu, 296, Informacja z realizacji listu KC [PZPR] o pracy wśród ludności pochodzenia miejscowego na terenie województwa opolskiego, 25.02.1956 r., s. 174-175. W niektórych przypadkach propozycje były jeszcze bardziej niekorzystne dla ludności rodzimej. Tak np. wśród 71 pracowników Prezydium PRN w Prudniku było tylko sześć osób pochodzenia miejscowego. Wśród jedenastu członków Prezydium były jedynie dwie takie osoby, a wśród czterech urzędujących członków tego ciała – zaledwie jedna. Tymczasem Ślązacy stanowili 52% ówczesnych mieszkańców powiatu prudnickiego. APO, KP PZPR w Prudniku, 52/1/6, Sprawozdanie Komitetu Powiatowego na VII Konferencję Powiatową PZPR w Prudniku, [listopad 1956 r., b.p.].

²¹ APO, KW PZPR w Opolu, 284, Praca P[odstawowych] O[rganizacji] P[artyjnych PZPR] szkolnych w walce o wyniki nauczania i wychowania ze szczególnym uwzględnieniem POP przy szkole w Lewinie Brzeskim i 11-latce Gogolin, [listopad 1954 r.], s. 181.

²² APO, KW PZPR w Opolu, 296, Informacja z realizacji listu K[omitetu] C[entralnego PZPR] o pracy wśród ludności pochodzenia miejscowego na terenie województwa opolskiego, 25.02.1956 r., s. 175.

²³ APO, KW PZPR w Opolu, 298, Protokół nr 6 z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR [w Opolu] odbytego 14.06.1956 r., s. 132.

²⁴ A. Hanich, *Likwidacja „stanu tymczasowości administracji kościelnej” na Śląsku Opolskim przez władze komunistyczne w 1951 r.*, „Śląsk Opolski” 2003, nr 2, s. 26-27; J. Pater, *Ks. Karol Milik jako administrator apostolski Dolnego Śląska. W: Droga do stabilizacji polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej. W 40. rocznicę wydania konstytucji apostolskiej Pawła VI Episcoporum Poloniae coetus*, red. W. Kucharski, Wrocław 2013, s. 145; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2002, s. 122-123.

wiaty brzeski, namysłowski i w niewielkim stopniu grodzkowski) – władzom kościelnym ze stolicą we Wrocławiu.

W połowie 1954 r. władze państwowe postanowiły wysiedlić z województwa opolskiego do innych części kraju 21 księży proboszczów z rdzennych rodzin śląskich. Zamiar ten zrealizowano w lipcu tegoż roku, wysiedlając szesnastu kapłanów. W ramach tej samej akcji usunięto wszystkich dominikanów z parafii w Prudniku²⁵. Kolejnym aktem represji wobec Kościoła było wysiedlenie na początku sierpnia tegoż roku, w ramach akcji „X-2”, około półtora tysiąca zakonnic z kilkuset klasztorów i placówek zakonnych na obszarze „Ziem Odzyskanych”. Z samego tylko województwa opolskiego wysiedlono ponad 700 sióstr, przenosząc je do komunistycznych obozów pracy w Wielkopolsce i na Pomorzu, bądź do domów generalnych lub prowincjonalnych. Wiązała się z tym likwidacja blisko 180 żeńskich domów zakonnych. Akcje te uzasadniano potrzebą zwalczania przejawów niemczyzny na Śląsku Opolskim, ale wśród wysiedlanych księży i zakonnic nie brakowało również osób o polskiej orientacji narodowej, a nawet reprezentujących napływową ludność polską²⁶. Działania te w oczywisty sposób przyczyniły się do spotęgowania dystansu rodzimej ludności śląskiej w stosunku do Polski.

W latach 1950-1955, w ramach realizacji planu sześcioletniego, znacznie wzrósł potencjał przemysłowy województwa opolskiego. Zbudowano, odbudowano bądź w istotnym stopniu rozbudowano wówczas m.in. kilkanaście dużych zakładów pracy, odgrywających odtąd (niekiedy do dziś) ważną rolę w życiu gospodarczym kraju, m.in. zakłady azotowe w Kędzierzynie, zakłady koksochemiczne w Zdzeszowicach i Blachowni Śląskiej, Hutę „Małapanew” w Ozimku, olejarnię w Brzegu, Dolnośląskie Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie, Fabrykę Urządzeń Technicznych w Raciborzu oraz cementownię „Odra” w Opolu. W tym samym czasie dokonał się jednak gospodarczy upadek wielu małych ośrodków miejskich traktowanych po macoszemu przez ówczesnych decydentów politycznych i gospodarczych²⁷. Gwałtownie pogłębiła się degrada-

²⁵ A. Hanich, *op. cit.*, s. 28; A. Sitek, *Wśród łez i doświadczeń...* (Dz. 20, 19). *Administracja Apostolska Śląska Opolskiego w latach 1945-1956*, Opole 2000, s. 29-37; J. Kopiec, *Wysiedlenie...*, s. 90-96; A. Hanich, A. Sitek, *Wysiedlenie śląskich księży i sióstr zakonnych ze Śląska Opolskiego w 1954 r.*, [w:] *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, red. A. Dziurok, B. Linek, K. Tarka, Katowice-Opole-Kraków 2007, s. 164-168.

²⁶ B. Noszczak, *Przesiedlenie żeńskich zgromadzeń zakonnych z województw katowickiego, opolskiego i wrocławskiego (sierpień 1954 r.)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1, s. 309-336; J. Kopiec, *Wysiedlenie duchowieństwa katolickiego z Opolszczyzny w 1954 roku*, [w:] *Represje wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie. 1945-1989*, red. S.A. Bogaczewicz, S. Krzyżanowska, Wrocław 2004, s. 90-96; J. Kopiec, *Kościół opolski – zarys najnowszych dziejów*, „Rocznik Diecezji Opolskiej” 2000, s. 42; A. Hanich, *op. cit.*, s. 28; A. Sitek, *op. cit.*, s. 195-204.

²⁷ APO, KP PZPR w Kluczborku, 44/I/1, Sprawozdanie Komitetu Powiatowego PZPR w Kluczborku z działalności za okres od 7.05.[19]50 do 30.11.[19]51 r. na III Konferencję Powiatową PZPR w Kluczborku, [grudzień 1951 r.], s. 145; *Na budowach Socjalizmu*, „Trybuna Opolska”, 22.07.1952 r., s. 6; S. Senft, *op. cit.*, s. 252.

cja środowiska naturalnego²⁸. Robotnicy zatrudnieni w „socjalistycznych” fabrykach i innych zakładach pracy uskarżali się na niskie lub wręcz głodowe płace, ciężkie warunki pracy i wyśrubowane normy wydajnościowe²⁹. Powodów do satysfakcji nie miała także inteligencja – spauperyzowana i często zatrudniana w sposób nieadekwatny do posiadanych kwalifikacji³⁰.

Począwszy od 1949 r. postępowała forsowana ogólnie kolektywizacja rolnictwa. Akcja ta w istotny sposób przyczyniła się do pogłębienia różnic pomiędzy ludnością rodzimą i napływową oraz wyobcowania Ślązaków w powojennej rzeczywistości społeczno-politycznej. Jak wynika z zachowanych materiałów, ci ostatni przejawili najbardziej oporną postawę w stosunku do „socjalistycznych” przemian na wsi³¹. W połowie listopada 1954 r. w całym województwie opolskim było 510 spółdzielni produkcyjnych zrzeszających łącznie 16 506 członków. Spółdzielni zrzeszających ludność pochodzenia miejscowego było jednak zaledwie 29, a łączna liczba ich członków wynosiła zaledwie 498. Było także 55 spółdzielni zrzeszających ludność mieszanego pochodzenia i mających w swoim składzie tylko 421 osób pochodzenia rodzimego³².

²⁸ S. Senft, *op. cit.*, s. 252–253.

²⁹ Na tym tle dochodziło nawet do różnych aktów protestu. Tak np. w 1951 r. na prawie wszystkich wydziałach Dolnośląskich Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych w Nysie pracownicy, nie wyłączając członków partii, gotowi byli strajkować w proteście przeciwko złemu zaopatrzeniu w mięso. Przerazone groźbą strajku zakładowe i powiatowe władze PZPR załagodziły tymczasowo sytuację, zobowiązując miejscową spółdzielnię spożywców do bezpośredniego zaopatrywania DZBUP w artykuły mięsne. Napięcie wśród załogi opadło trochę po przywróceniu kartek na mięso. Pracownicy narzekali jednak na zbyt niskie przydziały. AIPN Wr, 07/456, Teczka obiektowa dot. ZUP Nysa, Sprawozdanie miesięczne kierownika Referatu Ochrony przy Dolnośląskich Zakładach Budowy Urządzeń Przemysłowych w Nysie, 25.08.1951 r., k. 91; *ibidem*, Sprawozdanie R[efereatu] O[chrony] przy Dolnośląskich Zakładach Budowy Urządzeń Przemysłowych w Nysie, 19.10.1951 r., k. 104. W marcu 1953 r. wśród pracowników Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego „Opole” w Opolu odnotowano przejawy biernego oporu (w postaci zmniejszenia tempa pracy) przeciwko wprowadzeniu nowych norm wydajności pracy. Jedna z brygad strajkowała w proteście przeciwko obniżeniu premii na podstawie nowych norm. APO, KW PZPR w Opolu, 273, Sprawozdanie W[ojewódzkiego] U[rzędu] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] w Opolu o stanie bezpieczeństwa na terenie wojew[ództwa] opolskiego za okres od 1.01 do 20.08.1953 r., [data nieczytelna], s. 24. W lutym 1956 r. pracownicy Zakładu nr 2 w Paczkowskich Zakładach Przemysłu Drzewnego w Paczkowie prowadzili nieformalną akcję strajkową w reakcji na to, że wstrzymano im wypłatę wynagrodzenia za styczeń (z uwagi na przekroczenie funduszu płac i niewykonanie planu). Ostatecznie udało im się wymusić wypłatę wynagrodzenia. AIPN Wr, 07/453, Notatka służbowa dot. zaistniałej sytuacji w PZPD w Paczkowie, 15.02.1956 r., s. 225–216. Por. Z. Bereszyński, *Władza, społeczeństwo i działalność opozycyjna...*, s. 119–120.

³⁰ S. Senft, *op. cit.*, s. 253.

³¹ W październiku 1954 r. na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu tłumaczono to tym, że „wśród ludności miejscowej jest większe przywiązanie do ziemi, gdyż ta przechodzi z rodziny na rodzinę”. APO, KW PZPR w Opolu, 283, Protokół nr 38/54 z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR Opole, odbyte 1.10.1954 r., s. 129.

³² APO, KW PZPR w Opolu, 285, Informacja o stanie rozwoju spółdzielni produkcyjnych w świetle Uchwały Rady Ministrów z dnia 23.02.1954 r., Uchwały Rady Spółdzielczości Produkcyjnej z dnia 3.05.1954 r. oraz przygotowania do zamknięć rocznych w spółdzielniach produkcyjnych, [listopad 1954 r.], s. 13. Wspomniany już powyżej delegat na konferencję powiatową PZPR w Prudniku w listo-

Ówczesna propaganda sławiła postępy na drodze wszechstronnego rozwoju kraju i regionu. Tymczasem w społeczeństwie szerzyły się przejawy niezadowolenia z ciężkich warunków życia, braku swobód obywatelskich itp. Podobnie działo się w całym kraju, ale w województwie opolskim nakładały się na to dodatkowe problemy. Prowadzona przez komunistów polityka, ze szczególnym uwzględnieniem walki z Kościołem, kolektywizacji rolnictwa oraz oficjalnego nieuznawania etnicznego zróżnicowania ludności, nie sprzyjała społecznej stabilizacji na terenach przyłączonych niedawno do Polski i w oczywisty sposób utrudniała wzajemną integrację różnych grup społeczeństwa. Konsekwencją tego było szeroko rozpowszechnione poczucie tymczasowości, idące w parze z niepewnością jutra. Na takim tle lokalnym miały się rozegrać przełomowe wydarzenia polityczne z jesieni 1956 r.

Meandry destalinizacji

Radzieckie środki masowego przekazu 6 marca 1953 r. podały informację o śmierci Józefa Stalina. W krajach bloku komunistycznego zaczął się postępujący nie bez rozmaitych przeszkód i zahamowań proces destalinizacji życia społeczno-politycznego³³. Proces ten przybrał ponownie na sile w lutym 1956 r., gdy na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Nikita Chruszczow, I sekretarz Komitetu Centralnego KPZR, zdecydował się na wystąpienie z tajnym referatem krytykującym niektóre praktyki z okresu stalinowskiego („kult jednostki”)³⁴. W niedługim czasie po zjeździe, 12 marca 1956 r., zmarł w Moskwie Bolesław Bierut, dotychczasowy I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR³⁵. W kierownictwie PZPR rozgorzała ostra walka o władzę, sprzyjająca częściowej emancypacji politycznej społeczeństwa. W kwiet-

padzie 1956 r., pracownik Państwowych Zakładów Zbożowych, stwierdził, że „ludność autochtoniczna stała twardo na stanowisku utrzymania gospodarstw indywidualnych”. APO, KP PZPR w Prudniku, 52/1/6, Protokół z VII Konferencji Powiatowej PZPR w Prudniku, odbytej 24 i 25.11.1956 r., [b.p.].

³³ Do przejściowego zahamowania procesu destalinizacji doszło już w połowie 1953 r., gdy w wyniku spisku zainicjowanego przez Nikitę Chruszczowa, sekretarza Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, został aresztowany Ławrentij Beria, ówczesny wicepremier i minister spraw wewnętrznych Związku Radzieckiego. B. Sokolov, *Ubijstwo Berii. Fałszywyje doprosy Lavrentija Pavlovitsha*, Moskwa 2011, s. 153-172, 250-267; *idem*, *Beria. Sud'ba wsiesiel'nogo narkoma*, Moskwa 2008, s. 346-365, 464-477; L. Naumov, *Stalin i NKWD*, Moskwa 2013, s. 322-325; W. Taubman, *Chruszczow. Człowiek i epoka*, tłum. Ł. Witczak, Wrocław 2012, s. 286-293; R.G. Pichoja, *Historia władzy w Związku Radzieckim 1945-1991*, tłum. M. Głuszkowski, P. Zemszał, Warszawa 2011, s. 115-125, 140; F. Thom, *Beria. Oprawca bez skazy*, tłum. K. Antkowiak, Warszawa 2016, s. 763-765. Wydarzenia te miały negatywny wpływ również na rozwój sytuacji w Polsce, zwłaszcza w sferze stosunków państwo – Kościół. W tym kontekście należy widzieć w szczególności takie fakty, jak internowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego w 1953 r. oraz wspomniane już wysiedlanie kolejnych grup duchowieństwa z województwa opolskiego w roku następnym.

³⁴ R.G. Pichoja, *op. cit.*, s. 141-150; W. Taubman, *op. cit.*, s. 308-331.

³⁵ Por. A. Prażmowska, *Władysław Gomułka*, tłum. K. Skawran, Warszawa 2016, s. 173-175.

niu 1956 r. Sejm PRL uchwalił szeroko zakrojoną amnestię, z której skorzystały tysiące dotychczasowych więźniów politycznych³⁶.

Znaczny wpływ na kształtowanie się sytuacji społecznej w województwie opolskim miała działalność propagandowa Radia Wolna Europa. W działalności tej wykorzystywano w tym celu również ulotki przenoszone przy użyciu balonów. W maju i czerwcu 1955 r. sporą liczbę takich ulotek, a także dziewięć balonów znaleziono w powiecie nyskim³⁷. Na początku 1956 r. około 1200 ulotek, przesłanych drogą powietrzną z Niemiec Zachodnich, opadło na teren powiatów brzeskiego, grodkowskiego, namysłowskiego, niemodlińskiego, nyskiego, oleskiego, opolskiego, prudnickiego, raciborskiego i strzeleckiego. Balonowe akcje ulotkowe powtarzały się również w późniejszym czasie. Tak np. w marcu 1956 r. do niektórych miejscowości Opolszczyzny dotarły balony z ulotkami w języku czeskim i węgierskim. W kwietniu i maju 1956 r. na obszarze województwa opolskiego odnotowano pojawienie się czterdziestu dwóch balonów i ponad 3100 ulotek. Przeważały ulotki z tekstem w języku polskim. Nie brakowało jednak również ulotek z tekstem w języku czeskim³⁸.

Istotną rolę w kształtowaniu nastrojów społecznych odgrywała także krajowa prasa korzystająca ze złagodzenia politycznej kurateli nad jej działalnością. Było tak również w województwie opolskim. W marcu 1956 r. w Opolu zrodziła się nowa inicjatywa wydawnicza w postaci pisma „W Marszu”, stanowiącego lokalny odpowiednik słynnego tygodnika studenckiego „Po Prostu”³⁹. Do nowych zjawisk w życiu politycznym należały również Kluby Młodej Inteligencji skupiające zwolenników pogłębienia procesu destalinizacji⁴⁰.

³⁶ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1945-1980*, Warszawa 2003, s. 308-316.

³⁷ AIPN Wr, 07/453, Meldunek tygodniowy Powiatowego Urzędu [ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Nysie], 20.05.1955 r., s. 174; *ibidem*, Meldunek tygodniowy Powiatowego Urzędu [ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Nysie], 11.06.1955 r., s. 180; *ibidem*, Meldunek tygodniowy Powiatowego Urzędu [ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Nysie], 25.06.1955 r., s. 184.

³⁸ AIPN Wr, 07/246, Meldunek tygodniowy, 16.01.1956 r., k. 152; *ibidem*, Meldunek nr 02/56, 17.01.1956 r., k. 149; *ibidem*, Meldunek nr 3/56, 30.01.1956 r., k. 118; *ibidem*, [Część meldunku bez daty z 1956 r. – brak pierwszej strony], k. 164; *ibidem*, Meldunek tygodniowy, 16.04.1956 r., k. 210; *ibidem*, Meldunek nr 7/56, 21.03.1956 r., k. 216; AIPN Wr, 07/453, Meldunek tygodniowy Powiatowego Urzędu [ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Nysie], 25.04.1955 r., s. 241. Por. A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944-1991*, Kraków 2011, s. 200-201.

³⁹ APO, KW PZPR w Opolu, 297, Protokół nr 10/56 z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu z 9 IV 1956 r., s. 135. Por. A. Dawid, *Październik '56*, s. 107-108. W zespole redakcyjnym „W Marszu” znajdowali się m.in. Bogumił Olszewski i Ryszard Hładko. Obaj bardzo narazili się władzom komunistycznym również swoją postawą polityczną w latach 1980-1981. Por. Z. Bereszyński, *Służba Bezpieczeństwa i media informacyjne w województwie opolskim*, [w:] *Komunistyczny aparat represji i życie społeczne Opolszczyzny w latach 1945-1989*, red. K. Jasiak, Opole 2012, s. 183-184, 202, 191-193.

⁴⁰ APO, KW PZPR w Opolu, 299, Protokół nr 19/56 z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu odbywającego się 10.07.1956 r., s. 19.

Na przejawy destalinizacji reagowali szczególnie żywo rolnicy przymuszani po 1948 r. do wstępowania do spółdzielni produkcyjnych. Oficjalną krytykę praktyk z okresu stalinowskiego zaczęto odbierać w tym środowisku jako sygnał, że nieaktualna stanie się również polityka przymusowej kolektywizacji rolnictwa. W rozmowach między rolnikami przypominano, że czołowym zwolennikiem kolektywizacji był zmarły właśnie Bolesław Bierut, natomiast sprzeciwiał się jej Władysław Gomułka, odsunięty od władzy w 1948 r.⁴¹ Powiatowy Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Oleśnie meldował w maju 1956 r., że okoliczni chłopcy „stają się bardziej agresywni i oporni do budowy Spółdzielni Produkcyjnych [...] nawet nie chcą mówić na temat budowy Spółdzielni”. O przystąpieniu do spółdzielni nie chciały mówić nawet takie osoby, które wcześniej wyrażały chęć w tym kierunku⁴². Zaczęły mnożyć się wypowiedzi i deklaracje rolników w sprawie wystąpienia ze spółdzielni produkcyjnych⁴³. W 1955 r. do spółdzielni produkcyjnych w województwie opolskim przybyło 960 nowych członków, a ubyły z nich 434 osoby. Tymczasem tylko w ciągu pierwszych trzech kwartałów 1956 r. wpłynęło około tysiąca podań o zwolnienie ze spółdzielni, a nowo przyjętych członków było tylko kilkudziesięciu. Najwięcej podań o zwolnienie złożono w powiatach głubczyckim, kluczborskim, niemodlińskim i nyskim⁴⁴.

W warunkach postępującej stopniowo liberalizacji życia publicznego coraz wyraźniej i śmiejel uzewnętrzniały się również postawy proniemieckie wśród rdzennej ludności śląskiej. W różnych powiatach województwa opolskiego aparat bezpieczeństwa notował z niepokojem coraz powszechniej występujące przypadki posługiwania się językiem niemieckim. Doszło do tego, że zaczęto mówić po niemiecku nawet z interesantami w Wydziale Finansowym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Prudniku⁴⁵.

Rozwój sytuacji politycznej w kraju zdynamizowały wydarzenia w Poznaniu, gdzie 28 czerwca 1956 r. doszło do masowych protestów robotniczych, które szybko nabrały cech ludowego powstania zbrojnego. Wydarzenia te zainspirowały w bezpośredni sposób m.in. pracowników Fabryki WYROBÓW METALOWYCH „RAFAMET” w Kuźni Raciborskiej, którzy przed połową lipca wystąpili z żądaniami płacowymi. Kierownictwo zakładu i or-

⁴¹ AIPN Wr, 07/246, Meldunek, 28.05.1956 r., k. 173.

⁴² *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny za okres od dnia 4-21.05.1956 r., 24.05.1956 r., k. 196.

⁴³ *Ibidem*, Informacja, 5.03.1956 r., k. 12; *ibidem*, [Część meldunku bez daty z 1956 r.], k. 166-167; *ibidem*, Meldunek sytuacyjny, 25.05.1956 r., k. 176; *ibidem*, Pismo z Powiatowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Grodkowie do kierownika Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Opolu, 24.05.1956 r., k. 181.

⁴⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie [dalej: AIPN], 1583/179, Sprawozdanie kwartalne [WUdsBP w Opolu dla dyrektora Gabinetu Przewodniczącego Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie] za III-ci kwartał 1956 roku, 6.10.1956 r., k. 25.

⁴⁵ AIPN Wr, 07/246, Meldunek [PUdsBP w Prudniku] dot. nasilenia mowy niemieckiej na terenie powiatu prudnickiego, 23.08.1956 r., k. 225; *ibidem*, Meldunek o sytuacji wśród elementu rewizjonistycznego na naszym terenie, 22.08.1956 r., k. 228-229; AIPN Wr, 07/246, Notatka [PUdsBP w Krapkowicach] dotycząca używania języka niemieckiego na tutejszym terenie, 22.08.1956 r., k. 234. Por. Z. Bereszyński, *Komunistyczny aparat bezpieczeństwa i ludność niemiecka...*, s. 56-57.

ganizacja partyjna PZPR, „uwzględniając ekonomiczne trudności i zaistniałą sytuację”, nie miały innego wyjścia niż zgodzić się na wysłanie delegacji, aby ta uzyskała zgodę na wygoszpodarowanie środków niezbędnych na podniesienie płac. Wśród pracowników Wydziału Kolejowego Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie pojawiły się „tendencje strajkowe”. Niespokojnie było również w zakładach koksochemicznych w Blachowni Śląskiej oraz w porcie w Koźlu, a także w różnych zakładach pracy w Brzegu, Nysie i Strzelcach Opolskich. Wśród pracowników portowych w Koźlu, podobnie jak w Poznaniu, pojawiły się bulwersujące załogę plotki o rzekomym aresztowaniu osób wysłanych do Warszawy na rozmowy w sprawie podwyżki płac⁴⁶.

Wypadki poznańskie wywołały silne poczucie zagrożenia wśród komunistycznego aparatu władzy. Obawiano się podobnych wydarzeń w innych częściach kraju. W związku z tym aparat bezpieczeństwa przystąpił do opracowywania szczegółowych instrukcji i planów działania na wypadek zorganizowanych wystąpień opozycyjnych. Między innymi na początku lipca 1956 r. opracowano taką instrukcję na użytek Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Opolu. Siedzibę tego urzędu, wraz z sąsiednimi gmachami Polikliniki i poczty w rejonie ulicy Korfantego, zamierzano przekształcić w twierdzę, broniącą przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej oraz żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego⁴⁷. Analogiczne materiały opracowano też na użytek poszczególnych powiatowych urzędów ds. bezpieczeństwa publicznego w województwie opolskim⁴⁸. Na długi czas skoszarowano funkcjonariuszy UB, jak o tym świadczy m.in. sprawozdanie kierownika Powiatowej Delegatury ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Głubczycach za trzeci kwartał 1956 r.⁴⁹

W takiej atmosferze w najwyższym kierownictwie partyjnym PZPR pogłębił się występujący już wcześniej podział na dwie rywalizujące ze sobą grupy, określane mianem frakcji puławskiej i natolińskiej. Każda z nich miała inną receptę na to, jak załagodzić

⁴⁶ AIPN, 1583/179, Sprawozdanie kwartalne Wojewódzkiego Urzędu [ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Opolu] za III kwartał 1956 roku, 6.10.1956 r., k. 13; AIPN, 0753/1, Notatka informacyjna o nastrojach i reakcji poszczególnych grup i środowisk w związku z wypadkami poznańskimi z dnia 28.06.1956 r., 11.07.1956 r., k. 26-27.

⁴⁷ AIPN Wr, 09/631, Instrukcja o sposobie mobilizacji pracowników Wojewódzkiego Urzędu [ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Opolu] w wypadku zarządzenia ostrego pogotowia, 7.07.1956 r., k. 5-7.

⁴⁸ Przykładem tego może być datowany na 17.08.1956 r. plan przedsięwzięć i działań Powiatowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Brzegu, przewidujący m. in. zbrojną obronę budynków PUdsBP, Komendy Powiatowej MO, Komitetu Powiatowego PZPR i miejscowego więzienia oraz radzieckiego lotniska wojskowego (we współpracy z radzieckim kontrwywiadem wojskowym). *Ibidem*, Plan operacyjnych przedsięwzięć i działania na skutek (sic!) ewentualnych zaburzeń, przygotowania i prowokacji na terenie miasta i pow[iatu] Brzeg, 17.08.1956 r., k. 43-49.

⁴⁹ AIPN Wr, 07/68, Sprawozdanie kierownika Powiatowej Delegatury do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Głubczycach z pracy ag[enturalno]-operacyjnej za III kwartał 1956 r., 26.09.1956 r., s. 93. Z przywołanego dokumentu dowiadujemy się, że cały miejscowy aparat bezpieczeństwa „został wyczulony na rejestrowanie odgłosów i nastrojów w środowiskach AK-skich i PSL-skich”. Skoszarowani funkcjonariusze UB pracowali „jedynie z posiadaną siecią agenturalną”, a inne zadania odłożono na później.

niebezpieczne nastroje w kraju i uzyskać poparcie społeczeństwa dla aparatu władzy. Na zwołanym w lipcu 1956 r. VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR skrytykowano dotychczasowy styl kierowania partią przez Biuro Polityczne. Zgodnie uznano, że należy zwiększyć wpływ szeregowych członków PZPR na procesy decyzyjne w partii. Liczono na polityczne wykorzystanie postaci Władysława Gomułki, byłego przywódcy Polskiej Partii Robotniczej, odsuniętego od władzy w 1948 r. i w późniejszym czasie uwięzionego⁵⁰.

Na tymże plenum w skład Biura Politycznego KC PZPR został przyjęty Roman Nowak, dotychczasowy I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu⁵¹. Występując 6 sierpnia 1956 r. na rozszerzonym posiedzeniu plenarnym KW PZPR, zreferował on wyniki VII Plenum, zwracając szczególną uwagę na sprawę Gomułki. Podkreślił, że dokonana na VII Plenum rehabilitacja polityczna tego działacza ma tylko częściowy charakter. Według słów Nowaka przywrócenie praw członkowskich miało na celu przyciągnięcie Gomułki do pracy partyjnej bez wycofania postawionych mu wcześniej zarzutów natury politycznej⁵². Krótko mówiąc, chodziło o wykorzystanie nazwiska Gomułki i jego popularności w społeczeństwie, związanej z faktem aresztowania, dla umocnienia dotychczasowego stanu rzeczy w sferze polityczno-ideologicznej. Dotychczasowa linia polityczna miała być zasadniczo kontynuowana.

Na tym samym posiedzeniu plenarnym KW PZPR, w związku z przejściem Romana Nowaka do pracy w Biurze Politycznym i Komitecie Centralnym PZPR, funkcję I sekretarza KW przejął Paweł Wojaś, członek KC. Plenum KW PZPR jednogłośnie zaakceptowało go jako nowego członka KW i Egzekutywy KW oraz I sekretarza KW⁵³.

VIII Plenum KC PZPR i jego reperkusje w województwie opolskim

O dalszym rozwoju sytuacji politycznej w Polsce zadecydowało VIII Plenum KC PZPR, obradujące 19-21 października 1956 r. W jego wyniku funkcję I sekretarza KC objął Władysław Gomułka. 24 października nowy szef partii przemówił do społeczeństwa na wielkim wiecu na placu Defilad w Warszawie. Zapowiedział wiele oczekiwanych powszechnie zmian w życiu społeczno-politycznym, ale także wezwał do zakończenia wie-

⁵⁰ A. Prażmowska, *op. cit.*, s. 180-182; W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1945-1980*, Warszawa 2003, s. 322-325; A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 235-238; J. Eisler, *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską. Historia polityczna PRL*, Warszawa 2018, s. 171-175, 181-183.

⁵¹ Por. M. Sroka, *I sekretarze Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Opolu w latach 1950-1990*, „Studia Śląskie” 2016, t. 78, s. 32.

⁵² APO, KW PZPR w Opolu, 76, Protokół z narady rozszerzonego IV Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu, odbytego 6.08.1956 r. w sali KM PZPR Opole, s. 31.

⁵³ *Ibidem*, s. 79-80. Por. M. Sroka, *op. cit.*, s. 32, 35-36.

ców i manifestacji, co w praktyce, jak się niebawem okazało, miało oznaczać brak zgody na dalsze „wtrącanie się” społeczeństwa do działalności władz partyjno-państwowych⁵⁴.

Aktywną rolę w przełomowych wydarzeniach z października 1956 r. odegrali również mieszkańcy województwa opolskiego. Ponad pięć tysięcy osób, zgromadzonych na ówczesnym placu Armii Czerwonej (późniejszy pl. Kopernika) w Opolu, 24 października 1956 r. wysłuchało transmitowanego przez radio przemówienia Władysława Gomułki wygłoszonego na placu Defilad. Następnie odbył się wiec zwołany przez Miejski Komitet Frontu Narodowego z inicjatywy opolskiego Klubu Młodej Inteligencji dla poparcia Gomułki i dokonujących się w kraju przemian politycznych. Wśród uczestników wiecu przeważała młodzież na czele z dużą grupą studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Głównym bohaterem tego wydarzenia był Jan Cyganek, sekretarz ds. organizacyjnych w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Opolu. Zapewnił on o gorącym poparciu KW i jego Egzekutywy dla nowego kierownictwa partii z Gomułką na czele. Nie omieszkiał jednak napiętnować „niektórych działaczy partyjnych”, których stanowisko jego zdaniem było „sprzeczne z duchem nowego czasu”. W tym kontekście I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Opolu wymienił Feliksa Zagawę z racji jego wystąpienia „na masówce w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej”. Po Janie Cyganku przemawiali m.in. Ryszard Hajduk (zastępca redaktora naczelnego „Trybuny Opolskiej”), Karol Tkocz (wiceprzewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej), Jerzy Kraszewski (przewodniczący Zarządu Miejskiego Związku Młodzieży Polskiej), Paweł Kwoczek (adwokat, przedwojenny działacz polski na Śląsku Opolskim), Florian Jesionowski (architekt) oraz Ryszard Hładko (dziennikarz, jeden z redaktorów pisma „W Marszu”). Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję, w której domagano się ustąpienia przewodniczącego Prezydium WRN, Jana Mrochenia, oraz odwołania I sekretarza KM PZPR – Zagawy⁵⁵.

Szczególnie dramatyczny przebieg miały wydarzenia w Brzegu, gdzie znajdował się duży radziecki garnizon wojskowy. Obecność tego garnizonu była źródłem rozmaitych problemów w życiu miasta. Tak np. ogromną większość środków finansowych, jakimi dysponował Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych, pochłaniały wydatki związane z budownictwem na rzecz wojsk radzieckich (np. 7 z 11 mln zł w 1955 r.), a tymczasem w mieście panował chroniczny głód mieszkań. Brakowało lokali na szkoły i szpital, ponieważ nadające się na takie cele obiekty służyły potrzebom radzieckiego garnizonu. Obywatele radzieccy nie płacili za prąd, wodę i gaz, a związane z tym koszty

⁵⁴ *Spontaniczna manifestacja jedności narodu z partią*, „Trybuna Opolska” 25.10.1956 r., s. 1-3; A. Prażmowska, *op. cit.*, s. 191-194; W. Roszkowski, *op. cit.*, s. 336-342; A. L. Sowa, *op. cit.*, s. 245-249; J. Eisler, *op. cit.*, s. 185-188.

⁵⁵ *Do społeczeństwa Opola*, „Trybuna Opolska”, 24.10.1956 r., s. 1; „...Myśmy wyszli na wiece by dać partii poparcie...”, Trybuna Opolska” 25.10.1956 r., s. 1, 4; *Nadszedł czas rewolucyjnych przekształceń. Rezolucja podjęta na wiecu mieszkańców Opola*, Trybuna Opolska” 25.10.1956 r., s. 1. Por. K. Tarka, *op. cit.*, s. 296-297; A. Dawid, *Październik '56*, s. 102.

pokrywało miasto. Na dodatek konkurowali oni z mieszkańcami Brzegu jako nabywcy artykułów konsumpcyjnych, których niedostatek był zjawiskiem ciągłym. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Brzegu w październiku 1956 r. otwarcie stwierdzono, że „żołnierze Armii Radzieckiej dużo zrobili złego dla naszego społeczeństwa” (wypowiedź Edwarda Gawora). W związku z tym na porządku dziennym były rozmaite sytuacje konfliktowe, jak np. wyrzucanie obywateli radzieckich z kolejek w sklepach. Wszystko to składało się na niezwykle napiętą sytuację społeczną⁵⁶.

Rankiem 23 października 1956 r. w Brzegu pojawiły się ulotki o treści antyradzieckiej. W ciągu półtorej godziny zostały one wyzbierane przez funkcjonariuszy UB, ale tego samego dnia odbyły się na terenie miasta dwa wiece, na których domagano się m.in. usunięcia z Polski marszałka Konstantego Rokossowskiego. Doszło również do manifestacji ulicznej, skierowanej w szczególności przeciwko radzieckim okupantom miasta. Wznoszono okrzyki w rodzaju „Precz z komunizmem – niech żyje socjalizm”. Doszło do przypadków pobicia żołnierzy radzieckich i wybijania szyb w mieszkaniach radzieckiej kadry wojskowej. Kierownik Powiatowego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Brzegu, por. Henryk Gawor, wydał swoim podwładnym zakaz używania broni palnej, obawiając się zapewne, by nie doszło do podobnych wydarzeń jak w Poznaniu. Zamiast tego funkcjonariusze UB w cywilnych ubraniach wmieszali się w tłum manifestantów, aby nakłaniać ich do rozejścia się do domów i obezwładniać jednostki zachowujące się w sposób szczególnie agresywny. Milicja zatrzymała jednego czy dwóch manifestantów ale pod presją tłumu oblegającego Komendę Powiatową MO zostali oni uwolnieni⁵⁷.

W listopadzie 1956 r. na miejskiej konferencji partyjnej PZPR w Opolu zarzucono Janowi Cygankowi, sekretarzowi KW PZPR, że w rozmowie telefonicznej wydał polecenie otwarcia ognia do manifestantów, którzy zbliżyli się do gmachu KP MO w Brzegu.

⁵⁶ APO, KW PZPR w Opolu, 7, Protokół z Konferencji KW PZPR w Opolu w dniu 15.12.1956 r., s. 107; APO, KP PZPR w Brzegu, 9, Protokół z VII Powiatowej Konferencji PZPR w Brzegu odbytej 1 i 2.12.1956 r., s. 14-15; APO, KP PZPR w Brzegu, 31, Wnioski wypływające z dyskusji połączonego Plenum KP i KM Brzeg odbytego 31.10.1956 r., s. 110; APO, KP PZPR w Brzegu, 32, Sprawozdanie z działalności Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Brzegu za rok 1955 i I kwartał 1956 r., [b.d.], s. 11; APO, KP PZPR w Brzegu, 66, Protokół z posiedzenia nadzwyczajnego Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR [w Brzegu] odbytego 29.10.1956 r., dokument z 2.11.1956 r., s. 201. Miasto liczyło w tym czasie około 30 tys. mieszkańców, a wielkość dostaw artykułów konsumpcyjnych odpowiadała 19 tys. Znaczna część z tego była wykupywana przez oficerów i żołnierzy radzieckich oraz ich rodziny.

⁵⁷ APO, KP PZPR w Brzegu, 9, Protokół z VII Powiatowej Konferencji PZPR w Brzegu odbytej 1 i 2.12.1956 r., s. 46; APO, KP PZPR w Brzegu, 66, Protokół z posiedzenia nadzwyczajnego Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR [w Brzegu] odbytego 29.10.1956 r., dokument z 2.11.1956 r., s. 206-207; J. Jakubów, *Pacyfikacja wystąpień w obronie Kościoła w Brzegu 25-26 maja 1966. Opozycja – Kościół – organy bezpieczeństwa PRL na terenie powiatu brzeskiego 1945-1966*, Wrocław 2006, s. 20-21; K. Tarka, *op. cit.*, s. 294.

Cyganek miał też wówczas przysłać z pomocą dwa samochody z żołnierzami Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego z jednostki w Prudniku⁵⁸. Weryfikacją tych oskarżeń zajęła się Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej na czele z Kazimierzem Siuciakiem. Na V Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej PZPR w Opolu 15 grudnia 1956 r. ten ostatni oznajmił, że zarzuty pod adresem Cyganka były bepodstawne⁵⁹.

Przełomowe posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu

W ślad za zmianami w centralnych władzach PZPR doszło również do przetasowań personalnych w lokalnych władzach partyjnych w województwie opolskim. Egzekutywa KW PZPR w Opolu 25 października 1956 r. zebrała się, aby ocenić sytuację będącą następstwem VIII Plenum KC. W trakcie burzliwej dyskusji w pełni ujawnił się funkcjonujący już wcześniej podział na dwie rywalizujące ze sobą grupy czy tendencje w łonie Egzekutywy. Pierwszą z tych dwóch grup czy tendencji reprezentowali: Jan Cyganek, Marian Śmigieński (przewodniczący Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych), Henryk Werebejczyk (redaktor naczelny „Trybuny Opolskiej”), Stanisław Żydzik (były kierownik Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Opolu, przeniesiony we wrześniu 1956 r. do Białegostoku) oraz Tadeusz Bąkowski (przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP). Konkurencyjną grupę czy tendencję mieli reprezentować: Jadwiga Ludwińska (sekretarz KW ds. propagandy), Jan Mrocheń, Wanda Golianowa (sekretarz ds. rolnych) i Eryk Wyrą (sekretarz KW ds. ekonomicznych)⁶⁰.

Cyganek i najbliżsi mu poglądami działacze byli postrzegani jako konsekwentni zwolennicy destalinizacji bądź też na takich się kreowali. Takim postaciom jak Ludwińska natomiast zarzucano postawę zachowawczą. Rzeczywistość była jednak bardziej skomplikowana, a poglądy i postawy adwersarzy okazywały się niekiedy za-

⁵⁸ APO, KM PZPR w Opolu, 50/II/6, Protokół z odbytej VIII Konferencji Partyjnej Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Opolu w dniu 24.11.1956 r. w sali Klubu Fabrycznego ZNTK Opole, b.p.

⁵⁹ APO, KW PZPR w Opolu, 7, Protokół z Konferencji KW PZPR w Opolu w dniu 15.12.1956 r., s. 39-41. W obronie Cyganka wystąpił wówczas również mjr Witold Kaszukur, kierownik Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Opolu. Według jego słów milicjantom zabroniono wówczas używania broni palnej. Kierownictwo WUdsBP chciało nawet, aby tego dnia milicjanci chodzili bez broni, ale komendant wojewódzki MO nie wyraził na to zgody. Ostatecznie uzgodniono, że milicjanci mogą występować z karabinami ale bez amunicji lub bez zamków. W wypadku wtargnięcia manifestantów na teren komendy wolno było używać petard lub świec łzawiących. Pod presją WUdsBP komendant wojewódzki MO wycofał polecenie zezwalające na użycie broni palnej w takiej sytuacji. Mjr Kaszukur mówił również o podjętych wówczas rozmowach z dowództwem radzieckim w Brzegu. Wysłannicy WUdsBP zalecili temu dowództwu, aby patroly wojskowe chodziły tego dnia bez broni, oficerowie zachowali jak najwięcej umiaru, a żołnierze nie chodzili do restauracji.

⁶⁰ APO, KW PZPR w Opolu, 299, Protokół nr 28/56 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR Opole z 25.10.1956 r., s. 198, 202, 204-205, 209; APO, KW PZPR w Opolu, 76, Protokół z odbytego Plenum KW PZPR w Opolu w dniu 27-28.10.1956 r., s. 88.

dziwiająco zbieżne. Trudno jednoznacznie ocenić czy występujące faktycznie podziały w łonie Egzekutywy KW były w większym stopniu uwarunkowane różnicami zapartytowań, czy może względami natury prestiżowo-ambicjonalnej. Zapewne w rachubę wchodziło, w większej lub mniejszej mierze, jedno i drugie. Swoje znaczenie mogły mieć również różnice pokoleniowe. Jeden z uczestników dyskusji na październikowym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w 1956 r. mówił o zaobserwowanej przez niego walce „młodych ze starymi komunistami” i próbie odsunięcia „wszystkich starych, którzy walczyli o tę samą sprawę”⁶¹.

W wyniku burzliwej dyskusji Egzekutywa KW postanowiła poddać swoją pracę ocenie na najbliższym posiedzeniu plenarnym KW z udziałem I sekretarzy wszystkich komitetów powiatowych i miejskich PZPR w województwie opolskim. Na posiedzeniu tym miał być także wybrany nowy skład Egzekutywy, przy czym zrezygnowano z ustalania nowych propozycji personalnych⁶².

Zgodnie z tymi ustaleniami 27 i 28 października 1956 r. odbyło się rozszerzone posiedzenie plenarne KW PZPR w Opolu, mające zadecydować o dalszym rozwoju sytuacji politycznej w regionie. W posiedzeniu tym uczestniczył również Roman Nowak jako przedstawiciel centralnych władz partyjnych (przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej)⁶³.

Także wówczas doszło do burzliwej dyskusji, a jednym z jej głównych wątków była ostra krytyka działalności Romana Nowaka na stanowisku I sekretarza KW PZPR. Z taką krytyką występowali przedstawiciele obu wymienionych powyżej grup czy tendencji w łonie Egzekutywy KW, a w szczególności Cyganek i Ludwińska. Ta ostatnia skrytykowała również sposób, w jaki doszło do powołania Nowaka w skład Biura Politycznego – bez zasięgnięcia opinii wojewódzkiej organizacji partyjnej. Krytycznie oceniła także jego obecność na odbywającym się właśnie posiedzeniu w charakterze reprezentanta centralnych władz partyjnych⁶⁴.

W tym samym czasie w opolskim domu studenckim „Mrowisko” został zorganizowany wiec polityczny z udziałem studentów i dziennikarzy. „Mimo wezwania Komitetu Centralnego i tow. Gomułki, Opole nie przestało wiecować” – podkreślała „Trybuna Opolska”⁶⁵. Na wiecu byli również obecni działacze Klubu Młodej Inteligencji i Zarządu Miejskiego Związku Młodzieży Polskiej. W przyjętej na wiecu rezolucji domagano się pełnej jawności obrad KW PZPR i dopuszczenia na nie przedstawicieli radia. Postulowano także, aby z sali obrad został wyproszony Roman Nowak. Żądano

⁶¹ APO, KW PZPR w Opolu, 299, Protokół nr 28/56 z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR Opole z 25.10.1956 r., s. 213.

⁶² *Ibidem*, s. 216.

⁶³ APO, KW PZPR w Opolu, 76, Protokół z odbytego Plenum KW PZPR w Opolu w dniu 27-28.10.1956 r., s. 85.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 93-94, 101.

⁶⁵ *Wiec młodzieży akademickiej w Opolu*, „Trybuna Opolska” 29.10.1956 r., s. 2.

ustąpienia wiceprzewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Karola Tkocza, któremu zarzucano publiczne wyrażenie obraźliwej opinii o wiecujących mieszkańcach Opola⁶⁶.

Delegacja złożona z przedstawicieli Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Polskiego Radia, redakcji „W Marszu”, KMI oraz ZM ZMP udała się na posiedzenie KW PZPR, gdzie przedłożono postulaty uczestników wiecu. Przedstawiciel WSP argumentował, że wiecującym chodziło „o sprawy ludności autochtonicznej, to znaczy o jej pozyskanie, a na masówce uważano, że błędna polityka w tej sprawie wiąże się z osobą tow. Nowaka”. Jeden z uczestników posiedzenia, występując samowładnie w imieniu Ślązaków, wyraził opinię, że sami potrafią się obronić i nie potrzebują żadnych obrońców⁶⁷.

W drugim dniu obrad KW PZPR, 28 października 1956 r., w tajnym głosowaniu wybrano nowy, jedenastoosobowy skład Egzekutywy KW PZPR na czele z Pawłem Wojasem. W wyborach odpadli w szczególności Cyganek i Werebejczyk⁶⁸. Ludwińska nie chciała kandydować, stojąc konsekwentnie na stanowisku, że „powinna odejść ze składu Egzekutywy”⁶⁹.

W ślad za tym przyjęto projekt uchwały z wnioskami Plenum KW PZPR w sprawie najważniejszych problemów w pracy KW i jego Egzekutywy. W dokumencie tym negatywnie oceniono styl kierowania miejscowymi strukturami partyjnymi przez Romana Nowaka: „Ostatecznie w każdej sprawie decydował pogląd tow. Romana Nowaka. [...] Panowała atmosfera dławienia krytyki. Nawet Sekretarze KW nie mieli wiele do powiedzenia. Tow. Nowak traktował ich jak pomocników do wykonania pewnych zadań i bardzo często nie liczył się z ich zdaniem”⁷⁰.

Zdobyto się na odwagę zerwania z obowiązującą do tego czasu w oficjalnej propagandzie tezą o rzekomym braku ludności niemieckiej na Śląsku Opolskim. Odznajując się od uprawianego przez wiele lat zakłamywania rzeczywistości społecznej w tej kwestii, pisano:

Wbrew oczywistym faktom twierdziliśmy, że na naszym terenie nie ma ludzi narodowości niemieckiej. W szkołach średnich w sposób administracyjny zakazano nauki języka niemieckiego. Ta nacjonalistyczna polityka prowadziła do tego, że ludzie ci, którzy jako Niemcy mogli być dobrymi obywatelami Polski Ludowej, w wielu wypadkach stali się jej przeciwnikami. Prowadziło to także w konsekwencji do łamania moralnego niektórych działaczy rewolucyjnych – Niemców.

⁶⁶ K. Tarka, *op. cit.*, s. 301-302.

⁶⁷ APO, KW PZPR w Opolu, 76, Protokół z odbytego Plenum KW PZPR w Opolu w dniu 27-28.10.1956 r., s. 110-111.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 147-148; *W walce o realizację uchwał VIII Plenum KC – o demokratyzację na Opolszczyźnie. Obrady Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu*, „Trybuna Opolska”, 29.10.1956 r., s. 1-2.

⁶⁹ APO, KW PZPR w Opolu, 76, Protokół z odbytego Plenum KW PZPR w Opolu w dniu 27-28.10.1956 r., s. 146-147.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 167.

Komitet Wojewódzki PZPR miał też jak najszybciej „zbadać sytuację [niemieckiej] mniejszości narodowej na Opolszczyźnie” i wyciągnąć „odpowiednie wnioski” w tej dziedzinie. W kategoriycznej formie pisano również o naprawieniu krzywd wyrządzonych „ludności autochtonicznej w pierwszym okresie po wojnie”⁷¹.

Rozliczenia polityczne w miejskich i powiatowych strukturach PZPR

Dość burzliwy przebieg miało również posiedzenie plenarne Komitetu Miejskiego PZPR w Opolu, odbyte 26-27 października 1956 r. z udziałem Kazimierza Siuciaka jako przedstawiciela Egzekutywy KW. Do głównych tematów owego posiedzenia należała sprawa kontrowersyjnego wystąpienia I sekretarza KM PZPR, Feliksa Zagawy, na wiecu w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Podobnie jak na forum KW PZPR, Zagawa tłumaczył się, że potraktował przemówienie Gomułki, nowego I sekretarza KC, jako głos w dyskusji. Podobno chciał w ten sposób zwrócić uwagę „mas” („nakierować masy”) „na właściwe problemy VIII Plenum”. Usprawiedliwiał się, że w trakcie VIII Plenum „nie mieliśmy jeszcze konkretnego rozeznania w sytuacji”. W obronie Zagawy wystąpiła zakładowa organizacja PZPR przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego „Opole” w Opolu, postulując, by pozostał on na stanowisku I sekretarza do czasu przeprowadzenia przyspieszonych wyborów do KM. Sam Zagawa ostatecznie przyznał, że jego wystąpienie na wiecu w Prezydium WRN „było niewłaściwe” i w związku z tym prosił o zwolnienie go ze stanowiska I sekretarza. Komitet Miejski wybrał w tajnym głosowaniu nowy, jedenastoosobowy skład swojej Egzekutywy. W gronie tym znalazł się również Zagawa, ale w związku z jego rezygnacją funkcję I sekretarza powierzono Franciszkowi Marczakowi (na stanowisko to wybrała go w głosowaniu tajnym nowa Egzekutywa KM). Plenum KM przyjęło rezygnację Zagawy. Miejsce tego ostatniego w nowej Egzekutywie KM zajął Jan Lachowski⁷².

W uchwale podjętej przez KM PZPR w Opolu skrytykowano „błędne i szkodliwe wystąpienie Tow. Zagawy na zebraniu pracowników Prez[ydium] Wojew[ódzkiej] Rady Narodowej”, podkreślając, że doszło do niego „mimo uprzednio wyrażonego stanowiska Egzekutywy KM w pełni popierającego dokonujące się przeobrażenia”. Doceniono jednak samokrytykę ze strony Zagawy, przyjmując do wiadomości „jego stanowisko w sprawie całkowitego poparcia dla nowego kierownictwa partii i programu wysuniętego przez I Sekretarza KC PZPR, Tow. Gomułkę”. Wezwano wszystkich

⁷¹ *Ibidem*, s. 169-170.

⁷² APO, KM PZPR w Opolu, 50/II/4, Protokół z posiedzenia Plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Opolu odbytego 26.10.1956 r. z udziałem tow. [Kazimierza] Siuciaka, czł[onka] Egzekutywy KW [PZPR], [b.p.]; APO, KM PZPR w Opolu, 50/IV/26, Protokół [z] posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Opolu z 27.10.1956 r., [b.p.]; *Komitet Miejski PZPR w Opolu wybrał nową egzekutywę*, „Trybuna Opol ska”, 29.10.1956 r., s. 1.

członków miejskiej organizacji partyjnej „do konsekwentnej walki z pozostałościami błędów i wypaczeń minionego okresu, do zwalczania naruszeń praworządności, biurokratyzmu, kacykostwa i dygnitarstwa, rozbieżności między słowem a czynem, do śmiałego podejmowania inicjatywy załóg w ulepszeniu metod gospodarowania i rządzenia przedsiębiorstwami”⁷³.

Na uwagę zasługuje również przebieg dyskusji na kolejnym posiedzeniu plenarnym KM PZPR w Opolu 31 października 1956 r. Występujący na tym posiedzeniu przedstawiciel Polskiego Radia, Rosik (imię nieznane), powołując się na zasłyszane opinie, wyraził ubolewanie z powodu wyeliminowania Cyganka i Werebejczyka z Egzekutywy KW. Według jego słów pojawiły się przypuszczenia, że stało się tak z uwagi na ich żydowskie pochodzenie⁷⁴. Wypowiedź ta rzuca ciekawe światło na kulisy dokonanych w październiku 1956 r. zmian personalnych w składzie miejscowych władz wojewódzkich PZPR. W tym kontekście warto dodać, że osobą pochodzenia żydowskiego była również Ludwińska, która sama zrezygnowała z członkostwa w nowej Egzekutywie KW PZPR. Faktem jest, że w 1956 r. doszło do wyraźnego nasilenia się nastrojów antysemickich w Polsce, co mogło zaciążyć również na przebiegu zmian personalnych w kierowniczych gremiach PZPR w województwie opolskim. To jeden z mniej znanych i najmniej chwalebnych wątków Października '56⁷⁵.

Do najciekawszych wystąpień można zaliczyć wypowiedź mjr. Henryka Trzcńskiego, zastępcy kierownika Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Opolu. Opowiedział się on za zniesieniem cenzury i likwidacją urządzeń zagłuszających zagraniczne programy radiowe. Było to dość zaskakująca wypowiedź, jak na przedstawiciela komunistycznego aparatu bezpieczeństwa⁷⁶.

Honorata Szymbara z WUdsBP w Opolu ujawniła, w jaki sposób miejscowe władze partyjne PZPR wysługiwały się aparatem bezpieczeństwa, wykorzystując go „do siania postrachu wśród ludności”:

⁷³ APO, KM PZPR w Opolu, 50/II/4, Uchwała Plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Opolu z 26.10.1956 r., [b.p.]; APO, KM PZPR w Opolu, 50/IV/26, Uchwała Plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Opolu z 26.10.1956 r., [b.p.].

⁷⁴ APO, KM PZPR w Opolu, 50/II/4, Protokół z Plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Opolu odbytego 31.10.1956 r., [b.p.].

⁷⁵ Świadczy o tym m.in. przebieg dyskusji na październikowym posiedzeniu plenarnym KP PZPR w Prudniku. I sekretarz KP PZPR, Leon Brudziński, skrytykował wówczas jednego z dyskutantów za antysemitckie treści w jego wystąpieniu. APO, KP PZPR w Prudniku, 52/II/6, Protokół z posiedzenia Plenum Kom[itetu] Pow[iatowego] PZPR w Prudniku odbytego w dniu 31.10.1956 r., [b.p.]. Podobne treści pojawiły się również w trakcie dyskusji na konferencji powiatowej PZPR w Prudniku w listopadzie 1956 r. APO, KP PZPR w Prudniku, 52/I/6, Ocena VII Konferencji Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [w Prudniku], odbytej 24 i 25.11.1956 r., [b.d.]. W tym kontekście warto odnotować również fakt, że już w 1957 r. Henryk (Chaman) Werebejczyk wraz z żoną Marią wyemigrował do Izraela. APO, KM PZPR w Opolu, 50/IV/27, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Opolu odbytego 2.05.1957 r., [b.p.].

⁷⁶ APO, KM PZPR w Opolu, 50/II/4, Protokół z Plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Opolu odbytego 31.10.1956 r., [b.p.].

Były takie wypadki, że sekretarz KW [PZPR] zwracał się do szefa Urzędu [Bezpieczeństwa], aby pracownicy UB jeździli po wsiach, w których miały powstać spółdzielnie produkcyjne. Miało to na celu [...] sianie strachu i zamętu wśród ludności. [...] Największy wpływ na szefa Urzędu miał tow. [Roman] Nowak, który niejednokrotnie twierdził, że w terenie nie odczuwa się pracy aparatu bezpieczeństwa, że Urząd Bezpieczeństwa nie wie, „co w trawie piszczy”. Zdziwi zapewne wszystkich fakt, że Urząd Bezpieczeństwa miał narzucany plan aresztów⁷⁷.

Przedstawicielka WUdsBP deklarowała, że pracownicy tego urzędu, „wraz z całym narodem”, opowiadają się „za ukaraniem winnych wypaczeń na odcinku łamania praworządności”. W tym kontekście podkreśliła ona, że na zebraniu POP PZPR przy WUdsBP uchwalono rezolucję zawierającą m.in. wniosek o usunięcie Romana Nowaka ze stanowiska przewodniczącego Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej, uzasadniony tym, że z racji pełnionej funkcji musiałby on zajmować się badaniem „wypaczeń w aparacie bezpieczeństwa, do których sam nakłaniał”. Z podobnym wnioskiem wystąpiła również organizacja partyjna PZPR przy Komendzie Wojewódzkiej MO w Opolu. Szymbara apelowała o analogiczne wystąpienie ze strony konferencji miejskiej PZPR w Opolu. Kończąc swoje wystąpienie, nadmieniła ona, że blisko 90% załogi WUdsBP zgłosiło się do pracy w górnictwie⁷⁸.

Politycznych rozliczeń dokonywano także na posiedzeniach innych gremiów partyjnych w województwie opolskim. Tak np. 30 października 1956 r., w wyniku przeprowadzonej na ten temat dyskusji, Egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR w Namysławowie na czele z I sekretarzem KP, Stanisławem Ginalskim, jednogłośnie postanowiła złożyć rezygnację. Postanowiono poddać się ocenie na najbliższym posiedzeniu plenarnym KP. Na posiedzeniu tym został wybrany nowy skład Egzekutywy KP, na której czele stanął Eugeniusz Wiśniewski. Na obradującej 25 listopada 1956 r. VII Konferencji Powiatowej PZPR były I sekretarz KP Ginalski samokrytycznie mówił, że w okresie VIII Plenum miejscowy KP pod jego przewodnictwem nie potrafił „pokierować nastrojami mas”: „masy partyjne i bezpartyjne wyprzedziły nasze przedsięwzięcia w tej sprawie”. W dalszej części swojego wystąpienia wiele uwagi poświęcił on zwłaszcza krytycznej ocenie działalności miejscowego aparatu bezpieczeństwa. Aparatowi temu, ze szczególnym uwzględnieniem funkcjonariusza Teofila Latosiego, zarzucił on nieodpowiednie „podejście do podejrzanych w latach ubiegłych”, a także sfabrykowanie jednej ze znanych mu spraw⁷⁹.

W wydaniu z 27-28 października 1956 r. „Trybuna Opolska” informowała, że „aktyw partyjny w Brzegu” domaga się ustąpienia dotychczasowego I sekretarza KP PZPR,

⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ APO, KP PZPR w Namysławowie, 4, Protokół z VII Konferencji Powiatowej PZPR w Namysławowie, odbytej 25.11.1956 r., s. 1, 3-4; APO, KP PZPR w Namysławowie, 71, Protokół nr 36 z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Namysławowie odbytego 30.10.1956 r., s. 97; H. Szydlik, *Plenarne posiedzenia Komitetów Powiatowych PZPR. Namysłów*, „Trybuna Opolska”, 2.11.1956 r., s. 1, 3.

Józefa Biedrzyckiego⁸⁰. Na wspólnym posiedzeniu plenarnym Komitetu Miejskiego i Komitetu Powiatowego PZPR w Brzegu 31 października 1956 r. wybrano w tajnym głosowaniu nowy skład Egzekutywy KMiP na czele z Edwardem Gaworem, byłym działaczem KPP. Biedrzyckiego nie było w ogóle na liście kandydatów. W przyjętym przez siebie dokumencie uczestnicy posiedzenia sformułowali długą listę postulatów pod adresem nowych władz partyjnych. Władze te miały w szczególności podjąć działania na rzecz przejęcia przez miasto budynków szkolnych użytkowanych przez wojska radzieckie. Należało też spowodować, aby „obywatele radzieccy korzystający ze świadczeń komunalnych, jak światło, woda i gaz – opłacali regularnie należności w[edług] obowiązujących taryf”⁸¹.

Niestety w niektórych powiatach rozrachunek z przeszłością ograniczył się do mniej lub bardziej jałowej dyskusji i przerzucania odpowiedzialności na inne gremia partyjne, najczęściej instancje wyższego szczebla. Tak było na posiedzeniach plenarnych KP PZPR w Grodkowie, Kozłu, Niemodlinie i Prudniku. „Nie można mówić o żadnej naprawie skoro nie dostrzega się błędów” – brzmiał komentarz „Trybuny Opolskiej” do tego, jak przebiegało takie posiedzenie w Niemodlinie. Informację z posiedzenia plenarnego KP PZPR w Kozłu opatrzone komentarzem: „Wszystko «po staremu»”. Podobnie wyglądała sytuacja w powiecie opolskim. Poddany pod głosowanie wniosek o ustąpienie miejscowej Egzekutywy KP PZPR nie uzyskał poparcia Plenum. „Frazesy nie mogą zastępować czynów” – komentowała „Trybuna Opolska”⁸².

Bardzo nietypowy przebieg miały analogiczne wydarzenia w powiecie kluczborskim. Podczas tamtejszej konferencji powiatowej PZPR 24 i 25 listopada 1956 r. odbyła się manifestacja z udziałem młodzieży szkolnej. Manifestanci wnieśli na salę obrad trumnę z hasłem „Pogrzebiemy Natolin kluczborski” oraz tablice z hasłami krytykującymi dotychczasowe władze polityczne powiatu. W protokole konferencji odnotowano, że przedstawiciel młodzieży, Mirosław Ostrowski, „w serdecznych słowach” zaapelował o wzięcie pod uwagę jej postulatów, mówiąc o „odnowie naszego życia” i zapewniając o „patriotycznej postawie młodzieży”. Odczytał on program nowej organizacji młodzieżowej, zrywający „zupełnie z martwością ZMP” i nawiązujący do wystąpienia

⁸⁰ *Spółeczeństwo Opolszczyzny w pełni popiera uchwały VIII Plenum KC PZPR. Ustąpienia i sekretarza KP PZPR domaga się aktyw partyjny w Brzegu*, „Trybuna Opolska”, 27-28.10.1956 r., s. 2.

⁸¹ APO, KP PZPR w Brzegu, 31, Protokół z posiedzenia KP i KM [PZPR w Brzegu] odbytego 31.10.1956 r., dokument z 3.11.1956 r., s. 106-107; *ibidem*, Wnioski wpływające z dyskusji połączonego Plenum KP i KM Brzeg odbytego 31.10.1956 r., s. 108-111; *ibidem*, Protokół Komisji Skrutacyjnej powołanej przez Plenum KM i KP PZPR [w Brzegu], 31.10.1956 r., s. 112-113; *Plenarne posiedzenia Komitetów Powiatowych PZPR. Brzeg*, „Trybuna Opolska” 3-4.11.1956 r., s. 4.

⁸² M. Borowiecka, *Plenarne posiedzenia Komitetów Powiatowych PZPR. Niemodlin*, „Trybuna Opolska” 2.11.1956 r., s. 3; E. Gałęza, *Plenarne posiedzenia Komitetów Powiatowych PZPR. Kozle*, „Trybuna Opolska” 2.11.1956 r., s. 3; J. Markosz, *Plenarne posiedzenia Komitetów Powiatowych PZPR. Grodków*, „Trybuna Opolska” 2.11.1956 r., s. 3; B. Olszewski, *Plenarne posiedzenia Komitetów Powiatowych PZPR. Prudnik*, „Trybuna Opolska” 2.11.1956 r., s. 3; J. Rzytko, *Plenarne posiedzenia Komitetów Powiatowych PZPR. Opole*, „Trybuna Opolska” 2.11.1956 r., s. 4.

Gomułki na VIII Plenum KC PZPR⁸³. „Trybuna Opolska” potraktowała to wystąpienie pozytywnie, pisząc:

Sprawa uzdrowienia partii, poprawienia jej stylu pracy mocno leżała na sercach [...] nie tylko delegatom. Wiec zorganizowany przez młodzież i przybycie jej delegacji na konferencję ze swoimi postulatami świadczy o tym, że i młodzieży te sprawy nie są obojętne. Nawet wyglądający trochę niepoważnie incydent z wniesieniem na salę obrad czarnej trumny [...] nie spotkał się z dezaprobatą zebranych. Zrozumiany został tak jak należało: „Żądamy przeanalizowania dotychczasowych błędów i doprowadzenia do całkowitego uzdrowienia KP. Zdaniem naszym część członków KP, jako ludzie skompromitowani, powinna odejść z dotychczas zajmowanych stanowisk”⁸⁴.

Niestety w późniejszym czasie organizatorów manifestacji oskarżono o zakłócenie przebiegu konferencji, a konsekwencją tego były kary partyjne. Zaliczony do głównych organizatorów Mieczysław Ogrodnik, członek KP PZPR w Kluczborku został usunięty ze składu tegoż komitetu, a także wykluczony z partii. Stało się tak na mocy uchwały KP PZPR z 29 kwietnia 1957 r., podjętej jednogłośnie na wniosek Egzekutywy KP. W październiku 1957 r. uchwała ta została zatwierdzona przez Egzekutywę KW PZPR w Opolu. Próbujący wówczas bronić Ogródnika Feliks Hajduczek z „Trybuny Opolskiej” został surowo skarcony przez innych członków Egzekutywy KW⁸⁵. Organizatorom kluczborskiej manifestacji zarzuczano w szczególności to, że nie usłuchali wezwania Gomułki do zakończenia wieców i manifestacji⁸⁶. Tak wyglądała końcówka Października '56 na przykładzie jednego z typowych ośrodków Polski powiatowej.

Oddolna aktywizacja polityczna społeczeństwa

Okres Października '56 zaowocował ogromnym, lecz niestety dość krótkotrwałym ożywieniem politycznym szeroko rozumianego społeczeństwa. Wyrazem tego było m.in. zakładanie rozmaitych „komitetów rewolucyjnych”, Klubów Młodej Inteligencji itp. w różnych miejscowościach i środowiskach społecznych województwa opolskiego. Tak np. 18 listopada 1956 r. słuchacze opolskiej WSP utworzyli Tymczasowy Studencki Komitet Rewolucyjny, którego celem miała być „walka o suwerenność państwową i socjalizm”. Komitet uważał „za konieczne pogłębienie demokratyzacji na wszystkich

⁸³ APO, KP PZPR w Kluczborku, 44/I/4, Protokół VII Konferencji Powiatowej PZPR, odbytej w dniu 24.11.1956 r. w sali Z[wiązk]u Z[awodowego] K[olejarzy], 24.11.1956 r., [b.p.].

⁸⁴ *Z przebiegu powiatowych konferencji PZPR. Kluczbork*, „Trybuna Opolska” 27.11.1956 r., s. 3.

⁸⁵ APO, KP PZPR w Kluczborku, 44/II/5, Protokół z Plenum KP [PZPR] Kluczbork, 29.04.1957 r., [b.p.]; APO, KW PZPR w Opolu, 302, Protokół nr 22/57 z posiedzenia Egzekutywy KW [PZPR w Opolu] z 30.10.1957 r., s. 103-110.

⁸⁶ APO, KW PZPR w Opolu, 302, Protokół nr 22/57 z posiedzenia Egzekutywy KW [PZPR w Opolu] z 30.10.1957 r., s. 108.

szczeblach władz Śląska Opolskiego”⁸⁷. Rewolucyjny Komitet Młodzieży Robotniczej przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego „Opole” w Opolu utworzono 27 listopada⁸⁸. Następnego dnia rozwiązano Zarząd Powiatowy ZMP w Namysłowie, powołując w jego miejsce Tymczasowy Komitet Rewolucyjny na czele z Tadeuszem Siedleckim, represjonowanym w przeszłości z przyczyn politycznych. Tymczasowy Młodzieżowy Komitet Rewolucyjny w Zakładach Koksochemicznych w Blachowni Śląskiej powstał 3 grudnia⁸⁹.

Powstawały także organizacyjne zręby nowych organizacji młodzieżowych, jak Związek Młodzieży Rewolucyjnej (ZMR) oraz Rewolucyjny Związek Młodzieży (RZM)⁹⁰. Tak np. na początku grudnia 1956 r. na zabranie byłych członków ZMP i młodzieży niezrzeszonej ukonstytuował się Komitet Koordynacyjny ZMR w Grodkowie⁹¹. Powiatowy Komitet Koordynacyjny Młodzieży w Opolu powstał 7 grudnia⁹². Wojewódzki Komitet oraz Komisję Organizacyjną RZM w Opolu utworzono 11 grudnia⁹³. Sekretarzem Zarządu Powiatowego RZM w Namysłowie został Tadeusz Kuchciak, aresztowany w 1951 r. za opozycyjną działalność wśród miejscowej młodzieży szkolnej, a wśród działaczy znajdował się również wspomniany T. Siedlecki⁹⁴.

Niestety w styczniu 1957 r., pod naciskiem władz partyjnych, w miejsce RZM i ZMR został powołany Związek Młodzieży Socjalistycznej, stanowiący w praktyce młodzieżo-

⁸⁷ Tymczasowy Studencki Komitet Rewolucyjny powstał w WSP w Opolu, „Trybuna Opolska” 19.11.1956 r., s. 1; Na WSP wybrano władze Rewolucyjnego Komitetu Studentów, „Trybuna Opolska” 27.11.1956 r., s. 1; S.S. Nicieja, *op. cit.*, s. 52.

⁸⁸ Rewolucyjny Komitet Młodzieży Robotniczej powstał w ZNTK w Opolu, „Trybuna Opolska” 28.11.1956 r., s. 1.

⁸⁹ Powstały Komitety Rewolucyjne..., „Trybuna Opolska” 6.12.1956 r., s. 1.

⁹⁰ Ogólnopolska narada przedstawicieli młodzieżowych grup, komitetów i organizacji rewolucyjnych, „Trybuna Opolska” 7.12.1956 r., s. 2; Uczestnicy ogólnopolskiej narady przedstawicieli młodzieżowych grup, komitetów i organizacji rewolucyjnych jednomyślnie proklamowali Rewolucyjny Związek Młodzieży, „Trybuna Opolska” 8-9.12.1956 r., s. 1; Cele i zadania Rewolucyjnego Związku Młodzieży, „Trybuna Opolska” 10.12.1956 r., s. 1-2. Por. A.L. Sowa, *op. cit.*, s. 257-258.

⁹¹ Komitet Koordynacyjny Zw. Młodzieży Rewolucyjnej powstał w Grodkowie, „Trybuna Opolska” 7.12.1956 r., s. 1.

⁹² Powiatowy Komitet Koordynacyjny Młodzieży powołano w Opolu, „Trybuna Opolska” 8-9.12.1956 r., s. 1.

⁹³ Wojewódzki Komitet i Komisja Organizacyjna Rewolucyjnego Związku Młodzieży powstały w Opolu, „Trybuna Opolska” 12.12.1956 r., s. 1.

⁹⁴ AIPN Wr, 011/301, Wniosek o założenie sprawy operacyjnej obserwacji, 31.08.1962 r., k. 1; *ibidem*, Doniesienie agenturalne, 13.03.1957 r., k. 102; *ibidem*, Notatka służbowa, 26.03.1957 r., k. 103; *ibidem*, Notatka służbowa, 15.06.1959 r., k. 110; *ibidem*, Notatka służbowa, 21.08.1961 r., k. 124; *ibidem*, Notatka służbowa, 29.08.1964 r., k. 151; AIPN Wr, 07/29, Charakterystyka kontrwywiadowcza terenu powiatu Namysłów, 10.10.1958 r., k. 21; AIPN Wr, 07/343, Sprawozdanie kwartalne za okres od 1 I do 31.03.1957 r., dokument z 28.03.1957 r., s. 413-414.

wą agendę PZPR. W lutym tegoż roku utworzono Związek Młodzieży Wiejskiej o podobnym obliczu politycznym⁹⁵.

Na fali przemian politycznych w kraju uaktywniło się również wielu katolików pozostających do tej pory poza nawiasem oficjalnego życia publicznego, a część osób uczestniczących do tej pory w życiu publicznym zmieniła postawę, dystansując się od dotychczasowej rzeczywistości. W październiku 1956 r. uformował się ruch klubów inteligencji katolickiej, reprezentowany w szczególności przez Ogólnopolski Klub Postępowej Inteligencji Katolickiej, a następnie Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Niestety władze państwowe zgodziły się na zarejestrowanie tylko pięciu takich klubów w całym kraju. Po wyborach przeprowadzonych w styczniu 1957 r. w Sejmie PRL powstało koło posłów katolickich „Znak”, cieszące się zaufaniem i poparciem hierarchii kościelnej⁹⁶.

W województwie opolskim na zjawisko politycznej aktywizacji katolików nałożyły się po części również aspiracje rdzennej ludności Śląska Opolskiego, uskarżającej się na dyskryminowanie jej w życiu społecznym. Pod patronatem Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Opolu 9 listopada odbyła się narada dawnych działaczy polskich z czasów powstań śląskich i Związku Polaków w Niemczech. Do czołowych uczestników tej narady należeli adwokat Paweł Kwoczek oraz Wojciech Wawrzynek. Zebrani chcieli walczyć o „naprawienie krzywd wyrządzonych ludności Śląska Opolskiego i o jej pozycję na naszych terenach jako pełnoprawnego ich współgospodarza”. Apelowano o „reorganizację i uaktywnienie życia polskiego wśród rodzimej ludności”⁹⁷. W styczniu 1957 r. Kwoczek został posłem na Sejm jako członek koła „Znaku” – niestety tylko na jedną kadencję⁹⁸.

Jednym z efektów politycznej aktywizacji Ślązaków o polskiej orientacji narodowej było jednak częściowe zahamowanie przemian dokonujących się jesienią 1956 r. 9 listopada tegoż roku, na wspomnianej już naradzie w Opolu, dawni działacze ZPwN, polemizując z podjętą w październiku uchwałą KW PZPR, uznali, że nie ma dostatecznych podstaw dla uznania istnienia niemieckiej mniejszości narodowej w województwie opolskim. Ich zdaniem nie przemawiały za tym takie zjawiska jak zniechę-

⁹⁵ J. Sadowska, *Sercem i myślą związani z Partią. Związek Młodzieży Socjalistycznej (1957-1976). Polityczne aspekty działalności*, Warszawa 2010, s. 67-69; M. Wierzbicki, *Młodzież w PRL*, Warszawa 2009, s. 43.

⁹⁶ A. Friszke, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956-1989*, Warszawa 1997, s. 34-49; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła ...*, s. 169-171; J. Żaryn, *Kościół w Polsce w latach przełomu (1953-1958). Relacje ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej*, Warszawa 2000, s. 30; K. Busse, *Utopia i rzeczywistość. Stowarzyszenie PAX w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym PRL i III RP na przykładzie województwa radomskiego (1975-1993)*, Lublin-Radom 2014, s. 39, 42-43.

⁹⁷ Po raz pierwszy pełnym głosem przemówili starzy działacze śląscy, walczący o umocnienie więzi między Opolszczyzną a Macierzą, „Trybuna Opolska” 10-11.11.1956, s. 1-2.

⁹⁸ Oficjalne wyniki wyborów do Sejmu PRL. Z obwieszczenia Państwowej Komisji Wyborczej, „Trybuna Opolska” 23.01.1957, s. 1-2; Pełne wyniki wyborów do Sejmu PRL na Opolszczyźnie, „Trybuna Opolska” 24.01.1957, s. 2.

cenie części miejscowej ludności „do błędnej polityki na tych ziemiach oraz istnienie pojedynczych rodzin niemieckich na Opolszczyźnie”⁹⁹.

W ślad za tym nastąpiła również ponowna zmiana w stanowisku opolskich władz wojewódzkich PZPR. Po odbytej dzień wcześniej naradzie w KW PZPR z udziałem aktywu partyjnego oraz byłych powstańców śląskich i działaczy ZPwN 28 listopada 1956 r., „Trybuna Opolska” oznajmiła wielkimi literami: „Na Opolszczyźnie nie ma niemieckiej mniejszości narodowej” Wcześniejsze, zasadniczo odmienne ujęcie tej kwestii w październikowej uchwale KW PZPR potraktowano jako „mylne sformułowania”, wynikało z „niejasnego sformułowania stanowiska wobec zagadnień społeczno-politycznych na Śląsku Opolskim”¹⁰⁰. Na kolejnym posiedzeniu plenarnym KW PZPR w Opolu, odbywającym się 11 grudnia 1956 r., przy jednej tylko osobie wstrzymującej się od głosu, przegłosowano poprawkę do październikowej uchwały KW. Znow zaczęła obowiązywać teza, że w województwie opolskim (i na Górnym Śląsku) nie ma żadnej mniejszości niemieckiej¹⁰¹.

Koniec rozrachunków. V Wojewódzka Konferencja Partyjna PZPR w Opolu

Zapoczątkowany pod koniec października 1956 r. okres zmian kadrowych i programowych w miejscowych strukturach PZPR zakończyła V Wojewódzka Konferencja Partyjna PZPR w Opolu, obradująca 15-17 grudnia tegoż roku. W jej obradach uczestniczyli również przedstawiciele władz centralnych władz partyjno-państwowych: Aleksander Zawadzki, członek Biura Politycznego, oraz Ostap Dłuski, poseł na Sejm PRL¹⁰².

Także wówczas jednym z głównych podnoszonych przez niektórych delegatów była sprawa odpowiedzialności Romana Nowaka za łamanie praworządności w minionym okresie i związanej z tym jego wątpliwej wiarygodności jako członka nowych władz

⁹⁹ Po raz pierwszy pełnym głosem przemówili starzy działacze śląscy, walczący o umocnienie więzi między Opolszczyzną a Macierzą. Z narady działaczy polskich na Opolszczyźnie, „Trybuna Opolska” 10-11.11.1956 r., s. 1-2. Por. P. Madajczyk, *Polityka polska wobec ludności Górnego Śląska w latach 1944/1945-1989*, [w:] *Górny Śląsk i Górnoślązacy. Wokół problemów regionu i jego mieszkańców w XIX i XX wieku*, red. S. Rosenbaum, Katowice-Gliwice 2014, s. 206; A. Dawid, *Październik '56*, s. 105.

¹⁰⁰ Na Opolszczyźnie nie ma niemieckiej mniejszości narodowej. Z narady powstańców, działaczy śląskich i aktywu partyjnego, „Trybuna Opolska” 28.11.1956 r., s. 1. Por. A. Dawid, *Październik '56*, s. 105.

¹⁰¹ APO, KW PZPR w Opolu, 76, Protokół z plenarnego posiedzenia KW PZPR w Opolu, odbytego 11.12.1956 r., s. 178, 184; Por. P. Madajczyk, *op. cit.*, s. 206-207. Komentując kolejne zwroty w stanowisku wojewódzkich władz PZPR, Józef Gruszka, członek KW i rektor Studium Nauczycielskiego w Raciborzu, stwierdził: „W sprawie mniejszości narobiliśmy ruchu, sami się wycofujemy, a ci na dole wychodzą na tym najgłupiej”.

¹⁰² APO, KW PZPR w Opolu, 7, Protokół z Konferencji KW PZPR w Opolu w dniu 15.12.1956 r., s. 104, 125.

centralnych była. Niestety dalszą dyskusję na ten temat uciął Zawadzki, oświadczając, że najwyższe kierownictwo partii nic nie wie o zarzutach w stosunku do tego działacza. W swoim wystąpieniu zaliczył on Nowaka do „najsilniejszych ludzi, którym partia może najbardziej zaufać”¹⁰³.

W końcowej uchwale konferencji rozrachunki z niedawną przeszłością ograniczono do bardzo ogólnikowych sformułowań bez jakichkolwiek odniesień personalnych. Zaczęło się wymazywanie pamięci o negatywnych stronach minionego okresu¹⁰⁴.

Na konferencji pojawiły się również inne kontrowersyjne tematy. Jednym z nich była kwestia mniejszości niemieckiej, o której mówiła uchwała KW PZPR z 28 października 1956 r. Część delegatów była przeciwna oficjalnemu uznaniu istnienia takiej mniejszości w województwie opolskim. Także w tym przypadku sprawę przesądziło wystąpienie Aleksandra Zawadzkiego, który w następujący sposób powrócił do propagandowego mitu etnicznej jednolitości regionu: „Jakąż oni są mniejszością narodową? Na ziemi [tej] od wieków mieszkają i żyją i od początku mówiliśmy o nich, że to jest rodzima nasza ludność, nasi bracia i siostry. Wrócili razem z tą ziemią, prastarą polską ziemią do polskiej macierzy i nagle mniejszość narodowa?”¹⁰⁵

Bilans Października '56. Podsumowanie

Do najważniejszych efektów Października '56 należała przejściowa poprawa stosunków państwo – Kościół. Uwolniono internowanego od 1953 r. prymasa Polski, ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, a na obszarze tzw. Ziem Odzyskanych mogli wreszcie objąć rządy kanoniczne biskupi ustanowieni w prawidłowy sposób przez władze kościelne. Jednym z nich był ks. bp Franciszek Jop, który 16 grudnia 1956 r. objął rządy kanoniczne w Opolu. Stolicę biskupią we Wrocławiu, zwierzchnią również dla okolic Brzegu i Namysłowa w województwie opolskim, objął ks. bp Bolesław Kominek, były administrator apostolski Śląska Opolskiego, usunięty siłą ze stanowiska przez komunistów w styczniu 1951 r.¹⁰⁶

¹⁰³ *Ibidem*, s. 113-114.

¹⁰⁴ APO, KW PZPR w Opolu, 7, Projekt Uchwały V-tej Wojewódzkiej Konferencji PZPR w Opolu odbytej 15-17.12.1956 r., s. 184; *Uchwała V Wojewódzkiej Konferencji PZPR w Opolu*, „Trybuna Opolska” 21.12.1956 r., s. 2.

¹⁰⁵ APO, KW PZPR w Opolu, 7, Protokół z Konferencji KW PZPR w Opolu w dniu 15.12.1956 r., s. 112.

¹⁰⁶ *Mianowanie biskupów na Ziemiach Zachodnich*, „Trybuna Opolska” 4.12.1956 r., s. 1; *Ingres nowo mianowanych biskupów na Ziemiach Zachodnich*, „Trybuna Opolska” 17.12.1956 r., s. 1; A. Hanich, *op. cit.*, s. 28; G. Orłowski, *Franciszek Jop (1897-1976) – biskup trzech diecezji*, „Śląsk Opolski” 2003, nr 2, s. 40; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła...*, s. 164-165; Ł. Kamiński, *Odwilż, czas odbudowy i rozwoju (1956-1970)*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2009, s. 718.

Niestety poprawa w stosunkach państwo – Kościół nie trwała długo. Już w połowie 1958 r. rozpoczął się nowy etap walki z Kościołem. Niechlubną rolę pod tym względem odegrał w szczególności Roman Nowak, którego postać budziła tak wiele kontrowersji w województwie opolskim jesienią 1956 r. W piśmie z 9 lipca 1958 r., rozesyłanym do I sekretarzy komitetów wojewódzkich oraz przewodniczących wojewódzkich komisji kontroli partyjnych, Nowak jako przewodniczący CKKP oraz Walenty Titkow jako kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR zalecili podjęcie w najbliższym czasie (przez egzekutywy komitetów wojewódzkich) działań na rzecz „wyeliminowania z instancji i aparatu partyjnego ludzi obciążonych klerykalizmem”, tj. osób wierzących i uprawiających praktyki religijne bądź tolerujących takie praktyki w swoich rodzinach¹⁰⁷.

W warunkach politycznego przełomu w 1956 r. w zakładach pracy zaczęły samorzutnie organizować się rady robotnicze. W październiku tegoż roku KW PZPR w swojej uchwale zobowiązał „wszystkie instancje i organizacje partyjne w naszych większych zakładach produkcyjnych” do udzielenia „pełnego poparcia załogom fabrycznym w stworzeniu samorządów robotniczych”¹⁰⁸. Sejm PRL 19 listopada tegoż roku usankcjonował formalnie nowe zjawisko, uchwalając ustawę o radach robotniczych¹⁰⁹. Niestety ustawa z 20 grudnia 1958 r. pozbawiła takie rady realnego znaczenia, osadzając je w strukturze konferencji samorządu robotniczego wraz z radami zakładowymi oraz egzekutywami komitetów zakładowych PZPR¹¹⁰.

Wydarzenia z 1956 r. doprowadziły do przekreślenia w ogromnej większości efektów prowadzonej od końca lat 40. XX w. kampanii na rzecz kolektywizacji rolnictwa. W pierwszym kwartale tegoż roku w całym województwie opolskim istniały łącznie 552 rolnicze spółdzielnie produkcyjne¹¹¹. W maju 1961 r. było ich tylko 73¹¹².

¹⁰⁷ AIPN, 01283/342, Departament IV MSW, Zarządzenie Ministra Oświaty z 8.12.1956 r. w sprawie nauczania religii w szkołach, Pismo z Wydziału Organizacyjnego KC PZPR do I sekretarzy KW i przewodniczących WKPP, 9.07.1958 r., s. 26.

¹⁰⁸ W. Wesołowski, *Partia gorąco wita pierwsze rewolucyjne samorzady*, „Trybuna Opolska” 31.10.1956 r., s. 3; *Uchwała Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, „Trybuna Opolska” 3-4.11.1956 r., s. 3; *O robotniczych samorządach*, „Trybuna Opolska” 10-11.11.1956 r., s. 2; *Powstają nowe samorzady robotnicze*, „Trybuna Opolska” 23.11.1956 r., s. 1; J. Raczyńska, *Samorząd powstał, ale co dalej?*, „Trybuna Opolska” 23.11.1956 r., s. 3; *Samorzady...*, „Trybuna Opolska” 27.11.1956 r., s. 1; APO, KW PZPR w Opolu, 7, *Uchwała Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, [b.d.], s. 168; *Uchwała Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, „Trybuna Opolska” 3-4.11.1956 r., s. 3.

¹⁰⁹ *Ustawa o radach robotniczych*, „Trybuna Opolska” 22.11.1956 r., s. 3.

¹¹⁰ *Ustawa z 20.12.1958 r. o samorządzie robotniczym*, DzU z 1958 r. Nr 77, poz. 397.

¹¹¹ APO, KW PZPR w Opolu, 297, Stan współdzielczona w stosunku do gospodarki chłopskiej. Załącznik nr 2 do Oceny działalności gospodarczej spółdzielni produkcyjnych za rok 1955 w świetle zebrań sprawozdawczo-wyborczych, [kwiecień 1956 r.], s. 217.

¹¹² APO, KW PZPR w Opolu, 317, Protokół nr 10 z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego [PZPR w Opolu] odbytego 31.05.1961 r., s. 91.

Przełomowe wydarzenia z 1956 r. złożyły się na pierwszy wielki kryzys społeczno-polityczny w historii PRL. Po raz pierwszy zdarzyło się, że ludzie tworzący komunistyczny aparat władzy, powodowani poczuciem zagrożenia ze strony społeczeństwa, zmuszeni byli poddać się oddolnemu osądowi i szeroko stosowanym procedurom demokratycznym. Był to wypadek bezprecedensowy w skali całego bloku radzieckiego.

W okresie Października '56 wyszło na jaw, że dotychczasowy sposób sprawowania władzy, poza jakąkolwiek realną kontrolą społeczną, odpowiada mało komu. Wprowadzenia mechanizmów demokratycznych i ustanowienia oddolnej kontroli nad aparatem władzy domagali się również członkowie partii komunistycznej, a nawet milicjanci i funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa.

Niestety proces przemian został bardzo szybko zahamowany przez najwyższe kierownictwo partyjne, zainteresowane ponownym wyłączeniem aparatu władzy spod kontroli społecznej. Najwymowniejszym, wręcz symbolicznym, tego przykładem jest kariera partyjna Romana Nowaka, powszechnie krytykowanego w 1956 r. przez osoby znające dobrze jego poprzednią działalność w województwie opolskim. Niestety właśnie tacy ludzie jak on, zamiast ponieść zasłużone konsekwencje za swojego wcześniejszego postępowania, rozliczali przeszłość i współdecydowali o dalszym rozwoju stosunków politycznych w kraju¹¹³. Za kolejny fakt o wymowie symbolicznej, przekreślający efekty Października '56, można uznać to, że w czerwcu 1958 r. I sekretarzem KM PZPR w Opolu został ponownie Feliks Zagawa, zmuszony do złożenia tej funkcji w 1956 r. W starym stylu na stanowisko to rekomendowało go wojewódzkie kierownictwo PZPR¹¹⁴.

W okresie Października '56 nie udało się również zlikwidować ewidentnego rozdźwięku pomiędzy obowiązującą oficjalnie tezą o narodowej jednolitości kraju a społeczną rzeczywistością Śląska Opolskiego. Faktyczny stan rzeczy dawał znać o sobie również w następnych latach i dziesięcioleciach, zwłaszcza przy okazji kolejnych kryzysów politycznych, ale do pogodzenia się z rzeczywistością, w formie oficjalnego uznania mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, doszło dopiero w latach 1989-1990, wraz z upadkiem systemu komunistycznego w Polsce.

Rysującą się jesienią 1956 r. szansa przezwyciężenia społecznego wyobcowania rdzennej ludności Śląska Opolskiego nie została wykorzystana. Można widzieć w tym jedną z przyczyn takich zjawisk, jak masowe wyjazdy emigracyjne Ślązaków w ramach trwającej wówczas akcji „łączenia rodzin”, a także znacznie późniejsze – w latach 70.

¹¹³ W 1956 r. powierzono Nowakowi przewodnictwo komisji powołanej dla ustalenia odpowiedzialności partyjnej za wypaczenia w aparacie bezpieczeństwa. Por. M. Sroka, *op. cit.*, s. 32. Był to krok co najmniej niestosowny z uwagi na osobistą odpowiedzialność Nowaka za naganne praktyki UB w województwie opolskim. W oczywisty sposób kolidowało to ze starą zasadą prawną, że nikt nie powinien być sędzią we własnej sprawie.

¹¹⁴ APO, KM PZPR w Opolu, 50/II/6, Protokół z Plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Opolu odbytego 28.06.1958 r., [b.p.].

i 80 XX w.¹¹⁵ W tym sensie można mówić o szczególnie wysokich kosztach społecznych zahamowania przemian politycznych z okresu Października '56 w przypadku województwa opolskiego.

Jesienią 1956 r. dość powszechnym zjawiskiem było postrzeganie PZPR jako siły zdolnej pokierować procesem przemian demokratycznych w Polsce. Dalszy rozwój wydarzeń przyniósł jednak negatywną weryfikację tego złudzenia. Wraz z upływem czasu coraz bardziej oczywiste stawało się, że podstawowym warunkiem naprawę głębokich i trwałych przemian jest polityczna samoorganizacja społeczeństwa. W tym sensie Październik '56 stał się początkiem wielkiego procesu historycznego, który doprowadził w 1980 r. do narodzin Solidarności.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Opolu

- akta Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu
- akta Komitetu Miejskiego PZPR w Opolu
- akta Komitetu Powiatowego PZPR w Brzegu
- akta Komitetu Powiatowego PZPR w Kluczborku
- akta Komitetu Powiatowego PZPR w Namysłowie
- akta Komitetu Powiatowego PZPR w Prudniku

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Oddział we Wrocławiu

Prasa

„Trybuna Opolska” 1952, 1956, 1957.

Opracowania

Bereszyński Z., *Komunistyczny aparat bezpieczeństwa i ludność niemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945-1990*, Opole-Gliwice 2017.

Bereszyński Z., *Pomiędzy emigracją a społecznym zaangażowaniem. Rdzenna ludność Śląska Opolskiego i jej postawy w latach 1980-1989*, [w:] *Spółeczeństwo polskie w latach 1980-1989*, red. N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2015, s. 399-418.

Bereszyński Z., *Służba Bezpieczeństwa i media informacyjne w województwie opolskim*, [w:] *Komunistyczny aparat represji i życie społeczne Opolszczyzny w latach 1945-1989*, red. K. Jasiak, Opole 2012, s. 167-279.

Bereszyński Z., *Władza, społeczeństwo i działalność opozycyjna na pograniczu Śląska Opolskiego i Czechosłowacji w latach 1945-1980*, [w:] *Wielka księga opozycji na pograniczu. Władza, spo-*

¹¹⁵ Por. Z. Bereszyński, *Pomiędzy emigracją a społecznym zaangażowaniem. Rdzenna ludność Śląska Opolskiego i jej postawy w latach 1980-1989*, [w:] *Spółeczeństwo polskie w latach 1980-1989*, red. N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2015, s. 400-403.

- leczeństwo i działalność opozycyjna na pograniczu Śląska Opolskiego i Czechosłowacji w latach 1945-1989, t. 1, red. Z. Bereszyński, R. Roszkowski, Prudnik 2014, s. 11-256.
- Busse K., *Utopia i rzeczywistość. Stowarzyszenie PAX w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym PRL i III RP na przykładzie województwa radomskiego (1975-1993)*, Lublin-Radom 2014.
- Dawid A., *Die Reaktionen der Oppelner Wojewodschaftsbehörden auf prodeutsche Einstellungen unter Jugendlichen (1950 bis 1970)*, [w:] *Die Haltung der kommunistischen Behörden gegenüber der deutschen Bevölkerung in Polen in den Jahren 1945 bis 1989*, red. A. Dziurok, P. Madajczyk i S. Rosenbaum, Gliwice/Gleiwitz-Opole/Oppeln 2015, s. 326-337.
- Dawid A., *Październik '56*, [w:] *Górny Śląsk w Polsce Ludowej*, t. 1: *Przełomy i zwroty*, red. A. Dziurok, B. Linek, Katowice-Opole 2016, s. 91-112.
- Eisler J., *Czterdzieści pięć lat, które wstrząsnęły Polską. Historia polityczna PRL*, Warszawa 2018.
- Emigracja z województwa opolskiego do RFN. Skutki społeczno-polityczne i ekonomiczne*, red. J. Korbel, Opole 1988.
- Friszke A., *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956-1989*, Warszawa 1997.
- Hanich A., *Likwidacja „stanu tymczasowości administracji kościelnej” na Śląsku Opolskim przez władze komunistyczne w 1951 r.*, „Śląsk Opolski” 2003, nr 2, s. 24-30.
- Hanich A., Sitek A., *Wysiedlenie śląskich księży i siostr zakonnych ze Śląska Opolskiego w 1954 r.*, [w:] *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, red. A. Dziurok, B. Linek, K. Tarka, Katowice-Opole-Kraków 2007, s. 145-207.
- Jakubów J., *Pacyfikacja wystąpień w obronie Kościoła w Brzegu 25-26 maja 1966. Opozycja – Kościół – organy bezpieczeństwa PRL na terenie powiatu brzeskiego 1945-1966*, Wrocław 2006.
- Kamiński Ł., *Odwilż, czas odbudowy i rozwoju (1956-1970)*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzeński, Wrocław 2009, s. 715-748.
- Kopiec J., *Kościół opolski – zarys najnowszych dziejów*, „Rocznik Diecezji Opolskiej” 2000, s. 42-44.
- Kopiec J., *Wysiedlenie duchowieństwa katolickiego z Opolszczyzny w 1954 roku*, [w:] *Represje wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie. 1945-1989*, red. S. A. Bogaczewicz, S. Krzyżanowska, Wrocław 2004, s. 90-96.
- Madajczyk Piotr, *Polityka polska wobec ludności Górnego Śląska w latach 1944/1945-1989*, [w:] *Górny Śląsk i Górnoszlązacy. Wokół problemów regionu i jego mieszkańców w XIX i XX wieku*, red. S. Rosenbaum, Katowice-Gliwice 2014.
- Noszczak B., *Przesiedlenie żeńskich zgromadzeń zakonnych z województw katowickiego, opolskiego i wrocławskiego (sierpień 1954 r.)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1, s. 309-336.
- Orłowski G., *Franciszek Jop (1897-1976) – biskup trzech diecezji*, „Śląsk Opolski” 2003, nr 2, s. 39-40.
- Pater J., Ks. Karol Milik jako administrator apostolski Dolnego Śląska, [w:] *Droga do stabilizacji polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej. W 40. rocznicę wydania konstytucji apostolskiej Pawła VI Episcoporum Poloniae coetus*, red. W. Kucharski, Wrocław 2013, s. 137-146.
- Pichoją R.G., *Historia władzy w Związku Radzieckim 1945-1991*, tłum. M. Głuszkowski, P. Zemszał, Warszawa 2011.
- Prażmowska A., *Władysław Gomułka*, tłum. K. Skawran, Warszawa 2016.
- Rauziński R., *Zróźnicowanie sytuacji demograficznej społeczeństwa Śląska Opolskiego w zależności od pochodzenia regionalnego na tle emigracji zewnętrznych w latach 1951-1985*, [w:] *Ludność Śląska Opolskiego w XIX i XX wieku (analizy statystyczne)*, red. Z. Kowalski, Opole 1987, s. 107-155.
- Roszkowski W., *Najnowsza historia Polski 1945-1980*, Warszawa 2003.
- Sadowska Joanna, *Sercem i myślą związani z Partią. Związek Młodzieży Socjalistycznej (1957-1976). Polityczne aspekty działalności*, Warszawa 2010.
- Sitek A., *Wśród łez i doświadczeń (Dz. 20, 19). Administracja Apostolska Śląska Opolskiego w latach 1945-1956*, Opole 2000.

- Senft S., *Gospodarcze i społeczne skutki polityki uprzemysłowienia Śląska Opolskiego 1950-1955*, Opole 1995.
- Sokolov B., *Beria. Sud'ba wsiesil'nogo narkoma*, Moskva 2008.
- Sokolov B., *Ubijstvo Berii. Falshivyye doprosy Lavrentija Pavlovitsha*, Moskva 2011.
- Sowa A.L., *Historia polityczna Polski 1944-1991*, Kraków 2011.
- Sroka M., *I sekretarze Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Opolu w latach 1950-1990*, „*Studia Śląskie*” 2016, t. 78, s. 27-64.
- Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949-1989*, Warszawa 2012.
- Świder M., „*Eine dünne Schicht deutscher Farbe auf gesundem polnischen Holz*” oder die Entgermanisierung des Oppelner Schlesiens für jedermann, [w:] *Die Haltung der kommunistischen Behörden gegenüber der deutschen Bevölkerung in Polen in den Jahren 1945 bis 1989*, red. A. Dziurok, P. Madajczyk, S. Rosenbaum, Gliwice/Gleiwitz-Opole/Oppeln 2015, s. 187-199.
- Tarka K., *Opolski Październik 1956 roku – aspekty polityczne* [w:] *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, red. A. Dziurok, B. Linek i K. Tarka, Katowice-Opole-Kraków 2007, s. 293-309.
- Taubman W., *Chruszczow. Człowiek i epoka*, tłum. Ł. Witczak, Wrocław 2012.
- Thom F., *Beria. Oprawca bez skazy*, tłum. K. Antkowiak, Warszawa 2016.
- Wierzbicki M., *Młodzież w PRL*, Warszawa 2009.
- Żaryn J., *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944-1989)*, Warszawa 2002.
- Żaryn J., *Kościół w Polsce w latach przełomu (1953-1958). Relacje ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej*, Warszawa 2000.

Zbigniew Bereszyński

PAŹDZIERNIK '56 W WOJEWÓDZTWIE OPOLSKIM

Streszczenie. W 1956 r., w następstwie XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, znacznie przybrał na sile zapoczątkowany już trzy lata wcześniej proces destalinizacji życia politycznego w krajach ówczesnego bloku radzieckiego. W Polsce wydarzeniem o charakterze przełomowym stało się VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR w październiku 1956 r. W jego wyniku funkcję I sekretarza KC PZPR objął Władysław Gomułka. Aktywną rolę w ówczesnych wydarzeniach odegrali również mieszkańcy województwa opolskiego. Zjawiskiem powszechnym stała się krytyka dotychczasowych metod sprawowania władzy, skierowana w szczególności przeciwko byłemu I sekretarzowi Komitetu Wojewódzkiemu PZPR w Opolu, Romanowi Nowakowi. Niestety krytyka ta została szybko wygaszona przez centralne władze partyjne, a Nowakowi powierzono dokonywanie rozliczeń z przeszłością. Istotną rolę w przełomowych wydarzeniach politycznych z jesieni 1956 r. odegrały sprawy związane z etniczną specyfiką Śląska Opolskiego. Przedmiotem dyskusji stała się wówczas m.in. kontrowersyjna kwestia niemieckiej mniejszości narodowej na Górnym Śląsku. Ostateczne zwyciężyła jednak głoszona oficjalnie teza o narodowej jednolitości kraju.

Słowa kluczowe: Październik '56, przełom, PZPR, destalinizacja, województwo opolskie

THE OCTOBER '56 IN THE OPOLE VOIVODESHIP

Summary. The process of the de-Stalinizing of the political life in the countries of the then communist bloc, inaugurated in 1953, after the death of Stalin, significantly accelerated in 1956 following the 20th Congress of the Communist Party of the Soviet Union. The 8th Plenum of the Central Committee of the Polish United Workers' Party in October 1956 became a climax moment in Poland in this regard. As a result, Władysław Gomułka became the First Secretary of the Central Committee of the Polish United Workers' Party. The inhabitants of the Opole Voivodeship also played an active role in

the events of that time. A general phenomenon, also in the circles associated with the then power apparatus, was the criticism of the existing methods of exercising power, directed in particular against the former First Secretary of the Committee of the Provincial of the Polish United Worker' Party in Opole, Roman Nowak. Unfortunately, this criticism was quickly extinguished by the central party authorities and Nowak was entrusted with the task of the political judging the past. An important role in the political crisis of the autumn 1956 was played by issues related to the ethnic specificity of Opole Silesia. The controversial issue of the German national minority in Upper Silesia became then a subject of the political discussion. However the thesis on the national uniformity of the country, officially proclaimed until then, ultimately prevailed.

Keywords: October '56, political crisis, Polish United Workers' Party, de-Stalinization, Opole Voivodeship

Bohdan Halczak

Uniwersytet Zielonogórski

PAŹDZIERNIK 1956 ROKU W WOJEWÓDZKIEJ RADZIE NARODOWEJ W ZIELONEJ GÓRZE

W historii Polski Ludowej rok 1956 miał charakter przełomowy. Doszło wówczas do głębokiego kryzysu komunistycznej dyktatury narzuconej państwu polskiemu przez Związek Radziecki po II wojnie światowej. Następstwem kryzysu była pewna liberalizacja życia społecznego.

Okres przeobrażeń systemu komunistycznego zapoczątkowała w 1953 r. śmierć Józefa Stalina. W Polsce pierwsze przejawy „odwilży” w polityce władz komunistycznych wystąpiły już w 1955 r. Były one jednak niewspółmierne do narastających oczekiwań społeczeństwa. Na początku 1956 r. w społeczeństwie polskim zaczął narastać ferment. W Poznaniu 28 czerwca 1956 r. doszło do wielkiej manifestacji ludności, która przeobraziła się w rewoltę. Została ona krwawo stłumiona, lecz napięcie w kraju nadal było duże. Nawet w obozie władzy wzmagало się przekonanie, że w kraju konieczne są zmiany.

Kulminacja kryzysu nastąpiła w październiku 1956 r. Na 19 października zaplanowano obrady VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR). Wbrew dotychczasowej praktyce termin Plenum, jak również planowane decyzje nie zostały wcześniej uzgodnione z władzami ZSRR. Wywołało to zaniepokojenie władz radzieckich. Do Warszawy 19 października przybyła delegacja z Moskwy z I Sekretarzem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Nikitą Chruszczowem na czele. Cel tej wizyty został wyjaśniony już podczas powitania radzieckich gości na lotnisku.

Chruszczow przywitał się przede wszystkim z generalicją, a na przywódców PZPR krzyczał. Od razu też zażądał przełożenia posiedzenia KC, na co jednak Polacy się nie zgodzili. [...] Posiedzenie plenarne KC rozpoczęło, zgodnie z planem, o godz. 10 rano [...]. Podczas przerwy członkowie Biura Politycznego oraz Gomułka kontynuowali rozmowy z przywódcami ZSRR. W trakcie tych rozmów liderzy sowieccy atakowali przywódców PZPR za niezgodnienie z nimi zmian politycznych i personalnych, zamiar usunięcia z władz partii „zwolenników przyjaźni ze Związkiem Radzieckim”, tolerowanie antyradzieckiej propagandy, mówili też o groźbie utraty władzy przez polskich komunistów, co stanowiłoby zagrożenie dla interesów militarnych ZSRR.

[...] Według współczesnych ocen rozmowy zakończyły się sukcesem Polaków. Rosjanie – jak się zdawało – godzili się na zmiany w Polsce, ale bardzo niechętnie. [...] Do Moskwy przywódca KPZR odlecieli 20 października przed godz. 7 rano¹.

Nowym I Sekretarzem KC PZPR i zarazem najważniejszą postacią w rządzonym przez partię komunistyczną państwie został Władysław Gomułka popierany przez zwolenników reform. Wybór ten wywołał ogromną falę entuzjazmu w społeczeństwie polskim. Napięcie polityczne w kraju zelżało.

Wydarzenia października 1956 r. znalazły odzwierciedlenie również w województwie zielonogórskim, jakkolwiek region ten odegrał w procesie przemian zachodzących w kraju raczej marginalną rolę. Podobnie jak w całym kraju, w województwie zielonogórskim napięcie narastało od początków 1956 r. Zdaniem Czesława Osękowskiego duży wpływ na zachowania i poglądy społeczeństwa województwa zielonogórskiego wywarły wydarzenia w Poznaniu, w czerwcu 1956 r.² W niektórych miejscowościach pojawiły się napisane na murach hasła, a nawet ulotki wyrażające solidarność z mieszkańcami Poznania. W trakcie zebrań odbywających się w zakładach pracy otwarcie krytykowano panujące w kraju układy. Domagano się poprawy warunków życia, rehabilitacji więźniów politycznych, zmiany stosunków polsko-radzieckich i polityki państwa wobec Kościoła.

Przełom październikowy, wywołany decyzjami VIII Plenum KC PZPR, 19-21 października 1956 r. wznicił duży entuzjazm w województwie zielonogórskim. Poparcie dla Władysława Gomułki natychmiast zadeklarował miejscowy aparat PZPR. Zarazem dotychczasowy I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KW PZPR) Feliks Lorek został zmuszony do rezygnacji z pełnionej funkcji³. Zastąpił go Tadeusz Wieczorek. Wkrótce nastąpiły dalsze zmiany personalne w aparacie partyjnym w województwie. W zakładach pracy odbywały się zebrania, w trakcie których deklarowano poparcie dla Władysława Gomułki. Poparcie dla nowego I Sekretarza KC PZPR zadeklarowali także funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze⁴. Panujący w społeczeństwie ferment nie ominął również Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) w Zielonej Górze.

¹ A. Friszke, *Rok 1956*, [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948-1970*, red. A. Paczkowski, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2003, s. 201-202.

² C. Osękowski, *Październik 1956 r. w województwach zielonogórskim i szczecińskim*, [w:] *Październik 1956 na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. W. Wrzesiński, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997, s. 98.

³ R. Zaradny, *Władza i społeczność Zielonej Góry w latach 1945-1975*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2009, s. 188; B. Halczak, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Funkcjonowanie powiatowych instancji PZPR na przykładzie Zielonej Góry (1949-1989)*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2011, s. 118.

⁴ *Rezolucja pracowników Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego*, „Gazeta Zielonogórska” [dalej: GZ] 25 października 1956, nr 255, s. 7.

Zgodnie z uchwaloną przez Sejm Ustawodawczy 20 marca 1950 r. ustawą o terenowych organach władzy państwowej rady narodowe były: „organami jednolitej władzy państwowej w gminach, miastach i dzielnicach większych miast, w powiatach i województwach”⁵. Organem wykonawczym i zarządzającym rady narodowej było prezydium. Pierwsze wybory do rad narodowych odbyły się w roku 1954. Jak podkreśla Andrzej K. Piasecki skład rad narodowych ustalano w trakcie posiedzeń egzekutyw komitetów PZPR⁶. Członkowie rad narodowych nie zawdzięczali swych funkcji wyborcom, lecz władzom partyjnym. Rady narodowe oraz prezydia były ściśle podporządkowane struktui PZPR⁷. Wojewódzkie rady narodowe faktycznie „sankcjonowały” decyzje podejmowane w trakcie posiedzeń Egzekutyw KW PZPR.

W 1956 r. w skład WRN w Zielonej Górze wchodziło 120 radnych. W protokołach z sesji WRN w Zielonej Górze z 1956 r. brak początkowo jakichkolwiek odniesień do narastającego w kraju kryzysu politycznego. W trakcie obrad omawiano kwestie opłat od właścicieli rowerów, zmiany granic administracyjnych, realizację planów gospodarczych⁸. Jeszcze podczas V sesji WRN, która odbyła się 17-18 września 1956 r. głównymi zagadnieniami omawianymi w trakcie obrad były: „Analiza przebiegu bieżących zadań rolnych i realizacji dostaw obowiązkowych” oraz „Sprawozdanie Prezydium WRN z działalności nad podnoszeniem zdrowotności ludzi pracy”⁹ „Wicher historii” docierał jednak powoli również do zielonogórskiej WRN.

W nocy z 22 na 23 października 1956 r. odbyło się posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze¹⁰. Podczas posiedzenia wyrażono poparcie dla Władysława Gomułki i dokonujących się w kraju przemian. Członkiem Egzekutywy KW był także Szczepan Jurzak – przewodniczący Prezydium WRN w Zielonej Górze. Wywodził się ze Śląska¹¹. Z ruchem komunistycznym związał się jeszcze w okresie międzywojennym. W czasach okupacji był współorganizatorem Polskiej Partii Robotniczej i Gwardii Ludowej na Górnym Śląsku. Po wojnie pełnił różne funkcje w administracji. Przewodniczącym Prezydium WRN w Zielonej Górze został w 1954 r.

⁵ Dz.U. 1950 Nr 14, poz. 130.

⁶ A.K. Piasecki, *Samorząd terytorialny i wspólnoty lokalne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 134.

⁷ E. Nowacka, *Samorząd terytorialny w systemie władzy publicznej w Polsce. Studium polityczno-prawne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1994, s. 31; H. Izdebski, *Samorząd terytorialny. Podstawy ustroju i działalności*, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2003, s. 58.

⁸ *Protokoły z sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze rok 1956 28 lutego – 21 lipca*, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze [dalej: APZG], PWRN Zielona Góra, sygn. 167.

⁹ *Protokół nr V/56 z przebiegu V-jej Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze odbytej w dniach 17 i 18 września 1956 r.*, APZG, PWRN Zielona Góra, sygn. 168.

¹⁰ *Protokół nr 44 posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z 22.X. na 23.X.56 r.*, APZG, KW PZPR w Zielonej Górze, sygn. 235.

¹¹ H. Szczegół, *Wojewódzka Rada Narodowa w I kadencji (1954-1958)*, „Rocznik Lubuski” 1981, nr 11, cz. 1, s. 158-159.

W trakcie wspomnianego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze, w nocy z 22 na 23 października 1956 r. Szczepan Jurzak w swoim wystąpieniu poparł Władysława Gomułkę, chociaż bez specjalnego entuzjazmu: „ja w przemówieniu tow. Gomułki nie rozumiem do końca sprawy wsi i sprawy polskiej drogi, ale nie stawałem, że nie będę tego realizował. Przeciwnie, jestem zdania, że my nie nadążamy za tym wielkim ruchem”¹².

Na łamach „Gazety Zielonogórskiej” 24 października 1956 r. ukazał się artykuł Szczepana Jurzaka *O dalszą demokratyzację rad narodowych*¹³. Przewodniczący Prezydium tak oto podsumował dotychczasową pracę WRN i snuł refleksje na przyszłość.

Trzeba jednak z całą otwartością stwierdzić, że Prezydium WRN zbyt nieśmiało dotychczas podejmowało realizację tych zadań, że były i są u nas jeszcze poważne obawy ze strony części naszego aparatu przed ograniczeniem kompetencji Prezydium WRN i przekazaniem tych kompetencji powiatowym oraz gromadzkim radom narodowym. [...] Podstawowym warunkiem pogłębienia przebiegającego procesu demokratyzacji rad narodowych jest podniesienie aktywności wszystkich radnych, wszystkich członków komisji rad narodowych, całego naszego aktywu¹⁴.

Słowa te mogły być interpretowane jako wyraz poparcia dla zachodzących w kraju przemian politycznych. Jednakże w „gorących” dniach października 1956 r. deklaracja Szczepana Jurzaka była zdecydowanie zbyt „chłodna”.

VI Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze odbyła się 25-26 października 1956 r. Zaproponowany przez Prezydium plan obrad przewidywał sprawozdanie z działalności Sądu Wojewódzkiego oraz wybór ławników sądowych¹⁵. Ze strony radnych nastąpił jednak zdecydowany sprzeciw. Argumentowano, iż WRN w Zielonej Górze musi wyrazić swe poparcie: „dla programu tow. Gomułki i uchwał VIII Plenum KC...”¹⁶. Od Przewodniczącego i całego Prezydium WRN domagano się jasnej deklaracji stanowiska wobec „programu VIII Plenum KC”. Jeden z radnych zaproponował umieszczenie dodatkowego punktu w porządku obrad: „Oświadczenie Przewodniczącego Prezydium WRN odnośnie sytuacji politycznej w województwie zielonogórskim w ostatnich dniach w związku z VIII Plenum KC PZPR”¹⁷. Rada zatwierdziła wniosek jednogłośnie. Nowy punkt umieszczono jako drugi w planie sesji.

Szczepan Jurzak wygłosił więc oświadczenie, którego domagali się radni. Następnie nastąpiła ożywiona dyskusja. Oświadczenie Przewodniczącego nie wzbudziło entuzjazmu radnych. Jeden z radnych wygłosił nacechowane emocjami przemówienie.

¹² *Ibidem*.

¹³ S. Jurzak, *O dalszą demokratyzację rad narodowych*, GZ 24 października 1956, nr 254, s. 4.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Protokół Nr VI/56 z przebiegu VI-ej Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, odbytej w dniach 25 i 26 października 1956 r.*, APZG, PWRN Zielona Góra, sygn. 168.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*.

Przewodniczący Prezydium WRN tow. Jurzak w swym oświadczeniu chyba nie powiedział wszystkiego, co chciał powiedzieć. A trzeba już skończyć z tym, żeby radni w Radach Narodowych byli tylko aktorami, muszą oni wreszcie zacząć pełnić rolę, do jakiej zostali przez społeczeństwo powołani. Powołani zostali do kierowania i do rządzenia województwem, czy powiatem, a w rzeczywistości jest zupełnie inaczej. [...] Inna bolesna i przykra sprawa, to kwestia autorytetu Przewodniczącego Prezydium WRN, który po kilka godzin wyczekuje pod drzwiami I-go Sekretarza KW tow. Lorka na przyjęcie. Przeciw temu musimy zaprotestować, gdyż Przewodniczący PWRN reprezentuje całe społeczeństwo województwa i musi mieć autorytet¹⁸.

Wystąpienie to poparli inni radni WRN. Zarzucono Przewodniczącemu, że nie ustosunkował się jednoznacznie do uchwał VIII Plenum KC PZPR. W odpowiedzi na krytykę Szczepan Jurzak przyznał, że jego wystąpienie „nie było pełne”. Tłumaczył, że nie był przygotowany: „trudno było przewidzieć, że Rada zażąda dziś tego rodzaju sprawozdania”. Prosił o przesunięcie wystąpienia na następny dzień: „aby dziś wieczorem Prezydium mogło je opracować kolektywnie”. Radni uznali, że sprawozdanie Prezydium o sytuacji w województwie zielonogórskim może być odłożone na następny dzień, lecz Szczepan Jurzak powinien osobiście natychmiast ustosunkować się do zachodzących w kraju zmian. Padły uszczypliwe uwagi o „braku odwagi i samodzielności” Przewodniczącego Prezydium.

Szczepan Jurzak wygłosił więc przemówienie. Stwierdził, iż: „Jego stanowisko w stosunku do ostatnich przemian politycznych nie jest inne i nie może być inne, aniżeli mas pracujących, gdyż sam się wywodzi z klasy robotniczej...”¹⁹. Odnosił się do kwestii relacji Prezydium WRN z KW PZPR w Zielonej Górze.

Trzeba to powiedzieć, że kierownictwo naszego KW PZPR nie próbowało stworzyć takiej dobrej atmosfery politycznej dla Prezydium WRN, która by pozwalała na pełną realizację zadań. Wydawano szereg zarządzeń i poleceń, wynikających z potrzeb ludzkich i kierowanych chęcią zaspokojenia tych potrzeb, ale często polecenia te nie mieściły się w ustawach i zarządzeniach rządowych i nie można ich było wykonać. Co do wypowiedzi [...], że Przewodniczący Jurzak musiał po kilka godzin wyczekiwać pod drzwiami Sekretarza KW na przyjęcie, to ob. Przewodn. Jurzak nie zgadza się z tą wypowiedzią. Takie wydarzenie miało miejsce tylko raz i było uzasadnione tym, że w gabinecie Sekretarza znajdowali się ludzie, którym nie należało przeszkadzać. Poza tym Przewodn. Jurzak zawsze wchodzi do Sekretarza KW bez czekania i ta sprawa nie może być uznana za przyczynę, hamującą pracę Prezydium WRN²⁰.

Następnie głos zabrał Zastępca Przewodniczącego Prezydium WRN Franciszek Aleksandrowicz, będący jednocześnie członkiem Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze. W swoim wystąpieniu ostro skrytykował dotychczasową pracę Prezydium, zarzucając organowi wykonawczemu WRN biurokracizm, a przede wszystkim nadmierną uległość wobec I Sekretarza KW PZPR Feliksa Lorka, który zresztą był rów-

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

niez członkiem Prezydium WRN. Swoje wystąpienie zakończył apelem: „aby dzisiejsza Sesja WRN zastanowiła się nad przydatnością członków Prez. WRN – jego także – do realizowania Uchwał VIII Plenum KC.”²¹

Następnie głos zabrał drugi zastępca Przewodniczącego Prezydium WRN Jerzy Rumianek, Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (dalej: WK ZSL). Zdecydowanie poparł program Władysława Gomułki: „Nie dlatego [...], że masy tego żądają, lecz z głębokiego przekonania, jako działacz Rad Narodowych, który chce, żeby Polska Ludowa była jak najlepiej rządzona...”²². Podobnie jak przedmówca, Jerzy Rumianek nie szczędził krytyki pod adresem dotychczasowego funkcjonowania Prezydium WRN.

Prezydium PWRN nie pracowało właściwie, może dlatego, że na posiedzeniach Prezydium WRN często walono w stół pięścią. Jest tu na sali tow. Lorek i słyszy to. Tow. Lorek od dłuższego czasu nie brał udziału w posiedzeniach Prezydium WRN, a przecież na tym cierpiała praca Prezydium WRN, bo tow. Lorek po to był wybrany na członka PWRN, aby przenosić na posiedzenia PWRN dyrektywy Partii, a tego nie czynił. Prezydium WRN czekało na dyrektywy Partii bezskutecznie, a własnej samodzielności nie miało, więc to się mściło na pracy w terenie²³.

Później głos zabierało wielu radnych. Dyskusja przeciągnęła się do godziny 18.00, kiedy obrady przerwano. Sesja została wznowiona następnego dnia – 26 października 1956 r. Na początku posiedzenia Szczepan Jurzak odczytał radnym list Feliksa Lorka. I Sekretarz KW PZPR dokonał samokrytyki i prosił o zwolnienie z funkcji członka Prezydium WRN: „Za pracę Prezydium WRN oraz błędy popełnione ponoszę osobistą odpowiedzialność [...]. Z pracy tej nie wywiązałem się, czemu dało wyraz wielu radnych Wojew. Rady Narodowej pod moim adresem i mojej pracy”²⁴. Rada przyjęła dymisję Feliksa Lorka jednogłośnie. Następnie, zgodnie z planem obrad przeprowadzono wybór ławników do Sądu Wojewódzkiego.

W ostatniej części obrad jeden z radnych zgłosił projekt uchwalenia przez WRN rezolucji: „w sprawie poparcia dla programu politycznego i gospodarczego, uchwalonego przez VIII Plenum KC PZPR i dróg realizacji tego programu w województwie zielonogórskim”²⁵. Rozgorzała burzliwa i dosyć chaotyczna dyskusja.

Szczepan Jurzak odczytał oświadczenie, w którym zapewnił o całkowitym poparciu przez Prezydium WRN zachodzących w kraju przemian. Akt ten był – jak można sądzić – spóźniony. Radni deklarowali w swych wystąpieniach poparcie dla Władysława Gomułki i krytykowali stosunki panujące w województwie zielonogórskim.

²¹ *Ibidem.*

²² *Ibidem.*

²³ *Ibidem.*

²⁴ *Ibidem.*

²⁵ *Ibidem.*

Jeden z uczestników sesji, w emocjonalnym wystąpieniu, skrytykował stosunki panujące w powiecie słubickim: „W Prezydium PRN w Słubicach dotychczas źle się działo, ani PRN, ani Prezydium PRN nie miały swego zdania, tylko musiały wyrażać zgodę na to, co powiedział I Sekretarz KP PZPR tow. Horbacz, a jeżeli który członek Prezydium sprzeciwił się Sekretarzowi Horbaczowi, to on krzychał: «ja was wszystkich wykończę». Więc wszyscy się bali i byli sterroryzowani”²⁶. W trakcie dyskusji wyrażano opinie, że podobne stosunki jak w Słubicach panują także w innych powiatach województwa zielonogórskiego.

Jeden z radnych oświadczył, że województwo zielonogórskie było dotychczas „stawem, zarosłym rżesą”, a winą za ten stan rzeczy usiłuje się obecnie obciążyć takich ludzi jak Lorek czy Horbacz: „Oczywiście, że hierarchia odpowiedzialności u tych ludzi była największa, ale winę muszą na siebie przyjąć i inni ludzie, którzy często dla własnego spokoju woleli schować głowę w piasek, niż się sprzeciwiać złu”²⁷. Po tym wystąpieniu padły z sali pytania kogo radny na myśli, mówiąc o odpowiedzialności za dotychczasowe błędy. Radny odpowiedział, że miał na myśli: „i siebie, i wszystkich radnych, i członków Prezydium WRN, gdyż każdy w pewnym stopniu ponosi winę za błędy i wypaczenia minionego okresu”²⁸.

Na zakończenie sesji rada przyjęła jednogłośnie rezolucję. Zapewniono w niej o pełnym poparciu Wojewódzkiej Rady Narodowej dla „kierownictwa KC PZPR z Tow. Władysławem Gomułką na czele”. Zarazem radni zdecydowanie odcięli się od: „tych którzy chcieli by wykorzystywać proces demokratyzacji naszego życia dla niecznych i zdradzieckich prób naruszania przyjaźni i przywiązania naszego społeczeństwa do Związku Radzieckiego”²⁹. W rezolucji odniesiono się również do problemów województwa zielonogórskiego. Faktycznie uchwalona rezolucja oznaczała wyrażenie swegoistego wotum nieufności wobec Prezydium WRN.

Uważamy, że dotychczasowy przebieg demokratyzacji Rad Narodowych na terenie naszego województwa nie dokonuje się właściwie i wykazuje tendencje zachowawcze. Za ten stan rzeczy w poważnym stopniu ponosi odpowiedzialność Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, które nie tylko, że nie przygotowało planu działania, opartego o wytyczne VIII – plenum, ale nie zadeklarowało się w sposób wyraźny i niedwuznaczny, że stoi na gruncie nowej polityki państwowej. Uważamy, że dojrzała chwila dla przeprowadzenia pewnych zmian personalnych w składzie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej na gruncie przygotowania fachowego i to zmian, które dawałyby gwarancje realizacji uchwał VIII plenum KC PZPR w zakresie pełnej demokratyzacji naszego życia. [...]

Uważamy, że należy ponownie zrewidować na korzyść chłopów warunki przekazywania im do zagospodarowania odłogów, że należy stosować dłuższy okres zwolnienia od podatków za

²⁶ *Ibidem.*

²⁷ *Ibidem.*

²⁸ *Ibidem.*

²⁹ *Ibidem.*

przejęte do zagospodarowania odłogi oraz ustalić długotrwały okres użytkowania tej ziemi w formie bezpłatnej dzierżawy.

Uważamy, że dla ożywienia życia gospodarczego województwa zielonogórskiego konieczny jest dalszy rozwój przemysłu terenowego budownictwa mieszkaniowego, rzemiosła oraz uzupełnienie sieci handlu uspołecznionego przez zakładanie sklepów i kiosków prywatnych³⁰.

„Gazeta Zielonogórska”, która nie przejawiała dotychczas większego zainteresowania obradami rad narodowych, 25-26 października 1956 r. opublikowała obszerną relację z sesji WRN³¹. W relacji zwrócono głównie uwagę na wystąpienia radnych krytyczne wobec istniejącej w województwie zielonogórskim rzeczywistości. Wypowiedzi Przewodniczącego Prezydium WRN Szczepana Jurzaka przedstawiono w postaci krótkiej informacji. Pełnej treści rezolucji uchwalonej przez WRN „Gazeta Zielonogórska” jednak nie opublikowała. Ograniczono się do informacji, że: „Rada uchwaliła ponadto rezolucję, w której solidaryzuje się i wyraża pełne poparcie dla programu politycznego i gospodarczego uchwalonego przez VIII Plenum”³².

Posiedzenie Prezydium WRN odbyło się 27 października 1956 r.³³ Na początku posiedzenia Przewodniczący Szczepan Jurzak zwrócił się do członków Prezydium z prośbą o ustosunkowanie się do rezolucji, podjętej przez WRN poprzedniego dnia. Prosił przy tym: „o szczerłość w wypowiedziach, gdyż praca może iść dobrze tylko w atmosferze szczerości i wzajemnego zaufania”³⁴.

Jako pierwszy wypowiedział się Stanisław Dzieciuchowicz, z zawodu lekarz, będący jedynym bezpartyjnym w tym gronie. Dał on do zrozumienia obecnym, że konieczna jest wymiana całego Prezydium, jak również większości kierowników Wydziałów Prezydium WRN, ze względu na brak kwalifikacji do pełnienia tej funkcji.

Jerzy Rumianek (Przewodniczący WK ZSL) podkreślił, że w rezolucji nie wypowiedziano się imiennie, kto z członków Prezydium powinien zostać odwołany: „ale były głosy radnych i przedstawicieli społeczeństwa, aby wystąpić z wnioskiem o odwołanie tow. Jurzaka i tow. Hetmańskie”³⁵.

Wiktoria Hetmańska (PZPR) stwierdziła, że: „kto był aktywistą w epoce stalinowskiej, ten musi teraz odejść”³⁶. Zadeklarowała gotowość rezygnacji z pełnionej funkcji. Wymianę „masową” wszystkich członków Prezydium oraz kierowników Wydziałów uznała jednak za niewłaściwą. Jan Koleńczuk (PZPR) ograniczył się do opinii, iż trze-

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Pierwszy dzień obrad SESJI WRN*, GZ 26 października 1956, nr 256, s. 1-2; *Sesja WRN zakończyła obrady*, GZ 27 i 28 października 1956, nr 257, s. 2.

³² *Sesja WRN zakończyła obrady*, GZ 27 i 28 października 1956, nr 257, s. 2.

³³ *Protokół Nr XLV/56 z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbytego w dniu 27 października 1956 r.*, APZG, PWRN w Zielonej Górze, sygn. 704.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*.

ba: „zmienić styl pracy w Prezydium WRN, więcej opierać się w wydawaniu decyzji o głosy załóg”³⁷.

Czesław Słówek (członek WK ZSL) stwierdził krótko, że: „rezolucja Sesji WRN stanowi „votum nieufności” dla Prezydium WRN [...]. Po takiej rezolucji Prezydium WRN nie będzie w stanie kierować pracą w województwie, mimo że nie zawiera ona wniosków imiennych”³⁸.

Wystąpienie Przewodniczącego Szczepana Jurzaka, podsumowujące dyskusję było pełne goryczy: „oświadczył, że zarzuty i krytyka towarzyszy jest słuszna, ale wysuwanie dopiero dziś tych zarzutów wskazuje, że w pracy Prezydium WRN nie było szczerości”³⁹. Stwierdził, że przed podjęciem zmian w składzie Prezydium konieczne jest zasięgnięcie opinii „załóg pracowniczych”. W istocie Przewodniczący dał do zrozumienia uczestnikom posiedzenia, że decyzje personalne odnośnie do Prezydium podejmują władze partyjne. O dalszym losie Prezydium WRN zadecydowała Egzekutywa KW PZPR w Zielonej Górze.

Szczepan Jurzak skierował do Egzekutywy pismo z prośbą o: „wyrażenie zgody na złożenie rezygnacji ze stanowiska Przewodniczącego na najbliższej sesji WRN”⁴⁰. Egzekutywa rozpatrzyła sprawę podczas posiedzenia 15 listopada 1956 r. Po krótkiej dyskusji Egzekutywa postanowiła: „wyrazić zgodę na złożenie rezygnacji przez tow. Jurzaka”. Zarazem uznano, że konieczne są dalsze zmiany w składzie Prezydium „gdyż w tym kierunku idą powszechne żądania”.

Nowy skład Prezydium został wstępnie ustalony podczas posiedzenia Egzekutywy KW PZPR 24 listopada 1956 r.⁴¹ Najpierw Egzekutywa rozpatrzyła pismo Wiktorii Hetmańskiej „w sprawie jej rezygnacji ze stanowiska”. Wyrażono zgodę na złożenie przez nią rezygnacji ze stanowiska zastępcy Przewodniczącego Prezydium podczas najbliższej sesji WRN. „Następnie przedyskutowano sprawę obsady Prezydium WRN. Postanowiono na Przewodniczącego wysunąć tow. Lembasa, który był przewidziany na to stanowisko, kiedy jeszcze był na szkole. Wobec tego, że ZSL wysuwa na to stanowisko swego członka Rumianka, wiedząc, że my dajemy swego kandydata, przeprowadzić rozmowy z ZSL i SD i przekonać, że Lembas lepiej się nadaje na to stanowisko”⁴².

Ostatecznie skład Prezydium WRN ustalono podczas posiedzenia Egzekutywy KW PZPR 30 listopada 1956 r.⁴³ Na początku obrad poinformowano zgromadzonych,

³⁷ *Ibidem.*

³⁸ *Ibidem.*

³⁹ *Ibidem.*

⁴⁰ *Protokół nr 51 posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z dnia 15.XI.1956 r., APZG, KW PZPR w Zielonej Górze, sygn. 236.*

⁴¹ *Protokół nr 52 posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z dnia 24.XI.1956 r., APZG, KW PZPR w Zielonej Górze, sygn. 236.*

⁴² *Ibidem.*

⁴³ *Protokół nr 53 posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z dnia 30.XI.1956 r., APZG, KW PZPR w Zielonej Górze, sygn. 236.*

że kandydatura Jana Lembasa na Przewodniczącego Prezydium WRN wywołała silny opór ze strony wojewódzkich kierownictw Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego: „SD wyszło z zarzutami przeciwko tow. Lembasowi, jakie mieli wysuwać ludzie z terenu z okresu przeszłego [...] zarzuca mu się, jakoby dopuścił się rękoczynów w stosunku do ludzi, kiedy pracował w radach na terenie Nowej Soli”⁴⁴. Jan Lembas poproszony o ustosunkowanie się do zarzutów stwierdził: „że nie przypomina sobie w swojej działalności, żeby były jakieś fakty rękoczynów, mogły być objawy dzierżymordstwa, ale nic innego”⁴⁵.

Po ożywionej dyskusji członkowie Egzekutywy doszli do wniosku, że stronnictwa sojusznicze usiłują osłabić pozycję polityczną PZPR na terenie województwa, a do tego dopuścić nie można. Postanowiono zająć twardą postawę w sprawie kandydatury na Przewodniczącego Prezydium: „Nie możemy dopuścić, by nam wytrącano władzę z rąk. Nasi sojusznicy mają apetyty i zapędy, żeby pousuwać naszych kandydatów. My nie mamy innej kandydatury jak tow. Lembasa”⁴⁶.

Ustalono „klucz polityczny” członków Prezydium w następujących proporcjach: „5 – PZPR, 2 – ZSL, 1 – SD, 1 – bezp.”. Z ramienia PZPR mieli wejść w skład Prezydium: Jan Lembas (Przewodniczący), Jan Koleńczuk (zastępca Przewodniczącego), Franciszek Aleksandrowicz (zastępca Przewodniczącego), Henryk Korwel (Sekretarz), Józef Wolanin (członek Prezydium i kierownik Wydziału Oświaty). Z ramienia ZSL mieli wejść w skład Prezydium: Jerzy Rumianek (zastępca Przewodniczącego) i Czesław Słówek (członek i kierownik Wydziału Handlu), a z ramienia SD Franciszek Wachholz (zastępca Przewodniczącego). Członkiem bezpartyjnym Prezydium miał być kierownik Wydziału Zdrowia. Funkcję tę pełnił wówczas Stanisław Dzieciuchowicz, lecz członkowie Egzekutywy byli do niego ustosunkowani niechętnie. Zdecydowano się poszukiwać innego kandydata.

VII Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze odbyła się 5 grudnia 1956 r.⁴⁷ Głównym celem obrad było dokonanie zmian w składzie Prezydium WRN. Przewodniczący Szczepan Jurszak zgłosił rezygnację całego Prezydium i zwrócił się do Rady z prośbą o przeprowadzenie wyborów nowego Prezydium. Jeden z radnych zgłosił jednak wniosek: „aby nie przyjmować rezygnacji Prezydium WRN jako całości, tylko ustosunkować się do indywidualnych wniosków poszczególnych członków Prezydium WRN, którzy zgłoszą rezygnację ze stanowisk w Prezydium WRN”⁴⁸. Zarządzono więc głosowanie. Za przyjęciem rezygnacji całego Prezydium – zgodnie z protokołem – głosowało 30 radnych, a przeciwko 53.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ Protokół Nr VII/56 z przebiegu VII-ej Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, odbytej w dniu 5 grudnia 1956 r., APZG, PWRN Zielona Góra, sygn. 168.

⁴⁸ *Ibidem*.

Przewodniczący Sesji odczytał wówczas wnioski Szczepana Jurzaka i Wiktorii Hetmańskiej o rezygnacji z zajmowanych stanowisk. Ustnie zgłosili również rezygnację członkowie Prezydium Antoni Kopniewski i Stanisław Dzieciuchowicz. Przeciwno przyjęciu dymisji Stanisława Dzieciuchowicza stanowczo wypowiedział się radny Lech Wierusz, przewodniczący Komisji Zdrowia WRN. Stwierdził, iż: „lekarze prawie jednogłośnie wypowiadają się, iż dr Dzieciuchowicz powinien pozostać na terenie województwa zielonogórskiego”⁴⁹. W wyniku głosowania przyjęto wnioski Szczepana Jurzaka, Wiktorii Hetmańskiej i Antoniego Kopniewskiego, a wniosek Stanisława Dzieciuchowicza odrzucono jednogłośnie.

Rada wybrała następnie Komisję Skrutacyjną, która zwróciła się do radnych z prośbą o zgłaszanie kandydatów na stanowiska Przewodniczącego, zastępcy Przewodniczącego i członka Prezydium. Klub radnych PZPR zgłosił wówczas kandydaturę Jana Lembasa na Przewodniczącego Prezydium WRN. Kandydaturę tę poparł również klub radnych ZSL. Zespół radnych SD zgłosił kandydaturę Franciszka Wachholza na stanowisko zastępcy Przewodniczącego. Kandydaturę tę poparł także klub ZSL. Jeden z radnych zgłosił kandydaturę Leszka Nau, kierownika Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu na członka Prezydium WRN. Kandydaturę poparł zespół radnych SD, a kluby PZPR i ZSL nie zgłosiły sprzeciwu.

W wyniku tajnego głosowania, spośród 83 uprawnionych do głosowania radnych, obecnych na Sesji kandydaci otrzymali następującą liczbę głosów:

- Jan Lembas – 72,
- Franciszek Wachholz – 73,
- Leszek Nau – 78.

Tym samym wszystkie trzy kandydatury uzyskały akceptację radnych, lecz nie było jednomyślności.

Jeden z radnych zgłosił wniosek o wyrażenie przez Radę „wotum zaufania” dla pozostałych członków Prezydium WRN: Jana Koleńczuka, Jerzego Rumianka, Henryka Korwela, Czesława Słowka, Stanisława Dzieciuchowicza. „W głosowaniu Rada jednomyślnie zatwierdziła powyższy wniosek, udzielając w ten sposób moralnego poparcia w/w członkom Prezydium WRN”⁵⁰.

Swoisty kryzys polityczny w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Zielonej Górze został tym samym rozwiązany. Egzekutywa KW PZPR przeforsowała Jana Lembasa na stanowisko Przewodniczącego Prezydium WRN bez sprzeciwu ze strony radnych Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz Stronnictwa Demokratycznego. Skład wybranego w trakcie Sesji Prezydium WRN nie był jednak całkowicie zbieżny z wcześniejszymi ustaleniami Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z 30 listopada 1956 r. Prawdopodobnie, w zamian za zaakceptowanie Jana Lembasa, Egzekutywa KW PZPR

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ *Ibidem*.

musiała dokonać ustępstw na rzecz ZSL i SD. Niemniej w trakcie głosowania nad kandydaturą Jana Lembasa okazała grupa radnych wstrzymała się od głosu.

Nowy Przewodniczący WRN w Zielonej Górze miał za sobą bogaty życiorys. Jan Lembas (1914-2000) wywodził się z Krakowa, z rodziny robotniczej, związanej z Polską Partią Socjalistyczną. W okresie międzywojennym ukończył gimnazjum i odbył służbę wojskową. Walczył w szeregach Wojska Polskiego we wrześniu 1939 r. W okresie okupacji uczestniczył w konspiracyjnej działalności Związku Walki Zbrojnej a następnie Armii Krajowej w Krakowie⁵¹. Ten okupacyjny epizod swego życiorysu ukrywał jednak w późniejszych oficjalnych biografiach. W 1945 r. Jan Lembas wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej i został skierowany do pracy w administracji na Ziemiach Zachodnich⁵². Od 1950 r. pełnił funkcję Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Kozuchowie, a w roku 1952 r. został Sekretarzem Prezydium WRN w Zielonej Górze. Jednocześnie piastował wysokie stanowiska w strukturach PZPR. W latach 1954-1956 studiował w Centralnej Szkole Partyjnej PZPR w Warszawie. W listopadzie 1956 r. powrócił do Zielonej Góry i wszedł w skład Egzekutywy KW PZPR.

W relacjach dawnych współpracowników Jan Lembas jest przedstawiany jako człowiek apodyktyczny, trudny do współpracy, często nieprzyjemny dla otoczenia, lecz zarazem dobry organizator, bardzo zaangażowany w swoją pracę, silnie związany emocjonalnie z Zieloną Górą i regionem lubuskim⁵³. Jan Lembas pełnił funkcję Przewodniczącego Prezydium WRN w Zielonej Górze do roku 1973, kiedy został wojewodą zielonogórskim. W styczniu 1980 r. przeszedł na emeryturę.

Wydarzenia, które rozegrały się w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Zielonej Górze w październiku 1956 r. to interesujący epizod dla historyka. Pozwala zaobserwować reakcję funkcjonariuszy obozu władzy na zachodzące wówczas w kraju przemiany. Z jednej strony dostrzegalne było dążenie do szybkiego zadeklarowania poparcia dla nowej „ekipy rządzącej”, związanej z Władysławem Gomułą, a z drugiej strony poszukiwanie swoistego „kozła ofiarnego”, na którego można było zrzucić odpowiedzialność za błędy i wypaczenia popełnione w minionym okresie. Takim „kozłem ofiarnym” dla radnych WRN i członków Prezydium stał się Przewodniczący Szczepan Jurzak.

⁵¹ M. Pietrzak, *Jan Lembas – wieloletni przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wojewoda Zielonogórski (1914-2000)*, www.zgora.pl/studiazielonogorskie/studia7 [dostęp: 27.05.2015].

⁵² H. Szczegół, *Powstanie rad narodowych na Ziemi Lubuskiej*, „Rocznik Lubuski” nr 11, cz. 1, Zielona Góra 1981, s. 143.

⁵³ Wywiad z prof. Hieronimem Szczegółą przeprowadzony 24.11.2016 r., w posiadaniu autora; wywiad z Józefem Grzelakiem przeprowadzony 8.12.2016 r., w posiadaniu autora; wywiad z Marianem Kopijem przeprowadzony 15.12.2016 r., w posiadaniu autora.

Bibliografia

Opracowania

- Friskze A., *Rok 1956*, [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948-1970*, red. A. Paczkowski, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2003, s. 167-213.
- Halczak B., *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Funkcjonowanie powiatowych instancji PZPR na przykładzie Zielonej Góry (1949-1989)*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2011.
- Izdebski H., *Samorząd terytorialny. Podstawy ustroju i działalności*, Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis, Warszawa 2003.
- Nowacka E., *Samorząd terytorialny w systemie władzy publicznej w Polsce. Studium politycznoprawne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1994.
- Ośękowski C., *Październik 1956 r. w województwach zielonogórskim i szczecińskim*, [w:] *Październik 1956 na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. W. Wrzesiński, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997, s. 95-107.
- Piasecki A. K., *Samorząd terytorialny i wspólnoty lokalne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Pietrzak M., *Jan Lembas – wieloletni przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wojewoda Zielonogórski (1914-2000)*, www.zgora.pl/studiazielonogorskie/studia7 [dostęp: 27.05.2015].
- Szczegół H., *Powstanie rad narodowych na Ziemi Lubuskiej*, „Rocznik Lubuski” 1981, nr 11, cz. 1, s. 123-143.
- Szczegół H., *Wojewódzka Rada Narodowa w I kadencji (1954-1958)*, „Rocznik Lubuski” 1981, nr 11, cz. 1, s. 145-162.
- Zaradny R., *Władza i społeczność Zielonej Góry w latach 1945-1975*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2009.

Artykuły prasowe

- Rezolucja pracowników Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego*, „Gazeta Zielonogórska” 25 października 1956, nr 255, s. 7.
- S. Jurzak, *O dalszą demokratyzację rad narodowych*, „Gazeta Zielonogórska” 24 października 1956, nr 254, s. 4.
- Pierwszy dzień obrad SESJI WRN*, „Gazeta Zielonogórska” 26 października 1956, nr 256, s. 1-2.
- Sesja WRN zakończyła obrady*, „Gazeta Zielonogórska” 27 i 28 października 1956, nr 257, s. 2.

Dokumenty publikowane

- Ustawa z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, „Dziennik Ustaw” 1950 Nr 14, poz. 130.

Dokumenty archiwalne

- Protokoły z sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze rok 1956 28 lutego – 21 lipca, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, PWRN Zielona Góra, sygn. 167.*
- Protokół nr V/56 z przebiegu V-jej Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze odbytej w dniach 17 i 18 września 1956 r., Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, PWRN Zielona Góra, sygn. 168.*
- Protokół Nr VI/56 z przebiegu VI-jej Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, odbytej w dniach 25 i 26 października 1956 r., Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, PWRN Zielona Góra, sygn. 168.*
- Protokół Nr VII/56 z przebiegu VII-jej Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, odbytej w dniu 5 grudnia 1956 r., APZG, PWRN Zielona Góra, sygn. 168.*
- Protokół Nr XLV/56 z posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbytego w dniu 27 października 1956 r., Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, PWRN w Zielonej Górze, sygn. 704.*
- Protokół nr 44 posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z 22.X. na 23.X.56 r., Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, KW PZPR w Zielonej Górze, sygn. 235.*
- Protokół nr 51 posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z dnia 15.XI.1956 r., Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, KW PZPR w Zielonej Górze, sygn. 236.*
- Protokół nr 52 posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z dnia 24.XI.1956 r., Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, KW PZPR w Zielonej Górze, sygn. 236.*
- Protokół nr 53 posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Zielonej Górze z dnia 30.XI.1956 r., Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, KW PZPR w Zielonej Górze, sygn. 236.*

Wywiady

- Wywiad z Józefem Grzelakiem przeprowadzony 8.12.2016 r., w posiadaniu autora.
- Wywiad z Marianem Kopijem przeprowadzony 15.12.2016 r., w posiadaniu autora.
- Wywiad z prof. Hieronimem Szczegółą przeprowadzony 24.11.2016 r., w posiadaniu autora.

Bohdan Halczak

PAŹDZIERNIK 1956 ROKU W WOJEWÓDZKIEJ RADZIE NARODOWEJ W ZIELONEJ GÓRZE

Streszczenie. W 1956 r. doszło w Polsce do głębokiego kryzysu komunistycznej dyktatury, narzuconej państwu polskiemu przez ZSRR po II wojnie światowej. Kulminacja kryzysu miała miejsce w październiku 1956 r. Następstwem kryzysu była pewna liberalizacja życia społecznego w Polsce chociaż system dyktatury komunistycznej nie został obalony. W niniejszym artykule ukazano postawę władz administracyjnych województwa zielonogórskiego wobec kryzysu politycznego w 1956 r. Funkcjonariusze miejscowej administracji publicznej poparli w większości liberalizację życia społecznego w kraju.

Słowa kluczowe: Polska, dyktatura komunistyczna, Wojewódzka Rada Narodowa w Zielonej Górze

OCTOBER 1956 IN NATIONAL COUNCIL
OF ZIELONA GÓRA VOIVODESHIP

Summary. In 1956 there was in Poland a serious crisis of the communism dictatorship which was imposed by the USSR. The crisis reached its peak in October 1956. As a result, there was a slight liberalization in social life in Poland. However, the dictatorship of communism system was not overthrown yet. This article presents the attitude of local administrative government in Zielona Góra Voivodeship towards the crisis in 1956. The majority of local officials of Public Administration in Zielona Góra approved liberalization of social life in the country.

Keywords: Poland, the communism dictatorship, National Council of Zielona Góra Voivodeship

Piotr Pałys
Opole

CZESKI EPIZOD BYŁEGO BURMISTRZA RACIBORZA ADOLFA KASCHNEGO I JEGO REPERKUSJE

Adolf Kaschny urodził się 30 maja 1881 r. w miejscowości Kobierzyce (Kobeřice/Köberwitz), leżącej w zagarniętym przez Prusy w 1742 r. fragmencie ziemi opawskiej, zwanym potocznie kraikiem hulczyńskim. Po ukończeniu szkoły w ludowe w Kobierzycach i raciborskiego gimnazjum podjął studia prawnicze na uniwersytetach w Lipsku, Fryburgu i Wrocławiu. W 1908 r. otworzył praktykę prawniczą i notarialną w Raciborzu¹. Z domu wyniósł znajomość języka czeskiego w laskiej odmianie gwarowej, co miało spore znaczenie dla fragmentu jego życiorysu z lat 1945-1946. Przez długie lata czeskie, czy raczej „morawskie”, pochodzenie nie odgrywało jednak dla niego większej roli.

Po zamieszkaniu w Raciborzu wstąpił w szeregi Niemieckiej Partii Centrum (Deutsche Zentrumspartei). W roku 1908 został wybrany do rady miejskiej, w ławach której zasiadał do 1924 r. W czasie powstań i plebiscytu Kaschny był postrzegany jako niemiecki szowinista. W grudniu 1919 r., jako lokalny lider partii Centrum, wszedł w skład Związku Wiernych Ojczyźnie Górnoślązaków (Vereinigte Verbände Heimattreuer Oberschlesier), powstałego w miejsce Wolnego Stowarzyszenia dla Obrony Górnego Śląska (Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens), gdzie działał w towarzystwie Hansa Lukaschka, Kurta Urbanka oraz Karla Ulitzki².

Aktywność w walce o utrzymanie jak największej części Górnego Śląska przy Niemczech oraz wspomniane koneksje pomogły mu z pewnością w 1924 r., gdy do tychczasowy nadburmistrz Raciborza, Hans Piontek został starostą krajowym. Wówczas to jego miejsce w raciborskim ratuszu zajął właśnie Kaschny³. Piastując stanowisko nadburmistrza do 1933 r., dał się poznać jako dobry administrator. Zaangażował się w proces osiedlenia na ziemi raciborskiej optantów z terenu przyłączonego w 1920 r. do Czechosłowacji kraiku hulczyńskiego. Dzięki niemu w 1926 r. w Raciborzu powsta-

¹ R. Kincel, *Kaschny Adolf*, [w:] *Raciborzanie tysiąclecia. Słownik biograficzny*, red. K. Gruchot, G. Wawoczny, Racibórz 2002, s. 63.

² W. Borth, *Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku 1921-1922*, Opole 1980, s. 47, przyp. 30.

³ P. Newerla, *Dzieje Raciborza i jego dzielnic*, Racibórz 2008, s. 471.

ło Muzeum Regionalne⁴. Wyłonił się w wyniku zwycięstwa wyborczego narodowych socjalistów nowe władze niemieckie 23 maja 1933 r. odwołały Kaschnego⁵.

W tej sytuacji powrócił on do praktyki notarialnej i prawniczej. Po zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 r. został przewencyjnie aresztowany, a następnie zesłany do obozu koncentracyjnego. Spowodowane to było zapewne wymianieniem jego nazwiska na sporządzonej przez gen. Fritza Fromma i płk. Clausa Stauffenberga liście potencjalnych pełnomocników, mających po upadku Hitlera odtwarzać lokalną administrację na terenie obejmującego Śląsk VIII okręgu wojskowego. Zwolniony w styczniu 1945 r., osiadł w Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie mieszkała rodzina jego żony. Po zakończeniu działań wojennych 26 maja 1945 r. powrócił do polskiego już Raciborza⁶. Podobno próbował wówczas nawiązać kontakt z miejscowymi władzami⁷. Jeżeli rzeczywiście takie kroki podjął, to zapewne usiłował przedstawić polskiej administracji przedstawić się jako ofiara reżimu nazistowskiego. Czyżby liczył, że usunięcie ze stanowiska po zaakceptowaniu przez Centrum nazistowskiej dyktatury oraz kilkumiesięczne uwięzienie, przesłoni wieloletnią aktywność w walce z polskim ruchem narodowym? W każdym razie jego awanse nie spotkały się z przychylnym odzewem.

Po krótkim pobycie w Raciborzu Kaschny przeniósł się do leżących po czechosłowackiej stronie granicy rodzinnych Kobierzyc⁸. Tam znalazł u władz większe zrozumienie, tym bardziej że zaczął podkreślać swe morawskie pochodzenie i używać czeskiej pisowni nazwiska – Kašný.

W tym czasie stosunki polsko-czechosłowackie wykazywały spore podobieństwo do okresu 1918-1920, kiedy to oba państwa dzielił spór o Śląsk Cieszyński oraz Spisz i Orawę. Wbrew czechosłowackim kalkulacjom, zakładającym, że nowy, lewicowy ośrodek władzy w Polsce w zamian za uznanie dyplomatyczne zrezygnuje z prób utrzymania rewindykowanego w 1938 r. Zaolzia, problem ten, szczególnie w pierwszych tygodniach po zakończeniu działań wojennych, zdominował wzajemne relacje. Jednocześnie pojawiło się nowe ognisko zapalne w postaci czechosłowackich roszczeń do fragmentów zajętych przez Polskę byłych ziem niemieckich, przede wszystkim Raciborza, Głubczyc i Kłodzka. Napięciom tym towarzyszyły wymuszone ruchy migracyjne. Czesi na Zaolziu dążyli do pozbycia się Polaków przybyłych tam po odzyskaniu Zaolzia w 1938 r. W Raciborskiem, Głubczyckim i Kłodzkim przez cały czas trwania wzajemnych animozji dochodziło do ucieczek osób deklarujących morawskie czy czeskie pochodzenie.

⁴ R. Kincel, *op. cit.*, s. 63.

⁵ P. Newerla, *op. cit.*, s. 53.

⁶ H. Hupka, *Adolf Kaschny – Ratibors Anwalt. Werden Ratibor, Leobschütz und Glatz polnisch oder tschechisch?*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 1997/1998, t. 38/39, s. 800.

⁷ R. Kincel, *op. cit.*, s. 63.

⁸ H. Hupka, *op. cit.*, s. 800.

Rząd czechosłowacki już pod koniec II wojny światowej wzywał Czechów zamieszkających poza granicami do reemigracji. Po zakończeniu wojny staraniami zmierzającymi w tym kierunku objęto także czeskie enklawy na polskich terenach Opolszczyzny oraz Dolnego Śląska. Jednak w odniesieniu do Morawców w Raciborskiem i Głubczyckiem oraz Czechów kłodzkich stanowisko to, ze względu na plany Pragi na zyskanie tych terytoriów, uległo modyfikacji⁹. Obecność na tych obszarach ludności pochodzenia czeskiego miała uwiarygodnić czechosłowackie argumenty natury etnograficznej. Próby budowania wśród niej czechosłowackich wpływów, wywoływały kontrakcję strony polskiej, co dodatkowo destabilizowało w tych rejonach i tak niełatwą sytuację. W efekcie w rejonach Náchodu oraz Opawy i Karniowa pojawiły się skupiska uciekinierów z terenu Polski deklarujących, przynajmniej początkowo, narodowość czeską.

Genezy tych przemieszczeń nie sposób nie łączyć z umocnieniem się w Raciborskiem, Głubczyckiem i Kłodzkiem polskiej administracji i obsadzeniem granicy przez Wojsko Polskie. Wśród przyczyn bezpośrednich wymieniane były również: twarde przeciwdziałanie czechosłowackiej propagandzie, nacisk polonizacyjny, napływ osadników oraz gospodarcze skutki wojny¹⁰. Migracje te były niewątpliwie wypadkową wymienionych powyżej czynników, jednak w świetle źródeł czechosłowackiej proveniencji dużą rolę w ich uruchomieniu należy przypisać czynnikom zewnętrznym. Płynąca od maja 1945 r. zza południowej granicy propaganda wmawiała autochtonom czeskiego pochodzenia wizję bezwarunkowego ich wysiedlenia wraz z Niemcami przez umacniającą się polską administrację. Równocześnie przekonywano, że przyłączenie tych ziem do Czechosłowacji jest jedynie kwestią czasu¹¹.

O ucieczkach z Raciborskiego czechosłowackie Ministerstwo Obrony informowało rząd 17 sierpnia 1945 r. Stojąc na stanowisku, że akcję tę należało wesprzeć, resort obrony prosił o wytyczne, jaką wobec tego zjawiska przyjąć postawę. Jednocześnie wskazywano, że na terenie powiatu głubczyckiego ucieczki jeszcze się nie rozpoznały, sugerując, że należałoby je tam wywołać¹². Na ziemiach podległych jurysdykcji Morawsko-śląskiej Ziemskiej Rady Narodowej – Ekspozytury w Morawskiej Ostrawie (Moravskoslezský zemský národní výbor Expozitura v Moravské Ostravě – MZNV-E) akcję tę z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych koordynował mjr. Jakub Koutný¹³. Meldował on 17 sierpnia 1945 r. wykonanie zadania, polegającego na

⁹ Z. Burešová, *Kladští Češi v pohraničí severovýchodních Čech*, [w:] *Etnické procesy II. Etnické procesy v pohraničí českých zemí po r. 1945 (společnost a kultura)*. Sborník referátů přednesených na konferenci s mezinárodní účastí konané ve dnech 5.-8. Listopadu 1984 v Sobotine, okr. Šumperk. Část 1., Praha 1985, s. 254.

¹⁰ D. Janák, *K otázkám tzv. Hornoslezských uprchlíků na Hlučínsku, Opavsku a Krnovsku v letech 1945-1955*, „Slezský sborník” 1995, č. 2, s. 83-84.

¹¹ Z. Burešová, *op. cit.*, s. 253.

¹² K. Kaplan, *Československo v poválečné Evropě*, Praha 2004, przyp. 56, s. 63-64.

¹³ D. Janák, *Neklidná hranice I-II. (Slezské pohraničí v letech 1945-1947)*, „Časopis Slezského Zemského Muzea”, Série B 1993, r. 42, s. 71.

zorganizowaniu w Raciborskiem i Głubczyckiem ruchu za przyłączeniem tych ziem do Czechosłowacji. Jednocześnie przekonywał, że cała tamtejsza ludność opowiadała się za przejęciem tych rejonów przez Czechosłowację¹⁴. Działania te nie uchodziły uwadze polskich urzędów. O szerzącej się w wioskach zamieszkałych przez Morawców czechosłowackiej propagandzie starostwo raciborskie informowało już na przełomie czerwca i lipca 1945 r.¹⁵ Podobnie sytuacja wyglądała na terenie powiatu głubczyckiego¹⁶.

Intencje czechosłowackie wyartykułowane zostały wprost w trakcie posiedzenia Rady Ministrów 24 sierpnia 1945 r. Członkowie czechosłowackiego gabinetu zgodzili się wówczas, że rząd w większym stopniu powinien wskazywać na prześladowania Czechów przez polskie urzędy¹⁷. W trakcie dyskusji minister zaopatrzenia Václav Majer oświadczył, że według informacji organizującego ucieczki z Kłodzkiego i Raciborskiego wyższego oficera, zapewne wspomnianego powyżej mjr. Koutnego, fala uciekinierów będzie narastać. W związku z tym minister spraw wewnętrznych Václav Nosek postulował, aby spowodować przyjazd na te tereny przygraniczne radzieckiej komisji. Ostatecznie jednak na taki krok się nie zdecydowano, nie chcąc dodatkowo zaogniać i tak złych stosunków z polskim partnerem¹⁸.

We wrześniu 1945 r. niekontrolowany napływ uchodźców z pogranicza górnośląskiego zaczął przysparzać stronie czechosłowackiej coraz więcej problemów. Niejasna struktura narodowościowa, obawa przed infiltracją tego środowiska przez osoby o nieprzychylnym dla władz nastawieniu oraz związane z ich obecnością problemy gospodarcze spowodowały, że strona czechosłowacka zaprzestała nakłaniania do ucieczek¹⁹. Raz uruchomiony mechanizm trudno było już jednak zatrzymać. Najwięcej uchodźców zgromadziło się na terenach okręgów Hulczyn, Karniów, Opawa i Bruntal. W Hulczyńskim największe ich skupiska powstały w nadgranicznych miejscowościach Šilheřovice, Piszcz (Píšť) i Hać (.Hať). Do września 1945 r. łączna liczba przybyłych wzrosła do 1200 osób. W sierpniu 1945 r. w okręgu opawskim odnotowano obecność 500 osób tej kategorii. W analogicznym czasie w okręgu karniowskim przebywało około 150 uchodźców. Miesiąc później ich liczba wzrosła do 570 osób. Inna, licząca 500 osób grupa uchodźców znalazła się wówczas na terenie okręgu bruntalskiego. Na początku 1946 r. niektóre czechosłowackie źródła urzędowe określały ich łączną liczebność na 10 tys. W rzeczywistości do 11 stycznia 1946 r. zarejestrowano 4010 osoby tej kategorii. Przybywali oni z Raciborskiego i Głubczyckiego, ale także z Prudnickiego,

¹⁴ K. Kaplan, *op. cit.*, s. 64-65.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Katowicach – Oddział w Raciborzu [dalej: AP Katowice-Oddz. w Raciborzu], Starostwo Powiatowe w Raciborzu, sygn. 14, sprawozdanie z działalności na terenie powiatu raciborskiego za miesiąc czerwiec 1945 r.

¹⁶ APK Oddz. W Raciborzu, Zarząd Miejski w Raciborzu, sygn. 162, sprawozdanie miesięczne za okres od 21 czerwca do 20 lipca 1945 r., k. 23.

¹⁷ K. Kaplan, *op. cit.*, s. 43.

¹⁸ *Idem*, *Pravda o Československu 1945-1948*, Praha 1990, s. 72-73.

¹⁹ D. Janák, *Neklidná hranice...*, s. 71.

Kozielskiego i Rybnickiego²⁰, a więc spoza laskiego obszaru językowego. W tej sytuacji coraz bardziej palącym problemem dla władz czechosłowackich stawała się kwestia weryfikacji przybyszów.

Już 20 sierpnia 1945 r. MZNV-E poleciła organom administracji i bezpieczeństwa w Opolu i Ostrawie sporządzenie spisów przebywających w poszczególnych miejscowościach uchodźców. Zalecano uwzględniać dane o narodowości oraz członkostwie w NSDAP i innych organizacjach nazistowskich. Jednocześnie informowano, że zgoda na pobyt Niemców na terenie Czechosłowacji może być wydawana jedynie w indywidualnych przypadkach, o ile nie należeli do formacji hitlerowskich. W kolejnym rozporządzeniu zalecano już, aby w miarę możliwości uchodźców tej kategorii zawracać. W tej sytuacji praktycznie wszyscy przekraczający granicę deklarowali morawskie lub czeskie pochodzenie. Pomimo to dostrzegano, że wśród uchodźców, oprócz Morawców znajdowało się sporo Niemców oraz osoby polskiego pochodzenia, o nieskrystalizowanej świadomości narodowej. Ostatecznie praskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przekazało do Ostrawy decyzję rządu, aby do czasu ostatecznych rozstrzygnięć przyszłej konferencji pokojowej, zapewnić wszystkim uchodźcom azyl. Jednak gdy w grudniu 1945 r. zaczęli przybywać kolejni uciekinierzy, te liberalne podejście zmieniono i tym razem MSW nakazało nie przepuszczać przez granicę osoby inne niż czeskiej narodowości²¹.

Do czerwca 1946 r. zweryfikowano 2879 osób, spośród których 2689 rekomendowano udzielenie azylu. Zakładano, że wśród wszystkich 3250 uchodźców około 200 zostanie zawróconych z powrotem. Różnicę w porównaniu ze stanem ze stycznia, wynoszącym wówczas 4010 osób, tłumaczono powrotami do miejsc zamieszkania, przemieszczaniami w głąb Czechosłowacji oraz wyjazdami do Niemiec²². Czechosłowackie MSW 27 lipca 1946 r. postanowiło do 30 sierpnia tego roku wysiedlić wraz z Niemcami osoby nie mogące wykazać się dokumentami potwierdzającymi czeskie pochodzenie i nie władające językiem czeskim. Na tej podstawie 23 sierpnia 1946 r. z Karniowa wysiedlono 798, a z okręgu bruntalskiego 132 osoby. W trakcie weryfikacji dochodziło także do takich sytuacji, jak ta z grupą 180 wyreklamowanych przed wysiedleniem uchodźców z Raciborskiego i Głubczyckiego, którzy ostatecznie zadeklarowali narodowość niemiecką i dobrowolnie zgłosili chęć wyjazdu. We wrześniu doszło do kolejnych wysiedleń. Na terenie okręgu opawskiego objęły one grupę 254, a w okręgu karniowskim 94 uchodźców²³.

W środowisku górnośląskich uchodźców były nadburmistrz Raciborza cieszył się, co zrozumiałe, dużym autorytetem. Wkrótce też zaczął występować w ich imie-

²⁰ *Ibidem*, s. 67-70; *idem*, *K otázce tzv. Hornoslezských uprchlíků...*, s. 83-86.

²¹ *Idem*, *Neklidná hranice...*, s. 71.

²² *Ibidem*, s. 152.

²³ *Ibidem*, s. 152-157; *idem*, *K otázce tzv. Hornoslezských uprchlíků...*, s. 85.

niu w kontaktach z przedstawicielami władz czechosłowackich. Interweniował m.in. w Pradze w sprawie dyrektyw nakazujących niektórym spośród uchodźców powrót na terytorium Polski. Negocjował także zorganizowanie do Bawarii transportu tych spośród uchodźców, którzy wyrażali chęć wyjazdu do Niemiec²⁴.

Kaschny wkrótce stał się rzecznikiem czechosłowackich roszczeń terytorialnych. W trakcie stutysięcznej demonstracji 23 września 1945 r. na Ostrej Hůrce pod Opawą, w tradycyjnym miejscu czeskich wieców narodowych, wystąpił u boku domagającego się przyłączenia do Czechosłowacji ziem górnośląskich na lewym brzegu Odry, wicepremiera Josefa Davida²⁵. W trakcie tego mityngu Kaschny przemówił w imieniu grup uchodźców z Głubczyckiego, Raciborskiego i Kozielskiego²⁶. W swym przemówieniu domagał się on szybkiego przyłączenia tych ziem do Czechosłowacji, gdyż tysiące ich mieszkańców znosiło z polskiej strony srogie cierpienia i „błagalnie woła o ochronę”²⁷. Kilka lat później te wystąpienie interpretował Kaschny wyłącznie jako protest przeciwko zbrodniom popełnianym przez Polaków w trakcie zajmowania Śląska, całkowicie pomijając aspekt czeskich roszczeń terytorialnych²⁸.

Tymczasem w bezpośrednio nawiązującym do tej demonstracji manifestie zatytułowanym: *Ratibořsko, Hlubčicko, Kladsko volá po přivtělení k Československé republice* stwierdzano, że przysięga złożona na ręce przedstawiciela rządu zobowiązuje do nieustannych starań, aby „bracia na „«Modré»”, w Głubczyckiem, Raciborskiem, Kozielskiem i Kłodzkim stali się wreszcie pełnoprawnymi członkami macierzystego narodu i obywatelami odrodzonej republiki czechosłowackiej. Autorzy tego manifestu precyzowali, że chodzi o cały powiat raciborski, według stanu z 1918 r., czyli miasto Racibórz z około 80 miejscowościami po lewej i prawej stronie Odry, cały powiat głubczycki wraz z częścią powiatów prudnickiego, nyskiego i przyległych. Dla Czechosłowacji żądano terytoriów na południe od linii kolejowej Kędzierzyn-Koźle-Kamieniec Żąbkowicki i pasa o szerokości 20 kilometrów na północ od tego traktu. Tym samym w granicach ČSR znalazłyby się Racibórz, węzeł kolejowy Kędzierzyn, port w Koźlu, Prudnik, Otmuchów, Paczków, Głogówek, Kietrz, Głubczyce, Nysa, Głuchołazy i Kamieniec Żąbkowicki. Na zakończenie domagano się od miarodajnych czynników stwierdzenia, że: 1. Polacy nie są zdolni administrować powierzonymi im tymczasowo ziemiami Górnego Śląska. 2. Koniecznym jest wycofanie z Górnego Śląska okupacyjnych wojsk polskich. 3. W pierwszej kolejności miałyby to nastąpić na terenach zasiedlonych przez ludność morawską i będących w sferze czechosłowackich zainteresowań, tak na prawym jak i na lewym brzegu Odry. 4. Uznania za niezbędne natychmiastowe obsadzenie ziem morawskich przez oddziały armii czechosłowackiej

²⁴ H. Hupka, *op. cit.*, s. 805.

²⁵ D. Janák, *Neklidná hranice...*, s. 73.

²⁶ H. Hupka, *op. cit.*, s. 805.

²⁷ D. Janák, *Neklidná hranice...*, s. 73.

²⁸ H. Hupka, *op. cit.*, s. 805-806.

i objęcia ich przez czechosłowacką administrację. Miałoby to nastąpić w jak najkrótszym czasie, aby Polakom uniemożliwić dalsze terroryzowanie miejscowej ludności i prowadzenie kolonizacji Górnego Śląska. Dokument ten sygnowała reprezentująca środowisko uchodźców, którego ówczesnym *Spiritus movens* był Kaschny, Śląska Rada Narodowa Hulczyńskiego i Raciborskiego w Hulczynie (Slezská národní rada hlučínská a ratibořská v Hlučíně)²⁹.

Praga zabiegała o przekonanie opinii międzynarodowej do swego programu terytorialnego. Służyły temu m.in. wyjazdy grup dziennikarzy zagranicznych w rejony przygraniczne. Wizyty te były organizowane przez ministerstwo informacji z pomocą praskiego Śląskiego Instytutu Kultury (Slezský kulturní ústav). Pierwsza taka grupa 12 października 1945 r. spotkała się w Opawie z przewodniczącym tamtejszej Powiatowej Rady Narodowej (Okresní národní výbor) Brodakiem, przedstawicielem Śląskiej Rady Narodowej (Slezská národní rada) Sauterikiem oraz A. Kaschnym i dwoma innymi uchodźcami. Dziennikarze rozmawiali także z koordynującym czechosłowackie poczynania w kwestii górnośląskiej z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych, majorem Koutným. Na czeski Śląsk 9 listopada 1945 r. przybyła kolejna, tym razem sześciuosobowa grupa dziennikarzy. W Kobierzycach rozmawiali oni z uchodźcami z Raciborskiego³⁰. Zagraniczni dziennikarze pojawili się na pograniczu także 20 listopada 1945 r. Ich celem były przygraniczne Kobierzyce i Sudice. Cekał tam na nich Jan Kolodějčík, były właściciel majątku Gródczanki w Raciborskiem oraz Adolf Kaschny. Ten wykorzystał tę okazję do wygłoszenia dłuższej tyrady, w której zaprezentował swą wizję przyszłości pogranicza. Na wstępie oświadczył, że był przeciwny wojnie i przez cały czas wierzył w klęskę hitlerowskich Niemiec. Języka niemieckiego nauczył się dopiero w szkole, wcześniej w domu posługiwał się wyłącznie gwarą morawską. Tym tłumaczył swą obecną aktywność w działaniach na rzecz przyłączenia części Górnego Śląska do Czechosłowacji. Jego zdaniem rektyfikacje graniczne oprócz Głubczyckiego i Raciborskiego powinny objąć także Kędzierzyn, Koźle, Prudnik, Otmuchów, Paczków, Głogówek, Nysę, Głuchołazy, Kamieniec Żąbkowicki, Kłodzko. Ponieważ Polacy mają w nadmiarze węgla kamiennego, a przemysł czechosłowacki potrzebuje go w coraz większych ilościach, ČSR powinna przejąć także fragment powiatu rybnickiego, z kopalniami w rejonie Rydułtowów i Wodzisławia. Nieformalny przywódca uchodźców z Głubczyckiego i Raciborskiego określił ziemię raciborską mianem „wrót do Moraw”. Omawiając nastroje wśród tamtejszej ludności, podkreślał, że była ona przekonana, że po zakończeniu wojny tereny te zostaną obsadzone przez wojska czechosłowackie. Dlatego po wyparciu przez Rosjan Niemców pojawiły się tam czechosłowackie flagi. Także zamieszkujący powiat Niemcy woleliby, aby obszar ten przy-

²⁹ Serbski kultury archiw Budyšin, sygn. D II 4.4.A, Ratibořsko, Hlubčicko, Kladsko volá po přivtělení k Československé republice. k. 29-30.

³⁰ D. Janák, *Neklidná hranice...*, s. 73.

padł Czechosłowacji. Jako możliwe do akceptacji, choć jego osobiście daleko niesatysfakcjonujące wyjście z obecnej sytuacji, widział przeprowadzenie referendum na terenach powiatów raciborskiego, głubczyckiego, kozielskiego i kłodzkiego. Nadzór nad jego przebiegiem mieliby sprawować przedstawiciele czterech zwycięskich mocarstw, a do głosowania mogłyby zostać dopuszczone wyłącznie osoby zamieszkałe na tych terenach przed 1 października 1938 r. Tyradę tę uzupełnili J. Kolodějčik oraz były wójt leżących w powiecie głubczyckim Dzierżkowic, Jan Fruncek, twierdząc, że wobec dokonanego przez Polaków bezprawia 95% głosujących oddałoby z pewnością swe głosy za Czechosłowacją. Przed referendum jednak wszyscy przybyli tam później Polacy, powinni powrócić do swych poprzednich miejsc zamieszkania. Na zakończenie spotkania Kaschny oświadczył, że źle się stało, że Polacy otrzymali tak rozległe terytoria, nie potrafią bowiem ich zagospodarować. Wyraził jednocześnie przypuszczenie, że zamiarem mocarstw było przyznanie Polsce jedynie terenów do Nysy Kłodzkiej. Jednak zamiary wielkiej trójki w tym względzie pokrzyżować miała „brutalna zachłanność Polaków”³¹.

Kaschny zaangażował się także w działania zmierzające do wyłonienia reprezentacji przebywających na terenie Czechosłowacji uchodźców polskiej części Górnego Śląska. Powiatowa Komisja Administracyjna (Okresní správní komise – OSK) 2 grudnia 1945 r. w Hulczynie zwróciła się do praskiego Urzędu Prezydium Rady Ministrów (Úřad předsednictva vlády – ÚPV) w sprawie utworzenia organizacji reprezentującej kilkutyśieczną rzeszę uchodźców z Raciborskiego, Głubczyckiego i Kozielskiego. Organizacja ta miała prowadzić ewidencję uchodźców, zaspokajać ich potrzeby o charakterze socjalnym, kulturalnym i zdrowotnym, rozdzielać uzyskane od władz Czechosłowacji dotacje finansowe, propagować przyłączenie ziem głubczyckiej, raciborskiej i kozielskiej do ČSR oraz zbierać dane statystyczne pomocne właściwym organom Republiki w ich staraniach o poszerzenie granic. Zabezpieczeniu wykonania tych zadań służyć miało utworzenie kancelarii i zapewnienie jego członkom wynagrodzeń. Organizacja ta miała stać się zarodkiem przyszłych czeskich rad narodowych w Raciborzu i Głubczycach, wspierać czechosłowackie urzędy w budowaniu na tych terenach czeskiej administracji i w przygotowaniu wyborów na czele których miałyby stanąć pięcioosobowy komitet w składzie: Antonin Emler, Zdenka Suchá, Karel Kocur, dr Valter Gospoš oraz proponowany na stanowisko przewodniczącego Adolf Kaschny³².

Na początku lutego 1946 r. władze czechosłowackie zaczęły wskazywać na potrzebę utworzenia komisji reprezentującej uchodźców oraz czechosłowackie interesy państwowe w ich stronach rodzinnych. Miałyby się ona zająć także eliminowaniem spośród uchodźców „żywiółów niepożądanych i niebezpiecznych dla państwa”.

³¹ P. Szymkowicz, *Polsko-czechosłowacki konflikt graniczny na odcinku Śląska Opolskiego i Opawskiego w latach 1945-1947*, Opole 2002, s. 71-72.

³² Zemský archiv v Opavě, [dalej: ZAO], Moravskoslezský zemský národní výbor – Expozitura v Moravské Ostravě [dalej: MZNV-E], karton 71, inv. č. 201.

Ostatecznie reprezentacja górnośląskich Czechów została powołana do życia 1 lutego 1946 r. z inicjatywy Śląskiej Rady Narodowej, przy cichym poparciu ministerstwa informacji. Początkowo występowała pod nazwą Komitétu dla Górnego Śląska (Komitét pro Horní Slezsko), a na jej czele stanął nie kto inny, jak Adolf Kaschny³³. Do udziału w tym gremium miał zostać zaproszony przez aktywistów Śląskiej Rady Narodowej, Jožę Vochalę i Aloisa Lamle i inne, jak to określił, „osoby trzecie”³⁴. Władze Komitétu nie zyskały jednak zaufania ostrawskiego rezydenta praskich organów centralnych, dr. Teodora Polednika, ani lokalnych komórek ministerstwa spraw wewnętrznych. Służba Bezpieczeństwa (Státní Bezpečnost) w Hulczynie w marcu 1946 r. rozpoczęła więc na własną rękę przesłuchania i ewidencjonowanie uciekinierów. W Pradze narastały także wątpliwości, co do utrzymywania Kaschnego na stanowisku przewodniczącego³⁵. Strona czechosłowacka w coraz większym stopniu zdawała sobie sprawę z niezręczności sytuacji, gdy twarzą górnośląskich Czechów, wyczekujących jakoby z utęsknieniem połączenia z macierzą, jest były przewodniczący walczącego o niemiecki Śląsk Związku Wiernych Ojczyźnie Górnoślązaków. Kaschny odczuwał niewątpliwie zmianę nastawienia czynników oficjalnych do swej osoby. Obserwował także symptomy normalizacji stosunków polsko-czechosłowackich³⁶.

Ostatecznie na posiedzeniu w Hulczynie 17 kwietnia 1946 r. dr T. Polednik doprowadził do utworzenia Komitétu Górnośląskiego (Hornoslezský komitét), pomyślanego jako powołane „*ad hoc*, celowe stowarzyszenie”. Komitét Górnośląski nie stał się więc oficjalnym samorządnym organem górnośląskich uchodźców. Widowym tego znakiem było usunięcie z jego pieczęci godła państwowego. Kwestię Adolfa Kaschnego tymczasowo rozwiązano w ten sposób, że przez wzgląd na poważanie, jakim cieszył się pośród uchodźców, obdarzono go godnością honorowego przewodniczącego, nie powierzając mu jednak żadnej konkretnej funkcji ani żadnych pełnomocnictw³⁷. Latem 1946 r. dr T. Polednik osobiście objął funkcję przewodniczącego³⁸. Niedługo potem, we wrześniu tego roku Kaschny wyjechał do Brytyjskiej Strefy Okupacyjnej Niemiec. Początkowo znalazł zatrudnienie w Centralnym Urzędzie Pracy Brytyjskiej Strefy Okupacyjnej w Lemgo, a w 1948 r. otworzył w Detmold kancelarię adwokacko-notarialną³⁹.

Po opuszczeniu Czechosłowacji poglądy Kaschnego na przyszłość Górnego Śląska ewoluowały w łatwym do przewidzenia kierunku. Nie było już mowy o „Wielkim Czeskim Śląsku” z Raciborzem, Głubczycami, Kędzierzynom, Koźlem, Prudnikiem,

³³ D. Janák, *Neklidná hranice...*, s. 147.

³⁴ H. Hupka, *op. cit.*, s. 804.

³⁵ D. Janák, *Neklidná hranice...*, s. 148.

³⁶ H. Hupka, *op. cit.*, s. 806.

³⁷ ZAO, MZNV-E, karton 71, Hornoslezský komitét – ustavujuci schůze, 17.04.1946 r.

³⁸ D. Janák, *Neklidná hranice...*, s. 148.

³⁹ H. Hupka, *op. cit.*, s. 801.

Otmuchowem, Paczkowem, Głogówkiem, Kietrzem, Nysą, Głuchołazami i Kamieńcem Żąbkowickim w granicach Czechosłowacji. Nadrzędnym, deklarowanym przez niego celem stało się ponowne przyłączenie Śląska do Niemiec. Snuł przy tym całkowicie oderwane od rzeczywistości rojenia o neutralizacji Górnego Śląska na wzór Szwajcarii w kombinacji z internacjonalizacją Zagłębia Ruhry czy też o niemiecko-czechosłowackim współdziałaniu przy dzieleniu Śląska, po wydarciu go Polsce. Ubolewał przy tym, że strona niemiecka nie wykonuje zdecydowanych kroków zmierzających do usunięcia stamtąd Polaków⁴⁰.

Jeszcze w 1946 r. wstąpił Kaschny do CDU. W latach 1948-1951 zasiadał w radzie powiatu, a od kwietnia 1950 r. w radzie miejskiej Detmold. W tym roku został wystawiony w okręgu Widenbrück w wyborach do sejmiku Nadrenii Północnej-Westfalii⁴¹. Wówczas też przyszło mu zmierzyć się z „czechosłowackim” fragmentem swej biografii. W trakcie kampanii wyborczej pochodzący z podopolskich Kup działacz SPD Franz Zralek na łamach ukazującego się w Bielefeld czasopisma „Freie Presse” opisał współpracę Kaschnego w charakterze przewodniczącego Komitetu Górnośląskiego (w tekście: *Gornoschlonski Vibor*) z władzami czechosłowackimi na rzecz przyłączenia powiatów raciborskiego i głubczyckiego. Na tej podstawie przewodniczący lokalnych struktur socjaldemokratycznych G. Benz zarzucił Kaschnemu zdradę i kupczenie ziemią ojczystą. Jednocześnie wezwał CDU do zdystansowania się od jego osoby. W dniu wyborów artykuł Zralaka został rozkolportowany w formie ulotki, wydanej podobno w stutysięcznym nakładzie. Na niewiele się to jednak zdało. Kaschny został wybrany uzyskując 28 354 głosy, wobec 13 841 oddanych na SPD⁴².

Odnosząc się do podniesionych przez Zralaka zarzutów, wbrew oczywistym faktom, Kaschny zaprzeczał swemu zaangażowaniu w działania na rzecz przyłączenia do Czechosłowacji jak największych obszarów Górnego Śląska. Przyznawał jedynie, że zdawał sobie sprawę, że gromadzeni na pograniczu uchodźcy stanowią w czechosłowackich planach rektyfikacyjnych określony kapitał polityczny. Zapewniał przy tym, że nie posiadał żadnej wiedzy o losie Niemców sudeckich. Starał się również maksymalnie zbagatelizować swą aktywność polityczno-organizacyjną w tym okresie. W tym celu uciekał się do wielu niedomówień i przeinaczeń. Komitet, na czele którego stanął, był według niego organizacją o charakterze prywatnym, której celem miała być, o dziwo, obrona przed polskimi roszczeniami do Zaolzia. Jako główny cel swych poczynań wskazywał chęć pomocy, znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, uchodźcom. W jego ówczesnej narracji nie byli to już jednak czescy „bracia na «Modré»”, ale dręczeni i wyrzucani przez Polaków z domów Niemcy z Raciborskiego, Głubczyckiego

⁴⁰ *Ibidem*, s. 807-808.

⁴¹ Adolf Kaschny, www.landtag.nrw.de/portal/WWW/.../details.jsp [dostęp: 5.02.2015].

⁴² H. Hupka, *op. cit.*, s. 802.

i Kozielskiego, dla których zabiegał on w Hulczynie, Opawie i Ostrawie o zgodę na pobyt tymczasowy oraz kartki żywnościowe⁴³.

W innym miejscu Kaschny swą kolaborację z władzami czechosłowackimi tłumaczył chęcią uchronienia Raciborszczyzny przed zagarnięciem przez Polskę. Jak pisał, w sytuacji, gdy ziemia ta nie mogła pozostać w granicach Niemiec, ze względu na panujący tam porządek i „zachodnie” oblicze Pragi, lepszym rozwiązaniem wydawał mu się wariant jej włączenia w granice Czechosłowacji, tym bardziej że Czesi szybko zaczęli tworzyć na swym terytorium centra dla uchodźców⁴⁴.

Tak przedstawione intencje wydają się bardziej prawdopodobne. Nasuwa się jednak pytanie, jakimi argumentami usprawiedliwiałby się były burmistrz Raciborza, gdyby w maju 1945 r. władze polskie podjęły wyciągniętą dłoń i w jakiś sposób postanowiły jego osobę politycznie wykorzystać? Jak wiadomo do tego nie doszło. Dlatego też Kaschny konsekwentnie używał antypolskiej retoryki. Podobnie jak w czasie pobytu w Czechosłowacji powtarzał, że Polska nie jest ani godna, ani zdolna do zarządzania Śląskiem⁴⁵. W latach 1945-1946 jego poczynaniom miały przyświecać dwa cele: 1) chęć pomocy tysiącom uciekinierów przed polskim terrorem; 2) mobilizowanie wszystkich możliwych sił przeciwko „bezprawnemu” zagarnięciu Śląska przez Polaków, terroryzujących tamtejszych Niemców jeszcze przed konferencją poczdamską, w czerwcu i lipcu 1945 r.⁴⁶

Analizując czechosłowacki epizod biografii Kaschnego, można stwierdzić, że nie zrobił w nowej ojczyźnie kariery odpowiadającej jego ambicjom. Wraz z postępującą normalizacją stosunków z północnym sąsiadem jego przeszłość stawała się dla władz czechosłowackich większym balastem, co skutkowało coraz wyraźniejszą marginalizacją. Krótkotrwała konwersja z lat 1945-1946 miała dla Kaschnego jednak niespodziewane konsekwencje w trakcie kampanii wyborczej do sejmu Nadrenii Północnej-Westfalii z 1950 r., gdy przeciwnicy polityczni ujawnili niektóre szczegóły jego kolaboracji z władzami czechosłowackimi, formułując na tej podstawie bardzo poważne zarzuty. Nie zatrzasnęło to przed nim drzwi kariery politycznej, jednak tragiczna śmierć w 1951 r. w sposób naturalny ucięła dyskusję nad tym etapem drogi życiowej byłego nadburmistrza Raciborza. Do związanych z tym kwestii powrócono w latach 90. ubiegłego wieku w cytowanych publikacjach autorów z Polski, Republiki Czeskiej i Niemiec. Temat jednak wydaje się nie do wyczerpania. Adolf Kaschny w przeciwieństwie do swego politycznego komilitona, innego zniemczonego Morawianina, ks. Karła Ulitzki⁴⁷, nie doczekał się jeszcze poważniejszej biografii.

⁴³ *Ibidem*, s. 803-805.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 805.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 805.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 811.

⁴⁷ G. Hitz, *Carl Ulitzka (1873-1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen*, Düsseldorf 2002.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Państwowe w Katowicach – Oddział w Raciborzu

- Starostwo Powiatowe w Raciborzu
- Zarząd Miejski w Raciborzu

Serbski kultury arhiv Budyšin

- Domowina II

Zemský archiv v Opavě

- Moravskoslezský zemský národní výbor–Expozitura v Moravské Ostravě

Opracowania

Borth W., *Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku 1921-1922*, Opole 1980.

Burešová Z., *Kladšti Češi v pohraničí severovýchodních Čech*, [w:] *Etnické procesy II. Etnické procesy v pohraničí českých zemí po r. 1945 (společnost a kultura)*. Sborník referatů přednesených na konferenci s mezinárodní účastí konané ve dnech 5.-8. Listopadu 1984 v Sobotine, okr. Šumperk. Část 1., Praha 1985, s. 251-265.

Hitze G., *Carl Ulitzka (1873-1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen*, Düsseldorf 2002.

Hupka H., *Adolf Kaschny – Ratibors Anwalt. Werden Ratibor, Leobschütz und Glatz polnisch oder tschechisch?*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau” 1997/1998, t. 38/39, s. 799-812.

Janák D., *Neklidná hranice I-II. (Slezské pohraničí v letech 1945-1947)*, „Časopis Slezského Zemského Muzea”, Série B 1993, r. 42, s. 63-75, 147-168.

Janák D., *K otázce tzv. Hornoslezských uprchlíků na Hlučinsku, Opavsku a Krnovsku v letech 1945-1955*, „Slezský sborník” 1995, č. 2, s. 83-86.

Kaplan K., *Československo v poválečné Evropě*, Praha 2004.

Kincel R., *Kaschny Adolf*, [w:] *Raciborzanie tysiąclecia. Słownik biograficzny*, red. K. Gruchot, G. Wawoczny, Racibórz 2002, s. 63.

Newerla P., *Dzieje Raciborza i jego dzielnic*, Racibórz 2008.

Szymkowicz P., *Polsko-czechosłowacki konflikt graniczny na odcinku Śląska Opolskiego i Opawskiego w latach 1945-1947*, Opole 2002.

Piotr Pałys

CZESKI EPIZOD BYŁEGO BURMISTRZA RACIBORZA ADOLFA KASCHNEGO I JEGO REPERKUSJE

Streszczenie. Adolf Kaschny w okresie międzywojennym należał do grona czołowych działaczy partii Centrum (Deutsche Zentrumspartei) na Górnym Śląsku. Ukoronowaniem jego kariery było objęcie stanowiska nadburmistrza Raciborza. Funkcję tę pełnił w latach 1924-1933. W maju 1945 r. powrócił do polskiego już Raciborza, wkrótce jednak przeniósł się do Czechosłowacji, gdzie aktywnie włączył się w działania na rzecz przesunięcia granic ČSR. Kariery odpowiadającej jego ambicjom w nowej ojczyźnie nie zrobił. We wrześniu 1946 r. wyjechał do brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec, gdzie wstąpił do CDU. Sprawę jego kolaboracji z władzami czechosłowackimi podnieśli jego przeciwnicy

polityczni w trakcie kampanii wyborczej do sejmiku Nadrenii Północnej-Westfalii z 1950 r., co jednak w uzyskaniu mandatu mu nie przeszkodziło.

Słowa kluczowe: Adolf Kaschny, Racibórz, stosunki polsko-czechosłowackie, Nadrenia Północna-Westfalia

CZECH EPISODE IN THE CARRIER OF ADOLF KASCHNY – THE FORMER MAYOR OF RACIBÓRZ AND THE REPERCUSSIONS

Summary. During the interwar period, Adolf Kaschny belonged to the most prominent activists of the centrist party (Deutsche Zentrumspartei) in Upper Silesia. His crown achievement was to take a post of lord mayor of Racibórz. He performed this duty in the years 1924-1933. In May 1945 he returned to Racibórz, which had already belonged to Poland. However, not far long afterward, he moved to Czechoslovakia. He actively supported the movement in favor of pushing the borders of ČSR. Unfortunately, his new carrier did not turn out successful. In September 1945 he left for the British Zone of Occupation in Germany. He then became a member of CDU. Later, in 1950, during the parliamentary campaign in North Rhine-Westphalia, his political opponents accused him of collaboration with Czechoslovakian authorities. This did not, however, stop him from getting elected.

Keywords: Adolf Kaschny, Racibórz, Polish-Czechoslovakian Relations, North Rhine-Westphalia
Translated by Karolina Pałys

Radosław Domke

Uniwersytet Zielonogórski

PRACA POLAKÓW W AFRYCE PÓŁNOCNEJ I NA BLISKIM WSCHODZIE W LATACH 70. XX WIEKU Przyczynek do problematyki

Zarys kierunku polityki zagranicznej. Skutki zagranicznych licencji

Okres rządów Edwarda Gierka określa się niekiedy mianem „otwarcia Polski na Zachód”¹. Ten skrót myślowy możemy rozumieć wielorako. Po pierwsze, oznaczało to ożywienie wymiany handlowej z państwami kapitalistycznego Zachodu oraz zaciąganie u nich kredytów inwestycyjnych. Dynamiczne działania ekipy gierkowskiej w pierwszej połowie lat 70. XX wieku spowodowały znaczne rozszerzenie kontaktów PRL z zagranicą. Prawie ze wszystkimi istotnymi z polskiego punktu widzenia państwami zostały zawarte kilkuletnie (przeważnie pięcioletnie) umowy handlowe, a w innych porozumieniach poruszano sprawy kulturalne, naukowo-techniczne i prasowe². Po drugie, oznaczało to wzmożoną wymianę turystyczną. Wycieczki do Paryża, Londynu, Madrytu czy innych stolic europejskich przestały kojarzyć się z czymś nieosiągalnym³. Po trzecie, wielu Polakom zezwolono na wyjazdy sezonowe do pracy zagranicą i odwrotnie, wielu zachodnich specjalistów przebywało miesiącami na terytorium Polski, służąc swoją wiedzą i doświadczeniem w rozbudowie i modernizacji polskiego przemysłu. Wyjazdy zagraniczne stały się o wiele łatwiejsze, co dawało nie tylko walory poznawcze, lecz również i ekonomiczne. Otwarcie Polski na Zachód nie dotyczyło jedy-

¹ Na temat przyczyn otwarcia Polski na Zachód zob. szerzej w: R. Domke, *Otwarcie Polski na Europę w polityce zagranicznej Edwarda Gierka 1970-1980*, [w:] *Człowiek w Europie. O polityce, którą rządzi losami człowieka*, red. M. Frantz, K. Kościelniak, Toruń 2011; J. Rolicki, *Edward Gierek: życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002, s. 225-226.

² A. Skrzypek, *Dyplomatyczne dzieje PRL w latach 1956-1989*, Pułtusk-Warszawa 2010, s. 260 i 272.

³ Jak słusznie podkreśla Jerzy Eisler, Polacy jako jedyni przedstawiciele bloku wschodniego mogli wtedy dosyć swobodnie podróżować na Zachód, co z całą pewnością poszerzało ich aspiracje konsumpcyjne, a zarazem, poprzez możliwość porównań, wpływało na coraz bardziej krytyczną ocenę ówczesnych realiów życia w Polsce. J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 286.

nie państw kapitalistycznych. Istotnym elementem tego procesu stały się masowe wyjazdy Polaków do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, państwa, które ze względu na swoją ofertę konsumpcyjną, dla wielu osób stanowiło „przedsionek” szeroko pojętego Zachodu. Najpierw masowo wykupywano towary konsumpcyjne w NRD, potem zaś nimi handlowano. Po czwarte wreszcie, produkty i wytwory zachodniej kultury (muzyka, używki, odzież) stały się znacznie łatwiej dostępne dla przeciętnego Polaka. Już na początku interesującego nas dziesięciolecia drobne, choć istotne zmiany, stały się widoczne dla każdego. Od 1972 roku przeciętny Polak mógł zakupić w kiosku „Ruchu” takie artykuły jak np. papierosy Marlboro, w sklepach zaś pojawił się ogrom towarów konsumpcyjnych pochodzących z importu⁴.

Jednym z symboli zachodnich licencji stał się „powszechny” samochód osobowy⁵. Jak już wspomniano ekipa Gierka swoją strategię rozwoju ekonomicznego państwa oparła na zagranicznych kredytach, a zabiegi o ich uzyskanie stały się jednym z podstawowych zadań polskiej dyplomacji. Polacy, szukając kredytów na Zachodzie, starali się sprawiać wrażenie, że uniezależniają się od Związku Radzieckiego, gierkowscy eksperci sądzili zaś, że dzięki temu zmodernizują przemysł, wprowadzając nowe, ulepszone technologie. Zakładali, że nowoczesna produkcja doprowadzi do uzyskania nadwyżki w eksporcie, co umożliwi spłatę zaciągniętych kredytów. Idea ta przyświecała m.in. zawartej 26 października 1971 roku umowie z Włochami na zakup licencji na samochód osobowy Fiat 126p. Część pojazdów produkowanych w śląskich fabrykach miała być eksportowana i rozprowadzana dzięki włoskiemu przedsiębiorstwu⁶. Fiat 126p miał zapoczątkować w Polsce epokę masowej motoryzacji na wzór zachodni. Pierwszy oficjalny pokaz auta odbył się 9 listopada 1972 roku, zanim jednak do niego doszło, prasa rozpisywała się na temat auta dostępnego dla każdego Polaka. Ten niewielki samochód okazał się dość drogi. W 1973 roku „maluch” kosztował 69 tys. zł (średnia pensja wynosiła wtedy w Polsce 3-4 tys. zł)⁷, a na giełdzie jego cena wynosiła nawet

⁴ H. Bińczak, „Chcieliśmy jak najlepiej, a wyszło jak zawsze”, „Rzeczpospolita” 31.07.2001, s. 6. Por. J. Eisler, *op. cit.*, s. 286. Już na początku lat 70. nastąpiła częściowa liberalizacja, wzrosła wymiana handlowa z krajami kapitalistycznymi, a do powszechnego obiegu dopuszczono produkty zachodniej kultury masowej. W 1972 r. ruszyła produkcja napoju Coca-cola, w kioskach „Ruchu” pojawiła się rodzima guma do żucia, którą zaczęto produkować w 1974 r. M. Zaremba, *Edward Gierek – szkic do portretu. Mit drogo opłacony*, „Polityka” 2001, nr 32 (2310), s. 61.

⁵ Zob. *idem*, *Good bye Gierek!*, „Polityka” 2004, nr 45 (2477), s. 80.

⁶ A. Skrzypek, *op. cit.*, s. 200.

⁷ J. Eisler, *Zmarnowana dekada*, „Rzeczpospolita” 4-5 sierpnia 2001, s. A5.

100 tys. zł⁸. Mimo to Fiat 126p z czasem wypełnił polskie ulice. W sumie wyprodukowano przeszło 3 mln tych aut. Powstawały one w Bielsku, a potem również w Tychach⁹.

W ramach współpracy ekonomicznej zwiększono również liczbę wyjazdów polskich specjalistów do państw kapitalistycznych¹⁰. Niestety nie zawsze byli oni należy-

⁸ Życie szybko zweryfikowało motoryzacyjne ambicje zarówno narodu polskiego, jak i władz państwowych. Okazało się, że zaproponowane raty przekraczały możliwości przeciętnych robotników. Dla wielu z nich stanowiły one 20% budżetu domowego. Ponadto wyrzeczenia związane z oszczędzaniem były realne i odczuwalne, nagroda zaś w postaci samochodu niezwykle odległa. Dlatego też z miesiąca na miesiąc wzrastała liczba rezygnacji. Powszechny samochód osobowy znajdował się poza zasięgiem statystycznego Polaka. Rezygnowano też z innego powodu. Samochody stanowiły w realnym socjalizmie dobro luksusowe. Oficjalnie podawane ceny enerdownskich trabantów, czeskiej skody czy radzieckich zaporozców nie oznaczały wcale, że można je było tak po prostu nabyć. Pojazdy były, lecz na talony, dla zasłużonych działaczy partyjnych bądź jako nagrody dla wzorowych pracowników. Ten, kto nie posiadał talonu, mógł nabyć auto od ręki, lecz drożej. Bank Polska Kasa Opieki sprzedawał auta za dolary bądź bony PeKaO. Była również giełda, jednak w socjalistycznej gospodarce nowe auto kupowane „z drugiej ręki” było droższe. Na wolny rynek trafiała niewielka liczba samochodów, których zakup po cenie urzędowej był niczym wygrana na loterii. Dlatego każdy samochód zakupiony po państwowej cenie można było odsprzedać z zyskiem. W 1977 roku wprowadzono tzw. sprzedaż komercyjną. Każdy kto chciał, mógł zakupić fiata 126 p bez kolejki po cenie giełdowej. Z początku zainteresowanie było spore. Ponieważ rynek i tak sam regulował zasady podaży i cen, dlatego cena giełdowa od razu się obniżyła do nieznacznie poniżej oficjalnej ceny komercyjnej, co wystarczyło, aby zainteresowany zakupem nadal poszukiwał nowego samochodu „z drugiej ręki”. P. Semczuk, *Maluch – biografia*, Kraków 2014, s. 104, 156-157.

⁹ Ł. Dwilewicz, J.S. Majewski, *Dekady. 1965-1974*, Warszawa 2006, s. 230. Fabryka „małego fiata” zlokalizowana w Bielsku-Białej i Tychach powstała od zera w ciągu trzech lat. W pierwszym etapie jej docelowa produkcja miała wynosić 300 tys. aut. Fabrykę planowano sponać gotowymi samochodami, wysyłanymi do Europy Zachodniej. Ta forma spłaty kredytu nie sprawdziła się w przypadku wielu mniej skomplikowanych produktów, natomiast w tym przypadku, zdaniem Edwarda Gierka, udała się znakomicie. Licencja „małego fiata” była, jak orzekli Włosi, najsprawniej zrealizowaną ich licencją. J. Rolicki, *Edward Gierek: Przerwana Dekada*, Warszawa 1990, s. 107.

¹⁰ Należy też wspomnieć o zjawisku tzw. wypoczynku ukrytego, które stawało się coraz bardziej powszechne i coraz mniej skrywane. Po rozpoczęciu rządów przez E. Gierka nastąpiła „eksplozja” wyjazdów służbowych faktycznie będących wyjazdami prywatnymi na koszt państwa. Tego typu wypoczynkowo-handlowe okazje były rezultatem kontaktów ze światem zachodnim, rozwijanych na skalę nieznana wcześniej w Polsce Ludowej. Lawinowy wzrost pseudo-służbowych wyjazdów nie był jednak tylko prostą konsekwencją nowych możliwości. Oddawał zapewne długo skrywane pragnienia aparatu urzędniczego PRL, które wreszcie natrafiły na podatny grunt. W I poł. 1972 r. do państw najczęściej odwiedzanych przez kadrę kierowniczą należały: RFN (413 osób), Wielka Brytania (213), Grecja (211), Włochy (169), Austria (122), Szwecja (111). Na 1,5 tys. wyjeżdżających dyrektorów zaledwie 8 osób wysłano na Węgry, 6 do NRD, po 5 do Bułgarii i Czechosłowacji, podczas gdy do ZSRR zaledwie 4. Rekordziści przebywali na Zachodzie dłużej niż jedną trzecią roku, przykładowo pod pretekstem „rozeznania rynków”. O tym, kto mógł wyjechać bardziej decydowała pozycja w systemie władzy, aniżeli kwalifikacje delegowanych. P. Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945-1989)*, Warszawa 2005, s. 254. Por. *Co mi zrobisz jak mnie złapiesz* (1977), reż. S. Bareja.

cie do tego przygotowani. Delegowanie osób o nieodpowiednich kwalifikacjach i bez znajomości języków obcych znacznie obniżało efektywność zagranicznych wyjazdów¹¹.

W ramach podjętej współpracy pomiędzy Polską a państwami Afryki Północnej na wybrzeże północnoafrykańskie zaczęli docierać polscy specjaliści wywodzący się z różnych dziedzin gospodarki, którzy najczęściej byli zatrudniani na rządowych kontraktach. Na mocy porozumień na rynki arabskie trafiały polskie towary konsumpcyjne i przemysłowe, oferowano również tym krajom kompletne zakłady i obiekty przemysłowe, które na miejscu były budowane i nadzorowane przez polskich specjalistów. Najczęściej do państw północnoafrykańskich udawali się inżynierowie, geolodzy, architekci, lekarze, personel medyczny oraz nauczyciele akademicki. Razem z nimi przybywali pracownicy i robotnicy wykwalifikowani z różnych dziedzin przemysłu i handlu. Kontakty te przyczyniły się do powstania na wybrzeżu północnoafrykańskim tymczasowych zbiorowości polonijnych nowego typu. Niektórzy spośród specjalistów przebywali tam przez okres kilku czy kilkunastu miesięcy, pozostali zaś pracowali na tym terenie od kilku do kilkunastu lat. Dlatego obywatele PRL wyjeżdżali do krajów Afryki Północnej z rodzinami, tworząc na miejscu specyficzne, nieznane dotąd, skupiska polskie. Za pracę wykonywaną na miejscu polskim specjalistom oferowano w części wynagrodzenie w dolarach amerykańskich, a to powodowało, że na takie wyjazdy decydowało się wiele osób. W czasie napływu polskich kadr naukowo-technicznych do Afryki Północnej w poszczególnych krajach pojawiło się od kilkuset (Sudan, Mauretania) do kilkunastu tysięcy (Libia) polskich specjalistów. W pozostałych państwach docelowo przebywało przeszło tysiąc tzw. kooperantów z Polski. Polacy byli w tych państwach cenionymi fachowcami specjalizującymi się w różnych dziedzinach życia technicznego, medycznego oraz akademickiego¹².

Prawie każdy eksport usług był związany z wyjazdami za granicę polskiej kadry naukowo-technicznej, którą na rynkach krajów Trzeciego Świata zatrudniano na podstawie umowy o pracę, zawieranej z pracodawcą polskim, lub na podstawie umowy z miejscowym pracodawcą. W przypadku dużych inwestycji przemysłowo-budowlanych wysyłano specjalistów na kontrakty zbiorowe przez specjalnie do tego celu powołane przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. Do najważniejszych z nich należy zaliczyć: Budimex, Dromex, Elektrum, Polimer-Cekop oraz Polservice. To ostatnie przedsiębiorstwo było główną instytucją w kraju zatrudniającą polskich specjalistów na kon-

¹¹ Np. PHZ „Paged” delegowało samodzielnie w lipcu 1980 r. do Francji wicedyrektora Bydgoskich Fabryk Mebli celem uzgodnienia warunków technicznych z kontrahentem francuskim. Delegowany nie znał żadnego języka obcego i musiał szukać tłumacza. Przedsiębiorstwo Wystaw i Targów Zagranicznych „Polepo” do wykonania prac fizycznych wysłało pracowników umysłowych (dyrektorów, głównych inżynierów, technologów). Żadna spośród delegowanych w latach 1979-1980 przez „Polepo” osób nie spełniała funkcji kierowników technicznych wystaw, nie posiadała też potwierdzonej egzaminem znajomości języka obcego. Archiwum Akt Nowych, Akta Centrali Turystycznej „Orbis”, sygn., 24/1, t. I, *Służbowo za granicę*, „Życie Warszawy” 10.08.1981 r., s. 3.

¹² J. Knopek, *Migracje Polaków do Afryki Północnej w XX wieku*, Bydgoszcz 2001, s. 223-224.

traktach indywidualnych. Oprócz nich istniało jeszcze kilkadziesiąt innych przedsiębiorstw uprawnionych do prowadzenia działalności tego typu. Na przełomie lat 70. i 80. XX wieku w krajach Trzeciego Świata pracowało ok. 19 tys. Polaków, z czego ponad 90% w Libii i Iraku. W pozostałych państwach północnoafrykańskich pracowało średnio po kilkaset osób. W dekadzie gierkowskiej strony północnoafrykańskie starały się zatrudniać kontrahentów na bazie własnych kontraktów. Powodowało to wydajniejszą pracę oraz wyższe wynagrodzenie kooperanta, a jednocześnie przelewano mniej pieniędzy przedsiębiorstwom polskim wysyłającym do tego regionu polskie kadry naukowo-techniczne. Zdarzało się również, zwłaszcza w przypadku Egiptu, Tunezji i Maroka, że Polacy podpisywali kontrakty indywidualne z prywatnymi pracodawcami, co sprzyjało zarabianiu przez nich „twardej waluty” niepodlegającej wymianie na rynku polskim przez przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. Polscy specjaliści przebywający w Afryce Północnej na kontrakcie z czasem sprowadzali swoje rodziny, co miało szczególne uzasadnienie w wypadku dłuższego pobytu. Na miejscu próbowano je także zatrudnić z pominięciem istniejących przepisów prawnych i polskich przedsiębiorstw handlowych. Sytuacja ta przeważnie nie dotyczyła większości usług budowlanych i przemysłowych, oprysków lotniczych, prac melioracyjnych i usług consultingowych. Polskie kadry naukowo-techniczne przyczyniły się do zapoznania społeczeństw arabskich z Polską. Od momentu swego powstania w 1961 r. do końca lat 70. centralna handlu zagranicznego Polservice wysłała do Afryki kilka tysięcy Polaków, tworzących indywidualne i zespołowe plany ekonomiczne, organizujących szkolnictwo, wykładających na wyższych uczelniach, pracujących jako marynarze, trenerzy sportowi oraz organizujących lecznictwo tych państw. W 1977 roku na kontraktach związanych z przedsiębiorstwem Polservice pracowało na Czarnym Lądzie około 1000 polskich specjalistów, z czego w Libii – 374, w Algierii – 223, w Maroku – 157. Tę formę kontraktów uzupełniali specjaliści na kontraktach zbiorowych. Na przełomie lat 70. i 80. XX wieku przebywało w Afryce Północnej ok. 20 tys. obywateli PRL¹³.

Algieria i Maroko

Na początku dekady gierkowskiej polskie kadry naukowo-techniczne realizowały na terenie Algierii dwie poważne inwestycje związane z rozbudową kopalni rud cynku i ołowiu w Saksonii i Gruma, gdzie zatrudnionych było wówczas 100 polskich specjalistów. Istotne były kontrakty polskich architektów na odbudowę bądź rekonstrukcję algierskich zabytków. W 1978 roku do Algieru przyjechali architekci, inż. Marian Kopyt, kierownik pracowni architektonicznej odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie i inż. Mieczysław Samborski, będący jednym z głównych projektantów odbudowy te-

¹³ *Ibidem*, s. 235-237.

goż zamku. Zawarli oni wtedy kontrakt dotyczący przeprowadzenia przez polskie pracownice konserwacji zabytków inwentaryzacji miejscowej cytadeli wraz z jej poszczególnymi obiektami, w tym głównie pałacu. Następnie w Algierze pracowały ekipy polskich specjalistów z zakresu architektury, geologii, fotogrametrii i geodezji. Pod koniec lat 70. kierownikiem polskiego zespołu został inż. Jan Polak, który opracował plan perspektywicznego rozwoju Algieru do 2000 roku¹⁴.

U progu dekady lat 70. Polacy realizowali dwie poważne inwestycje związane z rozbudową kopalni rud cynku i ołowiu w Kabylji oraz pracowali przy budowie sztandarrowego obiektu przemysłu ciężkiego – huty w El Hagar (Al-Hadžar) koło Annaby. Polscy inżynierowie budowali największy w Afryce stadion w Algierze oraz uniwersytet w Konstantynie. Polscy ekonomiści, z profesorem Czesławem Bobrowskim, pracowali w Ministerstwie Planowania, uczestnicząc w przygotowaniach planu zagospodarowania kraju. Prowadzono także wspólne badania w zakresie ochrony zdrowia, rolnictwa i architektury. Zawarto kontrakty na odbudowę bądź rekonstrukcję algierskich zabytków. Do Algierii wyjeżdżali specjaliści z różnych dziedzin. Najczęściej byli zatrudniani na podstawie kontraktu zawartego z pracodawcą polskim, którym były specjalnie do tego celu powołane przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. Jednym z nich był wspomniany Polservice, który w ramach podjętej współpracy wysłał do Algierii około 1,5 tys. przedstawicieli polskiej kadry naukowo-technicznej. Jeżeli chodzi o duże inwestycje przemysłowo-budowlane, to Polacy wyjeżdżali na podstawie kontraktów zbiorowych. Mieszkali wówczas i pracowali w tzw. kampach, czyli miejscach specjalnie wydzielonych, wybudowanych i przygotowanych dla polskich specjalistów. Kiedy wygasły kontrakty zbiorowe, zawierane z pracodawcą polskim, niektórzy, np. lekarze, pozostawali nadal w Algierii, podpisując prywatne umowy o pracę, co gwarantowało im wyższe zarobki. Na ogół Polacy ci po przepracowaniu kilku lub kilkunastu lat wracali do Polski. Zdarzały się jednak przypadki, iż osiedlali się na dłuższy okres, a nawet na stałe. Polacy należeli bowiem w Algierii do cenionych fachowców. Odrębną kategorią były Polki, które przybywały do Algierii jako żony Algierczyków. Na mocy umów dotyczących kształcenia młodzieży od lat 60. XX wieku kształcili się w Polsce i tu zawierali związki małżeńskie, a po ukończeniu studiów powracali wraz z rodziną do ojczyzny. W dekadzie gierkowskiej w różnych miejscach Algierii – z myślą o nich i kooperantach – powstały nawet Kluby Słuchaczy Polskiego Radia. Od połowy lat 70. w Algierii zorganizowano polskie duszpasterstwo, którego celem było zaspokajanie potrzeb religijnych i duchowe wsparcie pracujących tam Polaków. Środowiska polskie, o wysokim potencjale intelektualnym, tworzyły własne życie społeczno-kulturalne. Polacy spotykali się w sposób niezobowiązujący, raczej w celach towarzyskich¹⁵.

¹⁴ *Ibidem*, s. 233-234.

¹⁵ A. Kasznik-Christian, *Algieria*, Warszawa 2006, s. 526-529.

Do Maroka polskie kadry naukowo-techniczne napływały w latach 60., 70. i 80. Byli to przedstawiciele różnych zawodów. Na przełomie lat 60. i 70. zatrudnione zostały kolejne kadry naukowo-techniczne, co związane było z inwestycjami przedsiębiorstwa Centrozap, które zwyciężyło w przetargu na rozbudowę kopalni fosforytów, zakładu pirotyny, zakładu wzbogacania rud żelaza oraz budowy kopalni ołowiu¹⁶.

Libia

Zintensyfikowanie kontaktów polsko-libijskich nastąpiło po zwycięstwie w tym kraju rewolucji i objęciu władzy przez Muammara al-Kaddafiego 1 września 1969 roku, chociaż polsko-libijska współpraca ekonomiczna sięga swych początków połowy lat 50. XX wieku. Pod względem wartości i wielkości zawieranych kontraktów Libia stała się wkrótce najpoważniejszym partnerem ekonomicznym Polski w całej Afryce Północnej. W dekadzie lat 70. zlecono Budimexowi wykonanie dwunastu obiektów z towarzyszącymi im obiektami sportowymi, licznych farm i domków jednorodzinnych, szkół i bloków mieszkalnych oraz zbiorników wodnych i różnych fabryk, a także zakładów przemysłowych, zarówno w Trypolitanii, jak i Cyrenajce. W tym czasie na rynku libijskim zaangażowano przedsiębiorstwo Dromex zajmujące się budową dróg, parkingów i skwerów w nowym mieście Barka oraz dróg rolniczych w rejonie samego ośrodka miejskiego. W następnych latach Dromex rozpoczął również realizację kontraktów indywidualnych na całym terytorium kraju. W 1978 roku Libia stała się największym odbiorcą polskich towarów na rynkach Trzeciego Świata, a na jej terytorium pracowało wówczas ok. 5 tys. polskich specjalistów, co stanowiło 10-12% ogółu zagranicznych kadr pracujących wówczas w gospodarce tego państwa. Tam też w ramach polsko-libijskiej współpracy medycznej przybyło w drugiej połowie lat 70. osiem polskich zespołów medycznych, które podjęły pracę w nowo wybudowanych szpitalach, m.in. w Zliten, Benghazi, Darnie i Tobruku. Polscy specjaliści szczególnie angażowali się w realizację kompletnych obiektów przemysłowych oraz usług budowlanych. Z czasem świadczone usługi budowlane wynosiły 60% wartości polskiego eksportu do tego państwa. Oprócz działalności dużych przedsiębiorstw handlu zagranicznego Polservice na kontrakty indywidualne przysłał wyspecjalizowanych pracowników z zakresu consultingu, kartografii, badań naukowych etc.¹⁷

Lata 70. to okres wzmożonego rozwoju współpracy gospodarczej polsko-libijskiej. Wzrost polskiego eksportu do Libii w początkach dekady gierkowskiej obrazują dane przytoczone przez J. Żebrowskiego: 1970 roku – 39,6 mln zł dewizowych, 1973 roku – 78,1 mln zł dewizowych, 1974 roku – 147,1 mln zł dewizowych. W tym okresie Libia wysunęła się na jedno z pierwszych miejsc pośród partnerów gospodarczych

¹⁶ J. Knopek, *op. cit.*, s. 231-232.

¹⁷ *Ibidem*, s. 227-228.

Polski z tzw. krajów Trzeciego Świata. Dzieje polsko-libijskiej współpracy ekonomicznej to przede wszystkim historia kilku polskich firm, które niemal na stałe zadomowiły się na libijskiej ziemi. Pierwszą firmą, która podpisała kontrakt na terenie Libii był Budimex. Jego wkład w działalność w Libii sukcesywnie wzrastał, osiągając na początku lat 80. XX wieku 1 mld zł dewizowych. Innym przedsiębiorstwem budowlanym związanym z Libią był Dromex. Jego historia działalności w Libii wiąże się z kontraktami Budimexu, który w 1974 roku na podstawie dwóch kontraktów budował fermy, potrzebował podwykonawcy sieci dróg. Zbudowano ich ok. 800 km i było to pierwsze doświadczenie Dromexu w Libii. Do 1980 roku firma zrealizowała 18 kontraktów, a wartość prac wynosiła w tymże roku ok. 80 mln dolarów. Dobre opinie o polskich pracownikach doprowadziły do podpisania kolejnych umów na wybudowanie 27 nowych odcinków dróg. Usługi w Libii realizowały następujące polskie przedsiębiorstwa: Polimer-Cekop, Wadero, Polservice i Gokart¹⁸.

Egipt

W Egipcie z polskich części montowano samochody osobowe Polonez i Fiat 125, dostawcze Nysy i Żuki oraz autobusy Autosan 9 i 10. Polscy specjaliści wykonywali także usługi z zakresu agrolotnictwa, zwłaszcza przy zwalczaniu szkodników bawełny¹⁹. W latach 1973-1977 polscy specjaliści, w ramach podpisanych umów, zbudowali kilka zakładów przemysłowych i przetwórczych, rozbudowali zaś 25 już istniejących. Z kolei Egipt był dla Polski ważnym dostawcą fosforytów oraz bawełny²⁰.

Pod koniec lat 70. ubiegłego wieku Polska podpisała kontrakty na zabiegi agrolotnicze z Egiptem, Sudanem, Etiopią, Iranem i Libią. Kontrakty te przewidywały: ochronę bawełny, niszczenie hiacyntów na Nilu, zwalczanie plag ptaszków szarańczy oraz dostarczanie żywności głodującym Etiopczykom zamieszkującym wysoko w górach. Na kontraktach egzotycznych pomimo relatywnie niewielkich płac było wielu chętnych²¹:

Z takim atutem w garści – wspomina Jan Cierniak – firma mogła wybierać, przebierać i stawiać warunki. Będiesz dobrze pracował w kraju przez dwa lata – pojedziesz do Afryki, podpadniesz – nie pojedziesz. I tym sposobem ludzie harowali za półdarmo i w kraju i za granicą. Wszystko dlatego, aby przeżyć przygodę i zobaczyć Afrykę. Wiem to po sobie. Myślę, że było trochę ludzi, którzy zrobili interes na Afryce. Była to nieliczna grupa liderów trudniąca się kontrabandą, nieuczciwych kierowników kontraktów, którzy pieniądze przeznaczone na urządzenie bazy chowali do kieszeni, a personel całymi miesiącami żył w ubóstwie²².

¹⁸ A.A. Gsuda, *Libia w piśmiennictwie polskim po II wojnie światowej*, Warszawa 2003, s. 95-97.

¹⁹ J. Cierniak, *Cena odwagi*, Warszawa 2005, s. 245-246.

²⁰ J. Knopek, *op. cit.*, s. 226-227.

²¹ J. Cierniak, *op. cit.*, s. 245.

²² *Ibidem*, s. 246.

Ten sam autor wypowiada się również na temat warunków mieszkalnych oraz życia codziennego po godzinach pracy na egipskim kontrakcie:

Czas odpoczynku poświęciłem na afrykańskie kino, na wolnym powietrzu, restauracje, łowienie ryb w Nilu, polowanie na świnki i urozmaicone towarzystwo w hotelu. Hotel w Kostii, czyli Razhaus nie miał wysokiego standardu, ale zapewniał mieszkańcom podstawowe wygody i skromną rozrywkę. Pokoje były wieloosobowe, woda, moskitiery w oknach, dość duże pomieszczenie z telewizorem, bilardem i kartami. Przychodziły tutaj damy z domu publicznego i obnosiły się prawie rozebrane, reklamując swoje wdzięki. Mówiono, że to damy importowane z Etiopii; miejscowym nie wolno się rozbierać, a na rozbieranie wyjeżdżały do innych krajów. [...] Brakowało jeszcze pieniędzy, ponieważ 500 dolarów miesięcznie, które otrzymywaliśmy, połowę firma wysyłała do kraju, a połowę wydawaliśmy na hotel i wyżywienie²³.

Irak

Usługi świadczone przez polskich ekspertów i doradców stanowiły najstarszą formę powojennej współpracy polsko-irackiej. Na kontraktach indywidualnych, zawartych za pośrednictwem Centrali Handlu Zagranicznego „PolSERVICE”, w latach 70. przebywało w Iraku średnio przeszło 50 osób rocznie. W 1976 roku ich liczba wzrosła do 65, a w 1977 roku do 89 osób. W latach 1965-1977 największą grupę pośród polskich specjalistów stanowili urbaniści i architekci zajmujący się przede wszystkim opracowaniem planu przestrzennego rozwoju Bagdadu oraz programu rozwoju budownictwa mieszkaniowego do 2000 roku. Kolejną grupę stanowili inżynierowie specjalności wodno-melioracyjnych i geodeci, trzecią zaś specjaliści z zakresu energetyki. Polscy eksperci zatrudnieni byli także we flocie rybackiej Iraku. Oprócz kontraktów indywidualnych od połowy lat 70. podpisywane były również kontrakty zbiorowe obejmujące wykwalifikowanych robotników, kadrę inżynierską, realizującą projekty inwestycyjne. W sumie w 1978 roku w Irak pracowało u 3,5 tys. osób, a w 1980 roku około 6,5 tys. W ramach podpisanej umowy w zakresie współpracy kulturalnej pracę w Iraku podjęło także wielu muzyków, jak i innych artystów oraz specjalistów z zakresu muzealnictwa. Dyrektorem Filharmonii Narodowej w Iraku został polski dyrygent, a zbiory w Muzeum Irackim w Bagdadzie porządkował i przygotowywał do ekspozycji także polski specjalista. Również polscy archeolodzy prowadzili na terenie Iraku prace wykopaliskowe. Polacy wnieśli ponadto istotny wkład w przygotowanie kadr irackich. W latach 70. XX wieku corocznie kilkunastu polskich wykładowców, reprezentujących przede wszystkim nauki ścisłe i rolnicze, wykladało na irackich uczelniach²⁴.

²³ *Ibidem*, s. 302.

²⁴ B. Liberska, *Polska – Irak: gospodarka, stosunki ekonomiczne*, Warszawa 1982, s. 152-157.

Podsumowanie

Chociaż w państwach Bliskiego Wschodu pracowało zaledwie kilka promili polskiej populacji, nie sposób przecenić wpływu na świadomość społeczną tego fenomenu. O osobach wyjeżdżających do Libii czy Algierii dużo się mówiło, zazdrościło się im, krążyły o nich mniej bądź bardziej wiarygodne plotki, rodziły się legendy. Bez ryzyka można by powiedzieć, że grupa ta stała się swoistym symbolem otwarcia Polski na świat w dekadzie gierkowskiej oraz wzrostu poziomu życia warstw technokratycznych. Ponadto fachowość i dobre maniery polskich specjalistów przyczyniły się do dobrej opinii, jaką do dziś cieszą się oni w krajach Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Polskie nazwiska były już znane nad Eufratem i Tygrysem na długo przed podjęciem decyzji o udziale polskich żołnierzy w II wojnie w Zatoce Perskiej w 2003 roku.

Bibliografia

- Aktualne problemy demograficzne kraju*, red. W. Kondrat, Warszawa 1974.
- Archiwum Akt Nowych, Akta Centrali Turystycznej „Orbis”, sygn., 24/1, t. I *Służbowo za granicę*, „Życie Warszawy” 10.08.1981 r., s. 3.
- Bińczak H., „Chcieliśmy jak najlepiej, a wyszło jak zawsze”, „Rzeczpospolita” 31.07.2001, s. 6.
- Cierniak J., *Cena odwagi*, Warszawa 2005.
- Domke R., *Otwarcie Polski na Europę w polityce zagranicznej Edwarda Gierka 1970-1980*, [w:] *Człowiek w Europie. O polityce, która rządzi losami człowieka*, red. M. Frantz, K. Kościelniak, Toruń 2011, s. 150-180.
- Dwilewicz Ł., Majewski J.S., *Dekady. 1965-1974*, Warszawa 2006.
- Eisler J., *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014.
- Eisler J., *Zmarnowana dekada*, „Rzeczpospolita” 4-5.08.2001, s. A5.
- Grzywnowicz S., *Czasowe zatrudnienie polskich pracowników za granicą*, Warszawa 1974.
- Gsuda A.A., *Libia w piśmiennictwie polskim po II wojnie światowej*, Warszawa 2003.
- Historia polski w liczbach. Państwo, społeczeństwo*, red. A. Wyczański, Warszawa 2003.
- Hoffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 1981.
- Kasznik-Christian A., *Algieria*, Warszawa 2006.
- Knopek J., *Migracje Polaków do Afryki północnej w XX wieku*, Bydgoszcz 2001.
- Kwiatkowski J., *Polacy na libijskich drogach*, „As-Sadaka”, 1982, nr 3.
- Liberska B., *Polska – Irak: gospodarka, stosunki ekonomiczne*, Warszawa 1982.
- Lisiecki M., *Graniczny ruch osobowy w PRL*, Warszawa 1984.
- Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, red. E. Jadźwińska, M. Okólski, Warszawa 2001.
- Mazurek M., *Spółeczeństwo kolejki. O społecznych doświadczeniach niedoboru. Polska 1945-1989*, Warszawa 2010.
- Neoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 2010.
- Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2008.
- Rolicki J., *Edward Gierek: Przerwana Dekada*, Warszawa 1990.
- Rolicki J., *Edward Gierek: życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002.
- Samusik J., *Trypoliskie ABC*, wyd. 1, Warszawa 1987.

Semczuk P., *Maluch – biografia*, Kraków 2014.

Skrzypek A., *Dyplomatyczne dzieje PRL w latach 1956-1989*, Pułtusk-Warszawa 2010.

Sowiński P., *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945-1989)*, Warszawa 2005.

Wittlin J., *Vademecum dojrzewającego turysty*, Warszawa 1979.

Zaremba M., *Edward Gierek – szkic do portretu. Mit drogo opłacony*, „Polityka” 2001, nr 32 (2310), s. 61.

Zaremba M., *Good bye Gierek!*, „Polityka” 2004, nr 45 (2477), s. 80.

Żebrowski J., *Libia*, Warszawa 1978.

Radosław Domke

PRACA POLAKÓW W AFRYCE PÓŁNOCNEJ I NA BLISKIM WSCHODZIE W LATACH 70. XX WIEKU. PRZYSZYNEK DO PROBLEMATYKI

Streszczenie. Artykuł podejmuje problematykę wyjazdów na kontrakty do państw Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu polskich specjalistów w okresie gierkowskiej prosperity. W tym czasie znacznie rozszerzyła się współpraca PRL z krajami tzw. Trzeciego Świata, co przyczyniło się do podpisywania licznych umów handlowych między nimi. Polscy inżynierowie oraz wykwalifikowani robotnicy wyjeżdżali głównie do Libii, Egiptu i Iraku, nierzadko dorabiając się w tych krajach swoistych „małych fortun” i stając się jednocześnie symbolem sukcesu dekady gierkowskiej w Polsce.

Słowa kluczowe: lata 70. XX wieku, Bliski Wschód, Afryka Północna, stosunki międzynarodowe, zatrudnienie sezonowe

WORK OF POLES IN NORTH AFRICA AND THE MIDDLE EAST IN THE 1970S. A CONTRIBUTION TO THE PROBLEM

Summary. The article deals with the problems of trips to North African and Middle Eastern countries for Polish specialists in the period of Gierek prosperity. At that time, the cooperation between the PRL and the countries of the so-called Third World, which contributed to the signing of numerous trade agreements between them. Polish engineers and qualified workers were leaving mainly to Libya, Egypt and Iraq, often gaining some small fortunes in these countries “and becoming at the same time a symbol of the success of the Gierek decade in Poland.

Keywords: 1970's, Middle East, Northern Africa, International Relationships, Seasonal Employment

Marek Szajda

Uniwersytet Wrocławski

ŻYDOWSKIE DOŚWIADCZENIE POLSKI W XX WIEKU Na przykładzie losów Artura Schneidera

Obfitość żydowskiej literatury wspomnieniowej w Polsce ukazuje przede wszystkim różne perspektywy i doświadczenia Zagłady. W minionych latach świadectwa ocalonych ukazały się w co najmniej kilku seriach wydawniczych¹, w ramach których kontynuowane są prace nad edycją i publikacją kolejnych źródłowych narracji: pamiętników, wspomnień, dzienników. Zdecydowanie mniej jest książek prezentujących powojenne losy ludności żydowskiej, ukazujących doświadczenia w perspektywie biograficznej, także tych traktujących o problematycznych kwestiach, np.: udziale Żydów w aparacie władzy czy resortach siłowych². Wspomnienia Artura Schneidera wpisują się w tę ostatnią perspektywę. A dokładniej w perspektywę oficera Śląskiego Okręgu Wojskowego, a później Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego we Wrocławiu, który w 1946 r. przyjechał na Ziemię Zachodnie i na stałe osiadł na Dolnym Śląsku. Choć od przełomowych wspomnień generałów Tadeusza Pióro³ i Józefa Kuropieski⁴ czy Michała Chęcińskiego⁵ ukazujących m.in. wydarzenia w Wojsku Polskim z lat 1967-1968, opublikowano co najmniej kilka tekstów o czystce żydowskich oficerów w armii⁶, poniższy jest kolejnym przekazem prezentującym nie tylko tę kwestię, ale

¹ Zob. m.in.: serię „Biblioteka Świadczeń Zagłady” publikowaną przez Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN; serie „Wspomnienia, relacje, dzienniki”, a także „Archiwum Ringelbluma” Żydowskiego Instytutu Historycznego czy serię „Żydzi Polscy” ukazującą się nakładem Ośrodka KARTA.

² Wśród ciekawszych badań o charakterze biograficznym zob. m.in.: D. Libionka, *Losy Chaima Hirszman jako przyczynek do refleksji nad pamięcią o Zagładzie i powojennymi stosunkami polsko-żydowskimi*, „Polska 1944/45-1989. Studia i Materiały” 2006, nr 7, s. 5-23; A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009.

³ T. Pióro, *Armia ze skazą. W Wojsku Polskim 1945-1968. Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 1994.

⁴ J. Kuropieska, *Od października do marca*, cz. 1, Warszawa 1992; *idem*, *Wspomnienia z lat 1956-1968*, cz. 2. *Od października do marca w Siłach Zbrojnych*, Warszawa 1994.

⁵ M. Chęciński, „Ludowe Wojsko Polskie” przed i po Marcu 1968, „Zeszyty Historyczne” 1978, nr 44, s. 14-31.

⁶ Przede wszystkim zob. J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; *Czystka w korpusie oficerskim. Wydarzenia 1967 roku w Wojsku Polskim w dokumentach*, red. E.J. Nalepa, Warszawa 2000; P. Piotrowski, *Czystki antysemickie jako element polityki kadrowej w Wojsku Polskim w drugiej połowie lat 60. XX. w.*, [w:] *Wokół Marca '68 na Dolnym Śląsku. Materiały pokonferencyjne*, red. J. Hytrek-

szerzej: służbę w „Ludowym” Wojsku Polskim⁷. Artykuł przedstawia doświadczenie żydowskie spisane we wspomnieniach byłego oficera WP, stworzonych już po wyjeździe z kraju⁸. Jest to zapis trudnych wyborów i doświadczeń, spośród których jedynie kilka chciałbym zaprezentować w niniejszym tekście, m.in. kwestie: decyzji o pozostaniu w Polsce, antysemityzmu, nagonki i czystki w armii czy opuszczenia PRL po kampanii antysyjonistycznej⁹ Marca 1968 r. Wcześniej, dla poznania szerszego kontekstu, opisuję młodzińcze oraz wojenne losy późniejszego oficera, które w znaczący sposób zaważyły na jego późniejszej historii. Całość stanowi ciekawy obraz żydowskiego doświadczenia w Polsce w XX w.

Okres dzieciństwa i młodości

Artur Schneider (znany również jako Leon Sznajder¹⁰) spisał wspomnienia z czasu swojego dojrzewania w ostatnim okresie życia. Ukazały się one drukiem już po jego śmierci w książce zatytułowanej *Młodzińcze lata*¹¹. Przedstawił w niej doświadczenia z dzieciństwa, losy rodziny i jej pochodzenie. Publikację tę można uznać za swiste wyznanie, obszerną narrację o odległej przeszłości, ale też pewnego rodzaju autokreację czy też świadectwo o bezpowrotnie minionej rzeczywistości międzywojennego Krakowa, pisaną z perspektywy doświadczenia Zagłady, funkcjonowania w powojennej Polsce, a w końcu *aliji* i życia w Izraelu.

Losy autora wspomnień były silnie związane z Galicją. Dowodem jest już pochodzenie: dom rodzinny matki mieścił się w Niemirowie, a ojca w Busku. Obie miejscowości znajdują się w okolicach Lwowa (obecnie w obwodzie lwowskim). Rodzice Schneidera poznali się w Wiedniu. Jak relacjonuje, do ich pierwszego spotkania doszło w czasie wojny około 1916 r. Matka, Amalia Drucker (1886-1942), przyjechała do stolicy monarchii w początkowym okresie konfliktu¹². Ojciec, Dawid Schneider (1890-1932),

-Hryciuk, W. Trębacz, Wrocław 2008; D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967-1968*, Warszawa 2000.

⁷ Ludowe Wojsko Polskie – sformułowanie to należy uznać za potoczne; odnosi się ono do Wojska Polskiego w okresie PRL. Używam go w celu podkreślenia charakteru armii w omawianym okresie.

⁸ Za udostępnienie wspomnień dziękuję Amalii Reisensthal.

⁹ W tekście posługuję się sformułowaniem kampania antysyjonistyczna w rozumieniu zaproponowanym przez Dariusza Stolę, por. D. Stola, *op. cit.*, s. 7-12.

¹⁰ W okresie powojennym we wszystkich dokumentach funkcjonował jako Leon Sznajder, tj. pod innym imieniem (imieniem swojego brata) oraz spolszczonym nazwiskiem. W niniejszej pracy będę konsekwentnie posługiwał się zapisem używanym przez autora wspomnień już w okresie po wyjeździe z Polski, również występującym pierwotnie.

¹¹ A. Schneider, *Młodzińcze lata*, Lublin 2014.

¹² Jej los można uznać za dość typowy, w kontekście ewakuacji z Galicji jesienią 1914 r., w obliczu ofensywy rosyjskiej oraz wycofywania się wojsk austriacko-węgierskich w pierwszych miesiącach konfliktu. Więcej o ewakuacji zob. A. Chwalba, *Wielka Wojna Polaków 1914-1918*, Warszawa 2018, s. 115-122. O wyjeździe matki z Galicji wspomina również Schneider, zob. A. Schneider, *op. cit.*, s. 11.

służył wówczas w armii austro-węgierskiej w stopniu feldfebla (sierżanta)¹³. Zaledwie dwa lata później pobrali się, a już 9 stycznia 1920 r.¹⁴, przyszedł w Wiedniu na świat ich pierworodny syn, Artur¹⁵.

Schneiderowie powrócili do Polski w 1922 r., osiedlając się w Krakowie¹⁶. Mieli już wówczas dwójkę dzieci (córką Helena urodziła się rok wcześniej) i spodziewali się kolejnego potomka; syn Leon przyszedł na świat w 1923 r. Pierwsze miesiące ich pobytu w Małopolsce były trudne ze względu na warunki lokalowe i sytuację finansową. Rodzina zamieszkała w Ludwinowie, dawniej wsi, niewiele wcześniej włączonej w granice miasta. Głównym powodem przeprowadzki była gwarancja zatrudnienia ojca rodziny w jednym z krakowskich stowarzyszeń kulturalnych. Dochody z pracy w Kole Obywatelskim były podstawą ich utrzymania. Wraz z kolejnymi latami, a tym samym lepszą sytuacją materialną, rodzina Schneiderów przeprowadzała się bliżej centrum. Mieszkali m.in. na Podgórzu oraz Kazimierzu.

Edukacja najstarszego dziecka jest dobrym odbiciem postaw i przekonań rodziców. Jak wspominał sam Artur:

Zarówno ojciec, jak i mama pochodzili z tradycyjnych rodzin żydowskich, przeciętnych i nie fanatycznych. Oboje wyszli ze swoich domów we wczesnych latach swej młodości i dom na nich więcej nie oddziaływał. Pobyt rodziców w Wiedniu, praca mamy, jak też i długotrwała służba ojca w wojsku też nie zapewniały ciągłości praktyk religijnych. W Krakowie ojciec pracował w klubie towarzyskim, który z natury rzeczy miał charakter świecki. Wielu z członków klubu, zasymilowanych Żydów, którzy nie chcieli całkowicie zerwać z religią żydowską, modliło się w templu¹⁷ przy ulicy Miodowej, i to tylko w większe święta¹⁸.

Przywiązanie do tradycji było przyczyną posłania syna do chederu, gdzie spędził rok, okres poprzedzający naukę w szkole powszechnej. Wykształcenie świeckie kontynuował w słynnym II Państwowym Gimnazjum i Liceum św. Jacka w Krakowie. Tym samym ważniejsza od edukacji religijnej była nauka w szkole klasycznej, gdzie układano grekę i łacinę. Co więcej rodzice musieli uważać wykształcenie za ważny element wychowania, skoro zdecydowali się opłacać czesne, a wcześniej, poprzez korepetycje, przygotować syna do egzaminu wstępnego. Wracając do kwestii religijności,

¹³ *Ibidem*, s. 13-14.

¹⁴ W powojennych dokumentach Schneider funkcjonował pod inną datą roczną narodzin: 9 stycznia 1919 r. Za miejsce urodzenia podawał Kraków.

¹⁵ Posiadał również żydowskie imię: Arieh.

¹⁶ W latach 1918-1922 do Polski powróciło ok. 2 mln osób. W 1921 r. Polska podpisała umowę dotyczącą emigracji z Austrią. Zob. A. Kicinger, *Polityka emigracyjna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005, s. 8-9; J. Łazor, *Polityka migracyjna Drugiej Rzeczypospolitej – próba syntezy*, [w:] *Od kwestii robotniczej do nowoczesnej kwestii socjalnej. Studia z polskiej polityki społecznej XX i XXI wieku*, t. 3, red. P. Grata, Rzeszów 2015, s. 58-59.

¹⁷ Synagoga Tempel – jedna z kilku krakowskich synagog, położona na Kazimierzu, pierwotnie należała do żydów reformowanych.

¹⁸ A. Schneider, *op. cit.*, s. 26.

warto wspomnieć, iż Artur Schneider wzmiankował o uczęszczaniu ojca do synagogi jedynie w wielkie święta (m.in. *Jom Kippur*), w czym mu towarzyszył. W wieku 13 lat, zgodnie z tradycją żydowską, przeszedł obrzęd *Bar micwy*. To wszystko pokazuje rzeczywistą sytuację rodziny i jej identyfikację, gdzieś pomiędzy tradycją a postawami asymilacyjnymi. Można powtórzyć za Kamilem Kijkiem, iż w omawianym przypadku „szkoła powszechna była dla żydowskiej młodzieży jednym z najważniejszych źródeł świeckiej europejskiej kultury”¹⁹.

Wielki przełom w życiu Schneiderów stanowiła śmierć ojca, który zmarł nagle w maju 1932 r. Wówczas znacząco pogorszyła się ich sytuacja materialna, w wyniku czego matka postanowiła o prowadzeniu sklepu z towarami kolonialnymi, który odtąd miał stać się głównym źródłem dochodu. Było to powiązane również ze zmianą mieszkania. Wydarzenie to miało także wpływ na życie religijne młodego chłopca, najstarszego z rodzeństwa. Jak wspominał: „codziennie w bożnicy odmawiałem według rytuału *kadisz* za mojego ojca przez cały rok od jego śmierci”²⁰. Tym samym odwiedzał synagogę przed zajęciami w szkole, modląc się tam rano jak i wieczorem.

W latach 30. XX w. nastąpił powolny „upadek rodziny”. Sytuacja finansowa odbiła się na życiu wszystkich domowników. Schneider musiał zrezygnować z nauki w gimnazjum na rzecz młodszego brata, gdyż nie stać ich było na opłatę czesnego²¹. W 1936 r. podjął pracę w firmie Astel, gdzie był pomocnikiem księgowego, odpowiedzialnym za magazyn i nadawanie przesyłek materiałów biurowych. Dramatycznym doświadczeniem tego okresu była śmierć młodszego brata Leona, zwanego też Lolkiem, spowodowana powikłaniami po przeziębieniu. W tym samym roku prowadzony przez matkę sklep zbankrutował i został zamknięty.

Dla nastoletniego Artura odskocznią od problemów finansowych rodziny była działalność w młodzieżowej organizacji syjonistycznej Akiba²². Podobnie jak skauting oferowała ona uczestnikom zbiórki, zabawy, gry terenowe czy wyjazdy. Przede wszystkim jednak była to formacja w duchu syjonizmu. Realizowano ją poprzez naukę języka he-

¹⁹ K. Kijek, *Dzieci modernizmu. Świadomość, kultura i socjalizacja polityczna młodzieży żydowskiej w II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2017, s. 151.

²⁰ A. Schneider, *op. cit.*, s. 90.

²¹ Taki przekaz zawierają współczesne wspomnienia. W dokumentach archiwalnych podana jest data 1938 r. jako początek pracy w tej firmie. W dokumentacji wojskowej oraz uniwersyteckiej pojawia się również informacja o ukończeniu w tym roku żydowskiego gimnazjum im. Hilfsteina w Krakowie. Być może podanie takiej informacji wynikało z chęci podkreślenia żydowskiej tożsamości albo ukrycia faktu nauki w gimnazjum św. Jacka, które zostało zamknięte przez władzę w 1950 r. Por. Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej: AUWr), Akta osobowe Leona Sznajdera, sygn. W III/P-5200/alf., Życiorys, k. 7; Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Akta osobowe: Sznajder Leon s. Dawida, sygn. 1563/74/8806, Życiorys, k. 49.

²² Właściwie *Agudat Hanoar haiwri „Akiba”*, z jęz. hebr. Związek Młodzieży Hebrajskiej „Akiba” – organizacja młodzieżowa oparta na skautingu, reprezentująca poglądy ogólnego syjonizmu, jej centrala mieściła się w Krakowie. Zob. hasło: „Akiba” [w:] *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, t. 1, red. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, Warszawa 2003, s. 51.

brajskiego, pogadanki o ważnych postaciach ruchu, wykłady dotyczące Palestyny i aktualnych wydarzeń na tym terenie. Spotkania były również miejscem nawiązywania relacji z rówieśnikami, przestrzenią socjalizacji i edukacji. W końcu również okazją do przebywania w środowisku żydowskim, odmiennym od szkolnego.

Kraków, podobnie jak większość dużych miast w Polsce, był w tym okresie sceną licznych i różnorodnych demonstracji o charakterze politycznym, manifestacji robotników, ale także istotnych w skali kraju wydarzeń, jak np. pogrzeb Józefa Piłsudskiego w 1935 r. Obserwując je, rozmawiając o nich z kolegami, Schneider stykał się z różnymi ideologiami, poglądami, które wpływały na jego postrzeganie świata. Wśród wielu wspomnień z tego okresu pojawia się również zainteresowanie komunizmem po lekturze „Manifestu komunistycznego” oraz innych dzieł Marksa i Engelsa²³. Schneider wiele czytał, co rozwijało i kształtowało jego postrzeganie rzeczywistości, w której coraz słabiej była obecna religia. Tym, co można uznać za ostateczny wybór, był syjonizm i przynależność do Akiby²⁴. Jak sam wspominał: „Wychowałem się przez kilka lat w syjonistycznej organizacji młodzieżowej na umiłowaniu własnego narodu i dumy z przynależności do narodu żydowskiego. To wychowanie skierowało mnie ku syjonizmowi jako mojej drodze życiowej”²⁵.

Jego zaangażowanie w ruch szybko zostało dostrzeżone przez przełożonych. Najpierw powierzono mu opiekę nad młodszymi kolegami, by latem 1938 r. skierować go do Kielc w roli kierownika gniazda Akiby. W ciągu kilku wakacyjnych miesięcy miał tam zorganizować struktury organizacji i zgromadzić wokół niej jak największą grupę młodzieży. To zadanie skutecznie realizował poprzez wykłady, spotkania oraz wędrowniki.

Po powrocie do Krakowa Schneider pozostał aktywny w organizacji. Podczas letniej kolonii w 1939 r. wybrano go do *Waad Merkazi*, rady centralnej Akiby. Agresja niemiecka na Polskę i wybuch wojny we wrześniu 1939 r. uniemożliwiły mu dalszą aktywność w organizacji, a przede wszystkim przewartościowały jego dotychczasowe życie.

Osobiste doświadczenie Zagłady

W pierwszych dniach września Artur Schneider zdecydował się opuścić Kraków. Od tego momentu można datować początek jego migracji: setek kilometrów, które miał przemierzyć w ciągu kolejnych pięciu lat wojny. Zanim jednak do tego doszło, jako niespełna dwudziestolatek, postanowił opuścić rodzinne strony i skierować się najkrótszą drogą do Warszawy, wierząc, że najważniejsze miasto w kraju ostanie się przed najeźdźcą. Spotykając uciekinierów ze stolicy, szybko zorientował się w dramatycznej

²³ A. Schneider, *op. cit.*, s. 151-152.

²⁴ Więcej w VIII rozdziale pracy: K. Kijek, *op. cit.*, s. 375-407.

²⁵ A. Schneider, *op. cit.*, s. 164.

sytuacji Polski i klęsce wojny obronnej. W efekcie powrócił do Krakowa, gdzie przez kolejne tygodnie dojrzewała w nim decyzja o ucieczce na wschód, do rodziny mieszkającej we Lwowie, zajętym już przez wojska radzieckie. Ze stolicy Małopolski wyszedł w nocy z 10 na 11 listopada 1939 r.²⁶ Wówczas po raz ostatni widział się ze swoją matką i rodzeństwem. W kolejnych latach rodzina trafiła do getta; tam też wszyscy zginęli.

Wybór wschodu jako miejsca ucieczki był powszechny wśród ludności żydowskiej. Wiele osób przekonanych o bezpieczniejszych warunkach życia na ziemiach zajętych przez ZSRR, uciekało do Białegostoku czy Lwowa, a niektórzy z nich do innych, mniejszych miast²⁷. Dzięki takiej decyzji, i późniejszej deportacji lub ucieczce na wschód w 1941 r., wielu bieżęńców uratowało swoje życie²⁸. Wędrówka Schneidera nie przebiegła bezproblemowo²⁹. Zatrzymany przy przeprawie przez San został aresztowany i osadzony na miesiąc w więzieniu w Przemyślu. Po wyjściu na wolność szczęśliwie dotarł do Lwowa, gdzie dzięki pomocy rodziny otrzymał zatrudnienie w fabryce mebli Ojkos. Pracował tam od grudnia 1939 r. do lata 1940 r. W tym czasie uniknął m.in. paszportyzacji³⁰, obawiając się zaciągu do Armii Czerwonej, a także, w czerwcu 1940 r., ukrywając się przed NKWD, przymusowej deportacji³¹. Niedługo potem przeniósł się do odległego o ponad sto kilometrów Krzemieńca. Tam w pobliżu miasta uzyskał pracę w charakterze księgowego w przedsiębiorstwie wydobywającym torf w miejscowości Stołpeć. Po ataku niemieckim na Związek Radziecki w czerwcu 1941 r. nie podjął ucieczki na wschód. Po utworzeniu getta został wpisany przez miejscowy Judenrat na listę mężczyzn przeznaczonych do wywózki do obozu pracy przymusowej. Decydujące okazały się jego umiejętności ślusarskie. Tego typu specjalistów potrzebowali w Heeres Kraftsfahrpark w Winnicy. Dotarł tam w grudniu 1941 r.

Kilka miesięcy pobytu w obozie wystarczyło, by obmyślić i skutecznie zaplanować ucieczkę. Wbrew trudnościom, Schneiderowi wraz z innym więźniem udało się zbiec z obozu pracy. Nie znając dokładnie terenów Zachodniej Ukrainy, już po rozdzieleniu się z towarzyszem ucieczki, dość przypadkowo trafił do Dubna, niewielkiego miasta na Wołyniu, miejsca, które znacząco zaważyło na jego losie. Tam postanowił wejść do getta i spróbować funkcjonować wśród ludności żydowskiej. Po kilku miesiącach,

²⁶ A. Schneider, *Jak ścigane zwierzę*, Lublin 2015, s. 15.

²⁷ Zob. m.in.: D. Boćkowski, *Na zawsze razem. Białostocczyzna i Łomżyńskie w polityce radzieckiej w czasie II wojny światowej (IX 1939-VIII 1944)*, Warszawa 2005.

²⁸ Więcej o specyfice żydowskiego położenia w tej sytuacji zob. J. Nalewajko-Kulikov, *Obywatel Jidyszlandu. Rzecz o żydowskich komunistach w Polsce*, Warszawa 2009, s. 110-112.

²⁹ Kolejne wydarzenia i miejsca przywołuję na podstawie życiorysu spisane w latach 60. XX w., zob. AUWr, Akta osobowe Leona Sznajdera, sygn. W III/P-5200/alf., Życiorys, k. 7-8; Wspomnienia z czasu Zagłady: A. Schneider, *Jak ścigane...*

³⁰ Paszportyzacja – nadanie obywatelstwa radzieckiego ludności zamieszkującej wcielone do ZSRR kresy wschodnie Rzeczypospolitej, w tym uciekinierom z Generalnego Gubernatorstwa. Więcej zob. na przykładzie północnych kresów: D. Boćkowski, *op. cit.*, s. 181-184.

³¹ Dotyczyła ona przede wszystkim osób przybyłych na te tereny po wcieleniu ich do ZSRR w październiku 1939 r.

w październiku 1942 r., intuicyjnie wyszedł poza miasto, unikając rozpoczynającej się akcji likwidacyjnej dzielnicy żydowskiej. W kilka dni później powrócił do getta, gdzie zorganizował małą grupę uciekinierów. W jednym z domów uratował życie młodej dziewczynie, wciągając ją w ostatniej chwili do kryjówki. Wspólnie ukrywali się przez kilkanaście następnych miesięcy w pobliskich lasach, w wykopanych ziemiankach. Po zakończeniu wojny ocalona kobieta została jego żoną.

Okres walki o przeżycie w okolicach niewielkiej wioski na Wołyniu, Kleszczychy, był prawdopodobnie najtragiczniejszym doświadczeniem w życiu Schneidera. Zdany na siebie, licząc na sprzyjające okoliczności, współorganizował życie dla grupy niespełna dziesięciorga Żydów, którym udało się uciec z Dubna. Część z nich, głównie przez swoją nieostrożność, nie dożyła końca wojny. Ci, którzy ocaleli, zawdzięczają swoje przetrwanie wielu czynnikom. Jednym z nich była pomoc ze strony okolicznych mieszkańców, którzy czasami bezinteresownie, w innych przypadkach na zasadzie wymiany podstawowych dóbr (przede wszystkim pożywienia) za pracę, pomagali ukrywającej się ludności żydowskiej. Okolica ta była dość niezwykła, gdyż zamieszkiwali ją nie tylko Polacy i Ukraińcy, ale również czescy osadnicy z końcówki XIX w.³² Oprócz skomplikowanego systemu relacji, rozbudowanej sieci społecznej, przeżycie było możliwe dzięki niezwyklej ostrożności i rozwadze, umiejętnościom zdobycia pożywienia, ale również po prostu szczęściu. Przydatne było także przygotowanie z okresu działalności w organizacji młodzieżowej.

Ponad półtoraroczne ukrywanie się w kilku dobrze zamaskowanych jamach leśnych wydaje się wielkim wyczynem, prawdziwą walką o przetrwanie, zwłaszcza podczas dwóch zim³³. Koniec ich nieludzkiego bytowania nastąpił wiosną 1944 r. wraz z nadejściem linii frontu i wkroczeniem do wioski Armii Czerwonej. W swoich wspomnieniach Schneider opisał ten czas jako wyzwolenie przyniesione przez wojska ze wschodu:

Radzieckie wojska wyzwoliły nas 17 marca 1944. Miałem ukończone 23 lata, Buzia, z którą przeżyliśmy w lesie osiemnaście miesięcy – zaledwie 19. [...] Pierwsze kroki na wolności skierowaliśmy natychmiast do Dubna, w poszukiwaniu rodziny Buzi, bliskich i znajomych. Miasto było opustoszałe. Powoli z różnych ukryć zaczęły wychodzić wynędzniałe postacie, resztki kiedyś tak aktywnej i pełnej życia społeczności. Nikt z rodziny Buzi nie przeżył eksterminacji. Byliśmy bardzo samotni i biedni, bez odpowiedniej odzieży, pieniędzy, krewnych, znajomych. Bardzo powoli zaczęliśmy sobie zdawać sprawę z rozmiarów tragedii. Uratowaliśmy tylko – albo aż – gołe życie...³⁴

³² M. Jarnecki, *Czesi na polskim Wołyniu w latach międzywojennych*, „Sprawy Narodowościowe” 2008, nr 32, s. 120; w latach 30. było ok. 30 tys. Czechów na Wołyniu.

³³ Choć Schneider opisuje ten okres w wielu szczegółach, jeszcze więcej informacji o dramatycznej sytuacji ukrywających się w lasach zawierają publikacje aktualnych wyników badań, np. z innego powiatu tego regionu, zob. A. Zapalec, *Powiat złoczowski*, [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, s. 728-735.

³⁴ A. Schneider, *Jak ścigane...*, s. 300.

Ta perspektywa była powszechnym doświadczeniem ludności żydowskiej, osób mogących po tak długim czasie wyjść z ukrycia i funkcjonować w normalnych, choć jeszcze wciąż wojennych warunkach³⁵. Z tego krótkiego opisu najwyraźniej jawi się tragiczna sytuacja strauumatyzowanych ocalałych, zarówno pod względem zdrowia, kondycji psychicznej, w wymiarze sytuacji materialnej, jak i samotności. Ta ostatnia rozumiana wieloaspektowo, była stale obecna w narracjach osób, które przeżyły Zagładę³⁶.

Koniec życia w lasach nie oznaczał końca wojny czy procesu migracji. W maju 1944 r. Schneider został zmobilizowany do służby wojskowej w ZSRR. Miesiąc później przeniósł się do jednostki polskiej i to właśnie w szeregach 2 Dywizji Piechoty, dokładniej 6 Pułku Piechoty, przeszedł w ciągu kolejnego roku szlak bojowy; przez Warszawę, Wał Pomorski aż po Berlin. W tym też okresie powołano go do Oficerskiej Szkoły Piechoty I Armii, po której ukończeniu pełnił funkcję dowódcy plutonu i oficera łącznikowego. Już po zakończeniu działań wojennych, w czerwcu 1945 r., awansowano go na stopień podporucznika³⁷. Podobną drogę pokonała jego przyszła żona, Bronisława (również jako: Bracha, Buzia). Jeszcze w Dubnie została zaangażowana do pracy przy aprowizacji radzieckiego szpitala polowego, z którym w kolejnych miesiącach przebyła drogę na zachód.

Zostać w Polsce czy wyjechać?

Przedstawione najważniejsze fakty z życia Artura Schneidera w czasie II wojny światowej są historią ucieczek, ukrywania się, wykańczającej pracy oraz walki o przetrwanie w ekstremalnych warunkach. Jego historia to zaledwie jedna z wielu opowieści ocalałych z Zagłady. Równie niezwykle są narracje ludności żydowskiej ukrywającej się na aryjskich papierach, szukających schronienia w miastach i na prowincji, wyzwolonych z obozów czy tych wszystkich, którzy kilka lat spędzili na dalekich, wschodnich terenach ZSRR. Z każdej z tych opowieści wyłania się olbrzymi trud, konieczność migracji oraz chęć przeżycia pomimo różnorodnych okoliczności. Ten charakterystyczny, żydowski los, przejawia się nie tylko we wspomnieniach z młodości czy okresu okupacji. Jest obecny również w późniejszych zapiskach przedstawiających życie po Zagładzie w Polsce.

Okres omawiany we wspomnieniach jest niejako zapętlony, sprowadzony do wydarzenia o tym samym charakterze. Powracający do Polski Schneider, po dość krót-

³⁵ W tym kontekście nadal jest aktualne stwierdzenie o wyzwoleniu przyniesionym przez Armię Czerwoną ludności żydowskiej, ukrywającej się w lasach czy przebywającej w obozach, zob. *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce. W zarysie (do 1950 roku)*, red. J. Tomaszewski, J. Adelson, Warszawa 1993, s. 387-388.

³⁶ B. Engelking, *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 2001, s. 229-234.

³⁷ CAW, Akta osobowe: Sznajder Leon s. Dawida, sygn. 1563/74/8806, Zeszyt Ewidencyjny, k. 1.

kim pobycie w jednostce w Katowicach³⁸, zostaje postawiony przed trudnym wyborem. Podczas niespodziewanej wizyty jednego z przedwojennych działaczy syjonistycznych zaproponowano mu spełnienie młodzieńczych marzeń, wyjazd do Palestyny w ramach tzw. akcji *brichy*, ucieczki³⁹. Na podjęcie tej trudnej decyzji miał niewiele czasu. Zaledwie kilka godzin później mógł być już w podróży w kierunku polsko-czechosłowackiej granicy; ostatecznie zdecydował inaczej. Wśród argumentów przeciwko migracji, które przytoczył we wspomnieniach, pojawił się problem jego służby wojskowej, lojalność wobec przełożonych, obawa przed aresztowaniem przy nielegalnym przekraczaniu granicy, zbyt mało czasu na przygotowanie do wyjazdu, ale także, co może ważniejsze, cięża żony i związane z tym niebezpieczeństwo trudów podróży. Warto zwrócić uwagę na pierwszy z wymienionych powodów, który odnosił się do konkretnej postawy, doświadczenia i zobowiązań:

I jeszcze jedna myśl doszła do głosu, argument nie pragmatyczny, ale raczej moralny, uczuciowy: Nie chciałem być dezterterem. Wojsko mi uwierzyło, dało mi broń do ręki, dało mi możliwość mszczenia się na hitlerowcach⁴⁰.

W sztabie jeszcze wówczas traktowano mnie i Buzię całkiem dobrze. Nie odczuwaliśmy żadnej wrogości, dyskryminacji lub nawet niechęci w stosunku do nas. Przeciwnie, niekiedy nawet odczuwaliśmy sympatię ze strony oficerów, którym opowiadaliśmy o naszych przeżyciach okupacyjnych... A teraz tak uciec jak łajdak, uciec od wszystkiego [...] ⁴¹.

Pytanie „dokąd dalej?“, które można przywołać za Natalią Aleksium⁴², było jedną z podstawowych kwestii poruszanych wśród ludności żydowskiej w powojennej Polsce. Zadawali je nie tylko działacze związani z organizacjami syjonistycznymi, ale niemal każdy Żyd. W obliczu Zagłady, utraty rodzin, domów, znanego im środowiska, obecnego w powojennej rzeczywistości antysemityzmu, wiele czynników można uznać za wypychające z kraju⁴³. Część decydowała się pozostać z powodu ideologii komunistycznej, wiary w deklarowane przez władze równouprawnienie, produktywizację czy bezpieczeństwo. Inni wybierali Polskę z powodów sentymentalnych i duchowych: byli związani z jej kulturą, językiem, krajobrazem. Uważali ją za swoją ojczyznę i nie wy-

³⁸ P. Piotrowski, *Śląski Okręg Wojskowy. Przekształcenia organizacyjne, 1945-1956*, Warszawa 2003, s. 22.

³⁹ N. Aleksium, *Nielegalna emigracja Żydów z Polski w latach 1945-1947. Cz. 1*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1995, nr 3/2, s. 67-99; *eadem*, *Nielegalna emigracja Żydów z Polski w latach 1945-1947. Cz. 2*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1996, nr 3, s. 33-49; N. Aleksium, *Nielegalna emigracja Żydów z Polski w latach 1945-1947. Cz. 3*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1996, nr 4, s. 35-48; M. Semczyszyn, *Nielegalna emigracja Żydów z Polski 1944-1947 – kontekst międzynarodowy*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 1, s. 101-103.

⁴⁰ Postawa nussowości czy szerzej motyw zemsty była dość powszechna wśród żydowskich żołnierzy, zob. K. Nussbaum, *Historia złudzeń. Żydzi w Armii Polskiej w ZSRR 1943-1945*, Warszawa 2016, s. 185-186.

⁴¹ A. Schneider, *Stracone lata*, mps. w posiadaniu autora, s. 5.

⁴² N. Aleksium, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944-1950)*, Warszawa 2002.

⁴³ B. Engelking, *op. cit.*, s. 239.

obrażali sobie życia poza nią, bez względu na to, czy mogła to być Palestyna, Francja czy jakikolwiek inny kraj⁴⁴. Jednocześnie warto przypomnieć za Krystyną Kersten, że:

Żydzi, jeśli decydowali się pozostać w Polsce, byli niejako skazani na opowiedzenie się po stronie nowej władzy, a w każdym razie na neutralny i lojalny do niej stosunek. Z pewnością nie musiało to za sobą pociągać angażowania się w działalność polityczną czy udziału w tworzeniu represyjnego systemu. [...] Zarówno Żydzi-Żydzi, jak Polacy żydowskiego pochodzenia, wiązali ten wybór z nadzieją, iż nareszcie spełni się marzenie o Polsce, w której mniejszości narodowe rzeczywiście cieszyć się będą równymi prawami, i o polskości otwartej dla tych, którzy do niej przychodzą⁴⁵.

Artur Schneider, choć uważał się za Żyda i wielokrotnie to deklarował m.in. w wojсковych ankietach personalnych, wybrał życie w Polsce. Trudno stwierdzić czy więcej w tym było przypadku, niepewności czy też identyfikacji albo polityki. Nie wyjechał również w innych okresach masowych migracji, np.: po pogromie w Kielcach, utworzeniu państwa Izrael czy w ramach innych *aliji*. Niewątpliwie myślał o tym, rozważał takie możliwości, ale ostatecznie pozostał w Polsce. Decyzję o opuszczeniu kraju podjął dopiero po 1968 r.

Nazwisko i syjonizm niemile widziane

Rozważania o pozostaniu lub wyjeździe z Polski po II wojnie światowej obrazują duże zróżnicowanie doświadczeń ludności żydowskiej, odmiennosc politycznych postaw, ale również stosunek do Polski, będący częścią szerszego pola identyfikacyjnego. W żydowskie trajektorie biograficzne wpisane są również inne kwestie, stanowiące do dziś ważne elementy stosunków polsko-żydowskich oraz współczesnej debaty publicznej. Dyskusje wokół udziału Żydów lub osób pochodzenia żydowskiego w aparacie władzy, a więc nie tylko w strukturach partyjnych, ale również resortach siłowych: Urzędzie Bezpieczeństwa/Służbie Bezpieczeństwa i „Ludowym” Wojsku Polskim, co jakiś czas odżywają w przestrzeni publicznej i polaryzują współczesne społeczeństwo, m.in. poprzez stereotyp żydokomuny⁴⁶. Warto podjąć ten wątek również na przykładzie wspomnień Artura Schneidera, patrząc przez pryzmat żydowskiej obecności w polskim wojsku.

⁴⁴ Więcej o różnych postawach zob. B. Szaynok, *Stanowisko społeczności żydowskiej wobec przemian politycznych w Polsce w latach 1945-1950* [w:] *Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej*, t. 8, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001, s. 145-154.

⁴⁵ K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939-68*, Warszawa 1992, s. 86.

⁴⁶ A. Paczkowski, *Żydzi w UB. Próba weryfikacji stereotypu*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 192-203. Ostatnio także w zbiorze esejów socjologicznych, zob. P. Śpiewak, *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012.

Schneider nie był z pewnością żydowskim komunistą identyfikującym się przede wszystkim z ideologią⁴⁷. Swoją tożsamość definiował jako żydowską, choć nie był działaczem powojennych komitetów żydowskich⁴⁸ czy Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce⁴⁹. Swoją identyfikację podkreślił, opisując powszechne w okresie wojennym i powojennym namawianie żydowskich oficerów do zmiany danych osobowych, na brzmiące bardziej polsko. Zjawisko to jest wieloaspektowe, czego dowodem są statystyki i dokumenty prezentujące zaciąg ludności żydowskiej do I Dywizji/I Armii WP w ZSRR w 1943 i 1944 r. Według badań Klemensa Nussbauma, część poborowych ukrywała swoją narodowość i występowała pod polskimi danymi ze względu na większe szanse dostania się do armii⁵⁰. Sytuacja w roku 1945 czy 1946 była inna. Władza komunistyczna miała świadomość postaw antysemickich, nastrojów społecznych i możliwego wzrostu niechęci do wojska z powodu stosunkowo wysokiej liczby Żydów⁵¹. Prawdopodobnie w takim kontekście przeprowadzono ze Schneiderem rozmowę na temat jego nazwiska:

A teraz jeszcze – ciągnął generał – orientujecie się poruczniku jaka jest sytuacja w kraju. Na nazwiska i imiona niemieckie ludność polska patrzy niechętnie [myślę, że z delikatności nie chciał powiedzieć: „żydowskie” – przyp. A.S.]. Chcemy iść głównym nurtem, nie przeciw nastrojom ludności. Dobrze by było gdybyście zmienili nazwisko. Można i wasze spolszczyć bez zmiany znaczenia. Odnośnie imienia – zastanowił się trochę – to do waszej decyzji. Co wy na to poruczniku? Odparłem po pewnym wahaniu i namyśle: „Moje imię i nazwisko można zmienić, bo to dotyczy mnie osobiście, ale imienia mojego ojca nie mogę zmienić. Nie mogę go spytać o pozwolenie, bo on już niestety nie żyje. A bez tej zmiany, coś wart np.: Krawiec czy Krawczyk Jan, syn Dawida? I tak będą wiedzieli, że jestem Żydem, a przecież o to chyba chodzi?”. Generał popatrzył na Mazura i na drugiego majora, który notował coś w swoich arkuszach. Widocznie

⁴⁷ Za takich można uznać przede wszystkim bohaterów tekstów Jaffa Schatza, zob. J. Schatz, *Świat mentalności i świadomość komunistów polsko-żydowskich – szkic do portretu*, [w:] *Spółeczność żydowska w RPL przed kampanią antysemicką lat 1967-1968 i po niej*, red. G. Berendt, Warszawa 2009, s. 43-55.

⁴⁸ Komitet żydowski – podstawowa instytucja życia żydowskiego w Polsce w latach 1944-1950. Komitety były podporządkowane nadrzędnym organizacjom (okręgowym, powiatowym, wojewódzkim) oraz Centralnemu Komitetowi Żydów w Polsce, zob. A. Grabski, *Centralny Komitet Żydów w Polsce (1944-1950). Historia polityczna*, Warszawa 2015, s. 15-24.

⁴⁹ Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów – świecka instytucja życia żydowskiego odpowiedzialna przede wszystkim za kultywowanie kultury żydowskiej w Polsce, powstała w 1950 r. w wyniku połączenia Centralnego Komitetu Żydów w Polsce oraz Żydowskiego Towarzystwa Kultury i Sztuki, zob. *Ibidem*, s. 248-252.

⁵⁰ K. Nussbaum, *op. cit.*, s. 112.

⁵¹ B. Engelking, *op. cit.*, s. 245-247; K. Nussbaum, *op. cit.*, s. 118. W pierwszych latach po zakończeniu działań wojennych, wraz z przeprowadzaną demobilizacją, znacząco zmienił się odsetek ludności żydowskiej w korpusie oficerskim, ale też w armii. Przykładowo Jerzy Kajetanowicz obliczył, iż „oficerowie narodowości żydowskiej, którzy w jednostkach piechoty w 1945 r. obejmowali 2,7% korpusu, w 1948 roku stanowili tylko 0,2%”. Wynikało to m.in. z zastępowania oficerów obcych narodowościowo oficerami polskimi, zob. *Oficerowie piechoty, wojsk pancernych i zmechanizowanych Śląskiego Okręgu Wojskowego w latach 1945-1961. Praca zbiorowa*, red. F. Kusiak, J. Kajetanowicz, Wrocław 1999, s. 55-56. Istotnym procesem była również asymilacja żołnierzy żydowskich, w tym zmiana nazwisk i deklarowaniej narodowości.

zorientował się, że nie jestem skłonny zmienić nazwiska i powiedział po pewnej przerwie: „Sprawę zmiany nazwiska i imienia zostawiam wam do decyzji. Zastanówcie się nad tym i dajcie odpowiedź majorowi Mazurowi”⁵².

Ostatecznie, o czym wspominałem już wcześniej, Schneider funkcjonował pod spolszczoną wersją nazwiska: Sznajder⁵³. Tak też figuruje w wielu powojennych dokumentach. Trudno określić czy podjął tę decyzję tuż po wzmiankowanej rozmowie, czy też w innym okresie. Jednocześnie w miejscach, gdzie jest to możliwe, jednoznacznie pisał o swoim pochodzeniu, określał swoją narodowość jako żydowską. Prócz wspomnianej wymiany zdań na temat nazwiska, pojawiła się również inna kwestia – problem syjonizmu. Jeszcze w czasie wojny Schneider spotkał się z sugestią, by pominąć w dokumentach swoją przedwojenną działalność w Akibie. Syjonizm okazał się zbędnym doświadczeniem życiowym, sprzecznym z ideologicznym obliczem armii. Schneider opisał to w następujący sposób:

Otrzymałem dwa arkusze papieru i ołówek. Na jednym arkuszu pisało się podanie o przyjęcie do szkoły oficerskiej, a na drugim życiorys. [...] Napisałem dokładnie przebieg mojego dotychczasowego życia, nie zatajając, że w Polsce przedwojennej i antysemitkiej byłem członkiem młodzieżowej organizacji syjonistycznej „Akiba”. Potem odbyły się rozmowy z kandydatami. Siedziałem przed jakimś kapitanem, który trzymał w ręku mój życiorys. Przypatrywał mi się i zapytał: – „Po coście pisali o przynależności do organizacji syjonistycznej?. [...] Chyba też wiecie, że syjonizm nie jest mile widzianym przez nowe władze w Polsce”. Znowu starałem się z nim spierać i odpowiedziałem: „Czytałem, że w skład PKWN wchodzi też były działacz syjonistyczny i poseł na sejm przedwojenny – dr Emil Sommerstein⁵⁴. Jeśli jemu to nie przeszkadzało, to ja przecież tak wysoko nie sięgam...”. Znowu przypatrywał mi się uważnie i powiedział: „Nie równajcie się z dr. Sommersteinem. On jest potrzebny władzom wobec świata i wobec Żydów w Polsce. Ale on dzisiaj jest, a jutro może go nie być. Tym bardziej, że on jest już starym człowiekiem, a wy jesteście młodzi i macie przyszłość przed sobą. Nie warto o tym pisać [...]”. Zrozumiałem jego intencję⁵⁵.

W kolejnych dokumentach, zarówno kwestionariuszach osobowych, jak i życiorysie składanym w podaniu o przyjęcie na studia, konsekwentnie pomijał ten przedwojenny fragment swojej biografii⁵⁶.

O jego decyzji o pozostaniu w wojsku można mówić w kategoriach uległości. Po zakończeniu działań wojennych, w okresie demobilizacji, Schneider, jak sam to wspomina, kilkakrotnie składał podanie o opuszczenie szeregów armii, po czym za każ-

⁵² A. Schneider, *Stracone...*, s. 65.

⁵³ Zob. przyp. 10.

⁵⁴ Emil Sommerstein (1883-1957) – działacz syjonistyczny, poseł na sejm w okresie II RP, członek PKWN, przewodniczący Centralnego Komitetu Żydów w Polsce w latach 1944-1946.

⁵⁵ A. Schneider, *Stracone...*, s. 56.

⁵⁶ W zeszycie ewidencyjnym oficera w kolumnie dot. przynależności politycznej do 1939 r. oraz w okresie II wojny światowej pojawia się informacja: „nie należał”. Zob. CAW, Akta osobowe: Sznajder Leon s. Dawida, sygn. 1563/74/8806, Zeszyt Ewidencyjny Sznajder Leon s. Dawida, k. 1.

dym razem przekonywano go do pozostania na stanowisku. Z pewnością miały na to wpływ jego dobre oceny wśród przełożonych. W zachowanych opiniach jawi się on jako człowiek energiczny, zaangażowany w pracę, sumienny, utrzymujący dobre kontakty z podwładnymi i przełożonymi. W dodatku skromny i staranny oraz wymagający od siebie samego⁵⁷. Podobne słowa padały w kolejnych charakterystykach, formułowanych na przestrzeni następnych dwóch dekad służby. Świadczy to nie tylko o rzetelnym podejściu do swojej pracy, ale przede wszystkim o jego trwałych cechach charakteru. Pomijając wysokie oceny, faktem jest, iż w pierwszych latach budowy „ludowego” wojska czy transformacji armii ważnym elementem była ideologia. Uzupełnianie wyższej kadry oficerskiej opierało się na czynniku politycznym⁵⁸. Wojsko było bowiem ważnym ogniwem w systemie sprawowania władzy, dlatego też funkcjonowała tak mocna indoktrynacja, a zarazem potwierdzała ją obecność wysokich rangą oficerów radzieckich, mających często decydujący wpływ na kształt armii⁵⁹. Żydzi, nie tylko komuniści czy komunizujący, stanowili ważną część nowych kadr⁶⁰, zwłaszcza w kontekście pojawiających się nieprzychylnych albo wręcz wrogich nastrojów wśród żołnierzy⁶¹. Wynikało to m.in. z ich wdzięczności wobec „wyzwolicieli”, wiary w wzmiankowane już równouprawnienie czy szerzej „nową, demokratyczną” Polskę. Związane było również z kwestią bezpieczeństwa, przekonaniami politycznymi, awansem społecznym czy sytuacją materialną⁶². Dla ocalałych z Zagłady, takich jak Schneider, przyzwoite uposażenie, mieszkanie oraz pozycja społeczna były pełnym przewartościowaniem socjalnym, gwarancją funkcjonowania w społeczeństwie.

⁵⁷ CAW, Akta osobowe..., Charakterystyka służbowa, k. 13; *ibidem*, Wniosek o przeniesienie oficera na inne stanowisko służbowe, k. 18; *ibidem*, Opinia służbowa, k. 22.

⁵⁸ Co więcej, armia była angażowana do wykonywania zadań o charakterze ściśle politycznym, m.in. w walkę z podziemiem niepodległościowym, zabezpieczanie referendum 1946 r. itp., zob. J. Kajetanowicz, *Polskie wojska lądowe w latach 1945-1960. Skład bojowy, struktury organizacyjne i uzbrojenie*, Toruń 2004, s. 32.

⁵⁹ Na zagadnienie to zwraca również uwagę sam Schneider, opisując wpływ i działalność niektórych oficerów z ZSRR funkcjonujących w ŚOW w jego otoczeniu. Jak podaje E. Nalepa, w okresie ćwierćwiecza od zakończenia wojny: „przewinęło się przez szeregi polskiej armii ok. 21 tys. generałów i oficerów Armii Czerwonej”, z tym że większość z nich w okresie wojennym i tuż po jej zakończeniu, zob. E.J. Nalepa, *Oddani partii Lenina i Stalina. Czerwonoarmiści w Wojsku Polskim 1943-1968*, Piotrków Trybunalski 2014, s. 193.

⁶⁰ Przykładowo we wrześniu 1945 r. 5% oficerów w Śląskim Okręgu Wojskowym określało swoją narodowość jako żydowską. Jednocześnie trudno określić ilu było oficerów lub żołnierzy pochodzenia żydowskiego, a uważających się np. za Polaków czy Rosjan. Por. *Oficerowie piechoty, wojsk pancernych i zmechanizowanych...*, s. 54-55.

⁶¹ Nastroje te wymierzone były wobec nowej władzy oraz przeobrażeń w Wojsku Polskim. To zaś wpływało na organizowanie i przeprowadzanie akcji usuwania z armii tzw. wrogiego elementu, zob. W. Jarno, *Praca polityczno-wychowawcza i nastroje w wojskach lądowych w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2011, t. 10, nr 1, s. 144-148.

⁶² B. Szaynok, *Stanowisko społeczności żyd.*, s. 152.

Oficer Żyd w LWP

Przez 23 lata służby większość z tego okresu Schneider spędził w Śląskim Okręgu Wojskowym we Wrocławiu⁶³, gdzie pełnił m.in. funkcję kierownika Sekcji Mobilizacji I Wydziału, później szefa Wydziału Mobilizacji, a przez dziesięć lat szefa Wydziału Uzupełnień Oddziału VIII. W 1963 r. przeniesiono go do Wojskowej Komendy Wojewódzkiej (WKW), gdzie pracował na stanowisku szefa Wydziału II Poboru. Dwa lata później przeszedł do Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego (WSzW), powstałego w wyniku ówczesnych przekształceń armii i WKW⁶⁴, na podobne stanowisko – szefa Wydziału II Poboru i Uzupełnień, gdzie pracował aż do zwolnienia ze służby w 1967 r. W tym czasie kilkakrotnie awansował, począwszy od podporucznika aż do stopnia podpułkownika. Wiele razy był również odznaczany i wyróżniany za swoją pracę. Od lipca 1947 r. należał do PPR, później PZPR; przez kilka lat pełnił funkcję sekretarza Oddziałowej Organizacji Partyjnej w swojej jednostce. Jak się miało okazać, tylko początkowo stosunek do Żydów w wojsku był tak przychylny czy pozytywny jak w okresie tuż po zakończeniu wojny. W kolejnych latach, gdy pochodzenie zaczynało mieć istotne znaczenie⁶⁵, żydowscy oficerowie jawili się jako element niepożądany w skali całego aparatu, ludzie, których obciążała przede wszystkim narodowość. Zanim doszło do zwalniania z armii osób żydowskiego pochodzenia po wojnie sześciu w 1967 r., co w sposób szczególny okazało się doświadczeniem Artura Schneidera, przeżył on i zaobserwował wiele innych, ważkich wydarzeń. Z obawą przyglądał się stalinowskim czystkom w wojsku, formułowanym oskarżeniom, zwłaszcza w sprawie nieprawidłowości w Wojskowej Centrali Handlowej we Wrocławiu⁶⁶. Co warto podkreślić, jego perspektywa jest subiektywna. Nie zawiera innych punktów widzenia, argumentów. We wspomnieniach jasno określa to wydarzenie jako atak na żydowskich pracowników LWP:

⁶³ Więcej o ŚOW zob. P. Piotrowski, *Śląski Okręg...*

⁶⁴ M.in. powstaniem Obrony Terytorialnej Kraju, zob. F. Kusiak, *Śląski Okręg Wojskowy od 1961 do 1985 roku*, [w:] *Z dziejów Śląskiego Okręgu Wojskowego. Praca zbiorowa*, red. R. Majewski, R. Godlewski, Wrocław 1988, s. 89-90.

⁶⁵ Jak stwierdziła Bożena Szaynok: „Kwestia żydowska w polityce komunistów w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych rozgrywała się na kilku poziomach: część działań dotyczyła bezpośrednio tej społeczności, jej organizacji, charakteru życia w Polsce, część wiązała się z państwem żydowskim – w tym przypadku ludność żydowska stawiała się podejrzanym elementem polskiej rzeczywistości. Działania te dotyczyły ją także bezpośrednio. Istniał jeszcze trzeci aspekt – problematyka żydowska stanowiła pretekst do czystek politycznych, jak najbardziej zgodnych z totalitarnym w tym czasie charakterem państwa polskiego”. Por. B. Szaynok, *Komuniści w Polsce (PPR/PZPR) wobec ludności żydowskiej (1945-1953)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 3/2 (6), s. 199.

⁶⁶ Więcej szczegółowych informacji o wydarzeniach w WP w latach 50. zob. J. Poksiński, „TUN” *Tatar-Utnik-Nowicki*, Warszawa 1992; J. Poksiński, *Victis honos. „Spisek w wojsku”*, Warszawa 1994; *Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944-1956*, red. J. Poksiński, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2003.

Aresztowano również księgowego WCH we Wrocławiu, który pracował tam od 22 września 1951 r. do maja 1952 r. Wszyscy czterej aresztowani byli Żydami. Nie wystąpiono przeciwko żadnym oficerom nie-Żydom, którzy pracowali we wrocławskiej dyrekcji, jak mjr Glasgal czy kpt Marian Czerwiński. Nie wystąpiono też na żadnego pracownika cywilnego nie-Żyda. Chodziło o to, by przedstawić społeczeństwu grupę sabotażystów żydowskich, działających na szkodę wojska polskiego. Sprawa aresztowania tej grupy i oskarżenia ich o sabotaż bardzo mnie zaskoczyła i poruszyła⁶⁷.

Niekiedy nawet, o czym wspomina wprost, odczuwał nastroje antysemickie. Rzeczywistość, o której niewiele we wspomnieniach, bywała nieco bardziej skomplikowana aniżeli Schneider przypuszczał. W wyniku niewielkiego uchybienia, zagubienia jednego z dokumentów, pod koniec grudnia 1951 r. został on przeniesiony na inne stanowisko służbowe, z szefa wydziału na kierownika sekcji. W kontekście wydarzeń skierowanych przeciwko ludności żydowskiej w państwach bloku wschodniego⁶⁸, dość błaha sprawa mogła być wykorzystana politycznie przez przełożonych i zakończyć się usunięciem z armii lub nawet procesem. Wspominając okres początku lat 50. XX w. i omawianą sprawę, Schneider zapisał:

A teraz, jeśli prawdą jest, że organa informacji zorganizowały „zniknięcie” pisemka, to jaki cel mieli w tym? Nic innego, jak odsuniecie mnie od stanowiska szefa wydziału mobilizacyjnego i to jeszcze przed rozpoczęciem prac nad właściwym planem mob[ilizacji]. Myśl ta wydawała mi się logiczna. Zastanawiałem się, dlaczego mieliby interes w odsunięciu mnie od tego stanowiska? Jakie dane kompromitujące mają na mnie? Otrzymanie dwóch niewinnych listów z zagranicy? Przecież jeśli o tym wiedzą, wiedzieli też o tym przed czterema laty. Dlaczego dopiero teraz się ocknęli?⁶⁹.

Przedstawione powyżej obawy mają potwierdzenie w materiale archiwalnym. Już w grudniu 1950 r. w jednym z dokumentów pojawiła się adnotacja przełożonych, iż ze względu na korespondencję z Izraelem i USA, nie może on pozostać na swoim stanowisku: „Oficer o wysokich walorach służbowych i dużej aktywności partyjnej. Ze względu jednak na korespondencyjne kontakty z zagranicą /USA i Izrael/ na zajmowanym stanowisku, jeżeli wziąć pod uwagę szczególną odpowiedzialność tego stanowiska – pozostać nie może”⁷⁰.

⁶⁷ A. Schneider, *Stracone...*, s. 156.

⁶⁸ Mam tu na myśli sprawę Rudolfa Slansky'ego w Czechosłowacji z 1951-1952 r., późniejszą kwestię tzw. lekarzy żydowskich na Kremlu i inne przejawy działalności skierowanej przeciwko Żydom. W Polsce wymownym przykładem było m.in. aresztowanie Jakuba Egita oraz Józefa Gitlera-Barskiego na początku 1953 r., zob. B. Szaynok, *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944-1968*, Warszawa-Wrocław 2007, s. 259-266.

⁶⁹ A. Schneider, *Stracone...*, s. 139.

⁷⁰ Opinia Szefa Sztabu OW, zob. CAW, Akta osobowe..., Opinia służbowa, k. 23. We wniosku o przeniesienie argumentowano to w następujący sposób: „niewskazany dalszy pobyt w/w oficera na stanowisku Szefa Wydziału Mob. ze względów zasadniczych”, za: Akta osobowe..., Wniosek o przeniesienie oficera na inne stanowisko służbowe, k. 25.

Jego przeniesienie dokonało się w okresie reorganizacji i przekształceń w ŚOW⁷¹, a zaginionie sprawozdanie okazało się jedynie pretekstem do takich działań. W następnych latach, choć spotykały go kolejne awanse, aż do stopnia podpułkownika, Schneider zachowywał się bardzo ostrożnie, w obawie przed ewentualną insynuacją. Zauważali to również jego przełożeni, pisząc o nadmiernym dystansie i powściągliwości w cyklicznie sporządzanych sprawozdaniach.

Być może te wydarzenia miały wpływ na późniejsze o kilka lat rozważania o wyjeździe. W 1956 r., tuż po przełomie października, władze wyraziły zgodę na wyjazd z Polski około 50 tys. Żydów⁷². Ta migracja, nazwana później *aliją* gomulkowską, była ukierunkowana na jeden cel: Izrael, który zresztą zabiegał o pozyskanie ludności żydowskiej z diaspory, głównie z Europy Środkowej. Wyjeżdżali wówczas różni ludzie, zarówno ci, którzy nie zdążyli opuścić Polski w 1948 czy 1949 r., tj. po powstaniu *Erec*, ale także funkcjonariusze partyjni, pracownicy resortu bezpieczeństwa czy wojska. Opisując ten okres, Schneider wspomina swoje ostrożne wyczekiwanie oraz próbę uzyskania zgody na wyjazd od przełożonych. Być może nie był na tyle zdecydowany, by podjąć konkretne kroki. Opuszczenie kraju było dla niego pewną możliwością, raczej nie koniecznością. W swoich zapiskach zawarł zasłyszane w sztabie informacje, a także osobiste doświadczenie rozmów na temat emigracji:

Grupa wyższych oficerów pochodzenia żydowskiego ze sztabu gen. i innych sztabów w Warszawie i w Akademii Wojskowej udała się do Ministra Obrony Narodowej Mariana Spychalskiego wkrótce po mianowaniu go ministrem. Przedstawiła mu sytuację oficerów Żydów na kierowniczych stanowiskach w warunkach panujących wystąpień antyżydowskich i prosiła, by w drodze wyjątku zezwolił im na wyjazd do Izraela. Gen. Spychalski zgodził się na ich wyjazd z Polski, podpisał im oficjalne zezwolenie zbiorowe i wyznaczył krótki termin do wyjazdu... A więc znów spóźniłem się na pociąg. Nazajutrz udałem się do szefa oddziału personalnego okręgu ppłk Lampla. Od czasu naszej wspólnej nauki na W[ieczorowym]U[niwersytecie]M[arksizmu]L[eninizmu]-u stosunek jego do mnie się poprawił i mogłem mu otwarcie powiedzieć, że chcę się zwolnić z wojska i dłaczego. Pytałem co mam robić. Był widocznie zaskoczony moim postanowieniem, ale kazał mi z tą sprawą trochę poczekać. „Są zmiany w Warszawie – powiedział – opracowują nowe przepisy. Ma być też nowa pragmatyka oficerska, która ureguluje wszystkie prawa oficerów. Ma ona być o wiele korzystniejsza dla oficerów, niż dotychczasowe przepisy”. Radził też poczekać za zwolnieniem do ukazania się tej pragmatyki. „Nawet zwolnić się z wojska – dodał – będzie lepiej według nowej pragmatyki”⁷³.

Sprawa nowej pragmatyki przeciągnęła się na kolejne lata. Już kilka miesięcy później Schneider powrócił do normalnego toku pracy, swoich codziennych obowiązków, życia rodzinnego i towarzyskiego. Pozostał w Polsce, choć część jego znajomych zdecydowała się na wyjazd do Izraela, co też szeroko opisał. W świetle jego wspomnień

⁷¹ P. Piotrowski, *Śląski Okręg...*, s. 96-102.

⁷² E. Węgrzyn, *Wyjeżdżamy! Wyjeżdżamy?! Alija gomulkowska 1956-1960*, Budapeszt-Kraków 2016, s. 177-184.

⁷³ A. Schneider, *Stracone...*, s. 191.

wyduje się, że początek lat 60. XX w. był dla niego dość pomyślny; nastąpiła „mała stabilizacja”. Nie zmagał się z większymi problemami, wręcz przeciwnie, realizował się w swojej pracy przy mobilizacji czy publikując teksty w „Żołnierzu Wolności”⁷⁴, podjął również studia prawnicze na Uniwersytecie Wrocławskim. Problemy, po raz kolejny, pojawiły się po przeniesieniu do WKW, później WSzW, i w jego opinii mogły być związane z pochodzeniem. We wspomnieniach z tego okresu zapisał:

Po kilkunastu miesiącach rozpoczęły się moje kłopoty z przełożonymi z O[brony] T[erytorialnej] K[raju]. W sztabie okręgu utworzono też oddział do spraw OTK, który zajmował się szkoleniem i kontrolą w pionie OTK we wszystkich województwach Śląskiego Okręgu Wojskowego. Szefem OTK w okręgu został gen. Mazur⁷⁵. [...] płk Jakimowicz wyraził się kiedyś, że gen. Mazur był najsłabszym z nich na akademii i z trudem ją ukończył. Może dlatego posłano go do pionu OTK?⁷⁶

Owe kłopoty przejawiały się w innym stosunku przełożonych do jego osoby, a przynajmniej tak to formułował. Konflikt personalny w nowej jednostce jest trudny do odwołania bez szerszego potwierdzenia źródłowego. Perspektywa Schneidera jest w tym przypadku bardzo subiektywna. Czuje się on pokrzywdzony w decyzjach przełożonych, przede wszystkim gen. Mazura, m.in. w ocenie jego pracy czy nieprzypisaniu mu okresowych premii, nagród, w przeciwieństwie do innych oficerów. W tym kontekście przewija się również wątek domniemanej żydowskości gen. Łapińskiego⁷⁷, który był niejako opiekunem Schneidera, a z pewnością życzliwie się do niego odnosił. Istotną informację o omawianym pogorszeniu się atmosfery pracy i stosunków z innymi oficerami przynoszą archiwalia. W ocenie autora wspomnień jego przeniesienie do innej jednostki na podobne stanowisko było związane z reorganizacją armii, która rzeczywiście nastąpiła w opisywanym okresie. W rzeczywistości opinia jednego z oficerów ukazuje inne motywy: „Do Wojskowej Komendy Wojewódzkiej został przeniesiony ze Sztabu Śląskiego Okręgu Wojskowego. Powodem przeniesienia do WKW był brak pewności co do przestrzegania tajemnicy państwowej, gdyż w/w utrzymywał nieprzerwane kontakty z osobami Państwa Izrael [pisownia oryginalna – M.S.]⁷⁸”.

Jeśli uznać prawdziwość tego stwierdzenia, oznacza to, iż przypadki odmiennego traktowania oficerów żydowskiego pochodzenia były dużo wcześniejsze, aniżeli czystka w armii po wojnie sześciodniowej. O tego typu działaniach wspominali m.in. J. Eisler,

⁷⁴ „Żołnierz Wolności” – początkowo gazeta wydawana od czerwca 1943 r. jako organ prasowy I Dywizji im. T. Kościuszki. Później jako czasopismo WP. W 1991 r. gazetę przekształcono w miesięcznik „Polska Zbrojna”. Zob. J. Jarowiecki, J. Łojek, J. Myśliński, A. Notkowsi, *Prasa polska w latach 1939-1945*, Warszawa 1980, s. 147.

⁷⁵ Mieczysław Mazur (1919-2008) – generał brygady LWP, w latach 60. XX w. zastępca dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego ds. obrony terytorialnej.

⁷⁶ A. Schneider, *Stracone...*, s. 219.

⁷⁷ Leon Łapiński (1919-1981) – oficer Armii Czerwonej, później generał brygady LWP, kierował Wojewódzkim Sztabem Wojskowym we Wrocławiu w latach 1964-1968.

⁷⁸ CAW, Akta osobowe..., Wniosek o przeniesienie, k. 45.

E. Nalepa czy D. Stola⁷⁹. Historia Schneidera może być tylko jednym z wielu, mniej lub bardziej znaczących przypadków nieprzychylnego traktowania Żydów w Wojsku Polskim w tym okresie.

Czystka w LWP w 1967 r.

Konsekwencje konfliktu pomiędzy Izraelem a państwami arabskimi w czerwcu 1967 r. okazały się nad wyraz znamienne także w Polsce. Przegrana krajów wspieranych przez ZSRR i państwa bloku wschodniego okazała się dobrą okazją do przeprowadzenia w LWP czystki⁸⁰, usunięcia oficerów żydowskiego pochodzenia. Jedną z jej ofiar był również Schneider, już we wcześniejszych latach doświadczony z powodu swojego pochodzenia oraz kontaktów. W sierpniu 1967 r. odbył on rozmowę z przełożonymi, w wyniku której został zwolniony do rezerwy z powodów zdrowotnych, choć prawdziwą przesłanką była kwestia „izraelska”. Jak sformułowano to we wniosku: „W ostatnim okresie czasu, a szczególnie po agresji Izraela na Egipt nie ujawnił swego oblicza oraz nie sprecyzował swego stanowiska w stosunku do Państwa Izrael, pomimo, że były ku temu szerokie możliwości”⁸¹.

Z perspektywy autora wspomnień sprawa zwolnienia wyglądała inaczej. Szczegółowo zrelacjonował ją w swoich zapiskach:

Obecnie siedział on [ppłk Stępień – M.S.] w pokoju szefa wydz.[iału] personalnego, a w ręku trzymał moją teczkę personalną. Gdy usiadłem naprzeciwko niego nawet nie podniósł oczu na mnie. Widocznie wstydził się. Wiedział, że bierze udział w nieczystej grze. Wiedział, że nie ma najmniejszych powodów służbowych ani innych, by mnie zwolnić w[edłu]g obowiązujących przepisów prawnych zagwarantowanych w tzw. pragmatyce oficerskiej. „Wiedzieliście, że pułkownik – zaczął – że wobec tego co zaszło 5 czerwca tego roku... Wiedzieliście...”. Wiedziałem oczywiście tzw. „agresję izraelską”, a może wstydził się podać mi taki niepewny pretekst. „Wiedzieliście – jeszcze raz powiedział – nie mamy nic do was, ale dostaliśmy takie wytyczne, że musimy was zwolnić”⁸². Nareszcie usłyszałem słowo o zwolnieniu... „Nie chcemy was posłać na niższe stanowisko, brakuje wam jeszcze 1,5 roku do wieku, w jakim można zwolnić podpułkownika, który pracuje już na swoim etacie ponad 5 lat i nie ma dla niego wyższego stopnia etatowego”. Ja pracowałem już wówczas 12 lat w stopniu podpułkownika. Oczywiście nie miałem zamiaru przenieść się do

⁷⁹ Wielu badaczy, opisując wydarzenia w wojsku w 1967 r., wspomina o wcześniejszych poczynaniach wobec żołnierzy o żydowskim pochodzeniu, zob. m.in.: J. Eisler, *op. cit.*, s. 462-512; D. Stola, *op. cit.*, s. 77-78.

⁸⁰ Zob. *Czystka w korpusie oficerskim. Wydarzenia 1967 roku w Wojsku Polskim w dokumentach*, red. E.J. Nalepa, Warszawa 2000, s. 7-25.

⁸¹ CAW, Akta osobowe..., Wniosek o przeniesienie, k. 45.

⁸² W styczniu 1969 r. autor wspomnień starał się o pracę w Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym we Wrocławiu. Z tego powodu dyrektor tej instytucji zwrócił się o opinię dot. Schneidera do poprzedniego pracodawcy. Wystawił ją ppłk Stępień. W swojej wypowiedzi ma ona charakter pozytywny, za wyjątkiem przedostatniego zdania, które zdradza powody odejścia autora ze służby: „Jako członek PZPR zabierał głos w dyskusjach w czasie szkolenia i zebrań partyjnych, lecz nie zawsze zajmował sprecyzowane stanowisko odnośnie sytuacji międzynarodowej”. Por. CAW, Akta osobowe..., *Opinia służbowa* z 30 stycznia 1969 r., k. 47.

jakiś zapadłej miejsciny, by w stopniu etatowym majora dosłużyć do 50 roku życia. Propozycje podobne wydawano oficerom, a gdy ci odmawiali przeniesienia był pretekst do zwolnienia w związku z odmową przyjęcia proponowanego stanowiska służbowego⁸³. Coś mnie korciło, by go zapytać, co ma wspólnego pragmatyka oficerska z wypadkami 5 czerwca lub na podstawie jakiej ustawy wydane zostały mu te wytyczne z „góry”, o których wspomniał, może na podstawie ustawy norymberskiej, bo w Polsce jeszcze takiej ustawy nie uchwalono przeciw oficerom Żydom. Ale dałem spokój. Nie warto prowokować, pomyślałem. Idąc na tę rozmowę dokładnie przestudiowałem ustawę i przygotowałem sobie furtkę do zwolnienia, której on nie znalazł. On siedział w tym czasie i machinalnie oraz nerwowo przerzucał kartki w mojej teczkę personalnej. Zaproponowałem mu: „Mogą mnie zwolnić z komisji lekarskiej, jako niezdolnego do wojskowej służby zawodowej w czasie pokoju”. On „złapał się” tego. „Rzeczywiście, macie schorzenia, na które was komisja może zwolnić?” „Tak” – odpowiedziałem. „Wobec tego otrzymacie skierowanie do wojskowego szpitala okręgowego na przebadanie przez komisję lekarską”. Tak się też stało⁸⁴.

W wyniku tego typu oceny w LWP zostało zwolnionych, z różnych przyczyn: braku zgody na przeniesienie na niższe stanowisko, osiągnięcie wieku emerytalnego, orzeczenia komisji lekarskiej, dyscyplinarnie lub ukaranych naganą ponad stu oficerów⁸⁵. Epilogiem omawianej historii jest rozkaz personalny z 1974 r. degradujący Schneidera do stopnia szeregowego. Powodem takiej decyzji był jego wyjazd do Izraela. O tym symbolicznym w wymowie działaniu MON były podpułkownik prawdopodobnie nigdy się nie dowiedział. Analogicznie potraktowano również innych „dawnych” wojskowych pochodzenia żydowskiego.

W kilka miesięcy później, już po kampanii antysyjonistycznej 1968 r., z pracą w Śląskim Okręgu Wojskowym musiała się również pożegnać jego żona, Bronisława, zatrudniona w kwatermistrzostwie na stanowisku starszego inspektora ds. kasyn. Polecenie służbowe zwolnienia jej datowane jest na 3 kwietnia. Zachowując trzymiesięczny okres wypowiedzenia, z pracy odeszła wraz z końcem czerwca 1968 r.⁸⁶

Oprócz doświadczeń wydalenia z pracy w LWP rodzina odczuwała inne konsekwencje kampanii antysemickiej. Przez kolejne miesiące po Marcu 1968 r., poszukujący pracy Schneider – absolwent prawa na Uniwersytecie Wrocławskim, spotykał się

⁸³ Tego typu działania były jednym z wielu powodów do zwolnienia. Jak wspominał gen. T. Pióro: „Departament Kadr w sprawozdaniach podzielił wszystkich na sześć kategorii: 1. zwolnionych dyscyplinarnie [...] 2. takich, którzy nie zgodzili się na objęcie niższego stanowiska; 3. uznanych przez wojskową komisję lekarską za niezdolnych do służby zawodowej; 4. tych, którzy nie uzupełnili wykształcenia w zakresie szkoły średniej; 5. zwolnionych z powodu przekroczenia lub osiągnięcia granicy wieku przypisanego dla danego stopnia; 6. zwolnionych na własną prośbę”, por. T. Pióro, *Armia ze skazą...*, s. 378.

⁸⁴ A. Schneider, *Stracone...*, s. 223-224.

⁸⁵ *Czystka w korpusie oficerskim...*, s. 190. W sporządzonym na końcu książki wykazie znajdują się nazwiska 104 usuniętych oficerów, w tym Artura Schneidera (Leona Sznajdera). Podobne szacunki przytacza P. Piotrowski, zob. P. Piotrowski, *Czystki antysemickie...*, s. 96. Z kolei J. Eisler podaje wyższą liczbę, ok. 180 zwolnionych oficerów pochodzenia żydowskiego, por. J. Eisler, *Polski rok...*, s. 512.

⁸⁶ Archiwum Wojskowe w Oleśnicy, Akta osobowe pracownika cywilnego administracji wojskowej: Sznajder Bronisława c. Salomona, sygn. 2422/73/139, Pismo kierownika sekcji pracowników cywilnych Oddziału Uzupełnień Sztabu ŚOW, k. 26.

z kolejnymi odmowami⁸⁷. Jednocześnie nie mógł opuścić Polski z powodu „kwaran-tanny” po służbie w LWP, to jest zastrzeżenia jego wyjazdu przez Wojskową Służbę Wewnętrzną. Według przełożonych za jego pozostaniem przemawiał fakt szerokich znajomości oraz dostępu do ważkich informacji wojskowych. Schneiderowie wyjechali dopiero w 1972 r., jako jedni z ostatnich przedstawicieli emigracji pomarcowej⁸⁸. W końcowej części swoich wspomnień autor zawarł bolesny rozrachunek z Polską, podsumowanie powojennego życia. Rozczarowanie systemem, niegdysiejszym wyborem i utraconą młodością:

Mówili mi: „jedliście przecież polski chleb”. To prawda, że jedliśmy polski chleb, ale był to gorzki chleb, zaprawiony potem ciężkiej pracy, zaprawiony smakiem goryczy i rozczarowania. Nie dla miski soczewicy opuściliśmy Polskę. Pożegnaliśmy Polskę skrupowaną dyktaturą „proletariatu” i otoczoną „troskliwym ramieniem” starszego brata. Dlatego mimo wszystko byliśmy szczęśliwi. Spóźnieni, ale jedziemy do własnego kraju, do kraju naszych marzeń młodzieńczych. Jeśli my już nie zaznamy wiele szczęścia, to przynajmniej nasze dzieci i wnuki czeka lepsza przyszłość. I choćby tylko dla nich warto było przebrnąć tę całą długą i ciężką drogę⁸⁹.

Tego typu refleksje towarzyszyły wielu spośród kilkunastu tysięcy marcowych emigrantów. Zwłaszcza starsze osoby, szczególnie działacze związani z PZPR czy szerzej komunizmem, wyjeżdżały w poczuciu klęski, w obliczu konieczności rozpoczęcia swojego życia po raz kolejny na nowo⁹⁰. Bilans tego okresu w ich odczuciu był negatywny, co przejawia się w tak wielkiej liczbie powojennych migracji żydowskich, miał też w przypadku konkretnych jednostek jasne karty. Pomimo różnych trudności, w tym m.in. doświadczenia antysemityzmu, wiele osób przeżywało chwile szczęścia i radości. Dla jednych wyrażało się to w narodzinach dzieci i powrocie do normalności, inni cieszyli się z dostępu do kultury żydowskiej, m.in. dzięki działalności TSKŻ, realizacji swoich pasji. Kolejni byli wdzięczni za możliwość dokończenia procesu kształcenia [egzamin maturalny, studia wyższe itp.]. Wszystko to ostatecznie zdominowała polityka i zmiany zachodzące w systemie władzy, wyrażające się w narodowym obliczu komunizmu.

⁸⁷ Po zwolnieniu z armii został zatrudniony na etat w październiku 1970 r. Zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Akta osobowe cudzoziemca Leona Sznajdera, sygn. IPN BU 1268/26249, Świadcstwo pracy z 10 kwietnia 1972 r., [bp].

⁸⁸ Jak określił to Dariusz Stola: „W 1971 r. ponownie wzrosła [liczba wniosków o wyjazd – M.S.] do 1118 osób, gdyż oprócz ogólnego zezwolenia restrykcji wyjazdowych po upadku Gomułki, upłynął wtedy tak zwany okres karencyjny dla osób, którym wcześniej odmówiono zgody z powodu dostępu do tajemnic państwowych, służby wojskowej itp.”. To właśnie do tej grupy zaliczyć należy Artura Schneidera, który podanie o wyjazd z Polski złożył w grudniu 1971 r.; cyt. za: D. Stola, *Emigracja pomarcowa*, „Prace Migracyjne” 2000, nr 34, s. 8.

⁸⁹ A. Schneider, *Stracona...*, s. 238.

⁹⁰ D. Stola, *Emigracja pomarcowa*, s. 17–21. Nie wszyscy jednak odżegnali się w tak drastyczny sposób od lat spędzonych w Polsce. Przykładowo Michał Mirski, prominentny działacz komunistyczny, w swoich zapisach określał Polskę jako swoją ojczyznę i deklarował przywiązanie do kraju i ludzi, których opuścił, zob. G. Berendt, *Michała Mirskiego rozrachunek z Polską Ludową*, „Niepodległość” 2003/2004, t. 53/54, s. 303.

Zakończenie

Życie Artura Schneidera jest ciekawym i ważnym przedstawieniem żydowskiego losu w XX w. Od młodości w międzywojennym Krakowie, w okresie zmagania się równocześnie z integracją i asymilacją oraz czasie fascynacji syjonizmem, poprzez migracje wojenne i dramatyczne ukrywanie się na Wołyniu, po służbę w wojsku w „nowej, demokratycznej” Polsce oraz życie we Wrocławiu na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Decyzja o pozostaniu w kraju i w kulturze, w której został wychowany, była w okresie powojennym co najmniej kilkukrotnie poddawana próbie. Przejawy antysemityzmu, wyjazdy znajomych oraz decyzje o zmianach personalnych w armii z pewnością przyczyniły się do myślenia czy działania w kierunku emigracji. Ostatecznie dopiero wydarzenia z 1967 r. i późniejsza o rok kampania antysyjonistyczna Marca wpłynęły na podjęcie decyzji o wyjeździe do Izraela. Paradoksalnie, decyzję z przyczyn niezależnych od Schneiderów zamrozoną na kilka lat. Tym samym droga zawodowa oficera żydowskiego pochodzenia, zaangażowanego w służbę i aktywnego partyjnie, wiodła nie tylko przez kolejne stopnie awansu od podporucznika do podpułkownika. W perspektywie prezentowanych wspomnień oraz potwierdzających je materiałów archiwalnych, lepiej można ją określić słowami: od wyzwolenia do czystki. Nie dziwi więc końcowa konstatacja będąca połączeniem rozczarowania czy rozgoryczenia oraz szczęścia, wynikającego z możliwości wyjazdu z Polski. Być może podobne uczucia i przeświadczenia towarzyszyły innym emigrantom pomarcowym, zwłaszcza byłym oficerom Wojska Polskiego. To z pewnością kwestia wymagająca kolejnych badań o charakterze biograficznym.

Bibliografia

- Aleksium N., *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944-1950)*, Warszawa 2002.
- Aleksium N., *Nielegalna emigracja Żydów z Polski w latach 1945-1947. Cz. 1*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1995, nr 3/2, s. 67-99.
- Aleksium N., *Nielegalna emigracja Żydów z Polski w latach 1945-1947. Cz. 2*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1996, nr 3, s. 33-49.
- Aleksium N., *Nielegalna emigracja Żydów z Polski w latach 1945-1947. Cz. 3*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1996, nr 4, s. 35-48.
- Berendt G., *Michała Mirskiego rozrachunek z Polską Ludową*, „Niepodległość” 2003/2004, t. 53/54, s. 284-314.
- Boćkowski D., *Na zawsze razem. Białostocka i Łomżyńskie w polityce radzieckiej w czasie II wojny światowej (IX 1939-VIII 1944)*, Warszawa 2005.
- Chęciński M., „Ludowe Wojsko Polskie” przed i po Marcu 1968, „Zeszyty Historyczne” 1978, nr 44, s. 14-31.
- Chwalba A., *Wielka Wojna Polaków 1914-1918*, Warszawa 2018.

- Czystka w korpusie oficerskim. Wydarzenia 1967 roku w Wojsku Polskim w dokumentach, red. E.J. Nalepa, Warszawa 2000.
- Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
- Engelking B., *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 2001.
- Grabski A., *Centralny Komitet Żydów w Polsce (1944-1950). Historia polityczna*, Warszawa 2015.
- Jarnecki M., *Czesi na polskim Wołyniu w latach międzywojennych*, „Sprawy Narodo-wościowe” 2008, nr 32, s. 119-134.
- Jarno W., *Praca polityczno-wychowawcza i nastroje w wojskach lądowych w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2011, t. 10, nr 1, s. 137-171.
- Jarowiecki J., Łojek J., Myśliński J., Notkowski A., *Prasa polska w latach 1939-1945*, Warszawa 1980.
- Kajetanowicz J., *Polskie wojska lądowe w latach 1945-1960. Skład bojowy, struktury organizacyjne i uzbrojenie*, Toruń 2004.
- Kersten K., *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939-68*, Warszawa 1992.
- Kicinger A., *Polityka emigracyjna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005.
- Kierownictwo PPR i PZPR wobec wojska 1944-1956, red. J. Poksiński, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2003.
- Kijek K., *Dzieci modernizmu. Świadomość, kultura i socjalizacja polityczna młodzieży żydowskiej w II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2017.
- Kuropieska J., *Od października do marca*, cz. 1, Warszawa 1992.
- Kuropieska J., *Wspomnienia z lat 1956-1968*, cz. 2: *Od października do marca w Siłach Zbrojnych*, Warszawa 1994.
- Kusiak F., *Śląski Okręg Wojskowy od 1961 do 1985 roku*, [w:] *Z dziejów Śląskiego Okręgu Wojskowego. Praca zbiorowa*, red. R. Majewski, R. Godlewski, Wrocław 1988, s. 89-104.
- Libionka D., *Losy Chaima Hirszman jako przyczynek do refleksji nad pamięcią o Zagładzie i powojennymi stosunkami polsko-żydowskimi*, „Polska 1944/45-1989. Studia i Materiały” 2006, nr 7, s. 5-23.
- Łazor J., *Polityka migracyjna Drugiej Rzeczypospolitej – próba syntezy*, [w:] *Od kwestii robotniczej do nowoczesnej kwestii socjalnej. Studia z polskiej polityki społecznej XX i XXI wieku*, t. 3, red. P. Grata, Rzeszów 2015.
- Najnowsze dzieje Żydów w Polsce. W zarysie (do 1950 roku)*, red. J. Tomaszewski, J. Adelson, Warszawa 1993.
- Nalepa E.J., *Oddani partii Lenina i Stalina. Czerwonoarmiści w Wojsku Polskim 1943-1968*, Piotrków Trybunalski 2014.
- Nalewajko-Kulikov J., *Obywatel Jidyszlandu. Rzec o żydowskich komunistach w Polsce*, Warszawa 2009.
- Nussbaum K., *Historia złudzeń. Żydzi w Armii Polskiej w ZSRR 1943-1945*, Warszawa 2016.
- Oficerowie piechoty, wojsk pancernych i zmechanizowanych Śląskiego Okręgu Wojskowego w latach 1945-1961. Praca zbiorowa*, red. F. Kusiak, J. Kajetanowicz, Wrocław 1999.
- Paczkowski A., *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009.
- Paczkowski A., *Żydzi w UB. Próba weryfikacji stereotypu*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 192-203.
- Piotrowski P., *Czystki antysemityczne jako element polityki kadrowej w Wojsku Polskim w drugiej połowie lat 60. XX. w.*, [w:] *Wokół Marca '68 na Dolnym Śląsku. Materiały pokonferencyjne*, red. J. Hytrek-Hryciuk, W. Trębacz, Wrocław 2008.
- Pióro T., *Armia ze skazą. W Wojsku Polskim 1945-1968. Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 1994.
- Poksiński J., *Victis honos. „Spisek w wojsku”*, Warszawa 1994.
- Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, t. 1, red. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, Warszawa 2003.

- Schatz J., *Świat mentalności i świadomość komunistów polsko-żydowskich – szkic do portretu*, [w:] *Spółeczność żydowska w RPL przed kampanią antysemitką lat 1967-1968 i po niej*, red. G. Berendt, Warszawa 2009, s. 43-55.
- Schneider A., *Jak ścigane zwierzę*, Lublin 2015.
- Schneider A., *Młodzieńcze lata*, Lublin 2014.
- Semczyszyn M., *Nielegalna emigracja Żydów z Polski 1944-1947 – kontekst międzynarodowy*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 1, s. 95-121.
- Stola D., Stola D., *Emigracja pomarcowa*, „Prace Migracyjne” 2000, nr 34.
- Stola D., *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967-1968*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2000.
- Szaynok B., *Komuniści w Polsce (PPR/PZPR) wobec ludności żydowskiej (1945-1953)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 3/2 (6), s. 185-203.
- Szaynok B., *Stanowisko społeczności żydowskiej wobec przemian politycznych w Polsce w latach 1945-1950*, [w:] *Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej*, t. 8, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001, s. 145-154.
- Szaynok B., *Z historią i Moskwą w tle. Polska a Izrael 1944-1968*, Warszawa - Wrocław 2007.
- Śpiwak P., *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012.
- Węgrzyn E., *Wyjeżdżamy! Wyjeżdżamy?! Alija gomułkowska 1956-1960*, Budapeszt-Kraków 2016.
- Zapalec A., *Powiat złoczowski*, [w:] *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski. T. 1*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, s. 625-760.

Marek Szajda

ŻYDOWSKIE DOŚWIADCZENIE POLSKI W XX WIEKU. NA PRZYKŁADZIE LOSÓW ARTURA SCHNEIDERA

Streszczenie. Historia ludności żydowskiej w Polsce w XX wieku naznaczona jest przede wszystkim okresem Zagłady, ale również jej konsekwencjami, latami po 1945 r. i podejmowanymi próbami odbudowy życia społeczności oraz migracjami. Losy Artura Schneidera, pochodzącego z Krakowa Żyda, który ocalał podczas II wojny światowej, następnie osiedlił się na Ziemiach Zachodnich, a ostatecznie wyjechał z kraju po kampanii antysyjonistycznej, są przykładem żydowskiego doświadczenia Polski w minionym stuleciu. Jego historia jest istotna, zwłaszcza w kontekście służby w „Ludowym” Wojsku Polskim oraz czystki po wojnie sześciodniowej w 1967 r., w wyniku której opuścił szeregi armii. Artykuł, przez pryzmat życia tej postaci, przedstawia wybrane perspektywy żydowskiego spojrzenia na Polskę, szczególnie okoliczności mające wpływ na zmianę myślenia o kraju oraz czynniki skłaniające do emigracji z Polski.

Słowa kluczowe: życie żydowskie w Polsce, Żydzi polscy, „Ludowe” Wojsko Polskie, wojna sześciodniowa, Marzec 1968

JEWISH EXPERIENCE OF POLAND IN THE 20TH CENTURY. BASED ON THE LIFE OF ARTUR SCHNEIDER

Summary. The Holocaust was the most important issue in history of Jewish people in Poland in the 20th century. Its consequences were vivid in the next years just after the Second World War, especially in attempts of reconstructing the community and migrations. The paper presents Jewish experiences in Poland of that time through the life of Artur Schneider, who survived the War and settled down in the West Lands of Poland just after 1945. What is worth to mention, he served in the “people’s” army for many years till the Six-Day War, when, as a Jew, was expelled from military service. Finally he left Poland in consequences of 1968 March accidents and anti-Zionistic campaign. The paper examines

a Jewish perspective on Poland in given years, based on Schneider's experiences, which were written in his memoirs and archival documents. It focuses on the factors that influenced his attitude to Poland and shaped a final decision to migrate from the country.

Keywords: Jewish life in Poland, polish Jews, "People's" Polish Army, The Six-Day War, March 1968

Leszek Kania

Uniwersytet Zielonogórski

KARA ŚMIERCI ZA ZBRODNIE POLITYCZNE W ORZECZNICTWIE SĄDÓW POLOWYCH WOJSKA POLSKIEGO W CZASIE WOJNY Z ROSJĄ SOWIECKĄ 1919-1921

Wprowadzenie

Druga Rzeczpospolita powstała jesienią 1918 r. wokół czynu zbrojnego Polaków, a wojny o granice odrodzonego państwa i utrzymanie niepodległości toczyły się przez następne trzy lata. W momencie tworzenia kierowniczych władz wojskowych doszło do sporu o kształt sądownictwa polowego. Wybór był trojaki: pozostawić wyższym dowódcom wojskowym nieskrępowaną możliwość posługiwania się sądami wojennymi wedle uznania, pozostawić sądy wojenne w rękach prawników i uczynić ich wyłącznym gospodarzem procesów karnych lub wybrać wariant pośredni. Według trzeciej opcji sędziowie sądów polowych winni być w orzekaniu niezawisli, ale dowódcom wielkich jednostek i związków operacyjnych jako ich zwierzchnikom sądowym należało zostawić prawo zatwierdzania i zmiany wydanych orzeczeń¹. Wybór trzeciego rozwiązania był wygodny dla wyższych dowódców, gdyż jako zwierzchnicy sądowi mieli kontrolę nad wyrokami sądów w polu. Dodam, że kontrolę nad wyrokami i tylko nad nimi. Dowódcy frontów, armii, dywizji, brygad, grup operacyjnych, twierdz, garnizonów i etapów jako zwierzchnicy sądowi zostali dysponentami sądów polowych. Do ich uprawnień należało inicjowanie postępowań sądowych, wyznaczanie składów orzekających, zatwierdzanie zapadłych w sądach polowych wyroków i dokonywanie w nich zmian wedle uznania oraz potrzeb w zakresie kształtowania dyscypliny i morale wojska. Odnośnie do ostatniego z tych uprawnień przez prawo dokonywania zmian w treści wyroków należy rozumieć także prawo ich uchylania, czyli „prawo znoszenia wyroków”, według ówczesnej terminologii prawniczej. Wyroki sądów polowych nie

¹ Zob. S. Przyjemski, *Organizacja wojskowego wymiaru sprawiedliwości u progu niepodległości II Rzeczypospolitej*, „Wojsko i Wychowanie” 1995, nr 6; A. Kudłaszyk, *Wojskowy wymiar sprawiedliwości u progu II RP*, „Poglądy i Doświadczenia. Zeszyty Naukowe WSOWZ we Wrocławiu” 1992, nr 3; L. Kania, *Służba sprawiedliwości w Wojsku Polskim 1795-1945. Organizacja – Prawo – Ludzie*, Siedlce 2015; J. Krzemieński, *Organa wymiaru sprawiedliwości w Wojsku Polskim*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1928, nr 8-10.

podlegały apelacji, dlatego zwierzchnicy sądowi mieli status instancji odwoławczej. Ich decyzje były ostateczne, a wyroki wykonywano niezwłocznie. Dowódcy wojskowi pełnili zatem rolę quasi-instancji odwoławczej wobec orzeczeń sądów polowych niezależnie od tego, czy skazani wnosili o uniewinnienie („uwolnienie od winy”), o złagodzenie lub darowanie wymierzonych kar. Ingerencje Naczelnego Wodza dotyczyły tylko spraw oficerskich lub spraw po wyrokach po uruchomieniu specjalnej procedury ułaskawieniowej².

W szczytowym okresie wojny z Rosją Sowiecką, tj. latem 1920 r., przy sztabie każdej wielkiej jednostki (dywizja, brygada, grupa operacyjna) funkcjonował stały sąd polowy. W publikacjach poświęconych historii sądownictwa wojskowego powiela się informację, że w decydującym okresie wojny funkcjonowało 26 dywizyjnych sądów polowych, 5 etapowych sądów polowych, 6 referatów sądowo-prawnych działających przy dowództwach armii i grup operacyjnych oraz sąd polowy Naczelnego Dowództwa WP. W rzeczywistości, sądów polowych było dwukrotnie więcej i wobec zdekompletowania zasobów służby sprawiedliwości „w polu” trudno o ustalenie ostatecznej ich liczby, dyslokacji i obsad. Oprócz sądów polowych związków operacyjnych i wielkich jednostek czasowo lub równolegle funkcjonowały sądy garnizonowe, sądy etapowe i sądy w twierdzach. Tylko w pierwszych półroczu 1919 r. na obszarze Galicji Wschodniej działały sądy polowe w Sanoku, Jarosławiu, Przemyślu, Rawie Ruskiej, Stanisławowie, Czortkowie, Brzeżanach, Trembowli, Złoczowie, Tarnopolu, Dubnie, Kołomyi, Stryju, Samborze, Winnicy, Chyrowie i kilku dalszych miastach między Sanem a Zbruczem, o których niewiele wiemy³. Większość tych sądów została utrzymana po zakończeniu konfliktu z Ukraińcami lub ich działalność po krótkiej przerwie została wznowiona. Od maja do lipca 1920 r. funkcjonowały również sądy polowe przy niektórych Dowództwach Powiatowych Etapów między Sanem a Zbruczem. Do sądów polowych wielkich jednostek musimy dodać kilkadziesiąt sądów polowych grup operacyjnych, niektórych grup taktycznych, twierdz, brygad piechoty i jazdy, brygad rezerwowych, oddziałów ochotniczych, dowództw etapów i większych garnizonów. Poza tym każ-

² Uprawnienia dowódców wojskowych, którzy występowali w rolach zwierzchników sądowych były określone normatywnie w ustawach, dekreтах Naczelnego Wodza i rozkazach Naczelnego Dowództwa WP. W myśl § 28 i § 455 ustawy wojskowej procedury karnej uprawnienia zwierzchników sądowych przysługiwały co najmniej dowódcom dywizji (równorzędnym) w stopniach generalskich, a ich zastępcami w myśl § 31 wojskowej procedury karnej (dalej: w.p.k.) byli dowódcy brygad w stopniach generalskich lub wyżsi oficerowie sztabowi. Dowódcom jednostek wojskowych mniejszym niż dywizja piechoty lub brygada jazdy prawa zwierzchników sądowych mógł przyznać Naczelny Wódz na podstawie przepisu § 459 ust. 1 w.p.k. Uprawnienia zwierzchników sądowych uległy zwiększeniu po wydaniu przez Naczelnego Wodza Rozkazu Nr 5343/20 z 26 czerwca 1920 r., na mocy którego zwierzchnicy sądowi uzyskali prawo łagodzenia, darowania lub odraczania wykonawstwa wymierzanych kar sądowych do czasu demobilizacji.

³ Zob. dokumenty wytworzone przez sądy polowe i Szefostwo Sądownictwa Polowego ND WP w latach 1919-1921, CAW I. 301.21.1-11 i I. 301.22.1-35.

dy duży sąd polowy miał kilka ekspozytur w terenie, które faktycznie pełniły rolę odrębnych sądów.

W sądach wojskowych w okresie wojen o granice odrodzonej Rzeczypospolitej pod względem źródeł prawa obowiązujących w tych sądach istniał kontrolowany chaos. Nie mogło być zresztą inaczej. Siły zbrojne odrodzonej Rzeczypospolitej tworzone od podstaw na ziemiach przez stulecie rozdzielonych między państwa ościennie. Prawnicy wojskowi, a przede wszystkim oficerowie i żołnierze wcielani do Wojska Polskiego, posługiwali się kodeksami wojskowymi i regulaminami dawnych armii zaborczych, nie mówiąc o kulturze prawnej, nawykach, poziomie wykształcenia i zasadach egzekwowania karności. Na ziemiach dawnego zaboru pruskiego polskie sądy wojenne w czasie walk powstańczych posługiwały się kodeksami niemieckimi: do przestępstw wojskowych – kodeksem karnym wojskowym (dalej: k.k.w.) z 1872 r., do przestępstw pospolicznych – kodeksem karnym Rzeszy Niemieckiej z 1871 r. i kodeksem wojskowej procedury karnej z 1898 r. Po unifikacji Armii Wielkopolskiej z Wojskiem Polskim sądy polowe z rodowodem poznańskim posługiwały się wobec sprawców przestępstw pospolicznych rosyjskim kodeksem karnym N.S. Tagancewa z 1903 r. z pozostawieniem stosowanych kodeksów niemieckich z 1872 r. i 1898 r. Z kolei w Sądzie Wojskowym Dowództwa Okręgu Generalnego (dalej: DOGen.) w Krakowie obowiązywały c.k. ustawy karne. W końcu grudnia 1918 r. Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich w Galicji Wschodniej wydało drukiem we Lwowie Artykuły Wojenne dla Wojska Polskiego, które sięgały do rozwiązań z niemieckiego k.k.w. z 1872 r.⁴ Mimo forsowania rozwiązań niemieckich, austriackim wojskowym prawem karnym posługiwały się wszystkie małopolskie sądy wojskowe na obszarze od Krakowa i Cieszyńska poprzez Lwów do Czortkowa i Kołomyi. Absolwenci uniwersytetów w Krakowie i Lwowie hołdowali regulacjom prawnym i praktyce sądowej wypracowanej w audytoracie c.k. armii austro-węgierskiej. Unifikacja prawa karnego wojskowego była wyzwaniem dla przyszłych władz polityczno-wojskowych. Na doświadczenia prawników wojskowych z audytoriów byłych armii zaborczych nakładały się aspiracje oficerów audytoriatu legionowego, Polskiego Korpusu Posiłkowego, Polskiej Siły Zbrojnej i sądów polowych polskich formacji wojskowych walczących w Rosji Sowieckiej w latach 1917-1918. Naczelny Wódz dekretem z 5 grudnia 1918 r. rozkazał stosować w sądach wojennych przy DOGen. w Warszawie, Łodzi, Kielcach i Lublinie kodeksy karne wojskowe Rzeszy Niemieckiej z 1872 r. „mające dotąd zastosowanie w Wojsku Polskim”.

Myśl ujednolicenia wojskowego prawa karnego przyświecała organizatorom sił zbrojnych od pierwszych dni niepodległości, przy czym, planowaną unifikację wiążano z niemieckim kodeksem karnym wojskowym z 1872 r. Odrodzenie niepodległości w listopadzie 1918 r. i dynamiczny rozwój Wojska Polskiego stworzyły zapo-

⁴ Zob. *Artykuły Wojenne dla Wojska Polskiego z 1918 r.*, Biblioteka UAM w Poznaniu, sygn. I. 160 373.

trzebowanie na ustawodawstwo wojskowe z prawdziwego zdarzenia. W większości Okręgów Generalnych utrzymano niemiecki kodeks karny wojskowy prawa materialnego, który po przetłumaczeniu na język polski i niewielkich modyfikacjach dokonanych w 1917 r. w Komisji Prawno-Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego pod kierunkiem mjr.-aud. Alfreda Ganczarskiego uznano za najlepszy dla Wojska Polskiego. Była to świadoma, przemyślana decyzja audytorów pracujących w pierwszej połowie 1917 r. nad wyborem optymalnego kodeksu karnego wojskowego i regulaminów w ramach planu prac wspomnianej komisji, a także zgodnie z intencjami Józefa Piłsudskiego⁵. Niemiecki kodeks karny wojskowy uznano zatem za najbardziej nowoczesny i zalecono wprowadzenie go w audytoracie odrodzonego Wojska Polskiego w niedalekiej przyszłości. Z kolei, za najlepszą ustawę dla przestępstw pospolicznych uznano rosyjski kodeks karny Nikołaja Tagancewa z 1903 r. Problemem było dokonanie wyboru optymalnego systemu prawa dla sądów wojskowych i modelu budowy aparatu sądownictwa „w polu”. Istotną wskazówką były dwa grudniowego rozkazy Naczelnego Dowódcy WP. Pierwszy wydany 8 grudnia 1918 r. W sprawie dyscypliny i jednolitości wojska mówił wyraźnie, że: „Nie ma Polska nadto porządku prawnego, tak ustalonego i powszechnie przyjętego, by mógł się stać podstawą życia i wewnętrznych stosunków wojska”⁶. Drugi z rozkazów, wydanych przez Naczelnego Dowódcę WP ledwie dzień później stanowił: „Aż do ostatecznego ustalenia regulaminów na podstawie ostatnich doświadczeń wojennych obowiązują następujące regulaminy i przepisy dla W.P., a to: pkt 4) Artykuły Wojenne dla W.P., Warszawa 1918; pkt 5) Kodeks karny wojskowy z dnia 20 czerwca 1872 r. według tłumaczenia komisji prawno-wojskowej T.R.S., nowe wydanie w opracowaniu”⁷.

W małopolskich sądach wojskowych obowiązywały ustawy austriackie, w pozostałych sądach wojskowych – kodeks karny armii niemieckiej. Naczelnny Wódz, brygadier Józef Piłsudski, posiadane uprawnienia zwierzchnika sądowego delegował na dowódców Okręgów Generalnych⁸. Miał pełną świadomość, że *Artykuły Wojenne* i kilka przetłumaczonych regulaminów polowych, podręczników dla wychowawców wojskowych i instrukcji mogło z powodzeniem wystarczyć tylko na kilkutysięczne formacje. Ale nie na potrzeby sił zbrojnych, które miały obronić młode państwo przed zaborczymi sąsiadami. W sądach polowych armii (frontów) i wielkich jednostek utworzonych w dawnym Królestwie Polskim, w Małopolsce i na polskich Kresach panowała

⁵ L. Kania, *Podjęcie prac przygotowawczych w zakresie wojskowego prawa karnego na ziemiach polskich w okresie I wojny światowej*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2000, nr 3-4, s. 56 i n.

⁶ Rozkaz ND WP z 8.12.1918 r., sygn. Szt. Gen. 1707, [w:] *Odrodzenie Wojska Polskiego 1918-1921 w materiałach CAW*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2008, s. 206.

⁷ Rozkaz ND WP Nr 48, l. dz. 0725 z 9. 12. 1918 r., [w:] *Odrodzenie Wojska Polskiego 1918-1921...*, s. 207.

⁸ R. Czarnecka, *Organizacja Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.) w latach 1918-1921*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 2005, nr 27, s. 112 i n. Józef Piłsudski stopień marszałka otrzymał w lutym 1920 r.

istna mozaika w zakresie źródeł prawa sądowego. W pierwszej fazie wojny sądy polowe 1 i 2 Dywizji Litewsko-Białoruskich i sąd polowy Dowództwa Okręgu Etapu (dalej: DOE) Wilno posługiwały się niemieckim k.k.w. z 1872 r., natomiast sądy polowe DOE zlokalizowane w Słucku, Mińsku, Brześciu Litewskim, Mołodecznie i sądy polowe 1 Dywizji Piechoty Legionów (dalej: DPŁeg.), 2 DPŁeg., 3 DPŁeg., 4 DP i 5 DP – austriacką wojskową ustawą karną z 1852 r.⁹ Z kolei, sądy polowe „Błękitnej” Armii gen. Józefa Hallera w chwili przybycia do kraju posługiwały się francuskim wojskowym prawem karnym. We wrześniu 1919 r. na mocy dekretu Naczelnego Wodza we wszystkich dywizjach „Błękitnej” Armii, poza 5 Dywizją Strzelców Pieszych (dalej: DSP), która pozostała we Francji, zniesiono wojskowe prawo karne francuskie i jako źródła prawa sądowego wprowadzono austriacką ustawę karną z 1855 r. i ustawę wojskowej procedury karnej z 1912 r.¹⁰ W miarę tworzenia kolejnych wielkich jednostek piechoty i jazdy ustanawiane przy nich sądy polowe posługiwały się jako źródłem prawa materialnego niemieckim kodeksem karnym z 1872 r. lub austriacką ustawą karną z 1855 r. w zależności od ich miejsca formowania. Istnienie partykularyzmów prawnych było naturalną konsekwencją złączenia w jeden organizm państwowy ziem polskich należących do trzech zaborców. Przecież siły zbrojne tworzone w scenerii zupełnej improvisacji i kontrolowanego chaosu we wszystkich broniach i służbach. Wojsko Polskie z lat 1919-1921 było niezwykle barwne. Wraz z „Błękitną Armią” gen. Hallera przybyli do Polski ochotnicy ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Ameryki Południowej, Francji, jeńcy wojenni z armii niemieckiej i Polacy wyciągnięci z włoskich obozów jenieckich. Do tego dodajmy żołnierzy pochodzących z Pomorza, Wielkopolski, Galicji, Kresów, Sybiraków, „Królewaków”, Rosjan, Ukraińców, Niemców nadbałtyckich, Białorusinów, Żydów, Kałmuków, Czechów, żołnierzy z Zakaukazia. To komplikowało działalność sądów polowych, ale wszelkie różnice niwelował profesjonalizm prawników. Przykładowo sąd polowy Etapu 1 Armii utworzony w ostatnim tygodniu lipca 1920 r. powstał z połączenia etapowych sądów polowych w Wilnie i Mołodecznie, gdzie sąd DOE Wilno posługiwał się niemieckim k.k.w. z 1872 r., natomiast sąd DOE Mołodeczno austriacką ustawą karną z 1855 r.¹¹ Przejmowanie spraw karnych w razie likwidacji sądów lub łączenia dwóch sądów w jeden rodziło trudności. W szczytowym momencie wojny polsko-sowieckiej prawnicy wojskowi posługiwali się czterema kodeksami prawa karnego materialnego i dwoma procedury karnej. To wymagało odpowiedniego przygotowania zawodowego i kunsztu prawniczego, ale też nie trzeba dowodzić, że poziom oświaty gimnazjalnej i kształcenia kadr prawniczych na uniwersytetach Lwowa, Krakowa, Petersburga, Dorpatu, Kijowa, Czerniowiec, Wiednia i Paryża stał na nieporównywa-

⁹ A. Kron, S. Nilski-Łapiński, *Listopad we Lwowie*, (1918), Białystok-Lapy 1995, s. 32.

¹⁰ Rozkaz Tajny Oficerski Nr 59 DOGen., Łódź z 14.09.1919 r., poz. 9.

¹¹ Sprawozdanie szefa sądu polowego Etapu 1 Armii nr L.E. 299/20 z 5.10.1920 r., CAW I. 301.21.22.

nie wyższym poziomie niż obecnie. Elitarność studiów uniwersyteckich i merytoryczny poziom profesury zapewniały najwyższy poziom kształcenia. Tylko erudyci i znawcy prawa sądowego mogli sobie poradzić w tym chaosie wielości źródeł prawa. Można sobie wyobrazić sytuację prawników wojskowych sądu polowego Etapu 1 Armii, którzy w czasie odwrotu naszych wojsk latem 1920 r. sfinalizowali kilkaset spraw karnych stosując na przemian wojskowe prawo karne niemieckie i austriackie. Likwidację partykularyzmów prawnych przyniosło rozporządzenie Rady Ministrów z 20 maja 1919 r., które częściowo dokonało unifikacji wojskowego prawa sądowego, przyjmując jako wiodący w sądach polowy niemiecki kodeks karny wojskowy z 1872 r. Pozostało jeszcze uporządkować niemniej ważną kwestię poprzez wybór kodeksu wojskowej procedury karnej. Na tym polu gruntowne badania przeprowadził Tomasz Szczygieł, który ustalił, że nie później niż od końca lutego 1919 r. w sądach wojskowych Dowództw Okręgów Generalnych w Krakowie i Lublinie obowiązywała austriacka ustawa wojskowego postępowania karnego z 5 lipca 1912 r., w sądach wojskowych zaś Okręgów Generalnych w Warszawie, Kielcach i Łodzi obowiązywał niemiecki kodeks wojskowej procedury karnej z 1 grudnia 1898 r.¹² Oba źródła prawa wojskowego w przepisach wprowadzających zostały dostosowane do polskiej nomenklatury językowej, tradycji wojskowej i kultury prawnej. O tym, które źródła wojskowego prawa sądowego miały obowiązywać w konkretnych sądach polowych miało w toku wojny z Rosją Sowiecką zadecydować Szefostwo Sądownictwa Polowego ND WP. Decyzje w tym zakresie podejmowano z uwzględnieniem kultury prawnej obszaru, z którego rekrutował się stan osobowy wielkiej jednostki i obsada personalna sądu polowego. Sądy polowe (garnizonowe, wielkich jednostek, twierdz, etapów, komend miast) zorganizowane na ziemiach dawnego zaboru austriackiego posługiwały się c.k. wojskowymi ustawami karnymi. Taki stan rzeczy trwał tylko do 22 lipca 1920 r., kiedy to we wszystkich terytorialnych sądach wojskowych na terenie Rzeczypospolitej i we wszystkich sądach polowych funkcjonujących na obszarze wojennym, tak w Rzeczypospolitej jak również poza jej granicami, wprowadzono austriacką ustawę wojskowego postępowania karnego z 5 lipca 1912 r.¹³ Ustawa ta była znana prawnikom wojskowym wywodzącym się z c.k. audytoriatu. Z wszystkich pozaborczych źródeł prawa procesowego kodeksem najnowszym i chyba najlepszym.

W szczytowym momencie wojny, tj. w drugiej połowie sierpnia 1920 r., w szeregach Wojska Polskiego pełniło służbę co najmniej 940 tys. oficerów i żołnierzy, a zmobilizowanych zostało ogółem ok. 1,2 mln ludzi¹⁴. W Korpusie Sądowym w latach wojny z Rosją Sowiecką pełniło służbę ok. 950 oficerów, z których większość stanowili pro-

¹² T. Szczygieł, *Unifikacja i kodyfikacja wojskowej procedury karnej w II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2017, t. 69, z. 1, s. 150-151.

¹³ *Postępowanie karne wojskowe*, Warszawa 1920, s. 3

¹⁴ L. Wyszczelski, *Wojsko Polskie 1918-1921*, Warszawa 2006, s. 86-87.

kuratorzy, sędziowie orzekający, sędziowie i oficerowie śledczy Sądów Wojskowych Dowództw Okręgów Generalnych, Wojskowych Sądów Załogowych i wojskowych sądów polowych¹⁵. Zagadnienie organizacji i działalności orzeczniczej sądów polowych w latach wojny z Rosją Sowiecką u progu niepodległości nie było dotąd przedmiotem gruntownych badań. Poza trzema szkicami jubileuszowymi, które ukazały się w okresie międzywojnia na łamach „Wojskowego Przeglądu Prawniczego” problematykę wojskowego prawa sądowego obowiązującego w sądach polowych u progu niepodległości przedstawili Tomasz Rybicki, Leszek Kania i Tomasz Szczygieł¹⁶. Zagadnienie organizacji, podstaw prawnych działania, doboru kadrowego, usytuowania sądów polowych w systemie dowodzenia wojskami i ocena praktyki sądowej oczekuje nadal na swego badacza. Niniejszy artykuł jest pierwszym szkicem prawno-historycznym, który przedstawia rys działalności orzeczniczej sądów polowych podległych Naczelnemu Dowództwu WP w czasie wojny z Rosją sowiecką z lat 1919-1921 w sprawach o przestępstwa polityczne.

1. Wyroki śmierci w sprawach o szpiegostwo, sabotaż i działalność antypaństwową

Przez działalność antypaństwową i przestępstwa polityczne, według definicji zaproponowanej przez Wojciecha Śleszyńskiego, należy rozumieć wszelkie formy nielegalnej działalności wymierzone w prawno-polityczne podstawy funkcjonowania państwa i jego integralność terytorialną¹⁷. Do takich działań w pierwszym rzędzie należy zaliczyć szpiegostwo, sabotaż i prowadzenie działalności mającej na celu rozkład moralny społeczeństwa i sił zbrojnych. Tego rodzaju działania towarzyszą każdej wojnie. A zatem przestępstwa polityczne to czyny skierowane przeciwko suwerenności, całości terytorialnej, systemowi ustrojowemu i fundamentalnym interesom każdego państwa. W czasie wojen i konfliktów zbrojnych do najgroźniejszych zbrodni przeciw państwu należą szpiegostwo, działalność dywersyjno-sabotażowa i podejmowanie wszelkich bezprawnych działań aktywnie

¹⁵ W sądach polowych nie przewidziano etatów sędziów śledczych, ale w ich miejsce ustanowiono oficerów śledczych. Zob. T. Szczygieł, *Kadry wojskowej służby wymiaru sprawiedliwości i ich szkolenie w Polsce w okresie międzywojennym – podstawy prawne*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 2016, t. 99, s. 119-122; R. Ostafiński-Bodler, *Sądy wojskowe w Polskich Siłach Zbrojnych i ich kompetencje w sprawach karnych w latach 1914-2002*, Toruń 2002, s. 80-90.

¹⁶ T. Rybicki, *Sądownictwo polowe w latach wojny 1919-1921 r.*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1928, nr 8-10; L. Kania, *Organizacja sądownictwa wojskowego u progu niepodległości Drugiej Rzeczypospolitej (październik 1918-marzec 1919)*, Księga Pamiątkowa z okazji X-lecia Wydziału Nauk Ekonomicznych i Prawnych Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, red. A. Duk-Majewska, D. Strus, Siedlce 2014; T. Szczygieł, *Wojskowe postępowanie karne w II Rzeczypospolitej (1918-1939)*, Katowice 2017; T. Szczygieł, *Wojskowe postępowanie polowe i doraźne w II Rzeczypospolitej*, „Z dziejów prawa” 2016, t. 9 (17), s. 59-82.

¹⁷ W. Śleszyński, *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2007, s. 24.

wspierających siły agresora. W czasie wojny z Rosją Sowiecką 1919-1921 sądy polowe zaznaczyły swoją obecność na froncie i jego bezpośrednim zapleczu wyrokami w sprawach o szpiegostwo, sabotaż, zdradę główną i kolaborację z Czerezwycząjką i Armią Czerwoną. Jakkolwiek podstawową rolą temidy wojskowej jest ochrona dyscypliny, zdolności bojowej walczących wojsk i wymuszanie posłuchu dla rozkazów, to jednak sądy polowe i ich zwierzchnicy sądowi musieli reagować na stwierdzone przypadki szpiegostwa, sabotażu i wszelkich działań podejmowanych na korzyść nieprzyjaciela.

Sowiecki wywiad miał nieograniczone zasoby. Był drapieżny, okrutny i nabył doświadczenie w rozkładzie morale „białych” armii, z którymi wciąż walczył. Jego agenci penetrowali lokalne jacejki komunistyczne na obszarze kontrolowanym przez Wojsko Polskie, podejmując rozliczne próby przekształcenia ich w siatki szpiegowskie. I jak to u Rosjan, nie wahano się działać z rozmachem, poświęcając życie własnych ludzi.

Najlepszym przykładem trwonienia swoich zasobów wywiadowczych i narażania na dekonspirację jest przypadek Aleksandry Szpor. Ta niespełna 19-letnia gimnazjalistka z elitarnego Wileńskiego Instytutu Maryańskiego pochodziła z „dobrego domu” i została wychowana w polskiej rodzinie o tradycjach niepodległościowych. Po zwycięskich walkach o Wilno w kwietniu 1919 r. dziewczyna wycofała się razem z oddziałami Armii Czerwonej i dobrowolnie zgłosiła się na służbę do oddziału wywiadowczego sowieckiej 4 Dywizji Strzeleckiej. Jak zeznała po aresztowaniu przez naszą defensywę, uczyniła to „z nudy panującej w rodzinnym domu”. Sowiecki wywiad z miejsca zaufał egzaltowanej panience i użył jej jako kuriera do bolszewickiej siatki wywiadowczej w Wilnie, a konkretnie do przekazania materiałów, instrukcji i pieniędzy Lejbie Glazmanaowi i Aaronowi Rachlinowi. Ci wileńscy Żydzi zorganizowali na terenie miasta siatkę wywiadowczą z licznymi odgałęzieniami w terenie i jacejkami w przedsiębiorstwach wileńskich. W ocenie defensywy Glazman i Rachlin pełnili funkcję rezydentów, prowadzili dwie siatki wywiadowcze i podjęli działania w celu rozszerzenia działalności na teren kontrolowany przez Litwinów. Aleksandra Szpor wpadła w ręce defensywy w drodze na wschód, mając przy sobie materiały wywiadowcze. W śledztwie bez oporów i stosowania środków perswazji dziewczyna ujawniła swoją wiedzę na temat sowieckich zasobów wywiadowczych w Wilnie. Lejba Glazman i Aaron Rachlin zostali aresztowani i postawieni przed sądem polowym DOE Wilno. Wyrokiem z 6 marca 1920 r. obaj szpiedzy zostali skazani na karę śmierci, lecz od egzekucji uchronił ich przypadek. Po perturbacjach związanych z zachorowaniem na tyfus Glazman i Rachlin doczekali się zawieszenia broni i wymiany na polskich jeńców. Co ciekawe Aleksandra Szpor nie została objęta śledztwem. Jej dalsze losy są najlepszym dowodem na urzeczenie europejskich intelektualistów ideologią bolszewizmu. Sam Lenin dosadnie określał tych ludzi mianem „użytecznych idiotów”. Aleksandra Szpor po wykorzystaniu w procesie sądowym przeciw Glazmanowi i Rachlinowi i rozpracowaniu bolszewickiego podziemia na własną prośbę wyjechała do Rosji Sowieckiej w ramach wymiany poj-

many agentów. Z naszej strony był to przysłowiowy pocałunek śmierci. Glazmana i Rachlin zostali bowiem odesłani do Rosji Sowieckiej w ramach wymiany pojmanych agentów w połowie lutego 1921 r.¹⁸ Z tą chwilą los Aleksandry Szpor był przesądzony. Najwyraźniej nie wzięła pod uwagę, że Glazman i Rachlin, których pograżyła w śledztwie i na rozprawie, unikną egzekucji i powrócą do swoich. W konkluzji trzeba stwierdzić, że sowiecki wywiad podjął nieuzasadnione ryzyko. Powierzył los dwóch siatek wywiadowczych w Wilnie egzaltowanej panience, która chciała zabić domową nudę¹⁹.

W praktyce sądów polowych sprawy o szpiegostwo były do siebie podobne. *Modus operandi* sprawców przestępstw antypaństwowych we wszystkich sądach był identyczny. Spójrzmy na sentencje aktów oskarżenia i zapadłych wyroków pod kątem strony przedmiotowej tych czynów: „w listopadzie i grudniu kilkakrotnie przechodził linie bojowe na stronę bolszewicką w celu udzielenia im informacji o rozlokowaniu sił polskich” (K. 629/20, oskarżony cyw. Konstanty Pstrow), „w czasie ataku na Włodzimierz Wołyński w 1919 r. wskazywał bolszewikom poboczne drogi oraz punkty obstawione karabinami maszynowymi przez WP i donosił o ilości żołnierza polskiego we Włodzimierzu Wołyńskim” (K. 2604/20, oskarżony cyw. Kazimierz Trojanowski), „w marcu 1920 r. po-wiedział patroli bolszewickiej ile polskiego wojska znajduje się w Horyniu” (K. 719/20, oskarżony cyw. Wasyl Hryszczuk), „w styczniu 1920 r. przeszedł linie bojową polską k. wsi Poniczewo wraz ze szpiegiem bolszewickim Pawłem Mosiejczukiem na stronę bolszewicką celem udzielenia informacji o ruchach wojsk polskich” (K. 722/20, oskarżony cyw. Karol Krjest), „usiłowali z informacjami dla bolszewików przejść linię bojową k. Czartoryska i w tym celu kręcili się wzdłuż linii bojowej” (K. 1448/20, oskarżeni: cyw. Longin Maszkowski, cyw. Grzegorz Siergiejczuk)²⁰. Stopień szkodliwości tych czynów każdorazowo podlegał ocenie przez organa defensywy. Zachowane akta spraw karnych o szpiegostwo przed sądami polowymi i terytorialnymi sądami wojskowymi dowodzą, że w każdym procesie o szpiegostwo oficer defensywy sporządzał opinię dla sądu, względnie występował w przewodzie sądowym jako biegły (ekspert). Sąd polowy opierał swoje ustalenia w odniesieniu do winy i kary na ocenie stopnia szkodliwości działania oskarżonego i zakresu szkód wywołanych jego działaniem na stanowisku biegłego z defensywy. Taka praktyka utrzymała się po wojnie i obowiązywała w sprawach szpiegowskich do sierpnia 1939 r.

Agenci sowieckich służb specjalnych przerzucani przez front na polską stronę stanowili prawdziwy konglomerat pod względem narodowościowym. Prócz zbolszewizowanych Polaków, Żydów, Ukraińców i Rosjan wśród ujętych szpiegów i dywersantów nie

¹⁸ Wykaz imienny bolszewików podlegających wymianie na polskich jeńców i więźniów z 6.02.1921 r., CAW I 301. 22.2.

¹⁹ Sprawa Aleksandry Szpor, Lejby Glazman i Aarona Rachlina i wyrok z uzasadnieniem, CAW I. 301.22.2.

²⁰ Wykaz spraw szpiegowskich w sądzie polowym DOE Lwów w latach 1920-1921, CAW I. 300.75.314.

brakowało Litwinów, Łotyszy, Czechów, Niemców, Mołdawian, całej rzeszy narodów kaukaskich i Węgrów. W czerwcu 1920 r. sąd polowy DOE Płoskirów skazał za szpiegostwo nawet Bułgara, który usiłował doręczyć bolszewickie odezwy do sztabu wojsk ukraińskich pod Lwowem²¹. Agent został skazany na karę śmierci i wyrok wykonano. Na wokandę sądów polowych trafiały nie tylko nowe sprawy. Przykładowo sąd polowy Etapu 3 Armii po rozprawie 31 sierpnia 1920 r. skazał na karę śmierci za szpiegostwo Izaaka Fajtłowicza. Wyrok został zatwierdzony i wykonany. Sprawa jest interesująca z tego powodu, że akt oskarżenia wniesiono w końcu kwietnia 1920 r., zarzut zaś objął czyn popełniony w październiku 1919 r. Fajtłowicz przeszedł linię frontu koło Olewska. Po znalezieniu schronienia w rodzinie żydowskiej zorganizował jacejki komunistyczne między Sarnami i Olewskiem i zbierał informacje wywiadowcze w celu ich przekazania Armii Czerwonej. To był klasyczny model działania sowieckich służb specjalnych. W okresie od jesieni 1919 r. do lipca 1920 r. polska defensywa, żandarmeria i oddziały wojskowe ujęły w strefie przyfrontowej ok. 200-250 osób cywilnych obojga płci, które zbierały informacje dla sowieckiego wywiadu. Większość z nich po obróbce przed defensywę została wykorzystana przeciw Czerzwycyżajce lub przekazana sądom polowym. Obciążenie sądów tymi sprawami było różne. Niektóre sądy wydały kilkanaście wyroków w sprawach o szpiegostwo (sąd polowy DOE 3 Armii). Inne nie otrzymały żadnej sprawy (sąd polowy 10 DP). Sąd polowy DOE 3 Armii wyrokiem z 7 grudnia 1919 r. skazał na karę śmierci za szpiegostwo Linę Łomak. Ta białoruska komunistka została ujęta przez defensywę i zmuszona do szczerych wyjaśnień. Postawiona przed sądem polowym przyznała, że wywiad sowiecki przerzucił ją przez front pod Olewskiem. Zadaniem agentki było pełnienie służby kurierskiej na rzecz siatki Jakuba Brickmanna. Zwierzchnik sądowy docenił wkład Liny Łomak w rozbicie całej siatki szpiegowsko-dywersyjnej i zamienił wymierzoną jej karę śmierci na 15 lat ciężkiego więzienia²². Jakub Brickmann został ujęty i ujawnił w śledztwie wszystkich członków swojej siatki. Mimo to został skazany na karę śmierci i wyrok wykonano²³. Po fali aresztowań przeprowadzonych przez defensywę w rejonie Sarn i Olewska większość zwerbowanych miejscowych chłopów trafiło przed oblicze sądu polowego. Na przełomie listopada i grudnia 1919 r. sąd polowy DOE 3 Armii skazał na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz Rosji Sowieckiej Sarę Most (zwierzchnik sądowy zamienił karę śmierci na karę dożywotniego więzienia), Alfonsa Rutkowskiego (wyrok wykonano), Januszajtysa Pawłowicza (wyrok wykonano), Szłomę Kirpiecznikowa (wyrok wykonano), Donata Januszkiewicza (zwierzchnik sądowy zamienił karę śmierci na karę dożywotniego więzienia), Rezę Kacman (wyrok wykonano) i Gregora Sołowija (wy-

²¹ CAW I. 301.21.40.

²² Sprawa sygn. K. 642/20. Zob. wykaz wszystkich spraw o szpiegostwo za okres 7.05-21.03.1921 r. rozpoznanych w sądzie polowym DOE 3 Armii, CAW I. 300.75.314.

²³ *Ibidem*. Sprawa sygn. K. 658/20.

rok wykonano). Na karę 9,5 roku ciężkiego więzienia sąd polowy DOE 3 Armii skazał za szpiegostwo Fanię Szlukier²⁴.

Sądy polowe nie ferowały wyroków śmierci pochopnie. Sąd polowy DOE 3 Armii wydał łącznie sześć wyroków uniewinniających w sprawach o szpiegostwo. To dużo, jeśli zważyć, że śledztwa w tych sprawach prowadzili zawodowi prawnicy wspólnie z oficerami defensywy. Nie znamy motywów wyroków i nie wiemy czy stała za nimi konieczność operacyjna, czy zwyczajnie zabrakło dowodów. O wnikliwości w ocenie dowodów i ustalaniu stanu faktycznego świadczą częściowe uniewinnienia. Chodzi o takie sprawy, w których aktem oskarżenia objęto więcej niż jeden czyn tej samej osoby, a uniewinnienie zapadło w odniesieniu do jednego z zarzutów lub więcej wraz z jednoczesnym skazaniem za co najmniej jedno z innych przestępstw. Dla przykładu sąd polowy DOE Wołyń wyrokiem z 8 marca 1920 r. uniewinnił Antoniego, Władysława i Helenę Moskalenków od zarzutu nielegalnego posiadania broni i amunicji oraz od zarzutu zamachu na życie polskiego żandarma, ale zarazem uznał ich za winnych rozpowszechniania fałszywych informacji o Wojsku Polskim w celu szkodenia sile zbrojnej Rzeczypospolitej²⁵. Gdyby sąd polowy zamienił się w maszynkę do produkcji wyroków śmierci, to któż by wnikał w takie szczegóły. Zauważmy, że etapowe sądy polowe miały więcej spraw o szpiegostwo niż dywizyjne sądy polowe. Te ostatnie nie miały aż tyle okazji do zajmowania się szpiegostwem. Sądy polowe wielkich jednostek miały chronić rozkazodawców, dyscyplinę na froncie i zdolność bojową wojska. Po ujęciu szpiegów z konieczności wchodziły do akcji i wtedy działały szybko. W połowie sierpnia 1920 r. przy placówkach zajmowanych przez 3 DPŁeg. ujęto podejrzanego cywila, który kręcił się bez celu w pobliżu linii bojowej i wypytywał o rozmieszczenie polskich okopów. Został zatrzymany i doprowadzony do posterunku defensywy. Tam przyznał się, że jest szpiegiem bolszewickim i nazywa się Szymański, choć dokumenty miał wystawione na nazwisko „Szymanowski”. Wyjawił, że został wysłany w celu infiltracji polskich pozycji przez wywiad sowiecki. Wyrokiem sądu polowego 3 DPŁeg. z 30 sierpnia 1920 r. szpieg po rozprawie w trybie doraźnym został skazany na karę śmierci i natychmiast stracony²⁶. Sąd polowy DOGen. Pomorze skazał na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz Niemiec oficera Reischwehry, Fritza Baeckera. Niemiec został zatrzymany w pociągu w drodze do Gdańska z raportem szpiegowskim sporządzonym dla władz wojskowych w Berlinie. Uprawniony jest wniosek, że był on pracownikiem niemieckiego wywiadu i do takiej konkluzji doszedł też sąd polowy Etapu 1 Armii. Wyrok wykonano w murach twierdzy²⁷. Niemców zaangażowanych po stronie Armii Czerwonej wyłapywano także na innych frontach. W Chełmie przed sądem

²⁴ Wykaz wszystkich spraw o szpiegostwo..., CAW I. 300.75.314.

²⁵ Sprawa sygn. K. 41/19, CAW I. 301.22.4.

²⁶ Sprawa sygn. K. 878/20, CAW I. 300.75.314.

²⁷ Wykaz osób cywilnych rozstrzelanych za zdradę główną w latach 1920-1921, CAW I. 300.12.31.

polowym Etapu 3 Armii postawiono niemieckiego bolszewika, Gustawa Linke pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Armii Czerwonej. Oskarżony przeszedł linię frontu na wysokości Dorohuska i lustrował polskie pozycje obronne celem przekazania ich lokalizacji sowieckiemu wywiadowi. Wyrokiem sądu polowego Etapu 3 Armii z 21 sierpnia 1920 r. agent został skazany na karę śmierci i dwa dni później wyrok wykonano²⁸.

Na wokandzie sądów polowych znalazły się sprawy wieloosobowe. Z początkiem 1920 r. kilkusetosobowe oddziały partyzanckie dowodzone przez oficerów sowieckich lub zaufanych bolszewików grasowały w okolicach Pińska, Łucka i Kowla. Wspierały ich jaczajki w ośrodkach miejskich. Na początku maja 1920 r. polska defensywa wykryła w Mińsku przygotowania do bolszewickiego powstania. Atak na polski garnizon w tym mieście i instytucje państwowe został w ostatniej chwili udaremniony. Aresztowano ok. 80 spiskowców, wśród których ujawniono dwóch sowieckich wywiadowców. Wszyscy stanęli wkrótce przed sądem polowym. Ponad połowa została skazana na karę śmierci w trybie doraźnym przez sąd polowy Białoruskiego Okręgu Etapowego. Pozostałym wymierzono kary długoletniego więzienia²⁹. Z badań Janusza Szczepańskiego wynika, że grupa bolszewików zamierzała wywołać powstanie zbrojne w Słucku i przejąć miasto³⁰. Polska defensywa w koronkowej akcji aresztowała większość jej członków. Sąd polowy DOE w Mińsku wyrokiem z 20 lutego 1920 r. skazał na karę śmierci 21 członków tej siatki, a dalszych kilkunastu na kary ciężkiego więzienia w wymiarze od 5 do 20 lat z obostrzeniami w postaci kary ciemnicy i twardego łóża. Większość z orzeczonych kar śmierci została zatwierdzona i wykonana³¹.

Sympatyków ideologii bolszewickiej nie brakowało w szeregach wojska. W kwietniu 1920 r. ujęto kilku żołnierzy żydowskiego pochodzenia z 29 Pułku Strzelców Kaniowskich, gdy w Szyrwinach w pobliżu granicy z Litwą rozlepiali w nocy bolszewickie odezwy³². Polskie oddziały były stale narażone na infiltrację dowódcztw i bolszewizowanie szeregowych żołnierzy. W ten sposób rozpadła się carska armia. Mjr Tadeusz Kossak, oficer kawalerii, wspomina walki na Wileńszczyźnie: „Zaczęły się kręcić koło nas mocno podejrzone figury, przeważnie żydzi. Szpiegi i agitatorzy bolszewiccy, nadziani pieniędzmi i odezwami bolszewickimi drukowanymi po polsku namawiającymi naszych do rzucenia służby w wojsku polskim”³³. Takich sprawców ścigano z za-wziętością. Doprowadzono ich do oficerów, odbierano pieniądze i odezwy, po czym odsyłano pod konwojem do sztabu dywizji. Tam stawali przed sądem polowym. Piętą achillesową sowieckiego wywiadu była

²⁸ Sprawa sygn. K.1324/20. Zob. wykaz spraw szpiegowskich rozpoznanych w sądzie polowym DOE 3 Armii, CAW I. 300.75.314.

²⁹ Zob. wyroki, CAW I. 301.21.21; „Kurier Lwowski” z 21.05.1920 r.; J. Szczepański, *Spółeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa-Pułtusk 2000, s. 166.

³⁰ J. Szczepański, *op. cit.*, s. 162-163.

³¹ Zob. wyroki i odpisy wyroków sądów polowych w sprawach grup komunistycznych, CAW I. 301.22.4.

³² J. Szczepański, *op. cit.*, s. 159.

³³ T. Kossak, *Wspomnienia wojenne (1918-1920)*, Kraków 1925, s. 25.

masowość rekrutacji prostych ludzi urzeczonych ideologią bolszewicką lub przymuszonych w inny sposób. Analiza zachowanych wyroków w sprawach o szpiegostwo, sabotaż i działanie na szkodę sił zbrojnych Rzeczypospolitej wskazuje na krańcowy rozrzut kar sądowych. W sprawach, w których na ławie oskarżonych zasiadło od kilkunastu do kilkudziesięciu oskarżonych, którzy wykazali się realnym działaniem, wyroki sądów polowych były surowe. Ale kiedy do odpowiedzialności karnej pociągano pojedyncze osoby, oskarżeni mogli liczyć na łagodność. Wyroki sądowe z lat 1919-1920 w zasadzie dowodzą liberalnego podejścia do sprawców przestępstw przeciwko państwu i popełnionych na szkodę sił zbrojnych, w tym zbrodni szpiegostwa. W spektakularnych sprawach zapadały wyroki śmierci, lecz rzadko były wykonywane. Polski kontrwywiad (defensywa) działał skutecznie, lecz kadrowych pracowników sowieckiego wywiadu ujął niewielu. Za to przed sądy polowe zaciągnięto wielką rzeszę prostych, zwykłych ludzi, którzy o działalności sabotażowo-wywiadowczej nie mieli większego pojęcia. W większości byli to zbolszewizowani Żydzi i Białorusini, którzy niejednokrotnie byli analfabetami. Oczekiwania ze strony sowieckich służb wobec tych ludzi nie były skomplikowane. Zwerbowani mieszkańcy strefy przyfrontowej mieli ułatwić przekroczenie linii polskich okopów sowieckim agentom i specgrupom lub poinformować sowiecki wywiad o polskich pozycjach obronnych na danym odcinku frontu. Ludzi o wyższym ilorazie inteligencji wykorzystano do prowadzenia agitacji w oddziałach Wojska Polskiego na froncie, czyli do „roboty rozkładowej”, jak nazywano ten rodzaj działalności wywrotowej w nomenklaturze sowieckiej. W większości przypadków takich domorosłych agentów wyłapywano nim zdołali cokolwiek złego uczynić. Wyrządzone przez nich szkody zazwyczaj nie były wielkie. Kary śmierci za szpiegostwo orzekano niezmiernie rzadko. Przykładowo sąd polowy 9 DP wyrokiem z 21 września 1919 r. wydanym w Pińsku skazał młodą Żydówkę spod Łukowa za szpiegostwo na rzecz Rosji Sowieckiej na karę śmierci. O najwyższym wymiarze kary zdecydowała arogancka postawa oskarżonej na rozprawie i niebezpieczny sposób działania, albowiem kobieta przy pomocy podstępnych zabiegów uzyskiwała dla sowieckiego wywiadu przepustki na przekraczanie frontu. Zwierzchnik sądowy, płk Władysław Sikorski, orzeczoną karę śmierci zamienił jednak na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Po wojnie skazaną zapewne objęła ustawa amnestyjna, wobec czego najwyżej po kilku latach wyszła na wolność³⁴. Sąd polowy 13 DP wyrokiem z 24 marca 1920 r. skazał kilkusobową grupę Ukraińców i Żydów za szpiegostwo na kary śmierci. Ludzie ci, zdeklarowani bolszewicy, utworzyli siatkę dywersyjno-szpiegowską na terenie Równego z osobnymi jacejkami na terenie Zviahla i Szepietówki. Zwierzchnik sądowy, gen. Jan Romer, dwóm najmłodszym kobietom zamienił kary śmierci na kary po 20 lat ciężkiego więzienia³⁵. Nie było też pozbawiania dla dywersantów i sabotażystów. W końcu stycznia w Bobrujsku aresztowano dwóch agentów sowieckich, Antoniego Olszewskiego i Wasyla Iwanowa. Znaleziono przy

³⁴ Sprawa sygn. K. 579/19. CAW I. 301.22.4.

³⁵ Sprawa sygn. K. 362/20, CAW I. 301.22.4.

nich znaczne ilości dynamitu. Obaj zgodnie zeznali, że zostali przerzuceni przez linię frontu w celu wysadzenia mostu na Berezynie. Wyrokiem sądu polowego 14 DP z 23 stycznia 1920 r. dywersanci zostali skazani na karę śmierci i następnego dnia rozstrzelani³⁶. Sąd polowy 14 DP wyrokiem z 7 lipca 1920 r. uznał dwie młode Żydówki z Bobrujska za winne zbrodni szpiegostwa, lecz wymierzone im kary śmierci zwierzchnik sądowy zamienił na kary długoletniego więzienia. Zmianę wymiaru kary uzasadnił tym, że skazane miały po 19 lat³⁷. Podobnie postąpił gen. Jan Romer, który jako zwierzchnik sądowy zastosował prawo łaski wobec dwóch osób narodowości żydowskiej skazanych wyrokiem sądu polowego 13 DP z 24 marca 1920 r. sygn. K. 362/20 na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz Rosji Sowieckiej i członkostwo w tajnej komórce bolszewickiej. Zwierzchnik sądowy zamienił orzeczone przez sąd polowy wyroki śmierci na kary ciężkiego więzienia w wymiarze 10 lat, kierując się przesłanką, że obaj skazani w chwili czynu nie ukończyli 20 roku życia. Wobec pozostałych siedmiu osób orzeczone kary śmierci na wniosek kierownika rozprawy, kpt. KS Kazimierza Ćwiczynskiego, zostały zatwierdzone i wykonane³⁸. Sto lat temu powszechnie przyjętą granicę dorosłości wiązano z ukończeniem 17 roku życia. Europejskie kodeksy karne przełomu XIX/XX w. określały ukończony 17 rok życia za granicę pełnej odpowiedzialności karnej za zbrodnie i przestępstwa, że wspomnę o najlepszej regulacji, czyli o rosyjskim kodeksie karnym Tagancewa z 1903 r. Podobnie przepisy polskich ustaw i dekretów Naczelnego Wodza wprowadzały obowiązek służby wojskowej dla wszystkich zdrowych mężczyzn, którzy ukończyli 17 rok życia. Jedynym odstępstwem była ustawa sierpniowa o odpowiedzialności karnej za przestępstwa popełnionego z chęci zysku, która jako granicę odpowiedzialności karnej wprowadzała 18 rok życia. Z zachowanych akt i protokołów rozpraw sądowych dowiadujemy się, że wiek oskarżonych sąd zwykle ustalał na podstawie oświadczeń oskarżonych. Trzeba również odnotować przypadki nieznane współczesnym procedurom karnym, że sąd polowy w tym samym wyroku wymierzał sprawcy karę śmierci, po czym z powodu młodego wieku oskarżonego zamieniał ją na wieloletnie więzienie. Przykładowo sąd polowy 14 DP wyrokiem z 7 lipca 1920 r. skazał Rachelę Hajfis i Julię Jitkin z Bobrujska na kary śmierci za szpiegostwo na rzecz Armii Czerwonej, po czym z powodu nieukończenia przez obie oskarżone 20 roku życia w miejsce tych kar w tym samym wyroku skazał kobiety na jednakową karę 10 lat ciężkiego więzienia³⁹. Jest to jedyny znany autorowi przypadek wymierzenia w jednym wyroku kary śmierci, anulowania jej i orzeczenie w jej miejsce kary innego rodzaju. Reasumując, w krytycznym momencie wojny granicę wieku, od której można było stosować najwyższy wymiar kary, podniesiono do 20 roku życia.

³⁶ Pismo referenta prawnego Frontu Litewsko-Białoruskiego do szefa Sądownictwa Polowego ND WP z 6.03.1920 r., sygn. L. 1805/IV/Sąd., CAW I. 301.21.11.

³⁷ Wyrok sądu polowego 14 DP z 7.07.1920 r., sygn. E. 1383/20, CAW I. 301.22.4.

³⁸ Zob. wyroki sądów polowych, CAW I. 301.22.4.

³⁹ Sprawa sygn. E. 1383/20, CAW I. 301.22.4.

W sądach polowych 3 i 6 Armii broniących Galicji Wschodniej i w etapowych sądach polowych na Froncie Ukraińskim przez cały 1920 r. stawiano przed sądami Rusinów za zbrodnie i występki polityczne popełnione na szkodę Wojska Polskiego i polskiej ludności cywilnej⁴⁰. To były rozliczenia za zbrodnie i występki na Polakach popełnione w pierwszej połowie 1919 r.⁴¹ Porachunki z rezunami trwały konsekwentnie przez cały okres wojny z Rosją Sowiecką, armia ukraińska miała zaś w tym czasie status wojsk sprzymierzonych. Żołnierze ukraińscy okazali się lojalnym sojusznikiem, kiedy przyszło wspólnie bronić nie tylko Równego, Łucka i Lwowa, ale również Zamościa, Chełma i Hrubieszowa po prawej stronie Bugu i Sanu. Tymczasem na zapleczu frontu trwała cicha wojna o polityczną przyszłość Galicji Wschodniej. Nacjonaliści ukraińscy walczyli z Wojskiem Polskim dokonując zbrojnych napadów na posterunki żandarmerii, komisariaty policji, siedziby organów władzy i oddziały wojskowe. Defensywa meldowała, że na terenie Chodorowa, Żydaczowa, Rohatyna i Bóbrki jest prowadzona agitacja w duchu narodowo-ukraińskim⁴². Pamięć o bestialstwach chłopów ukraińskich na Polakach była wciąż żywa. Sądy polowe reagowały adekwatnie, lecz kary sądowe nie były surowe. Na 89 sprawców zbrodni antypaństwowych, których skazano wyrokami sądu polowego DOE we Lwowie, tylko 11 było Polakami lub za takich się podawało⁴³. Ostatnie dni wojny przyniósł wysyp wieloosobowych szpiegowskich spraw aresztowych, albowiem w sprawach o zbrodnie antypaństwowe areszt był konieczny i oczywisty. Łączna liczba osób skazanych za zbrodnie szpiegostwa i zdrady głównej w 1919 r. wyniosła 48 żołnierzy oraz cywilnych kobiet i mężczyzn, natomiast w 1920 r. – 377 osób wojskowych i cywilnych⁴⁴. Najwięcej sprawców tych najgroźniejszych czynów stanowili zbolszewizowani Ukraińcy i Żydzi. W lipcu 1920 r. przed ewakuacją polskich oddziałów z Tarnopola defensywa wykryła groźną organizację dywersyjno-wywiadowczą, która miała wywołać powstanie na tyłach naszych wojsk. Aresztowano ok. 30 osób. Podobną organizację rozbito wcześniej w Kamieńcu Podolskim. W skład obu grup wchodził Żydzi i Ukraińcy⁴⁵. Zbolszewizowani Żydzi nie pamiętali suwerennej Rzeczypospolitej, od polskich sąsiadów i spolonizowanych rodaków byli wyobcowani kulturowo i wyznaniowo. Sowiecki wywiad chętnie rekru-

⁴⁰ W literaturze używa się zamiennie pojęć Małopolska Wschodnia i Galicja Wschodnia, aczkolwiek geograficznie Galicji Wschodniej można przypisać kilka powiatów więcej. Autor pozostał przy terminologii stosowanej w dokumentach wytworzonych w czasie rzeczywistym przez polskie organy władzy wojskowej, administracyjnej i politycznej.

⁴¹ Zob. wyroki w tych sprawach, CAW I. 301.22.4.

⁴² *Bitwa Lwowska 25 VII-18 X 1920. Dokumenty operacyjne*, cz. 1: 25 VII-5 VIII, wybór, oprac. i red. M. Tarczyński i in., Warszawa 2002, s. 810.

⁴³ Wykaz sprawców skazanych wyrokami sądu polowego DOE Lwów za lata 1919-1920, CAW I. 301.21.22.

⁴⁴ P. Stawecki, *Z badań nad dyscypliną przestępczością i moralnością wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2000, s. 6-7.

⁴⁵ *Bitwa Lwowska...*, cz. 1, s. 597.

tował współpracowników spośród zbolszewizowanych Żydów, gdyż ci okazywali się później bardzo gorliwi, przydatni i lojalni.

Ściganie karne sowieckich szpiegów i dywersantów przerwały rozmowy pokojowe. Strona polska dotrzymywała porozumień o odstąpieniu od egzekucji zapadłych w sądach wyroków śmierci i wymiany ujętych agentów. Wstępne preliminaria pokojowe i rozejm między walczącymi stronami zostały podpisane 12 października 1920 r. w Rydze, art. VIII tej umowy określał zaś sytuację prawną ujętych agentów. Dlatego po rozbiciu siatek sowieckich w Warszawie i Wołkowysku zaniechano postawienia przed sądem polowym następujących szpiegów sowieckich: Michaiła Gesberga l. 39, Szlome Ickowicza l. 27, Józefa Chachana l. 22 i małżeństwo Lejbę (l. 26) i Żywie Abramowicz (l. 21). Ludzie ci przyznali się w śledztwach do prowadzenia działalności szpiegowskiej na rzecz Rosji Sowieckiej, a następnie w maju 1921 r. zostali wydani stronie sowieckiej. Sprawę przekazania tych osób stronie sowieckiej pilotował szef Ekspozytury sądu polowego 2 Armii, mjr Rudolf Damm⁴⁶.

2. Sądy polowe przeciw kolaborantom i zdrajcom

Sądy polowe odegrały ważną rolę w procesie rozrachunków z kolaborantami i zdrajcami. Problemem dla kierownictwa państwa i Naczelnego Dowództwa WP po sierpniowym zwycięstwie nad Wisłą i oddaleniu groźby klęski w tej wojnie było dokonanie politycznych rozrachunków i sądowych rozliczeń ze swoimi obywatelami winnymi zdrady i działania na korzyść nieprzyjaciela. Jak oceniono w ND WP i agendach władz centralnych, nadejścia Armii Czerwonej wyczekiwali z nadzieją proletariusze i biedniacy różnych narodowości zamieszkujący kresowe miasta, rusińskie wsie, pomorskie miasteczka i białoruskie chutory. Janusz Szczepański pisał o sytuacji w Puławach: „Na przybycie oddziałów Armii Czerwonej z utęsknieniem oczekiwali komuniści, zwłaszcza narodowości żydowskiej oraz robotnicy folwarczni”⁴⁷. Podobne nastroje panowały w uboższych warstwach społeczeństwa na wschód od Wisły, a były normą na obszarach za Bugiem i Sanem.

Po klęsce Armii Czerwonej na Mazowszu i Pomorzu dowódcy frontów, armii, grup operacyjnych, wielkich jednostek, twierdz, komendanci garnizonów, żandarmerii, wojewodowie, starostowie i włodarze polskich miast skierowali apele do ludności o ujawnianie zdrajców, szpiegów i kolaborantów. Odwet sprowadzał się wtedy do zastrzeżonej dla państwa reakcji na jawne wypadki zdrady i współpracy z wrogiem. W procesie rozrachunków ze zdrajcami i ujawnioną agenturą sowiecką główną rolę zastrzeżono dla dowództw, organów wojskowych i służb sądowniczo-policyjnych. Główny

⁴⁶ Pismo mjr. R. Damma, szefa Ekspozytury sądu polowego 2 Armii do Ministra Spraw Wojskowych z 23.05.1921 r., sygn. K. 452/21, CAW I. 301.21.37.

⁴⁷ J. Szczepański, *Wojna 1920 roku w powiecie puławskim*, Pułtusk 1990, s. 13.

Kwaternistrz ND WP polecił szefowi Sądownictwa Polowego wysłać w teren ekspozytury sądów doraźnych celem rozprawienia się z ludnością, która „wrogo się odnosiła do władz polskich”⁴⁸. Odwet miał zatem instytucjonalny charakter, gdyż stał za nim autorytet kierownictwa państwa i Wojska Polskiego, które pobiło Armię Czerwoną. Główny Kwaternistrz ND WP skierował 22 sierpnia 1920 r. rozkaz do wszystkich dowództw wojskowych „w polu”, w którym polecał niezwłocznie wszcząć poszukiwania za mieszkańcami miast i terenów wiejskich, którzy w czasie inwazji bolszewickiej działali na szkodę państwa polskiego i sił zbrojnych w ten sposób, że tworzyli bądź weszli w skład komitetów rewolucyjnych, agitowali na rzecz Armii Czerwonej i przyłączali się do nieprzyjaciela. Polecono odstawiać takich ludzi do sądów polowych wraz z dowodami ich winy i wskazując imiennie świadków ich zbrodni, a podejrzanych o działanie na korzyść nieprzyjaciela, co do których nie zebrano dostatecznych dowodów ich winy internować w twierdzy Modlin lub obozach odosobnienia⁴⁹. Decyzje podjęte na szczytach władz polityczno-wojskowych automatycznie przełożyły się na rozkazy na niższych szczeblach dowodzenia. Kapitan Żuk-Rybicki, szef Wydziału Organizacyjno-Personalnego Szefostwa Sądownictwa Polowego ND WP, przebywając w dowództwie Frontu Północnego, skorzystał z jego systemu łączności i skierował do referenta prawnego 2 Armii rozkaz: „Na odzyskanych obszarach Rzeczypospolitej należy bezzwłocznie zorganizować sądownictwo doraźne nad ludnością cywilną za działanie przeciwko Państwu Polskiemu i jego sile zbrojnej w czasie inwazji nieprzyjacielskiej”⁵⁰. Referent prawny 1 Armii, ppłk Władysław Bądryński, polecił szefom wszystkich ekspozytur sądu polowego Etapu 1 Armii posuwać się za linią walczących wojsk, by „ścigać tych, którzy w czasie inwazji nieprzyjacielskiej dopuszczali się przestępstw przeciwko sile zbrojnej Państwa Polskiego”⁵¹. Z apelem o wydawanie kolaborantów i zdrajców zwrócił się do mieszkańców Płocka płk Józef Zajac, szef sztabu GO „Dolna Wisła”⁵². Zwiększona obecność sądów polowych na odbitych obszarach przyniosła strumień donosów na sąsiadów ze strony organów państwowych i osób prywatnych.

Janusz Szczepański w pomnikowej pracy o postawie społeczeństwa polskiego wobec Armii Czerwonej ukazał wstydlive karty naszej historii. Przypadki kolaboracji obywateli polskich z najeźdźcą odnotowano nawet w czasie obrony Płocka. Mieszkańcy północnej części miasta rabowali co bogatszych sąsiadów wspólnie z kozakami sowiec-

⁴⁸ Zob. treść telegramu i rozkazów, CAW I. 301.21.22.

⁴⁹ Rozkaz Głównego Kwaternistrza ND WP z 22.08.1920 r., sygn. L. 148/20/Sąd., CAW I. 301.21.22.

⁵⁰ Odpis telegramu nadanego 19.08.1920 r. o godz. 15.45 z dowództwa Frontu Północnego do referatu sądowo-prawnego dowództwa 2 Armii (kopia bez sygnatury), CAW I. 301.21.22.

⁵¹ Rozkaz referenta prawnego 1 Armii, ppłk. Władysław Bądryńskiego, do szefa sądu polowego Etapu 1 Armii, ppłk. Eugeniusza Nawarskiego, nr 4723/20 z 26.08.1920 r., CAW I. 301.21.9.

⁵² M. Grzybowski, *Wojna polsko-rosyjska w 1920 r. w Płocku i na Mazowszu. Studium historyczno-pastoralne*, Płock 1990, s. 64 i n.

kiego 3. Korpusu Konnego⁵³. Ofiarą grabieży padli w równej mierze uczciwi Polacy i Żydzi, a współsprawcami zbrodni byli mieszkańcy wszystkich narodowości. Wyrokiem sądu polowego GO „Dolna Wisła” z 6 września 1920 r. mieszkaniec Płocka 53-letni Jan Wienckiewicz został skazany po rozprawie w trybie doraźnym na karę śmierci za to, że 19 sierpnia tr. wydał czerwonoarmistom ukrywające się u niego polskie sanitariuszki mimo ich prośb o ukrycie przed żołnierzami Armii Czerwonej. Dziewczęta zostały wielokrotnie zgwałcone. Wyrok śmierci zatwierdził zwierzchnik sądowy, płk Marian Kozłowski, a Jan Wienckiewicz został rozstrzelany kilka godzin później⁵⁴. Na karę śmierci sąd polowy Grupy Operacyjnej „Dolna Wisła” skazał także Michała Tłuchowskiego z Płonczyna, który wskazywał kozakom w Dobrzeniu sklepy do obrabowania⁵⁵. Nic dziwnego, że nastroje w Płocku po odparciu inwazji sprzyjały odwetowi. Wystarczy spojrzeć na rozkładówki prasy z pierwszych dni po zwycięstwie. „Kurier Płocki” nr 203 datowany z 29 sierpnia 1920 r. doniósł na pierwszej stronie, że przyszła pora na rozprawę z wrogiem wewnętrznym, czyli ze służbą folwarczną i „*tymi w stolicy*”, którzy podjudzali do działania na szkodę Matki-Ojczyzny⁵⁶.

Najwięcej kontrowersji wzbudza do dziś sprawa karna płockiego cadyka, Chaima Szapiro (właśc. Szapiro), który został skazany na karę śmierci przez sąd polowy Grupy Operacyjnej „Dolna Wisła” wyrokiem z 27 sierpnia 1920 r. Cadyk został pomówiony przez polskich mieszkańców o wskazywanie ze swego balkonu kozakom pozycji obrońców. Wyrok śmierci zatwierdził w zastępstwie zwierzchnika sądowego gen. Józef Lasocki i cadyka rozstrzelano za rogatkami Płocka tego samego dnia wieczorem⁵⁷. Społeczność żydowska usiłowała zrehabilitować Chaima Szapiro po zakończeniu wojny, lecz WSO nr I Warszawa w 1923 r. wyrok uznał za słuszny i utrzymał go w mocy. Ostatnia próba rehabilitacji cadyka została podjęta w kwietniu 1926 r. i też nie przyniosła efektu. Akta sprawy zaginęły w pożodze ostatniej wojny, więc możemy tylko spekulować. Zarzut wskazywania redut obronnych z balkonu wydaje się wprawdzie mało poważny, lecz taki fakt mógł mieć miejsce. Czytelnik musi postawić się w sytuacji składu orzekającego w tej sprawie. Sąd orzekał w atmosferze antyżydowskiej hysterii i dysponował dowodami na skazanie oskarżonego. Zwierzchnik sądowy, gen. Józef Lasocki, był doświadczonym żołnierzem i miał za sobą doświadczenie w dowodzeniu pułkiem, brygadą, dywizją i korpusem w latach wielkiej wojny. Jeśli wyrok śmierci zatwierdził, to musiał być przekonany o winie cadyka. Wiedział, że z uwagi na osobę podsądnego sprawa wywoła rezonans. Argumenty strony żydowskiej, że nobli-

⁵³ J. Szczepański, *Płock podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, „Notatki Płockie” 1993, nr 38 (2), s. 18.

⁵⁴ „Kurier Płocki” nr 213/1920, s. 4; M. Grzybowski, *op. cit.*

⁵⁵ G. Gołębiowski, *Obrona Płocka przed wojskami bolszewickimi 18-19 sierpnia 1920 r.*, Płock 2015, s. 157.

⁵⁶ „Kurier Płocki” 1920, nr 203, s. 1.

⁵⁷ G. Gołębiowski, *Więzienie płockie w sierpniu 1920 r.*, „Notatki Płockie” 2015, nr 60 (1), s. 24.

wy i uduchowiony człowiek w trakcie strzelaniny wyszedł na balkon modlić się o pokój też nie są przekonujące. Bez akt sprawy niczego jednak nie wyjaśnimy. Osobiście ufam tym wyrokom sądów polowych, gdzie w składach orzekających zasiadali prawnicy wojskowi jako kierownicy rozpraw. W sądzie polowym GO „Dolna Wisła” orzekali doświadczeni karniści i oni mieli najwięcej do powiedzenia. Ze szczątkowych dokumentów wiemy dziś, że sąd ten tworzyli por. Wacław Peplowski i ppor. Józef Zagórski. Obaj oficerowie od kilku lat byli adwokatami, a por. Peplowski jesienią 1916 r. został sędzią Sądu Okręgowego w Warszawie. W 1921 r. zostali zdemobilizowani i wrócili do palestry. Żaden z nich nie miał wcześniej styczności z sądem wojennym. Opieram się na intuicji, że przeszłość adwokacka tych oficerów była gwarantem ich rzetelności i obiektywizmu. Doświadczenia tej wojny uprawniają do tezy, że adwokaci w mundurach niechętnie ferowali wyroki śmierci. Dziś wiemy, że wyrok w sprawie cadyka zapadł jednomyślnie. To nam podpowiada, że dowody przeciw oskarżonemu musiały być mocne. Sąd polowy GO „Dolna Wisła” urzędował w Płocku do 8 września 1920 r. wydając kilkanaście wyroków, po czym odszedł na wschód zabierając ze sobą 68 aresztowanych pod zarzutem zdrady i działania na korzyść nieprzyjaciela. Większość z tych osób było mieszkańcami okolicznych wiosek⁵⁸.

W wyzwolonym Mińsku Mazowieckim lotny sąd doraźny z sądu polowego DOGen. Warszawa mjr. Romana Błaszkiwicza pojawił się 20 lub 21 sierpnia 1920 r. Przed jego oblicze doprowadzono pięciu członków miejscowego komitetu rewolucyjnego (rewkomu), z których trzech skazano na karę śmierci⁵⁹. Rozstrzelano wówczas Michała Kielaka, Konstantego Puchniewskiego i Chaskiela Kamienieckiego⁶⁰. Dwaj pierwsi byli Polakami, starymi działaczami SDKPiL. Trzeci był Żydem i odpowiadał w rewkomie za aprowizację. Jeździł po wioskach i pobierał od chłopów prowiant dla Armii Czerwonej. Kilkunastu Żydów uwięziono, lecz ci mieli stanąć przed cywilnymi sądami. Ale to tylko trzy wyroki śmierci jak na miasto średniej wielkości. Lotny sąd doraźny mjr. Błaszkiwicza przeniósł się do Kałuszyna, gdzie skazał na karę śmierci trzech dalszych kolaborantów: Szmula Szteinberga, Szlama Popowskiego i Sruła Gryziaka⁶¹. Wyroki wykonano. W tym czasie lotny sąd doraźny mjr. Franciszka Rydeta wystawiony przez DOGen. Warszawa skazał w Radzyminie na karę śmierci Jakuba Klajera za zdradę główną, a sąd polowy 8 DP skazał na karę śmierci w Ostrołęce działacza rewkomu, Adama Sobieckiego, za zdradę główną i działanie na korzyść nieprzyjaciela. Oba wyroki wykonano⁶². W tym czasie ekspozytura sądu polowego 1 Armii zajęła się kolaborantami i zdrajcami w wyzwolonym Ciechanowie. Tam przed

⁵⁸ G. Gołębiowski, *Obrona Płocka...*, s. 160; „Kurier Płocki” 10.09.1920, nr 213 s. 4.

⁵⁹ A. Gontarek, *Żydzi Mińska Mazowieckiego w latach 1918-1939*, Lublin 2015, s. 55.

⁶⁰ J. Kuligowski, *Mińsk Mazowiecki i okolice podczas Bitwy Warszawskiej 1920 r.*, „Rocznik Mińsko Mazowiecki” 2000, nr 6, s. 48.

⁶¹ J. Cygan, W.K. Cygan, *Rok 1920 na Ziemi Mińskiej*, Mińsk Mazowiecki 2010, s. 29.

⁶² Wykaz osób cywilnych rozstrzelanych za zdradę główną..., CAW I. 300.12.31.

wojskowy sąd polowy 9 DP, któremu przewodniczył kpt. Janusz Bielański, dostawiono kilkunastu miejscowych bolszewików. Większość oskarżonych była Polakami. To zadaje kłam twierdzeniu, że kolaborantami byli wyłącznie Żydzi. Sąd po rozprawie w trybie doraźnym 20 sierpnia 1920 r. skazał na śmierć kilkunastu członków rewkomu i funkcjonariuszy „czerwonej” milicji. Znamy nazwiska skazanych, gdyż wobec ośmiu wyroki zatwierdzono i wykonano, a nazwiska zdrajców w okresie Polski Ludowej pielęgnowano jako ofiary „białego terrorku”: Buławko, Ciuchciński, Gogolewski, Krajewski, Kraszewski, Marchoft, Proszek, Stryjewski. A zatem, siedmiu Polaków i tylko jeden Żyd. Lepiej znamy personalia skazanych za przestępstwa przeciwko państwu na kary wieloletniego więzienia lub wobec których wymierzono kary śmierci zamieniono na ciężkie więzienie: Kazimierz Tomaszewski, Leopold Czerniak, Lucjan Grudziński, Władysław Krzyżanowski, Antoni Rybicki, Stefan i Antoni Omiecińscy, Antoni Stefański, Jan Klejna, Andrzej Kretnowski, Antoni Bielak⁶³. Z badań Ryszarda Juskiewicza wynika, że w pościgu prowadzonym przez dywizję 4 Armii za rozbitym wrogiem schwytano większość kolaborantów i zdrajców. Wszyscy zostali postawieni przed sądami polowymi i osądzeni pod zarzutem zdrady i szpiegostwa. Zapadło wiele wyroków śmierci, z których zatwierdzono i wykonano tylko jeden. W Mławie rozstrzelano za kolaborację Waleriana Sobocińskiego. Pozostałym Naczelný Wódz zamienił kary śmierci na wieloletnie ciężkie więzienie⁶⁴. W Pułtusku sąd polowy 9 DP skazał na karę śmierci Polaka i dwóch Żydów za kolaborację z Armią Czerwoną. Jeden z Żydów, Jakub Zajdengart, miał pomagać Armii Czerwonej udzielając informacji o położeniu polskich pozycji. Wszystkie wyroki zatwierdzono i wykonano⁶⁵.

Odwet temidy wojskowej dotknął więc tych obywateli Rzeczypospolitej, którzy podczas inwazji sowieckiej opowiedzieli się za najeźdźcą. W złym świetle znalazły się całe społeczności lokalne, jak żydowska społeczność Siedlec i Kałuszyna, które witały czołówki sowieckiej 17 DS triumfalnymi pochodami i ukwieconymi bramami. Zapotrzebowanie w Siedlcach na działalność temidy po wypędzeniu bolszewików było ogromne. W miejscowym więzieniu i improwizowanych aresztach czekało kilkuset podejrzanych o szpiegostwo i kolaborację. Rotmistrz Witecki z Żandarmerii Polowej w Siedlcach słał do Warszawy rozpaczliwe telegramy, prosząc o przysłanie stałego sądu polowego⁶⁶. Lotny sąd doraźny mjr. Błaszkiwicz wystawiony przez Sąd Wojskowy DOGen. Warszawa nie miał szans rozpoznania wszystkich spraw karnych⁶⁷. Nie po

⁶³ R. Juskiewicz, *Działania militarne na Mazowszu Północnym i w korytarzu pomorskim w 1920 r.*, Warszawa 1997, s. 202-203; Zob. wykaz rozstrzelanych osób cywilnych za działalność antypaństwową w sierpniu 1920 r., CAW I. 300.12.2.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 385.

⁶⁵ Wykaz osób cywilnych skazanych przez sądy polowe za przestępstwa przeciwko państwu w sierpniu 1920 r., CAW I. 300.12.2.

⁶⁶ Telegram z 21.08.1920 r., CAW I. 301.21.19.

⁶⁷ W drugiej połowie sierpnia 1920 r. Sąd Wojskowy DOGen. Warszawa czasowo został przemianowany na Sąd Polowy DOGen. Warszawa, choć w dokumentach z tego okresu używa się tych nazw zamiennie.

to wyszedł w teren. Jego wyroki, mobilność i sprawność miały zadziałać odstraszająco na żołnierzy i ludność cywilną. I zadziałały. Lotny sąd doraźny mjr. Błaskiewiczza po przybyciu do Siedlec wydał kilkadziesiąt orzeczeń, w tym kilkanaście wyroków śmierci. Tylko jednego dnia, tj. 25 sierpnia 1920 r., na karę śmierci skazano dziesięciu siedleckich Żydów za działanie na korzyść nieprzyjaciela. Wobec pięciu skazanych wyroki wykonano tego samego dnia. Wśród rozstrzelanych był Abraham Grünszpán, sekretarz siedleckiego rewkomu. Ten szczególnie dał się we znaki Polakom⁶⁸. Znamy niektóre nazwiska rozstrzelanych Żydów: Moszek Blumberg, Herman Wieruszowski, Moszek Nitka, Szmul Sarna, Aaron Szpiegel-man, Hersz Josek Ubfal, Hersz Lejc Piaskowski, Judka Gwiazda, Abraham Aronson, Moszko Wajcman, Piła Nuska. Wobec Żydów skazanych na karę śmierci, którzy nie przekroczyli 20 roku życia, zwierzchnik sądowy zamienił wyroki śmierci na kary po 10 lat ciężkiego więzienia⁶⁹. Ponadto na kary więzienia lotny sąd doraźny skazał kilkunastu siedleckich Żydów, w tym Icka Zilbermana, Kermana Wyrobnika, Mosze Zahlszteina, Icka Beckermanna, Szmula Kupermana, Aarona Grunera, Joska Wyszowskiego, Jankiela Malowańczyka, Szaje Grodzickiego i Icka Winograda⁷⁰. Prezydent Charles de Gaulle, w czasie wojny oficer francuskiej Misji Wojskowej wspomina, że w Siedlcach „obywatele chcą, aby ukarano Żydów, którzy skłaniali się na stronę wroga; odbywają się stale aresztowania przy akompaniamencie wycia nieprzebranego tłumu [...] rozstrzelano wielu Żydów, gdyż tutaj z wykonaniem egzekucji nie czeka się”⁷¹. Kiedy do miasta przybył sąd polowy Etapu 4 Armii okazało się, że na procesy tylko w Siedlcach czeka ok. 2 tys. aresztowanych bolszewików⁷². Dlatego rozkazem z 25 sierpnia 1920 r. Szefostwo poleciło zainstalować w Siedlcach nowo utworzony sąd polowy Etapu 2 Armii⁷³.

Na fali rozliczeń ze zbolszewizowanymi Polakami i Żydami nie zapomniano o niemieckich sąsiadach. W szeregach Armii Czerwonej walczyło około tysiąca Niemców, z których kilkudziesięciu poległo w walce z Wojskiem Polskim. Kilkunastu rozstrzelano po schwytaniu z bronią w rękę, ale zabitych mogło być więcej⁷⁴. Historycy przypisują ich śmierć wyrokom sądów polowych, ale to nieprawda. Niemcy afiszowali się przynależnością do zgrupowania „Spartakus”, które nie było regularnym oddziałem wojskowym. Schwytanych na polu walki zabijano bez sądu. Niemcy mieli status żołnierzy i jeńców wojennych, lecz nie to przesądziło o ich losie. Byli znienawidzeni za zbrodnie na polskiej ludności Pomorza i jeńcach. A zbrodni dopuszczali się ochoczo

⁶⁸ J. Szczepański, *Spółczesność Polski...*, s. 412.

⁶⁹ J. Izdebski, *Działania wojenne na Podlasiu w sierpniu 1920 r.*, Siedlce 1991, s. 28.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 29.

⁷¹ Ch. de Gaulle, *Bitwa o Wisłę. Dziennik działań wojennych oficera francuskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1971, nr 9, s. 15.

⁷² Pismo szefa Sądownictwa Polowego ND WP nr 8489/20/Sąd. do referatu sądowo-prawnego Frontu Środkowego z 26.08.1920 r., CAW I. 301.21.19.

⁷³ CAW I. 301.21.19.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 202.

pod okiem bolszewików. Niemiecka ludność dawnego zaboru pruskiego przyjmowała oddziały Armii Czerwonej entuzjastycznie. Kiedy do Działdowa wieczorem 13 sierpnia 1920 r. wkroczył pierwszy batalion sowieckiej 12 Dywizji Strzeleckiej ludność niemiecka witała bolszewików muzyką i czerwonymi flagami. Częstowała alkoholem i jedzeniem⁷⁵. W trakcie sukcesów letniej ofensywy 1920 r. ludność niemiecka prowadziła sabotaż i dywersję na rzecz Armii Czerwonej w trakcie odwrotu polskich oddziałów z Pomorza. Niemcy naigrywali się z Polaków, wydawali w ręce CzK polskich urzędników, ziemian, żołnierzy i harcerzy. Młodzież niemiecka przyłączała się do oddziałów bolszewickich, a komuniści niemieccy słynęli z okrucieństwa wobec polskich jeńców. W Brodnicy, Lidzbarku, Sierpcu i Ostrołęce widziano oficerów w pełnym bojowym rynsztunku, z tradycyjnymi „pikielhałbami” na głowach na czele oddziałów częściowo umundurowanych Niemców⁷⁶.

Rozliczenia ze zbolszewizowanymi Niemcami były nieuniknione i zaczęły się w odbitej Brodnicy. Stanisław Bizan, historyk wojennych dziejów Brodnicy, powołał się na doniesienie „Kuriera Poznańskiego” i podał, że sąd wojenny zebrał się w celu osądzenia kolaborantów i zdrajców w kilka godzin po wyzwoleniu miasta, tj. wieczorem 19 sierpnia 1920 r. Sąd wojenny miał skazać za działalność na rzecz najeźdźcy dwóch młynarzy niemieckich na karę śmierci, których od razu rozstrzelano, a czterech komunistów odesłać na śledztwo do Grudziądza. Jeden z nich o nazwisku „Sadowski”, podejrzany o szpiegostwo na rzecz Armii Czerwonej, miał próbować ucieczki i został zastrzelony⁷⁷. Informacje te tylko częściowo odpowiadają prawdzie. Do Brodnicy zjechał sąd polowy DOGen. Pomorze dopiero 3 września 1920 r. w składzie: mjr Władysław Florek, mjr Karol Sożyński i mjr Marian Kornicki. W obecności mieszkańców miasteczka przeprowadzono rozprawę sądową, a na ławie oskarżonych zasiedli dwaj Niemcy oskarżeni o działanie na korzyść Armii Czerwonej: Ernest Bunn z Tylic i Theodor Blaschke z Michałowa. W przewodzie sądowym oskarżyciel dowiódł podsądnym, że wraz z wejściem oddziałów sowieckiej 12 DS gorliwie wysługiwali się czekistom, wydawali obywateli polskich i ujawnili magazyn broni. Oskarżonym zapewniono pomoc obrońcy, brodnickiego adwokata Stefana Koczwały. Sąd polowy DOGen. Pomorze pod przewodnictwem mjr. Florka w trybie postępowania doraźnego uznał Niemców za winnych popełnienia zarzucanych im zbrodni i skazał obu na karę śmierci. Po zatwierdzeniu wyroku przez płk. Aleksandrowicza tego samego dnia obaj Niemcy zostali rozstrzelani⁷⁸. Żądza odwetu musiała być wielka, skoro Stanisław Bizan pisał po latach: „Nie brakło też i niesłusznych posądzeń. Ci, co nie mieli zbyt czystego sumienia oskarża-

⁷⁵ J. Szczepański, *Spółeczeństwo Polski...*, s. 392.

⁷⁶ *Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku*, wybór dokumentów i oprac. J. Cisek, Londyn 1990, s. 214.

⁷⁷ S. Bizan, *Powiat i miasto Brodnica w walkach o niepodległość 1914-1920 rok*, t. 2, Brodnica 1939, s. 65 i n.

⁷⁸ Zob. wyrok sądu polowego DOGen. Pomorze z 3.09.1920 r. w Brodnicy, sygn. K. 1370/20, CAW I. 300.12.31; S. Bizan, *Powiat i miasto Brodnica...*, s. 65-66.

li innych i niejednemu by się dostało, gdyby nie roztropność dowódców”⁷⁹. Jedno natomiast jest pewne: sąd polowy DOGen. Pomorze zaznaczył tym wyrokiem powrót państwa polskiego na Pomorze. To nie był zresztą koniec rozrachunków z Niemcami.

Z początkiem września 1920 r. odnotowujemy stopniowy spadek orzekanych kar śmierci wobec zdrajców i kolaborantów w związku z krytyką odwetowych poczynań władz wojskowych na odzyskanych obszarach. W połowie września 1920 r. do wszystkich sądów dotarła jednak instrukcja nakazująca traktować wszystkie sprawy zdrady i kolaboracji szczególnie wnikliwie, co było pierwszą jaskółką zmian w polityce karnej władz wojskowych. Użycie określenia „szczególnie wnikliwie” oznaczało ni mniej, ni więcej, jak rezygnację z twardego kursu represji. Ale we wrześniu orzeczonych wyroków śmierci przez sądy polowe było o 50% mniej. O ile w sierpniu 1920 r. za zdradę główną, kolaborację z nieprzyjacielem i szpiegostwo zapadło kilkadziesiąt wyroków śmierci, o tyle we wrześniu tych wyroków niemal już nie ma, a kary uległy radykalnemu zmniejszeniu. Jeśli sierpień był czasem egzekucji, w których na mocy wyroków sądów polowych stracono ok. 270 osób, to we wrześniu wykonanych wyroków śmierci można zliczyć na palcach rąk. Od 15 września 1920 r. wymierzone osobom cywilnym kary śmierci za zdradę i kolaborację nie były zatwierdzane do wykonania. Widzimy, że ostrze represji dotknęło sprawców najcięższych zbrodni tylko w okresie decydujących rozstrzygnięć militarnych między Wisłą a Bugiem i Narwią w sierpniu 1920 r. Podczas bitwy nad Niemnem sądy polowe działały normalnie z wyraźnym odchyleniem w stronę łagodzenia represji.

3. Egzekucje

Wyroki śmierci orzeczone w czasie tej wojny przez sądy polowe na oficerach i żołnierzach WP w każdym wypadku wykonywano przez rozstrzelanie. Rozstrzeliwano również cywilów skazanych wyrokami sądów polowych na karę śmierci. Plutony egzekucyjne dobierano spośród tych żołnierzy, którzy akurat byli pod ręką. Po latach wielkiej wojny życie nie było w cenie, więc egzekucji w jakiś szczególnie sposób nie celebrowano. W listopadzie 1919 r. żołnierz z 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej skazany za szpiegostwo na karę śmierci zadeklarował ujawnienie siatki szpiegowskiej w zamian za odłożenie egzekucji. Na oficerze odpowiedzialnym za wykonanie wyroku nie zrobiło to jednak wrażenia i szpiega bez zwłoki rozstrzelano⁸⁰. W trakcie sierpniowych bojów pod Warszawą dezertersów skazanych na karę śmierci rozstrzeliwano na stokach stołecznej Cytadeli. Być może skazańcy przed śmiercią słyszeli odgłosy walki, gdyż w linii prostej do linii bojowej pod Radzyminem było nie więcej niż kilkanaście kilometrów. Najczęściej wyroki śmierci w tym czasie wydawały komplety orzekające sądu polowe-

⁷⁹ S. Bizan, *Powiat i miasto Brodnica...*, s. 65-66.

⁸⁰ Meldunek ppor. Stanisława z kompani sztabowej 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej z 4.12.1919 r., CAW I. 310.3.324.

go DOGen. Warszawa działające jako sądy doraźne. Stołeczny „Kurier Poranny” donosił w numerze z 23 sierpnia, że cztery dni wcześniej na stokach Cytadeli rozstrzelano kilku żołnierzy 17 pp i 36 ppLA⁸¹. Przed egzekucją skazanych wydano z szeregów Wojska Polskiego.

Egzekucje wykonywano wedle dwóch podstawowych rygorów: w miejscach ustronnych lub w obecności żołnierzy macierzystego oddziału. W Mińsku Mazowieckim miejscem egzekucji było przycmentarne żwirowisko, w Siedlcach strzelnica wojskowa, w Wilnie dziedziniec więzienia na Antokolu, w Ciechanowie plac przed zamkiem, w Mławie ulica. Egzekucje na kolaborantach i zdrajcach często celebrowano w obecności ludności. Żołnierzy skazanych przez sądy polowe wielkich jednostek lub związków operacyjnych rozstrzeliwano w terenie. Najczęściej pod lasem i z dala od ciekawskich oczu. W głębi kraju rozstrzeliwano na terenie koszar i lokalnych więzień. W dywizjach wielkopolskich dokonywano egzekucji przed frontem oddziału, z którego wywodził się skazany. To było regułą w Armii Wielkopolskiej w czasie powstania, do której przekopiowano zwyczaje pruskie.

Problem wykonywania kary śmierci pojawił się po wejściu w życie ustaw o prawie doraźnym z 30 czerwca 1919 r. i ustawie z 30 stycznia 1920 r. o karaniu urzędników za przestępstwa popełnione z chęci zysku. Według przepisów ustaw osoby cywilne skazane wyrokami sądów powszechnych na najwyższy wymiar kary miały być rozstrzelane. Ale resort sprawiedliwości nie miał własnych plutonów egzekucyjnych. W pierwszym roku wojny problem załatwiano praktycznie: w razie konieczności wykonania kary śmierci przez rozstrzelanie sąd powszechny miał prawo żądać od najbliższego komendanta garnizonu wystawienia plutonu egzekucyjnego. W drugim roku wojny Minister Sprawiedliwości zaczął forsować pomysł zrzućenia na wojsko wykonywanie wszystkich wyroków śmierci orzeczonych przez sądy powszechne, w tym na osobach cywilnych. Odpowiedział mu gen. Aleksander Pik, szef Departamentu II Wojskowo-Prawnego MSWojsk. pismem z 26 lutego 1920 r. Warto tu przytoczyć obszerny fragment pisma szefa służby sprawiedliwości WP, gdyż jego treść zdecydowanie przeczy często spotykanej tezie, że prawnicy wojskowi są bezduszni, odhumanizowani przez trudy służby wojskowej i pozbawieni niezbędnej w tym zawodzie wrażliwości:

Wykonywanie kary śmierci na osobach cywilnych przez rozstrzelanie utrzymała się u nas jako tradycja z czasów okupacyjnych [...] Rola wojskowego oddziału, wykonującego wyrok sądu cywilnego, sprowadza się do nie licującej ze służbą i mundurem wojskowym funkcji kata. Stan taki nie da się uzasadnić żadnymi względami, a przecież wobec warunków w jakich powstała, rozwija się i walczy Armja Polska należy go uznać za wręcz szkodliwy dla Państwowości Polskiej, gdyż na żołnierza wyrosłego z najszlachetniejszych dążeń narodu i przywykłego patrzeć na siebie jako na wkrzesiciela i obrońcę niepodległości działa nader przygnębiająco, zabijając w nim uczucia rycerskie, szacunek dla oręża i munduru⁸².

⁸¹ „Kurier Poranny” z 23.08.1920 r.

⁸² Pismo szefa Departamentu II Wojskowo-Prawnego do Ministra Sprawiedliwości z 26.02.1920 r., nr l. dz. 535/20, CAW I. 300.12.4.

Przeciw obowiązkowi wykonywania egzekucji na cywilach zgodnie buntowali się kolejni dowódcy Okręgów Generalnych i garnizonów. W jednym z pism adresowanych do Ministra Spraw Wojskowych dowódca Okręgu Generalnego w Kielcach podnosił ujemny wpływ, jaki wywiera na wojsko udział w egzekucjach i tego rodzaju czynnościach asystencyjnych, tj. przy wypełnianiu obowiązków państwowych innych niż obrona granic państwa⁸³. Minister Sprawiedliwości był zobowiązany zapewnić wykonywanie wyroków śmierci orzeczonych przez sądy wojskowe na żołnierzach wydalonych z Wojska Polskiego. W praktyce jednak skazanych rozstrzelowały wojskowe plutony egzekucyjne. Egzekucje z reguły przeprowadzali żołnierze oddziałów wartowniczych i wojsk etapowych. Dobór żołnierzy do plutonów egzekucyjnych był przypadkowy. Co ciekawe nie stwierdzono przypadków protestu lub odmowy wykonania rozkazu po wyznaczeniu w skład plutonu egzekucyjnego. Trzeba też odnotować przypadki, że nie znajdowano ochotników do tej smutnej czynności. Ryszard Juszkiewicz podaje, że nikt nie zgłosił się w Mławie do plutonu egzekucyjnego celem rozstrzelania komunistycznego zdrajcy. Dowódca 205 pp musiał sam wyznaczyć skład plutonu egzekucyjnego⁸⁴. Wyroki śmierci wykonywali również żandarmi. Plutony egzekucyjne tworzone też w oddziałach zapasowych, a informacje o egzekucjach podawano do wiadomości publicznej przez obwieszczenia i prasę codzienną. Od początku sierpnia do połowy września 1920 r. wszystkie wyroki śmierci zasądzone w sądach doraźnych wykonywali żołnierze ochrony sądów polowych. Zgodnie z rozkazem dowódcy 1 Armii nr 4592/20/Sąd. z 5 sierpnia do każdego z lotnych sądów doraźnych 1 Armii przydzielono pluton ochrony z batalionu etapowego podległego dowódcy Okręgu Etapu (później dowódcy Etapu) 1 Armii⁸⁵. Żołnierze z ochrony sądów doraźnych egzekucje wykonywali bez szemrania i nie stwierdzono przypadku odmowy udziału w tej czynności.

Zakończenie

Z dokumentów, które przetrwały pożogę ostatniej wojny w stanie szczątkowym wiemy dziś, że w latach 1919-1921 sądy polowe, lotne sądy doraźne i ekspozytury sądów polowych podległe Naczelnemu Dowództwu WP załatwiły kilkadziesiąt tysięcy spraw, z tego ok. 7 tys. wyrokami. W czasie pierwszych dziesięciu miesięcy 1920 r. sądy polowe załatwiły ok. 11 tys. spraw karnych, z czego 3 tys. wyrokami⁸⁶. W sądach polowych zapadło ogółem ok. 500-550 wyroków śmierci. Z tej liczby w okresie bitwy war-

⁸³ Pismo dowódcy OGen. Kielce do Ministra Spraw Wojskowych z 2.01.1919 r. nr 4/2/O.S./I.O., CAW I. 300.12.4.

⁸⁴ R. Juszkiewicz, *Działania militarne...*, s. 205.

⁸⁵ W pierwszych dniach sierpnia 1920 r. Dowództwa Okręgów Etapowych zostały zwinięte, wobec czego sądy polowe DOE zmieniły nazwy, np. na sąd polowy Etapu 1 Armii, sąd polowy Etapu 3 Armii itd. Po bitwie warszawskiej powrócono do nazewnictwa „Okręgi Etapów”.

⁸⁶ T. Rybicki, *Sądownictwo polowe...*, s. 55.

szawskiej i w okresie rozliczeń z kolaborantami i zdrajcami orzeczono co najmniej 270 wyroków śmierci. Połowa z nich dotyczyła skazanych za przestępstwa polityczne⁸⁷. Orzekanie wyroków śmierci przez sądy polowe zmniejszyło się radykalnie po zawieszeniu broni. Zmiana polityki karnej odnośnie do zbrodni szpiegostwa i najgroźniejszych przestępstw przeciwko państwu nastąpiła po zawarciu traktatu pokojowego. Wykonywanie kar śmierci na obywatelach Rosji Sowieckiej i mieszkańcach Galicji Wschodniej pochodzenia ukraińskiego za zbrodnie i przestępstwa o charakterze politycznym wstrzymano decyzją Ministra Spraw Wojskowych wraz z 18 marca 1921 r. w związku z podpisaniem traktatu pokojowego w Rydze. Stosowne telegramy przekazano do wszystkich agend sądownictwa wojskowego i dowództw wojskowych na terenie kraju⁸⁸. Od tego momentu datuje się też radykalne zmniejszenie orzekanych kar śmierci. Wyroki skazujące na najwyższy wymiar kary, o których wiemy z zachowanego materiału źródłowego, najczęściej dotyczyły sprawców zabójstw. Cokolwiek jednak powiedzieć, analiza orzecznictwa sądów polowych z lat 1919-1921 wskazuje na oszczędne stosowanie kar śmierci nawet w krytycznym okresie wojny. To pozwala badaczowi docenić kunszt prawniczy oficerów służby sądowo-polowej.

Kara śmierci nie była podstawowym rodzajem represji karnej. W praktyce sądów polowych dominowały kary długoletniego więzienia, których wykonanie od lipca 1920 r. z reguły odraczano do demobilizacji. Na mocy wyroków sądów polowych za przestępstwa polityczne rozstrzelano w tej wojnie ok. 100 oficerów i żołnierzy WP i ok. 200 osób cywilnych. Za przestępstwa wojskowe i kryminalne na mocy wyroków sądowych rozstrzelano dalszych ok. 200 żołnierzy. Stanowi to ułamek części procenta wobec ogólnej liczby zmobilizowanych ok. 1,2 mln oficerów i żołnierzy. Oczywiście liczba straconych żołnierzy i cywilów za przestępstwa polityczne na mocy wyroków sądowych nie uwzględnia ciemnej liczby sprawców tych przestępstw zastrzelonych lub zmarłych z różnych przyczyn w trakcie aresztowań, śledztw, samobójstw lub zabitych bez wyroków. Dla porównania, tylko z powodu zakażenia chorobami wenerycznymi, w drugim roku wojny ubyło z wojska ok. 16 700 oficerów i żołnierzy⁸⁹. Odsetek „strat niebojowych” w każdej wojnie zwykle szacuje się na kilka procent całości stanu liczebnego wojska z powodu nieszczęśliwych wypadków, nieprzewidzianych zdarzeń i chorób epidemicznych. W każdym razie obecność sądów polowych w pasie przyfrontowym została zauważona, a ich surowe wyroki przywracały autorytet młodego państwa.

⁸⁷ Zob. Dane statystyczne dot. obciążenia sądów terytorialnych i sądów polowych sprawami karnymi, [w:] Raport szefa Oddziału VI Prawnego Sztabu MSWojsk. do Ministra Spraw Wojskowych z 1.04.1921 r., sygn. L. 8313/1882/ 21.03./Tajne, CAW I. 300.10.12.

⁸⁸ Telegramy do sądów polowych i dowództw wojskowych w wykonaniu rozkazu szefa Sądownictwa Polowego ND WP nr 105334/21/Sąd. z 18.03.1921 r., CAW I. 301.22.2.

⁸⁹ C. Jeśman, *Choroby zakaźne w Wojsku Polskim w wojnie sowiecko-polskiej 1918-1921*, Łódź 2009, s. 116 i n.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Szefostwo Sądownictwa Polowego Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego – Centralne Archiwum Wojskowe Warszaw-Rembertów (dalej: CAW), sygn. I. 301.21.
Sądy polowe Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, CAW sygn. I. 301.22.
Wykaz spraw o szpiegostwo za okres 7.05-21.03.1921 r. rozpoznanych w sądzie polowym Dowództwa Okręgu Etapu 3 Armii, CAW sygn. I. 300.75.314.
Wykaz rozstrzelanych osób cywilnych za działalność antypaństwową w sierpniu 1920 r., CAW sygn. I. 300.12.2.

Źródła drukowane

- Odrodzenie Wojska Polskiego 1918-1921 w materiałach CAW*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2008.
Bitwa Lwowska 25 VII-18 X 1920. Dokumenty operacyjne, cz. 1: 25 VII-5 VIII, wybór, oprac. i red. M. Tarczyński i in., Warszawa 2002.
Postępowanie karne wojskowe, Warszawa 1920.

Wspomnienia i relacje

- Gaulle de Ch., *Bitwa o Wisłę. Dziennik działań wojennych oficera francuskiego*, „Zeszyty Historyczne” 1971, nr 9.
Kossak T., *Wspomnienia wojenne (1918-1920)*, Kraków 1925.
Kron A., Nilski-Łapiński S., *Listopad we Lwowie, (1918)*, Białystok-Łapy 1995.
Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku (wybór dokumentów i opracowanie J. Cisek, Londyn 1990).

Literatura

- Bizan S., *Powiat i miasto Brodnica w walkach o niepodległość 1914-1920 rok*, t. II, Brodnica 1939.
Cygan J., Cygan W. K., *Rok 1920 na Ziemi Mińskiej*, Mińsk Mazowiecki 2010.
Czarnecka R., *Organizacja Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.) w latach 1918-1921*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 2005, nr 27.
Gołębiewski G., *Obrona Płocka przed wojskami bolszewickimi 18-19 sierpnia 1920 r.*, Płock 2015.
Gołębiewski G., *Więzienie płockie w sierpniu 1920 r.*, „Notatki Płockie” 2015, nr 60/1.
Gontarek A., *Żydzi Mińska Mazowieckiego w latach 1918-1939*, Lublin 2015.
Grzybowski M., *Wojna polsko-rosyjska w 1920 r. w Płocku i na Mazowszu. Studium historyczno-państwowe*, Płock 1990.
Izdebski J., *Działania wojenne na Podlasiu w sierpniu 1920 r.*, Siedlce 1991.
Juszkiewicz R., *Działania militarne na Mazowszu Północnym i w korytarzu pomorskim w 1920 r.*, Warszawa 1997.
Kania L., *Organizacja sądownictwa wojskowego u progu niepodległości Drugiej Rzeczypospolitej (październik 1918-marzec 1919)*, Księga Pamiątkowa z okazji X-lecia Wydziału Nauk Ekonomicznych i Prawnych Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, red. A. Duk-Majewska, D. Strus, Siedlce 2014.
Kania L., *Podjęcie prac przygotowawczych w zakresie wojskowego prawa karnego na ziemiach polskich w okresie I wojny światowej*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2000, nr 3-4.

- Kania L., *Służba sprawiedliwości w Wojsku Polskim 1795-1945. Organizacja-Prawo-Ludzie*, Siedlce 2015.
- Kania L., *Wyroki bez apelacji. Sądy Polowe w czasie wojny z Rosją Sowiecką 1919-1921*, Zielona Góra 2019.
- Krzemiński J., *Organa wymiaru sprawiedliwości w Wojsku Polskim*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1928, nr 8-10.
- Kudłasyk A., *Wojskowy wymiar sprawiedliwości u progu II RP*, „Poglądy i Doświadczenia. Zeszyty Naukowe WSOWZ we Wrocławiu” 1992, nr 3.
- Kuligowski J., *Mińsk Mazowiecki i okolice podczas Bitwy Warszawskiej 1920 r.*, „Rocznik Mińsko-Mazowiecki” 2000, nr 6.
- Ostafiński-Bodler R., *Sądy wojskowe w Polskich Siłach Zbrojnych i ich kompetencje w sprawach karnych w latach 1914-2002*, Toruń 2002.
- Przyjemski S., *Organizacja wojskowego wymiaru sprawiedliwości u progu niepodległości II Rzeczypospolitej*, „Wojsko i Wychowanie” 1995, nr 6.
- Rybicki T., *Sądownictwo polowe w latach wojny 1919-1921 r.*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1928, nr 8-10.
- Stawecki P., *Z badań nad dyscypliną przestępczością i moralnością wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2000.
- Szczepański J., *Płock podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, „Notatki Płockie” 1993.
- Szczepański J., *Spółeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa-Pułtusk 2000.
- Szczepański J., *Wojna 1920 roku w powiecie pułtuskim*, Pułtusk 1990.
- Szczygieł T., *Kadry wojskowej służby wymiaru sprawiedliwości i ich szkolenie w Polsce w okresie międzywojennym – podstawy prawne*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 2016, t. 99.
- Szczygieł T., *Unifikacja i kodyfikacja wojskowej procedury karnej w II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2017, t. 69, z. 1.
- Szczygieł T., *Wojskowe postępowanie karne w II Rzeczypospolitej (1918-1939)*, Katowice 2017.
- Szczygieł T., *Wojskowe postępowanie polowe i doraźne w II Rzeczypospolitej*, „Z Dziejów Prawa” 2016, t. 9 (17).
- Śleszyński W., *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2007.
- Wyszczelski L., *Wojsko Polskie 1918-1921*, Warszawa 2006.

Prasa

„Kurier Płocki” nr 213/1920.

Leszek Kania

KARA ŚMIERCI ZA ZBRODNIE POLITYCZNE W ORZECZNICTWIE SĄDÓW POŁOWYCH WOJSKA POLSKIEGO W CZASIE WOJNY Z ROSJĄ SOWIECKĄ 1919-1921

Streszczenie. Przedmiotem rozważań jest orzekanie i wykonywanie kary śmierci przez sądy polowe Wojska Polskiego w czasie wojny z Rosją Sowiecką 1919-1921. Sądy polowe były instrumentem ochrony karności, wewnętrznej spójności wojska, zdolności bojowej oddziałów i egzekwowania rozkazów dowódców. Kara śmierci była nadzwyczajnym środkiem represji karnej stosowanym w celu realizacji zadań bojowych na polu walki i zapewnieniu porządku prawnego na zapleczu frontu.

W trakcie wojny funkcjonowało kilkadziesiąt sądów polowych usytuowanych przy dowództwach związków operacyjnych, dywizji, niektórych brygad, grup operacyjnych, większych garnizonów, twierdz i dowództw etapów. W sądach polowych zapadło ok. 550 wyroków śmierci, w terytorialnych sądach wojskowych zaś dalszych 150 wyroków. W okresie bitwy warszawskiej orzeczono ok. 270 wyroków śmierci, z których ok. 70% za zbrodnie i przestępstwa polityczne. Zwierzchnicy sądowi nie zatwierdzali wszystkich orzeczonych wyroków śmierci, więc za przestępstwa polityczne rozstrzelano w czasie dwuletniej wojny nie więcej niż 300 osób.

Słowa kluczowe: Sądy wojenne, wyroki sądowe, kara śmierci, egzekucja, przestępstwa polityczne

CAPITAL PUNISHMENT FOR POLITICAL CRIMES IN FIELD COURTS MARTIAL DURING THE POLISH-SOVIET WAR 1919-1921

Summary. The subject of the present discussion is capital punishment sentencing and execution by field courts martial of the Polish Army during the Polish-Soviet War (1919-1921). Field courts martial were instrumental in maintaining discipline, cohesion of the army, combat capability, and execution of orders. Capital punishment constituted a special means of penal repression employed for the purposes of completion of combat missions, and retaining order near the front line. During the war several dozen field courts martial operated located at operational formations' commands, divisions, selected brigades, operational groups, major garrisons, fortresses, and military commands near the front line. Field courts administered approximately 550 death sentences, and 150 more were administered by territorial courts martial. During the Battle of Warsaw alone 270 death sentences were passed, 70 percent of which were given for political crimes. However, not all of the death sentences were confirmed by court superiors. Consequently no more than three hundred were carried out.

Keywords: Courts martial, court decisions, capital punishment, execution, political crimes

Edward Skibiński

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

KRYTYKA HISTORYCZNA DZIŚ Kilka uwag do dyskusji

Koniec epoki komunizmu w Polsce stawia przed historykami zadanie opracowania tego okresu zgodnie z wymaganiami akademickiej nauki historycznej. Charakter tego systemu i rola ówczesnej tajnej policji stanowią dla badaczy szczególnego rodzaju wyzwanie. Do tego z natury sprawy tajne przyciągają uwagę mediów, co wiąże się z kolei z nastawieniem na sensację, poszukiwaniem newsów. News ten traktowany jest jako informacja zaczerpnięta z dokumentów, co samo już ma legitymizować jej wiarygodność. Z kolei sensacyjny i kompromitujący charakter informacji stanowi wystarczający warunek do jej publikacji. Nie jest to jednak informacja zweryfikowana. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera problematyka krytyki historycznej. Truizmem jest twierdzenie, że stanowi ona jeden z filarów warsztatu badawczego historyka, jednak, jak się zdaje, w pracach analitycznych z zakresu historii komunizmu w Polsce, pojęcie to umyka specjalistom. Tym trudniej jest zatem uzmysłowić opinii publicznej wagę analizy historycznej, dającej podstawy rekonstrukcji, a nie pogoni za sensacją.

Dlaczego ten temat należy uznać za istotny, nie tylko przecież dla nauki historycznej, ale szerzej dla naszego funkcjonowania w świecie, który powstał w wyniku rozpadu Polski Ludowej i systemu komunistycznego w Europie? Śladami po nim są źródła historyczne, które łączą nas z przeszłością. Sięgają również do okresu rewolucji komunistycznej i późniejszej nazistowskiej, w wyniku których wymordowano miliony ludzi i zniszczono dorobek wielu pokoleń. Na gruzach zbudowano nowy świat. Obydwie te zmory ludzkości mamy już za sobą, czy jest więc sens powracać do tego? Czy pozostało jeszcze coś do zrobienia? Jedną z przyczyn takiego powrotu może być chęć pochowania ofiar, których zwłoki spoczywają w miejscach niepoświęconych, w ziemi do tego nieprzeznaczonej. Inną może być, właściwe naszej kulturze, odziedziczone jeszcze po Rzymianach pragnienie wykrycia, ujawnienia zbrodni i podania imion sprawców. Ale czy tylko? Według kategorii prawnych nie wszyscy byli zbrodniarzami, nie wszystko to były zbrodnie. Dlaczego mamy się zajmować historią Polski Ludowej?

Sądzę, że nawet dla sceptyków jest jasne, że obecny świat wywodzi się z tamtego. Obecnie jest to więc pamięć historyczna najbliższa dla wielu pokoleń. To, jak sobie

przedstawiamy tamtą epokę, opiera się na komentarzach do zdarzeń, jakie pojawiały się sukcesywnie w ich toku. Dostarczały je zarówno media państwowe, reprezentujące linię władzy, jak i media niezależne. Z konieczności wiedza, która tak się tworzyła, jest bardzo ułomna. Budowała ją konieczność propagandy komunistycznej z jednej strony i walki z nią z drugiej.

Czy można to zmienić? Czy można zobaczyć więcej niż pozostało w pamięci świadków tamtych zdarzeń? Komunikacyjny charakter śladów przeszłości stwarza taką szansę. Daje nam bowiem możliwość zbadania dziejów, które nie zostawiły śladów w naszych narracjach, a co za tym idzie szansę na racjonalną przebudowę naszej wizji minioniej epoki. Podjęcie takiej pracy, aby dała ona rezultaty, nie może tworzyć kolejnych politycznych mitologii. Metodyka historyczna wypracowana przez pokolenia naszych poprzedników podejmowała się już takich zadań. Czas do niej powrócić.

Pojęciem krytyka historyczna, którą chcę się tu zająć, określamy sumarycznie zbiór procedur badawczych, stosowanych w naukowej historiografii, mających za zadanie przekształcenie obiektów, które możemy określić jako pozostałości historyczne – bądź z innego punktu widzenia jako zabytki – w źródła historyczne. Waga tytułowego pojęcia nie oznacza, że zostało ono wystarczająco opracowane. Autorzy klasycznych w naszym kręgu opracowań metodyki historycznej poświęcali mu stosunkowo dużo miejsca. W *Lehrbuchu* Ernesta Bernheima rozważania na temat krytyki historycznej zajmują ponad dwieście stron¹. W *Metodologii historii* A. Łappo-Danilewskiego nieco mniej – 192². Jeszcze w *Metodologii pióra* Wandy Moszczeńskiej zajmuje ok. 60 stron³. Liczba ta redukuje się do ok. 20 w *Metodologii historii* Jerzego Topolskiego, by zniknąć zupełnie w jego *Teorii wiedzy historycznej*⁴. Zaznaczmy od razu, że poznański teoretyk nie pomija w swojej refleksji problematyki źródeł. Usuwa jednak pojęcie ich krytyki. Powraca ono w jego *Wprowadzeniu do historii*⁵. Rozumie tu autor krytykę źródeł jako procedurę „wyłuskiwania informacji bazowych”. Polegać ma to na „odsiewaniu interpretacji i retoryki”. Mamy tu zatem pozytywistyczną wizję historii jako poszukiwania prawdy o dziejach i wiary, że historyk jest w stanie uzyskać obiektywne informacje ze źródła. Teoria Jerzego Topolskiego, podobnie jak koncepcje metodologiczne Wandy Moszczeńskiej, wymaga dalszego opracowania w konfrontacji z teoriami metodyki historycznej wypracowanymi przed nim. Sam J. Topolski takiej dyskusji nie przeprowadził.

¹ E. Bernheim, *Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*, Leipzig 1908, na temat pracy E. Bernheima dysponujemy obecnie monografią Aleksandry Kuligowskiej, *Auffassung w koncepcji historii Ernsta Bernheima*, Poznań 2013.

² A.S. Łappo-Danilewski, *Metodologia historii*, Moskwa 2006 (na podstawie wydania SPB 1910-1913, Vyp. 1-2).

³ W. Moszczeńska, *Metodologii historii zarys krytyczny*, Warszawa 1977.

⁴ Por. J. Topolski, *Metodologia historii*, Poznań 1984, *idem*, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983.

⁵ *Idem*, *Wprowadzenie do historii*, Poznań 2001, s. 46-55.

We *Wprowadzeniu do historii* Wiktora Wernera autor poświęcił krytyce zaledwie pięć stron, ograniczając się jedynie do krytyki wewnętrznej⁶. Ta ostatnia praca dobrze ilustruje skutki budowania teorii *ad hoc* – bez odniesienia do stanu badań. Píše W. Werner: „Dokonując krytyki wiarygodności źródeł historycznych, możemy skoncentrować się na autorze postrzeganym jako osoba odpowiedzialna za treść opisu świata będącego naszym źródłem”⁷. Problematyka autor vs tekst ma swoją bogatą literaturę, nawet jednak bez niej widać tu uproszczenia. Co to znaczy „skoncentrować się na autorze”, źródło jako „opis świata”? Może się zdawać, że wynika to być może z niezręczności wypowiedzi W. Wernera i braku definicyjnej precyzji, co zresztą jest bolączką wielu współczesnych metodologów historii. Tak jednak nie jest. Píše bowiem dalej tak: „Metodologiczny problem krytyki wiarygodności źródła historycznego może być rozpatrywany: – na płaszczyźnie ogólnej jako problem ogólnych uwarunkowań źródła historycznego; – na płaszczyźnie szczegółowej jako szczegółowych uwarunkowań źródła związanych z indywidualnymi cechami jego autora”⁸. Indywidualne cechy autora zwykle kojarzą się z cechami fizycznymi. Jak cechy indywidualne autora wiążą się z indywidualnymi uwarunkowaniami źródła? Jak przeprowadzać tego rodzaju analizę, jeśli mamy do czynienia ze źródłem anonimowym? Może warto rozróżnić figurę autora, pojawiającą się w źródle, od jego historycznego twórcy? Tym twórcą jest przecież nie tylko ten, kto tekst napisał, lecz także każdy, kto wpłynął na jego kształt. Realistyczne traktowanie figury autora jest dzisiaj anachronizmem⁹.

Ten krótki przegląd jest świadectwem wyraźnej tendencji spadkowej zainteresowania teoretyków historii problematyką krytyki historycznej. Czy wynika to z większej świadomości historyków, który nie widzą potrzeby szczególnego pochylenia się nad tym zagadnieniem, czy też wręcz przeciwnie, jest efektem coraz większej dominacji metody dziennikarskiej i politycznych wizji historii w naszym fachu?

Problem krytyki źródeł powraca zawsze wraz z pojawieniem się nowych materiałów źródłowych. Ujawniają się wtedy kontrowersje rozpatrywane już wcześniej w kontekście innego materiału źródłowego. Sygnałem tej sytuacji są dyskusje wokół naszej niedawnej przeszłości i roli materiałów wytworzonych przez dawne służby specjalne aparatu komunistycznego w jej rekonstrukcji. Podsumowanie takiej dyskusji dał Krzysztof Brzechczyn w swoim artykule *Problem wiarygodności teczek i opartej na nich narracji historycznej. Kilka uwag metodologicznych*¹⁰. Autor dyskutuje tu z prze-

⁶ W. Werner, *Wprowadzenie do historii*, Warszawa 2012.

⁷ *Ibidem*, s. 95.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Por. hasło: Podmiot czynności twórczych, [w:] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1998, s. 392. Tam też podstawowa literatura.

¹⁰ K. Brzechczyn, *Problem wiarygodności teczek i opartej na nich narracji historycznej. Kilka uwag metodologicznych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, t. 11, nr 2 (20), s. 53-77.

świadczaniem o małej wiarygodności dokumentów wypracowanych przez tajne służby Polski Ludowej. Omawiając poszczególne typy źródeł, wedle podziałów wypracowanych w pracach teoretycznych Jerzego Topolskiego i Gerarda Labudy, Krzysztof Brzechczyn stara się pokazać, że źródła wytworzone w okresie Polski Ludowej mieszczą się w typologii wypracowanej przez obu historyków. Nie jest to jednak argument przemawiający za ich wiarygodnością. Brzechczyn pisze:

Wydaje się, że korzeniem wszelkiego zła będącego powodem popełniania teczkowych grzechów głównych jest pogwałcenie standardowych reguł przyjętych w interpretacji źródeł historycznych (krytyka wewnętrzna i zewnętrzna, ustalenie kwestionariusza pytań, wykorzystanie wiedzy pozaźródłowej, w tym ustaleń historiografii itp.). A brak wstępnego rozpoznania typu źródeł, z którymi ma się do czynienia, prowadzi do bezkrytycznej akceptacji zawartego w nich sposobu widzenia świata społecznego – od szczegółowych informacji o faktach aż po ogólną interpretację zdarzeń i procesów – przy czym zapomina się o konfrontowaniu zawartych w nich informacji z innymi typami źródeł i wiedzą pozaźródłową¹¹.

Jest to teza dosyć oczywista, choć może trzeba ją było wypowiedzieć. Cała publikacja nie zawiera jednak żadnych konkretnych porad, ani wskazówek metodologicznych, jak takie badania należałoby prowadzić. Zawiera jednak błędy dotyczące krytyki historycznej. Pisze bowiem K. Brzechczyn: „Źródła pośrednie wymagają badania ich autentyczności i wiarygodności, czyli ich krytyki wewnętrznej”¹².

Takie błędy nie sprzyjają popularyzacji zasad metodyki historycznej. Podobnie dziwi opinia tego badacza na temat krytyki źródeł: „Jak to zwykle bywa w takich przypadkach, krytyka wykorzystanego dokumentu przeprowadzana jest z punktu widzenia postulowanego ideału źródła, które winno zawierać wszystkie informacje na interesujący badacza temat (I), dostarczać ich poprawną interpretację, tzn. zgodną z założeniami badacza (II), i nie zawierać żadnych przemilczeń (III)”¹³.

Z jednej strony taka koncepcja krytyki ma niewiele wspólnego z teorią metodyki historycznej i jest myląca dla postronnego odbiorcy. Z drugiej zaś strony pewnemu optymistowi badawczemu poznańskiego teoretyka przeczą inne artykuły zawarte w tym samym numerze *Pamięci i sprawiedliwości*. Krzysztof Brzechczyn pisze wprawdzie: „Nadzieję na przyszłość jest spora liczba prac – po ponad dziesięciu latach działalności IPN – w zakresie refleksji źródłoznawczej”, w przypisie do tej uwagi wskazując m.in. pracę *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze* pod redakcją Filipa Musiała¹⁴. Tej tezie przeczy jednak obszerny artykuł zatytułowany *Historyk wobec metodologii* zamieszczony w tym samym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości” pióra Piotra Witka, w którym uczony ten przeprowadza druzgoczącą krytykę tej pra-

¹¹ *Ibidem*, s. 72.

¹² *Ibidem*, s. 61.

¹³ *Ibidem*, s. 56.

¹⁴ *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006.

cy¹⁵. Sam jednak Piotr Witek, mimo niewątpliwej słuszności stawianych omawianej publikacji zarzutów, prezentuje wymienioną w tytule metodologię w sposób budzący pewien niepokój: „Przedmiotem badania metodologii historii jest stosowana metodologia historii rozumiana jako zespół reguł sterujących praktyką badawczą historyków. Reguły te konstytuują społeczną świadomość metodologiczną badaczy”¹⁶. Czym miałyby być metodologia stosowana? Jak widać Autor rozróżnia w tej uwadze dwie metodologie – metodologię historii i stosowaną metodologię historii. Może chodzi tu jednak o metodykę? Taką intuicję potwierdza sam Autor wcześniej w tymże artykule:

W konsekwencji utożsamiania metodyki badania historycznego z metodologią historii historycy oczekują od tej drugiej, aby na wzór tej pierwszej metodologia historii dostarczała gotowych wzorów zachowań badawczych, a ponieważ metodologia naukowa nie rości sobie pretensji do regulowania praktyki badawczej w trybie normatywnym na poziomie warsztatu badawczego, jawi się historykom praktykom jako niepotrzebna i zbędna. Mówiąc nieco inaczej, bezrefleksyjne uprawianie nauki historycznej skutkuje niechęcią historyków praktyków do właściwej (naukowej) metodologii historii oraz jakiegokolwiek teoretycznej, mającej uzasadnienie w filozofii, refleksji nad praktyką badawczą, wykraczającej poza argumentację na poziomie naukowego warsztatu historyka¹⁷.

Zatem metodologia historii (naukowa i właściwa) nie rości sobie pretensji do regulowania praktyki badawczej w trybie normatywnym? Można sądzić, że mamy do czynienia z nieporozumieniem. Oto zarówno P. Witek, jak i F. Musiał używają określenia metodologia historii w dwóch znaczeniach – metodyki i właściwej metodologii historii. Pomijam przy tym odnoszący się do krytyki historycznej artykuł Marka Chodakiewicza¹⁸, uznając uwagi P. Witka w tym zakresie za zasadne. Artykuł M. Chodakiewicza nie powinien w tej formie ukazać się drukiem, a ponieważ publikacja była zapewne recenzowana, odpowiedzialność spada także na recenzentów. Nie chodzi przy tym o różnice poglądów na temat krytyki historycznej, lecz o wiedzę elementarną.

Historyk zajmujący się krytyką źródeł historycznych dotyczących okresu Polski Ludowej zostaje jednak trochę bezradny. Może wybrać drogę sugerowaną przez P. Witka:

Chodzi o to, że wyuczona żywiotowo „metodologia” może być zarówno gwarantem sukcesu naukowego historyka, jak i może dyskwalifikować danego badacza przeszłości jako profesjonalnego naukowca. Wszystko zależy od jakości owej „metodologii” oraz stopnia jej przyswojenia. O ile przyswojenie sobie w akcie naśladowania uchodzących za poprawne w ramach danej specjalności naukowej dostatecznych kompetencji badawczych, o czym pisał Wrzosek, pozwala zachować

¹⁵ P. Witek, *Historyk wobec metodologii*, Pamięć i Sprawiedliwość 2012, t. 11, nr 2 (20), s. 79-102.

¹⁶ *Ibidem*, s. 101.

¹⁷ *Ibidem*, s. 83.

¹⁸ M.J. Chodakiewicz, *Wędrówki historyka. Kilka słów o metodologii*, [w:], *Wokół teczek bezpieki...*, s. 177-191.

badaczowi przeszłości status profesjonalnego historyka, to niedostatecznie przyswojona w akcie bezrefleksyjnego naśladowania zastanych procedur badawczych uchodząca za poprawną „metodologia” bądź też dobrze opanowane, ale uchylające wymogom danej specjalności naukowej wzory badawcze dyskwalifikują historyka w obrębie owej specjalności jako profesjonalnego badacza przeszłości¹⁹.

Piotr Witek nie dał jednak bezrefleksyjnym historykom żadnych szerszych informacji, pozostawiając ich trochę bez pomocy, choć z wyrazami pewnego niepokoju. Koncepcja „metodologii” wyuczzonej bezrefleksyjnie przez historyków przypomina poglądy dawnych badaczy na kulturę „prymitywną”. Takie poglądy nie mogą więc być podstawą do dyskusji między teoretykami i praktykami historii. Zweryfikowanie własnych tez i dookreślenie pozycji zajmowanej przez metodologię i metodologów to warunek wstępny dla wypracowania pozycji dla dialogu. Metodyka historii nie jest bowiem jakimś żywiołowym konstruktem, lecz owocem pracy wielu pokoleń badaczy i teoretyków. Co więcej metodologia historii, „mająca uzasadnienie w filozofii” budzi pewne obawy. Nie wiemy mianowicie, z jaką historią są zaznajomieni filozofowie, którzy dostarczają uzasadnień metodologom oraz jaką filozofię proponują. Przedstawiciele funkcjonujących szkół filozoficznych przeważnie niewiele interesują się historiografią akademicką, nie mając też odpowiedniego przygotowania fachowego. Tam, gdzie takie zainteresowanie wykazują, nawiązują do rozmaitych zideologizowanych filozofii społecznych i nurtów neomarksistowskich (u nas np. koncepcji L. Nowaka), co nie sprzyja pogłębionej refleksji nad praktyką i teorią historiografii akademickiej.

Obawy te zwiększają jeszcze uwagi P. Witka o historiografię pozytywistycznej. Jest to tym bardziej uzasadnione, że są to zarzuty typowe. W tym samym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości” znajdujemy zapis dyskusji zatytułowanej *Wybrane problemy metodologii i metodyki badań nad najnowszą historią Polski*²⁰. Mariusz Mazur stawia pytanie, które dobrze ilustruje status *causae et controversiae*: „Dlaczego historia najnowsza ma być jedyną dziedziną nauki, która zatrzymała się na metodologii pozytywistycznej czy wręcz pruskiej szkole historycznej z końca XIX w.?”²¹.

Pytanie to jest próbą polemiki ujmującą argumenty imaginacyjnej strony przeciwnej pod postacią dwóch haseł – pozytywizmu i pruskiej szkoły historycznej. Pierwszy argument jest typowy, drugi zaś oryginalny.

Znawca problematyki narodzin współczesnej historiografii może zasadnie postawić pytanie – czy szkoła z Getyngi była szkołą pozytywistyczną? A może pozytywizm zaczął się wcześniej w wielotomowej pracy J. Le Clerca *Ars critica*, a może u Ch. Wolffa czy Vossiusa?

¹⁹ P. Witek, *op. cit.*, s. 80.

²⁰ *Ibidem*, s. 11-27.

²¹ *Ibidem*, s. 17.

Budowanie podstaw nowoczesnej historiografii nie było domeną wyłącznie teoretyków niemieckich. Jednak prace dwóch autorów piszących po niemiecku, tj. Johanna Gustava Droysena i Ernsta Bernheima stanowią rzeczywiście podstawę techniki badawczej naszej dyscypliny. Drugi z nich E. Bernheim był niemieckim Żydem, co zaciążyło zwłaszcza na ostatnich latach jego życia.

Wracając do pytania postawionego przez M. Mazura, można zasadnie odpowiedzieć – a dlaczego nie?

Inny uczestnik dyskusji Andrzej Nowak przedstawił taką opinię:

Jednak w ciągu ostatnich dwóch dekad nasza rzeczywistość uległa zasadniczej zmianie cywilizacyjno-technologicznej. W efekcie badacz okresu po roku 1989 dysponuje niewyobrażalną wręcz liczbą źródeł w postaci zasobów internetowych, opisujących świat nie tylko za pośrednictwem słów, ale także obrazów (np. nagrań, często wykonywanych przez amatorów i wrzucanych do sieci). Dzisiaj nie musimy już poszukiwać źródeł archiwalnych, aby odtworzyć na przykład przebieg manifestacji ulicznej z 2004 r.²²

Powstaje jednak pytanie – na jakiej zasadzie zasoby internetowe wykluczają stosowanie źródeł nieznajdujących się w Internecie bądź też tylko umożliwiają takie wykluczenie? O jakiej metodyce historii tu mowa?

Jaką metodyką historii posługują się badacze? Jak formułowana jest jej teoria? Jest to zagadnienie zbyt szerokie dla tego artykułu. Spróbujmy więc śledzić dalej jedynie wątek krytyki historycznej. Wspomniany tom *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze* oprócz bardzo cennych materiałów przynosi też zaskakujące opinie dotyczące krytyki historycznej. Wspomniany artykuł M.J. Chodakiewicza nosi tytuł *Wędrówki historyka. Kilka słów o metodologii*. Jak już wskazałem, nie tylko ten autor miesza pojęcia, więc nie będziemy mu z tego powodu czynić wyrzutów. Chodzi tu zapewne o metodykę historyczną. Jak zatem rozumie krytykę zewnętrzną? Przedstawia to tak: „przed nami leżyteczka. Staramy się przekonać, czy mamy do czynienia z fałszywką, czy z autentycznym egzemplarzem. Oglądamy papier: pismo odręczne, rodzaj atramentu czy maszynopisu. Oglądamy kartkę pod światło czy coś nie zostało wklejone, dopisane, wytarte lub usunięte w inny sposób, jak również czy nie ma innego tekstu pod tekstem właściwym albo na rewersie”²³. Właściwie trudno to nawet komentować. Takie poglądy muszą jednak wynikać z braku odpowiedniego przeszkolenia w zakresie krytyki historycznej.

Autorem innej pracy jest Tomasz Balbus. Zamieścił on w tym samym tomie pracę pt. *Badanie dokumentacji komunistycznego aparatu represji I (UBP, Informacji Wojskowej, Milicji Obywatelskiej). Wybrane aspekty źródłoznawcze*²⁴. Autor tej pracy pisze: „Przy badaniu archiwaliów komunistycznego aparatu represji konieczna jest: 1. uważna kry-

²² *Ibidem*, s. 14.

²³ *Wokół teczek bezpieki...*, s. 189.

²⁴ *Ibidem*, s. 193-211.

tyka zewnętrzna i wewnętrzna dokumentów; 2. weryfikacja (jeśli to jest możliwe) dokumentów za pomocą źródeł innej proveniencji (relacje, wspomnienia), a także istniejących opracowań naukowych [...]”²⁵.

Zatem zgodnie z koncepcją Tomasza Balbusa mamy oprócz krytyki wewnętrznej jeszcze dodatkowo weryfikację dokumentów. Czym zatem zajmuje się krytyka wewnętrzna? Nie są to błędy banalne. Wpływają bowiem na praktykę badawczą, która dotyczy spraw szczególnie drażliwych – naszej najnowszej historii.

Czy wzajemnej nieufności nie podsycają takie właśnie mało kompetentne koncepcje na temat charakteru naukowej historii? Wskazuje to jednak na potrzebę podejmowania tej tematyki również ze strony teorii metody historycznej. Wypracowanie właściwego podejścia, odświeżenie dawniej wypracowanych zasad jest zadaniem, które stoi z pewnością jeszcze przed nami.

Podsumowanie dotychczasowych zagadnień krytyki dał w zwięzłej formie Maciej Dorna w swoim artykule²⁶. Uczony poprowadził wywód, zaczynając od prac Johanna Gustava Droysena i Ernsta Bernheima poprzez syntezę francuskich historyków Charlesa Victora Langlois i Charlesa Seignobosa do prac polskich badaczy, zaczynając od Marcelego Handelsmana i Stanisława Kościałkowskiego poprzez Wandę Moszczeńską, Jerzego Topolskiego, Brygidę Kürbis, Benona Miśkiewicza. Takie stanowisko jest dobrze uzasadnione. Kontekst głoszonych przez polskich teoretyków poglądów stanowiły koncepcje niemieckie i francuskie. Zwięzłe opracowanie M. Dorny przynosi jednak pewne uproszczenia. Autor omawia koncepcje J.G. Droysena tylko na podstawie jego *Grundriss der Historik* w wydaniu z 1866, również poglądy B. Kürbis relacjonuje na podstawie jednej, choć podstawowej z tego zakresu pracy *Metody źródłoznawcze wczoraj i dziś* w wersji zamieszczonej w „Studiach Źródłoznawczych”. Nie omawia też koncepcji Gerarda Labudy (choć raz go cytuje przy referowaniu koncepcji J.G. Droysena). Mimo to jest to pierwsza od lat próba podjęcia tego zagadnienia z uwzględnieniem *status causae et controversiae*.

Pojęcie krytyki historycznej należy do procedury badań historycznych wypracowanych na gruncie teoretycznej metodyki historycznej (zwanej czasem metodologią). Podstawy tej procedury zostały wypracowane ostatecznie w cytowanej wyżej monografii E. Bernheima²⁷.

Podział na krytykę wewnętrzną i zewnętrzną, a także na wyższą i niższą, został przejęty z filologii klasycznej. Funkcjonowała ona wtedy jako dziedzina jednocząca dzisiejszą filologię i naukę historyczną.

²⁵ *Ibidem*, s. 210.

²⁶ M. Dorna, *Krytyka źródeł – problem definicji*, *Nauki Pomocnicze Historii. Teoria, metody badań, dydaktyka*, red. A. Jaworska, R. Jopa, Warszawa 2013, s. 49–61.

²⁷ Por. w monografii A. Kuligowskiej, *Auffassung w koncepcji historii Ernsta Bernheima*, rozdz. 2: *Zakres przedmiotowy historii w koncepcji Ernsta Bernheima i program metodyki w Lehrbuch der historischen Methode und Geschichtsphilosophie*, s. 78–151.

Krytyka zewnętrzna, określana też jako *emendatio* – *Wortkritik*, była uważana za krytykę niższą, gdyż do przeprowadzenia wymagała samego tekstu dzieła. Druga krytyka, zwana wewnętrzną była określana jako *recensio*, co poza tekstologicznym znaczeniem miało też swój wymiar podobny do recenzji jako formy wypowiedzi zajmującej się ewaluacją tekstu. Dlatego też poza zestawianiem *stemma codicum*, zajmowała się interpretacją tekstu, jego autorem itp. Była też czasami określana jako *Sachkritik*²⁸. Krytykę prawdziwości i trafności materiału źródłowego odnosi już J.G. Droysen do cech zewnętrznych i wewnętrznych źródła. Przyjmuje przy tym, że cechy zewnętrzne źródła są brane pod uwagę przy badaniach z zakresu dyplomatyki. W innych przypadkach brane są pod uwagę cechy zewnętrzne i wewnętrzne²⁹. Czym są jednak te cechy zewnętrzne i wewnętrzne? Pierwotnie określenia te były stosowane dość swobodnie. I tak np. język tekstu należał do kryteriów zewnętrznych. Rzecz całą uporządkował Johann Christoph Gatterer, proponując podział stosowany do dziś. Kryteria zewnętrzne obejmują to, co dostępne jest w autografie, wewnętrzne zaś zamykają się w tych cechach, które można przekazać w odpisie³⁰. To kryterium upadło wraz z pojawieniem się możliwości powielenia dokumentu. Taki podział ponadto uzależnia się od koncepcji, wedle której tekst został wydany. Jeśli w edycji dokumentu ujednolicimy ortografię, sposób zapisu daty itd. – to w efekcie badania oparte na tych elementach tekstu będą mogły być prowadzone jedynie na autografie lub jego kopii, nie zaś na wydaniu. Czy przez to znajdują się po stronie krytyki zewnętrznej? W tym przypadku z pewnością tak będzie – pokazuje to też jak ważne jest posiadanie edycji źródłowych opracowanych zgodnie z wymaganiami badań historycznych. Edycję tak manipulującą wydawanym tekstem nie uznamy jednak za naukową. Niestety taki obyczaj utrwała instrukcja wydawnicza stosowana w wydawnictwach Instytutu Pamięci Narodowej.

Cóż można powiedzieć o koncepcji rozumienia badań autentyczności i wiarygodności? Sądzę, że można je z powodzeniem oddzielić od krytyki wewnętrznej i zewnętrznej, która jest oparta na innym podziale na cechy wewnętrzne i zewnętrzne. Cechy te z kolei można wyróżnić na ogół we wszystkich zachowanych artefaktach, które badamy jako źródła historyczne. Krytyka autentyczności i wiarygodności musi się opierać na badaniach przeprowadzonych w ramach krytyki zewnętrznej i wewnętrznej. Tę pierwszą rozumiem jako badanie komunikatu jako indywidualnego obiektu. Część tego rodzaju badań można przeprowadzić na podstawie kopii fotograficznych obiektu i innych form reprodukcji. Krytyka wiarygodności odnosi się natomiast do semiotycznego aspektu badanego obiektu.

²⁸ W. Traugott Krug, *Denklehre oder logik*, Königsberg 1806, s. 708.

²⁹ J.G. Droysen, *Historik. Die Vorlesungen von 1857*, [w:] *idem, Historik. Textausgabe Peter Leyh*, t. 1, Stuttgart 1977, s. 125: *Die Kritik des Echten und Unechten hat teils äussere, teils innere Kriterien*.

³⁰ J.Ch. Gatterer, *Elementa artis diplomaticae*, Vol. 1, Gottingae 1765, s. 28-29.

Badanie autentyczności źródła wyznacza pewien cel, który można też ująć szerzej. Jeżeli potraktujemy źródło jako fakt historyczny, to ten rodzaju krytyki koncentruje się na faktyczności źródła. Źródło jest obiektem, który w jakiś sposób powstał, na jego obecny kształt złożyły się wszystkie interwencje w jego materialną formę, zatem obok pracy jego właściwego twórcy, również działania tych wszystkich, którym zawdzięczamy jego obecny stan. Jednym z ważniejszych problemów będzie tu krytyka jednorodności źródła³¹.

Krytyka wewnętrzna w takim ujęciu będzie się zajmowała ewaluacją komunikacyjnego aspektu źródła. Będzie zatem oceniane jako komunikat³².

To te krytyki ustanawiają obiekt jako źródło historyczne. Są więc niezbędne w każdym badaniu historycznym. Badanie to ma za zadanie ustalić autentyczność i wiarygodność źródła. Są to kategorie odrębne. Źródło autentyczne nie musi być wiarygodne. Zatem praca krytyki historycznej nie kończy się na tym etapie. Ustalenie czy źródło jest wiarygodne, jak wspomniałem, określamy jako krytykę wewnętrzną. Badanie wiarygodności ma za zadanie zbadać komunikacyjną treść źródła w relacji do elementów rzeczywistości, do której się odnosi.

Innym problemem jest krytyka charakteru źródła. Taką próbę, jednak bez odwołania się do zasad metodyki historycznej przedsięwziął K. Brzechczyn w cytowanym wyżej artykule. Odrębnej analizy wymaga propozycja metodologiczna J. Topolskiego rozwijana w tym artykule. Krytyka charakteru źródła wymaga uwzględnienia formy jaką mu świadomie nadano. Badanie historyczne źródła odnosi się zawsze do jego aspektu komunikacyjnego. Jeżeli źródłem jest artefakt, bądź obiekty naturalne przekształcone przez człowieka to, wbrew poglądom J. Topolskiego i rozwijającego je K. Brzechczyna, zawsze mamy do czynienia z nadawcą i adresatem. Ten właśnie komunikacyjny aspekt kultury umożliwia nie tylko badania historyczne, lecz również samo funkcjonowanie kultury.

Odrębną problematykę stanowi również krytyka źródłoznawcza. Idąc za koncepcją Pawła Stróżyka, również na tym poziomie badań wydzielamy badania źródłoznawcze jako odrębną praktykę³³.

Krytyka zewnętrzna i wewnętrzna jest tu rozumiana szerzej jako analiza źródła jako komunikatu – zatem jako części dialogu, którego utrwalone materialnie teksty zachowały się do naszych czasów. W tym sensie należy ona w pełni do źródłoznawstwa, podobnie jak krytyka erudycyjna. W formie niepełnej wszystkie one funkcjonują również jako element krytyki historycznej i podstawa dla właściwego jej dowodzenia.

³¹ P. Stróżyk, *Źródła ikonograficzne w badaniu źródłoznawczym na przykładzie drzwi gnieźnieńskich*, Poznań 2011, s. 171 i n.

³² A.S. Łappo-Danilewski, *op. cit.*, s. 407 i n.

³³ P. Stróżyk, *op. cit.*, s. 88-108.

Tak rozumiane źródłoznawstwo w bardziej skomplikowanych sytuacjach musi wspierać właściwą krytykę historyczną. Koncepcja źródłoznawstwa rozwinęła się na gruncie badań mediewistycznych i pozwoliła rozstrzygnąć wiele trudnych kwestii. Wywodzi się ona z *ars antiquaria*, która w swoich podstawach sięga jeszcze czasów antycznych. Dziedziną antykwaryczną była też filologia przynajmniej w tym jej rozumieniu, które funkcjonowało jeszcze w XIX wieku. Stąd też metody historyczne wiele zawdzięczają tej dziedzinie badawczej, choć sama historia poszła inną drogą.

Bibliografia ogólna

- Bernheim E., *Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*, Leipzig 1908.
Brzechczyn K., *Problem wiarygodności teczek i opartej na nich narracji historycznej. Kilka uwag metodologicznych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, t. 11, nr 2 (20) s. 53-77.
Dorna M., *Krytyka źródeł – problem definicji*, Nauki Pomocnicze Historii. Teoria, metody badań, dydaktyka, red. A. Jaworska, R. Jopa, Warszawa 2013.
Droysen J.G., *Historik. Textausgabe Peter Leyh*, t. 1, Stuttgart 1977.
Kuligowska A., *Auffassung in konzeption der Historie Ernsta Bernheims*, Poznań 2013.

Edward Skibiński

KRYTYKA HISTORYCZNA DZIŚ. KILKA UWAG DO DYSKUSJI

Streszczenie. Omawiam w tej pracy niektóre koncepcje krytyki historycznej we współczesnej historiografii i źródłoznawstwie historycznym. Wskazuję też na niedostatki myśli teoretycznej odnoszącej się do metod badawczych stosowanych w badaniach nad historią najnowszą.

Słowa kluczowe: krytyka historyczna, źródłoznawstwo, źródła historyczne, historia najnowsza, metodyka historyczna

HISTORICAL CRITICISM TODAY. SOME COMMENTS FOR DISCUSSION

Summary. In this paper I discuss some concepts of historical criticism as used in contemporary historiography and historical source studies. I also point to the deficiencies of theoretical thought regarding research methods used in the studies of modern history.

Keywords: historical criticism, sources' studies, historical sources, recent history, historical methods' theory

Recenzje

*Pierwsza książka o sądach honorowych dla generałów II RP.
Zmarnowana szansa na monografię*
Grzegorz Kulka, *Sąd Honorowy dla Generałów W Wojsku Polskim
w latach 1918-1947*, Oświęcim 2017, ss. 412

W końcu 2017 r. na rynku księgarskim ukazała się nakładem oświęcimskiego wydawnictwa „Napoleon V” książka wrocławskiego badacza, dr. Grzegorza Kulki, o Sądzie Honorowym dla Generałów w latach 1918-1947. Autor dał się już wcześniej poznać jako badacz sądownictwa honorowego w korpusie oficerskim II Rzeczypospolitej, a na miano znawcy tej problematyki zasłużył sobie wartościowymi publikacjami na łamach czasopism prawniczych i wojskowych. Recenzowana praca, jak to zresztą podniósł jej autor, ma charakter pionierski, gdyż sądownictwo honorowe generałów, admirałów i oficerów Wojska Polskiego długo czekało na swego badacza, a środowisko naukowe i czytelnicy na monografię.

Recenzowana książka składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy przedstawia problematykę podstaw prawnych działania Sądu Honorowego dla Generałów (dalej: SHG). W rozdziale tym autor omawia Statut Oficerskich Sądów Honorowych (dalej: OSH), który określał ramy prawne działania SHG w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, szeroką dyskusję na temat przyjętej regulacji, projekty nowelizacji Statutu OSH w latach 1923-1926, wprowadzenie nowego Statutu OSH w 1927 r. i podstawy prawne działalności orzeczniczej SHG w latach II wojny światowej i krótko po jej zakończeniu. Szczególnie ciekawe są projekty nowelizacji Statutu OSH i liczne głosy krytyków tej regulacji. Autor wprowadził czytelnika w realia funkcjonowania OSH i SHG i dualizm prawny, który polegał na konieczności uwzględnienia w orzekaniu postanowień Statutu OSH i kodeksów honorowych. Następne trzy rozdziały stanowią zasadniczy trzon narracji. To miejscami zajmująca, niemal reporterska relacja z przebiegu kilkunastu postępowań honorowych polskiej generalicji w okresie 1918-1947. Autor swobodnie czuje się w omawianej problematyce, gdyż identyczny sposób przekazu stosował w znacznie mniejszych formach niż książka. Kryteria doboru materiału źródłowego do tych rozdziałów określa chronologia zdarzeń i charakter spraw honorowych. Widzimy na wokandzie SHG sprawy stricte polityczne, służbowe, obyczajowe, gospodarcze, finansowe, towarzyskie oraz zatargi i kolizje honorowe. Przez trzy obszerne rozdziały przewija się zastęp znanych postaci historycznych, żeby tylko wspo-

mnieć generałów Jana Romera, Mariana Kukieła (trzykrotnie), Juliusza Malczewskiego, Wacława Przeździeckiego, Eugeniusza Henning de Michaelisa, Stanisława Ujejskiego, Romana Abrahama, Tadeusza Pełczyńskiego, Waleriana Czumę, Mieczysława Borutę-Spiechowicza, Bronisława Ducha, Władysława Langnera i wielu innych. Prócz generałów jako najważniejszych aktorów wydarzeń przez karty recenzowanej książki przewijają się główne postacie życia politycznego i wojskowego Drugiej Rzeczypospolitej, którzy w związku z działalnością SHG występują w rolach świadków, obrońców i sędziów honorowych. Z wielu omawianych spraw wyziera dramat zasłużonych dla idei niepodległości generałów, których zmuszono do obrony swego dobrego imienia przed SHG.

Sztandarowym przykładem jest sprawa honorowa gen. Józefa Lasockiego, w czasie wojny z Rosją Sowiecką dowódcy 8 DP. Grzegorz Kulka ukazał tragizm tej postaci, gdyż oficer ten był zmuszony po zakończeniu wojny bronić dobrego imienia przed niesłusznie inkryminowanym mu zarzutem nadużycia stanowiska w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Ostatecznie gen. Lasocki został oczyszczony orzeczeniem SHG z zarzutów, a postępowanie honorowe wykazało nikczemność pomówień oficerów WP. Nie pojmuje, dlaczego autor uważa, że gen. Lasocki tylko „częściowo” uzyskał rehabilitację po korzystnym orzeczeniu SHG. Przecież został uniewinniony, a wkrótce otrzymał awans do stopnia generała dywizji. W między czasie ukończył 60 rok życia i odszedł w stan spoczynku (s. 87 i nast.). Powojenna demobilizacja intensywnie prowadzona od końca 1920 r. objęła także generalicję. Niezmiernie ciekawa i kontrowersyjna do tej pory jest sprawa honorowa gen. Juliusza Malczewskiego (wł. Tarnawy-Malczewskiego). Oficer ten, z przekonań endeckich i zwolennik obozu „sikorszczaków” stanął przeciw piłsudczykom w czasie przewrotu majowego. Po uwięzieniu został osadzony w wileńskim więzieniu na Antokolu i poddany szykanom. Prócz ciężących na nim prokuratorskich zarzutów został też postawiony w stan oskarżenia przed SHG za rzekomo niehonorowe zachowanie w krytycznych dniach poprzedzających ukraiński zamach na Lwów. W toku postępowania honorowego pojawiły się zarzuty o sprzyjanie Ukraińcom w okresie listopadowej obrony Lwowa (s. 116 i nast.). Sprawa miała charakter polityczny, gdyż dotyczyła prominentnego przeciwnika obozu sanacyjnego z kręgu najwyższych władz wojskowych, a w czasie wojny z Rosją Sowiecką zajmował stanowisko Głównego Kwatermistrza Naczelnego Dowództwa WP. Autor pieczołowicie oddał klimat tamtych czasów i stronnictwo charakter postępowania honorowego, nie ukrywając występnych zabiegów piłsudczyków, którzy dążyli do skompromitowania swego adwersarza. Za sprawą przejrzystej narracji czytelnik ma okazję poznania wszystkich aspektów tej sprawy, przy czym, sam może sobie wyrobić własne zdanie. Od razu powiedzmy, że SHG uznał gen. Malczewskiego za winnego postawionych mu ciężkich zarzutów i ukarał surową naganą. Listopadowa obrona Lwowa obrosła nie tylko dobrą legendą. Na barykadach walczyły dzieci i wyrostki, podczas gdy na zapleczu miejskiego frontu przewalały się tłumy rozdyskutowanych, zdrowych mężczyzn. Co

gorsza do jesieni 1939 r. kraj był areną gorszących sporów na temat, kto dzielnie stawał w obronie Lwowa, a kto stchórzył i trzeba odmówić mu wejścia do panteonu chwale. Kiedy autor omawia kolejne sprawy przed SHG bynajmniej nie narzuca czytelnikowi swoich poglądów. Pod tym względem należą mu się wyrazy uznania. Równie interesująco autor przedstawił postępowania przed SHG na tle obyczajowym, jak gen. Mariana Przewłockiego i gen. Leonarda Dunin-Brzezińskiego i zatargi na tle nieporozumień (np. zatarg pomiędzy gen. Henrykiem Krok-Paszkowskim a ppłk. Ludwikiem Muzyczką). Te ostatnie mogą dziwić i śmieszyć, gdyż współcześnie każdy dzień dałby powód do wielu takich spraw. Na szczęście czy nieszczęście, honor niewiele dziś znaczy, choć przestrzeń publiczna pełna jest pustych frazesów na ten temat. Wedle rygorów kodeksów honorowych obecnie lwia część naszej klasy politycznej nie miałaby zdolności honorowej, w tym co najmniej trzech byłych prezydentów RP. Jest tedy o czym myśleć i czas na lekturę tej książki nie jest czasem straconym.

W krótkiej recenzji nie sposób streścić wszystkich wątków poruszonych w książce Grzegorza Kulki. Można jednakowoż pokusić się o uwagę o charakterze generalnym, że autor z należytą starannością podszedł do każdej sprawy i przedstawił ją obiektywnie. Co ważne, Grzegorz Kulka każdorazowo wyciągnął prawidłowe wnioski z analizy zachowanych akt spraw honorowych. Pod tym względem trudno autorowi cokolwiek zarzucić. Ale recenzowana praca zawiera też błędy i uchybienia, które zawiera każde dzieło o charakterze pionierskim. Krytyczne uwagi poczynić może nie tylko znawca polskiej wojskowości i badacz temidy wojskowej, ale też każdy czytelnik. Takie prawo ma również autor recenzji, który zna i szanuje dorobek Grzegorza Kuli, a do tego uznaje jego dzieło za ważne i pod wieloma względami udane. Proponuję potraktować uwagi krytyczne jako materiał polemiczny, który może posłużyć do naukowego dyskursu lub pomocny w redakcji drugiego wydania.

W pierwszym rzędzie po lekturze recenzowanej książki uważam, że autor z nawiązką sprostął oczekiwaniom znawców polskiej wojskowości, lecz nie zachwyił mnie jako historyka prawa. A takie rozróżnienie muszę poczynić, gdyż praca ma miejscami charakter historyczno-prawny, autor zaś przemiennie stosuje warsztat historyka i prawnika. Celowo stosuję eufemizm „generalnie sprostął oczekiwaniom znawców wojskowości”, gdyż książka ta została omówiona od strony stricte wojskowej przez Dariusza Fabisza na łamach „Dziejów Najnowszych” (nr 3 z 2018 r.) i jej recenzent, znawca polskiej wojskowości XX w., miał do niej uwagi krytyczne. Będę się do nich sukcesywnie odnosił.

Dyskusyjne są ramy czasowe pracy i przedmiot badań, czyli więc kwestie natury zasadniczej. Autor za początek narracji przyjmuje rok 1918, lecz próżno by szukać w pierwszych tygodniach niepodległości choćby jednej sprawy na wokandzie Sądu Honorowego dla Generałów (dalej: SHG). Sąd ten ledwie pod koniec roku zyskał podstawy prawne działania, lecz – jak dostrzegł to sam autor – mieliśmy do czynienia z antydatowaniem przepisów konstytuujących SHG, który mógł podjąć działalność

nie wcześniej niż w maju 1919 r. Osobiście nie jestem przekonany, że za antydatowaniem tych przepisów kryła się jakaś głębsza przyczyna. W pierwszym roku niepodległości w publikatorach Ministerstwa Spraw Wojskowych odnotowujemy wiele takich przypadków, nie mówiąc o przesuwaniu o miesiące formalnych przyjęć do WP. Ale to nie jest poważny zarzut, gdyż autor zakresił ramy czasowe, uwzględniając tradycyjnie stosowany sposób periodyzacji naszych najnowszych dziejów od odzyskania suwerenności w 1918 r. do likwidacji PSZ na Zachodzie po zakończeniu II wojny światowej. Bardziej mnie już martwi ograniczenie przedmiotu badań do działalności orzeczniczej SHG w I instancji. Grzegorz Kulka świadomie zrezygnował z przedstawienia działalności SHG jako sądu II instancji odnośnie do orzeczeń, które zapadły w Oficerskich Sądach Honorowych dla oficerów sztabowych (dalej: OSH). Dlatego recenzowanej pracy trzeba odmówić statusu monografii i uznać, że ma charakter przyczynkowski. Autor czytelnie uzasadnił rezygnację z analizy orzecznictwa SHG w II instancji następująco: „Ze względu na obszerny materiał archiwalno-biblioteczny wymaga to szerszej analizy i obszernej publikacji” (s. 11). Szczerze mówiąc, jestem tym jako prawnik zdumiony. Autor powinien zgłosić to już w tytule swojej książki. Nie znam krajowej lub zagranicznej monografii ważnego sądu i trybunału, która ograniczała się do analizy jednej sfery jego działalności judykacyjnej z ograniczeniem działalności orzeczniczej do wybranej instancji. Może należało zrezygnować z przedstawienia działalności orzeczniczej SHG w oflagach (co autor częściowo uwzględnił we wcześniejszych publikacjach), z działalności SHG w latach II wojny światowej i tuż po wojnie, a zająć się dogłębnie analizą orzecznictwa SHG w latach 1918-1939 w obu instancjach? Mielibyśmy wtedy monografię co się zowie, która mogłaby zaspokoić gusta największych malkontentów. Autor jako historyk i prawnik zarazem ten zarzut zrozumie, na ocenę działalności orzeczniczej SHG decydujący wpływ miałoby bowiem zbadanie jego linii orzeczniczej w II instancji. Gorzej, że zbadanie działalności SHG z ograniczeniem do jednej instancji może odstręczyć badaczy do zajęcia się działalnością SHG w II instancji.

Autor we wstępie do książki tak tłumaczy wybór pola badawczego: „pozycja ta tylko w części wypełnia lukę w historii polskiego sądownictwa wojskowego...” (s. 10). Rzecz jednak w tym, że nie ma mowy o wypełnieniu jakiegokolwiek luki w badaniach nad temidą wojskową, gdyż OSH i SHG nie funkcjonowały w systemie sądownictwa wojskowego. Ten błędny sposób myślenia autor prezentuje dość konsekwentnie, gdyż zakończenie książki zaczyna zdaniem: „Oficerskie Sądy Honorowe funkcjonujące w ramach wojskowej jurysdykcji...” (s. 379). Grzegorz Kulka od lat zajmuje się problematyką sądownictwa honorowego i nie może nie wiedzieć, że OSH i SHG działały autonomicznie i poza systemem wojskowej służby sprawiedliwości. Nie ma tu mowy o pomyłce lub przekłamaniu, ponieważ autor taki pogląd zaprezentował wiele razy. W innych miejscach wstępu czytamy bowiem, że: „sądy honorowe stanowiły ważny element struktury wojskowej temidy” (s. 10), „członków OSH jako jedynych w całym

systemie sądownictwa wojskowego powoływano na podstawie przeprowadzonych co roku wyborów” (s. 27), „wyroki OSH były niepodważalne, niemożliwe do unieważnienia przez inne organy wojskowej temidy” (s. 26). Mało tego, autor ostro gani Roberta Ostafińskiego-Bodlera, że ten w książce o sądach wojskowych pominął problematykę OSH (s. 10). Temu ostatniemu można wiele wypomnieć, ale nie popełnił tu błędu¹. W swojej monografii o służbie sprawiedliwości WP obejmującej lata 1795-1945 zawarłem krótki podrozdział o sądownictwie honorowym w II RP. Uczyniłem to jednak w kontekście subsydiarności orzecznictwa OSH wobec działalności temidy wojskowej i modelu kształtowania zasad karności wojskowej. A trzonem tego systemu była temida wojskowa². Zacytuję z niego tylko dwa zdania: „OSH były niezawisłe wobec zwierzchniej władzy wojskowej i mogły rozstrzygać sprawy samodzielnie. Postępowania honorowe stanowiły istotne uzupełnienie orzecznictwa sądów wojskowych”³. W publikacjach dotyczących sądownictwa wojskowego nie znajdziemy żadnej poważnej pozycji, w której sądy honorowe byłyby zaliczone do systemu sądownictwa wojskowego. I to bez względu na uboczną rolę, jaką w zatargach honorowych posiłkowo pełnił Najwyższy Sąd Wojskowy. W okresie międzywojnia utrwaliła się dobra praktyka dobierania do składów orzekających OSH i SHG doświadczonych prawników z grona kierownictwa służby sprawiedliwości WP. Major KS Eugeniusz Bogdzewicz, szef Biura Orzecznictwa NSW przez lata pełnił funkcję sekretarza SHG aby stosownie do potrzeb udzielać członkom składów orzekających porad prawnych. Obecność prawników wojskowych miała być gwarantem dochowania procedur postępowania honorowego, zapewnić czynnik fachowy w orzekaniu i działać otrzeźwiająco na rozpalone głowy. Ale to był jedyny związek OSH i SHG z sądownictwem wojskowym. Przepis § 2 statutu OSH z 1927 r. mówił wyraźnie: „Oficerskie sądy honorowe są niezależne. Przy rozpatrywaniu spraw, wydawaniu orzeczeń i uchwał kierować się mają jedynie wskazaniami honoru i godności oficerskiej, wskazaniem sumienia i przepisami niniejszego statutu”⁴. A cóż to za sąd wojskowy, który orzeka na podstawie tak mglistych źródeł prawa, jak „sumienie” i „wskazania honoru”?

Sądownictwo honorowe słusznie spędzało sen z powiek audytorom wojskowym. Nie mogło być inaczej, skoro w zestawie kar będących w dyspozycji OSH była kara wydalenia z korpusu oficerskiego (wykonalna po zatwierdzeniu przez Prezydenta RP). Podpułkownik Tomasz Rybicki, prominentny oficer sądownictwa wojskowego, w artykule zamieszczonym w 1930 r. na łamach resortowego „Wojskowego Przeglądu

¹ R. Ostafiński-Bodler, *Sądy wojskowe w Polskich Siłach Zbrojnych i ich kompetencje w sprawach karnych w latach 1914-2002*, Toruń 2002. Zob. też L. Kania, Recenzja książki R. Ostafińskiego-Bodlera, „*Studia Lubuskie*” 2005, z. 1.

² L. Kania, *Służba sprawiedliwości Wojska Polskiego w latach 1795-1945*, Siedlce 2015, s. 267-271.

³ *Ibidem*, s. 271.

⁴ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 8.08.1927 r. w sprawie nadania statutu oficerskich sądów honorowych, Dz.U. RP z 1927 r. Nr 93, poz. 834.

Prawniczego” o zwalczaniu pojedynków i projektach nowelizacji statutu OSH zgłosił postulat, aby orzeczenia OSH dla swej ważności i wykonalności były potwierdzone przez sądy państwowe⁵. To była próba przejęcia kontroli nad orzecznictwem OSH i SHG przez sądownictwo, ale pozostała w sferze projektów. Co ciekawe ten zasłużony oficer z wojny polsko-sowieckiej nie kwestionował idei sądownictwa honorowego, gdyż w pełni aprobował pogląd Stanisława Brzozowskiego z 1929 r., że sprawy podlegające właściwości OSH ze względu na swój charakter nie nadają się do upublicznienia przed sądami państwowymi⁶. Przed wojną oficerowie służby sprawiedliwości WP opracowali komentarz do Statutu OSH, który wszedł w życie z końcem 1927 r., ale intencją tego działania była pomoc kolegom nieposiadającym prawniczego przygotowania w zrozumieniu procedur obowiązujących w sądach honorowych⁷. Przecież orzeczeniami OSH i SHG łamano ludziom kariery. W tym miejscu odwołam się do przedwojennego autorytetu, czyli gen. bryg. Emila Mecnarowskiego, współautora komentarza do Statutu OSH, zastępcy szefa Departamentu X Sprawiedliwości MSWojsk. i Naczelnego Prokuratora Wojskowego. Na łamach oficjalnego periodyku kierownictwa służby sprawiedliwości, tj. „Wojskowego Przeglądu Prawniczego” z 1928 r., gen. Mecnarowski zamieścił materiały do urzędowego projektu „Prawa o ustroju sądów wojskowych”, gdzie przedstawił wykaz rodzajów sądów wojskowych: sądy rejonowe (dawniej wojskowe sądy załogowe), wojskowe sądy okręgowe (wcześniej sądy wojskowe DOGen.), sądy marynarskie, sądy admirałskie, wojskowe sądy polowe, sądy na morzu, sądy doraźne i wreszcie Najwyższy Sąd Wojskowy (dawniej naczelny sąd wojskowy)⁸. Proponuję zweryfikować pogląd Grzegorza Kulki o włączeniu OSH i SHG do systemu sądownictwa wojskowego. Organizacyjnie, funkcjonalnie i pod każdym innym względem, OSH i SHG miały wyłącznie charakter sądów specjalnych, nie mających odpowiednika w systemie temidy wojskowej. Współcześnie byśmy powiedzieli korporacyjnych, gdyż rządziły się odrębnymi, autonomicznymi procedurami.

Następna uwaga dotyczy warsztatu badacza, co dostrzegł już Dariusz Fabisz. Ze wstępu i wyszczególnionej na końcu książki bazy bibliograficznej wynika, że Grzegorz Kulka w czasie rzekomo „szeroko zakrojonej kwerendy” pominął zespoły aktowe sądownictwa wojskowego, tj.: „Szefostwo Sądownictwa Polowego Naczelnego Dowództwa WP 1919-1921 (I. 301.21), Sądy Polowe Naczelnego dowództwa WP 1919-1921 (I. 301.22), Oddział VI Prawny Sztabu MSWojsk. 1919-1921 (I. 300.12), Biuro Personalne MSWojsk. (I. 300.18) i wreszcie Departament Sprawiedliwości MSWojsk. 1918-1939 (I. 300.58). Nie rozumiem, jak można zapełniać lukę w wiedzy o systemie

⁵ T. Rybicki, *Zwalczanie pojedynków*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1930, nr 1, s. 24.

⁶ S. Brzozowski, *Sądy czci*, „Gazeta Sądowa Warszawska” z 4.02.1929 r., nr 8, 1929.

⁷ Autor powołuje się na Statut OSH z komentarzem z 1935 r., podczas gdy pierwsze wydanie tej pozycji autorstwa gen. bryg. Emila Mecnarowskiego, płk. Stanisława Lubodzieckiego i ppłk. dr. Mariana Buszyńskiego ukazało się nakładem Towarzystwa Wiedzy Wojskowej już w 1929 r.

⁸ „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1928, nr 6, s. 1 (241) i nast.

sądownictwa wojskowego, nie sięgając do opisanych wyżej archiwaliów? Zwłaszcza że dokumenty znajdują się w kraju. Tu mimowolnie nasuwa się myśl, że „szeroko zakrojone kwerendy” mają nie tyle charakter geograficzny, co temporalny. Niektórzy badacze prowadzą je z poświęceniem przez lata, by przy opracowywaniu pozyskanych źródeł skonstatować, że nie uczynili wszystkiego, co było możliwe. Autor recenzowanej książki takiego dylematu nie ma. Miejscami utyskuje, że nie znalazł w konkretnej tecze oczekiwanych akt (!). To zbędna tromtadracja. Każdy, który przeszedł mitręgę rzetelnej kwerendy mógłby opisać własną drogę krzyżową po archiwach. Ale to odbiorcy nie interesuje. Liczą się rezultaty badań. W zespołach aktowych dotyczących sądownictwa wojskowego autor mógłby odnaleźć sprawy, o których pisze. Przykładowo Grzegorz Kulka czytelnie przedstawił dramat gen. Józefa Lasockiego, który w czasie przywracania zdolności bojowej 8 DP padł ofiarą pomówień przez podwładnych. To miało konsekwencje dla zasłużonego generała, który został postawiony po wojnie przed SHG. Tymczasem w dokumentach sądownictwa wojskowego odnajdziemy ślad fałszywych doniesień i informacje o opowiedzeniu się po stronie krnąbrnych oficerów przeciw dowódcy 8 DP mjr. Konrada Mackiewicza, szefa Sądu Polowego Frontu Litewsko-Białoruskiego. To był jedyny znany mi przypadek z wojny polsko-sowieckiej 1919-1921, gdzie sędzia wojskowy wdał się w intrygę przeciw dowódcy wielkiej jednostki. Na koniec tej partii rozważań wyrażam żal, że autor nie przedstawił czytelnikowi stanu zachowanej bazy źródłowej z działalności SHG w archiwach. Ze zdawkowej informacji Grzegorza Kulki wiemy, że dokumentacja drugoinstancyjnej działalności SHG przetrwała burzę wojny i powojennego rozproszenia akt i oczekuje na swego badacza. Nie wiemy natomiast, co zachowało się z działalności SHG w I instancji. Autor nie podzielił się szerzej informacją, które akta spraw honorowych pominął i jakie były kryteria doboru materiału źródłowego do badań.

Grzegorz Kulka moim zdaniem stroni od problematyki pojedynku. W ten sposób pozbawi czytelnika ważnej bazy bibliograficznej⁹. Pojedynek był jednym ze sposobów rozwiązywania zatargu honorowego, ale literatura jest na ten temat bogata. Grzegorz Kulka nie uwzględnił w bibliografii wszystkich publikacji na temat pojedynku, a każda z nich odnosi się do postępowania honorowego. Wspomnę choćby o pracach wspomnianego już T. Rybickiego, J. Badera, M. Niedzielskiego, J. Naimskiego, K. Dynowskiego, J. Jamontta, J. Morelowskiego, S. Ossowskiego, W. Makowskiego, S. Chłapowskiego, J.S. Langroda, czy prawdziwego tuza nauk penalnych, Witolda Świdy¹⁰. Absencja tego wielkiego karnisty z Uniwersytetu Wrocławskiego, na kar-

⁹ W okresie międzywojennym dochodziło również do pojedynków z udziałem generalicji, oficerów starszych, posłów, senatorów, ministrów i wojewodów. Na ubitej ziemi stawali generałowie Stanisław Szeptycki, Wacław Przeździecki, Marian Przewłocki i inni.

¹⁰ Zob. bibliografia prac na temat pojedynku i debaty nad rozwiązywaniem zatargów honorowych w: S. Ossowski, *Instytucja pojedynku w prawie karnym Drugiej Rzeczypospolitej*, „Czasopismo

tach książki mnie dziwi. Dariusz Fabisz też postawił autorowi taki zarzut i wymienił tytuły prac, które winien uwzględnić w książce. Być może z tego powodu autor doszedł do błędnego wniosku przy omawianiu sprawy zatargu między gen. Czesławem Jarnuszkiewiczem a rtm. Bronisławem Peretiatkowiczem, że SHG postąpił nowatorsko i nietypowo, przyzwalając stronom na rozwiązanie sporu w drodze „zwyczajowego postępowania honorowego”, czyli przez pojedynek (s. 244). Niczego nietypowego tu nie znajduję, w orzecznictwie OSH i literaturze znajdziemy na ten temat liczne przykłady. Podpułkownik Rybicki ostrzegał przed takim rozwiązaniem w swoim artykule o zwalczaniu pojedynków w 1930 r. Dlatego do bibliografii dodałbym kodeksy honorowe będące prywatnymi źródłami prawa, gdyż były opatrzone obszernymi wyjaśnieniami. Wszystkie one bez wyjątku odnosiły się do przebiegu postępowania honorowego. Kodeksy honorowe różniły się między sobą w wielu miejscach. Autor każdego z nich próbował narzucić własne rozwiązania, powołując się na uświęcone zwyczaje honorowe. Mimo to polskie kodeksy honorowe z lat 1885-1939 miały charakter wyłącznie prywatnych zbiorów prawa. Z tych przyczyn zabrakło mi szerszego uwzględnienia kodeksów postępowania honorowego z ostatnich dekad XIX w. Zygmunta Pomiana i Witolda Bartoszewskiego, następnie bardzo popularnego w latach 1914-1918 kodeksu honorowego Gustawa Ristowa i oczywiście polskich kodeksów honorowych Władysława Bozewicza, Juliusza Sas-Wisłockiego i Jana Gumińskiego. Reprinty kodeksów honorowych zawierają ciekawe i obszerne wstępy, które mają istotne walory poznawcze. Z tych ostatnich pozycji, które autor pominął w książce, należy obowiązkowo dodać reprint przedwojennej edycji kodeksu honorowego Władysława Bozewicza, które zaopatrzył w obszerną przedmowę Jacek Sobczak¹¹.

Kolejna krytyczna uwaga ma charakter subiektywny i może być łatwo odparta. Najgorzej, kiedy recenzent postrzega cudze dzieło w formie i kształcie, w jakim sam je nie stworzył. W pracy Grzegorza Kulki zabrakło mi przejrzystości i czytelności pojęć, bez których trudno objąć i zrozumieć istotę problemu. Przez czterysta kart tej arcyciekawej większymi partiami książki czytamy o „czynach niehonorowych”, „zdolności honorowej”, „kolizjach honorowych”, „zatargach honorowych” lub relacjach „czynu niehonorowego” do „czynu zabronionego”. A to ciekawa lektura. Dziś wielu ludzi z pierwszych stron gazet nie spełniłoby kryterium posiadania „zdolności honorowej”. Autor narzeka w kilku miejscach książki, że honor i godność nie były zdefiniowane i trudno między nimi wykazać różnice. Szkoda, że nie wziął tego ciężaru na siebie i nie podjął próby zdefiniowania tych pojęć, opierając się na orzeczeniach OSH i SHG. O znaczeniu pojęcia honoru dowiadujemy się dopiero w zakończeniu książki, ale w sumie nic nowego. A może należało od tego zacząć? Gdyż przedmiotem badań była działalność

Prawno-Historyczne” 2013, z. 1 oraz L. Kania, *O pojedynkach, kodeksie Bozewicza i ludziach honoru. Szkic prawno-historyczny*, „Studia Lubuskie” 2006, nr 2.

¹¹ W. Bozewicz, *Polski kodeks honorowy*, Warszawa 1999 (wstęp J. Sobczak).

SHG i polskie prawo honorowe. Autor mógł w pierwszym rozdziale przedstawić katalog osób, którym kodeksy honorowe odmawiały zdolności honorowej, a to byłoby już ciekawe pod względem prawnoporównawczym. Autor miał szansę pokazania kolorytu postępowań honorowych już w części teoretycznej, czyli w rozdziale pierwszym recenzowanej książki. Uważam, że z szansy tej nie skorzystał. Oczywiście ten koloryt siłą rzeczy czytelnik poznaje, śledząc losy wybranych spraw honorowych przed SHG w rozdziałach drugim, trzecim i czwartym. Ale można było głębiej wejść w temat i lepiej przygotować czytelnika w pierwszym rozdziale książki. Autor porusza się swobodnie w całym gąszczu przepisów i zwyczajów honorowych, ale czytelnikowi sam tego nie ułatwia. Preferuje kodeks honorowy Władysława Boziewicza i to wydaje się słuszne, choć w bibliografii przywołuje jego wersję z 1929 r. Nie rozumiem tego zabiegu, ponieważ z rozdziału pierwszego wiemy, że pierwsze wydanie kodeksu Boziewicza nastąpiło w 1919 r. Pamiętajmy o różnicach w tekście wydań tego kodeksu honorowego, więc które z nich jest wiążące? Kiedy autor omawia niektóre przepisy Statutu OSH z 1919 r. na tle debaty o sądownictwie honorowym na progu niepodległości, to okrasza je poglądami doktryny. Głównie są to uwagi i postulaty Ludomira Brzostowskiego, autora popularnego komentarza do Statutu OSH. Ciekawe supozycje i uwagi przytacza często, co z pewnością wzbogaca narrację. Problem w tym, że do pierwszego wydania komentarza Brzostowskiego do Statutu OSH doszło dopiero w 1925 r. Autor tego faktu zresztą nie ukrywa. Ale gdy śledzimy pierwszy rozdział jego książki, to widzimy, że autor co rusz odwołuje się do komentarzy Brzostowskiego jakby artykułowano je w czasie rzeczywistym, tj. w pierwszych latach niepodległości. Ale tak w rzeczywistości nie było. Co najmniej do 1923 r. nie mieliśmy do czynienia z fermentem intelektualnym na gruncie przepisów Statutu OSH z 1919 r. W tym czasie oficerowie walczyli w okopach i nikt nie zwracał sobie głowy niuansami postępowania honorowego. Ten ferment przyszedł później i miał swój szczyt dopiero w latach 1925-1930. Ale praktyczne znaczenie jako źródło prawa miał Statut OSH w obu wersjach, tj. z 1919 r. i 1927 r. Kodeksy honorowe na przestrzeni półwiecza, tj. od 1885 r. do 1939 r. różniły się definicjami niektórych pojęć, ale źródłem prawa stosowanego w sądach honorowych były Statuty OSH. Szkoda, że Statutów OSH z 1919 r. i 1927 r., przynajmniej wybranych fragmentów, nie przytoczono w aneksie. Niestety aneks jest martwy.

Wreszcie uwaga ostatnia, która pojawia się cyklicznie na kanwie recenzowania prac młodych badaczy. Lektura trzech rozdziałów książki (II-IV) jest pasjonująca. Zwłaszcza dla badacza prawa wojskowego i dziejów temidy wojskowej. Zdecydowanie słabsze są początkowe partie, czyli wstęp i rozdział pierwszy. Ten fragment pracy razi skrótami myślowymi, niedopowiedzeniami i powierzchownością przekazu. Narracja miejscami nie jest szczęśliwa i nie przydaje pracy powagi. Już w pierwszych zdaniach wstępu autor pisze, że w latach II RP powstało dziewięć kodeksów honorowych, po czym beczere-monialnie odsyła nas do popularnonaukowej książki Andrzeja Tarczyńskiego z 1997 r.,

żeby czytelnik mógł się o nich dowiedzieć¹². Powoływanie się na amatorskie opracowania zakwestionował w swojej recenzji także Dariusz Fabisz. To nie zostawia dobrego wrażenia. To w końcu pionierska praca naukowa o sprawach honorowych i byłbym rad dowiedzieć się czegoś więcej. Najgorsze przychodzi potem. Grzegorz Kulka raczy czytelnika myślami następującego kalibru: „Poczucie honoru było wielokrotnie wyższe u oficera niż zwykłego żołnierza” (s. 9), „Nauczanie w szkołach wojskowych było ukierunkowane na likwidację kastowości korpusu oficerskiego” (s. 9), „Przejęcie władzy wojskowej przez Józefa Piłsudskiego od Rady Regencyjnej w dniu 11.11.1918 r. zapoczątkowało odzyskanie niepodległości przez Polskę” (s. 17). Autor krytykuje też generałów, którzy zostawili po sobie memuary i stawia im zarzut, że „są subiektywne”, ich autorzy pomijali zaś sprawy honorowe ze swoim udziałem (s. 12). Odnosząc się tylko do tych kilku myśli przelanych na papier, zacznę od konstatacji, że wojny polskie dostarczyły dowodów na postawienie tezy, że żołnierz częstokroć wykazał wyższe poczucie honoru niż niejeden oficer. Ale takie myślenie do niczego nas nie prowadzi. Problem zasadza się w tym, że kodeksy honorowe i statut OSH nie przyznały zdolności honorowej zwykłym żołnierzom. Po prostu nie zaliczano ich do kręgu gentlemanów. Niedopuszczalny prawnie był zatarg honorowy żołnierza z oficerem itd. Nie pojmuję też drugiej myśli autora o rugowaniu poczucia kastowości oficerów w programach szkół wojskowych. W okresie międzywojnia korpus oficerski WP był uprzywilejowaną warstwą społeczeństwa. Autor to sam przyznaje na łamach wcześniejszych prac. „Poczucie kastowości”, to powiedzieć mało. Korpus oficerski był hegemonem w systemie władzy politycznej II RP i był kastą w dosłownym tego znaczeniu do września 1939 r. Co do trzeciej kontrowersji, wielu badaczy uważa, że odzyskanie niepodległości winno wiązać się z 7 listopada 1918 r., kiedy to utworzono pierwszy rząd w Lublinie, z 1 listopada 1918 r., kiedy utworzono Polską Komisję Likwidacyjną w Krakowie lub z kilkoma datami październikowymi, kiedy to utworzono Sztab Generalny WP lub gdy oficerowie i żołnierze WP złożyli w obecności mieszkańców Warszawy uroczystą przysięgę na Placu Saskim w Warszawie na wierność Rzeczypospolitej. Powiedzmy od razu, że proces odzyskiwania suwerenności był rozłożony w czasie, zależał od czynników zewnętrznych i nie trzeba raczyć czytelnika uproszczeniami. Co do podniesionego przez autora „subiektywizmu memuarów”, to nie sposób przejść nad tym obojętnie. Krytyczna analiza źródeł jest przecież obowiązkiem każdego badacza, a memuarystyka jest szczególnie niebezpieczną materią. To alfabet warsztatu historyka. Wydawałoby się, że autor tego nie wie, ale tak nie jest. Grzegorz Kulka jest poważnym badaczem z szanowanym dorobkiem. W skrajnym rozumieniu subiektywizmu tym pojęciem można określić wszystko, co przelewamy na papier. Nawet instrukcję obsługi laptopa. Może i lepiej, gdy memuar pomija drażliwy wątek sprawy przed SHG, niżby autor miał konfabulować

¹² A. Tarczyński, *Kodeks i pistolet. O niektórych przejawach honoru w międzywojennej Polsce*, Bydgoszcz 1997.

lub przedstawiać fakty w zgoła innym świetle. Z powodu upływu czasu lub wyparcia niewygodnych faktów z pamięci. Powierzchnowość w interpretacji faktów prowadzi często autora do błędnych wniosków. Przykładowo na s. 19 Grzegorz Kulka przytacza fragment słynnego rozkazu Naczelnego Wodza z 8 grudnia 1918 r., w którym nakazał oficerom z godnością traktować żołnierzy, zakazując pogardliwego odnoszenia się do nich „w tonie, mowie, geście”. Wedle Grzegorza Kulki przytoczony fragment rozkazu Naczelnego Wodza wiązał się z potrzebą uregulowania spraw honorowych. Moim zdaniem rozkaz był podyktowany troską o ochronę rozkazodawstwa i autorytetu rozkazodawców w dynamicznie rozwijającym się Wojsku Polskim. Był wyrazem słusznej troski Naczelnego Wodza o uchronienie armii przed agitacją i robotą rozkładową bolszewików, której podglebieniem było złe traktowanie żołnierzy przez oficerów. Rozpad armii rosyjskiej z pewnością był lekcją, którą odrobili twórcy państwa polskiego. Dariusz Fabisz popełnione przez autora wpadki językowe, a sam przytoczył ich kilka, sprowadza do zdania: „Czasami zdarzają się autorowi niezbyt fortunne sformułowania”¹³.

Ta lekkość pióra zawiadła nie raz autora na manowce nieuprawnionego krytykancstwa. Podam trzy przykłady. Pierwszy: w rozdziale pierwszym autor omówił kryteria doboru do OSH (s. 27). Odnosząc się do artykułu w „Polsce Zbrojnej” z 1926 r., stwierdza ze zdziwieniem, że kapelan wojskowy nie mógł stanąć do wyborów na stanowisko sędziego OSH. W przypisie tłumaczy czytelnikowi, że kapelan wojskowy miał z mocy prawa stopień kapitana. I na tym wyjaśnianie zakończył. Nie wiemy więc, czy w tym przypadku kapelan wojskowy miał czy nie miał stopnia oficerskiego. Mógł przecież być księdzem bez stopnia wojskowego, a ten jako „osoba stanu duchownego” przez kodeksy honorowe był wyłączony ze świeckiego pojmowania zdolności honorowej jako strona, organ lub uczestnik postępowań honorowych. W latach wojen o niepodległość i granice (1918-1921) większość kapelanów nie miała stopni oficerskich. Ksiądz Ignacy Skorupka nie był kapłanem w stopniu oficerskim. Potem też z tym bywało różnie, co widzimy na poźółkowych fotografiach. Nie wiem zatem, czy uwaga w tym konkretnym przypadku jest słuszna. Przykład drugi: w rozdziale pierwszym (s. 37-38) autor cytuje opinię popularnego w latach 20. XX w. z radiowych audycji historycznych por. KS Romana Sumowskiego, że kodeks honorowy Bożewicza zawiera liczne błędy i należy opracować nowy zbiór reguł postępowania honorowego. W ślad za Sumowskim autor podał hipotetyczne sytuacje, w których obrażony oficer nie wiedział, kiedy i jakiego rodzaju ma prawo użyć broni. Powołał się też na „liczne głosy”, że statut OSH zawierał luki prawne. Nic nadto z tego fragmentu czytelnik nie dowie się, a wcześniej uzyskał informację, że kodeks honorowy Bożewicza był najlepszy i doczekał się aż dziewięciu wydań. Z tego fragmentu wynika, że statut OSH i kodeks Bożewicza zawierały luki prawne i błędy. Ale jakie luki i błędy, tego się nie wiemy. Autor pozostawia nas w nie-

¹³ D. Fabisz, *Grzegorz Kulka, Sąd Honorowy dla Generałów w Wojsku Polskim w latach 1918-1947*, wyd. Napoleon V, Oświęcim, ss. 412, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 3, s. 349.

wiedzy. A była okazja, żeby wyrazić swój pogląd. Uchylenie się od zajęcia stanowiska jest rozwiązaniem wygodnym, ale czy właściwym dla pioniera badań? Z okładki czytamy, że jest to pierwsza książka na temat sądownictwa honorowego. Pionierzy mają obowiązki i nie powinni uchylać się od odpowiedzi na pytania. Zwłaszcza na te z nich, które sami stawiają. Darusz Fabisz również zarzucił autorowi, że śmiało stawia tezy, ale nie przytacza na ich poparcie dowodów. Porucznik Sumowski na łamach „Polski Zbrojnej” przedstawił wydumany problem braku regulacji, która powinna określać warunki użycia broni przeciw obrażającemu honor i godność oficera. Autor jako największy w kraju specjalista od spraw honorowych musi wiedzieć, że zgłoszony problem był czytelnie ujęty w kodeksie Boziewicza, gdyż zezwalał oficerowie w razie czynnej zniewagi na użycie „broni lub jakiegokolwiek przedmiotu, który był pod ręką”¹⁴. Sumowski był nadaktywny i wszędzie dostrzegał luki prawne, na wszystko miał zaś gotowe recepty. Rzecz jasna oficer ten nie był w tej aktywności odosobniony. Koncentrowanie na sobie uwagi publikacjami prasowymi i książkowymi w drodze do kariery było w tym czasie modne w Europie. Wielu oficerów skorzystało z tej szansy i wyszło z cienia, że wspomnę Charlesa de Gaulle’a i Heinza Guderiana. Uwagi w przedmiocie uregulowania postępowania honorowego i likwidacji pojedynków zgłaszali oficerowie, publicyści i prawnicy, nie wyłączając luminarzy nauk prawnych i sędziów Sądu Najwyższego. Na łamach piśmiennictwa prawniczego i wojskowego cyklicznie pojawiały się głosy dezawuuujące kodeks honorowy Boziewicza i tego rodzaju prywatne regulacje, ale mimo to nikt nie opracował lepszego zbioru tych reguł. Kodeks Boziewicza wygrał rywalizację z podobnymi zbiorami prawa prywatnego przejrzystością i czytelnością rozwiązań. Grzegorz Kulka myśli podobnie, gdyż wiemy to z jego wcześniejszych przyczynków. Specyfika postępowania honorowego była tak skomplikowana, a potencjalne stany faktyczne na tyle nieprzewidywalne, że najbardziej kazuistyczne normy nie mogły wszystkiego przewidzieć. I przykład trzeci: na końcu rozdziału pierwszego autor dość obcesowo potraktował Andrzeja Grzywacza i Marcina Kwietnia, przedstawiając dość pobieżnie wpływ działalności Wojskowego Trybunału Orzekającego we Francji na orzecznictwo SHG po klęsce wrześniowej. Niestety posunął się do sformułowania zarzutu podawania przez tych zasłużonych badaczy „nieprawdziwych informacji” (sic!), a do takich zakwalifikował operowanie w Statucie OSH nazwą „artykuły” zamiast „paragrafy” i powołanie się na Statut OSH z 1928 r., podczas gdy tenże akt normatywny został przyjęty w 1927 r. (s. 80). Uważam, że zarzut przekazywania „nieprawdziwych informacji” w tym przypadku jest niepoważny i nieproporcjonalny wobec stwierdzonych nieścisłości. Andrzej Grzywacz i Marcin Kwiecień powołali się w swojej pracy na książkowe wydanie Statutu OSH z początku 1928 r., ten zaś wszedł w życie kilka tygodni wcześniej, tj. 1 grudnia 1927 r. Oficerowie liniowi często posługiwali się kolejnymi

¹⁴ Zob. art. 20 siódmego wydania Kodeksu honorowego Władysława Boziewicza.

mi edycjami statutu OSH, operując datami ich wydań. Z kolei stosowanie terminologii „artykuły” zamiast „paragrafy” w piśmiennictwie nie jest jakimś istotnym błędem. Czy to kwalifikuje się na zarzut „podania nieprawdziwych informacji”? Na pewno nie. Wybrane z książki przykłady świadczą o braku refleksji i należytej rozwagi w pracy badawczej. Dariusz Fabisz nazywa to brakiem wiedzy ogólnohistorycznej, choć chwali Grzegorza Kulkę za część prawno-historyczną. Ja natomiast odwrotnie.

Rekapitulując, powstała książka ciekawa, ładnie wydana i wypełniająca lukę w naszej wiedzy z dziejów najnowszych. Wbrew wrażeniu z lektury krytycznej części niniejszej recenzji książka ma więcej plusów niż minusów i duże walory poznawcze. Powtórzę jednak, że łączenie działalności orzeczniczej SHG z okresu międzywojnia z latami 1939-1947 uważam jednakowoż za zabieg sztuczny i dla narracji szkodliwy. Zwłaszcza że działalność SHG w oflagach nie wywołała skutków prawnych i była wcześniej znana. Przyjęcie ram czasowych pracy z pozoru wygląda naturalnie, gdyż dotyczy etosu generalicji i admiralicji II Rzeczypospolitej. Sądzę jednak, że lata 1939-1947 to czas głównie politycznych rozliczeń po klęsce wrześniowej z generalicją obozu sanacyjnego. To nie przystaje do rozrachunków po zwycięskich wojnach z lat 1918-1921 i zatargów honorowych z okresu pokoju. Obawiam się, że pominięcie odwoławczej roli SHG wobec orzeczeń OSH dla oficerów sztabowych odmawia tej skądinąd interesującej książce statusu monografii. Mam też uzasadnione obawy, czy ktokolwiek z kolegów zajmie się teraz działalnością SHG w II instancji i uczyni je przedmiotem badań. Każdy z nas ulega pokusie odnalezienia „własnego” pola badawczego i nie będzie chciał wchodzić w cudze buty. Historyk wojskowości powinien być z tej pozycji zadowolony. Historyk prawa chyba już mniej. Sądzę, że recenzentem takiej książki powinien być także historyk prawa, co autorowi i książce mogłoby wyjść na dobre.

Leszek Kania

*Z dziejów ziem pruskich w XV-XVIII wieku. Zbiór studiów ofiarowanych
Profesorowi Januszowi Małłkowi w osiemdziesiątą rocznicę urodzin,
red. Dariusz Makilla i Grzegorz Mrowiński, Działdowo 2018, 167 ss.*

WDziałdowie 24 maja 2017 roku odbyła się piękna uroczystość. Na specjalnej sesji Rady Miasta Profesor Jan Małłek odebrał od burmistrza i przewodniczącego Rady honorowej obywatelstwo Działdowa. Była to forma uczczenia Jego osiemdziesiątych urodzin. Ponadto przeprowadzono związaną z tą uroczystością naukową konferencję pt. *Prusy Książęce w XVI-XVIII wieku. Ustrój – Prawo – Społeczeństwo – Kultura – Religia*. Profesor Janusz Małłek urodził się w Działdowie. Jako uczony zajmował się szeroko rozumianymi dziejami Prus. Jego nazwisko jest znane w historiografii tego regionu. Stąd uroczystość nadania Mu honorowego obywatelstwa Działdowa.

Recenzowane materiały są po części pokłosiem konferencji *Prusy Książęce w XVI-XVIII wieku. Ustrój – Prawo – Społeczeństwo – Kultura – Religia*. Pokłosiem częściowym, ponieważ uzupełniono je o wiek XV tekstem zmarłego niedawno Grzegorza Białuńskiego, dotyczącym pierwszej lokacji miejskiej Elku w 1435 r. Cele pracy obejmują problemy prawno-ustrojowe w postaci zagadnień lokacyjnych, modelu władzy w Prusach Książęcych, spraw sukcesyjnych. Jeśli chodzi o sprawy społeczne (społeczno-gospodarcze), to wiążą się one z wizytacjami dóbr krzyżackich oraz pełnieniem obowiązków lekarzy przez... katów, zagadnienia religijne obejmują zaś piśmiennictwo ulotne i fundacje kościelne. Do problematyki kulturalnej najbliższej jest kwestii historycznej komisji dotyczącej wschodnich i zachodnich Prus w latach 1970-1995, jeśli przyjmiemy, że do tego obszaru należy historia historiografii. W zasadzie zaprezentowane teksty są zgodne z głównym celem badawczym wyrażonym w tytule recenzowanej pozycji.

Zakres chronologiczny jest adekwatny do tytułu pozycji, ponieważ zawiera teksty od XV w. (Grzegorz Białuński, s. 25) do XVIII stulecia (np. teksty Danuty Bogdan, s. 91 i Jacka Wijaczka, s. 121). Zakres terytorialny obejmuje szeroko rozumiane Prusy, co jest zgodne z zamierzeniem recenzowanej pozycji, wyrażonym w jej tytule.

Struktura pracy służy realizacji celów badawczych, łącząc zagadnienia tematyczne z chronologią. Rozpoczyna ją rozdział Grzegorza Białuńskiego dotyczący pierwszej lokacji Elku w 1435 r., a następny jest tekst Jana Gancewskiego, odnosi się do wizytacji kompleksów zamkowych i dóbr krzyżackich od początku XVI w. Następnie znajdziemy

rozdział Dariusza Makiły o dualizmie władzy w Prusach Książęcych od XVI do XVIII stulecia, Joanny Milewskiej-Kozłowskiej dotyczący nowożytnych zagadnień religijnych, Stanisława Achremczyka o sukcesji Guldensternów (głównie XVII w.) i z tego okresu opracowanie Andrzeja Kamińskiego związane z planami Jana III Sobieskiego zdobycia Prus Książęcych. Okres przełomu XVII i XVIII stulecia prezentuje rozdział Danuty Bogdan o generalnym poczmistrzu Prus Królewskich Zygmuncie Stanisławskim. W ramach XVIII w. możemy w zasadzie zamknąć rozdziały Jacka Wijaczki o katach pełniących obowiązki medyków w Prusach Brandenburskich oraz Leszka Zyngera dotyczący sufragana diecezji chełmińskiej Seweryna Szczuki i jego fundacji na terenie diecezji płockiej. Rozdział Udo Arnolda odnosi się do historycznej komisji dotyczącej Prus Wschodnich i Zachodnich w latach 1970-1995, której prace obejmują także zagadnienia związane z okresem od XV do XVIII stulecia. Wspomniane rozdziały znajdują się w części II poprzedzonej krótkim wprowadzeniem Dariusza Makiły dotyczącym osoby Jubilata. Podobnie jest w części I, która zawiera opis uroczystości w Urzędzie Miasta Działdowa i laudację także pióra Dariusza Makiły. Jest to zgodne z ogólnie przyjętymi zasadami wydawnictw jubileuszowych. W spisie treści zanotowano pozycję *Spis treści* ze wskazaniem na s. 166. Moim zdaniem zbyt wiele, ponieważ nie ma takiego zwyczaju, zwłaszcza jeśli spis liczy tylko... 1,5 strony.

W omówieniu zawartości recenzowanej pozycji skupię się jedynie na części drugiej, ponieważ tylko ona zawiera opracowane kolejne rozdziały dotyczące ziem pruskich w okresie od XV do XVIII w. Rozpoczyna ją tekst Grzegorza Białuńskiego *Pierwsza lokacja miasta w Elku w 1435 roku* (s. 25-31). Dotyczy on dokumentu lokacyjnego wielkiego mistrza Pawła von Rusdorfa. Autor wskazał, że Elk rozwijał się od założonego w końcu XIV w. zamku, przy którym powstała w pierwszym ćwierćwieczu XV stulecia osada, a w 1435 r. lokowano miasto. Akcję lokacyjną przeprowadził Michał Neorsen, postać bliżej nieznana (s. 26-27). Grzegorz Białuński bardzo szczegółowo przeanalizował tekst dokumentu lokacyjnego z 1435 r. (s. 26-29) oraz okoliczności samej akcji lokacyjnej, dochodząc do wniosku, że była ona nieudana (s. 30-31). Do przyczyn zaliczył śmierć inicjatora lokacji Pawła von Rusdorfa w 1441 r., ubogą sieć osadniczą w okolicy oraz wybuch wojny trzynastoletniej dotykający swym zasięgiem rejony Elku. Nie udało się zagospodarować nadanego przywilejem z 1435 r. obszaru i nie wytyczono nawet nowych parcel oraz nie wykształciła się rada miejska. Wnioski Autora zostały w pełni udowodnione i udokumentowane na obszernej i przekonującej podstawie w postaci literatury i źródeł. Tekst Grzegorza Białuńskiego należy uznać za jeden z najciekawszych w całym recenzowanym tomie.

Równie dobry, a może nawet lepszy jest rozdział pióra Jana Gancewskiego *Wizytacje kompleksów zamkowych dóbr krzyżackich od początku XVI wieku – cele, realizacja skuteczność* (s. 33-42). Na samym początku Autor wykazał, że wizytacje konwentów były

czynnościami rutynowymi i częstymi od połowy XV w. Źródłem dotyczącym ich realizacji są protokoły powizytacyjne, zalecenia pokontrolne itp. Jan Gancewski wytłumaczył przyczynę wzrostu liczby wizytacji widoczną już od początku XV stulecia, a szczególnie od jego połowy. Był to wynik pogorszenia się sytuacji państwa zakonnego i związanych z tym zmian sposobu myślenia członków krzyżackiej korporacji dotyczącego metod zarządzania gospodarką (s. 34-35). Na podstawie analizy zasobu źródeł J. Gancewski udowodnił, że następująca decentralizacja Krzyżaków niosła ze sobą coraz bardziej zbliżony do świeckiego styl życia zakonników (s. 37-38). Problem ten narastał. Po wojnie trzynastoletniej nastąpił kryzys ekonomiczny Zakonu, szczególnie widoczny na przełomie XV i XVI w. To i brak wydajnych metod zarządzania korporacyjnym majątkiem oraz zmiany społeczeństwa europejskiego u progu czasów nowożytnych, powodowały erozję zasad rządzących gospodarką Krzyżaków. Stąd wynikały próby zahamowania tego zjawiska, których symptomem były wzmożone kontrole i wizytacje. Autor udowodnił, że nie zmieniły one sytuacji. Dostojnicy zakonni w swojej działalności coraz bardziej nie przypominali zakonników, lecz świeckich feudałów. Jan Gancewski dowiódł, że przygotowało to grunt pod sekularyzację Zakonu.

Dariusz Makilla w rozdziale *Dualizm władzy w Prusach Książęcych w XVI-XVII wieku. Uwagi prawno-ustrojowe dotyczące modelu państwa stanowego* (s. 43-52) nawiązał do zainteresowań Jubilata – Profesora Janusza Małłka, odnoszących się do ustroju stanowego (s. 43-45). Autor udowodnił, że dualizm władzy w Prusach Książęcych poległ na tym, iż książę pruski działał z nadania polskiego jako lennik króla Polski, reprezentacja stanowa ukształtowała się zaś oddolnie, stając się w roku 1525 w Sejmem Księstwa Pruskiego (s. 48).

Rozdział Joanny Milewskiej-Kozłowskiej „*Sola scriptura*” w *królewieckich pismach ulotnych* (s. 53-62) ma charakter opracowania po części źródłoznawczego, a po części religioznawczego. Powstał on na podstawie pracy doktorskiej Autorki (s. 53, przyp. 1). Podstawą źródłową są ulotki drukowane w Królewcu od 1524 r. stanowiące przedruki lub miejscowe, oryginalne dzieła dotyczące „nowinek religijnych”. To właśnie te pisma ulotne były podstawą źródłową dla Joanny Milewskiej-Kozłowskiej. Wspomniane pisma ulotne odwoływały się do autorytetu Pisma Świętego. Ich treścią była krytyka zaniedbań dotyczących dbałości o czysty i poprawny przekaz Biblii oraz zaciemnienia (wręcz fałszowania) jej treści. Na poparcie tego poglądu Autorka przytoczyła treść wielu ulotek głoszących naczelną wartość Pisma Świętego.

Rozdział pióra Stanisława Achremczyka *Sukcesja Guldensternów* (s. 63-79) poświęcono sprawom genealogicznym. Autor wskazał pochodzenie rodu, który wywodził się od szwedzkiej arystokracji, a jego część osiedliła się w Rzeczypospolitej jeszcze w XVI w. (s. 63). Badacz przedstawił zagadnienia sukcesyjne i biograficzne Guldensternów w Prusach: Zygmunta (s. 63-68), żony i potomstwa (s. 68-73), ich poglądy i zaangażo-

wanie religijne (s. 73-79). Stanisław Achremczyk ustalił, że ród ten wygasł w 1678 r. po bezpotomnej śmierci Maksymiliana Guldensterna. Ustalenia genealogiczne i zasługi rodu zostały udowodnione i udokumentowane na szerokiej podstawie w postaci literatury naukowej i źródeł.

Andrzej Kamieński w tekście pt. *Plany Jana III Sobieskiego dotyczące zdobycia Prus Książęcych w oparciu o współdziałanie ze Szwecją z lat 1677-1678* (s. 81-90) przedstawił pewien epizod polityczny w/w władcy. Mimo niekorzystnej sytuacji politycznej i przyjętych układów międzypaństwowych król Jan III zawarł tajny sojusz w Gdańsku ze Szwecją w roku 1677 w celu zdobycia Prus Książęcych (s. 83). Jak wykazał Autor, plany związane z tym sojuszem były realizowane burzliwie, ale nieskutecznie (s. 83-88). Jan III Sobieski ostatecznie odstąpił od nich w 1679 r., zbliżając się do Austrii oraz aktywnie uczestnicząc w polityce antytureckiej (s. 90). Jak dowiódł A. Kamieński, polityka pruska króla Jana była jedynie nieudanym epizodem.

Rozdział Danuty Bogdan *Między Prusami Królewskimi i Warmią a Królestwem Prus – hr. Albrecht Zygmunt von Seegut (Zeigut) Stanisławski herbu Sulima (1688-1768), generalny poczmistrz Prus Królewskich i jego dyspozycja ostatniej woli* (s. 91-120) jest najobszerniejszy w całej recenzowanej książce, ponieważ zawiera rozległy *Aneks źródłowy* (s. 105-120). Autorka przedstawiła dzieje rodziny Stanisławskich na Warmii (s. 91-94), postać samego Albrechta Zygmunta von Seegut Stanisławskiego (s. 94-96), charakterystykę jego ostatniej woli (s. 96-103) i związane z nią zagadnienia filologiczne (s. 103-104). Sam *Aneks źródłowy* zawiera trzy pozycje: *Dyspozycja testamentowa hr. Albrechta Zygmunta von Seegut Stanisławskiego* sporządzona w Królewcu 16 maja 1765 r. (s. 105-113) oraz *Inwentarz majątkowy Zygmunta Albrechta von Seegut Stanisławskiego* powstały także w Królewcu, ale wcześniej, bo 24 marca 1765 r. (s. 113-120). Oba źródła sporządzono w języku polskim. Także w języku polskim jest trzecia pozycja powstała w Królewcu 11 maja 1765 r.: *Oświadczenie Heleny Grafowej von Seegut Stanisławskiej oraz jej syna Grafa Justusa [Józefa] Grafa von Seegut Stanisławskiego* (s. 120). Szczególną zaletą artykułu Danuty Bogdan są dokumenty zamieszczone w *Aneksie źródłowym* Jej artykułu, wprowadzone przez Nią do druku, a poprzez to do „krwioobiegu naukowego”. Źródłoznawczy aspekt tego rozdziału czyni go szczególnie cennym.

Tekst autorstwa Jacka Wijaczki *Kaci kontra medycy. Kaci a praktyki lekarskie w Prusach Brandenburskich w XVIII wieku* (s. 121-135) wnosi akcent sensacji i... horroru. Badacz wyszedł od oczywistego faktu, że kaci spełniając swoje merytoryczne obowiązki „zapewniające prawdomówność” oskarżonych i „prawidłową obsługę” skazanych, musieli dobrze znać anatomię. Dobry kat „nie wyrывał brutalnie duszy z ciała”, ale „delikatnie ją wyłuskiwał”. To wymagało utrzymania torturowanego długo przy życiu i możliwie przytomnego. Potrafił to dobrze przygotowany *magister iuris*, czyli znający sekrety anatomii człowieka. Autor zauważył, że to skłaniało do korzystania

z usług katów, jako chirurgów i medyków. W tym zakresie mogli oni być nawet lepsi od lekarzy z wykształceniem uniwersyteckim (s. 121 oraz 135). To zdaniem J. Wijaczki powodowało konflikty katów z medykami, dla których ci pierwsi byli konkurencją. Przedstawiciele nauk medycznych w Prusach starali się o królewskie zakazy uprawiania urazowej chirurgii przez katów, ale jak wykazał Autor ich skuteczność była wątpliwa.

Sprawom Kościoła poświęcono rozdział Leszka Zyngera *Między Prusami a Mazowszem. Fundacje kościelne biskupa Seweryna Szczuki na terenie diecezji płockiej* (s. 137-146). Wspomniany biskup jest postacią z przełomu XVII i XVIII w. Z Prusami wiązała go sufragania chełmińska (s. 137). Seweryn Szczuka ufundował w Płocku seminarium duchowne (s. 138-141), co, jak słusznie zauważył Autor, było jego najznacznější fundacją. Druga fundacja to dom dla księży misjonarzy w Mławie (s. 142-144). Natomiast trzecia dotyczy sprowadzenia księży misjonarzy do Szczuczyna (wschodnia część diecezji płockiej), która nie powiodła się (sukcesem zakończyło się sprowadzenie tam sióstr miłosierdzia – s. 144-145). Następną i ostatnią fundacją Seweryna Szczuki na obszarze diecezji płockiej, to budowa kościoła w jego rodzinnym Białaszewie (s. 146). Autor nie zamyka liczby tych fundacji na trzech obiektach, ponieważ Jego zdaniem mogą być jeszcze inne, powstałe dzięki osobie Szczuki.

Tekst Udo Arnolda *Die historische Kommission für Ost- und Westpreussische Landesforschung 1970-1995* (s. 147-165), obejmuje bogate ćwierćwiecze dorobku Historycznej Komisji ds. Badań nad Prusami Wschodnimi i Zachodnimi. Autor podkreślił, że w czasach współczesnych należą do niej nie tylko badacze niemieccy, ale także polscy, rosyjscy i litewscy. Dzięki temu jest ona swoistym „mostem” na drodze do wspólnych badań i próby wspólnego spojrzenia na dzieje pruskie z różnych narodo-wo punktów widzenia. Droge tę przeszedł Profesor Janusz Małek.

W sumie otrzymaliśmy bardzo wartościową pozycję, która nie tylko ukazała nam dorobek i sylwetkę Dostojnego Jubilata, poznaliśmy przede wszystkim dzieje Prus w aspekcie historii prawa, kastellologii, religioznawstwa, genealogii, historii politycznej, społeczno-gospodarczej i historii historiografii. Ukazano okoliczności pierwszej lokacji miejskiej Elku i dualizm sprawowania władzy w Prusach Książęcych. Poznaliśmy rozwój krzyżackich zamków w świetle akt wizytacyjnych. Przedstawiono nam analizę ulotnych pism protestanckich, a także działalność fundacyjną sufragana chełmińskiego Seweryna Szczuki. Zapoznaliśmy się z dziejami rodu Guldensternów i postacią hrabiego Albrechta Zygmunta von Seegut (Zeigut) Stanisławskiego, poczmistrza Prus Królewskich i z jego eschatologiczną decyzją dotyczącą własnego majątku. Ujawniono plany Jana III Sobieskiego zdobycia Prus Książęcych. Poznaliśmy katów w nowej roli – lekarzy chirurgów urazowych. Przybliżono nam 25 lat aktywności Historycznej Komisji ds. Badań nad Prusami Wschodnimi i Zachodnimi. Przeglądając spis treści, można ulec fałszywemu wrażeniu, że mamy do czynienia ze swego rodzaju „pospo-

litym ruszeniem” łączącym dość odległe obszary tematyczne. Jest to wrażenie często spotykane przy księgach jubileuszowych, które łączą badaczy z różnych dyscyplin, ale pozostających w jakiejś relacji z Jubilatem. Jednak w naszym przypadku bez wątpienia wspólną płaszczyzną są ziemie pruskie. Ponadto wszystkie przedstawione rozdziały prezentują prawidłowo postawione cele badawcze oraz w pełni uzasadnione, nowatorskie i wartościowe wnioski.

Andrzej Wałkowski

Uniwersytet Łódzki

ORCID 000-0001-5446-3885